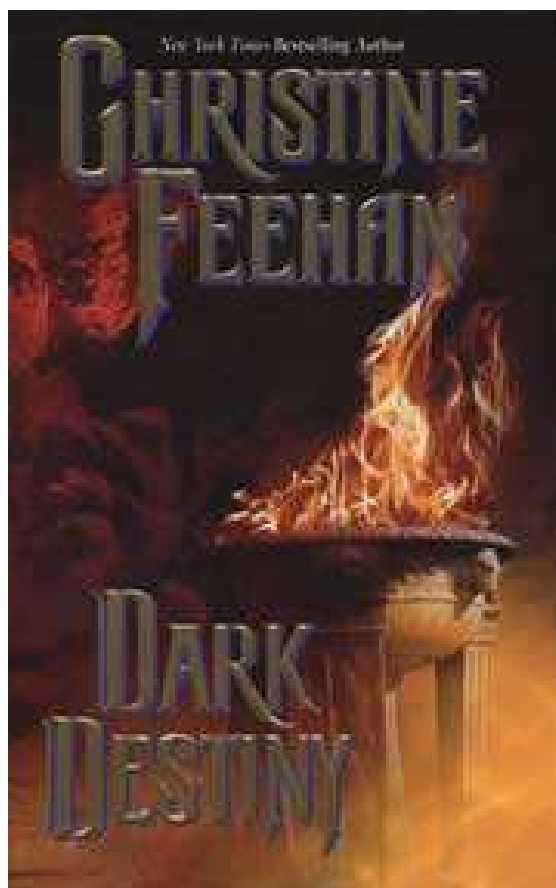


Tłumaczenie: franekM



DARK DESTINY

By

Christine Feehan

Rozdział 1

Obudziła się wiedząc, że była morderczynią i że zabije ponownie. To był jedyny powód, dla którego nadal istniała. Po co żyła. Aby zabić. Ból i głód przetaczał się przez jej ciało bez końca, bez przerwy. Leżała nieruchomo w otaczającej ją ziemi, wpatrując się w gwiazdy nocnego nieba. Było bardzo zimno. Ona była bardzo zimna, krew w jej żyłach płynęła jak lodowata woda, jak kwas, który palił jak lód.

Wezwij mnie do siebie. Ogrzeję cię.

Zamknęła oczy, gdy głos wpadł do jej głowy. Wołał do niej po każdym powstaniu. Głos anioła. Serce demona. Jej wybawca. Jej śmiertelny wróg. Bardzo powoli pozwoliła oddechowi przedostać się do jej płuc, jej serce podjęło ten stały rytm. Kolejna noc bez końca. Było ich tak wiele, a wszystko czego chciała to odpoczynek.

Wyłynęła z ziemi, ubierając się z łatwością wieloletniej praktyki, jej ciało było czyste, gdy jej dusza została potępiona. Dźwięki i zapachy nocy, były wszędzie wokół niej, szepty i zapachy, które zapełniły jej zmysły informacjami. Była głodna. Musiała iść do miasta. Tak bardzo jak próbowała, nie mogła znieść potrzebę bogatej, gorącej krwi. To kusiło i wzywało ją jak nic innego.

Destiny znalazła się w znanej części miasta. Jej ciało podróżowało tradycyjną ścieżką zanim nawet pomyślała dokąd idzie. Mały kościół schowany między wysokimi budynkami, wąskimi uliczkami i alejkami wołały do niej. Znała tę okolicę, to małe miasto w większym mieście. Budynki zostały ułożone jeden na drugim, niektóre wzruszające, inne z wąskimi drogami między nimi. Ona znała każde mieszkanie i budynki biurowców. Znała mieszkańców i znała ich tajemnice. Patrzyła na nich, czuwała nad ich życiem, ale zawsze była sama, zawsze w oddaleniu.

Niechętnie Destiny wspięła się na schody kościoła i stanęła przy wejściu, jak robiła wiele razy w przeszłości. Za sprawą swojego wyostrzonego słuchu, wiedziała że budynek był zajęty, że kapłan kończył swoje obowiązki i wkrótce go opuści. Był o wiele spóźniony niż zwykle.

Usłyszała szelest szaty kapłana, gdy przechodził przez kościół do dwuskrzydłowych drzwi. On je blokował-zawsze zamyknął je przed odejściem, ale to nie miało znaczenia, Destiny mogła otworzyć je dość łatwo. Czekwała w

ciemności, głęboko w cieniu do którego należała, obserwując księdza w milczeniu, prawie wstrzymując oddech. Odczuwała pilną potrzebę, desperację. Powracała znowu i znowu do piękna małego kościoła. Coś przyciągało ją, wołało ją, prawie tak samo jak wezwanie krwi. Czasem uważała że było to miejsce, gdzie miała umrzeć, innym razem myślała że pokuta może być za mała. Ona zawsze szła do kościoła, gdy wiedziała, że nie miała wyboru, jak tylko się poddać.

Ksiądz stanął na chwilę w drzwiach, rozglądając się wokół, jego oczy dostosowały się do ciemności. On rzeczywiście spojrzał na nią, ale ona wiedziała, że jest niewidoczna dla niego. Zaczął mówić, zawahał się i uczynił znak krzyża w jej kierunku. Destiny wstrzymała oddech, czekała na piorun uderzający w nią. "Znajdź pokoju, moje dziecko," kapłan mruknął cicho i ruszył w dół po schodach swym powolnym, miarowym krokiem. Ona pozostała w cieniu, jak góry wznoszącej się ponad miasto. Jak wyczuł jej obecność? Czekala jeszcze długo po tym jak poszedł w dół bloku i skręcił w wąską alejkę prowadzącą do ogrodu za jego plebanią. Dopiero wtedy odważyła się, żeby wypuścić powoli swój oddech, odetchnąć.

Destiny udała się do ozdobnych podwójnych drzwi, ale tym razem nie były one zablokowane. Spojrzała na ulicę, na której ksiądz zniknął za rogiem. Wiedział, a następnie wiedząc że potrzebuje jego kościoła, po cichu wyraził zgody na jej wejście do sacrum, świętość miejsca. Nie wiedział, czym była, ale był dobrym człowiekiem i wierzył, że wszystkie dusze można było uratować. Ona pchnęła drzwi drżącą ręką.

Destiny stanęła w drzwiach w pustym kościele, owinięta w ciemności, jej jedyne go sojusznika. Zadrzała, nie od zimnego powietrza otaczającego ją, ale z lodu w głębi jej duszy. Mimo wnętrza czarnego jak smoła, Destiny mogła łatwo sprawdzić każdy szczegół piękna kościoła. Przez długi czas patrzyła na krzyż nad ołtarzem, w jej umyśle było zamieszanie. Ból przetoczył się przez nią, tak jak zrobił w każdej chwili jej istnienia. Głód był ostry i drapieżny. Wstyd był jej stałym towarzyszem. Destiny przybyła do tego świętego miejsca, aby wyznać swoje grzechy. Była morderczynią, i zabije znowu i znowu. Było to jej drogą życia, aż wreszcie zdobędzie się na odwagę, aby zniszczyć tą złą rzecz, którą miała się stać. Nie odważy się wejść, nie śmiała prosić o azyl.

Stała przez dłuższą chwilę w ciszy, ze strasznym nieznanym pieczeniem w oczach. Zajęło jej chwilę, żeby uświadomić sobie że uczucie to było łzami. Chciała płakać, ale co to mogło dać? Nauczyła się że łzy przynosiły echo brzydkiego, demonicznego śmiech, i nauczyła się nie płakać. Nigdy nie płakać.

Dlaczego upierasz się aby cierpieć? Głos był zaskakująco piękny. Męski, delikatny. Kojącą mieszanką męskiej irytacji i czaru. Czuję twój ból, jest ostre i straszny, i przenika moje serce jak strzała. Wezwij mnie do swojego boku. Przyjdę do ciebie od razu. Wiesz, że mogę zrobić to jak nikt inny. Wezwij mnie. Był to ukryty szept władzy, przymusu. Znasz mnie. Zawsze mnie znałaś.

Głos muskał ściany jej umysł jak trzepot skrzydeł motyla. Szeptał nad jej skórą, sączył się w jej pory i owinał się wokół jej serca. Wciągała głos do płuc, dopóki nie potrzebowała odpowiedzi, usłyszeć go ponownie. Aby połączyć się. Aby słuchać. Potrzebowała tego głosu. Trzymał ją przy życiu. Musiał trzymać ją przy zdrowych zmysłach. Musiał nauczyć ją równoważyć ohydne rzeczy, mordercze, ale konieczne.

Czuję, twoje potrzeby. Dlaczego upierasz się przy ciszy? Słyszysz mnie, tak jak ja czuję, kiedy twój ból staje się nie do wypłacenia.

Destiny potrzęsła głową, odmawiając mocnej pokusie tego głosu. Ruch wystął jej gęstą grzywą bogatych ciemne włosy rozsypując je we wszystkich kierunkach. Chciała, oczyścić swój umysł ze zwodniczej czystości tego głosu. Nic nie mogło skłonić ją do odpowiedzi. Ona nigdy więcej nie znajdzie się w potrzasku przez zniewalający głos. Nauczyła się, tej lekcji w przykry sposób, skazana na piekło na ziemi o którym nie śmiała myśleć.

Destiny wmusiła powietrze do płuc, kontrolując swoje emocje, wiedząc, że istnieje szansa że myśliwy mógł śledzić ją przez ostrość jej rozpacz. Ruch w pobliskim cieniu, spowodował że okręciła się dookoła, przyczajona nisko, niebezpieczny drapieżnik gotowy do ataku.

Zapanowała cisza, a potem jeszcze raz ruch. Kobieta przeniosła się na schody kościoła powoli, na linii wzroku Destiny. Była wysoka i elegancka, z nieskazitelną cerą koloru kawy z mlekiem i włosach w kolorze gorzkiej czekolady. Jej włosy kręciły się w każdym kierunku, zbuntowane, błyszczące spirale rozlewały się w dół do jej szyi, okalając jej owal twarzy. Jej duże brązowe oczy ciemne, badające, szukały oznak, że nie była sama.

Destiny używając nadprzyrodzonych prędkości wślizgnęła się głęboko w zakamarki bocznej alkowy, wycofując się od drzwi kościoła, wykorzystując ciszę na swoją korzyść. Ona zastygła w miejscu, zaledwie śmiała oddychać.

Kobieta podeszła do dwuskrzydłowych drzwi, stanęła na chwilę, jedną rękę położyła na krawędzi otwartych drzwi. Westchnęła cicho. "Przyjechałam tu szukając ciebie. Nazywam się Mary Ann Delaney. Wiem, że wiesz, kim jestem. Wiem, że przychodzisz tu czasami, Widziałam cię. Widziałem cię dziś w nocy i

wiem, że tu jesteś." Czekająca uderzenie serca. Drugie. "Gdzie szepnęła głośno, jakby mówiła do siebie.

Destiny przycisnęła swoje ciało tak mocno o ściany kościoła, że jej skóra bolała. Obie były w strasznym niebezpieczeństwie, ale tylko jedna z nich była świadoma.

"Wiem, że tu jesteś, proszę, nie uciekaj ponownie" powiedziała cicho Mary Ann. Mimo grubej kurtki, potarła ramiona walcząc z zimnem. "Po prostu porozmawiaj ze mną. Mam tak Ci wiele do powiedzenia, za tyle Ci podziękować". Jej głos był niski, delikatny, jakby mówiła szalone rzeczy, nakłaniając aby jej zaufać.

Destiny miała w klatce piersiowej straszny ucisk. Ona dławiła się, dusiła, ledwo mogła oddychać.

Czekająca uderzenie serca. Drugie. Zanurzając się głębiej w cień. Słyszała dźwięk bicia jej własnego serca. Słyszała serce Mary Ann bijącego w rytmie jej. Słyszała zaproszenie wołające wraz z przyływem i odpływem krwi pędzącej przez żyły. Wołając do niej. Intensyfikując jej straszny głód. Jej język czuł ostrość jej wydłużonych się siekaczy. Drżała z wysiłku kontroli nad sobą, aby powstrzymać nieuniknione.

Ta kobieta była wszystkim, czym ona nie była. Delaney Mary Ann. Destiny znała ją dobrze. Była współczująca i odważna, jej życie poświęcone było pomaganiu innym. Światło wydawało się świeci z jej duszę. Destiny słuchała jej często - jej wykładów, jej grupy dyskusyjnej, nawet jej sam na sam na sesje doradczych. Destiny mianowała się nieoficjalnym obrońcą Mary Ann.

"Uratowałaś mi życie. Kilka tygodni temu, kiedy ten człowiek włamał się do mojego domu i zaatakował mnie, przyszłaś i mnie uratowałaś. Wiem, że zostałam ranna, - na twojej odzieży była krew - ale kiedy przyszli sanitariusze, nie było cię". Mary Ann zamknęła na chwilę oczy, przeżywając grozę obudzenia się i znalezienia wściekłego mężczyzny stojącego nad jej łóżkiem. Chciał wyciągnąć ją spod okrycia za włosy, uderzając ją tak mocno i tak szybko, że nie miała czasu aby się obronić. Był mężem kobiety, której pomogła uciec do azylu i był zdeterminowany, aby uzyskać od niej adres. Chciał stłuc ją na krwawą miazgę na podłodze, kopiąc ją i dźgając nad nią z dużym nożem. Miała świeże blizny na rękach, gdzie starała się ochronić. "Nie mówiłam nikomu że tam byłaś. Nie powiedziałam ani słowa na twój temat policji. Myśleli, że musiał się potknąć i przewrócić meble, który spadł niefortunnie i złamał mu kark. I nie zdradziłam cię. Nie musisz się martwić, policja nie szuka ciebie. Nie wiedzą o tobie nic. "

Destiny mocno ugryzła wargi i uparcie milczała. Na szczęście, siekacze ustąpiły. Miała dość grzechów na swej duszy bez dodawania Mary Ann do listy swoich ofiar.

"Proszę odpowiedz mi." Mary Ann otworzyła swoje ramiona. "Nie rozumiem, dlaczego nie chcesz ze mną rozmawiać. Jakie mogą być szkody w odpowiedzeniu mi, jeśli zostałam ranna w nocy? Miałaś wszędzie krew, a to nie była moja i nie była to jego krew".

Destiny czułam palące łzy w oczach, zatykające jej gardło. Jej ręce zaciśnięte były w dwie mocne pięści. "To nie moja krew. Nie zawdzięczasz mi niczego." Słowa były zduszone, ledwo co przeszły przez gułą w gardle. Była to częściowo prawda. Atakujący Mary Ann nie zadrapał jej. "Jestem mi po prostu przykro, że nie było mnie tam wcześniej, zanim on cię skrzywdził."

"Zabił by mnie. Obie to wiemy. Moje życie nie jest jedyną rzeczą, za którą chcę podziękować. Jesteś tą, która daje mi pieniądze na nasze bezpieczne domy, prawda?" Mary Ann dotarła do celu. "A naszym kobietą program naprawczy."

Destiny oparła się o ścianę, zmęczona bólem, zmęczona byciem samą. Było coś niezwykle ciepłego i kojącego w Mary Ann. "To nic wielkiego, to tylko pieniądze. Ty wykonujesz całą pracę. Cieszę się że mogę pomóc w jakiś znaczący sposób."

"Chodź ze mną do domu," powiedziała Mary Ann. "Zrobię nam herbaty i będziemy mogły porozmawiać." Kiedy Destiny milczała, Mary Ann westchnął cicho. "Przynajmniej powiedz mi jak ci na imię. Często czuję twoją obecność, i myślę o Tobie jako o przyjacielu. Co może zaszkodzić powiedzenie mi swojego imienia?"

"Nie chcę aby brzydota w moim życiu dotknęła Cię," Destiny przyznała cicho. Noc otaczała ją jak zawsze, delikatnie szepcząc do niej tak, że widziała jej piękno, mimo swojej determinacji, aby nie widzieć w niej nic dobrego.

"Nie boję się brzydoty," utrzymywała Mary Ann. "Już przedtem widziałam brzydotę. I zobaczę ponownie. Nikt nie może być sam na świecie. Wszyscy komuś się przydają, nawet ty."

"Nie robią tego łatwo." Słowa wyrwały się z Destiny, prawie jak szloch. "Nie wiesz, jak zła jestem. Nie ma odkupienia dla mnie. Nigdy nie powinnam była pozwolić aby nasze życia się zetknęły, nawet na chwilę."

"Jestem bardzo wdzięczna, że na to pozwoliłaś. Nie byłoby mnie tutaj w inny sposób, a mam wiele powodów do życia."

Destiny przycisnęła swoją dłoń do ust, wstydząc się, że jej ręka drży. "Jesteś inny niż ja. Jesteś dobra, możesz pomóc tak wielu ludziom."

Mary Ann skinęła zgadzając się z jej twierdzeniem. "Tak, mogę, ale bez ciebie, nigdy nie byłabym w stanie pomóc innym kobietom lub dzieciom. Ty to zrobiłaś, nie ja. Nie mogłam ocalić samej siebie. Już teraz byłabym martwa."

"To jest pokrętna logika" zauważyła Destiny, ale znalazła mały uśmiech unoszący się na jej ustach, mimo bólu sztyletującego, przechodzącego przez nią. Słyszała dyskusje Mary Ann z innymi kobietami, wiele razy, jej głos zawsze był delikatny i wyrozumiały. Mary Ann zawsze wiedziała, co trzeba powiedzieć, aby z łatwością usadzić jej klientki. Używała tego samego daru na Destiny. "Nazywam się Destiny". Jej imię brzmiało dziwnie dla jej własnych uszu, to było już tak dawno, gdy je słyszała. Mówienie go głośno było niemal przerażające.

Mary Ann uśmiechnęła się, jej zęby były bardzo ładne, jej uśmiech zaraźliwy. "Jest mi bardzo miło. Jestem Mary Ann". Podeszła do przodu i wyciągnęła rękę.

Zanim mogła zatrzymać się, Destiny chwycić wyciągniętą rękę. To był pierwszy raz, od bardzo długiego czasu, kiedy dotykała człowieka. Jej serce uderzył boleśnie w piersi, i odskoczyła, przesuając się w cień. "Nie mogę tego zrobić, szepnęła. To było zbyt bolesne patrzeć na te, jasne oczy, poczuć ciepło Mary Ann. Łatwiej było być samą, by ukryć się w cieniu, zawsze nocne stworzenie.

Mary Ann stała spokojnie, lekko zszokowana niezwykłym pięknem młodej kobiety ukrywającej się w cieniu. Była mniejsza niż Mary Ann myślała za pierwszy raz - nie niska, ale nie wysoka. Miała bujne krzywizny, ale jej ciało było wyrzeźbione przez mięśnie. Jej włosy były grubą, dziką, ciemną masą jedwabiu. Jej twarz była wstrząsająca, jej oczy ogromne, wystraszone, z długimi rzęsami i fascynujące. Były żywe, błyskotliwe niebiesko-zielone, posiadające cienie i tajemnic i niewyobrażalny ból. Nawet jej usta były wyrzeźbione i kuszące. Ale ona miała o wiele więcej niż piękno fizyczne. Miała subtelny urok, którego Mary Ann nigdy przedtem nie widziała u kobiety. Głos był melodyjny, tajemniczy, nie do odparcia. Mistyczny. Wszystko w Destiny było inne. Nieoczekiwane.

"Oczywiście możesz to zrobić. My tylko rozmawiamy, Destiny. Co złego jest w rozmowie? Czuję się trochę samotna i wiedziałam, że muszę się z tobą zobaczyć." Mary Ann zrobiła krok w kierunku cienia, którego trzymała się

Destiny, chcąc ulżyć strasznej rozpacz, widocznej na pięknej twarzy. Widziała taki wyraz wiele razy, ale te ogromne oczy koloru akwamaryn były bardziej przerażone niż Mary Ann kiedykolwiek widziała. Te oczy widziały rzeczy, których nigdy nie powinny być zobaczyć. Potworne rzeczy.

Destiny pozwoliła, aby jej oddech, opuścił płuca w lekkim pośpiechu. "Czy wiesz, ile razy widziałam, jak używasz swojej magii na kobietach w potrzebie? Masz dar dawania nadziei komuś kto przestał wierzyć, że jest nadzieja. Jeśli uważasz, że jesteś mi coś winna, to nie jesteś. Uratowałaś mi życie wiele razy, po prostu nie byłaś tego świadoma. Słuchałam cię często, i twoje słowa są jedyną rzeczą na tym świecie, które mają dla mnie jakikolwiek sens".

"Więc się cieszę". Mary Ann wyciągnęła rękawiczki z kieszeni płaszcza i wciągnęła je na jej delikatne dłonie, aby chronić je od gryzącego zimna. "Wiesz, każdy czuje się czasami samotny i opuszczony. Nawet ja. Wszyscy potrzebujemy przyjaciół. Jeśli nie podoba ci się pomysł przyjścia do mojego domu, być może mogłybyśmy pójść na drinka w Midnight Marathon. Zawsze jest tam trochę hałaśliwie. Czy to naprawdę jest tak straszne, aby przyjść i napić się ze mną herbaty? To nie jest tak, że jeśli przyjdiesz, to tak jakbyś zobowiązała się do długotrwałego związku." W jej głosie słychać było iskry humoru, zaproszenie do wzięcia udziału we wspólnej rozrywce.

"Herbata? Nie piłam herbaty przez lata." Destiny przycisnęła rękę do brzucha. Cała jej istota chciała wygrzać się w towarzystwie Mary Ann, ale brzuch ścisnął się na pomysł zmuszania się aby zachowywać się normalnie. Mogła tylko sobie wyobrazić niesmak i przerażenie w oczach Mary Ann, gdyby poznała prawdę.

Więc chciałabym powiedzieć, że to najwyższy czas. Chodź ze mną do domu, "Mary Ann zapraszała cicho, oczywiście zadowolona.

Wiatr omiatał stopnie prowadzące w stronę drzwi kościoła, rzucając liście i gałązki. Nad ich głowami chmury zaczęły układać ciemne smugi. Było w tym coś więcej, coś w wietrze, który szarpał delikatnie ich ubrania i włosy, podczas gdy szeleścił alarmująco w drzewach i krzewach. To było prawie jak głos cicho szepczący do nich. Wzywający, szepczący, po prostu poza zasięgiem. Mary Ann napięła się słuchając, odwraca głowę w ten sposób, aby złapać dźwięk.

Destiny skoczyła na nią, jej oddech wychodził w wolnym ostrzegawczym syku. Złapała grubą kurtkę Mary Ann przez klapach w tym samym czasie, szarpnięcie drzwi kościoła otwierające je szeroko. Ciągnęła Mary Ann w tą stronę.

"Posłuchaj mnie". Destiny patrzyła bezpośrednio w oczy drugiej kobiety. "Nie opuścisz tego kościoła aż do rana. Bez względu na to, co usłyszysz i zobaczysz,

nie opuszczę tego kościoła". Mówiła polecenia mocno, grzebiąc w podświadomości kobiety przymusu słuchania.

Destiny wyczuła za sobą niebezpieczeństwo, określiła się, opadając, starając się wyszarpać ramię z dala od zagrożenia. Ona spędziła cenne sekundy zapewniając Mary Ann bezpieczeństwo, pomimo jej niesamowitej szybkości, długie, ostre jak brzytwa pazury rozerwały jej rękę od barku do łokcia. Była już w ruchu, zamachując się nogą, a gdy tak, zrobiła miała możliwość solidnego uderzenia.

Z daleka przyszedł delikatny znajomy głos, który tak często przywoływał ją w starożytnym języku. *Wezwij mnie do siebie!* To był rozkaz, nic innego, jak gdyby czuł jej fizyczny ból i wiedział, że jest w niebezpieczeństwie.

Destiny mocno zamknęła swój umysł na wszystko, poza nadchodzącą bitwą. Ona koncentrowała się całkowicie, obserwując bez mrugania nieumarłego, wzrokiem drapieżnika. Była spokojna, balansowała na stopach, jej oddech był równomierny, wchodząc i wychodząc z jej płuc. Wampir. Stworzenie nocy. Ohydny potwór. Śmiertelny wróg.

Jej napastnik był wysoki i smukły, z szaro-białą skórą i czarnymi włosami. Jego zęby błyszcząły, gdy stanął przed nią. "Wezwij drugą kobietę do nas." Głos był niski, melodyjny, delikatnym, subtelnym zaproszeniem.

Destiny rzuciła się na niego, prosto jak strzała, chłostając sztyletem wyciągniętym z płaszcza między jej łopatkami, pchając prosto w jego serce. Posunięcie to było zupełnie nieoczekiwane. Myślał, że jego głos był zachwycający dla niej, że będzie posłuszna. I była kobietą. Ostatnią rzeczą, jakiej oczekiwał od kobiety, był atak. To był zazwyczaj element zaskoczenia, który umożliwiał Destiny, zwycięstwo.

Nóż utkwiał w klatce piersiowej, ale udało mu się wbić jego szpony w jej ranne ramię, rozszarpując głębokie bruzdy w jej ciele, gdy odskoczył w tył. Rozpuścił się tam w zielonkawą parę i strumieniem przemierzał noc z dala od miasta. Kropelki zmieszanej czerwieni z zielenią, pozostawiały toksyczny, jadowity szlak dla Destiny do podążenia za nim. Celowo wdychała szkodliwy zapach, tak aby mogła poznać go wszędzie.

Usłyszała echo tego znajomego męskiego głosu w głębi swojego umysłu, duszy, krzyk odmowy nastąpił zaraz po dziwnym cieple. Rany w ramieniu paliły, lecz była przyzwyczajona do bólu i zamknęła go. Dziwne, melodyjne śpiewanie słów w starożytnym języku mieniło się w jej głowie i miały zapewnić jej z pewnością pociechę. Mimo to, nie mogła ignorować krwi wypływającej z jej ciała. Ona nie karmiła się przez kilka dni i potrzebowała pożywienia. Mieszając urodzajną

glebę z ogrodu księdza z własną uzdrawiającą śliną, obłożyła otwartą, szarpaną ranę. Bardzo starannie, celowo, splatała włosy w trakcie przygotowań do bitwy. Zanim podąży za nieumarłym do jego legowiska, potrzebowała się pożywić. Miasto było pełne bezdomnych ludzi, nieszczęsnych istot, które nie mają szans uciec jej, nawet w jej słabej kondycji.

Nicolae Von Shrieder przykucnął na szczycie ogromnego klifu z widokiem na miasto. Był bliżej tym razem, niż był kiedykolwiek. Był tego pewien. Ona gdzieś tam jest, zmęczona i ranna i bezbronna, walcząc w swojej wojnie sama. Czuł jej ból we wszystkich chwilach swojego przebudzenia. Kiedy zamykał oczy przy wschodzie słońca, czuł szarpanie wnętrza, agonii przetaczającej się przez jej ciało, przez jego ciało.

Cierpliwość. Nauczył się, cierpliwości w twardej szkole. Wieki życia nauczył go przede wszystkim dyscypliny i cierpliwości. Był potężnym starożytnym z darami, ale nie mógł nagiąć jej do swojej woli. Nie mógł wezwać ją do siebie. On nauczył ją dobrze. Zbyt dobrze.

Daleko, usłyszał krzyk drapieżnego ptaka, wysoki przenikliwy, ostrzegawczy, i podniósł twarz ku gwiazdom. Bardzo powoli wyprostował się, dochodząc do jego pełnej wysokości. "Dziękuję, mój bracie, mruknął cicho. Wiatr zaplątał jego głos i odesłał go, niosąc delikatny dźwięk przez gęste korony drzew i zabierając go dalej, nad miastem. "Nasze polowanie rozpoczyna się, teraz".

Nigdy nie zapomniał szokującej chwili, kiedy po raz pierwszy się z nim połączyła. Dziecko samo w terrorze. Jej ból i cierpienie były tak wielkie, tak ostre i przytłaczające, jej młody umysł przetaczał się przez czas i przestrzeń, aby połączyć się z nim. Umysłu do umysłu. Już jako dziecko, była potężnym medium. Obrazy, które otrzymał od niej był tak żywy, tak szczegółowe, że przeżywał koszmar wraz z nią, za jej pośrednictwem. Brutalne zabójstwo rodziców, potwór wysysając ich krew przed dzieckiem.

Zamknął oczy na wspomnienia tego, ale zalewała jego umysł tak często jak musiała. Był na dalekim kontynencie, bez możliwości śledzenia jej, jej odnalezienie. Ale żył z nią przez powtarzające się okrucieństwo, pobicia, poprzez liczne gwałty i morderstwa, których zmuszona była być świadkiem. Przeszukiwała swój umysł, szukających schronienia i znalazła go tam. Szepnął do niej, rozpraszał ją, podzielił się swoją wiedzą z nią. Zaledwie jako dziecko uczyła się zabijać. Nie mógł dać jej nic innego. Nie miał żadnego innego sposobu na uratowanie jej.

Były to ohydne lata, lata beznadziejnych poszukiwań. Świat był bardzo dużym miejscem, gdy poszukiwał jednego małego dziecka. Był starożytnym, przysięgał bronić śmiertelników jak i nieśmiertelnych. Potężną istotę, myśliwym i niszczycielem wampirów, wysłanym wieki wcześniej przez swojego księcia, przysięgał uwolnić świat od tego zła. Próbował jej powiedzieć, że była różnica pomiędzy wampirami i myśliwymi, ale w jego głowie, widziała jego bitew, jego zabijanie. Widziała w nim ciemność, rozprzestrzeniającą się jak plama na jego duszy. I bała się pokładać w nim zaufanie.

Nicolae stał nieruchomo, przywiązany do naturalnej mocy jego mięśni klatki, kiedy prezentował swoje pokryte skórą ramienia towarzyszowi podróży. Duża sowa raz zakręciła nad jego głową, w leniwej spirali, a następnie spadła szybko, wyciągając szpony. Drapieżny ptak wylądował na przedramieniu Nicolaea, i pochylił w kierunku głowy Nicolaea jego wspaniały dziób. "Wytropiłeś zapach naszej zdobycz".

Okrągły oczy, które patrzyły na niego były pełne inteligencji. Ptak trzepotał skrzydłami, raz, drugi, jak gdyby w odpowiedzi, a następnie wypuścił się w powietrze. Nicolae patrzył za nim, z lekkim uśmiechem, który w żaden sposób nie zmiękczał twardej krawędzi jego ust. Ona była ranna. Goniła wampira, a została zraniona.

Nie negowała ich związku, ale nie chciała potwierdzić go, aby mu odpowiedzieć. Nie miał pojęcia, jak mogła być tak silna, kiedy żyła z takim ciągłym bólem, ale nie mógł zrobić nic innego jak ją znaleźć. Nigdy nie widział jej, ani ona nie przemówiła do niego, umysł do umysłu lub w inny sposób, ale czuł, że pozna ją w chwili, gdy położy na niej oczy.

Odwrócił się powoli, jego wysokie i muskularne ciało, połączenie elegancji i mocy. Wiatr szarpał jego długie włosy, czarne jak krucze skrzydło, tak że ściągnął je na karku i zabezpieczył je rzemykiem ze skóry. Było płynny ruch jakiegoś zwierzęcia w jego ruchach, gdy wciągał zapach wiatru, podnosząc nos.

Minęły długie stulecia od kiedy Vladimer Dubrinsky, książę ludu Nicolaea, wysłał swoich wojowników w świat, aby polowali na wampiry. Nicolae, jak wielu innych, został wysłany z dala od ojczyzny, bez komfortu ojczystej ziemi lub braci. Musiał przyjąć, że nie miał nadziei na znalezienie życiowej partnerki, ale jego obowiązki wobec jego ludzi w tych straszliwych dniach były jasne. Ten ponury czas był pełen walki, i zabijania. Ciemność rozprzestrzeniała się powoli, Nicolae walczył na każdym centymetrze drogi. Nowy Książę zajął miejsce Vladimira, a Nicolae nadal walczył. Samotny. Nieprzemijający. Głęboko w nim, nieunikniona ciemność rozprzestrzeniała się, pochłaniając go, dopóki wiedział, że nie może dłużej czekać. Musiał szukać świtu, aby zakończyć swoje istnienie,

albo stanie się tym na co właśnie polował. A potem ona weszła w jego życie. Wtedy, była przerażonym dzieckiem w rozpaczliwej potrzebie. Teraz była śmiertelną maszyną do walki.

Nicolae stał nad miastem i patrzył w dół na migoczące światła jak tysiące gwiazd. "Gdzie jesteś?" szepnął głośno. "Jestem blisko ciebie. Czuję cię blisko siebie, tym razem. Wreszcie jestem w pobliżu twojego legowiska –Wiem, że jestem."

Wkroczyła do jego życia, tak wiele długich lat wcześniej. Oni żyli ze świadomością siebie, podczas gdy zdeprawowany potwór torturował bezradną dziewczynkę. Nicolae zmusił się do czucia, tego co ona czuła, odmawiając zostawienie jej samej w jej piekle. Musiał podjąć decyzję o trenowaniu jej, kiedy nie mógł znaleźć sposobu, by z nim porozmawiała. I udało mu się, aż za dobrze, w nauczaniu jej zabijania. Tam, gdzie kiedyś przemocy była jego światem, teraz całe jego życie było poświęcone jej odnalezieniu. W pewnym sensie, była jego zbawieniem.

Nicolae zszedł z krawędzi urwiska. Łatwo. Swobodnie. Rozpuszczając się we mgle gdy to robił. Jako smuga na niebie tropiąc wampiry, naśladując sowę szybko przenosząc się przez noc.

Nicolae sformułował luźny plan działania. Gdy znajdzie młodą kobietę, zabierze ją do ojczyzny, przedstawi ją księciu, synowi Vladimera, Mikhailowi Dubrinskyemu. Na pewno uzdrowiciele znajdą sposób, aby jej pomóc. Wampir przemienił ją, uczynił z niej stworzenie nocy, a skażona krew płynąca w jej żyłach była jak kwas, który palił ją dzień i noc. Małe dziecko wyrosło na kobietę, szlifowaną w ogniu piekielnym, pełnym doświadczeń bitew starożytnych. Nicolae przekazał, jej wiedzę, techniki, które jedynie jego rodzaj powinien znać. Pomógł w tworzeniu jej, potrzebował znaleźć sposób na jej uzdrowienie.

Zapach nieumarłego był nieprawdopodobnym odorem dla Nicolaea, nawet gdy wampir próbował rozpaczliwie maskować swoją obecność przed myślącymi. Trasa wiodła przez samo miasto, głęboko przez jego newralgiczne punkty, gdzie nie było ulic i ładnych domów.

Psy czekały gdy Nicolae przeszedł obok, ale żaden nie zwrócił na niego uwagi. A potem złapał innych zapach. Krople krwi mieszały się z tropem wampira.

To była kobieta, był tego pewien. Jego kobieta. Myślał o niej jako należącej do niego i którą znalazł na przestrzeni lat, był zaborczy wobec niej. Podobnie jak

inni mężczyźni jego rodzaju, już dawno przyzwyczaić się do nie odczuwania żadnych emocji, ale czasem czuł małe dzwonięcie nieoczekiwanej zazdrość i strachu o nią. Zastanawiał się, czy czuł jej emocje, kiedy przeszukiwał jej umysł, ale nie miał odpowiedzi. Prawdę mówiąc, to nie miał dla niego znaczenia.

Jedyną rzeczą, która się liczyła było jej odnalezienie. Nie miał innego wyboru. Stała się jego Zbawieniem, tak jak on próbował ocalić ją.

Zauważył, gdzie Łowczyni przecięła szlak wampira i zboczyła do miasta. Nicolae od razu wiedział że szukała krwi. Miała rany i prawdopodobnie nie pożywiała się przez kilka dni.

Znalazł jej zdobycz w alejce pomiędzy dwoma budynkami. Mężczyzna był młody i umięśniony, na wpół siedział pod ścianą, z małym uśmiechem na twarzy. Jego głowa zwisała się lekko wygięta, kiedy Nicolae badał go, ale jego rzęsy zatrzepotały. Mężczyzna żył.

Nicolae wiedział, że powinien czuć ulgę, widząc że nie zabiła swojej ofiary, tylko wzięła to, co niezbędne od niego, co tak starannie wpoił jej, ale po prawdzie, chciał udusić mężczyznę. Wchodząc w jego umysł, Nicolae dowiedział się, że zwabiła go do siebie obietnicą rajy, z seksownym kuszącym uśmiechem, i jej ofiara chętnie za nią poszła.

Sowa zawołał na niego z niecierpliwością z dachu budynku po jego lewej stronie. Polowali, przypomniawszy mu. Nicolae był zaniepokojony jego brakiem dyscypliny. Początkowo zastanawiał się, czy dziewczynka może być jego życiową partnerką, gdy zostali połączeni, tak mocno, ale z biegiem lat, kiedy tak uparcie nie chciała z nim rozmawiać, postanowił że nie musi tak być. Ale teraz, z uwzględnieniem jego reakcji na jej męską zdobycz, zastanawiał się nad tym ponownie.

Karpatcy mężczyźni tracili wszystkie emocje i zdolność widzenia w kolorze po upływie dwustu lat i tak było z nim. To było ponure istnienie, opierające się na własnej integralności życia w honorze do czasu odnalezienia życiowej partnerki. Tylko prawdziwa życiowa partnerka, druga połowa duszy każdego mężczyzny, mogła przywrócić mu emocje i kolory. Cały czas podstępna pokusa czekała się, by w jednym momencie skinać na mężczyznę. Jeśli uległ i postanowił zabić podczas karmienia, stałby się tą samą rzeczą, na którą polował - wampirem.

Nicolae odbił się w powietrze, odleciał z dala od pokusy. Od młodego człowieka, który był blisko niej. Młody mężczyzna, który czuł jej ciało na swoim ciele. Poczł ciepło jej oddech na szyi. Jej usta poruszające się zmysłowo

na jego skórze. Erotyczne, ogniste ukłucie przyjemności, bólu. Czerwona mgła, zdradziecka i paląca wydostała się spod kontroli, spadła na jego głowę, prawie uniemożliwiając, jasne myślenie. Nicolae miał nagłą potrzebę wrócić i rozerwać gardło człowieka. Pragnienie paliło gorąco i jasno, zaciskania jego wnętrzości i dziwny szum napłynął do jego uszu, jego głowy. Odwrócił się w powietrzu.

Sowa zmienił kierunek, lecąc w kierunku jego twarzy, co uniemożliwiło mu kontynuowanie lotu w tym kierunku, dziób szeroko otwarty i oczy patrzące prosto w jego.

Powiedziałeś, że nie wolno zabić nikogo, poza wampirem! Kobięcy głos był przerażony, miękką odmową, prawie obronny. Powiedziałeś nigdy nie zabijaj podczas karmienia i nigdy nie karm się przy zabijaniu.

Tak długo oczekiwał dźwięk tego głosu, świat Nicolae wywrócił się do góry nogami. On spadł przez niebo, podczas gdy szara i ciemna noc została zastąpiona lśniącem, olśniewającym srebrem i wspaniałymi kolorami. To było jak pokaz sztucznych ogni, pękających wokół niego, pozbawiając go jego zdolności do oddychania, a nawet widzenia się. Zamknął oczy przed atakiem na jego zmysły, starał się odzyskać kontrolę.

Sowa uderzyła go mocno, gdy ona odezwała się do niego po raz drugi. *Wznies się, spadasz. Wznies się teraz !. W jej głosie był strach.*

Ciepło rozprzestrzeniało się, uspokoił go, i wyprostował się. Ona dała mu drugie życie. Uratowała go od wiecznej ciemności. Jego życiowa partnerka. Jedyna kobieta będąca w stanie zapobiec jego przemianie w wampira.

Nareszcie mówiła do niego. Lata milczenie utwierdziły go w przekonaniu, że nigdy nie przemówi do niego dobrowolnie, ale kiedy był w niebezpieczeństwie przez szalejącą w nim bestię, musiała skoczyć aby go uratować, mimo że wszystko w niej mówiło by tego nie robić. Miała wypełnić ponurość jego istnienia kolorami i życiem.

Gdzie jesteś? Jak bardzo jesteś ranna? zapytał, modląc się, aby nadal się z nim porozumiewała.

Opuść to miejsce. Obiecuję, że jeśli kiedykolwiek przyjdiesz tutaj, jeśli mnie znajdziesz, nie będę polowała na ciebie, bo mnie uratowałeś. Idź stąd. Nie chcę musieć cię zabić, ale zrobię to, jeśli mnie zmusisz.

Nie jestem wampirem. Jestem Karpatiańczykiem. To różnica.

Jej westchnienie było miękkie w jego umyśle. *Tak mówisz, ale nie wiem nic o Karpatianach. Spotkałam tylko nieumarłych, ich głosy były tak słodkie i przekonujące. Głosy takie jak twój.*

Dlaczego miałbym uczyć Cię nie zabijać ofiary, gdybym był wampirem? Był cierpliwy. Mógł sobie pozwolić na cierpliwość. Ona była teraz jego światem, jedyną rzeczą, która liczyła się dla niego. Znalazł ją, i znajdzie sposób, aby zobaczyła różnicę między niebezpiecznym stworzeniem, które zdecydowało się stracić duszę, a wojownikiem walczącym o utrzymanie swojego honoru.

Nie dam ci innych ostrzeżeń. Jeśli chcesz żyć, opuść to miejsce i nigdy nie wracaj.

Znowu usłyszał miękką, obronną nutę w jej głosie, czuł, to w swoim umyśle. Pewnie nawet nie wiedziała, że tam jest, ale usłyszał, i napełniło go to podnieceniem. Nicolae wierzył, że będzie starała się go zniszczyć. Była silna i zdyscyplinowana. Nauczył ją dobrze, była szybkim, pojętym uczniem.

Zostali połączeni, umysł przy umyśle, więc Nicolae poczuł w niej nagły spokój. Instynktownie wiedział, że dotarła do legowiska wampira. Nieumarły został ranny, podwójnie niebezpieczny, a jego legowisko będzie miało szereg zabezpieczeń i pułapek.

Wynoś się stąd. Jestem blisko, zniszczę wampira. Nie ma potrzeby, abys ryzykowała własnym życiem.

To jest moje miasto, mój dom. Moi ludzie, pod moją ochroną. Nie dzielę się z nieumarłym. Odejdź. Odcięła się od niego, zatraskując umysł, blokując go w miejscu silną barierą, której nie pokonał próbując się przedrzeć.

Nicolae pędził po niebie, sowa utrzymywała tempo zgodnie z nim, oczy szukały znaków, zmysły błyskotliwie badały powietrze szukając szkodliwego szlaku. Nie przejmował się szukaniem tropu Destyny; nauczył ją zbyt dobrze. Jej trasa była niemal nie widoczna. Bez rany, on nigdy nie wyczułby jej zapachu, i miała już do czynienia z takimi uszkodzeniami, więc nie było więcej wskaźników dla niego którymi mógł ją tropić.

Nicolae spojrzął na towarzysza podróży, dużą sowa lecącą obok niego tak zdecydowanie, jak czyniła od lat. Byli towarzyszami podróży. Łowcami. Braćmi. Chroniącymi nawzajem swoje plecy. *Pójdę do legowiska wampira i go zniszczę. To nie jest bezpieczne dla ciebie aby to robić, ale gdyby coś mi się stało, proszę, abys zabrał tę kobietę do Księcia. Jego brat nie mógł już walczyć z wampirem. Był zbyt blisko bestii, aby oprzeć się zewowi krwi.*

W ciszy słycać było bicie serca. Dwa. Nicolae poczuł wiatr unoszący ich, gdy przenosili się razem po niebie. Przez chwilę myślał, że drugie nie przemówi. On tak rzadko miewał takie dni, wołac pozostać w formie zwierzęcia. *Dataś mi zadanie i jestem pewien, że mogę je spełnić.*

Nie możesz zrobić nic innego jak tylko, dopilnować aby bezpiecznie powróciła do naszej ojczyzny. Ona jest moją życiową partnerką, choć jeszcze nie związaną.

Znów tylko milczenie nocy. *Nicolae, jestem starszy o kilkaset lat. Mój czas ucieka. Czujesz przyczajenie bestii. Ja jestem bestią. Jak możesz zaufać mi na słowo?*

Przez chwilę Nicolae czuł, jak jego serca skacze. Vikirnoff dawno walczył z ponurością bezbarwnej egzystencji. Polował na wampiry przez setki lat, niszcząc starych przyjaciół. Z każdym zabiciem stawało się coraz trudniejsze i trudniejsze aby oprzeć się potrzebie, aby poczuć coś. Jeśli Vikirnoff zabije podczas karmienia, będzie stracony na zawsze. Nicolae zamknął umysł na tę możliwość. Vikirnoff był silny, i będzie trwał tak długo, jak będzie trzeba.

Ufam ci, Vikirnoff, bo Cię znam. Jesteś wojownikiem, który nie ma równych i twój honor jest wszystkim. Jesteś moim bratem, jedynym który przyszedł osłaniać moje plecy w najczarniejszych dniach, jak Ja uczyniłem dla Ciebie. Daj mi słowo, że to zrobisz, jeśli polegnę. Nigdy nie złamiesz danego słowa. Nawet bestia nie jest silniejsza niż twoje słowo. Ona jest jedną z nas, choć przekształcona przez wampira. Kobieta będącą w stanie urodzić dzieci płci żeńskiej dla naszej rasy. Musisz wykonać to ostatnie zadanie, a następnie możesz udać się pod ziemię, aby obudzić się, jeśli usłyszysz wezwanie swojej życiowej partnerki. Nicolae był pewien, postępowania wojownika względem wojownika.

Nie było innego wyboru dla każdej z nich. Oni od wieków stali przed wampirami, tylko na ich terytorium dopóki obaj byli bliscy końca. Dopóki Nicolae był związany z dzieckiem, wykorzystywanym fizycznie i emocjonalnie. Jego brat Vikirnoff, wieki starszy, wtargnęli do jego boku, aby upewnić się, że Nicolae nie podda się rozpaczy, kiedy nie mógł zapobiec dalszym atakom.

Rozdział 2

Destiny rozejrzała się uważnie w jaskini, do której podążyła za wampirem. Jego leże było blisko. Już napotkała jego dwie pułapki i zaczęła powoli i starannie je rozplątywać. Jej klatka piersiowa była niewytłumaczalnie mocna, jej płuca pracowały wciągając do płuc powietrze. Nie było w niej lęku, że nie była tam nigdy wcześniej, kiedy polowała. On był tu w końcu. Nicolae. Ona wyszeptała jego imię, cicho w swoim umyśle. Mówił jej to często, dźwięk łączący się z jego akcentem, tworząc coś pięknego, ale nigdy nie odważyła się go powtórzyć. Teraz dziwne imię szarpnęło ją do głębi. Wiedziała że nadejdzie dzień, kiedy ją znajdzie. Był coraz bliżej, miesiąc po miesiącu, dzień po dniu. Był nieugięty w jego dążeniu do niej, i cały czas, wiedziała że będzie musiała zmierzyć się z nim któregoś dnia. Myślała, że była przygotowana, ale w rzeczywistości, była przerażona. Opierała się na nim, na jego trosce o nią, jego towarzystwie, dziwne że tak mogło być.

Nicolae doszedł do niej w jej najciemniejszej godzinie, podzielał jej męki, zdeprawowane tortury złego ducha. Jego głos był czystą magią, jej transportem do odległych krain i miejsc, gdzie jej porywacz nie był w stanie podążyć. Pozostawiła swoje ciało w tyle, ale jej serce i dusza mogły wznosić się wolno. Nicolae, tak daleko, był jej zbawieniem. On uratował jej życie, uratował jej zdrowie psychiczne.

Ale Destiny miała nauczkę, aby nie ufać intrygującemu głosowi. Ona kiedyś odpowiedziała na jeden i ten potwór zabił jej rodzinę. Od tego czasu, tak dawno temu, słyszała słodkie głosy w kółko, a wszystkie te głosy należały do kłamców, zdeprawowanych potworów, które rozwijały się na bólu innych. Myślała, o Nicolae, jak o jej jedynej rodzinie, ale wiedziała że lepsze to niż mieć do niego zaufanie. On uratował ją swym pięknym głosem, ale również nauczył ją innych rzeczy. On ją nauczył ją zabić porywaczy, nauczył ją zabić potwory żerujących na innych rodzinach, innych dzieciach. On nauczył ją jak być jak on, mistrzem morderców.

Destiny prowadziła swoją rękę ostrożnie wzdłuż skalnej ściany, wiedząc, że to wejście, wiedząc, że wampir ukrywa się gdzieś za czymś co wydawało się solidnym murem ze skał. Woda stale kapiała, dźwięk był głośno w małych granicach jaskini. Przechyliła głowę, badając ciężkie skały nad głową. Wydawały się wystarczająco solidne, ale czuła wyraźne niepokojące przewracanie w brzuchu, ostrzeżenie którego nauczyła się z dużego doświadczenia, by zwrócić na nie uwagę.

W jaskini było jak w potrzasku. Poświęciła czas spoglądając na podłogę. Była nierówna, wilgotna plama wody przeciekająca nieustannie ze ścian. Lekko przechodząc ręką po skale, omal nie przegapiła subtelnego ruchu pod jej dłonią. Mrugając spróbowała skupić się na tym czego nie widziała, Destiny odsunęła szybko rękę z powierzchni skały. Coś tam leżało, czekając na nieświadomą ofiarę. Coś mikroskopijnego, ale zabójczego.

Destiny zrobiła ostrożny krok od skalnej ściany. Natychmiast poczuła że podłoga pod jej stopami zapadała się, jak gdyby stanęła na gąbce. Albo torfowisku. Zatonęła po kostki w dziwnym błocie. Błoto przytuliło się do jej kostek, zasysając się na jej butach. Dociskając się wokół jej skórę jak imadło. Jej serce podskoczyło, jej oddech opuścił jej płuca w małym pośpiechu. Ona zmusiła swój umysł do zachowania spokoju, utrzymując panikę.

Zamiast walczyć z czarną mazią przyssaną do jej nogi, Destiny wybrała rozpuszczenie. Ona mieniła się przez chwilę w ciemności jaskini, a potem była tylko mgłą w świecącym kolorze w pieczarze, przesuając się ostrożnie tuż nad ziemią. Kolory obracały się, jasne krople wody, łączyły się ze sobą tylko nad największym miejscem wilgoci, gdzie woda kapła miarowo. Nagle mgła uderzyła w największą część plamy, penetrując mokrą glebę i znikła całkowicie z komory.

Destiny znalazła się w znacznie większej jaskini głęboko pod górą. Zapach siarki był niemal obojętny, powietrze gęste i gorące. Szkodliwe gazy sęczyły się i wirowały z zielonego basenu, które przerywał ziemię. Żółta para wisiała ciężko w powietrzu. Ona zadbała o zbadanie gruntu przed powrotem do swojej prawdziwej postaci, umieszczając swoje stopy na twardym podłożu, kolana lekko ugięte, ciało zrelaksowane, gotowe do ataku jeśli zajdzie taka potrzeba. Destiny czuła potrzebę wielki, która nadejdzie wkrótce. Bardzo szybko.

Studiowała komorę, nie ruszając się, ledwo oddychała, nie chcąc zakłócić przepływu powietrza, nie chcąc wywołać niebezpiecznej pułapki. Były dwa otwory prowadzące głębiej pod górę, mogła uchwycić podziemne przejście, które prawdopodobnie ciągnęło się mile. Ostre naturalne włócznie zwisały z sufitu jaskini, wielkie kolumny minerałów budowały, tworząc legion zbrojeń, gotowe, nad głową. Stalaktyty sprawiały że Destiny była nerwowa. Nieprzyjaciel był w pobliżu, w swoim legowisku miał przewagę.

Ostrożnie skanowała komorę, przy użyciu więcej niż fizycznych wizji. Odór zła przenikał obszar, jej oczy piekły, więc napełniły się łzami. Destiny uważała, aby nie trzeć oczu. To było prawdopodobne, że gruba para wypełniająca komorę była niebezpieczna.

Myśliwy musi zakładać, że wszystko w kryjówce wampira to śmiertelna pułapka. Nie możesz przeoczyć najdrobniejszego szczegółu, zwłaszcza czegoś, co wydaje się naturalne. Nicolae nauczył ją tego. Jej wybawca. Jej śmiertelny wróg. On przygotowując ją zmuśnię, opiekując się nią do jej walki z nieumarłymi. Żyła ze względu na niego, aż zostanie zmuszona stanąć z nim twarzą w twarz w walce.

Niecierpliwa w jej myślach, Destiny potrząsnęła głową. Nie mogła sobie pozwolić na podzielone uwagi. Zdecydowanie wypchnęła go z jej umysłu i zwróciła jej całkowitą koncentrację na problem. Ona skanowała komorę, zwracając uwagę na położenie każdej skały, z ciemnymi, błyszczącymi basenami, z otworami pary wzrastającymi z nich. Ona zwróciła uwagę na otwory w podłodze, nierównym podłożu, ucząc się ich układu w pamięci, zanim zrobiła jakikolwiek krok.

Bardzo ostrożnie przeniosła się do jej lewej, chcąc odważyć się na pójście otwartą przestrzenią, z dala od ścian, ale ryzyko było zbyt duże. Coś przeniosło się właśnie z jej linii wzroku. Czuła mieszanie powietrza, subtelna różnica w wirze pary, gdy rosła z basenu. Smuga żółtawej mgły oderwała się z oparów pary i płynęła leniwie w jej kierunku.

Coś musnęło jej nogę, szarpiąc ściśle tkany materiał jej legginsów. Destiny opierała się szukając. Zamiast tego skoczyła w górę, wyrzucając krawędź nogi, łamiąc dwa stalaktyty i wysyłając spadające okruchy do bulgoczących basenów. Lekko wylądował w pozycji w kucki po drugiej stronie komory. Jej ręce były, przygotowane do obrony, gdy badała wyniki swojego dzieła.

Sufit nad jej głową przez chwilę był w ruchu, naturalnie wyglądające formacje kołysały się lekko od wibracji przemocy. Jedna rysa pęknięcia na całej długości, odsłoniła ciemne wnętrze i szept ruchu zanim pękły wyblakłe, gładkie formacje minerałów.

Bez wahania Destiny rozpoczęła swój atak, biegnąc wzdłuż ściany komory długimi, szybkimi krokami, ledwo dotykając podszwami powierzchni ściany, gdy ona ścigała się na obwodzie, wspinając się wyżej z każdym krokiem, dopóki nie osiągnęła po raz kolejny sufitu. Tam wybuchła w ataku, najeżdżając obiema nogami na jeden soplek, który pozostawał doskonale nieruchomo. Ze sztyletem w ręku, zaatakowała z całej siły, a jej cios otworzył kokon, odsłaniając wampira. Jej impet przeniósł ją obok kreatury, ale biła okolice w powietrzu i zagłębiła ostrze głęboko w klatce piersiowej nieumarłego.

Krzyk wampira był ohydny, rozchodząc się w całej komorze, gdy upadł na ziemię. Jego krzyki były poleceniem, i tam wstrząsał stalaktytami nad głową, a następnie wybuchł z ogromem skrzydlatych drapieżników. Miniaturowe pteranodontusy wyskoczyły z kokonów, z rozpostartymi skrzydłami i trzepotały zaciekle, ich wielkie dzioby były szeroko otwarte. Opary wirowały i rozprzestrzeniły się, jak skrzydła poruszające się w powietrzu.

Prehistoryczne ptaki miały wiele organów wielkości orła, ale rozpiętość ich skrzydeł była krótsza niż orła lub wymarłego Pteranodonta. Zaprojektowane przez wampira, mięsożerne, zostały stworzone w celu ochrony komory i odstraszenia wrogów. Leciały do twarzy Destiny, szarpiąc jej ciało ich ostrymi dziobami.

Wylądowała w pobliżu bulgoczącego basenu. Ostrożnie przebywała blisko ściany komory, wiedząc, że będzie łatwym łupem dla błyskotliwie krzyczących ptaków na otwartej przestrzeni. Hałas atakował jej uszy, ale ona nie próbowała sterować głośnością jej nadprzyrodzonych zmysłów. Musiała słyszeć najmniejszy dźwięk szeptu w jaskini. Ona uderzyła jednego ptaka ciężko w szyję, strącając go, gdy skoczyła dookoła basenu by dotrzeć do wampira, który oddalał się od niej.

Wylądowała na nogach, ale coś uderzyło mocno w jej lewą nogę, wybijając się spod niej tak, że zatoczyła się na bok. W tej chwili, wampir odwrócił kierunki i był na niej, jego twarz rozeżłona maska nienawiści, jego oddech cuchnął, krwawy sztylet, wyciągnięty z jego piersi był w jego pięści.

Destiny obróciła się twarzą do niego, jej rękę poszła do jego nadgarstka. Był ranny, doznał poważnej utraty krwi, więc była przekonana, że była silniejsza z ich dwojga. Uwięziła jego rękę i szarpnęła ją z powrotem do niego. Robiąc unik, aby uniknąć szponów z góry najbliższych jej twarz, pogrzyła nóż w jego klatkę piersiową po raz drugi.

Wampir wrzasnął z nienawiścią, wyrwał sztylet. Destiny wyprowadziła w twarz drugi atak od tyłu. Potworna jaszczurka wspinała się z bulgoczącego basenu, ślina wyciekała z jej ogromnych szczęk. Jej długi ogon, który już zdążył uderzyć w jej nogę, przewracając ją wcześniej na bok, kołysał się złowrogo. Istota wyglądała jak waran z Komodo, ze stopami z pazurami i swoistym zamaszystym chodem. Jego prędkość była niesamowita, gdy ruszył na nią. Destiny nie miała czasu, aby wyrwać serce z wampira, musiała się rozpuścić i rozproszyć jej molekuly przez szkodliwą parę, aby ratować siebie.

Para w komorze była ciężka i niosła w sobie jakąś pułapkę, z którą nigdy wcześniej nie miała do czynienia. Natychmiast wydawała się zaczepić o

cząsteczki mgły, nasaczyć je jak spragnioną gąbkę. Panika płonęła w niej, nagle uświadamiając sobie, że była nieostrożna i teraz znajduje się w potrzasku.

Zmień się w jednego z ptaków. Magiczny głos Nicolae był spokojny, stabilny. W pobliżu.

Destiny zrobiła tak od razu, wzięła obraz z jego umysłu, a nie z jej własnych myśli, nie zdając sobie sprawy, że automatycznie sięgnęła po niego, dzieląc z nim jej niebezpieczeństwo, pozwalając mu "widzieć" pułapkę i komorę za jej pośrednictwem. Ona leciała i skrzeczała wraz z resztą dziwnych stworzeń, cały czas spoglądając na wampira poniżej niej.

Ku jej przerażeniu, gigantyczny gad przemienił się do ludzkiej postaci, stając się wysokim chudym mężczyzną z dziobatym nosem i siwymi włosami. Sięgnął mimochodem do drugiego wampira, pomagając mu wstać. W umyśle Destiny, Nicolae pozostał bardzo spokojny. Wampiry podróżowały razem w czasach, ale potem, wykorzystywali jeden drugiego, poświęcali siebie nawzajem. We wszystkich wielowiekowych bataliach, Nicolae nigdy nie był świadkiem jak jeden wampir, pomaga innemu.

"Chodźcie, moja droga, zmęczyła mnie ta mała szarada," powiedział wyższy wampir. Klasnął w ręce i ptaki spadały z powietrza, spadających do bulgoczącego basenu krzycząc bezsilnie, gdy znikwały pod powierzchnią. "Vernon potrzebuje krwi. Myślę, że powinnaś dostarczyć mu ją, ponieważ jesteś tą która spowodowała jego cierpienie."

Destiny osiadła na ziemię, zmieniając kształt do swojej prawdziwej postaci. "No, no, to tydzień starych znajomych, jak widzę," powiedziała, uśmiechając się chłodno na dwóch wampirów. Trzymała oczyma utkwione na wyższy z nich. Był silny i bez jednej rany i bardzo, bardzo niebezpieczny. "Jestem zaskoczona, że wielki zły wampir może utożsamić się z takim słabeuszem jak Vernon. Wydaje się trochę z nie twojej ligi. Trzy razy zdołałam go uderzyć, trochę za wiele, nie sądzisz?" W jej głosie słychać było szydercze rozbawienie. Jej twarz była przyjemną maską, pewną siebie i spokojną, a wewnątrz niej, jej mózg pracował nad drogą ucieczki. Myśliwy stał się ofiarą, ale nigdy, nigdy nie pozwolił się wziąć żywcem przez takie potwory.

Vernon warknął na nią, odsłaniając długie kły. "Nie będziesz uśmiechnięta, kiedy wyciągnę krew z twoich żył". Ślina ciekła z boku jego ust i zaczął kaszleć, trzymając ręce na ranie.

"Zaraz, zaraz Vernon, ona ma rację. Zwykła kobieta i przebiła cię jak świnie". Wyższy wampir uśmiechnął się, odsłaniając ostre zęby. "Nie musisz być niegrzeczny dla niej przez własną niekompetencję".

Poszukaj czegoś więcej. Może innego. Wydaje się nieuzasadnione, że znajdują się w tej samej kryjówce, ale on zwraca twoją uwagę na przyczyny. Oni boją się ciebie. Dwa razy pograżyłaś sztylet w jednym z nieumarłych i jesteś kobietą, jesteś dla nich łamigłówką. Sprawdź więcej niż oczami, ale nie odwracaj się od niego. Destiny wyczuła Nicolaeya w wejściu jaskini, i jej serce zaczęło bić szybciej.

Nie okazuj strachu, nawet jeśli jest o mnie. Będą uważać, że jesteś słaba, i chcesz ich niepokoić. Nigdy nie spotkali kobiety łowcy.

Musiła zaufania Nicolae, nie miała wyboru. Polował na nią od lat, chcąc jej dla siebie lub dla jakiegoś planu, którego nie mogła pojąć. Nie mogła sobie wyobrazić, że zdradził ją dla innych wampirów po tak długim czasie. Wiedziała z doświadczenia, że miał rację. Wampiry nie dzielą kryjówek. Sytuacja była niezwykła i bardzo niebezpieczna. Ona skanowała komorę, wykorzystując wszystkie zmysły. Wyczuła natychmiast trzeciego przeciwnika. Nie mogła go znaleźć, ale wiedziała, że tam był. Podzieliła się informacjami z Nicolae.

Destiny zaśmiała się cicho, udając obojętność, gdy Vernon wywarczał jego nienawiść do niej. Zwróciła się do mocniejszego wampira. "Nie rozumiem. Zwykle, gdy jeden tak potężny, jak ty wchodzi na terytorium mojego domu, słyszę plotki." Celowo mu schlebiała, używając dźwięku zapartego tchu i nieco bałamutnego tonu.

Wysoki wampir skłonił się nisko. "Nazywam się Pater. A ty jesteś?"

"Nie daj się zwieść." Destiny odwróciła się, przyczajona nisko, wyciągnęła sztylet z jej butów i doprowadziła go w najnowszym ataku na miękki brzuch napastnika. Gdy krzyknął, jej pięść ciężko przeszła przez kości i mięśnie, prosto do serca. Jej palce zamknęły się wokół niego, i szarpnęła mocno, gdy odskoczyła do tyłu, aby uniknąć jak najwięcej trującej krwi, jak to możliwe.

Rzucając serca, jak najdalej od opadającego wampira, jak tylko mogła, rozpętała iskry na skalnej ścianie, podsycając żar gdy pędziła po ścianie, a następnie rzuciła płomień na pulsujący poczerniały organ tak, że natychmiast spalił się na drobny popiół.

Vernon machnął ramionami lekkomyślnie, zapominając na chwilę o straszliwej kontuzji. Destiny zniszczyła trzeciego wampira, który tak cierpliwie czekał na

zaatakowanie jej od tyłu, podczas gdy Pater rozprasza ją. Upadła na ziemię, cały czas świadoma wilgotnej plamy i żółtej pary wirującej gęsto.

"Mam nadzieję, że nie był twoim przyjacielem, Pater," powiedziała, uśmiechając się lekko. Jej noga, gdzie ogon gada uderzył ją z taką siłą, zaczęła pulsować i palić. "I z całą pewnością mam nadzieję, nie nazywasz się Ojcem. Jesteś zbyt młody, wiesz. Ona skupiła się na wysokim wampirze, wiedząc że Vernon stanowi niewielkie zagrożenie, chyba że będzie znajdować się blisko niego. Jego siła była coraz mniejsza, co wiązało się z szybką utratą krwi i strasznymi ranami, które mu zadała.

Wysoki wampir tylko uśmiechnął się do niej. Zaciągnął się głęboko, jego oczy poszerzyły się gdy wziął jej zapach. "Jesteś jedną z nas - krew naszych ludzi płynie w twoich żyłach". Spojrzał nieco zdziwiony. "Czy nie słyszałaś szeptów poruszenia? Łączymy siły, jeden po drugim, rośniemy w siłę w naszych szeregach. Jedną słomkę może zdmuchnąć wiatr, ale pakiet jest solidny. Zbyt długo nasza moc, była ukryta. Zostaliśmy zmuszeni by się bać, podczas gdy mniejsze stworzenia, istoty nie więcej niż bydło dla nas, rządziły ziemią. Dlaczego? Ponieważ nigdy się nie łączyliśmy. Razem możemy pokonać myśliwych. Oni są nieliczni, a większość z nich jest blisko wstąpienia w nasze szeregi. Mamy oczy w obozach myśliwych i rośniemy w naszym panowaniu nad bydlęciem, przenikając do osób mających pozycję, wpływy i władzę. Zostań z nami ".

Dziwne mrowienie zaczęło się w mięsień jej łydki, niepokojące, ponieważ promieniowało na nogę w kierunku jej uda, a także w dół do jej stóp. Ona pochyliła brodę, nagle bojąc się tego co miał do powiedzenia. Czy dlatego Nicolae polował na nią tak długo? Aby przekonać ją do wstąpienia w szeregi nieumarłych, w nową ofertę władzy? Ta idea mroziła krew w żyłach. Czy mogła zatrzymać taki ruch na własną rękę? Kto by jej uwierzył? Jeśli powiedziałaaby komuś kim była, to by ją zniszczyli.

"Należysz do nas."

Ona skrzywiła się na jego słowa. Ona nie mogła zapobiec dreszczowi przebiegającemu przez jej ciało, nagle wspomnienia napełniły ją obrzydzeniem. Ona zatrzasnęła na nich drzwi, ciężko przerażona, co oni mogą jej zrobić.

Wyczuwając jej słaby punkt, Pater przesunął się krok ku niej, zaledwie dotykając ziemi. Destiny odeszła na boku, nie chcąc wrócić z powrotem do ściany komory. Była pewna, że coś tam jest. Nieoczekiwanie jej nogi osunęły się pod nią. Uderzyła mocno w dół, wstrząs był widoczny na jej twarzy. Dziwne

mrowienie był paralizujący, pnące się z siniakami na mięśniach jej łydki w kierunku jej uda. Jej noga była sztywna, nie mogła się ruszyć.

Warcząc triumfalnie, Vernon przepchnął się obok Pater, spiesząc się do niej, chciwy jej krwi. Potknął się w pośpiechu, nagle upadając do przodu. Widziała jego nogę nagle wyrzucaną do przodu i przekreśliła się niezgrabnie, cios sięgnął jej skroni, ale nie z jego pierwotną siłą. W odwecie, Destiny rozpoczęła atak prosto na jedną z ran na jego klatce piersiowej. Widziała Pater prześlizgującego się w jej kierunku jego niespiesznym krokiem, z tym samym uśmiechem na twarzy.

Ciężka skała rozbiła się całkowicie na zniekształconej klatce piersiowej Vernon. On zawył, ślina i krew przyskała z jego ust, kiedy prawie upadł. "Zabiję ją" nalegał, tak wściekły że ledwie mógł się wyrazić. Jego nienawiść objawia się w komorze. Żółta para wirowała bliżej Destiny, okrążając ją gdy Vernon się zbliżył.

Destiny czekała, obserwując każdy jego ruch. Vernon został poważnie ranny, utrata jego krwi była wielka. Pomimo jej niezdolność do poruszania nogami, była pewna, że nadal była silniejsza od ich dwójki. Mogłaby wyrwać jego serce, gdyby była wystarczająco blisko. Mogła zabić przynajmniej jednego z nich, zanim znalazłaby sposób, aby zniszczyć siebie. Była zdeterminowana, aby nie zostać wzięta żywcem przez żadnego z nich.

Coś w jej bezruchu zatrzymało wampiry. Nawet Pater zatrzymał się w uznaniu jej trudu. Pełne nienawiści spojrzenie Vernon zwięzło się, i on rzucił się na nią.

Komora wybuchła fajerwerkami, wybuchł ogień i deszcz iskier. Wysoki, silnie zbudowany mężczyzna wylądował mocno w środku wybuchu pirotechnicznego.

Było zdecydowanie za późno dla Vernon na odwrót. Rękę przybysza chwycił jego głowy w kształcie pocisk i przekreśliły mocno, łamiąc kości. Atakujący przeniósł się tak szybko, że był niewyraźnym obrazem, jego pięścią pograżyła się głęboko w klatkę piersiową nieumarłego i wydobyla serce z krzyczącego wampira. Gdy Vernon upadł, Destiny złapała błysk sztyletu. Wypadł ze słabych palców wampira i wylądował w niewielkiej odległości od niej.

Destiny wpatrywała się w nieznanego. Znała go. Ona poznałaby go w dowolnym miejscu. Był naturalną siłą i czystą elegancją z jego długimi włosami i mocną twarzą i przenikliwymi oczami. Oczami śmierci. Wichrem śmierci. Skradł jej oddech. Nie mogła myśleć o nim jako o swoim śmiertelnym wrogu. Niebezpiecznym wampirze, który zabijał wciąż i wciąż.

"Jak bardzo jesteś ranna?" Nicolae zażądał zwieźle, jego błyskotliwe spojrzenie przecięło ciężkie żółte opary, który gromadził się wokół nich. "Cała ta komora to śmiertelna pułapka. Musimy się stąd wydostać." Zrobił krok w jej stronę, pochylił się w jej pobliże, sięgając po nią zbierając ją w bezpieczeństwo jego ramion. Pater zniknął, i uczucie w komorze było alarmujące. Powietrze bardzo drgało z napięcia i czegoś o wiele bardziej groźnego.

Destiny rzuciła się do przodu na jego spotkanie, sztylet miała ukryty po wewnętrznej stronie swojego nadgarstka. Miała tylko jedną szansę, aby ocalić siebie. Gdy Nicolae majaczyły nad nią, wszystkie mięśnie i ścięgna, wyszły płynnie, brzuch szarpnął niebezpiecznie, jej osłabienie było chwilowe. Potem zobaczyła, jego oczy. Mroczne. Niebezpieczne. Migoczące w głębi płomieniem. Ona pchnęła nóż w jego serce.

Dłonie zacisnęły się wokół obu jej nadgarstki w uchwycie imadła, przyciskając płaskie ostrze do jej skóry. Ktoś chwycił ją od tyłu, szarpiąc ją w tyłu do twardej klatki piersiowej. Jej porywacz był niezwykle silny, nieubłagany uścisk mężczyzny. Destiny rzuciła głowę do tyłu, próbując nawiązać kontakt z porywaczem, chcąc rozbić mu nos. Tyłu głowy uderzył w klatkę piersiową tak mocno, że ból eksplodował za jej oczami i na skroniach. Ona mogła patrzeć tylko bezradnie, jak Nicolae pochylał się coraz bardziej ku niej. Destiny wypuściła zdrową nogę, starając się go kopnąć.

"Musimy się stąd wydostać", powiedział głos za nią. Niski. Melodyjny. Przekonujący. "Byłeś niedbały, Nicolae. Ona prawie cię dźgnęła" Jej niewidzialny porywacz wykręcił sztylet z jej ręki, tylko po to by szybko złapać jej nadgarstek.

Działanie było szybkie a nieoczekiwane, głębokie cięcie było bardzo bolesne. Krew lała się z jej nadgarstka. Destiny skrzywiła się, nie mogąc zrozumieć, dlaczego oni robią takie rzeczy. Wampiry pragną krwi i siły uczuć umierającej ofiary. Potrzebował adrenaliny w krwi ofiary jak samej krwi.

"Cholera, Vikirnoff, nie było potrzeby jej krzywdzić". Niski szum głos zarejestrowała nawet gdy czuła połączenie siły dwóch mężczyzn, tnących głęboko i trzymających ją w niewoli.

Zupełnie bezradna, nie mogąc się ruszyć lub odmówić im niczego, Destiny mogła oglądać tylko z przerażeniem, jak Nicolae przyciągną ją do siebie, otwierając klatkę piersiową pojedynczym cięciem. Przyciągnął ją bliżej, oferując swoją starożytną krew, krew o której wiedziała, że zwiąże ich ze sobą na wieczność. Szarpnęła się we własnym umyśle, usłyszała krzyk strachu i

paniki, który wyrwał się z jej duszy, krzyk który nigdy nie przeszedł przez jej gardło. Ale piła, bo nie miała wyboru. Byli zbyt potężni razem.

Konieczne jest usunięcie zatrutej krwi z twojego organizmu. Uspokój się - musimy to zrobić szybko. Musimy opuścić to miejsce, a wampir zatrutł twoje ciało czymś nowym dla nas. Idź w głąb siebie, przeanalizuj związek, rozbij go i wypchaj go z organizmu. Jak zawsze, głos Nicolae był łagodny i spokojny.

Słyszała śpiew jej porywacza, słowa których Nicolae użył przedtem w jej umyśle, miękki rytm, kojąca muzyka, która jakoś zabrał od niej ból łydki i jej nadgarstka. Z jej ramienia i ręki, gdzie wampirowi udało się ją oznaczyć. O dziwo, gdy krew Nicolae wlewała się w nią straszne pieczenie, które było z nią w dzień i w nocy wydawało się łagodniejsze. Ona uświadomiła sobie że ręka Nicolae na jej karku, kołysząc jej głową, masuje jej szyję. Delikatnie.

Destiny zamknęła oczy odcinając się od tego, co się z nią dzieje, bezradnego uczucia że jest zupełnie i całkowicie bezbronna. Ziemia pod nimi zadrżała ostrzegawczo. Nie mogli rozpuścić się we mgle trujących oparów otaczających ich, a ona nie mogła uciekać z trucizną w jej organizmie paraliżującą ją. Nie miała pojęcia, dlaczego przymusem spuścili jej krew, aby w ciągłym strumieniu spływała na ziemię, i napełniali ją potężną krwią starożytnych, ale przyszło jej do głowy, że narażają życie pozostając z nią w komorze.

Części jej mózgu pracowała wściekle, biorąc pod uwagę jej możliwości, badania jej mocne strony, zdeterminowana, by znaleźć sposób na ucieczkę. Kolejna jej część relaksowała się w uścisku Nicolae, tonąc w głąb jego przymusu, przyjmując jego dziwne połączenie z nią.

"Musisz to zrobić dla niej, Nicolae". Głos uleciał z za niej, brzmiał daleko. "Ona nie jest w stanie. Musimy zabrać ją z tego miejsca na zewnątrz. Pułapka zamyka się, a ten, który uciekł ma nadzieję na zatrzymanie nas zablokowanych tutaj.

To deptało jej dumę. Ona mogła zrobić to co oni mogli zrobić. Była silna i Nicolae nauczył ją dobrze, być może o wiele lepiej niż sobie zdawał sprawę. Destiny szukała wewnątrz siebie, przeszła przez ból i strach, przeszła obok wiedzy, czym i kim była. Ona po prostu spadła daleko, znajdując czystą energię, znalazła miejsce mocy i uzdrawiania. Jej krew była fascynująca, i mogła wyraźnie zobaczyć różnicę między krwią wylewającą się na ziemi i krwią, która została wmuszona w jej ciało. Widziała starożytną krew walczącą z jej własną, odprowadzając ją z jej ciała, bitwa stoczona w jej żyłach dla jej serca i duszy. Gęsta ciemna plama rozprzestrzeniała się po jej ciele, atakując jej mięśnie i pomnażając się w szybkim tempie.

Zwróciła uwagę na te miejsca, ciemne bakterie, które zaatakowały jej krwiobieg zabijały dzieło wampira.

Pospiesz się. Musimy już iść. Będę niósł Cię tak blisko powierzchni jak to możliwe, ale musisz być w stanie zmienić kształt, aby wydostać się stąd bezpiecznie. Jak zawsze, melodyjny głos był obojętny i beztroski. Ale Destiny wiedziała o pilności ich sytuacji. Wiedziała, że wampir Pater uciekł. Jego leże było niebezpieczną pułapką mającą na celu ich usidlenie. Zmiany w ziemi były ostrzeżeniem, którego potrzebowała. Destiny koncentrowała się na dostrzeżonych bakteriach, ich łamaniu, pchaniu większość z nich przez jej pory, spychając nitki, które biegły w kierunku jej serca z powrotem do ogromnego rozcięcia na jej nadgarstku.

Straszny paraliż odszedł, wraz z bakteriami. Siła wlewała się do jej ciała wraz ze starożytną krwią. Nicolae podniósł jej rękę do ciepła jego ust. Jej serce uspokoiło się, podejmując bicie, zaczęło mocno uderzać. Ognisty ból rany złagodniał, został zastąpiony przez ciekawe pulsowanie, nagle ciepło wkradło się do jej krwi. Dwóch myśliwych poluzowało na niej psychiczny uścisk, co dało jej umysłowi i ciału wolności od przymusu. Ona wyrwała rękę z uścisku Nicolae, trzymając ją na swoim sercu. Dowiedziała się że tuliła się w ramionach Nicolae, gdy rzucił się przez labirynt podziemnych komór. Destiny polizała swoim językiem po nacięciu na jego klatce piersiowej, w automatycznym geście zamknięcia rany.

Celowo pozostała wiotka w jego ramionach, gromadząc swoją energię, czeka na szansę. Zwróciła swoją uwagę na ponurą twarz mężczyzny biegnącego blisko Nicolaea. Był cał wyższy niż Nicolae, miał te same powiewające, czarne włosy i świdrujące oczy. Spojrzał na nią, obracając te znudzone, emocjonalne oczy w jej stronę, i dreszcz przeszedł w dół jej kręgosłupa. Rozpoznała śmierci, kiedy ją zobaczyła.

Komora gwałtownie uciekała i rozległ się głośny zgrzyt, który rozbrzmiewał w całym podziemnym labiryncie, gdy ściany i sufity jaskini zawaliły się. Poruszali się z nadnaturalną szybkością, ale gęsta żółta para była tylko o krok za nimi.

"Jestem o wiele silniejsza," zauważyła Destiny. "Postawcie mnie, a wydostaniemy się stąd szybciej."

Nicolae przesunął ją w ramionach, nie zwalniając kroku, pozwalając jej stopą spaść w stronę podłogi, dopóki nie biegła wraz z nim. Nicolae natychmiast zajął pozycję za nią, z powrotem ją chroniąc podczas gdy jego brat ustawił wyczerpujące tempo przed nimi.

Destiny nie mogła nie podziwiać płynącej gracji jej wroga, gdy biegł, zmieniając kształt, gdy otwarcie majaczyły tuż przed nią, wąskie pęknięcia przez które żadne z nich nie będzie w stanie się precyzyjnie przesuwać. Nigdy nie przypuszczała, że ktoś może zmienić się tak szybko, w dużej i eleganckiej formie kompresji, jak w przypadku nietoperzy.

Teraz! Spiesz się, zmień się! To był pierwszy raz, gdy wykryła pilność w głosie Nicolae. Destiny nie traciła czasu spoglądając za siebie by zobaczyć, co za nimi podąża; pilności w jego poleceniu wystarczyła za ostrzeżenie. Trzymała obraz nietoperza górujący w jej głowie, uczucie zmiany chwyciło ją, przeszło przez nią, pochłonęło. Jej kości wyrywały się i skurczyły, zmieniała się i skompresowała. Ona precyzyjnie się przesuwała przez wąski otwór, prawie zrywając końcówki jednego skrzydła. Czowała Nicolae trzymającego się tuż za nią.

Ściana ognia zamknęła się za nimi, sięgając ich, poruszając się niemal tak szybko jak oni, pchając straszną żółtą parą przed chciwym pomarańczowym płomieniem. Nowa komora była mniejsza, ale miała komin. Destiny poszybowała za prowadzącym nietoperzem przez wąski otwór, jej małe ciało było zastraszone przez podmuchu ciepła.

Szybciej. Ona wyszeptwała słowa w swojej głowie, niepokojąc się, że Nicolae mógł zostać złapany w piekle. Nie wiedziała że posłała słowo do jego umysłu. Że zdradziła jej niepokój o niego. Za nią, nawet w postaci nietoperza, pędził przed burzę, uśmiechał się.

Uda nam się. Był spokojny, dodawał otuchy.

To ją irytowało. Słyszała jego miękkie, bardzo irytujące echo męskiego rozbawienia w jej umyśle, gdy wybuchła przez komin do następnej komory. Była mała i ciemna i nie było w niej dziwnego uczucia ciężkości powietrza. Ciepło było duszne. Nicolae zaklął pod nosem, ale słowa były jeszcze ostrzeżeniem w jej umyśle. Od razu przemieniła się z powrotem w swój własny kształt, badając grubości ścian, wirujące wzory. Ta dziwna mała jaskinia była kiedyś częścią lawy, ale teraz była śmiertelną pułapką opracowaną przez sprytnego potwora. Żółta para przelewała się do małej przestrzeni, szybko wypełniając każdą szczelinę.

Nicolae i jego brat również szukali wzdłuż ściany jaskini, sądząc oceniając ciepło dłońmi gdy szybko obejmowali jak największą powierzchnię, jak to tylko możliwe. "Tutaj, Vikirnoff".

Destiny patrzyła, jak Nicolae cofnął się, aby umożliwić bratu, aby położył ręce w tym samym miejscu. Przysunęła się bliżej, zastanawiając się, co dokładnie,

znalazł. Nicolae objął jej rękę i siłą przyciągnął jej mniejsze ciało pod ochronę jego jak i Vikirnoff uderzając płasko dłońmi przebijając się przez skałę.

Ziemia zadrżała, ściany zachwiały się i zaczęły się rozpadać. Wielkie kawałki skał spadł w pryznicu nad ich głowami. Nicolae okręcił się, pociągnął ją do ochrony swych ramion, pochylił się nad jej ciałem gdy popchnął ją tak blisko otworu, który Vikirnoff stworzył, jak to możliwe. Vikirnoff uderzył dłonią po raz drugi, aby powiększyć otwór. Żółta para, zaplątała się wokół ich szyi jak pętla, zaczęła dociągać. Ziemia drżała ponownie, uginając się, tak że mocny wstrząs rzucił ich oboje na rozpalone skały. Destiny połknęła krzyk bólu, strach dusił ją. Nie odważyła się otworzyć ust lub oddychać straszną jadowitą mgłą która złapała ich w sidła.

Vikirnoff skoczył przez postrzępione pęknięcie, gdy kolejne drzenie wstrząsnęło ziemią. Nicolae złapał Destiny wokół pasa i rzucił ją za swoim bratem. Ona ciężko wylądowała po drugiej stronie, automatycznie skanując swoje otoczeniu. Za nią mury zapadł się w sobie, kurz i zanieczyszczenia zmieszały się z żółtą parą, która przelewała się przez otwór próbując utrzymać ich w mniejszej jaskini.

Destiny skoczyła do ściany, kopiąc w skałach, rzucając je na chybił trafił z drogi. "Jest uwięziony", krzyczała, szarpiąc skały. Były gorące i prawie lepkie w dotyku. *Czy wszystko w porządku?* zawołała do Nicolae nie potrafiąc się powstrzymać, jej serce prawie się zatrzymało. On nie mógł być martwy. Jej towarzysz. Jej wybawca. *Mów do mnie. Powiedz coś.*

Vikirnoff psychicznie odciągnął ją z dala od ściany. "Idź", rozkazał szorstko. "Nie bierz tej trucizny do swojego organizmu - idź, póki możesz. Wydostanę go."

Destiny zawahała się, patrzyłem, gdy Vikirnoff rozpoczął pracę w dzikim tempie, ścigając się z czasem, podczas gdy ziemia rozpadała się i zawałała.

Idź. Głos był stały, jak zawsze. Obojętny. Nie martw się. Ona odwróciła się, skoczyła przez szczelinę otwarcia i ruszyła w kierunku górnej komory. Każdy krok, który brała oddalając się od niego, dodawał masę strasznego napięcia w jej pierś jak kamień. Ona nie rozumiała tego, nie chciała tego zrozumieć. Ona tylko wiedziała, że może ledwo oddycham, tak silna była jej potrzeba zawrócenia i pójścia mu z pomocą.

Uciekała od wąsów pozostałych z par, zmieniając kształt, gdy to robiła, przeleciała przez jaskinie i komory, systematycznie wzrastając w kierunku powierzchni. Była kometą mgły, tworząc ścianę przed płożącą się trucizną, ale coś z niej pozostało. Nie krew tym razem, ale coś znacznie ważniejszego. To

była jej dusza, która wydawała się być pozostawiona z nim, w zawalonej komorze.

Ona wypadła otworem, w chłodne, orzeźwiające powietrze. Destiny przeszła w postać sowy, szybując przez niebo. Normalnie cieszyła się doznaniem, zdolnością do przyjęcia tej formy była korzystać tego, czym się stała. Teraz jej umysł był pochłonięty tym że musiała wiedzieć, czy Nicolae żyje i ma się dobrze. To było wszystko, o czym mogła myśleć, wszystkim o co chodziło.

Miło wiedzieć, że jestem dla Ciebie ważny. Była to nieuniknione męskie rozbawienie, zaprojektowane specjalnie, aby działać jej na nerwy, ale tym razem czuła tylko ulgę. *Jesteśmy z dala od komory i walczymy torując sobie drogę wyjścia z pary. Będziemy z tobą wkrótce.*

Destiny nagle przerwała połączenie. Nie dołączyła do niej. Potrzebowała pocieszającej ziemi. Jej rany paliły i pulsowały, przypominając jej, że czuła bólu, kiedy nie robiła ciągłych starań, aby go zablokować. Zmęczona, ale mimo wszelkich starań się ukryć swoje ślady. Nie mogła dać im szansy znalezienia jej. Znała Nicolae, wiedziała, jak zręcznym był myśliwym. On dał jej dostęp do swoich wspomnień, i miał tak szeroki zakres doświadczeń, wiek po wieku bitew. Ona nie była w stanie ruszyć z nim do walczyc, zwłaszcza że miał z sobą towarzysza podróży.

Destiny celowo dublowała powroty kilka razy, oglądając się za swoimi szlakiem. Była zdeterminowana, aby poświęcić czas i miejsce do swojej walki, aby niektóre korzyści były po jej stronie. Ona nigdy nie pozwoli ponownie złapać się w niewolę.

Zmęczona, zatrzymała się w małym gaju drzew w połowie wysokości gór w parku narodowym. Wiatr wiał mocno, intensyfikując gryzące zimno, sączące się w jej ciało aż do kości. Dygocząc, plotła swoje zabezpieczenia, labirynt pułapek, które zniechęcają ludzi i powolne wampiry, jak również ostrzegają ją o ich obecności.

Gdy otworzyła ziemię i poczuła odmładzającą glebę zapraszającą ją, myślała o tym, co uczynił Nicolae. On uratował jej życie, wsadził ją do czystej, zawalającej się ściany, działał w kółko, ocalając ją. Czy to dzieło prawdziwego wampira? Wszystko, co kiedykolwiek widziała o wampirach, argumentowało przeciwko temu, że był jednym z nich. To prawda, że ich głosy były uczciwe i słodkie i zwabiały nawet obawiających się do nich. Mogą pojawić się przystojni i zmysłowi. Ale nie mogli maskować swojej złej natury, byli samolubni i złośliwi i szczycili się bólem swoich ofiar. Oni nigdy chętnie by nie pomogli komukolwiek, lub ocalili kogokolwiek.

Jednak było Pater, i jego plan zjednoczenia wampirów w wielkim planie przejęcia świata. Nie ważne jak daleko idący, pomysł naprawdę ją przeraził.

Wampiry miały niesamowitą moc, ogromny wpływ na ludzi, tworząc lalki wykonujące ich polecenia, sługusów zła, aby realizować ich polecenia, nawet gdy ich mistrzowie wypoczywali poniżej w ziemi chroniąc się przed słońcem.

Nicolae nigdy nie pokazał tych cech, nawet w walce. Podczas walk, Destiny czuła w nim wzrost dzikość, demona, przykucniętego i gotowego do niszczenia, ale zawsze był na smyczy, zawsze pod kontrolą. Westchnęła cicho. Musiała dowiedzieć się znacznie więcej o nim, zanim zniszczy jej jedyne go towarzysza.

Ona może przyznać sama przed sobą że będzie tęsknić za Nicolae, jeśli nigdy więcej nie połączy swojego umysłu z jej. Ona liczyła na niego. Tak wiele razy, podczas gdy uczyła się zabijać wampiry, który ją dręczyły, bazowała głównie na jego wspomnieniach. Co więcej, Destiny oparła się na nim szukając wsparcia emocjonalnego. Nawet podczas najbardziej poniżającego, przerażającego czasu w jej życiu, Nicolae został z nią. Oślaniał ją. Rozpraszał ją. Trzymając ją przy życiu.

Destiny opadła głębiej w kojące ramiona ziemi. Nicolae nieraz opowiadał jej bajki o istotach jego rasy. Karpatianach. Powiedział, że był jednym z tych którzy polowali na tych z jego rodzaju, którzy zdradzili swoją rasę stając się najbardziej złymi ze wszystkich istot. Na początku myślała, że opowiadał jej to aby odwrócić jej uwagę od strachu o jej istnienie. Później myślała, że próbuje zwabić ją do siebie, aby uwierzyła, że był czymś innym niż wampir. Przez cały czas jaki polowała na nieumarłych, nigdy nie spotkała żadnej istoty, takiej jak opisywał. Gdy zamknęła oczy i gleba wlała się nad nią, gdy oddech opuścił jej ciało i serce przestało bić, jej ostatnią myślą był to, że musi dowiedzieć się więcej na temat tego gatunku. Modliła się, aby naprawdę istniał.

Rozdział 3

Destiny otworzyła oczy i czekała na ból, straszny pęd przetaczający się przez jej ciało. Agonia po przebudzeniu zawsze kradła jej oddech i wszystkie myśli, aż mogła znaleźć sposób, aby po prostu oddychać, funkcjonować. Zawsze tak było, gdy Nicolae łączył się z nią. Ból Destany kierował go do niej, pozwolił mu ją odnaleźć w szerokiej przestrzeni wszechświata. To powstanie było inne. Ból tam był, w jej krwi i kościach, płonący kwas rwący i pulsujący, ale bez strasznej

męki, która była taką torturą w ciągu ostatnich lat. Nicolae dał jej ulgę z daniem jej swojej starożytnej krwi.

Choć wydaje się mniejszy w tym powstaniu, nadal czuję twój ból. Chodź do mnie. Moja krew płynie w twoich żyłach, to będzie łatwe dla ciebie aby mnie znaleźć. Przyjdź do mnie, a ja dołożę wszelkich starań, aby cię uzdrowić. To był najcichszy z szeptów, słodkie uwodzenie.

Destiny wpatrywała się w nocne niebo, zachwycona jego naturalnym pięknem. Nad jej głową gałęzie kołysały się łagodnie, liście błyszcząły dziwnie srebrem. Była zauroczona pięknem dźwięcznego głosu Nicolaea. To nie było tak że po prostu, chciała słuchać go, ona potrzebowała by do niej mówić. Nie mogła zliczyć ile razy wpełzała do schronienia jego umysłu, aby uniknąć okrucieństwa jej życia, i znaleźć go tam czekającego, gdzie mogła po prostu słuchać magii jego niesamowitego głosu. Siła jej potrzeby wydawała się rosnąć, nie maleć z jej wiekiem.

Czy myślisz nad znajdowaniem powodów, by się mnie bać, może pamiętasz że mogłem wziąć twoją krew, przywiązać Cię do mnie na zawsze, ale tego nie zrobiłem. Dlaczego miałbym chcieć kobiety, która nie chce przyjść do mnie sama? Gdybym próbuję usidlić cię, wziąłbym twoją krew, nie dając swojej. Ty masz teraz nad mnie władzę. Wiesz, że mówię prawdę.

Destiny uniosła podbródek w rodzaju buntu. Ona nie potrzebuje go, to oczywiste. *Będę robić to co robię, sama Nicolae. Nie mam potrzeby lub chęci twoich niechcianych porad.*

Zaśmiał się cicho, zauważyła radość i czystość, wślizgującą się w jej umysł owijające się nieoczekiwanie wokół jej serca. Destiny wciągnęła swój oddech, jej oczy rozszerzyły się z szoku, z rzeczywistości. Część jej chciała go blisko niej. Ona obudziła się wyczekująco, chętna dźwięku jego głosu, połączenia między nimi.

Rumieniec wkradł się na jej szyję i na jej twarz, kiedy wypływała z jej miejsca odpoczynku. Uważała się za zdyscyplinowaną, czuła z tego powodu pewną dumą, ale czuła skrzydła motyla muskające jej brzuch i ciepło rozprzestrzeniające się podstępnie przez jej ciało na sam dźwięk jego głosu. Na wiedzę o jego bliskości.

Nie chcę Cię tutaj. Powiedziała, to z pewnym ogniem. Szokiem dla niej. Szoku ze sposobu w jaki czuła coś do niego.

Jego śmiech był czystą odpowiedzią męskiego rozbawienia, przesuwany się w jej umyśle, pod jej skórę, rozpuszczający jej kości. Był zbyt długo w jej głowie, nie uznając jej zmieszania w odniesieniu co to było. Destiny wysyczała powolny oddech. Emocje zdradzają, Nicolae - dowiedziałam się, tej lekcja od mistrza. To prawda, zgadzam się. Emocje pozwoliły Nicolae ją znaleźć. Jeśli Destiny nie słyszałaby jak Mary Ann rozmawia z jedną z jej klientek, jeżeli jej słowa nie byłyby ważną rzeczą Destiny nie byłaby głodna usłyszeć ich, miałyby nadal kontynuować egzystencję nomada, a Nicolae nie znalazłby jej.

Znalazłem bym Cię. Było pełne zaufanie w jego irytującym głosie. Wiesz że bym cię znalazł.

Więc wtedy będzie walka między nami.

Teraz był dym podekscytowania w jego śmiechu. Jeszcze nigdy nie było wojny, walki między nami, nigdy nie będzie. Jesteśmy dwiema połówkami tej samej całości.

Ona skrzywiła się na jego słowa. Dla niej były to oskarżenie. Widziała jego zabójstwa. Dotykała jego ciemności, przyciszanej bestii głęboko w nim. Jak bardzo chciała w innym przypadku, była pewna potwora który ją stworzył. Przez chwilę przycisnęła rękę do skroni, zamknęła oczy, zatraskując piękno nocy, piękno jego głosu, magii tego o czym się dowiedziała.

Zmienianie kształtu, wznoszenie się na niebie, bieganie na czterech nogach, jak dobrze naoliwiona maszyna, gwiazdy błyszczące jak prysznic diamentów nad głową - sama moc tego czym była. Destiny uznała za niemożliwe nienawiść swego istnienia. Ta wiedza tylko dodawała masy do jej winy. Ona zawsze miała wybór i wybrała życie. Wybrała polowanie i zabijanie potworów. Wybrała pozostanie w pobliżu MaryAnn Delaney. I wybrała słuchanie zdeprawowanego potwora. On zamordował jej rodzinę i zamienił jej dzieciństwo w piekło.

Przestań! Nicolae powiedział ostro, polecenie od starożytnego przyzwyczajonego do natychmiastowego posłuszeństwa. *Byłaś dzieckiem, dziewczynką, nie wiedziałaś o tych szatańskich istotach. Ty nie mogłaś zapobiec, temu co ten wampir zrobił twojej rodzinie, ani nie odpowiadasz za to. Masz rzadkie dary. Są inni na świecie tacy jak ty, inne młode kobiety, być może młodzi mężczyźni, którzy przypadkowo przyciągnęli potwora poprzez swoje niesamowite dary. Nie są oni w żaden sposób odpowiedzialni za to, co robi wampir. Wampir wybrał swoją drogę życia. W przeszłości szedł w świetle i miał honor i szacunek. W pewnym momencie w życiu wiedział, że ryzykuje swoją duszę, jeżeli będzie kontynuował. Wiedział, co zrobić, ale zdecydował stanąć się*

nieumarłym. Spójrz w moje wspomnienia, ofiaruję Ci je swobodnie. Nie możesz uwierzyć, że jesteś odpowiedzialna.

Destiny milczała chwilę, chcąc mu uwierzyć. Chcąc być uwolniona. Chcąc aby magia jego głos, ją owinęła i zabrała ją z dala od wszystkiego, co kiedykolwiek się jej przydarzyło. *Twój głos jest bronią.* Ona wyszeptała te słowa do niego głośno, jak również w jego umyśle. Potrzebowała dźwięku swojego głosu by w to uwierzyć.

Boisz się. To naturalne, że boimy się, tego czego nie rozumiemy, mała. Jego głos był tak łagodny, że chciało się jej płakać. Chciała, dotrzeć do niego i być złapana. Jej reakcja była tak silna, że była obca jej naturze, wstrząsnęła nią. Przeraziła ją jeszcze bardziej. Czowała że traci równowagę i niezależność, i to się jej nie podobało. Nie nazwał ją "mała" przez długi czas. Chciała sobie powiedzieć, że pieszczota popychała ją, ale wiedziała lepiej.

Ona mogła się bać, ale nie była tchórzem. Ona może co najmniej zgodzić się z prawdą o sobie ... z nim. Jej podbródek uniósł się i wyprostowała swoje ramiona. Tak, obawiam się. Nie wiem, jak zaufać nikomu. Nie wiem, czy kiedykolwiek zaufam sobie. Zaufałam pięknemu głosowi i dałam się namówić.

Byłaś dzieckiem. Jego wielka łagodność złapała ją, odwróciła się wewnątrz.

Czy to mnie usprawiedliwia?

Ty nie zrobiłaś nic złego. A jednak winisz siebie za przetrwanie. Miałaś na myśli przetrwanie. Pozwól sobie pomóc.

Zgarnęła ręką swoje włosy tak, że spadły ciemną chmurą wokół jej twarzy. Głód spalał jej ciało, gryząc i pełzając. Próbowwała go zignorować, starała się obyć bez wiedzy, że karmienie nie był już tak odrażające jak powinno być. Tak jak próbowała ignorować, to jak łatwo było kontrolować jej ofiary. Ona skrzywiła się. Zdobycz. Czy mnie słyszysz? Myślałam o nich jak o łupach, a nie ludziach. To jest to czym się stałam. To, czym on mnie stworzył. Jak możesz mi pomóc? Jak mogę ci zaufać? Wiem, kim jesteś. Pomogłeś mi go zabić. Ty nauczyłaś mnie być tym kim jestem. Widzę w tobie ciemność. Czy zaprzeczysz?

Oczywiście że nie przeczę. Bestia jest częścią mnie. To jest moja siła, jaki moja słabość. Ale jest o wiele więcej we mnie niż bezmyślna bestia nastawiona na śmierć i cierpienie i ból innych. Tak jak o wiele więcej w tobie, niż to czym starał cię uczynić.

We mnie jest ciemność. Ona nie okłamała. Nie jego. Ani siebie, już nie.

Moja miłości. Powiedział cicho dwa słowa, owinał ją swoją magią. Jego krew płynie w twoich żyłach, prześladuje cię, dręczy i szepcze, ale to jest jego ciemność, czujesz to, a nie twoja własna. Karpatianie są świetnymi uzdrowicielami. Gleba jest tu odpowiednia, ale gleba naszej ojczyzny jest jak żadna inna. Jego skażona krew może zostać usunięta. Jego cienie mogą być rozproszone przez naszych uzdrowicieli i ziemię naszej Ojczyzny.

Jak mogę zaufać czemuśkolwiek co do mnie mówisz? Ona powtórzyła swoje pytanie niemal rozpaczliwie, chcąc czegoś od niego, czego nigdy nie mógł jej dać. Zapewnienia. Chciała otuchy, ale nie śmiała nigdy w to wierzyć.

To jest coś, na co tylko ty możesz odpowiedzieć. Nie było zniecierpliwienie w jego głosie, ani złość, tylko łagodna miękkość, która groziła rozpadowi jej serca. *Musisz znaleźć tą odpowiedź dla siebie. Jeśli naprawdę nie widzisz różnicy między mną a nieumarłym potworem, który siłą wyciągnął Cię od bezpiecznego schronienia twojego domu i poddał cię - poddał nas oboje jego zdeprawowanym torturą, to nie mam nic, czym mogę się bronić. I nigdy nie będę. Musisz zaglądnąć w moje serce i duszę. Spójrz w przeszłość przed bestią i zobacz człowieka. Zobacz czym dla mnie jesteś. Moim sercem i duszą. Moim wszystkim. Zobacz mnie, całego mnie, nie tylko fragmenty, a będziesz miała odpowiedź.*

Nienawidziła go za szeptanie słów do jej umysłu. Za kuszenie jej. Jego dotyk był lekki jak piórko, muskające słowa na przeciw jej ohydnych wspomnień w pieśszczocie pociągnięć pędzla artysty. Wabiąc ją głębiej w swoją sieć. Była zahipnotyzowana przez niego. Przez wszystko co powiedział. Wszystko, co obiecał. Przez to, co przemilczał. Moc i siłę jaką posiadał. Jego wiedzę. Sposób w jaki chronił bezbronne dziecko. Nawet sposób w jaki oddał jej swoją krew i nie wziął ani jednego łyka jej. Krew dawała władzę. Połączenie. Tulił ją do siebie jak nikt inny, kiedykolwiek. Trzymał ją jakby liczyła się dla niego. Mówił rzeczy, które przesywały jej zbroję jak strzały. Piękne rzeczy, których potrzebowała, pragnęła. Piękne rzeczy, które ją przerażały.

O dziwo, jak wypełniła ziemię, gdzie miała spocząć, przywracając się do stanu pierwotnego, lekkie drzenie w nogach zwróciło jej uwagę. Zaalarmowana Destiny podniosła rękę do twarzy. To było drzenie. *Cholera, nie chcę Cię tutaj.* Co jeśli będzie musiała go zabić? Co, jeśli nie da jej wyboru? Sprawiał że czuła się tak słaba, jej ciało drżało. Nie mogła sobie na niego pozwolić. Nie chciała go mieć na swoim terytorium.

Jesteś warta ryzyka w moim życiu, zawsze byłeś warta ryzyka. Nicolae mówił szczerze, jakby miał na myśli każde słowo.

Destiny potrząsnęła głową w zaprzeczeniu. On nie zamierzał odejść, i tak jak bardzo próbowała, nie mogła uwierzyć że jest zły. On nie miał zamiaru upraszczać jej przez zniknięcie. Czy ona naprawdę chciała tego od niego? Myśl przyszła nieproszona. Wchodząc i szarpiąc jej sumienie.

"Jestem rozdarta." Powiedziała głośno, gdy patrzyła w niebo. Chciała naprawdę zaprzyjaźnić się z Mary Ann i móc porozmawiać z nią o Nicolaeu. "Część mnie będzie rozczarowana, jeśli go nie zatrzymam. Jeśli on nie będzie mnie chciał ". Więc, przyznała się przed samą sobą i nie użyła słowa zdruzgotana.

Słowo może płynęło przez jedną sekundę w jej mózgu, ale nie przyznała tego na głos. Bać mu życie.

Jak ona mogła przeżyć bez niego? Żyła z nim od lat. Dzieląc jego umysł po każdym powstaniu. Słuchała magia jego głosu. Nie wiedziała, nie miała pojęcia, kiedy zaczął inwazję na jej serce. Wiedziała, że potrzebuje go do ciągłej walki z nieumarłymi. Nie zdawała sobie sprawy, że potrzebuje go by żyć.

Destiny mogła go teraz znaleźć, zawsze i wszędzie. Był między nimi związek krwi. Ona będzie mogła go monitorować, dotknąć jego umysłu, aby zobaczyć, co robi. To dało jej przewagę nad nim. Ona będzie wiedzieć, kiedy będzie na nią polował. I będzie wiedzieć, czy zabije.

Zdecydowanie zawróciła w kierunku miasta tętniącego życiem. Opuściła swoje sprawy z Mary Ann na zbyt długo. Wołała, z nią skończyć. Trzy kroki rozbiegu i wystrzeliła się w niebo, rozkładając ramiona gdy pióra kiełkowały i wiatr zabrał ją wyżej. Ziemia odsunęła się daleko, biorąc jej obawy z sobą. Ona zablokowała wszystkie myśli o Nicolae i Vikirnoffie i pozwoliła sobie zatracić się w czystej radości lotu. Ona nigdy nie męczyła się przyjmując formę sowy i używając jej do podróżowania.

Świat był rzeczą piękną, kiedy leciała po niebie, gdy powietrze omywało jej ciało i cała czuła się czysta i niepokalana i żywa. Ona przebiła się przez chmury, nie licząc czasu na zabawę. Miała sprawy. Szukała znanych miejsc, szukając śladów Mary Ann. Jej zapachu. Dźwięku jej głosu. Jej miękkiego śmiechu. Znalazła to czego szukała w małym barze, gdzie mieszkańcy wychodzili wymieniając najnowsze plotki.

Destiny siedziała na dachu delikatesów naprzeciwko baru i badała ulicę. Mimo późnej pory, Velda Hantz i jej siostra Inez siedziały w fotelach na chodniku przed swoim budynkiem, oglądając przemijający świat. Obie siedemdziesięcioletnie, były stale obecne na ulicy, witały każdego

przechodzącego po imieniu i krzychały przyjacielskie rady lub macierzyńskie upomnienia, jeżeli dana sytuacja to uzasadniała. Nie można było przegapić żadnej z nich, ubrane w swoje ulubione kolory fluorescencyjny róż i żółto-zielony. Velda z jest różowym wykończeniem siwych włosów w pretensjonalnym artystycznym nieładzie, a Inez w bogatej purpurze ogarniającej czubek jej głowy. Obie nosiły najnowsze buty do biegania, które były starannie zdarte, gdy siedziały na swoich krzesłach. Destiny uważała siostry za dziwnie ujmujące. Nieraz pozwalała im ją zobaczyć, i zawsze wołały przyjazne pozdrowienia i machały do niej na szybkie przestuchanie.

Potańcówka, oparła brodą na dłoni, Destiny obserwowała dwie kobiety, nieświadoma uśmiechu na twarzy. Musiała często przenosić się z miasta do miasta, ze stanu do stanu, zawsze polując na nieumarłych. Zawsze wyprzedzając Nicolae i jego nieustające dążenie do niej. Znała sposób w jaki pracował jego umysł. Dał jej dostęp do jego walk, jego strategii, do jego proces myślenia. Nasiąknęła jego wiedzą, wiedząc że jej życie zależało od tego, wiedząc że życie inne będzie zależało od niego. To pozwoliło jej wyprzedzić go. Do póki nie usłyszała Mary Ann Delaney mówiącej, doradzając młodej kobiecie, której życie było w ruinie. Ten miękki, czysty głos Mary Ann, którym mówiła trzymał Destiny przykutą to Seattle. Do tych ulic. W końcu musiała potajemnie przyjść myślenie o wszystkich ludzi w okolicy, jako o swojej odpowiedzialności.

Destiny westchnęła i wyprostowała się bardzo powoli. Ona dokonała świadomego wyboru, by przestanie uciekać, i pozwoliła temu miastu stać się jej domem, pozwoliła sobie dbać o tych mieszkańców. To dało jej pozory normalności, której desperacko potrzebowała, aby kontynuować swoje życie, kiedy wiedziała że jest zła.

Nie zła. Karpatianką. Nosisz skażoną krew wampira, ale nie jesteś wampirem. Wyjaśniałem to więcej niż jeden raz. W aksamitnym, delikatnym głosie Nicolaeia była cierpliwość. *Co Cię martwi?*

Destiny westchnęła cicho, dmuchając w kosmyk włosów, który spadały na całą jej twarz. *Czy nie masz nic lepszego do roboty niż nękać mnie? Czy wszyscy mężczyźni są tak irytujące jak ty?*

Nastała krótka cisza. Czowała że walczy aby się nie śmiać. Nikt nigdy nie mówił do niego tak jak ona to zrobiła, i był tym wstrząśnięty, jak śmiechem. To wszystko sprawiało że czuła się bliżej niego. Połączona z nim.

Dobry Boże. Sprawiasz mi więcej kłopotów niż kiedykolwiek, myślałem że to możliwe.

Nie masz pojęcia. Miała kobiecą satysfakcją z powiedzenia ostatniego słowa, przywołując inteligentny wyrazu twarzy i szybko i zdecydowanie zerwała połączenie między nimi. Wystarczająco krótkie połączenie między nimi dodało jej odwagi, niezbędnej do tego, co miało być zrobione. Ona sama zmusiła się do opuszczenia bezpieczeństwa dachach.

Dźwięki muzyki i rozmów ludzi wydawały się jakby pochodziły z pęknięcia murów baru. Destiny stanęła przed barem, jak wiele razy wcześniej. Jej małe zęby przygryzły nerwowo jej dolną wargę. Ona nigdy nie weszła, ale zamiast tego siedziała na dachu, po prostu słuchając wszystkich rozmów. Ona zawsze znajdowała w tym pocieszenie, jak gdyby naprawdę była częścią dzielnicy.

Dziś wieczorem Mary Ann była w środku bar; Destiny była tego pewna. I Mary Ann będzie miała pytania. Wiele pytań. Destiny będzie musiała usunąć kobiecie wspomnienia, coś czego nie chciała robić. Ona lubiła i szanowała Mary Ann, a pomysł celowego usunięcia jej wspomnień niepokoił Destiny. Udało jej się unikać tej kwestii przez dwa powstania, wołała pozostać w ukryciu w bogatej ziemi, lecząc rany na swoim ciele i ukrywając się przed starożytnym wojownikiem polującym na nią. Ukrywając jej mroczną duszę, przed Mary Ann. Teraz nie miała wyboru, jak tylko stanąć przed nią.

Drzwi baru otworzyły się i pojawiło się dwóch mężczyzn, śmiejąc się, rozmawiając ze sobą, gdy przechodzili obok niej nie widzieli jej. Poznała ich. Tim Salvadore i Martin Wright. Szepnęła ich imiona pod nosem, jakby ich witając. Mieszkali w małym mieszkaniu nad małym sklepem spożywczym na rogu. Ze względów biznesowych, starali się ukryć fakt, że byli parą, ale wszyscy w okolicy wiedzieli, że są więcej niż współlokatorami. Nikogo to nie obchodziło, większość lubiła dwóch mężczyzn. Jednak nikt nie robił aluzji odnośnie ich stosunków, z szacunku i uprzejmości.

Destiny przygryzła wargi nieco mocniej, gdy patrzyła na dwójkę idącą ulicą. Lubiała patrzeć na ich życie, które będzie się rozwijać. Byli miłymi, zwykłymi ludźmi, którzy wydawali się prawdziwie poświęcać dla siebie. Byli tak dużą częścią małej społeczności, którą chroniła Destiny. Jej wzrok pozostał na dwóch mężczyznach, dopóki nie skręcili za róg i straciła ich z oczu. Potem spojrzała na bar z dezaprobatą na twarzy.

Musiła wejść i stanąć twarzą w twarz z Mary Ann. Była pewna, że zobaczy wstręt i strach w miękkich brązowych oczach Mary Ann po ich rozmowie. Współczucie i przyjaźń zostaną zastąpione przez znajomość tego, czym była Destiny. Destiny wiedziała, że może usunąć z umysłu Mary Ann wiedzę, jeśli nie będzie w stanie zaakceptować jej, jaka była, ale zawsze będzie bariera między nimi. Nic nie będzie już takie samo. Destiny nigdy nie będzie w stanie

nawet udawać, że były przyjaciółkami, a przyjaźń Mary Ann była dla niej ważna. Chciała akceptacji Mary Ann, ale jak może ją zaakceptować, kiedy nie mogła zaakceptować siebie?

Przez chwilę stała na zewnątrz baru, jej ramiona załamały się, jej serce było ciężkie ze strachu. Od razu go wyczuła. Nicolae. Poruszył się w jej umyśle, jego delikatne dotknięcie, pytające, przechodzące przez jej głęboki smutek. Łatwość połączenia zaskoczył ją. Jego łagodność ogrzewała ją. Sposób w jak ona pragnęła jego dotyku niepokoił ją. Destiny zatrzasnął swój umysł przed nim. Nie mogła sobie pozwolić na ryzyko że dowie się o Mary Ann. Byłby to pewien wyrok śmierci dla kobiety. On nie pozwoli na dalsze istnienie człowieka, który wiedziałby o wampirach. Podnoszenie brodę, wyprostowała ramiona i zdecydowanie pociągnęła drzwi, otwierając je.

Od razu hałas i zapachy zaatakowały ją, brzęczące i zgrzytające, dopóki nie udało jej się zmniejszyć głośność w jej umyśle. Nic nie mogło powstrzymać sposób w jaki jej brzuch ścisnął się i skręcił w proteście, przed tym co zamierza zrobić. Jej spojrzenie poszło bezbłędnie do Mary Ann.

Mary Ann, siedziała na barowym stołku, na wpeł zwrócona się w stronę drzwi. Śmiała się z czegoś co powiedziała kobieta obok. Destiny znała Mary Ann tak dobrze, że słyszała wymuszoną radości. Destiny nie patrzyła na rozmawiającą z Mary Ann, lub próbowała zidentyfikować kogokolwiek w barze. Ona skupiła się na Mary Ann i zmusiła ją by wstała, orzeźwiona na horror i wiedzę którą znajdzie w głębi tych miękkich brązowych oczach.

Mary Ann odwróciła głowę powoli, aż jej wzrok spotkał się z ciemnym Destiny. Radość rozświetliła jej twarz, wyгнаła zmartwienie z jej oczu. Zeskoczyła ze stołka, pozostawiając swoją towarzyszkę w połowie zdanie, i rzuciła się do Destiny. Czas się zatrzymał, podczas gdy Destiny patrzyła na pędzącą przez pokój jak mała rakieta.

"Ty żyjesz, chwała Bogu! Tak się martwiłam. Nie mam pojęcia, do kogo się zwrócić. Sprawdziłam szpitale, nawet kostnice. Mary Ann niemal rzuciła się na szyję Destiny, ale opamiętała się kiedy zobaczyła, jak niewygodne czuje się młodsza kobieta.

Destiny stała patrząc na nią, jej umysł był odrętwiały, doskonale puste. Jej starannie sformułowane przeprosin uciekły jej z pamięci, mogła tylko patrzeć w milczeniu. Dwa razy odchrząknęła.

"Chodź, przejdźmy się z dala od tłumu," Mary Ann zasugerowała delikatnie, kierując Destiny kilka kroków z dala od miażdżących ludzi.

"Nie masz jednej uncji instynktu samozachowawczego" oskarżała Destiny.
"Dlaczego nawet nie próbujesz się chronić?"

"Nie wiem. Wszystko, co mogłam usłyszeć to dźwięk jego głosu. To było tak prawie melodyjnie-hipnotyzujące. Nie widziałam go wyraźnie, aż do mnie mówił. Wtedy brzmiał okropnie i zgrzytliwie i wyglądał ..." Jej głos zamilkł jakby szukała odpowiedniego słowa. "Jak potwór. Jego zęby, były tak postrzępione i ostre. Jego paznokcie były jak coś z horroru. Ale na początku wyglądał na przystojnego. Poszłabym do niego, jeśli byś mnie nie popchnęła do kościoła. Dziękuję, Destiny".

Destiny mogła tylko patrzeć na nią w pewnego rodzaju szoku. "Nie mówię o nim. W każdym razie nie będziesz miała z nim szansę. Był wampirem. Nie są łatwe do pokonania, i nie posiadasz niezbędnej wiedzy i umiejętności. Mówię o mnie. Jesteś szczęśliwa widząc mnie"

"Oczywiście że jestem szczęśliwa widząc cię!" Mary Ann przerwała. "Byłam tak przejęta, Destiny. Wpatrywałam Cię każdego dnia, we wszystkie miejsca, gdzie mogłaś pójść, ale nie mogłam cię nigdzie znaleźć. Nigdy więcej mnie tak nie strasz. Trzeba było przyjść do mojego domu. Czy nie uważasz, że będę się martwić?"

"Tak, myślałam, że będziesz się martwić, że mogę cię zabić odprowadzając każdą kroplę twojej krwi," powiedziała Destiny. Ledwo znosiła rozmowę.

Mary Ann mówił prawdę, Destiny mogła odczytać jej niepokój. To nie miało sensu, i Mary Ann nie odczuwała strachu, nie miała instynktu samozachowawczego, rozgniewała ją.

"To głupie. Widziałam twoje obrażenia. Chciałam się tobą zająć."

Destiny studiowała swoje ręce. "Jak możesz tak mówić? Musisz wiedzieć, kim jestem."

"Kim myślisz że jesteś?" zapytała cicho Mary Ann, jej głos był delikatny jak nigdy. Nie było w nim śladu potępienia. Nie było żadnej aluzji śmiechu. Tylko spokojna akceptacja Mary Ann. Bezwarunkowa akceptacja.

"Widziałas mnie. I widziałas to. Wampira. Musisz wiedzieć, że jestem jednym z nich." Destiny nie mogła patrzeć na nią. Nie mogła znieść widoku obrzydzenia w patrzących na nią, tych ufnych oczach. "Przykro mi, - nie powinnam była

pozwoić aby nasze życia się zetknęły. Nie będziesz pamiętać, ale chcę żebyś wiedziała, że daję ci słowo honoru, że nigdy cię nie skrzywdzę."

Nastąpiła krótka cisza, a jej żołądek ścisnął się jak zawiązany w supeł. Czuli dotyk Mary Ann. Światło. Jej dłoń położona na przedramieniu Destiny.

"Dlaczego uważasz, że jesteś wampirem?"

Destiny usztywniła się, jakby została uderzona. Wziął moją krew. Zmusił mnie do picia jego. Myślę, że jest to uznany sposób przemiany człowieka w wampira.

Mary Ann skinęła głową. "No, oczywiście, z tego co widziałam w filmach. Czy to stamtąd także bierzesz informacje? Z filmów?"

"Nie musisz mi wierzyć," Destiny odsunęła rękę od Mary Ann. Słyszała bicie serca. Słyszała przyływ i odpływ krwi. Szepty prywatnych rozmów. "Nie jestem szalona." Powiedziała mocno, bardziej dla siebie niż Mary Ann.

"Wiem o tym. Nie mogłam odejść od Kościoła, choć wiedziałam, że jesteś w niebezpieczeństwie i chciałam przyjść ci z pomocą. Siedziałam tam do rana, choć modliłam się o siłę, by odejść. Ale nie mogłam. Widziałam go, Destiny. Słyszałem wszystko, co powiedział." Mary Ann drgnęła delikatnie. "Chciał, żebyś mnie wezwała przed kościół."

Destiny skinęła głową. "Tak- aby podzielić się krwią". Powiedziała wprost, chcąc zaskoczyć swoją rozmówczynię. Zapomniała, jak emocje mogą wiązać w bolesne węzły. Wołała ból fizyczny.

"Wracajmy do tego, dlaczego uważasz, że jesteś potworem. Co sprawia, że tak myślisz, Destiny? Bo ten maniak, ten wampir, wymienił krew z tobą?" zapytała Mary Ann. "Mogę tylko powiedzieć co czytałam w książkach lub zobaczyłam w filmach. Wiem mało o wampirach i nie chcę ani na chwilę uwierzyć, że istnieją, że byłam świadkiem tego strasznego człowieka. Teraz jestem otwarta na propozycje, ale wciąż nie mogę uwierzyć, że jesteś jednym z nich. Czosnek, na przykład ... "

Destiny drgnęła. "Nigdy nie podchodzę do tych rzeczy. Nie wiem, co by mi zrobiły, ale nie odważę się spróbować." Pchnęła niepewnie rękę przez włosy. " Nie patrzyłam w lustro od lat. Nie sądzę, żebym miała odbicie, ale nie wiem na pewno. Tak bardzo chcę wejść do kościoła, ale nie mogę ryzykować."

"Kochanie-" Mary Ann chwyciła ją mocno i odwróciła ją. "Twoje odbicie jest tak jasne, jak moje tam w lustrze. I zdarzyło ci się stać bezpośrednio pod warkoczem czosnku. Nawet tego nie zauważyłaś."

Destiny rozświetlony wzrok znalazł ją w ogromnym lustrze nad barem. Wyglądała blado. Zaskoczona. Przerażona. Czy ta twarz naprawdę należy do niej? Po raz ostatni widziała się gdy miała osiem lat. Jak dawno temu to było? Nie wiedziała. Nie poznała kobiety patrzącej z tyłu na nią. Wisząc nad barem, gdzie były reklamowane kanapki były różne produkty żywnościowe, w tym warkocz czosnku w siatce.

Bojąc się, że jeśli zabierze wzrok od obrazu zniknie, Destiny oglądała sobie potrząsając głową. "Nigdy przedtem nie patrzyłam. Bałam się, tego co mogę zobaczyć, lub nie widzieć".

"Kochanie", Mary Ann kontynuowała z wielką łagodnością, "kiedy pchnęłaś mnie do kościoła, to weszłaś do środka ze mną. Nadal szłam ku mężczyźnie. Nie miałam nad sobą kontroli, dopóki nie przemówiłaś".

Nastąpiła cisza, podczas gdy obie obracały jej słowa w ich umysłach. "Poszłam do kościoła?"

Potem miałaś nade mną kontrolę, " zdumiała się Mary Ann. "Destiny, kimkolwiek jesteś, nie jesteś zła. Nie jesteś jak ten potwór." Drgnęła, przypominając sobie kły, poszarpane zęby splamione krwią. Spojrzała wokół baru, zobaczyła mały pusty stolik w rogu i skierowała Destiny w jego kierunku. Zaczynała zrozumieć, dlaczego młoda kobieta miała takie zatroskane oczy. Jak długo żyła Destiny ze świadomością, że takie potwory zamieszkały świat?

"Usiądź, Destiny". Mary Ann używała władczego głosu. Destiny była tak blada, tak wstrząśnięta, wyglądała tak, jakby miała zemdleć. Kiedy Destiny usiadła, Mary Ann usiadła naprzeciwko niej. "Czy ten człowiek naprawdę wziął twoją krew i zmusił cię, aby wzięła jego?" Wydawało się głupie aby o to pytać, o coś z Hollywoodzkich horrorów, ale Mary Ann widziała stworzenie, i wiedziała, że jest złe i że nie było człowiekiem. Ona była świadkiem niezwyklej prędkości jakiej Destiny użyła w ataku na tę rzecz.

"Nie on." Głos Destiny był na tyle miękki, że Mary Ann napięła się aby ją wysłuchać. Wydawała się bardzo daleko. "Był inny. Dawno temu. On ..."
Destiny parsknęła, jedną rękę podniosła do swojego gardła obronnie. Zakryła puls, przyciskając jej dłoń do swojej skóry, jakby obejmując poszarpane rany. Przez chwilę wyglądał tak wrażliwie, tak młodo i krucho, Mary Ann zmusiła się

do zachowania milczenia. "Nie mogę o tym myśleć. Nie ośmielam się o tym myśleć."

"Jak myślisz, co by się stało, jeśli byś to zrobiła, Destiny? Jej głos był neutralny. "Grzebanie złych rzeczy, tylko pozwalała im na wypłynięcie na powierzchnię w najmniej oczekiwanym momencie."

"Czasami jest to jedyny sposób na przetrwanie. Komu miałam o tym powiedzieć? Policji? Oni zamknęliby mnie w szpitalu psychiatrycznym. Spotkała utkwione spojrzenie Mary Ann. "Jak myślisz, jak teraz żyję? Prosisz mnie abym poszła z tobą do domu i napiła się herbaty. Dla Ciebie, to ma sens. Nigdy więcej nie napiję się herbaty. Nigdy." Ona przycisnęła ręki do jej skroni. "Moja matka piła herbatę. Pamiętam, to teraz. Zapomniałam. Każdego ranka robiła herbatę w małym czajniczku i przykrywała go aby się zaparzyła. Mi dawała z mlekiem, więcej mleka niż tak naprawdę herbaty, ale czułam się tak dorosła i blisko niej, gdy dzieliłyśmy się". Zamknęła oczy, chcąc zachować na zawsze w jej pamięci wspomnienia twarzy swojej matki, jej zapach i sposób w jaki się uśmiechała, kiedy podawała jej filiżankę.

Spojrzała przez stół na Mary Ann. "Dziękuję. Nie myślałam, o tym od lat. Ostatnie wspomnienia jakie mam o rodziny są ... złe. Przerazające. Zrobiłam wszystko aby zapomnieć o wszystkim, więc mogłam o tym zapomnieć. Moja matka była tak piękną kobietą."

Mary Ann uśmiechnęła się. "Jestem pewna, że musisz być bardzo do niej podobna. Tak wspomniała wspomnienia. Czy masz siostry lub braci?"

Destiny potrząsnęła głową. "Byłam jedynaczką."

"Reszta rodziny?"

Nicolae natychmiast wpadł jej do głowy, kiedy ona powinna powiedzieć nie. Jego głos, Jego obecności. Destiny czuła go mocno. Kim był dla niej? Śmiertelnym wrogiem. Nie, nigdy tym. Destiny przeczesła ręką przez swoje włosy, wstrząśnięta do głębi swoim przywiązaniem do niego.

Mary Ann czekała na jej odpowiedź, zdając się cieszyć z ciszy. Życie Destany było ciszą. Nie rozmawiała z nikim, tak wiele przez lata. Z nikim innym niż Nicolae.

"Skąd wiesz, że możesz zaufać komuś?" zapytała cicho Destiny. "Skąd wiesz, że nie zdradzi ciebie?"

"Myślę, że czasami jest to instynktowne," Mary Ann odpowiedziała ostrożnie ", choć zawsze można popełnić błąd. Zazwyczaj rezerwujesz wyrok do dnia gdy jesteś wokół kogoś, dopóki nie widzisz ich prawdziwego charakteru."

"Czy to jest to, co robisz teraz?" Destiny wysunęła brodę.

"Z tobą?" Odpowiedź Mary Ann była łagodna. "Chcesz czegoś ode mnie, czego nie mogę ci dać. Chcesz abym cię potępiła. Uratowałam mi życie co najmniej dwa razy. Lubię cię jako osobę. Wiem, że jesteś zmartwiona, ale to nie czyni Ci potworem, jakim chcesz abym cię nazwała. "

Destiny usłyszał wzrost rozmów w barze, grzmienie muzyki. Wybuch śmiechu ze stolika tylko kilka metrów dalej. Machnęła ręką. "To nie jest prawdziwe. Myślisz, że żyjesz w rzeczywistości, ale to nie jest prawdziwe".

"Oczywiście, że jest. Jest tak prawdziwe jak twoje życie, tylko zupełnie inne. Nie można wrócić;... Ja nie mogę wrócić także, ale możemy żyć dalej"

"To nieprawda" powiedziała cicho Destiny, podnosząc swoje żywe oczy, aby spotkać wzrok Mary Ann. "Nie jest prawdą, że nie możesz wrócić."

Po raz pierwszy Mary Ann wyglądała nieswojo. Ona otarła palce o stół, gdy składała swoje myśli. Wążąc swoje słowa. Przemyślając je, zanim je wypowiedziała. "Przypuszczam, że to oznacza, że możesz coś zrobić, aby mój umysł zmienił moją percepcję postrzegania rzeczywistości."

Destiny powoli skinęła głową, słysząc nagły wzrost tętna Mary Ann. "Mogę zabrać twoje wspomnienia o mnie. Wszystkiego, czego się nauczyłaś o wampirach. Nie będziesz pamiętać i nigdy nie będziesz mieć koszmarów. Nie będziesz w niebezpieczeństwie ... jakimkolwiek.

"Można to zrobić?"

Destiny uśmiechnęła się nagle. Nie było rozbawienia w głębi jej oczu. "Będziesz w szoku, tego co mogę zrobić. Tak, łatwo. Jestem jednym z nich, Mary Ann. Jestem jednym z nich, i stałam się wygodna będąc jednym z nich."

MaryAnn potrząsnęła głową. "Jesteś czymś innym, Destiny. Nie wiem czym, ale nie jesteś niczym podobnym do tego stwora, który chciał mojej krwi."

Destiny pochyliła się nad stołem. "A jak myślisz, jak ja egzystuję? Położyła dłonie płasko na stole, pochylając się jeszcze bliżej. Jej głos był miękkim sykiem ostrzeżenia. "Słyszę bicie twojego serca. Słyszę krew pędzącą w twoich

żyłach". Przecięgnęła swoim językiem po jej małych, idealnych zębach. "Muszę walczyć, aby moje zęby się nie wydłużyły. Nie karmiłam się od dwóch powstań. Myślę, o głodzie w każdej chwili gdy jestem obudzona. To pełza przeze mnie, uzależnienie którego nie mogę pokonać. Nie popełniaj błędu, który ja zrobiłam. Nie wolno ignorować faktu, że coś pięknego, coś intrygującego, może być najbardziej niebezpieczną rzeczą, jaką kiedykolwiek spotkałaś. "

Zmarszczenie brwi Mary Ann powoli zniknęły. Pochyliła się jeszcze bliżej. "To nie zadziała, wiesz. Wiem, co robisz. Oczywiście idea wampirów jest dla mnie przerażająca. Nie miałam pojęcia, że takie rzeczy istnieją poza filmami i książkami, ale miałam dwa dni, aby myśleć o tej rzeczy. Było go czuć złem. Nie boję się ciebie, ale celowo próbujesz mnie przestraszyć. Chcesz odgonić mnie od siebie. Zagrożam ci w jakiś sposób, prawda? Dlaczego tak się mnie boisz? "

Destiny odsunęła się do tyłu, jakby Mary Ann ją uderzyła. Ona wypuściła powietrze poprzez płuca, zmusiła szum w głowie do zachowania pozornego spokoju. "Nie mogę tutaj oddychać. Jak możesz oddychać w środku tego miejsca? Muszę się stąd wydostać."

"Destiny, nie. Nie chcę, aby usunęła moje wspomnienia, i nie chcę, abyś próbowała odstraszyć mnie od siebie. Chcę być twoim przyjacielem. Czy to naprawdę takie trudne? Czy masz tak wielu przyjaciół, że nie możesz przyjąć kolejnego? "

"Nie mogę oddychać" powtórzyła Destiny.

To była miara jej cierpienia, tak że nie zdawała sobie sprawy, że ktoś zbliża się do ich stolika. Szedł w milczeniu, podchodzący drapieżnik i był przy nich, zanim miała okazję go wyczuć. Nicolae położył rękę na jej ramieniu, palce okrążyły się prawie zaborczo wokół jej karku. *Tak, możesz, maleńka. Jestem tu, tylko wdychaj, a powietrze tam będzie. Jeśli nie, ja będę oddychać dla nas obojga. Będę twoim powietrzem.* Słowa szeptał w jej umyśle. Miękkie. Zmysłowe. Okradanie ją z umiejętnością mówienia.

Nicolae podniósł wzrok od Destiny do kobiety siedzącej naprzeciwko niej. Jego oczy były matowe i zimne, gdy jego wzrok spoczął na Mary Ann. "Co jej robisz? Ostrzegam Cię, że jest pod moją opieką, i jeśli zrobił jej jakąkolwiek krzywdę, odpowiesz przede mną".

Rozdział 4

Strach szarpnął w dół żołądka Destiny. Jej pierwszym odruchem było włączyć się do walki, ale nacisk jego palców na karku było wyraźnym ostrzeżeniem, zapobiegającym jej ruchowi. Bez podnoszenia jego krytycznego wzroku od Mary Ann, Nicolae pochylił się bardzo blisko Destiny, aż jego oddech ogrzewał jej ucho, a jego wargi musnęły jego płatek, zaledwie w wątlym kontakcie, który ustawił łomotanie jej serca i wysłał ciepło pędzące przez jej żyły. "Nie można zwracać uwagi na nasz gatunek w tym miejscu, Destiny. To jest ostatnia rzecz, której chcesz".

Jego włosy muskały jej skórę jak surowy jedwab, i poczuła dreszcz na drodze do jej palców. Jego męski zapach ogarnęły ją. Wabił. Kusił. Jego ramię, swobodnie otoczyło jej ramię, było mocne z mięśni i ścięgien, czuła gorąco przez jej cienką bluzkę. Destiny była świadoma Nicolae jako mężczyzny, że nie mogła myśleć poprawnie. Jej świat zawęził się, aż obejmował tylko ich dwoje. Dziwny szum bił w jej uszach. Jej ciało wydawało się ciężkie od życia, każde zakończenie nerwu krzyczało do niej, ale czy w alarmie, czy z potrzeby, nie była pewna. Nie obchodziło jej to.

Destiny spędziła większość swego życia w pojedynkę. Nigdy nie dotykała innej osoby, chyba, że przy karmieniu, rzadko przemawiała do kogokolwiek. Jednak teraz, tutaj w tym miejscu, była otoczona przez ludzi, przytłoczona zapachem krwi, biciem serca. Muzyka waliła w prymitywnym rytmie. Dusiła się od perfum. Alkoholu. Hałas był ogłuszający, przytłaczający zapach. Tego było za wiele. Wszystkiego. Ona nigdy nie powinna była pozwolić aby drzwi do jej przeszłości zostały otworzyć nawet na chwilę. I tu był Nicolae. Przychodzący do niej, kiedy zagubiła się w samym środku piekła. Ona nie była przygotowana na jej dziwną fizyczną reakcję na niego.

"Dlaczego na Boga uważasz, że robię coś co krzywdzi Destiny? Mary Ann wyglądała na bardziej zszokowaną niż zastraszoną. "Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego. Destiny jest zdenerwowana i słusznie, ale nie na mnie. Jesteś jej przyjacielem?"

Destiny wypuściła swój oddech powoli, zmuszając się do próby zrelaksowania się pod tymi silnie masującymi palcami. Głos Mary Ann zawrócił ją z powrotem do rzeczywistości tu i teraz. Udając. Była mistrzynią iluzji, kiedy musiała być. Opuszek jego kciukiem zwlekał nad pulsem bijącym tak gorączkowo na jej gardle, gładząc tam i z powrotem, w łagodnej pieszczocie. Nicolae czuł jak jej ciało drży - jak mógł nie? Słyszał jak jej serce wali głośno i mocno, a bijący

puls powiedział mu o wiele więcej niż chciała by wiedział. Ale nie mogła powstrzymać drżenia. Ona, która zawsze tak bardzo się kontrolowała, nie mogła kontrolować swojego własnego pulsu bijącego pod kciukiem.

"Być może błędnie zinterpretowałem sytuację. Czułem niepokój Destiny w całej sali i pomyślałem, że ją denerwujesz. Nicolae uśmiechnął się do kobiety, pokazując elegancki urok. Skłonił się lekko, jego idealne białe zęby, jego zmysłowa twarz bez winy. Wyglądał jak pan mieszkający w pałacu. Pochylił się niżej muskając ociągającymi się pocałunkami czubek ciemnej głowy Destiny. Pasemka jej włosów złapały się na chwilę w kilku dniowy zarost wzdłuż jego szczęki, łącząc ich. "Nie mogę znieść, kiedy jest zdenerwowana. Wybacz mi, jeśli Cię przeraziłem. Nicolae Von Shrieder".

"Mary Ann Delaney. Mary Ann nie mogła oderwać oczu od bladej twarzy Destiny. Przez chwilę myślała, że widziała kropelki krwi na czole Destiny, ale Nicolae pochylił się nad młodszą kobietą, jego głowa i ramiona blokowały widok Mary Ann, i w doskonałej trosce wycisnął mały pocałunek na kropelkach. Kiedy się wyprostował, małych punktów już nie było, i Mary Ann była pewna, że sobie je wyobraziła.

Wirowanie języka Nicolaea, to było zbyt wiele dla Destany, aby to znieść. W kolejnej minucie, straci całkowicie kontrolę. Nie miała pojęcia, jaka będzie, jeżeli stanie się histeryczką, ale kontrola była wszystkim dla niej. Była zdeterminowana, aby jej nie stracić. Destiny pchnął swoje dłońmi na stół, przesuwając krzesło celowo w Nicolae i skoczyła na równe nogi, pewna że mogła złapać go z zaskoczenia.

Jak gdyby znał choreografię jej ruchu, Nicolae odwrócił ją przyciśniętą w swoje ramionach, obrysowując jej ciało, osłaniając ją. "Wybacz nam", powiedział do Mary Ann, i bez wahania odwrócił Destiny wychodząc z nią na parkiet.

"Co robisz?" Ku jej przerażeniu, jej głos się trząsł. Głód był teraz strasznym, nieuniknionym pragnieniem, nie mogła go zignorować. Jej twarz była wciśnięta w ciepło zagłębienia jego ramienia. Przypomniała sobie jego smak. Jego krew na jej języku, nienasycony głód został zaspokojony raz i ciągle cierpienie w jej wnętrzu było zmniejszone. Nigdy wcześniej nie czułam się tak nasycona przez cokolwiek.

"Tańczę z tobą", odparł łatwo, ciągnąc ją do siebie.

Ich ciała były ściśnięte, ich odzież była jedyną barierą pomiędzy nimi. Z każdym posuwistym krokiem jej piersi przyciskały się do jego piersi, jej sutki stawały się wrażliwsze od ocierania się o jego koszulę. Jego mięśnie były

napięte i zarysowane gdy prowadził ją po podłodze. Bardziej niż czegokolwiek, była świadoma jego grubej, twardej części dociśniętej do jej brzucha, ponieważ przemieszczali się razem. Unosili się razem. To przerażało ją, ale i fascynowało. Jej własna krew zdawała się basenem, płytkim i grubym, tak, że pulsowała i płonęła z nieznanego potrzeby.

Ich stopy ledwie dotykały ziemi. Ona nigdy w życiu nie tańczyła, ale jej ciało podążało bezbłędnie za każdym jego ruchem. Jakby urodziła się jego partnerką.

"Zamknij oczy, poddaj się do muzyce." Dla mnie. Szeptał jej pokusę do ucha, ręce wędrowały po jej plecach, śledzenie jej kręgosłup. Nie pożywiałaś się, Destiny. Po co przyszłaś do takiego miejsca głodna? Czy uważasz, że tak ukarzesz siebie?

To było zbyt bliskie prawdy. Przyjechała by usunąć wspomnienia Mary Ann, naruszając zaufanie kobiety, która była z natury dobra.

Nie jesteś zła. Szeptał słowa nad jej skórą, nawet jeśli muskali jej umysł. Jego język wirował nad jej pulsem. Kosztował. Zwlekał. Jej całe ciało, zacisnęło się w reakcji. Jesteś Karpatianką, rasą żyjącą w harmonii z naturą. Obrońcą ludzkości. Nie zabijasz samowolnie lub lekko.

Zabijał ją. Nadzieją. Marzeniami. Rzeczami po które nie śmiała osiągnąć. Zaufanie było czymś czego nigdy nie mogła dać komuś z jego rodzaju. On czuł rzeczy, których ona nie chciała czuć. Sprawił że tęskniła za rzeczami, których nie mogła mieć. Każdy uncja instynktu samozachowawczego wrzeszczała na nią, aby wyrwać się z jego ramion i uciec do swojego życia. Zamiast tego, prawie bezradnie przysunęła się bliżej, znalazła jego pulsującą krew swoimi ustami.

Mogłabym cię zabić, szepnęła. Wysysając całą krew z twojego ciała, tutaj. Chciała, żeby wiedział, że była niezdecydowana. Jego los był nierozstrzygnięty. Tak jakby jej palce zacisnęły się na jedwabiu jego koszuli nic nie znaczyły. To, że jej ciało wtopiło się w jego ciało nie miało znaczenia. Że to ona miała kontrolę. Miała moc. Jego głos był czystą magią. Omywał ją, wlewał się w nią, owijał się wokół jej serca i duszy, ale nic z tego nie miało znaczenia. Nigdy nie miało znaczenia.

Tak, mogła być. Słowa mruzczały w jej umyśle, połączenie ciepła i dymu. *Weź czego potrzebujesz, ofiaruję Ci to dobrowolnie.* Gładził jej włosy, jego ciepły oddech na jej policzku, gdy pochylił się mówiąc, jego głos był niski i miękki. *"Każdego powstania budzę się z twoim bólem przechodzącym przez moje ciało. Budzę się z bólem w mojej głowie."* Jego ręce znalazły jej włosy, wiążąc

jedwabne pasma w pięści. *"To jest moje prawo do opieki nad tobą, być twoją pociechą. Jeśli szukasz mojej śmierci, mała, jeśli to jest to czego potrzebujesz do przetrwania, niech tak będzie. Oddałbym życie dla Ciebie i nigdy nie obejrzę się za siebie. Jestem gotów oddać swoje życie dla Ciebie. "*

W jego głosie była intymności. Była czułości. Była uczciwość.

Jej oczy płonęły z wysiłku, aby go nie widzieć. Nie słyszeć. Nie wierzyć mu. Nie potrzebować go. Gorące kuszenie. Uwodzenie. Jej język oblizywał mu puls. Poczula jego reakcję. Nie strach. Głód. Szarpiący i straszny. Silny erotyczny głód, jego muskularne ciało drgało. Stwardniało. Ciepło rosło. Jego oddech opuścił płuca w pośpiechu, niecierpliwym oczekiwaniu.

Nicolae obrócił ją w głębszy cień, z dala od wścibskich oczu, zacierając ich obraz tak, że wydawało się, jakby welon mgła stanął między parą a resztą ludzi w tym miejscu. Ona była nareszcie w jego ramionach, doskonale pasując. Przynależna. On chciał ją poczuć, czuł głęboką potrzebę jaką czuli do siebie, nawet gdy sam przyznał jej straszną walkę. Przeżyła ohydę jej dzieciństwa wybierając samotność. By nigdy nie ufać. Wiedział, o co ją prosi. Nawet nie pytając. Wymagając.

Zaufanie. Takie proste słowo. Takie niemożliwe. Jak on mógł żądać lub potrzebować takiej rzeczy od Destiny? Nigdy nie nauczyła się zaufania. Jej życiu zależało od niego. Jej dusza opierała się na nim.

Nicolae pozwoliły aby jego rzęsy dryfowały w dół, jego głowa odpoczęła na jej. Jego serce podzieliło się. Znał jego własną moc, jego ogromną siłę. Ale nie mógł, nie mógł bez zgodnie Destiny. Jeśli mieliby być razem, byłoby to z jej pełną zgodą. Nie mogło być w inny sposób. Zły potwór wymusił akty upokorzenia i zniszczył ją, wraz z latami nieopisanego bólu i przerażenia. Nicolae nie mógł wymusić na niej związku. Jak on mógł zrobić coś, co mogło przypominać, działania zdeprawowanego stworzenia, które ukradło jej dzieciństwo, jej rodzinę i jej niewinności?

Destiny przeniosła się niespokojnie w ramionach Nicolae. *Nie powinieneś mnie kusi, Nicolae.* Ona nie miała na celu użycia jego pięknego imienia. Nie chciała nic intymne między nimi, a jego imię wydawało się dla niej melodyjne. Okazało się, brzmieć jak coś całkiem błędnego. Ochrypłego. Intymnego. Obolałego. Wyszepiała jego imię nad jego pulsem, a jej ciało płonęło, pulsowało i biło. Chociaż skrzydła motyla muskały dół jej brzucha. Bezradnie dotknęła ustami jego skóry. Dręcząc siebie. Torturując jego.

"Destiny". W jego głosie słysząc było ból.

Wydała dźwięk horroru, wrywając swoje ciało od niego. Nicolae widział jej oczy, zmieszanie i przerażenie w ich głębi. "Odejdź ode mnie teraz" zażądała, wycofując się. Obawiając się go. Obawiając się o niego.

Ruch w pomieszczeniu przykuł jego wzrok. Mary Ann wstała, marszcząc brwi. Zrobiła kilka kroków w kierunku Destiny ale wstrzymała się, gdy Destiny podniosła rękę w ostrzeżeniu. Następnie Destiny nie było, tak szybko poruszała się że była rozmyta. Nicolae został sam na parkiecie, a jego ciało twarde jak skała, w jego sercu był ból za straconą życiową partnerką.

Mary Ann przedostała się do boku Nicolae. "Powiedz mi, co zrobić, aby jej pomóc." Dotknęła jego ramienia, aby zwrócić bardziej jego uwagę na siebie. "Widzę smutek w jej oczach, i to łamie mi serce. Wiem, że mogę jej pomóc."

Nicolae patrzył na kobietę, widząc współczucie i determinację wypisaną na jej twarzy. Wślizgiwał się do i na zewnątrz umysłu Destiny przez lata, mimo że nigdy nie miał jej krwi do uszczelniania więz między nimi. To był przerażający ból Destiny, w połączeniu z jej ogromnymi umiejętnościami psychicznymi, który pozwoliło jej połączyć się tak zupełnie z Nicolaeym. On złapał przebłycki kobiety stojącej przed nim wiele razy w umyśle Destany, chociaż Destiny próbowała chronić ją przed nim.

Ta kobieta wiedziała więcej niż jakikolwiek człowiek powinien. Wiedziała, rzeczy które mogły ją zabić.

"Nie jestem zagrożeniem dla ciebie," Mary Ann powiedziała cicho. Twarz Nicolae była maską. Nieczytelną. Przystojną i przekonującą. Niebezpieczną. Instynktownie wiedziała, że był taki sam jak Destiny, nie całkiem człowiekiem. "Chcę jej pomóc. Ona dwa razy uratowała mi życie."

"Ona przetrwała rzeczy tak ohydne, że nie możesz nawet sobie ich wyobrazić. Po co zakładasz, że możesz jej pomóc?"

Mimo, że jego słowa zostały wypowiedziane niską, piękną barwą, coś w tym doskonałym dźwięku sprawiło że zadrżała z obawy. Rozmawiała z potężną istotą, o której nic nie wiedziała. Z kimś kto podejmował decyzje o życiu i śmierci w stosunku do innych decyzji, na co dzień, każdego dnia swojego życia. Mary Ann odczuwała skutki każdego jego słowa. Uniosła podbródek. "Bo ona wybrała mnie."

Nicolae studiował jej twarz przez długi czas. Miała wrażenie, że badał o wiele więcej niż jej rysy. Przez jedną okropną chwilę poczuła, jak porusza się w jej

umyśle. Nie starał się ukryć tego przed nią, celowo pokazując swoją moc, nie tak subtelnym zagrożeniem. Ostrzegając. Cokolwiek znalazł musiało mu się spełniać, bo wycofał się z jej umysłu, pozostawiając jej wspomnienia nienaruszone.

"Czy masz jakiś pojęcie, o co prosisz?" Nicolae zażądał cichym, przekonującym głosem. "Musisz być bardzo pewna, tego czego chcesz. Wiesz, kim jestem. Wiesz, jaka ona jest. I masz pojęcia o demonach na które polujemy. Jeden jest w tym mieście-przynajmniej jeden, może więcej. On jest tam teraz, zabija niewinnych. Może poluje na małe dziewczynki z niesamowitym darami jak Destiny. Wiedza o naszej egzystencji, jaką masz teraz stanowi zagrożenie dla wszystkich nieśmiertelnych, czy są oni wampirami, czy myśliwymi. Dozwolone jest to tylko w rzadkich przypadkach ".

Mary Ann poszła za Nicolae przez pokój do zacisznego stolika z dala od tłumów, wiedząc, że cokolwiek powie mu teraz zdecyduje o jej losie. Myślała, o oczach Destiny. Zmartwionych. Wypełnionym przez cienie i smutek. "Nie mogę zostawić jej w cierpieniu. Nie znajdzie swojej drodze powrotnej, Nicolae. Wiem, że nie znajdzie. Myślisz, że będziesz mógł do niej dotrzeć, i może na pewnym poziomie, ale to nie wystarczy. Ona cierpi przez straszną traumę. To nie odejdzie tak po prostu, ponieważ tak chcesz. "

"Ryzykujesz życie". Chciał, żeby poznała prawdę. "Destiny nie chce, abyś ryzykowała życie dla niej." Wyciągnął krzesło, stał grzecznie przy Mary Ann dopóki nie usiadła na miejsce. Gdy usiadł naprzeciwko niej machnął na kelnerkę. "Pomyśl uważnie zanim coś powiesz. Mogę usunąć twoje wspomnienia o tym wszystkim. O Destiny. O mnie. O istocie, która chciała cię zabić. O tym wszystkim. Nigdy nie będziesz martwić się o los Destiny, ponieważ nie będziesz pamiętać, że ona istnieje. "

"Nie chcę tego." Mary Ann stanowczo pokręciła głową. "Ona jest dla mnie ważna, i myślę, że ja jestem dla niej ważna." Pochyliła się nad stołem do niego. "Mogę się tym zająć. Naprawdę mogę. Obawiam się. Byłabym głupia nie bojąc się, ale nie wiesz, co ona zrobiła dla mnie. Dwukrotnie. Ona uratowała mi życie dwa razy. Ona daje tak dużo pieniędzy na sanktuarium, pieniądze są nam bardzo potrzebne, aby się rozwijać i upewnić się, że kobiety dostały porady i znalazły pracę. Destiny to robi. Ona też zasługuje na szansę. "

"Mary Ann -" Jego głos przemywa się nad nią. Delikatnie. Przekonująco. "Będę dbał o Destiny. Daję ci słowo honoru."

"Szczerze mówiąc, nie sądzę, że będzie z nią lepiej. Myślę, że spróbuje, ale nie będziesz w stanie pomóc jej przewyciężyć, to co się z nią stało."

"Przeżyłem to z nią."

"Wiem", powiedziała cicho. "Widzę to samo, w twoich oczach, co widziałam w jej."

"Rozumiem ją, rozumiem, czego ona potrzebuje. I mamy być razem. Dwie połówki tej samej całości."

"Ona nie jest w całości, Nicolae;... Ona jest rozdziła i zagubiona. Nie może wejść w związek w ten sposób i żeby to zadziało. Myślę, że to wiesz, albo byś za mną nie rozmawiał. Już byś zacierał moje wspomnienia ".

"Jeśli zostawię ci tę wiedzę, będę musiał być w stanie monitorować cię do woli. Jestem odpowiedzialny za bezpieczeństwo moich ludzi. Muszę wiedzieć, że jesteś w stanie utrzymać nasz sekret przez cały czas, i muszę się upewnić, że nieumarły nie może użyć, cię aby dotrzeć do Destiny ".

Mary Ann przełknęła strach. "Myślę, że to w porządku."

"To oznacza przyjęcie twojej krwi, Mary Ann. Nie twoją przemianę, po prostu wzięcie niewielkiej ilości krwi, abym mógł dotknąć cię w każdej chwili. To nie zaboli cię i nie będziesz w niebezpieczeństwie, ale ten pomysł jest niewygodny dla ludzi. "

MaryAnn milczała, opierając brodę na dłoniach, gdy patrzyła mu w twarz. "Destiny nie dano wyboru, prawda?"

Nicolae potrząsnął głową. "Ona została przekształcona przez najgorsze ze stworzeń. Nieumarłego. Wampir żyje na bólu innych. Sprawiał jej cierpieć przez lata. Poddawał ją każdej upokarzającej degradacji jaką mógł wymyślić. On mordował mężczyzn, kobiet i dzieci na jej oczach i zmusił ją do picia ich krwi. Wykorzystywał jej ciało przez lata w najbardziej możliwie bolesny sposób, choć była niewinnym dzieckiem. "

Mary Ann przetarła dłońmi swoją twarz. "A ty chcesz, żebym opuściła ją bo może być nieprzyjemnie, przez chwilę albo dwie? Zawdzięczam jej więcej. Weź moją krew jeśli uważasz że jest to konieczne, Nicolae, i znajdziemy sposób, aby jej pomóc."

Destiny wybiegła w noc, wciągając wielkie łyki powietrza do płuc. To było upokarzające drzeć jak dziecko tylko dlatego, że była tak blisko tak wielu ludzi. Ona nie chciała przyznać, że jej cierpienia były spowodowane przez coś innego.

Jak ona mogła chcieć dotykać skóry mężczyzny? Być trzymana w ramionach? Wdychać go do swojego ciała?

Wiedziała o mężczyznach, co robili, co chcieli od kobiet ... dziewczynek ... dzieci. Krzyk wzbierał w jej duszy, strach dziecka, uwięzionego z potworem. Ona zdusiła krzyk z powrotem swoją ręką, jak gdyby wpakowała go z powrotem w dół jej gardła i zakopała terror, gdzie nigdy nie musiałaby na niego patrzeć. Widzieć go. Myśleć o nim.

Noc jest tak piękna, Destiny. Jasna, zimna i rześka. Spójrz nad tobą na gwiazdy. Jego głos brzmiał jak magia. Kojący. Delikatny. Znikąd, po prostu w jej umyśle. Odpychając wspomnienia twardych, raniących dłoni, rzeki krwi, twarze potępionych. Nie ma nic tak pięknego jak noc. Nawet liście lśnią srebrem. Nie pamiętałem tego. Czy zauważyłaś kolor? Złoto i srebro dziś. Wiatr szepcze do nas. Słyszysz? Wystarczy posłuchać, maleńka. To mówią do nas tajemnice ziemi.

Zamknęła oczy, słuchając jego głosu, znajdując bicie swojego serca, wiedziała, że jest żywa i cała. Wiedział, że ona może zrobić to przez następną minutę. Kolejną godzinę. Nawet kolejną noc. Destiny pozna prawdę, następnie zaakceptuje prawdę. Jeśli ona przetrwa, musi przetrwać i Nicolae. Koszmary prześladowające ją, były zbyt silne, aby pokonała je na własną rękę. Ona może walczyć i wygrywać w każdej innej bitwie, ale nie dla jej zdrowia psychicznego. Nie dla swojej duszy. To była bitwa Nicolaea.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała w niebo, na gwiazdy błyszczące jak perełki nad głową. Napięcie powoli opuszczało jej ciało, ale potrzeba pozostała, czołgała się przez nią z naciskiem. Pragnienie od którego nie mogła kiedykolwiek uciec.

Twoje pragnienie jest naturalne Destiny, jak oddychanie. Pochodzisz z ziemi. Nie jemy mięsa, tego co żyje. Czy to takie straszne, co nas utrzymuje? *Nie krzywdzimy nikogo. Ochroniamy ludzi. Żyjemy wśród nich, robimy interesy z nimi. Tak jak nauczyłaś się dbać o ludzi mieszkających wzdłuż tych bloków, będziesz dbać o naszych ludzi.*

Jej pierwszą reakcją była odmowa. Więcej ich? Wampirów? Potrząsnęła głową, zmuszając się do rozważenia jego słów. Karpatianie. Rasa do której teraz należała. Istoty z specjalnymi zdolnościami. Istoty, które mogłyby wejść do kościołów i stanąć pod wieńcami czosnku. Nagle roześmiała się, dźwięk płynący w dół ulicy jak muzyka. Miała odbicie. Wiedziała, jak wygląda.

Napięcie zaczęło z niej odpływać. Destiny zaciągnęła się głęboko, wdzięczna że była sama. Ruch w dole ulicy zwrócił jej uwagę, i zwróciła wzrok w tym kierunku.

"Chodź tu, dziewczyno!" Velda władczo machnęła na nią, wołając ją w górę ulicy.

Destiny zapomniała, aby stać się niewidoczną dla ludzkiego oka. Velda krzyknęła ponownie, machając tak entuzjastycznie, że omal nie spadła z krzesła na stronę Inez. Wiedząc, że nie ma szans odmówić staruszce, Destiny pobiegła chodnikiem, aż znalazła się kilka metrów od dwóch sióstr. Uśmiechały się do niej otwarcie, przyjaznym uśmiechem, bez podstępów, nie ukrywając niczego.

"Nareszcie! Dostrzegaliśmy cię kilka razy," powiedziała Velda z satysfakcją: "Czy nie, siostrze? Czy nie mówiłam że taka młoda kobieta nie powinna wychodzić samotnie, tak późno w nocy? Potrzebujesz młodego człowieka. Nie martw się, Inez i ja rozmyślałyśmy trochę, zastanawiając się jaki powinien to być mężczyzna."

Destiny uniosła brwi i zamrugnęła szybko starając się przyswoić sobie to, co mówiła Velda. Czy dwie kobiety chcą połączyć ją z kimś? "Nawet mnie nie znasz. Mogę być straszną osobą. Ty nie chcesz związać biednego, niczego niespodziewającego się człowieka ze mną, prawda?"

Velda i Inez spojrzały na siebie, a potem uśmiechnęły się do niej. "No, kochanie, jesteś miłym, małym drobiazgiem. Potrzebujesz mężczyzny i miejsce gdzie możesz się zatrzymać. Myślałyśmy o małym apartamencie po drugiej stronie ulicy. Uważamy, że będzie to dla ciebie odpowiednie. Jestem Velda a to jest moja siostra Inez. Zapytaj kogokolwiek-mamy reputację swatek. "

Destiny nigdy nie myślała o sobie jako o "drobiazgu" i niechętnie na krótko uśmiech znalazł sposób aby trafić do jej oczu.

"No już, moja droga, o wiele lepiej kiedy się uśmiechasz". Velda śmiało potrzasała swoimi włosami z różowymi końcówkami, gdy jej głowa się poruszała. "Mam dar jasnowidztwa, wiesz. Widzę młodego człowieka, dla Ciebie. Całkiem przystojny, z miłymi manierami".

"Bogaty, kochanie" dodała Inez. "Velda powiedziała mi, że jest bogaty i przystojny." Ona uśmiechnęła się, jej fioletowe włosy świeciły w ciemności. "To powinno cię uszczęśliwić. Uspokój się kochanie, będziesz miała dwoje lub troje dzieci. Będziesz zadowolona. Chciałam dziesięcioro, ale Velda ukradła mi amanta prosto z przed mojego nosa".

Destiny gapiła się na dwie starsze kobiety, ponieważ poklepały uparcie puste krzesło. One wyraźnie oczekiwały, że ona do nich dołączy. Nie wiedząc, jak delikatnie domówić, zsunęła się ostrożnie na fotel. Wiedziała rozbawienie Nicolae z jej niewygodnej sytuacji. Zdając sobie sprawę z ciepła jego śmiechu muskającego jej umysł. Zwróciła swoją uwagę na dwie siostry, zdecydowanie ignorowała go, zastanawiając się przelotnie, jak mogą być tak ściśle związani. Jak on mogły dotknąć jej głowy, jeśli nie brał jej krwi?

Velda parsknęła, klepiąc ramię Destiny. Ona nie dostrzegła grymasu Destiny lub odpląnięcia. "Inez była taka piękna. Wszyscy mężczyźni jej chcieli. Nie chciała wybrać, wiesz. Lubiła jak za nią gonili. Ona zmyśliła historię o tym że ukradłam jej fatyganta. Jestem prawdziwą starą panną. Nigdy nie chciałam mężczyzny w moim życiu, a ona na pewno nie chciała dziesięciorga dzieci! prawda, Inez? Ty chciałaś śpiewać w barze. "

"I śpiewałam w barze," Powiedziała wyniośle Inez. Ona poklepała kolano Destiny, nieświadoma, że Destiny wiała się chcąc wydostać się z jej zasięgu. "Byłam skończenie piękna, kochanie, w przeciwieństwie do Ciebie. Ale miałam prawdziwą figurę. Nie byłam patykiem jak dziewczyny teraz. I miałam głos jak anioł. Prawda, sestro?"

"Anioł" uzgodniła uroczyście Velda. Pochyliła się w pobliże Destiny. "Nie patrz na mnie, skarbie. Udawaj, że jesteś zainteresowana mieszkaniem nad sklepem z sukienkami". Machnęła niedbale, więc Destiny podążyła w kierunku, wskazanym palec. Natychmiast Velda zniżyła głos do spiskującego szeptu. "Myślmy o wynajęciu prywatnego detektywa. Omówiliśmy to. Myślę, że potrzebujemy kogoś twardego jak Mike Hammer, ale Inez myśli że inteligent taki jak Perry Mason będzie lepszy. Co o tym sądzisz?"

Destiny gapiła się na nią. Nie miała pojęcia, co lub kogo siostry miały na myśli. "Dlaczego uważasz, że potrzebujesz prywatnego detektywa? To była jedyne, jaką mogła powiedzieć. Nie miała pojęcia, jak mogła skończyć pogawędkę z tymi dwiema ekscentrycznymi kobietami. Myśl o dwóch siedemdziesięcioletnich kobietach potrzebujących "twardego" detektywa była śmieszna. Destiny czuwała nad kobietami w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Są one otwarte i uczciwe i tak bardzo są częścią dzielnicy, że nie mogła sobie wyobrazić ulice bez nich.

Velda rozejrzała się. Inez zrobiła to samo. Jednocześnie zaś przysunęły się bliżej Destiny. "Dzieją się dziwne rzeczy dookoła."

Inez skinęła głową uroczyście. "To prawda, siostrze, ty powiedz jej. Posłuchaj jej, skarbie - to moja. Złe, Złe Mojo".

Śmiech skraplał się w gardle Destiny, ale szybko mrugała, walcząc by pozostać poważną. Dwie kobiety zasługują na szacunek. Były plotkarkami, ale były ostre. Destiny usiadła z powrotem na krześle. "Jestem Destiny, tak poza tym". Czuła, że jest im winna, aby podać im imię, ponieważ zauważały ją na ulicach wystarczająco często, aby ją rozpoznać. Jeśli mogły zobaczyć jak szybko porusza się w nocy po ulicach, miały bystre oczy, aby przejrzeć ich ostrymi umysłami. I o wiele więcej, mogły przywrócić pozorną równowagę w jej świat. "Proszę powiedzcie mi."

"Nikt nam nie wierzy, siostrze," ostrzegła Inez. "Oni myślą, że mamy nietoperzy w dzwonnicy". Rozsunęła swoje jasne włosy, i Destiny zauważyła, że jej paznokcie mają dopasowany niesamowity odcień fioletu. Tak samo jej buty do tenisa. Sznurówka były zwinięte i metalicznie fioletowe.

"Wątpię, w to" Destiny odpowiedziała zdecydowanie. "Jesteście bardzo szanowane przez wszystkich. Jeśli mówisz, że coś się dzieje, to prawdopodobnie tak jest. Chciałabym usłyszeć jakieś szczegóły, zanim stwierdzę, jakiego rodzaju detektywa, potrzebujecie".

Siostry wymieniły długie, usatysfakcjonowane spojrzenie. To Velda podjęła wyzwanie. "Zaczął się miesiąc temu, lub coś koło tego. Zaczęłyśmy dostrzegać małe rzeczy, ale na początku nie łączyłyśmy ich."

Inez skinęła mądrze głową. "Małe rzeczy, rozumiesz?" powtórzyła uroczyście, podczas gdy jej głowa świeciła na fioletowo i czerwono od nieparzystego oświetlenia latarni.

Velda uciszyła ją. "Siostrze, proszę pozwól mi opowiedzieć."

"Właśnie weryfikowałam. Uważnie należy sprawdzić, albo nikt nie traktuje tego poważnie. Czy nie tak, kochanie, nie chcesz sprawdzić? Dwóch naocznych świadków, to nie jeden, nie sądzisz?"

Destiny nie wiem, czy sięgnęła do Nicolae, czy on już był cieniem w jej umyśle. A może to ona była cieniem w jego. Jedyne co wiedziała na pewno to, to że chciała podzielić się z kimś nadzwyczajnymi relacjami tych dwóch wspaniałych kobiet. One były tym wszystkim, czego zawsze chciała w babci. Sprawiały że się uśmiechała wewnątrz i zmniejszyły ciężar który zawsze nosiła.

Była zadowolona z reakcji Nicolaea. Zalało ją ciepło, rozbawienie, ale nie szyderczy śmiech. Widział siostry tak jak ona je widziała. To było po raz pierwszy gdy mogła pamiętać że dzielili coś zabawnego, radosnego, połączenie ciepła, a nie bólu i poniżenia. Wiedziała, że ten moment zapisze się w jej pamięci na zawsze.

Destiny zapamięta każdy szczegół dwóch kobiet, ich otwarte, uczciwe twarze, ich włosy i ekscentryczny strój. Nawet zielono-białe paski leżaków. Sposób, w jaki wiatr poruszał liście w krzakach i dmuchał małe kawałki kurzu i śmieci wzdłuż ulic. To było tak blisko szczęścia, które nigdy miało do niej nadejść.

"Destiny?" Inez powiedziała. "Velda właśnie o tym. Ona ma drugi wzrok, wiesz.

"Naprawdę, Velda?" Destiny zapytała z ciekawością. Ona nigdy nie była w pobliżu innej osoby, która miała szczególny dar.

Velda skinęła głową. "Wiem wszystko o ludziach, szepnęła. "W ten sposób można dopasować ludzi. I dlatego wiem, że coś jest nie tak." Szept był dramatyczny, teatralny głos. Destiny automatycznie skanowała umysły dwóch siostr, mimo że wiedziała, że to naruszenie prywatności. Velda martwiła się, tak jak jej siostra. Wierzyły, że coś się wkradło do ich dzielnicy, ale nikt nie chciał ich słuchać. W pełni oczekiwały że Destiny wyśmieje je.

"Także wiem wszystko o ludziach," przyznała, starała się uspokoić siostry. "To może być przerażające, mieć informacji i nie wiedzieć jak je przekazać, aby inni słuchali. Proszę mi powiedzieć, co już zauważyłaś Velda".

Velda poklepała ją po ramieniu. Inez poklepała ją po kolanie. Nie wydawały się zauważać, że kręciła się niespokojnie, ale Destiny znała je teraz. Obie były dobre w czytaniu ludzi, wiedziały, że nie lubi być dotykana, i były zdecydowane przedostać się przez przeszłości bariery ochronnej, którą ona wzniosła wokół siebie.

"Jesteś dobrą dziewczyną, moja kochana," powiedziała z aprobatą Velda. "Masz rację, siostró - ona, będzie nas słuchać".

Destiny rozważała krzyk frustracji. Czy nie mogłyby skończyć z tym? Ta bliskość z innymi była niepokojąca. Jej głowa zaczęła pulsować, i bała się, że istniało niebezpieczeństwo jej wybuchu.

Mężczyzna powtórzył cicho śmiechu w jej umyśle. Delikatny. Drażniący. Tak typowy dla Nicolaea, rozbawiony jej trudną sytuacją z własnej winy, ale nigdy

nie podły. Dlaczego ona zmiękła w stosunku do niego? Dlaczego ona zauważała małe rzeczy, kochała jego charakter? Wampiry są oszustami, słodkie-rozmowy, przebiegłość oszustów.

Nie podoba mi się twoje myślenie że jestem nieumarłym. Moje serce jest żywe i jest w twoich rękach. Staraj się, aby tego nie zniszczyć.

Masz dużo szczęścia, że nie jest w moich rękach. Odpowiedziała mu natychmiast. Na jego słowa, które obróciły jej serce i zostawiły ją bezradną i bezbronną. *Jedynie co wiem o sercach to jak je palić!*

Och! Jego śmiech przetoczyły się przez jej umysł, przemieszczając przez jej ciało ciepło jej krwi. Zmieniając ją w galarete, tam na głupim krześle ogrodowym. Jego śmiech powinny być zakazany. Ona myślała, o tym więcej niż jeden raz w ciągu lat.

"Wszystko zaczęło się od Helen" Velda zwierzyła się, spuszczać głos i odzyskując natychmiast uwagę Destiny. "Czy widziałaś małą Helenę? Miła młoda dziewczyna, z prawdziwą figurą, a nie jak głodzone organy, które widzimy tyle teraz".

Inez skinęła głową. "Ona ma kobiecą figurę, mięso na kościach dla mężczyzny, aby mógł się tulić. I wiedziała, że jest nagrodą."

"Prawda, siostrze, Helena wiedziała. Ma wiarę kobiety, która może czekać na właściwego człowieka." potwierdziła Velda.

"Prawego mężczyznę," Inez powtórzyła kołysząc swoją fioletową głowę.

Destiny znała "młodą kobietę" o której rozmawiały. Dobiegała trzydziestki lub miała czterdzieści lat i była jasnym punktem na ulicy, gdy biegła wzdłuż ulicy pozdrawiając wszystkich. Miała skórę koloru mahoni i proste czarne włosy jak krucze skrzydła. Jej oczy były koloru ciemnej czekolady, i prawie zawsze była roześmiana. Ona miała zaufanie do sposobu w jaki się poruszała i kusila mężczyzn.

"Wiem, kim ona jest," przyznała Destiny.

"Ona ma kochankę, słodki człowiek, John Paul. Wielki niedźwiedź".

"Pluszowy miś" wyjaśniła Inez.

Destiny nie widziała ich razem - Helena, niska kobieta z dojrzałą, zaokrągloną figurą i John Paul, ogromny, dobrze zbudowany mężczyzna, który patrzył na nią tak, jakby była słońcem, księżycem i wszystkim pomiędzy. Trzymali się za ręce wszędzie gdzie szli, i John Paul zawsze dotykał Helen, małą, głaszcząc i pieszcząc jej włosy, jej ramiona, jej ręce. John Paul wydawał się delikatnym wielkoludem, zadowolonym, że udało mu się zwrócić uwagę Helen. "Są razem od lat" powiedziała Velda. "Zawsze w harmonii, doskonale dopasowani. Helena jest flirtiarą," dodała.

"Ale nigdy nie wraca do domu z innymi mężczyznami. Mówi i śmieje się, ale zawsze jest John Paul. Uwielbia John Paul, naprawdę uwielbia go. A on szaleje za nią.

Destiny wiedziała, że mówi prawdę. Oglądała mieszkańców dzielnicy od miesiący, była cichym obserwatorem życia. John Paul mieszkał z Heleną. Jego każda myśl po przebudzeniu dotyczyła jej.

"Helena płakała kilka tygodni temu, spacerując po nocy. Podeszła do nas, a jej twarz była spuchnięta i posiniaczona. John Paul uderzył ją kilka razy. Powiedziała, że w ogóle nie był jak on. Wrócił z pracy i były "inny".

Kark Destiny kuł w alarmie. Jakiś cień skradał się w ciemności, przesuwając się wzdłuż ulicy do nich. Nad nimi, zerwał się wiatr, prowadząc wirujące czarne chmury, żeby zatrzeć gwiazdy.

" John Paul nie jest w stanie skrzywdzić Heleny". Powiedziała. Znała jego myśli, znała jego łagodny charakter. Wiedziała, jak bardzo kocha Helen. Nigdy nie ryzykowałby jego związku z nią. Helena nie była kobietą, która stawiałaby się człowiekowi, który ją uderzył. "Czy na pewno?"

Velda skinęła głową. "Helena wierzy że jest chory. Miała zamiar poprosić go, aby poszedł do lekarza. Myślała, że może mieć guza mózgu, czy coś takiego. To tak nie pasowało do jego charakteru. Następnego dnia, kiedy stanęła przed nim, On nie wydawał się pamiętać, co zrobił. "

"Nic a nic" potwierdziła Inez. "Był przerażony obrażeniami Helen. Nie pamiętał że krzyczał na nią i ją uderza lub ..." Ona prychnęła, spoglądając na swoją siostrę.

Zgwałcił. Brzydkie słowo nie zostało wypowiedziane, ale mieniło się w ich wszystkich umysłach. Żołądek Destiny spienił się w proteście. Helena kocha Johna Paula. A John Paul był niezdolny do takich czynów. *Co spowodowało*

take dziwne zachowanie? Wstrzymała swój oddech, czekając na odpowiedź, czekała na potwierdzenie Nicolae jej najgorszych podejrzeń.

Nie wyciągajmy pochopnych wniosków. Nasze umysły są zawsze nastawione na nieumarłych, ale nie wszystkie przestępstwa są popełniane przez wampiry. Ludzie są zdolni do wielkich zbrodni.

Ona nie chciała o tym pamiętać. Chciała myśleć że to wampir był odpowiedzialny. W jaki sposób człowiek odpowiada za zmiany całej osobowości John Paul? To nie ma dla niej sensu.

"Co z Helen?"

"Ona nie wychodzi dużo z domu, a kiedy to robi, jest spokojna i stonowana. W ogóle nie podobna do siebie. A John Paul jest zdenerwowany i boi się ją utracić. Powiedział mi, że naprawdę nic nie pamięta o tym dniu. To smutne," powiedziała Velda. "I, oczywiście, są inne rzeczy."

Drzwi do bar otworzyły się, rozlewając światło i głośną muzykę i śmiech na ulicę. Trzy kobiety, odwrócił się aby obserwować Mary Ann wylaniającą się z mężczyzną obok niej. Trzymał ją za łokieć.

Nie spojrział w stronę kobiet, ale zwrócił się w stronę małej alejki prowadzącej za bar.

Na chwilę serce Destiny prawie przestało bić, a potem zaczęło uderzać z lękiem.

Rozdział 5

"Velda, Inez, wiem, że to jest ważne, i ja wam wierzę. Chcę usłyszeć wszystko, co macie do powiedzenia na temat, tego co się dzieje, ale niestety, muszę teraz już iść." Oddech w jej płucach był gwałtowny. *Nie dotykaj jej!* Nie było grzeczności, po prostu bardzo realne zagrożenie w jej ostrym poleceniu. Skoczyła na nogi, zaczęła biec w kierunku alei, zacierając swoją postać, aby mogła rozwinać prędkość, a siostry nie będą w stanie tego zobaczyć. Wiatr podniósł się, rzucił się w dół ulicy w zawierusze, spychając luźne papiery, patyki i liście przed nim, mieszając wiry pyłów w wieżę turbulencji.

Jej ciało przeniosło się w grację, z mocą, jak śmiertelnie pędząca maszyna, aby zatrzymać nieuniknione. Starła się korzystać z więzów krwi między nimi, sięgając do niego, próbując go unieruchomić. Ona powinna wiedzieć, że nigdy nie dałby jej krew, jeśli mogłoby to dać jej całkowite panowanie nad nim. Był prawdziwym starożytnym z większą mocą i siłą, bardziej doświadczony w bitwie niż miała nadzieję zebrać w swoich krótkich latach jako myśliwy. Było za późno, by go zatrzymać, znała dokładnie momencie w którym jego zęby zatopiły się głęboko w wrażliwej szyi Mary Ann.

Destiny syknęła cicho, obietnicę zemsty, smak gorzkiej zdrady w ustach. Dlaczego pozwoliła aby jego głos oszukał ją, by uwierzyła, że był czymś innym? Wybuchła za rogiem, ślizgając się do zatrzymania, gdy ich zobaczyła. Mary Ann została odwrócona w jej kierunku, lekko marszcząc brwi. Ramiona Nicolae obejmowały kobietę, trzymając ją przed nim jak tarczę. Podniósł powoli głowę, niemal leniwie, wzrok dryfował po Destiny w pewnego rodzaju wyzwaniu.

Destiny zatrzymała się kilka metrów od nich. Mary Ann była w strasznym niebezpieczeństwie. Nicolae może łatwo ją zabić. Dla Destiny było oczywiste, że jeden zły ruch z jej strony może być czynnikiem decydującym. "Czego chcesz?" Ona dałaby mu prawie wszystko za Mary Ann. Modliła się aby nie musiała zabić Mary Ann, aby ocalić ją przed wpadnięciem w jego ręce. "Powiedz mi, czego chcesz." Ona poruszała się po luźnym kręgu, gdy go podchodziła. Powietrze pomiędzy nimi wibrowało z napięcia. Nad ich głowami ciemniejsze chmury zaczął się gotować. Małe żyłki błyskawic przeskakiwały od chmury do chmury. Wiatr zaczął niesamowity jęk, rosnący nawet teraz, a następnie przeszedł w krzyk gniewu.

Nicolae uśmiechnął się, odsłaniając białe nieskazitelne zęby. Spojrzał jak drapieżnik którym był. "Nie jestem żółtodziobem, aby być podchodzonym, Destiny. Odsuń się i słuchaj rozumu".

"Ona jest pod moją ochroną."

"I moją", powiedział łagodnie, jego wzrok pozostał na niej.

Miękkie usta Destiny były zaciśnięte, tworzyły prostą linię. Ona podeszła bliżej, podeszła przyczojona od lewej ku parze. Miała przykucnięte nogi, była gotowa na jeden błąd, jedną sposobność.

Bez ostrzeżenia, cień spadł z nieba. Cichy. Śmiercionośny. Zakrzywiony dziób i ostre jak brzytwa pazury poleciały prosto na twarz Mary Ann. Destiny skoczyła

aby stanąć między nimi, ale sowa już się wznosiła, a Mary Ann wyglądała na przerażoną chybionym atakiem. Dziób jechał prosto na jej oczy.

"Nie ruszaj się," Destiny ostrzegła Mary Ann. "Odwołaj go, Nicolae. Odwołaj go, teraz."

"On tylko chroni mnie" wyjaśnił łagodnie Nicolae. "On zna twoje intencje i wie, że Cię nie zaatakuję. To jego ostrzeżenie dla Ciebie. Jeśli mnie skrzywdzisz, zabije ją. Nie mogę go zatrzymać, i wiesz o tym Destiny. On jest moim bratem i ma na celu jedynie mnie chronić. Pomyśl, zanim coś zrobisz ". Nicolae trzymał Mary Ann mocno między sobą.

Mary Ann zmarszczyła brwi. "Destiny, jesteś zła na Nicolaea? Poprosiłam go, aby to zrobił. Chciałam aby wziął moją krew."

Destiny skrzywiła się wyraźnie. "Nie masz pojęcia, co to znaczy. Nie chciałam tego. To nie jest rozsądne, aby myśleć, że chcesz. Jego głos jest bronią. Może cię zmusić do robienia czegokolwiek. Jego głos posiada przymusu. Czy wiesz, co to jest? Oznacza to, że zrobisz wszystko co powie, cokolwiek rozkaże, wszystko co chce. Myślisz, że dał ci wybór, ale nie. Nigdy nie było wyboru. Powiedziała byś tak, przyciskając broń do głowy i pociągając za spust. "

Błyskawica przecięła niebo, prawie uderzając sowę gdy krążyła nad nimi, ale drapieżny ptak rozpuścił się w powietrzu, pozostawiając za sobą parę. Deszcz iskier rozproszył się jak perełki, dążąc do celu, ale tak szybko mgła spowiła noc, że zgasła gorące punkty światła.

"Nie rób tego więcej, Destiny". Ostrzeżenie było niskim warczeniem. Po raz pierwszy usłyszała wyraźne zagrożenie pochodzące od Nicolae.

"Poczekaj, zatrzymaj to teraz!" Mary Ann pokręciła zdecydowanie głową. "To był mój pomysł, ja motywowałam go na każdym kroku. Nicolae chciał usunąć moje wspomnienia, jako ochronę dla Ciebie, dla swego ludu, a nawet dla mnie. Powiedział, że moja wiedza może być wykorzystana przez wampira ".

Ta rewelacja przebiła czerwoną mgłę gniewu Destiny. Straszny ból zdrady. Była prawdy w tym co powiedziała Mary Ann. Wampir może łatwo skanować myśli Mary Ann i poznać wiedzę, której nie powinna posiadać. Destiny wzięła oddech, wypuszczając go powoli, starając się zachować spokój, gdy wiatr bił w nią i pędził pioruny otwierając niebo. Gromy rozlegały się głośno, drzenie ziemi, wstrząsając budynkami.

Sowa osiadła na dachu nad ich głowami, jej ciemne oczy wpatrzone były w skupieniu w twarz Destiny. To było ciche, wpatrywanie się drapieżnika z wyężoną uwagą.

Rany w jej serce były świeże i postrzępione. Pozwoliła Nicolae znaleźć się zbyt blisko niej. Wpuściła go do środka.

Nie zdradziłem cię, Destiny. Zrobiłem, co należało zrobić, o czym wiedziałem, że nie możesz tego zrobić. Ona jest w nienaruszonym stanie i teraz chroniona. To był tylko jej wybór. Daję ci słowo honoru.

Jego głos był zawsze taki sam. Tak doskonały. Spuściła powieki, ponownie niezdecydowana. Przyszła do alei aby go zabić, ale nadzieja mieszała się w jej żołądku i kruszyła jej serce w tym samym czasie. Uwielbiała jego głos i nienawidziła go.

"Destiny-" Mary Ann była widziała małe krople potu na czole młodej kobiety. Tylko że to nie było pot, to krople krwi. "Spójrz na mnie. Proszę spojrzeć na mnie. Jeśli możesz zrobić to, o czym mówisz, może zajrzeć do mojego umysłu i zobaczyć co się stało między nami. Chciałam tego. Nie chcę Ciebie zapomnieć. Jestem twoim przyjacielem. To ma dla mnie znaczenie. "

Palce Destiny zwinęły się mocno w pięści. "Nie mam przyjaciół".

"Tak, masz. To może być przerażające, mieć przyjaciół, ale oni są tu dla ciebie. Wiesz, jak się czuję;.. Wiesz, że to prawda. Zależy mi co się z tobą stanie."

"Ja nie chcę żeby cię to obchodziło." Destiny rzuciła słowa, jej żywe oczy błyszczały, zbierając błyskawic, tak aby wyglądała niebezpieczne. "Nie chcę niczego z tego." Ona ogarnęła ręką, by objąć ich wszystkich. Sąsiedztwo. Mary Ann. Cichego strażnika na dachu. Nicolae. Szczególnie Nicolae. Nie chciała mieć z nim nic do czynienia. Nienawidziła go, nienawidziła sposobu w jaki jego ręce otaczały ramiona Mary Ann.

Nicolae pozwolił aby jego ręce opadły do jego boków. Jeśli Destiny wykona niebezpieczny ruch w jego kierunku, był pewien, że będzie wystarczająco szybki, aby uniknąć niebezpieczeństwa, ale nie mógł kontrolować odpowiedzi Vikirnoff na jej atak na niego. *Nie rób jej krzywdy*. Nie mógł powstrzymać się od ostrzeżenia brata.

Jestem w pełni świadomy, że jeśli zaatakuję, będziesz musiał ją chronić przed mną. Vikirnoff był niewzruszony. *Ona nie będzie mogła ci zaszkodzić. Jeśli będzie próbowała to zrobić, zmienię jej kierunek atakując kobietę.*

Nicolae westchnęła cicho. "Destiny, chodź ze mną". Wyciągnął do niej rękę. "Ta sytuacja jest niebezpieczna i dotyczy tylko nas i nikt innego. Chodź ze mną teraz, zanim coś się stanie, i żaden z nas nie będzie mogło się kontrolować."

Destiny zbladła. Jej zęby przygryzły jej dolną wargę. Ona spojrzała na sowę, spojrzała na Mary Ann. Zrobiła niechętny krok w kierunku Nicolae. Kolejny. Nicolae czuł się, jakby mógł ponownie oddychać. Wiedział, o czym ona myślała, kiedy podjął decyzję aby wziąć krew Mary Ann, jak Destiny zareaguje, ale nie liczyłem na to, jak bolesna, będzie wydawać się zdrada dla niej. Widząc jej cierpienie, wstrząsnęło nim bardziej niż kiedykolwiek mógł to sobie wyobrazić.

Destiny spojrzała na wyciągniętą rękę, wytarła dłoń o swoje udo, jakby bała się być z nim sama. "Mary Ann, wszystko będzie w porządku jeśli pójdziesz sama do domu?" Jej głos brzmiał tak, jakby błagała Mary Ann aby ją uratowała.

"Całkowicie w porządku," powiedziała mocno Mary Ann. "Idź i porozmawiaj z Nicolae wyjaśniając sprawy. Jestem pewna że ten bardzo ciekawy ptak odprowadzi mnie bezpiecznie do domu." Ona uśmiechnęła się do Nicolae, machając odważnie do sowy.

Nicolae nie mógł się oprzeć, i posłał jej szeroki uśmiech w odpowiedzi. Lubił Mary Ann. Kto mógł nie lubić? Było coś specjalnego w niej. Jej odwaga i lojalności bijąca z niej. Widział dlaczego Destiny osiadła w okolicy, przywołana przez tę kobietę, która pracowała tak pilnie, dla innych; była kobietą wielkiego współczucia.

Nicolae ujął rękę Destiny. Nie mógł powiedzieć, że ona także go trzyma, lub nawet spotkała go w połowie drogi. Musiał wyjść jej na przeciw, złapać ją za nadgarstek i przyciągnąć do siebie jej rękę. Spleść swoje palce z jej. Ale nie odepchnęła się od niego. Niewielkie zwycięstwo, ale jedno które cenił. Jej palce były lodowate. I drżała.

Nie popełnij błędu i nie pociągnął ją do swego boku. Podszedł do niej, stojącej w pobliżu, tak że jego większej ramię osłaniało jej ciało przed wiatrem. Tak, że czuła ciepło jego ciała. Tak więc energia wydawała się, przeskakiwać między nimi, trzeszcząc i przesuwając się z własnym życiem.

Sowa trzepotała skrzydłami, podejmując lot nad ich głowami. Ruch wydawał się uspokoić dziki wiatr. Nawet białe-gorące bicze błyskawic zniknęły za ciemnymi chmurami, gdy Destiny zaczęła się zrelaksować.

Mary Ann wyciągnęła się i ku przerażeniu Destiny, przytuliła ją na krótko przed zdecydowanym spacerem. Destiny po prostu stanęła w miejscu zamrożona, nieruchoma jak posąg, nie wiedząc, że jej dłoń chwyciła Nicolae tak mocno, że bał się że skruszy jego kości. Patrzyła jak Mary Ann wychodzi z alei, z sową lecącą tuż nad nią, jakby jej strzegła. Albo ją prześladowała. "Nie skrzywdzi jej" powiedział Nicolae. To było w jej umyśle, aby spróbować kolejnego ataku na sowę. Uderzyć mocno z nieba, aby mogła być pewna że Mary Ann jest bezpieczna.

"On tylko groził jej, aby zatrzymać cię przed atakami na mnie".

Nicolae podszedł do niej bliżej. "Nie pożywiałaś się". To było zaproszenie.

"Nie mam jeszcze do siebie zaufania." Spojrzała w tedy na niego. Studiowała jego twarz z jej mroczną zmysłowością, jej ostrymi kantami i płaszczyznami. Oczy widzące zbyt wiele wieków. W obliczu zbyt wielu bitew. Był to człowiek, który został sam na zbyt długo. "Nie mogę być taka, jak chcesz żebym była." Ona dotykała jego umysł często. Wiedziała, jego myśli. Życiowa partnerka. Rozumiała wszystkie słowa rozumiejąc. Wszystko. Życiowa partnerka. Coś, czym nigdy nie może być.

Jego ręce objęły jej twarzy. Wyjątkowo delikatnie, palce przesuwają się po jej kościach policzkowych, ociągając się z czułością. "Jesteś wszystkim czego chcę, żebyś była. Nie trzeba się martwić o takie rzeczy. Nie znasz mnie. Jak możesz podjąć decyzję?"

Jego dotyk dokonały spustoszeń w każdej komórce w jej ciele, spowodował mały bunt zmysłów. Bunt krwi i kości oraz zakończeń nerwowych. Zmieszał ją. Za każdym razem, gdy zbliżył się do niej, czuła się inna niż normalnie. Niespokojna. Potrzebująca. Jego głos znalazł się w jej ciele, owinał się ciasno wokół jej serca i płuc, także za każdym razem gdy mówił, okradał ją z oddechu. Z życia. Zdolności do nienawiści. Siebie. Tym kim była.

"Łatwiej było bez ciebie."

"Nigdy nie byłaś beze mnie", zauważył. On owinał swoje palce wokół jej, przenosząc jej kostki do swoich ust.

Jej serce podskoczyło od dotyku jego warg na swojej skórze. Szept aksamitu. Uderzenie ciepła. Był tak piękny tu w nocy. Wysoki, silny i żywy. Zbyt prawdziwy. Zbyt męski. Zbyt silny. W gardle miała gulę, tak że stało się prawie niemożliwe, aby mówić. "Ty jesteś, wiesz to. Zbyt mocny dla mnie." Jej głos wyszedł ochryple, zduszony, tak niepodobny do niej.

Jego kciuk musnął wzdłuż jej policzka, śledząc drogę wyimaginowanej łzy. Jego dłoń przesunęła się po jej czole, usuwając wszelkie ślady maleńkich koralików krwi. "Byłaś hartowana w ogniu piekielnym, Destiny. Nikt nigdy nie będzie tak silny jak ty. Wiem, że obawiasz się utraty siebie, będąc ze mną, ale to byłoby niemożliwe. Nie proszę cię byś przyłączyła się do mnie. Nie proszę cię o nic innego niż , byś przyzwyczała się do mojej obecności. Dzieliłem twój umysł przez wiele lat, dzieliłem twoje lęki, i niewypowiedziane zło, które Ci się przytrafiło. Dzieliłem twoje walki i znam każdą twoją tajemnicę. To moja fizyczna obecność, niepokoi Cię ".

Pochylił się bliżej, tak blisko, że jego usta dotykały kącika jej ust. Jej krew ogrzewała się a brzuch zacisnął. "Potrzebuję cię. By żyć. Ratować swoją duszę. Jestem gotów czekać tak długo, jak trzeba".

Jej oczy spotkały jego. Ona wzdrygnęła się od mrocznej zmysłowości którą tam zobaczyła. Z ogromnej intensywności. "Wiem, że jesteś w stanie czekać. Ale tak naprawdę nie możesz czekać, prawda? Czytałam twój umysł. Wiem, że to co nazywasz życiową partnerką jest niezbędne aby utrzymać cię od stania się wampirem".

On nawet nie mrugnął na to oskarżenie. Pokiwał głową, wzrok dryfował zaborczo po jej twarzy. "Mogę czekać, Destiny. Jeśli jest to trudne, to nie jest twoją wadą, ale moją. Pozwól mi martwić się, jak to wytrzymać."

"Nie mogę karmić się od ciebie". Jej podbródek nieznacznie wysunął się, a jej miękkie usta drżały. "Nigdy nie mogłabym być z tobą intymnie, a to duża część tego, czego chcesz ode mnie".

"Już się karmiliśmy, Destiny. Seks niekoniecznie oznacza intymności. Dzielimy znacznie więcej niż inne pary, Dzielimy intymnych szczegóły z naszego życia." On pochylił jej brodę, studiował jej żywe oczy. "Chodź ze mną. Pozwól mi pokazać jaka jesteś, nie co sama możesz sobie wyobrazić".

"Dlaczego wszystko, co mówisz brzmi jak pokusa? Lekkim uśmiechem błyszczał na krótką chwilę w głębi jej oczu. "Nie możesz być po prostu nudny i nieciekawym?"

Zaśmiał się cicho, przyniósł jej rękę po raz kolejny do jego zaskakujących ust. Jego zęby dokuczały poduszką jej palców. "Na razie to tylko początek. Chciałbym bardzo być raczej pokusą, niż nudnym i nieciekawym."

"Dokąd idziemy?" Przeniosła się do tyłu, w subtelnym odwrocie. "Nie spędziłam zbyt wiele czasu z ludźmi w moim życiu. To jest", szukała odpowiedniego słowa - "niewygodne".

Przynajmniej chciała z nim iść. Nie mógł prosić o więcej. Kiedy był blisko niej, jego puls bił, a jego głowa pulsowała. Jego ciało było twarde i pełne, obolałe dla niej. Słowa rytualne biły w jego głowie, a w głębi przyczajona bestia podnosiła głowę i ryczała o uwolnienie. Nicolae nie cofał się przed wiedzą w jej oczach. Świadomie dał jej korzyść. Musiała być w stanie dotykać jego umysł do woli. Aby poczuć że może poznać jego prawdziwe intencje. On nie miał zamiaru ukrywając swoich trudności przed nią. To był karpacki sposób życia, mężczyzna walczy o utrzymanie ciemności pod kontrolą. To był fakt, a znalezienie swojej życiowej partnerki tworzył własne powikłania.

Nicolae rozpuścił się bez słowa, przeleciał przez ciemne chmury, ciężkie chmury mieszały się z mgłą i ruszył zdecydowanie na miasto. Nie zawahał się, po raz kolejny dając Destiny wybór. Musiała chcieć podjąć kroki, chcieć dać im szansę.

To nie to, co robię, odpowiedziała, odpowiadając na jego ostatnią myśl. Nie było szans na to by byli parą. Rayem. Życiowi partnerzy. Destiny wyskoczyła w powietrze, wpadając w niebo jak rakieta. Jej ciało rozpuściła się w pryzmatach kolorowych cząsteczek, drobne krople, które spadały lekko przez zasłonę z mgły.

Wiedziała, jaka będzie jego odpowiedź, i sama się przygotowała. Jego śmiech spadł do jej umysłu. Nic nie mogło okraść jej z jej oddechu, jak dźwięk jego śmiechu. Było coś niesamowicie seksownego w jego śmiechu. Destiny przeleciała jak smuga komety na niebie, z dala od miasta, w kierunku gór i lasu, w pewnej odległości.

Ona pozwoliła radość latania do całkowitego jej wchłonięcia, aby zablokować jej każde zmartwienie. Były pewne niezaprzeczalne przyjemności które dała jej ciemności.

Więcej niż kilka, wskazał Nicolae. *Każdy gatunek ma swoje wady i niesamowite dary. Nie sądzę, abyś w pełni doceniła, kim jesteś.*

Destiny starała się nie cofać przed jego słowami. Wiedziała, czym była, ile musiała pracować aby się taka stać. Ona polowała na nieumarłych, i stała się bardzo dobra w zabijaniu ich. *Jak to możesz że możesz czytać w moich myślach, kiedy moja krew cię nie woła? Nie cierpię, nie kontaktowałam się z Tobą.*

Stworzyliśmy ścieżkę na przestrzeni lat. To jest moja najlepsza odpowiedź. Jesteśmy dwiema połówkami tej samej całości. Myślę, że bylibyśmy w stanie znaleźć sobie, niezależnie od tego jak daleko jesteśmy od siebie, bez względu na okoliczności.

Odpowiedź zadowoliła ją i przeraziła. Nawet bez słów rytuał, który zawsze były w myślach, Nicolae, byli już związani z sobą. Ona nie wyobrażała sobie swojego istnienia bez niego. To nie miało sensu. Nie było realne. Jej umysł był w kawałkach i pokruszony, aż nie było sensu, nie było myśli. Ten pomysł przerażał ją. Przerażał ją jeszcze bardziej, że oparła się na nim dla swojego zdrowia.

Serce Nicolae skurczyło się gdy czytał jej myśli. Pozostawał jako cichej cieni w jej głowie, tak jak ona była cieniem w nim. Ona przytuliła się do niego, nie będąc tego świadoma. On był bardzo świadomy, że przylgnął do niej.

Znalazł to, co chciał, małe zaciszne miejsce w samym sercu lasu. Bogactwo drzew i zapraszające liście. Osiadł na ziemi, przyjmując swoją prawdziwą postać, wysoki, szeroki w ramionach mężczyzna z bogactwem czarnych włosów, niebezpiecznymi ustami i przekonującymi oczami. Pochylił się leniwie w stosunku do szerokiego pnia drzewa, obserwując uważnie jak kolorowe cząsteczki zaczęły ze sobą współgrać, tworząc postać zaokrąglonej figury Destiny.

Ona pozostała w pewnej odległości od niego, opuszczona, patrzeć ostrożnie na jego twarz. Jej wrażliwe usta były bardzo sprzeczne z ostrzeżeniem w jej żywych oczach. Chodziła tam i z powrotem, szybkimi niespokojnymi krokami. "Dlaczego tu jestem?"

Nicolae oceniał ją z zimną krwią, niezmiennym spojrzeniem. Czuł potrzebę samotności bijącą od niej. "Czy przez skanowałeś to miejsce?"

Spojrzała na niego, z mieszanką niecierpliwość w burzliwych niebiesko-zielonych oczach. "Oczywiście, że skanowałam. Czy myślisz, że pozwoliłabym wprowadzić się w pułapkę?"

Widział, że jest gotowa, wyczekująca, jej ciało było w dobrej pozycji obronnej. On nauczył ją dobrze. "Co tutaj znalazłaś?"

Destiny spojrzała na niego. Gdy mgła wirowała w długich, białych serpentynach, ciemniejsze chmury dryfowały przez księżyc przesłaniając jego blask. Ciepło i ogień płonęły i odbijały się czerwienią i pomarańczem w jej oczach. Niewielki płomień zdawały się w nich palić. Zamrugnęła i iluzji nie

było. Utrzymując swoje ostrożne spojrzenie na nim, Destiny zaciągnęła się powoli. Głęboko. Biorąc ostre, czyste powietrze do płuc. Wiatr rzucił się poprzez drzewa, liście szumiały i szeptały do niej.

"Co słyszysz?"

"Tak wiele. Wiesz to. Słyszałam, zwierzęta i historie ich życia. Nie ma ludzi w pobliżu, nawet w obozach".

"Ta część lasu jest mało uczęszczana," zgodził się. "Karpacanie są gatunkiem ludzi żyjącym w harmonii z ziemią. Gleba tu jest bogata, a gdy Cię obejmie, jej lecznicze właściwości odmłodzią cię. Uzdrowiające gleby w naszym kraju są poza wszystkim co można sobie wyobrazić. Jak ta, ale tysiąc razy bogatsza. Brakuje mi jej." Jego białe zęby błysnęły na krótko w nocy. "Zwłaszcza po bardzo długiej walce".

"Co chcesz mi powiedzieć?" Prowadziła swoją rękę nad korą małego konaru. Słyszała soki pulsujące w drzewie. Owady roilo się na jej głowę w czaszy powyżej. Okazała sowa przemknęła do gałęzi w ich pobliżu z ciekawą beczynnością. Kilka mil dalej, puma polowała, a z głodu burczało jej w brzuchu.

"Chcę żebyś poznała, nasz świat. To nie jest zdeprawowany świat wampirów. Nie jesteśmy bardziej źli, niż jak każdy człowiek jest zły. Mamy wspaniałe dary i wiele problemów do pokonania. Mamy długowieczność, tak. Pojawiamy się nieśmiertelni, ale możemy zostać zabici. Nie jest łatwo; ranę która powinna być śmiertelna można leczyć naszą śliną i dobrą bogatą glebą. Krew starożytna ma właściwości lecznicze, używamy ziół i roślin, które obfitują w naszym świecie. Możliwość rozkazywać pogodzie, jeżeli istnieje taka potrzeba. Ale musimy odpoczywać w godzinach wschodu słońca. Mamy ograniczenia."

Destiny odnosiła się do niego z uwagą. "Powiedz mi więcej".
"Powtarzałem Ci, te rzeczy często, Destiny. Czy jesteś gotowa słuchać?"

"Myślałam, że to bajki. Potrzebowałam czegoś by żyć, i dałeś mi to. Zmieniłeś mnie w łowcę nieumarłych."

Po raz pierwszy spojrział smutno. Nicolae przejechał ręką przez ciemny jedwab swoich włosów, tak że rozlały się wokół niego jak aureola. "Wiem, co zrobiłem, Destiny. Nie mogłem myśleć w inny sposób, aby zatrzymać to, co robił Ci wampir. Mogłem Cię nie znaleźć. Ty nie mówiłaś do mnie. Musiałem użyć Cię, aby go zabić".

Uniosła podbródek, w jej oczach była burza. "Nie waż się żałować tego. To jedyna rzecz, której nie żałuję, i nie chce nigdy. Robił rzeczy – których nadal nie mogę zrobić. Dzięki Twojej pomocy, znalazłam siły, by go pokonać. Nie waż się mi tego odebrać. Oszukałam go i udało mi się uwolnić świat od czegoś złego. Miałam tylko czternaście lat, kiedy to zrobiłam. " Ona odwróciła twarz, ale ujrzał piekło w jej umyśle.

"Nie chciałem aby śmierci kiedykolwiek cię dotknęła. Nigdy nie chciałem tego dla ciebie."

"Dotknęła mnie, gdy pierwszy raz usłyszałam jego głos." Odwróciła się tyłem do niego, jej wzrok poruszał się ponuro na jego twarzy. Uczyla się go. Patrząc poza maskę którą nosił. "Głos jak twój. Piękny aż ciężko uwierzyć, ale tak niebezpieczny. Przekonujący i intensywny i pełen obietnic. Masz takie samo niebezpieczeństwo w sobie. Mocy, by zniszczyć innym głosem. Zwabić kogoś do siebie i zmusić go, aby zrobił co karzesz."

On powoli skinął głową. "Tak jest, to jest obosieczny dar, który można wykorzystać do dobra lub zła, masz taki sam dar, który pracuje dla ciebie, Destiny..." Jego wnętrzości się zacisnęły. "Na młodych mężczyznach których używałaś do pożywania się. Wzywałaś ich do siebie, trzymałaś ich w uspokajającej obietnicy rajy".

Destiny nie mogła zaprzeczyć jego ocenie. Wiedziała, że jej głosie fascynuje. To było łatwe, by zwabić ludzi do niej, trzymać ich zgadzających się, podczas gdy ona się pożywiała. Łatwo było zostawić im przyjemne wspomnienia, i jakoś, to zmniejszyło poczucie winy jakie czuła.

Nicolae zmieszał się, naprężając mięśnie, groźny, ciągnie jej całą uwagę z powrotem do niego. Starał się zachować demona na smyczy i pod kontrolą. Zazdrość była brzydką emocją. Nie było dla niej miejsca w jego życiu, w jego relacjach z Destiny. Bała się bliskości i dzielenia się swoim ciałem, i wiedział dlaczego. Znał jej mroczne tajemnice. Zazdrość została pod nim, i on odmówił rozwinięcia się jej, gdy mieli już tak wiele przeszkód do pokonania.

"Dziękuję", powiedziała po prostu, patrząc na niego czujnym okiem.

Jego uśmiech był zakłopotany. "To są męskie sprawy".

Jej brwi uniosły się. "Myślałam, że zazdrość jest uniwersalna. Nie podobało mi się gdy widziałam twoje ramiona wokół Mary Ann, ale myślałam, że to dlatego, że bałam się o nią." Wzruszyła ramionami, ruch był dziwnie elegancki.

Nicolae uważał że wszystko w niej było intrygujące i kuszące. Dotykała go na tak wielu poziomach, ale najmniej na tym który był jego instynktem ochronnym. Destiny nie chciała opieki, nie uważała że potrzebuje jej.

Ale widział tę lukę w obrębie jej miękkich ust, jasno widział cierpienie w jej oczach. Widział straszną walkę o zdrowie psychiczne, by przetrwać w każdym powstaniu. Każda komórka w jego ciele ryczała na niego, by zabrał ją do schronu jego ramion, aby chronić ją swoim ciałem przed wszystkimi ranami. Stała tak odważnie, przyznając mu, że nie zadał sobie sprawy z jej trudu, kiedy zobaczyła go z Mary Ann w ramionach. A ona wyznała to, aby poczuł się lepiej.

Jego uśmiech poszerzył się głupio, zanim zdążył podjąć swoją zwyczajową maskę. Ciepło rozprzestrzeniało się za pośrednictwem jego ciała i szarpało jego serce.

"Mary Ann jest bardzo kobieca. Ona ma dar lub dwa." Był ostrożny w doborze swoich słów.

Destiny skinęła głową. "Myślę, że to, przyciągnęło mnie do niej. Mary Ann nie jest nawet świadoma swoich zdolności parapsychicznych. Czułam mały przypływ mocy za każdym razem, kiedy łączyła się z kobietą przychodzącą po radę. Spędziłam wiele czasu stojąc na balkonie jej biura słuchając jej. Nawet jej sesje grupowe dotykały mnie ". Przyznawała coś i miała nadzieję, że to zrozumie. Zrozumiała że mogła żyć normalnie i próbowała znaleźć sposób, aby uzdrowić siebie.

"Nie jesteś potworem, Destiny. Nasi ludzie napotykają wiele problemów. Nasi mężczyźni tracą zdolność widzenia w kolorze, aby czuć emocje po dwustu latach. Wszystko znika. W dawnych czasach, kiedy nasz naród były liczny i nasze życiowe partnerki były blisko, tak nie było. Teraz czujemy dotkliwy niedobór życiowych partnerek. W ogóle nie ma kobiet, aby dać nam dzieci, nie ma nadziei, nasza rasa umiera. Wielu naszych mężczyzn wybrało chwilowy przypływ mocy, zabijanie ponad honor i jałową egzystencję. To zmusza nas do polowania na nich, mimo że często są naszą rodziną i przyjaciółmi. Każde zabójstwo powoduje rozprzestrzenianie się ciemności, aż pochłania nas. To nie jest łatwe życie, nękanie przez gasnące wspomnienia koloru i śmiechu i jak to było mieć prawdziwe emocje ".

Destiny wytarła skroń. Ona nie lubiła myśleć o swoim życiu, ani dotykać jego wspomnień. Jałowejo szarości i bieli życia, bezkresnej pustki rozciągającej się przed nim. Odkąd miała z nim kontakt. Widziała wyraźnie jego martwienie się o Vikirnoff. Widziała wyraźnie jego potrzebę jej.

"Niektóre ludzkie kobiety ze zdolnościami psychicznymi są w stanie przejść do naszego gatunku. Jesteś oczywiście jedną z tych kobiet. Potrzebujemy dzieci. Nasze kobiety, nasze dzieci, są dla nas drogocenne, prawdziwym skarbem. Chronimy je wszystkim, co mamy. Nasze kobiety i dzieci są naszą jedyną nadzieją. "

"I to jest to co wampir mi zrobił, prawda? Przemienił mnie. Jak?"

"To trwa trzy wymiany krwi, ale między życiowymi partnerami, to nie jest bolesne i straszne w sposób jaki doświadczyłaś. Kiedy kochamy, to jest naturalne, nawzajem się dzielimy. Chcąc, aby nasza krew przepływała w żyłach innych. To prawie przymus. Kiedy jesteśmy z naszymi życiowymi partnerami, całujemy je, skóra przy skórze, wymiana krwi jest piękną potrzebą ".

Jego głos zdawał się szeptać nad nią, miękkie pokusy od których nie mogła myśleć. "Widzę, co próbujesz mi powiedzieć. Patrzę w twoje serce i umysł i widzę, to co mówisz. Chciałabym tylko, aby to wszystko były prawdziwe, Nicolae, ale to nigdy nie może być dla mnie. Uważam, że to, co mówisz o Karpatianach jest faktem. I czuję w tobie dobro, wraz z przyczajoną bestią. Ale ty i ja wiemy, że nie zostałam przekształcona przez Ciebie. Lub Karpackiego mężczyznę. Czuję skażoną krew od bardzo dawna. Smród jest obrzydliwy. Czy myślisz, że nie czuję go na sobie? W jaskini, wzywali bym do nich dołączyć. Słyszałeś jak mnie wzywali. Nawet nieumarli rozpoznają, kim jestem. Być może, jeśli jeden z twojego rodzaju by mnie przemienił, byłabym tym, o czym mówisz, ale to był wampir, i jego krew płynie w moich żyłach ".

"Możesz zostać uzdrowiona".

"Czy możesz uzdrowić moje wspomnienia? można usunąć rzeczy, które zostały mi zrobione. Myślisz, że zmieniłeś mnie w mordercę Nicolae, ale to nie ty. To nigdy nie byłeś ty."

"Ja nauczyłem cię zabijać, Destiny. Nieważne, gdy było to konieczne, ja tak uważałem, zabijanie nie leżało w twojej naturze. To było moje." Nie miał zamiaru pozwolić jej poczuć się tak, jakby urodziła się potworem. "Dotknąłem twojego umysłu swoim. Nadal to robie. Cienie, które tam są, są wampira, nie twoje. Moją krew już, zmniejszyła pieczenie w twoich żyłach. Z czasem możemy przewyciężyć to, co uczynił."

Destiny potrząsnęła głową. "Żyłam z tym od zawsze. Gdyby był sposób aby to naprawić, chciałabym móc to zrobić. I móc być częścią twojego świata, ale jestem również w świecie nieumarłych. Jestem nieczysta. Wiem, to zanim otworzę oczy, zanim wezmę mój pierwszy oddech po powstaniu. Zabiłam tak

wiele razy, że nigdy nie mogę usunąć krwi z moich rąk. " Spojrzała na niego, nieświadoma straszego smutku na jej twarzy.

Nicolae widział to i to skręcało go wewnątrz.

"Badałam twoje wspomnienia, Nicolae. Miałam tyle lat na studiowanie twojego umysł, walk i techniki stosowanych w celu zniszczenia. Nie czujesz nic, gdy atakujesz. Nie znasz nienawiści. I nie znasz wściekłości. Nie masz, satysfakcji i radości w zabijaniu. Ja mam. Czy to jest to, czego chcesz w matce swoich dzieci? " Odwróciła się od niego, nienawidząc go za to że się zwierzała głośno ze swoich upadków. Sprawiał że widziała się tak wyraźnie. "Nigdy nie czułeś, ja czułam zbyt wiele. Chcę zabić. Ty nie masz wyboru"

On przesunął się bliżej, jego serce zerwało się dla niej. "Nigdy nie miałaś wyboru, Destiny", przypomniał. "On nie dał ci wyboru."

"Zawsze jest wybór. Sam tak powiedziałeś, że mężczyźni mogą oddać życie, by nie stać się wampirem. Widzę w twoim umyśle niezmienną wolę by to zrobić, jeśli zajdzie potrzeba ... a jednak nie dokonałeś tego wyboru."

Jego ręka omiatała linię włosów, złapał ją za kark i trzymał nieruchomo. "Nie stałaś się wampirem, Destiny. Jesteś Karpatianką".

"To dlaczego czuję nienawiści i żądy zabijania? Dlaczego jestem jak on, a nie jak ty, Nicolae? Czy uważasz, że jest łatwiej mieć cię blisko siebie, wiedząc, kim jestem, czym się stałam? Położyła dłoń na ścianie jego klatki piersiowej, palce rozstawiła szeroko, i starała się go odepchnąć od siebie.

Był tak solidny jak skała, nieruchomym pomimo jej nacisku. "Nie jesteś jak potwór, który wykradł dziecko z bezpiecznego schronienia domu. Nie jesteś jak stworzenie, które zniszczył młodą dziewczę wyrwaną wprost ze świata niewinności. W ogóle nie jesteś zdeprawowana, nie zachłysnęłaś się torturowaniem i zabijaniem innych. Widziałem twój umysł równie jasno, jak ty widziałaś mój. Wiem, kim jesteś, Destiny. Zawsze będę wiedzieć.

"Zażyłość". Wyszepiała słowo i w oczach miała łzy. "Patrzysz w moje myśl i nazywasz to zażyłością. Ja nazywam to piekłem".

Przyciągnął ją w swoje ramiona. "Twój głód bije we mnie. Czuję go głęboko we mnie, nieograniczony, pusty ból." Jego palce wplotły się w jej włosy i odwrócił jej twarz do zagłębienia jego gardła, tak że jego puls silnie bił pod jej ustami. "Czuję jak jego krew pali jak kwas w twoich żyłach. Pozwól mi zastąpić ją moją

krwią. Pozwól mi dać ci ten mały upominek. To prawda, że to jest intymne Destiny, wiedzieć czego ci potrzeba i dostarczyć ci tego."

"A co z Twoim potrzebom? Prawie bezradnie oparła głowę na jego gardle. Jej usta już się poruszały nad jego skórą, pokusa była zbyt wielka, aby się oprzeć. Pamiętała dokładnie jego smak. Dotyk jego rąk, jego skóry. Moc wchodzącą do jej ciała. "Co, jeśli nie będę mogła dostarczyć tego, czego potrzebujesz? Myśl o mężczyźnie, dotykającym mnie jest ..." Ona prychnęła, wdychając jego zapach, biorąc go głęboko w jej płucach. To może nigdy nie nastąpić. Było za późno, aby zagłębnić do jego umysłu.

Ona nie chciała mężczyzny dotykającego jej, ale każde zakończenie jej nerwów było w ogniu. Znajomy ciężar osiedlił się w jej ciele. Jej piersi obrzmiały i bolały za jego dotykiem. Nie dotykiem mężczyzny. Jego dotykiem. Tylko jego dotykiem. Łzy płonęły, gryzły ją, pochłaniając ją. Jeśli się rozplacze, nigdy nie będzie mogła przestać. Ona może utopić światła łzami. "Nie potrzebuję współczucia. Nigdy nie prosiłam o litość". Powiedziała, gdy jej usta smakowały jego skórę, jego ciepłą. Wchłaniając go w siebie. Ona rzeczywiście poczuła usztywnienie jego ciała, jego mięśnie napięte przed jej miękkością, jego ciężkiego penisa wciśniętego naprzeciw niej.

"Nie dam ci współczucia, Destiny. To jest miłość." Powiedział, z czułością. Nęcąc ją. " W Twoich rękach. To jest bezwarunkowa miłość. Nie więcej, i nie mniej. "

Jego ramiona były silne i ciepłe, a jej ciało doskonale pasowało do niego. "Twoje ciało chce mojego ciała, szepnęła, straszne cierpienie, wyłaniało się w niej jak fontanna. Jej głos był ochryply i urywany. Była uszkodzona przez cały czas, czymś zepsutym, zawsze skażona przez zło.

Jego dłoń zaciśnięta w jej włosach, pchnęła je na bok, aby odsłonić wrażliwy kark. On cierpiał dla niej. Dla siebie. "Oczywiście, że moje ciało chce Ciebie. To jest właściwe i naturalne, Destiny. Jesteś moją prawdziwą życiową partnerką. Nie ma innej dla mnie, nigdy nie będzie. Spójrz poza moje ciało, aby zobaczyć w moje serce i duszę. Zobacz, jak ja cię widzę. Odważna i piękna. Jesteś wszystkim. Spójrz w mój umysł i zobacz, że chcę tylko być tym, czego potrzebujesz ".

Nie mogła patrzeć w jego umysł. Czy jego serce. Albo jego duszę. Bała się, że znajdzie tylko to co powiedział. Szczęście i nadzieję. Zobacz jak mogłoby być. Wiedziała dokładnie, czym była. Żyła z jej ciałem, umysłem i duszę w bliznach po każdym powstaniu. Na marzenia nie było miejsca w jej świecie. Destiny zamknęła oczy i pozwoliła swoim zębom, wydłużyć się. Musiała się pożywić.

To wszystko. To wszystko nie może być nigdy między nimi. Był ofiarą, jak każdy mężczyzna. Niczym więcej. Ona kierowała swoje zęby głęboko w nadziei, że zabolą go, mając nadzieję na odstraszenie go z dala od niej.

Nie można było go zranić. Nie mogła tego zrobić. Jej język wirował nad jego pulsem, oddech był ciepły i kojący. Jej ciało przeniosła się na własną rękę, niespokojne i w poczuciu pilności, spychając ją w pobliże jego, jej ręce poruszały się na jego klatce piersiowej, plecach, kształtując zarysowane mięśnie, podczas gdy jego skóra wzrosła w gorączce i jego oddech wzrósł do urywanego.

Nicolae szeptała jej imię cicho, głucho, to prośba o miłosierdzie, jego ciało było w płomieniach. Destiny wyrwała się z jego ramion. Trzęsła się, jej wypowiedź była mieszaniną strachu i gniewu. "Odejdź ode mnie, powiedziała. "Trzymaj się z dala ode mnie. Boję się, tego co mogę Ci zrobić, jeśli zostaniesz." Ona cofnęła się od niego. "Proszę, jeśli naprawdę ci zależy, po prostu idź do jakiegoś innego kraju, gdzie będę wiedzieć, że będziesz bezpieczny".

Przyglądał się jej odejściu i nie wykonał żadnego ruchu, aby ją śledzić. Chaos w jej umyśle był zbyt burzliwy. Wrząca masa przemocy i gniewu, bólu i strachu. Nicolae pozostał, gdzie był przez długi czas, z opuszczoną głową, oddychając głęboko, żeby przejść przez swój smutek. Aby przedostać się przez jej ból. Kiedy dotknął swojej twarzy był wstrząśnięty krwawymi łzami którymi płakał.

Rozdział 6

W chwili gdy Destiny położyła stopę na schodach przed wejściem do kościoła, poczuła wibracje przemocy. Ona próbowała opuścić Seattle, wróć do bycia nomadem, włóczyć się po świecie, ale po kilku powstaniach, niechętnie wróciła. Celowo przebywała z dala od dzielnicy, zdeterminowana ruszyć dalej. Zdeterminowana nie troszczyć się o kogokolwiek z nich. Nie o panie o fioletowych lub różowych włosach lub o Mary Ann lub Nicolaea. Żaden z nich się dla niej nie liczył. Ani jedno.

Ale była kobietą honoru. Miała niedokończone sprawy z Veldą i Inez, ona, która dała im słowo, więc nie miała wyboru, jak powrócić. Powiedziała sobie że honor był jej jedynym powodem, ale to było kłamstwo i ciążyło mocno na jej sercu.

Destiny wpatrywała się w drzwi kościoła. Musiała wrócić do tego miejsca, jej jednej kotwicy, jej ostatniego schronienia, jej sanktuarium. Nawet w tym świętym miejscu, coś złego podążało za nią. Poruszała się po schodach ostrożnie, jej kroki były ciche, prawie prześlizgiwała się nad ziemią. Poruszała się z całą chytryością myśliwego. Ręka Destiny była spokojna gdy pchnęła drzwi do kościoła. Od razu wyczuła zapach krwi. Smród był prawie przytłaczający, ciemne bogactwo, które wołało do niej, upominało się. Czuła, że jej serce przyspiesza a jej puls skacze. Dłonie były spocone, gdy poszerzyła przejście. Jej brzuch ścisnął się a głód urósł do strasznych rozmiarów.

Skanowała kościół, nie znalazła nikogo kto by się chował, ale pogłos przemocy był silny. Uniosła stopę i zawahała się, drżeniem wypełniło jej duszy. "Ojczy Mulligan?" Wykrzyknęła jego imię cicho i zdecydowanie przestąpiła przez próg.

Nic się nie stało. Żaden piorun nie uderzył z nieba aby ją spalić za takie świętokradztwo. Jej serce uspokoiło się do stabilnego rytmu, kiedy zdobyła zaufanie. Łatwo mogła widzieć w ciemnym wnętrzu. Kilka świec paliło się w małej alkwie po jej lewej i stanowiły słabe punkciki migotającego światła. Zauważyła księdza leżącego na podłodze w pobliżu ołtarza. W jego brązowej szacie wyglądał jak ciemna sterta szmat rzucona na marmurowe schodach prowadzące do ołtarza. Destiny uklękła u jego boku. "Ojczy, nie ty, szepnęła. "Kto mógł cię zranić?"

Ksiądz pozostał nieruchomy przez kilka uderzeń serca. Destiny pochyliła się do niego. Słyszała jego urywany oddech. On żyje, ale bała się go dotknąć. Wyglądał tak krucho, że bała się, że może go zranić. I część jej bała się, że jeśli dotknie tak świętego człowieka, może zostać porażona na miejscu. Kapłan jęknął podniósł palce dotykając jego krwawiącej głowy. Jego rzęsy zatrzepotały, a potem patrzył na nią.

"Ojciec? Kto to zrobił?" Ona cofnęła się do tyłu, automatycznie szukając cienia.

"Dziecko, obawiam się, że będziesz musiała mi pomóc usiąść. Mam silne zawroty głowy." Jego irlandzki akcentem był jeszcze silny, mimo wielu lat spędzonych w Stanach Zjednoczonych.

"Dotknąć cię, ojczy?" Wydawała się przerażona. "Co jeśli cię zranię?"

Udało mu się uśmiech. "Nie sądzę abyś mogła wyrządzić więcej szkody mojej twardej głowie niż już zostało zrobione. Daj mi rękę."

Biorąc głęboki oddech, Destiny umieściła ostrożnie swoje ramię wokół jego ramion. Kiedy nic się nie stało, wzięła pewniejszy uchwyt. Bardzo starannie

pomogła mu znaleźć się w pozycji siedzącej. Wydawał się znacznie chudszy niż wskazywały jego szaty, jego kości sterczały i były kruche.

Jego ciało drżało, i kołysał, jakby nie był w stanie siedzieć samodzielnie, więc trzymała swoje ramię owinięte wokół niego. Zdawała sobie sprawę, że był starszy niż początkowo przypuszczała.

"Kiedy uświadomiłem sobie, że mnie uderzy, myślałem, o tobie i wszystkich twoich późnych wizytach. Wiedziałaś, że Bóg zesłał cię mi". Próbował mrugnąć i skrzywił się w odpowiedzi. "Tylko układałem stos nieco ponad moje siły, wysłałem krótką modlitwę, by prosić Boga, aby przekazał ci wiadomość".

"Cóż, przysłał mnie trochę za późno." Dla nikogo nie była bohaterką. Rozzłościło ją, że ktoś skrzywdził tak wspaniałego, współczującego człowieka. "Bóg musiał spać, gdy wysłałem mu wiadomość. On po prostu dopiero teraz ją wysłał." Nie miała pojęcia, dlaczego przysłała do kościoła, ale jakoś czuła pilną potrzebę wizyty.

"Jesteś tu, - to się liczy."

"Czy możesz wstać?" Jego skrajna bladeńść martwiła ją. "Być może, lepiej wezwać karetkę."

"Nie, nie, nie rób tego. Po prostu pozwól mi posiedzieć tu przez chwilę i odpocząć. Ksiądz poklepał jej rękę delikatnie, jakby ją uspokajał. "Jeśli wezwiesz karetkę pogotowia, będziemy musieli wyjaśnić to wszystko i byłoby lepiej, gdybym wyjaśnił to samemu."

Destiny skrzywiła się na niego. "Nie mówisz z sensem, ojcze. Musisz zadzwonić na policję. Ktokolwiek to zrobił, powinien być ukarany".

On opadł bliżej niej, opierając bardziej swoją wagę na niej. "Nie, dlaczego potrzebowałem ciebie". Jego głos brzmiał słabo. "Nie możesz iść na policję. To był jeden z moich parafian. On nie jest taki. Nie wiem co się z nim dzieje. On nie potrzebował pieniędzy, - nie było nic cennego do wzięcia, ale nic do niego nie przemawiało. " Zamknął oczy i oparł się całkowicie na niej. "Liczę na ciebie".

"Jesteś naprawdę ranny, Ojcze," zauważyła Destiny. "Potrzebujesz opieki lekarskiej."

"Jak masz na imię?"

"Destiny", powiedziała ze złością, czując mordercze instynkty wobec osoby która zaatakowała księdza. *Nicolae. Potrzebuję, abyś przyszedł do kościoła.* Nienawidziła wzywania go. Wiedziała, że będzie uśmiechał się jak małpa, gdy otrzyma jej wezwanie. Destiny spojrzała na kapłana. "Nie masz pojęcia, do czego mnie zmuszasz".

"Tak, obawiam się, że wiem, dziecko. Wiem, że nie chcesz być w kontakcie z innymi, ale mam wrażenie, że tylko Ty możesz rozwiązać ten problem dla mnie. Nie chcę mieszać w to policji. Obiecuj mi że sama sobie z tym poradzisz. "

"Nie wierzę w to." Destiny wyrzuciła ręce w górę ze złością, po czym szybko złapała księdza przyciągając go do siebie, aby powstrzymać go od uderzenia głową o marmurowe schody. "Najpierw siostry a teraz ty". *Brzmisz jakbyś była zniecierpliwiona.* Męskie zadowolenie mruczało w jego głosie.

Destiny ścisnęła razem swoje wargi, aby nie krzyknąć z frustracji. Świat nagle oszalał. *Cóż, nie ciesz się tak jeszcze. Czy masz jakieś umiejętności w uzdrawianiu ludzi?*

Przez chwilę panowała cisza. Destiny nie mogła powstrzymać małego uśmiechu, który przemknął na krótko przez jej twarz i znalazł się w jej umyśle. I w jego. *Chce abym uzdrowił człowieka dla Ciebie?*

Czy myślisz, że chciałam Twojego towarzystwa?

Jego śmiech przyszedł, jak zawsze. Otoczył ją ciepłem i szarpał jej serce. *To jest moja kobieta, zawsze tak ciepła i przyjemna. Czy twój człowiek jest mężczyzną?* Złapała, małą odpowiedź groźby płonąca w nim.

Tak, w istocie, jest, i jest dla mnie ważny, więc zakończyć rozmowę i pospiesz się.

Zadziwiasz mnie. Wiesz, że ci pomogę, ale nadal trzymać się z dala ode mnie.

Ona przewróciła oczami i wzięła pewniejszy uchwyt na księdzu. *Ratuję ci życie kolego. Naprawdę chcę użyć przeciw tobie przemocy. Jesteś na moim terytorium. Nagle nastąpiło podejrzanе uderzenie. Jesteś w pewnej odległości, prawda? Polowałeś na wampira. Wściekłość towarzyszyła zrozumieniu. To mój wampir! On znajduje się w moim sąsiedztwie. Nie potrzebuję tu jakiegoś drugorzędnego myśliwego, który wszystko naprawia.*

"Destiny?" Kapłan zwrócił jej uwagę swoim cienkim głosem. "Być może możesz rozluźnić uchwyt. Łamiesz mi kości."

Od razu to zrobiła, rumieniec wypełził na jej szyję. "Przepraszam, ojcze. Mówiłam że mogę cię skrzywdzić, jeśli cię dotknę. Nie jestem dobra w tego typu rzeczach, ale myślę, że powinieneś być w pozycji leżącej." *Jeśli się roześmiejesz, Nicolae, zamorduję cię tutaj, w tym kościele.*

Jego śmiech i tak się pojawiły szeptem pieśczoły, oczywiście w najmniejszym stopniu nie obawiał się zagrożenia z jej strony. To była skradziona chwila uczucia przyjaźni i jako takiego uznania.

"Jeśli ci to nie przeszkadza, raczej nie chciałbym się przenosić" powiedział Ojciec Mulligan. "Moja głowa pulsuje i obawiam się, że mogę wymiotować."

Nicolae! Myślę, że ma wstrząs mózgu! W jej głosie słyhać było strachu.

Od razu Nicolae stłumił wszelki śmiech. Destiny mogła spojrzeć w twarz wampira bez zmrużenia oka, ale ta sytuacja była poza jej doświadczeniami. Jestem w drodze do ciebie i powiem ci, co należy zrobić. Utrzymuj go w spokoju. Nicolae nie mógł powstrzymać małego wybuchu przyjemności który go przeszył, że dotarła do niego ze swoją potrzebą. Liczyła na niego. Akceptowała to, że będzie tam dla niej.

"Musisz pozostać spokojny," powiedziała Destiny, mając nadzieję, że brzmi jak osoba, która wie co mówi i jest pewna siebie. Pogładziła przeredzone włosy księdza i próbowała zignorować zapach krwi wzmagający jej straszny głód.

"Czy znasz, Martina Wright? Miły młody człowiek. Marty. Znam go od kiedy był dzieckiem. Zawsze był wrażliwym dzieckiem i tak kochającym i dobrym dla innych".

Destiny znała tego człowieka. Był kochankiem Tim Salvadore. Wright był zawsze cichszy z ich dwojga. Destiny obserwowała go wiele razy pomagającego starszym kobietom z sąsiedztwa w noszeniu ciężkich toreb, był tym, który często podsuwał pieniądze młodej parze mieszkającej w małym domku obok Veldy i Inez. "Tak, znam Martina," przyznała.

"To był Marty". W głosie księdza słyhać było głęboki smutek. "Powiedziałem mu, że jeśli potrzebuje pieniędzy, dał bym mu je, osobistą pożyczkę, ale nic co powiedziałem nie dotarło do niego. To nie miało w ogóle sensu. Jedyną rzeczą, która liczyła się dla niego, był zabrać pudełko, gdzie trzymałem pieniądze dla biednych. Prawie nic w nim nie było."

"To całkowicie nie leży w jego charakterze," rozmyślała głośno Destiny. "I nie ma sensu. Tim i Martin mają mnóstwo pieniędzy. Żyją ostrożnie i nie wydają dużo ani nie uprawiają hazardu. Oni nie biorą narkotyków, a Martin nawet nie pije. Trudno uwierzyć, że mógł zrobić coś takiego. "

Wiedziała, że Martin Wright i Ojciec Mulligan byli starymi znajomymi. Grali w szachy w każdą sobotę, a Martin często pracował z księdzem w jego ogrodzie. Gdy Ojciec Mulligan wysyłał wezwania ochotnikom, zawsze Martin kierował projektem. "To całkowicie nie pasuje do jego charakteru, powtórzyła marszcząc brwi. Sytuacja ta była zbyt blisko historii Velday, którą opowiadała jej, o Heleny i John Paulu .

"Przyszedł późno w nocy, pracował nad planami strzeżonego osiedla dla osób starszych. On myśli o wszystkim czego potrzebują seniorzy, pomocy medycznej, dostępu do specjalistów, zakupach za ograniczone środki. Ale kiedy dziś przyszedł ... cóż, to był Martin, ale nie Martin, "Ojciec Mulligan powiedział. "Widzisz, dlaczego nie mogę iść na policję." Poklepał jej rękę, chwiejnymi palcami. "Dowiedz się, co się z nim stało. Wiem, że jesteś jedyną, która może to zrobić."

"Zbadam to", powiedziała, zanim mogła powstrzymać słowa. Kolejna obietnica. Kolejny wątek wiążący jej z tym miejscem. Z tymi ludźmi.

"Dziękuję, Destiny. Wiedziałem, że ta praca była przeznaczona dla Ciebie. Po tylu latach pracy jako kapłan, odczuwam pewne rzeczy w ludziach." On poklepał ją po ramieniu ponownie. "Wiem, że jesteś bardzo zmartwiona.

Cofnęła się, jej usta nagle stały się suche. "To nie wszystko?"

Uśmiechnął się, zamykając oczy, głowę oparł na jej ramieniu. "Powiedz mi".

Wzięła głęboki oddech, wypuściła go i pogrzyżyła się. "Patrzę w czyjeś serce i myśli o nim jak o potworze, bo zabił bez emocji. Czułam w nim ciemność, ale on nic nie czuje, kiedy zabija. Zrobił to z obowiązku, aby chronić innych przed potwornymi istotami. Mówi, że nie jestem potworem jak myślę o sobie, że zabijam w celu ochrony innych, ale jest we mnie nienawiści. Nienawidzę, i chcę zabić. Nie wydaje mi się że on tak ma . Zabija, bo uważa to za swój obowiązek ". Destiny czekała, aż ksiądz otworzył oczy i skupił się na niej. "Zabijam bo muszę zabić."

Ojciec Mulligan wyszukiwał jej twarz przez długi czas w milczeniu. "Kogo zabijasz, Destiny? Spytał cicho, bez strachu.

Jej wzrok przesunął się z dala od niego, na dłuższą chwilę. Złapał blask łez w jej oczach. "Są rzeczy na tym świecie, których nie może sobie ksiądz wyobrazić. Potworne istoty. Nie ludzie. Jeden zabrał mnie z dala od mojej rodziny, kiedy byłam dzieckiem." Ona skosztowała śmierci w swoich ustach, gorzkiej, podłej istoty zła. Nie miała nadziei wyjaśnienia tego kapłanowi, nie w taki sposób aby mógł zrozumieć. Były chwile, gdy sama uważała się za szaloną, żyjącą w świecie iluzji.

Ojciec Mulligan wzmocnił uścisk na jej ręce. Wiedza wkradła się do głębi jego oczu. Zastanowienie rozprzestrzeniało się na jego twarzy. "Nie jesteś jednym z nich. Słyszałem pogłoski o tobie, ale wątpiłem w twoje istnienie. Jesteś myśliwym, prawda, z Karpackich Gór?"

Od razu poczuła spokój w Nicolaeu, jego ostrożność, jego czujność. Był mrocznym cieniem groźby o którego istnieniu ksiądz nie wiedział. Destiny natychmiast próbowała zerwać jej połączenie z myśliwym. Nieoczekiwanie, okazało się to niemożliwe. Czowała Nicolae łączącego się z nią, czekającego na jej odpowiedź.

"Skąd wiesz o czymś takim?" spytała ostrożnie, zbyt świadoma że być może będą musieli usunąć księdzu wspomnienia. *To nie jest w porządku, Nicolae. On jest świętym człowiekiem. Nie możemy go dotknąć.*

"Nigdy nie powinienem nic mówić, ale byłem tak zaskoczony. Kilka lat temu miałem zaszczyt być przypisany do określonego kardynała. Był wielkim człowiekiem, uwielbianym przez Kościół, kolegów i ludzi. On był bardzo chorych, a następnie zmarł. Pakując jego książki i cenne dokumenty, jego dzienniki i listy, Znalazłem stary list napisany przez kapłana z Rumuni. To ksiądz, także nie żyje, ale w listach które napisał, pisał o przyjacielu, człowieku o imieniu Mikhail, który mieszkał w Karpackich Górach. Ten człowiek był nadzwyczajny, pochodził z zupełnie innego gatunku. Wydawało się, że prowadzone były dyskusje teologiczne, pomiędzy kardynałem i kapłanem w sprawie ustalenia tego gatunku w całym systemie wiary. Kardynał był zaprzysiężony do dochowania tajemnicy i metodycznego spalania listów księdza. Wiem, to ponieważ był dobrze znany, z tego że często palił korespondencję z Rumunii. Chodziły spekulacje, dlaczego palił listy konkretnego księdza. Pojawiłem się jakiś czas po spaleniu listów i nigdy nie byłem tego świadkiem, ale znalazłem jeden pozostały list. "

"Czy jeszcze istnieje? Destiny spojrzała mu prosto w jego oczy. *Nie waż się go skrzywdzić.*

Twoje zaufanie ogrzewa serce. Była w nim to samo łagodne rozbawienie, bez irytacji i frustracji, tylko cierpliwe oczekiwanie. Destiny starała się nie pozwolić, by jego głos dokonał inwazji na jej głowę, owinać się wokół jej serca.

Ojciec Mulligan próbował potrząsnąć głową, a potem jęknął. "Spaliłem list, choć chciałem go zachować, podobnie jak kardynał. Treści była interesująca i ważna historycznie, ale przekonałem się, że ksiądz by nie ujawnił swojej wiedzy, nawet gdy próbowałby rozwiązać teologiczne pytanie. "

"Nie mów już więcej, Ojczy, jesteś naprawdę ranny. Zajmiemy się tym później." *On mówi niewyraźnie.* Destiny już go podnosiła, okrążając go ramionami, jakby ksiądz nie ważył więcej niż dziecko. *Spotkajmy się na plebanii i pospiesz się!* domagała się, gdy biegła używając nadprzyrodzonej prędkości, do domu księdza.

Jestem tuż za tobą. Głos Nicolaea był silny i uspokajający, całkowicie pewny, a ona czuła jak napięcie ją opuściło.

Destiny delikatnie umieściła Ojca Mulligana na łóżku, nie zważając na obecność innych kapłanów w korytarzu. Ukryła swoje wejścia tak, że żaden z nich nie widział jej. Także nie widzieli Nicolae gdy starannie zamknął drzwi i psychicznie reżyserował przebywających w ich w małym domu z dala od pokoju Ojca Mulligana. Nicolae udawał, że nie zauważył, że pozwoliła sobie wypuścić swój oddech z westchnieniem ulgi.

"Ojczy Mulligan, doznałeś pęknięcia czaszki." Głos Nicolaea był spokojny, ale Destiny wyczuła w nim ukryty przymus. "Otwórz oczy na chwilę i spójrz na mnie." To był rozkaz, i pomimo jego poważnego urazu, ksiądz starał się posłuchać.

Nicolae uśmiechnął się pocieszająco, ale Destiny uniosła osłonę, żeby pokazać mu, że ogląda każdy jego ruch. Uśmiech irytacji Nicolae stał się uśmiechem ironicznym. Destiny nie mogła patrzeć na jego pewność twarzy. Ona topiła się w środku. To było takie proste, i obrzydliwe. Święty człowiek leżał krwawiący i posiniaczone od nie spowodowanego ataku i patrzyła bezradnie na ukochaną twarz Nicolaea.

Jej brzuch się zacisnął. Przycisnęła rękę do brzucha mocno zaniepokojona swoimi myślami. Kochana? Przystojna. Zmysłowa. Męska. Nie ukochana. Skąd się to wzięło? "Jesteś tak irytujący, syknęła z oburzeniem.

Nicolae wyciągnął się, odejmując jej twarz i spoglądając na nią przez chwilę. To był tylko krótki moment, ale to wystarczyło do okradania jej z rozumu.

"Usłyszysz starożytną pieśń uzdrowienia w głowie. Posłuchaj słów Destiny i powtórz je ze mną. Pozwól sobie na odejście z dala od ciała. Przez chwilę będzie trudno. Jesteśmy zawsze świadomi siebie, ale możesz to zrobić. Zostań energią i światłem i podróżuj ze mną. Trzymając się mocno połączenia umysłów i wykorzystaj moje obrazy jako przewodnik. " Opuszki jego palców przesunęły się po jej kościach policzkowych, pozostawiając płonący szlak. Pozostawiając ją wstrząśniętą i zmieszaną.

Ojciec Mulligan grzebał słabo, aż niechętnie, ostrożnie znalazła jego rękę. "Myślę, że znasz odpowiedzi, której szukasz, dziecko. Miej odwagę."

Patrzyła na niego z podziwem. Był to człowiek, który dobrowolnie oddał się leczeniu przez łowców nieumarłych. Dał całkowite zaufanie obcemu gatunkowi. Człowiek, który myślał o tym aby ją pocieszyć, kiedy był tak bardzo ranny. Destiny została upokorzona przez jego bezinteresowną, ofiarną naturę.

"Zrelaksuj się, Ojcze", Nicolae powiedział cicho, a jego głos był melodyjny, przekonujący. "Nie powinieneś czuć bólu, tylko ciepło. Myślę, że masz wstrząs mózgu, sir, ale sądzę, że mogę pomóc, jeśli pozwolisz mi to zrobić."

Ksiądz zachował uścisk na ręce Destiny, ale zamknął oczy po raz kolejny z małym kiwnięciem głowy.

Destiny po pierwsze poczuła przesunięcie uwagi Nicolaea. Uwolnienie jego ducha z jego ciała. Wiedziała, to, on nauczył ją, jak zrobić coś takiego, by uzdrowić jej własne ciało, gdy miała obrażenia po walce. Nigdy nie uzdrawiała nikogo innego. Destiny poszła z Nicolaem za jego przykładem, jak robiła od lat. Połączona z nim, stając się częścią jego.

Wydawało się, że zawsze była częścią jego. Jej życie naprawdę zaczęło się, gdy przeszukała swój umysł i znalazła Nicolae z jego miękkim, urzekającym głosem i niezawodną cierpliwością. Destiny zamknęła drzwi za swoim życiem jako człowiek, aby pomóc sobie w zachowaniu zdrowego rozsądku, tylko Nicolae został dopuszczony do jej świata. Wiedział o niej wszystko - dobre, złe, każdy sen, każdy koszmar. Jej własne prywatne piekło. Znał ją, ale pozostał.

Patrząc wstecz, zastanawiała się, że ona nigdy nie uważała go za wampira. Nie było w nim ciemność. Polował i zabijał. Był jednak niezawodny, dając siebie samego i swoją wiedzę jej. Czy wampir by to zrobił? Przez cały czas bała się tego, co on może zobaczyć, kiedy ją znajdzie. Zepsutą. Uszkodzoną. Nie zbawioną. Wszeptała słowa między nimi.

Zostań ze mną, Destiny. Jego głos był spokojny. *Nie rozpraszaj się. Musisz skoncentrować się na księdzu, a nie na sobie.*

Destiny nie wahała się ani minuty, drżąc z niezdecydowania. Ciągnął ją w głąb swojego świata. Do swojego życia. W jego duszę. Destiny puściła ostatnią pozostałością jej istoty i poszła chętnie, dzięki czemu jej ciało odsunęło się, czuła wolność stając się energią i światłem. Był to balsam, który był dwa razy silniejszy od wszystkiego czego kiedykolwiek doświadczyła.

Złamanie było w czaszce kapłana, poszarpane pęknięcie, ciemnym naruszeniem jego istoty. Destiny usłyszała miękki melodyjny głos śpiewania w Nicolae i dodała swój głos do jego, tak że mieszały się w doskonałej harmonii. Słowa uzdrowienia. Słowa starożytne, których nie rozumiała, ale to były piękne i właściwe. Czuła spokoju i słuszności tego, energii płynącej między nimi do kapłana. Destiny dokładnie obserwowała, jak Nicolae starannie scala krawędzie razem, tak że czaszka została po raz kolejny bez pęknięcia. Zwrócił jednak uwagę na najdrobniejsze szczegóły, usuwając zakrzepy krwi i zmniejszając obrzęk, jak gdyby urazu nigdy nie było.

Nicolae nie zatrzymał się tam, mimo że wyczuła jego zmęczenie. On transmitował się za pośrednictwem swojego pacjenta, badając jego serce i płuca, i co ważniejsze organy, aż był w pełni pewien, że kapłan obudzi się uzdrowiony i silny.

Wyłonili się w tym samym czasie, powracając do własnego ciała, uśmiechając się do siebie jak starzy znajomi. "Dziękuję, Nicolae. Uratowałeś mu życie."

To było warte każdej uncji siły, aby zobaczyć, taki wyraz na jej twarzy. Delikatny. Akceptacji. Szczęścia. Patrzyła na niego z gwiazdami w oczach. Nigdy nie myślał, że ona kiedykolwiek spojrzeć na niego w ten sposób. Nicolae był ostrożny, aby nie dopuścić do pokazania emocji które mogły go zdradzić. Jego więź z nią była niestabilna. Nie popełnił błędu i nie zgarnął ją w swoje ramiona i pociągnął ją w swoje objęcia, mimo że chciał to zrobić. Była blada, jej głód uderzał w niego, ale nie mógł jej tego zapewnić.

"On jest dobrym człowiekiem, Destiny. Czy masz czas, aby zbadać swoje wspomnienia, aby zobaczyć co się właściwie stało?"

Destiny skinęła głową. "Było tak jak mi powiedział. Martin Wright wszedł i stanął z nim twarzą w twarz. Ojca Mulligan oferował mu pieniądze, poprosił go, aby usiedli i porozmawiali, próbował zrozumieć powód, ale Martin zaatakował go."

Nicolae usiadł na podłodze obok łóżka księdza. "To nie ma sensu."

"Nie, nie ma. Velda i Inez opowiedziały mi podobną historię na temat John Paul, który wrócił do domu i zaatakował Helen".

"Nie jestem z nimi zapoznany. Widziałem Wright w barze, ale nie tą drugą parę.

" John Paul adoruje Helen. Nigdy jej nie bił". Destiny stuknęła paznokciami o ramę łóżka. "Coś jest zdecydowanie złego." Nicolae wyglądał blado i na osuszonego, wydawał się szary w mroku jak zarost szczęki, który potarł w zamyśleniu.

"Nie patrz tak zmartwiona, Destiny. Znajdziemy przyczynę. Jesteś pewna, że Ojciec Mulligan zniszczył ten list? Mikhail Dubrinsky jest Księciem naszych ludzi. Nie możemy sobie pozwolić aby coś lub ktoś zagroził mu w tych trudnych czasach. Nasze istnienie jako narodu jest zagrożone. "

Pochyliła się ku niemu, koniecznie chcąc zbadać jego funkcje z bliska. Jej ręka przeniosła się po kantach i płaszczyznach jego twarzy, muskając linie w kącikach ust. "Musisz się pożywić." Ona nie powiedziała tego jako zaproszenia, ale okazało się, że tak było. Delikatne. Kuszące. Nieoczekiwane. I to zaskoczył ich oboje.

Ciało Nicolaea odpowiedziało na pokusy jej głos, jej zaproszenie, nieustępliwym, dziki ból uderzył w niego mocno. Ogień przetoczyły się przez niego. Błyskawice smagały jego żyły z białą intensywnością. Jego oczy spotkały się z jej. Był natychmiast zgubiony, tonął w głębi jej seledynowych oczu. Odwróciła lekko głowę, odsłaniając swoje miękką, podatną szyję, przestrzeń gładkiej skóry, pachnącej.

Nicolae sięgnął po nią, przyciągnął ją blisko. Ona pasowała do jego ramienia, jej ciało było miękkie, bujnej i elastyczne. Była gorącym jedwabiem i satyną, podnosząc jego gorączkę. Powoli pochylił głowę do jej doskonałej skóry.

Nie! To było nie mniej niż polecenie. Głos jego brat był ostry z ostrzeżenia. Nicolae wdychał jej zapach, czuł jej skaczący puls pod ustami. Wołanie jej krwi było silnie w jego głowie, w jego sercu. *Ona jest skażona. Nie jesteście związani! Zatrzymaj się Nicolae, to zagrożenie dla ciebie i dla niej.*

Nicolae zamknął oczy, chcąc odciąć się od rozumu i myśli. Jesteś zagrożeniem zarówno dla siebie, jak i dla niej. To była prawda. Niechętnie cofnął się, z dala

od pokusy. Jego siekacze cofnęły się. Nie mógł ryzykować Destiny. Nie zaryzykuje jej.

Destiny siedziała nieruchomo z echem ostrzeżenia w swoich myślach. *Ona jest skażona. Ona jest skażona.* To grało jak straszne powtarzanie się w głowę. Bilo w nią z intensywnością przerażającej prawdy. Ona odepchnęła Nicolae od siebie, gdy skoczyła na równe nogi.

"Destiny". Jej imię było wyrwane z jego serca. "Zostań ze mną".

Ból samotności, w jego głosie prześladował ją, niszczył duszę. Po raz pierwszy widziała, jak bardzo jej potrzebuje. To nie było tylko życzenie; on jej potrzebował. Wszystkiego co kobiece, wszystko co ludzkie w jej starało się być tym, czego potrzebował. Ona jest skażona. Brzydki refren rozległ się głośno w jej umyśle.

Potrząsnęła głową, gdy cofnęła się od niego. "Jak myślisz, co się stanie, jeśli zostanę z tobą, Nicolae. Czy wierzysz w cuda? Modliłam się o cud noc po nocy, gdy słyszałam go idącego po mnie, gdy zwiijałam się w małą kulkę w rogu brudnej jaskini ". Ona zwinęła palce mocno w pięść, tak aby jej paznokcie wbijały się w dłoń. "Należysz tutaj z ojcem Mulligan. Z tymi ludźmi". Ona wskazała na księdza jej zaciśniętą pięścią. "Ja nie, i nigdy nie będę. Proszę podziękuj Vikirnoff za jego ostrzeżenie. Ja bym nie chciała Cię zarazić".

"Destiny". Ból w jego głosie było surowy, prawdziwy, wyrażający ból daleko poza jej własnym.

"Nie" Ktoś musiał zachować rozsądek. "Odpowiedz mi. Zaraziłabym Cię, jeślibyś wziął moją krew, prawda?"

Jej oczy były lśniące jak rzadkie perełki, błyszczały od łez. Ona przerwała wilgoć niecierpliwym ruchem ramienia. Nicolae myślał o niej jako o najbardziej niezwykłej kobiecie, jaką kiedykolwiek widział. Najbardziej odważnej. Nie chciał być czymś mniejszym. Jego wzrok spotkał się z jej, i on skinął głową. "Tak, Destiny. I tak jak nie mam niczego co by mnie trzymało w jasności, to byłoby bardzo niebezpieczne."

Uniosła dumnie podbródek. "To ja. Kotwica. Co się stanie, jeśli nie będę mogła być taka jak potrzebujesz bym była?"

"Destiny, to nie jest konieczne. Jesteś wszystkim, czego potrzebuję. Wszystko, czego chcę."

Tłumaczenie: franekM

"Odpowiedz mi, Nicolae. Co się z tobą stanie? Jej głos był bardzo miękki, ale bardzo mocny. Jej spojrzenie nigdy się nie zawahało.

Migotanie bólu przeszło przed jego twarz, zanim udało mu się zachować jeszcze raz stoicką maskę. "Jestem Karpackim mężczyzną, starożytnym myśliwym bardzo blisko końca swojego czasu. Jeśli nie będę związany ze swoją życiową partnerką, muszę poszukać świtu albo zmienię się w wampira. Mój wybór jest jasny."

Ona przycisnęła koniuszki palców do swoich oczu w przelotnej reakcji. "Czy nie ma innej życiowej partnerki dla Ciebie? Musi być inna."

Nicolae potrząsnął głową. "Jest tylko jedna. Jesteś drugą połową mojej duszy".

Destiny odsunęła się od niego, rozpuszczając się w postaci delikatnej mgiełki, przesuwając się pod drzwiami i korytarzu w nocne powietrze. Wznosiła się szybko, wspinając się wysoko, aż była ponad miastem, krzycząc w myślach z szoku więc nie niepokoiła osób poniżej niej. *Przez cały czas, wiedziałeś, że byłam twoją życiową partnerką?* To był zarzut, nic innego.

Nie! Gdybym wiedział, to bym ci powiedział. Wróć do mnie, Destiny. Musisz się wkrótce pożywić. Potrzebujesz mnie.

Miał rację. Jej siła szybko ubywa. Ona nie pożywiała się od kilku powstań i użyczyła swoich sił Nicolaeowi, gdy uzdrawiał księdza osuszając ją z resztek jakie jej pozostały. Ona wylądowała, odzyskując swoją naturalną postaci. Wiedziała dokładnie, gdzie się udać, aby znaleźć to czego potrzebuje. I nie był to Nicolae.

Destiny była wściekła. Całe jej życie było ponownie zakłócone. Świat wydawał się jej wymykać spod kontroli. Gdy podkradała się wąską uliczką, z palcami zwiniętymi w pięści i ustami zaciśniętymi mocno razem. Szukała walki. Wszelkiej walki. Dobrej staromodnej walki. Gdzie są ci wszyscy przestępcy z miasta? Czy wszyscy poszli wcześniej do łóżka? Gdzie był wampirem, kiedy jednego potrzebowała?

Destiny przeszukiwała każdą czarną alejkę o której mogła pomyśleć, polując na ulicach desperacko próbując wyglądać jak ofiara. Biedna, samotna dziewczyna złapana sama w ciemności. Jej oczy błyszczały niebezpiecznie, gdy spojrzała w noc, szukając kogokolwiek do ataku na nią.

Ona z irytacją wypuściła oddech w pośpiechu oburzenia. Spacerowała w dół brudnej ulicy, gdzie było wiadomo, że człowiek może być pchnięty na parę

butów, a co dopiero jedna osoba próbująca wszystkiego. Budynki zamajaczyły po obu jej stronach, wielki brzydki, rozsypujący się z zaniedbania. Graffiti było gęste na ścianach, wraz z innymi myślami wołała nie identyfikować ich. Klatki schodowe i wnęk obfitowały, w doskonałe kryjówki dla kogoś, kogo mogła okraść z jego myśli. Destiny była pewna, że była doskonałym celem. Kobieta samotną i bezbronną. Nie było latarni do oświetlenia żadnego przestępstwa. To była doskonała okazja do chaosu, i nikt nie odpowiadał na jej zaproszenie. Była całkowicie zniesmaczona przestępcami w mieście.

Wydawało się że minęła wieczność zanim dostrzegła trzech mężczyzn, opartych o ścianę, patrząc na jej postępy i mrużących cicho do siebie. Słyszała ich wyraźnie dyskutujących nad pomysłami jak przetrwać resztę nocy z nią. Ich rozmowa rozjaśniła znacznie jej ducha. W końcu, miała możliwość wykupienia swojej frustracji i agresji. Celowo spowolniła swoje tempo, dając im dużo czasu, aby uporządkowali myśli. Ona przebywała od trzech powstań w okolicy i nie pożywiała się. Głód był żywy, oddychającym podmiotem przetaczającym się przez jej ciało z nieustającym żądaniem. Przyciąganie okolicy było niezwykle silne. Łagodny głos Mary Ann, kościół, Velda i Inez. Ona wzbraniała się od myślenia o świecie jako o domu. Nie miała domu. Była nomadem. Samotnikiem. Dlaczego Nicolae nie opuścił jej głowy?

Nie miała powodu, aby martwić się o niego lub czuć winę. Nicolae prawdopodobnie robił całą góry różnych rzeczy. Poza tym, że nigdy nie przyłapała go na kłamstwie. Ona spędziła całe życie szukając jego kłamstw, aby udowodnić sobie, że był wampirem. Spojrzała przelotnie na mężczyznę, a potem w ziemię, kontynuując swoje stałe tempo. Potrzebowała fizycznego działania.

Jeden z trzech mężczyzn, wyprostował się, zrobił dwa kroki w jej kierunku, jakby chciał ją przechwycić. Destiny wypuściła oddech w oczekiwaniu na szum, gorliwość płynącą przez jej ciało jak adrenalina, gdy odwróciła się do niego i czeka. Czekwała. Nawet wiatr zdawał się wstrzymać oddech z nią. Dwa szczury biegnące w pobliżu kontenerów na śmieci usiadły na tylnych łapach, nieruchomo, czekając wyczekująco.

Poczuła go wtedy. Nicolae. Naprawdę, nie wyobrażała sobie. Zamknięta. Nie było pięknego głosu, nie było delikatnych słów, aby zawrócić ją z zamierzonego toru. Ale kiedy przekreśliła głowę, wzrok jej spotkał przyszłego napastnika, on zatrzymał się na swojej drodze.

Destiny od razu wiedziałam, że głodny płomień płonął głęboko w jej brzuch zdradził ją, rozświetlając czerwony płomień w głębi jej oczu. "Jakimi jesteś idiotom?" ona szydziła z Niego, a potem patrzyła na innych, odważając ich do ataku na nią.

Usłyszała wówczas delikatny śmiech Nicolae. *Trzeba było zwabić ich seksem.* Coś w jego głosie sprawiło że się trzęsła, zasadnicza groźba, która powiedziała jej, że nie był to dobry pomysł. *Wezwij mnie do siebie.*

Jej oddech uciekł między zębami, syk gniewu. Przed czymkolwiek, powinna była spytać Mary Ann czy wszyscy mężczyźni byli takim wrzodem na tyłku. Ona nie wezwie go do siebie. Ona nie będzie go zachęcać. Wabić. Kusić. Opuści Seattle dla dobre i mu ucieknie, ale miała niedokończone sprawy. Ona obiecała Inez i Veldzie że sprawdzi problemy w okolicy. "Tchórze", powiedziała pod nosem z pogardą i odwróciła się z powrotem do trzech mężczyzn, którzy patrzyli wprost na nią z niepokojem.

Czy był mały przyptyw mocy w powietrzu? Czy Nicolae ingerował w jakiś sposób, zwiększając w niej ogień, pozwalając trzem mężczyzną, aby zobaczyli niebezpieczeństwo w jakim byli? Destiny odwróciła się, jej żywe spojrzenie przeszukiwało wszystkie zakamarki. Szczury. Przykucały w dole, bliżej kosze na śmieci, pozostały małe, próbując powstrzymać się od bycia zauważonymi. Ona patrzyła na nich, dopóki nie ukryły się w środku kosza. Czy mnie śledzisz? Nie waż się podążać za mną! Nicolae nie ośmielisz się. Destiny zatrzymała się przy wejściu do wąskiej uliczki, dotykając swoim paznokciem ściany. Oczywiście że śmiał. Był myśliwym.

Jej gniew blaknął. Wszystko, o czym mogła myśleć to ból potrzeby w jego głosie, ostry głód w oczach. Rozpacz była ostra jak nóż przebijający jej serce za każdym razem gdy pamiętała, migotanie ból przechodzący przez twarz Nicolaea. Oparła się ciężar o ścianę i spojrzała w górę na gwiazdy. Wiatr wiał silniej, przesuwał koc szarej mgły, tak aby rozprzestrzeniać noc, osłaniając gwiazdy i tłumiąc dźwięki. Drobnny deszczyk zaczął padać na nią. Spojrzała na szczury biegające szukając schronienia. Coś w sposobie w jaki jeden z nich przeniósł się zwrócił jej uwagę - sposób, w jaki trzymał ją w zasięgu wzroku, bierne, przenikliwe oczy zbyt bardzo błyszczały inteligencją. Od razu dreszcz poszedł w dół jej kręgosłupa. Pozostała jeszcze w środku, jej zmysły wyszły na odkrywanie innych. I byli inni. Tym razem naprawdę była wciągnięta w zasadzkę.

Rozdział 7

Destiny poruszała się powoli, ostrożnie określała swoją pozycję, gdy badała każdy centymetr swojego otoczeniu. Wiatr wzniecał papiery i drobne liście i zmiatał szczątki w dół ulicy. Jej ostrożny spójrzanie prześliznęło się przez budynki, zapamiętując ich każdy szczegół, każdy cień. Przyjechała szukać walki, a znalazła totalną wojnę.

Musiła mieć pole manewru. Uśmiechnęła się słodko do małego szczura, Destiny sunęła szybko na otwartą przestrzeń, spomiędzy wysokich budynków na środek ulicy. "Widzę, że jesteś w prawdziwej postaci. Pater. Nawet paskudny szczur to mało. I masz wszystkich swoich małych przyjaciół tym razem, uciekasz opakowany w irytujące opakowanie, małej kreatury mające tendencję do działania. Co to jest? Zgromadzenie? Spotkanie rodzinne? Seminarium wampirów i nie zaprosiliście mnie? Czuję się pominięta. " Użyła swojego najbardziej atrakcyjnego głosu, tak że słuchali rewelacji jakie mogą ujawnić, nawet jeśli tylko na chwilę.

Od razu zobaczyła ich w prawdziwej postaci. Wysocy, chudzi z poszarpanymi, przebarwionymi zębami i szarą skórą mocno rozciągniętą na ich czaszkach. Złudzenie fizycznego piękna było prognozowane przez ich umysły, a ich zbutwiałe truchła dopasowały się do ich zgniłych dusz. Było ich dwóch obok kontenerów na śmieci. Jeden na dachu najbliższego budynku. Jeden sam w cieniu alei. I ostatni przyczepiony do ściany budynku zbliżał się tuż nad nią, ukryty w ciemności plam, pająk czekający w centrum sieci, do ataku, gdy sieć została mocno rozpięta.

Serce Destany biło dziko, następnie osiadło w jej normalnym rytmie. Poruszała się łatwo, od niechcenia, oddając hołd makabrycznej postaci pełzającej z boku budynku. On wyszczerzył zęby na nią, jego cuchnący oddech zanieczyszczał zimne powietrze tak, że była wdzięczna za drobny deszcz rozpraszający zapach deformacji.

Pater rozłożył ręce, spokojnie odzyskując iluzją piękna. "Rzeczywiście, moja droga, mamy zaproszenie dla Ciebie. Przyszedliśmy prosić abyś do nas dołączyła. Jaki jest sens walki między sobą?" Jego głos był miękki i przekonujący, tak że głęboko w sercu, ona się skuliła, pamiętając inne wołanie głosu do niej, wzywające ją. I poszła za nim. Jej najpoważniejszym grzechem. Może gdyby przyznała się księdzu? Powiedziała mu prawdę, czy miała taką szansę?

Destiny potrząsnęła głową, aby pozbyć się winy. Musiała teraz absolutnie się skoncentrować, jeśli chciała mieć szansę na pokonanie nieumarłych. "Dlaczego miałbym ci służyć, kiedy mogę wybrać własną drogę?"

Wampir na dachu zaczął nisko śpiewać, jego nogi wykonywały rytmiczny taniec. Wampir obok kosza na śmieci z prawej Patera zajął się wspólnym śpiewaniem refrenu, a błysk jego nóg poruszających się w srebrnej nici deszcz był fascynujący. Destiny zaciśnięte zęby i zdecydowanie odciągnęła swój zafascynowany wzrok, blokując dźwięki pieśni, gdy to robiła. To stara sztuczka, ale taka, która często działa na nieostrożnych.

"Czy myślisz, że jestem nowopowstałą i dam się złapać tak łatwo? Jej oczy błyszczały gdy patrzyła na Pater, lśniąc obietnicą zemsty.

Uklonił się nisko, w żaden sposób nie wzburzony. Prosty ruch ręką zatrzymał refren i kroki tańca. Po raz kolejny wampiry stały spokojne i czujne. Czekając na swoją szansę. Szukając każdego odsłonięcia, błędu z jej strony. Tylko jeden moment nieuwagi. "Jesteś ciekawostką. Wiesz dużo jak na kogoś tak młodego. Jesteś kobietą, mimo to walczysz z nami z powodzeniem. Dzielisz z nami krew, ale jesteś łowcą. Dlaczego nie słyszysz wieści rozszerzającej się na całym świecie? Jesteśmy emisariuszami mocnego. Jestem jednym z jego najbardziej zaufanych dowódców. Jesteśmy w stanie wojny z myśliwymi, i jeszcze tego nie wiesz. Weszliśmy w nową erę, w której zbieramy się i walczymy z wrogiem".

We mgle było przemieszczenie. Czują to bardziej niż widziała. Nicolae. Oczywiście, że przyszedł. A jego brat będzie strzegł jego pleców. Czują się trochę odprężona. "Walka dla kogo? Za co? Ty nie mówisz z sensem, stary. Dlaczego miałabym walczyć wprowadzając mocy złego? Moja śmierć jest niczym dla niego. Twoja śmierć jest niczym dla niego. Jesteśmy mięsem armatnim, podczas gdy on ukrywa się i napawa i czeka aż zmusimy myśliwych do padnięcia na kolana. Nie widzę sensu w umieraniu dla kogoś innego."

"Ale pokonamy myśliwych, atakując grupami. On jest mądry, jest naszym liderem. Sprawi że świat będzie nasz." Głos ukrywał przymus. Czują że to działa na jej głowę, podważając jej zaufanie, ciągnąc ją bliżej w sieć wyrzutek. Było coś innego w przymusie, coś nieuchwytnego, że nie mogła tego ocenić. Rytm powinien być rozpoznawalny, ale nie był, to było prawie tak, jakby jego głos dostrajał się do niej osobiście, znajdując dźwięk który będzie najbardziej przyjemny.

Destiny uniosła ręce, wyrzucając dłonie, odciągając intrygujący dźwięk głosu Patera. Przechylając głowę na bok, uśmiechnęła się ponownie, powoli, seksy prowokująco, odsłaniając jej małe białe zęby doskonałe i lśniące. "Dlaczego

ktos tak potężny jak ty podąża za innym?" Jej ton był zalotny, pochlebny, podziwiający. Jej ręce fruwały z wdziękiem gdy mówiła. Destiny zauważyła, jak klatka piersiowa Patera puchnie widocznie. Podobnie jak wszystkie wampiry, był podatny na pochlebstwa. "Dla mnie wyglądasz jak lider. Ocalałeś mimo trzy myśliwych w ciągu jednego dnia. Jak wielu innych, mógłoby dokonać takiego wyczynu? Czy wasz przywódca? Chowa się za tobą, ukrywa, boi się, podczas gdy ty stajesz twarzą w twarz z myśliwymi."

"On ma wizję," powiedział jej Pater.

"Czy widziałeś go? Czy odważył się pokazać tobie? Wydawała się ciekawa, kobieca. Pełna podziwu. Jej ręce wykonywały płynne ruchy, gdy mówiła, z wdziękiem kołysząc się, tak że pasowała do pięknego uroku jej głosu. Uśmiechnęła się konspiracyjnym uśmiechem, obniżając swój ton. Jej głos był ochryply. Seksy. Kuszący. "Przyłącz się do mnie. Nie musimy sprzymierzać się z innymi. To jest moje terytorium. Wszystko. Dziel je ze mną. Możemy pokonać innych".

Od razu rozpoczęło się warczenie i dudnienie, wampiry przesunęły się w napięciu, kły wystawały, szpony zwinęły się w gniewie. Nie potrzeba wiele, aby wbić klin między nikkzemnych sojuszników. Byli to oszuści, zdrajcy, żerujących na sobie jak na ludzkich ofiarach.

Pater ponownie machnął innych zmuszając ich do milczenia, znakiem że był liderem wśród najgorszych obrzydliwości. Wyciągnął rękę do Destiny. "Chodź do mnie, dołącz do nas. Jesteś słaba z głodu. Nie będziesz w stanie pokonać każdego z nas. Pozwól mi dać ci swoją krew aby podtrzymać cię przy życiu. Przyłącz się do naszej rodziny."

Jego słowa pęknięciem otworzyć drzwi w jej umyśle, wysypując wspomnienia. Mała, ciemnowłosa dziewczynka pełzająca w błocie, ciągnąca wzdłuż mokrej powierzchni jaskini, płacząca, bezużytecznymi łzami, próbując zagłuszyć odgłosy proszenia, błagania. Straszne krzyki, rzeki krwi. Potwór rzucił swoją ostatnią ofiarą i obrócił się patrzeć na nią w zwolnionym tempie. Zawsze obracał się w zwolnionym tempie, jego zęby jeszcze czarne od krwi jego ofiar. Cię zbliża się nad nią. Maniakalny śmiech. Weź moją krew, aby utrzymać się przy życiu. Jego ręce szorstko ściskające i sondujące jej małe ciało. Uderzenie, cuchnący zapach, zęby rozdzierające jej delikatną skórę. Brutalne, dzikie pulsowanie w jej, rozrywające jej ciało na dwie części, przy jednoczesnym spalaniu, miedziany smak kwasu spływający w jej gardło.

Destiny nie mogła myśleć. Nie mogła oddychać. Jej gardło zamknęło się, jej płuca zacisnęły się. Zaczęła się dusić. Przemoc wobec dziecka, to było więcej

niż mogła wytrzymać. Pot na ciele, straszne drżenie przejęło ją, że nie była w stanie się kontrolować. Ona już nie stała na ulicach Seattle, w pełni dorosła, potężny myśliwy, była uwięziona z powrotem w jaskini, bezmyślnie przeciągając jej małe rozdarte ciało wzdłuż wilgotnej, podłogi pokrytej krwią.

Jestem tutaj z tobą. Głos pojawił się znikąd, po prostu w jej umyśle. Cichy. Spokojny. Skała, która zawsze zakotwiczyła ją. Kiedy nic nie zostało, gdy nie było zdrowego rozsądku i nie było powodu, zawsze był głos. *Zawsze będę z tobą. Jesteś łowcą, Destiny. Są zamknięci od góry i od dołu. Wracaj do tego czasu i miejsca. Chodź teraz ze mną.*

Szła z labiryntu jej koszmarów. Ze wspomnień, które nigdy nie odejdą. Nicolae. Jej zdrowie. Jej życie. Kiedy to się stało? Dlaczego nie wiedziała? Wiatr uderzył ją twarz. Czysty deszcz mocząc jej ubrania i włosy. Ona stała tam świadoma jej otoczenia, wampirów naprzeciw niej, przechodząc szybko w kek kierunku.

Wiedząc, jak wrażliwa była w tym momencie, Destiny rozpuściła się w mgiełkę, rezygnując ze swoich próby tkania utrzymującego czaru na Paterze. Była pewna, że był najsilniejszym w grupie. On dyrygował bitwą. Był jedynym którego musiała pokonać, gdyby chciała z powodzeniem uwolnić swoją okolicę od nieumarłych. Od razu stała się częścią pogody, mieszając się z szarą mgłą.

Pater warknął gdy ujął puste powietrze, jego szpony skrobały mgłę wokół niego. Od razu zaczął śpiewać zaklęcie, by zwabić ludzkie ofiary do niego. Jego głos był potężny, zapraszając po krew. Jego naśladowcy podjęli słowy, wysyłając wezwanie do budynków i wąskich uliczek. W odwecie za utratę kobiety której byli tak pewni, w jej pozyskaniu.

Nie panikuj, Destiny. Nicolae radził łagodnie i czysto. *Korzysta z tego aby wyciągnąć cię na zewnątrz. To pokazuje, że Cię studiuje. Wie że chronisz ludność tutaj.*

Nie będę handlować ich życie za moje.

Vikirnoff pójdzie jako pierwszy. Dwaj w cieniu są moi. Musisz usunąć wampira z boku budynku. Nie martw się o Patera. On jest dymem. Nie dostaniemy go, chyba że będziemy mieć niesamowite szczęście. Jeśli to możliwe, powstrzymaj Vikirnoff od konieczności zabijania którejkolwiek z bestii. On osiągnął swój limit i zabija tylko, aby ocalić nasze życie.

Dla Destany to był horror, drzwi zaczęły się otwierać, gdy ludzkie ofiary odpowiedziały zbiorowo na wezwanie wampira. Widziała czerwone płomienie płonące w zapadniętych oczach nieumarłych, grymasy radości na myśl o uczcie

krwi. Adrenalina bogatej ludzkiej krwi dała wampiry przyływ energii i podekscytowanie. Stworzenia skoczyły na ofiary, postanowiły zabić jak najwięcej i zebrać siły na kolejne bitwy.

Nad głową chmury kłębiły się, wirujący kocioł z czarnymi wątkami. Żył pioruna zapalił krawędzie knucia, na chwilę oświetlając ponurą scenę na ziemi.

Poniżej niej Vikirnoff odciął jednego z nieumarłych, dużego, nieporęcznego potwora, który warczał nieustannie. Vikirnoff szybował z taką gracją i elegancją, wampir wydawał się niezdarny i sztywny w porównaniu z nim. Dwa wydawały się eksplodować w działaniu, w jednej chwili wykonując rytualny balet tajnych kroków, po chwili wybuchając w przemoc, śmiertelni i brzydki.

Nicolae skinął ręką, aby uspokoić krzyki ofiar, ponieważ dowiedzieli się o bezpośrednim niebezpieczeństwie, natychmiast usuwając szansę na fałszowanie wysokości wampirów. Wampiry mogą być w stanie dostać krew której szukali, ale nie wysokiego poziomu adrenaliny. Dwa wampiry rzuciły się na kilka osób stojących w drzwiach mieszkania. Nicolae było przed wampirami, wpychając parę do środka, z dala od zagrożeń i zwrócił się twarzą do warczących nieumarłych. Dwa potwory zamknęły się na nim, chcąc wykończyć myśliwego i wezwać swoje ofiary. Nicolae eksplodował w działaniu, rozmywając ruchy tak szybko, że Destiny nie mogła iść za nim, płynnie i potężnie i niezwykle niebezpiecznie.

Destiny ujrzała Patera jak wsunął się w cień, wycofując się, aby umożliwić jego sługusom walkę z myśliwymi, gdy czekał na okazję do ataku bez ryzyka. To była mądra taktyka, bardziej doświadczonego wampira. Poszłaby za nim, ale zobaczyła ruch na drugim piętrze. Młoda kobieta błąkała się po schodach przeciwpożarowych tuż obok, gdzie wampir trzymał się z boku budynku. W odpowiedzi na wezwanie istoty, jej twarz była oświetlona zachwytem, a jej rozpostarte ramiona, jakby obejmowały śmierci.

Destiny widziała zapal na twarz wampira, triumf, gdyż prześlizgnął się szybko po budynku, ciemny pająk nadęty z mocy i konieczność zadawania bólu. Destiny już atakowała, strzelając z mgły jak strzała, spadając z góry gdy wampir osiągnął schody ewakuacyjne, pewny swojej ofiary. Stwór odwrócił się w ostatniej chwili twarzą do Destiny, jego twarz była ohydna, wyszczerzone zęby, oczy zaczerwienione i płonące nienawiścią. Zerwał się do niej, szpony kopwały głęboko w jej skórę, gdy zaatakował swoim gadzim ciałem jej, pograżając pazur i tonąc zębami jej gardło.

Oni spadali w przestrzeń, przeczesując i szarpiąc, wampir tonąc zębami głębiej i głębiej i szarpał jej ciało pazurami. Był o wiele silniejszy niż na to wyglądał,

rozdzierając jej skórę aby ją osłabić. Destiny kontynuowała bez niepewności, przepychając pięść głęboko przez mięśnie i kości, zaciskając rękę na pocerniałym organie przerywając życie stworzenia. Jego krzyk był straszny, nawet stłumione przez jego własne gardło gdy odgryzał wielki fragment jej ciała. Spadli razem, odbijając się od rantu budynku i trafili na bruk. Destiny trzymała groźną nagrodę.

Nicolae! Ona rzuciła serce na ulicę, tak że poszarpany piorun, który prowadził Nicolae mógł spalić go na węgiel, cuchnący popiół. Stworzenie który ją chwyciło stawało się słabe, ze szponami jeszcze zakopanymi głęboko w jej boku i ramieniu. Zęby nadal zatopiony w jej gardle. Destiny zrzucił go z siebie i z ostatkiem sił wytoczyła się z alei w kierunku otwartej ulicy. Jej nogi ugięły się nagle pod nią i usiadła na chodniku.

Destiny przechyliła głowę patrzeć w niebo w białe błyskawice i chmury wirujące szaleńczo nad nią. To było naprawdę piękne. Ale zimno. Co ciekawe, była bardzo zimna. Z jakiegoś powodu, nie mogła regulować temperatury ciała, i trzęsa się. Ona starała się skupić na Nicolaeu, aby sprawdzić, czy potrzebna mu pomoc, ale to było zbyt wielki trud, by odwrócić głowę. Była w szoku, gdy znalazła się w pozycji leżącej na plecach, jej ciało było ciężkie i dziwnie się czuła. Ona powinna się bać, ale była tylko nieznacznie ciekawa. Głównie martwiła się o Nicolae.

Daleko, a może w jej głowie, usłyszała jego głos. *Nie poddawaj się, Destiny. Nie odchodź!* Nie rozumiała, co miał na myśli. Ona nie trzymając się niczego, ale w jego głosie była rozpacz, dźwięk którego nigdy nie słyszała aby go używał, więc starała się skupić na nim.

Pater wznosił się nad nią, jego rysy szare, ponure, wskazywały jego straszny gniew widoczny w jego zaczerwienionych oczach. "Trzeba było dołączyć do nas. Umrzesz ohydną śmiercią". Syknął słowa na nią, ślina rujnowała jego cywilizowany wygląd.

"To nie jest niespodzianką. Żyłam ohydny życiem". Chciała powiedzieć mu coś, ale jej gardło był rozdarte i otwarte, a żadne słowa się nie pojawiły. Kiedy zamrugała, aby usunąć zamglenie z jej oczu, Patera nie było, być może nigdy tak naprawdę nie istniał.

Nicolae i Vikirnoff zmaterializowali się po obu jej stronach. Nicolae miał czerwone smugi, po lewej stronie twarzy i źle wyglądające rany na klatce piersiowej. Podniósł ją w ramiona, gdy Vikirnoff strzegł jego pleców. Chciała móc zetrzeć niepokój z twarzy Nicolae, ale żaden dźwięk nie wyszedł z jej gardła i nie mogła znaleźć siłę, by podnieść rękę do wygładzenia rysów jego

zmarłwień. Westchnęła cicho, uznając, że coś bardzo złego się działo, ale to nie miało znaczenia dla niej. Destiny po prostu zamknęła oczy i pozwoliła Nicolae zabrać się tak jak zawsze to zrobił, wznoszący się nad miastem w świat marzeń, gdzie nie było więcej potworów.

Nicolae trzymał umysł odrętwiały, pusty, przeleciał po niebie w kierunku ich legowiska. Jeśli nieumarli go dogonią Vikirnoff osłoni go i Destiny, strzegąc ich powrotnych śladów, gdy spieszyli się do schronienia. Powinien był wiedzieć że zrobi taką rzecz. Powinien wiedzieć, że nie będzie w stanie poradzić sobie z ideą odpowiedzialności za jego życie ... lub śmierć.

Nie miała takich myśli w głowie. Vikirnoff był głosem rozsądku.

Złość zalała ciało Nicolae, ogarnęła jego serce i głowę. *Skąd to wiesz? Dlaczego uważasz, że znasz ją lepiej niż ja?*

Bo nie myślę o niej dzień i noc, w każdej minuty powstania. Widziałem ją broniącą człowieka. Polowała ponieważ sądziła, że powinna. Nic więcej. Nic mniej. Vikirnoff nie był w najmniejszym stopniu zakłopotany przez wybuch Nicolaea. Nic nie wydawało się prowokować go w tych dniach. Nie zabieraj jej tego.

Nicolae natychmiast się zawstydział, że przelał swój strach na swojego brata. Przykro mi że byłem trudny.

Czy byłeś? Nie zauważyłem.

Nicolae spojrział na beznamiętną twarz brata, gdy osiadł w głębi ziemi. Nie było w nim humoru, ani śladu nagany; Vikirnoff naprawdę nie zauważył jego chwilowego gniewu. I to martwiło Nicolae. Obłożył rany Destiny własną śliną i uzdrawiającą ziemią, śpiewając cicho gdy pracował. "Straciła zbyt wiele krwi". Badał rany, paskudne cięcia i ślady ugryzień, wielkie dziury. Wampir usiłował zniszczyć ją tak boleśnie jak to możliwe.

"To jest dobre dla naszych celów, Nicolae" powiedział Vikirnoff. "Zamiast zabić ją wprost, starali się przedłużyć jej śmierci, jej udrękę. Zbierając zioła z małej kryjówki jaką mieli ukrytą w podziemnej komorze. Zajęło tylko sekundy, aby rozpalić płomień aromatycznych świec.

"Jej wrogowie nie znają jej." Głos Nicolae był miękki, pełen emocji trzymany w ryzach. "Ona żyje z bólem w każdej chwili swego istnienia. To jest dla niej nic. Mrugnął z powrotem powstrzymując niespodziewane łzy, gdy starannie wycierał jej twarz do czysta. Rany na jej gardle i łopatkach były straszne do

oglądania. "To jest niczym dla niej:" powtórzył. Jego ręce były bardzo łagodne na otwartej ranie w gardle. Pochylił się blisko niej, przyłożył usta do jej ucha. "Zostań ze mną, Destiny. Podążę za tobą, gdziekolwiek podążysz będziemy tam razem. Niech to będzie tutaj, w tym czasie i miejscu. Zostań w tym świecie."

Nicolae pozwolił, by jego ciało odeszło od niego, przemieniając się w niezniszczalny instrument energii i światła. To było o wiele trudniej aby odrzucić emocjonalne sztorm, który kręcił się w nim. Musiał być spokojny i stabilny, aby ją ocalić. By wyleczyć jej rany. To było najważniejsze zadanie jego życia. Jej podarte, zniekształcone ciało było bałaganem, i jak zawsze, wampir pozostawił truciznę, która szybko niszczyła komórki w całym obszarze ugryzienia. Rozpad szybko się rozprzestrzenił.

Nicolae był skrupulatny w pracy, szybki i sprawny, ale stał się naprawiać uszkodzenia tętnic, jej mięśni i tkanek. Zwrócił jednak uwagę na najdrobniejsze szczegóły, wyszukując każdej kropli trucizny wampira. Nie było to łatwe zadanie. Jej wyciekająca krew utrudniała jego pracę, szczególnie trudną ze względu na szkody, jakie uczyniły wewnątrz jej ciała, szkody, które dręczyły ją nieustannie.

Dwa razy Nicolae widział coś przenoszącego się w jej krwi, coś mikroskopijnego, cień rzucający się z dala od jego uzdrawiającej energii, ale gdy wrócił do badania, nie mógł znaleźć więcej bakterii.

Ocknął się kołysząc się lekko, jego blada twarz była skoncentrowana oraz wydatkował tak dużo energii. Błady od poznania tego, co ona przeżywała każdej nocy. Jego oczy spotkały się z Vikirnoffem. "Nie wiem, jak przeżyła," powiedział cicho.

Vikirnoff wyciągnął rękę do brata. "Jesteśmy Karpatianinami. Cierpimy. Ona jest Karpatianką i ma honor i instynkt stary jak świat. Ma małe znaczenia, że to wampirem przemienił ją. On nie mógł zrobić tego tak skutecznie, gdyby ona nie była światłem. Myślisz, sercem Nicolae".

"I to boli." Nicolae pochylił głowę do brata który się oferował, pił mocno uzdrawiając swoją mocą, aby być w stanie przekazać ten dar swojej życiowej partnerce.

Vikirnoff potrząsnął głową. "Jeden z was musi być w całość. Ona szuka drogi do Ciebie. Nie popełniaj błędów, poddając się, ponieważ twoje współczucie jej zbyt wielkie."

Nicolae pozwolił pędzić starożytnej krwi wypełnić jego istotę. Co można powiedzieć Vikirnoff? Jego słowa były obosiecznym mieczem. Bolesne, ale logiczne. Pełna mądrości. Tak długo, jak Nicolae pamiętał, Vikirnoff tak mówił. Gdy dokładnie zamknął rany na ręce brata, korzystając z jego uzdrawiającej śliny, przyciągnął Destany do siebie.

Objął ją na swoich kolanach, rozpiął swoją koszulę i przycisnęła jej usta do jego skóry. *Weźmiesz to co ci dobrowolnie oferuje, tak abyśmy mogli oboje żyć*, rozkazał jej, wykorzystując starożytną siłę, to że byli życiowymi partnerami. I ona odpowiedziała. Jej usta musnęły go. Delikatnie. Niemal zmysłowo. Zamknął oczy, gdy biały gorący ból wysłał piorun bijący przez jego krew, napinał każdy mięsień w jego ciele. Instynktownie trzymał ją bliżej, w ochronnych ramionach.

Nicolae spojrzał na brata. "Jak usunąć skazy wampira? Czy w ciągu wszystkich swoich lat, kiedykolwiek napotkałeś ten problem?"

Vikirnoff potrząsnął powoli głową. "Destiny nie jest wampirem, więc nie musi być sposób. Mogę tylko myśleć o rozcieńczeniu krew jak to robisz. Straciła więcej niż mogła sobie pozwolić. Będziemy obaj musieli dać jej starożytną krew i wezwać uzdrowicieli. Być może gleby naszej Ojczyzny będą pomocne. "

Nicolae oparł czoło delikatnie o Destiny. "Ona jest wojownikiem, Vikirnoff. Jeśli ktoś może pokonać to, to ona nim jest".

"Nie masz obiekcji abym dał jej krew?" Pytanie było powiedziane łagodnie.

Nicolae wzruszył potężnymi ramionami, gdy spojrzał na twarz kobiety, którą kochał. "Dałem jej wszystko, co mogłem, będziesz musiał wymienić moją krew, jak to robiłeś tak wiele razy, to jest to samo. Ona tego potrzebuje, i nie możemy zrobić nic innego niż ją zaspokoić..." Jego palce zacisnęły się we włosach Destiny, zgarniając jedwabne nici w garści. Chciał zabrać ją z dala od tego miejsca, z powrotem do ojczyzny, gdzie uzdrowiciele i gleby będą mieli szansę pracować z ich magią dla niej.

Zawsze byłeś moją magią. Nie mam innych potrzeby. Jej głos pojawił się znikąd, muskając ściany jego umysłu, jak delikatne skrzydła motyla. Jego wnętrzości zacisnęły się w reakcji na to. Jego serce podskoczyło w piersi.

Już najwyższy czas abyś to przyznała.

Cóż, nie bądź taki zarozumiały, ani nic takiego. Nadal uważam, że jesteś irytujący.

To brzmiało jak jego Destiny, tak że odetchnął z ulgą. Czuł pociągnięcia jej języka, zamykające ślady ukłucia na jego piersi. Wzięłaś za mało, aby zastąpić krwi którą straciłaś, Destiny.

Czuję że jesteś coraz słabszy. Idź zapolować. Nie mogę dłużej czekać. Ponownie ból przeszedł przez jej ciało, pewny znak, że była na jawie. Jej rzęsy trzepotały, dwa grube półksiężyce, leżące jak pierzaste wachlarze nad jej bladą skórą.

Nicolae pochylił się nad nią, muskając ustami jej oczy. On wycisnął serię pocałunków na jej policzku, wzdłuż kości, wzdłuż linii jej małego nosa, a potem zwlekał w kąciку jej miękkich, wypukłych ust.

Korzystasz. Jestem zbyt słaba, aby się oprzeć.

Nie, nie jesteś. Nie chce się oprzeć.

Może masz rację. Ale jeśli masz, to dlatego, że zahipnotyzowałeś mnie, a ja byłam nieprzytomna. To nie ma nic wspólnego z tym, jak się uśmiechasz. Albo z brzmieniem twojego głosu. Albo sposobem w jaki Twoje usta są tak doskonałe.

Nicolae dokuczał jej ustom swoimi, pocierając delikatnie, uparczywie, aż jej usta poruszały się pod jego. Zmiękły. Akceptowały. Wziął jej oddech. Dał jej swój.

Destiny dyszała, stłumiła jęk bólu, chowając twarz na jego piersi i trzymała się bardzo spokojnie. "Przykro mi, że się wymknęłam. Nie jest tak źle." Słabość była prawie gorsza niż ból.

Jego ręka gładziła delikatne w pieszczocie jej włosy. "Wiem, że to boli, Destiny. Musisz iść do ziemi i pozwolić ziemi, aby cię uzdrowiła. Vikirnoff i ja będę dbać o twoich ludzi".

"Nie jesteś w pełni sił. Dałaś mi zbyt dużo krwi". Jej głos był ledwie słyszalny, nawet dla wyostrzonego słuchu. Otworzyła oczy, by studiować jego bladą twarz. "Idź się pożyw."

Było zbyt wiele bólu w głębi jej oczu. "Myślałem, że po prostu zatrzymam się na chwilę. Nie jestem pewien, czy jeszcze kiedykolwiek podejmę taką szansę. Chociaż raz w swoim życiu współpracuj."

Mały uśmiech podniósł jej usta. "Czy to jest to, co robię?" Ona skrzywiła się przesuając się, aby móc lepiej na niego spojrzeć. "Założę się, że wyglądam świetnie."

Jego brwi uniosła się. "Wyglądasz pięknie".

"Wiedziałam, że to powiesz. Jesteś takim kłamcą. Proszę idź się pożywić, nie chce mi się już więcej walczyć tej nocy z wampirami, i nie jesteś w jakiegokolwiek formie aby skopać tyłek."

"Nie możesz walczyć w swoim stanie nawet z papierową torebką," zauważył.

"Hej! Zniszczyłam swojego wampira", powiedziała cicho, jej ręce podeszły do jej świeżo poranionego gardła, jakby bolało ją od mówienia. "Co udało wam się zrobić?"

"Rozprawiłem się z dwoma z nich. Vikirnoff pokonał swojego, choć nie powinien był tego czynić." Nicolae posłał szybkie gniewne spojrzenie bratu.

"Musiałeś to zrobić? Czy to jakieś męskie sprawy czy co? Przyznałam, że nie wiem zbyt wiele o mężczyznach, ale to jest tak irytujące."

Nicolae pochylił się bliżej, zabrał jej rękę od gardła, bo nie mógł znieść widoku ich bezradnego drżenia. Wyglądała na tak wrażliwą z jej bladą twarzą i poranionym ciałem. "Czy musisz to robić?"

"Wywyższasz się. Zabiłam jednego, ty zabiłeś dwóch. Wielka mi rzecz myśliwy napinający mięśnie. To jest irytujące."

"Nie będziesz biadolić, po prostu dlatego że mam lepsze umiejętności łowieckie, prawda?" Potarł jej kostkami wzdłuż swojej szczęki, chcąc kontaktu. Potrzebując pokazać jej, co czuł zbyt głęboko by to powiedzieć. "To nie przypomina mi, skowytu."

"Trudno narzekać zwróciwszy uwagę, na to jak denerwujący jesteś. I nie jesteś lepszy, po prostu miałeś więcej szczęścia". Jej głos był ochrypliwy, brzmiący odlegle, ale była wdzięczna że mogła mówić.

"Waham się wspominając, że nie jestem jedyną, która potrzebuje uzdrowienia."

"Nie wydajesz się taka niechętna do mnie. Dobrze to powiedziałaś. Jestem pewna, że twój brat słucha". Jej niemożliwie długie rzęsy dryfowały w dół zakrywając jej niesamowity kolor oczu. Odwróciła twarz w jego stronę, tak że

Tłumaczenie: franekM

jej usta muskały wierzch jego dłoni, którą ją trzymał. "Czy wiesz, że istnieją przepisy prawne dotyczące prześladowców?"

Poczuł wstrząs od jej miękkich ust przechodzący przez całe jego ciało. To było przypadkowe muśnięcie, nic więcej, nawet nie prawdziwa pieszczota, ale jego serce w każdym razie wykonało salto. "Wiem, że nie chodzi ci o oskarżenie mnie o prześladowanie. Przyszedłeś po mnie. Ja tylko podążyłem tam gdzie ty prowadziłaś." Brzmiał rozsądnie. Jego palca prześledziły jej wyrzeźbione usta, jej pełną dolną wargę, wysyłając dreszcz przez jej ciało. Poprzez swoje.

Masz najbardziej fascynujących usta, jakie kiedykolwiek widziałem.

Co jest takiego fascynującego? To usta, jak każde inne.

Myślę, że to wydymanie twojej dolnej wargi.

Teraz wiem, że jesteś szalony. Nigdy nie wydymałam ani nie wydymałam wargi.

"Śmiem się nie zgodzić". Sama przyjemność kwitnąca w nim przeniosła się na jego głos. Ona żyje, jego bohaterska Destiny!

Otworzyła oczy znowu patrząc wprost na niego. "Więc co teraz robimy, Nicolae? Starałam się bronić ciebie, ale ty po prostu nie pozwolisz, niech tak będzie."

Przyniósł jej kostki do ust, zęby skrobały je tam i z powrotem, delikatnie, uporczywie, po jej skórze. "Czy to jest to, co zrobiłem źle? Powinienem być posłuszny?"

"Przynajmniej słuchasz". Jej palce dotknęły jego zarostu wzdłuż szczęki, słabym, drżącym ruchem, tak że przekazała mu więcej niż kiedykolwiek mogły słowa. "Chcę Cię chronić, Nicolae. To dla mnie ważne."

"Jestem bezpieczny, Destiny", zapewnił ją. Ściskanie w gardle groziło, że go udusić. "Tak długo jak mam Ciebie, tak długo jak jesteśmy razem, będę bezpieczny."

Vikirnoff odchrząknął, zwracając jej uwagę na siebie. Patrzył na brata. "Nie jesteście ze sobą połączeni, Nicolae. Nigdy nie będziesz bezpieczny, jeśli nie zwiążesz jej ze sobą w sposób naszego narodu."

Natychmiastowa niecierpliwość przeszła ciemność Nicolaea, zmysłowość. Nim zdążył zareagować, Destiny przyłożyła dłoń w usta i spojrzał na jego brata. "Te słowa zawsze obracając się w jego głowie - słowa "Ty jesteś moją życiową partnerką. " W sekrecie myślała o słowach rytuału, że tak jak były piękne - były przerażające. "W jaki sposób proste słowa zwiążą nas razem lub sprawią że Nicolae będzie bezpieczny?"

Jego silne zęby zacisnęły się na jej dłoni tak, że krzyknęła i spojrzała na niego. "Nie myśl o tym, Destiny. Mamy mnóstwo czasu."

"Nie sądzę, że mówiłam do ciebie", odpowiedziała nadaśana. "Nie można z tobą rozmawiać, kiedy zachowujesz się jak śmieszny samiec alfa, twardziel. Rany! Wszystko o czym myślisz to ochrona małej kobiety. Mówię w tej chwili do twojego brata." Ona próbowała podnieść brodę, ale to bolało za bardzo, więc stłumiła pisk bólu i musiała zadowolić się wyzywaniem go za pomocą oczu.

Serce Nicolaea topniało się od tego. Była tak dzielna, pełna odwagi. Leżała w jego ramionach, pobita, rozdarta, jej ciało było w strzępach. Ból płynący przez jej żyły i skaza wampira stała między nimi, ale poznała spojrzenie Vikirnoff bez zmruczenia oka. To się dla niej liczyło, że Nicolae był bezpieczny. Czytał determinację w jej umyśle, jej kompletne rozwiązanie, nawet gdy czytał jej obawy na to co może powiedzieć Vikirnoff.

"On musi związać cię z sobą tak, żebyś działała jak jego kotwica. Gdy słowa zostaną powiedziana i rytuał będzie kompletny, on nie będzie mógł stać się wampirem. Chyba, że umrzesz. Będziesz dostarcza światło do jego ciemności".

Destiny patrzyła na Vikirnoffa przez kilka uderzeń serca. Pojedynczy dźwięk uciekł jej. Stłumiony. Zduszony. Gdzieś pomiędzy wesołym śmiechem, histerią i łzami. "Czyś ty oszalał? Ja mam być światłem dla jego ciemności. Czy masz jakieś pojęcie ocznym mówisz? Nicolae jest moim światłem. Moim jedynym światłem".

"Destiny". głos Vikirnoff nigdy się nie zmieniał. Był miękki. Czysty. Uzasadniający. "Musisz całe swoje istnienie dedykować ochronie innych osób. Myślisz, najpierw o Nicolae, nawet gdy leżysz połamana. To nie jest zachowanie kogoś, kto żyje w ciemności".

"Nicolae żyje dla ochrony innych osób".

"On został stworzony aby to zrobić. To jego prawo i jego honor. To jego sposób na życie. Z tobą tak nie było."

Tłumaczenie: franekM

"Nie możesz zobaczyć, co jest we mnie." Odwróciła twarz od niego, tylko by znaleźć, Nicolaea. Zawsze Nicolaea. Był tam w jej głowie. Był tam w jej sercu. Trzymał ją bezpiecznie w swoich ramionach.

"Nicolae widzi, co jest w tobie. Nicolae nie jest mężczyzną który łatwo da się okręcić wokół palca kobiety. On jest myśliwy nieumarłych. Niebezpiecznym drapieżnikiem, który jest w stanie niszczyć więcej niż kiedykolwiek zrozumiesz. Nigdy nie możesz go oszukać . Nigdy, Destiny. Jesteś dokładnie taka, jak on widzi. Jego światłem ".

"Czy zapomniałeś, że musiałeś ostrzec nas, że jestem skażona?"

"Twoja krew nie jest tym, kim lub czym jesteś. To działa tylko w twoich żyłach. Jeśli człowiek ma raka rośnie w jego ciele, to czy to czyni go skażonym? Nie pozwalaj na to aby wampir, rujnował całe twoje życie. On nie posiada ciebie. On dawno odszedł z tego świata. Niech pozostanie martwy. "

Destiny wypuściła swój oddech powoli. Jej wzrok spotkał się z Nicolae, i czuła się tam zatracona. Musiał przestać patrzeć na nią tak. On po prostu musiał. Zanim mogła się powstrzymać, jej palce otarły się o jego zmarszczonych brwi. Ona może znieść ból lepiej niż mogła znieść jego dezaprobatę.

"Wiesz, że on ma rację," powiedział łagodnie Nicolae.

Ona przewróciła oczami. "Po prostu musiałeś to powiedzieć, prawda? Nie mogłeś pozostać cicho. Całkowicie irytujący." Gdyby nie żartowała, rozpląkałaby się, a to byłoby zbyt upokarzające być odkrytą. Ten mężczyzna już widział ją w najgorszej sytuacji. Ona nie musi pokazać mu łez spływających po jej twarz i mieć cały czerwony nos.

Po raz pierwszy, coś miało sens. Vikirnoff rzeczywiście dał jej coś, czego mogła się trzymać. Jej krew nie dyktowała, kim jest. Albo, czym była.

Spojrzała przez całą jaskinię na brata Nicolaea. "Dziękuję za to, co zrobiłeś, Vikirnoff, walcząc z wampirami razem z nami. Wiem, że to dla ciebie trudne aby zabić. Gdybyś nie był z nami, to oni zniszczyliby wiele osób. Także wyglądasz trochę blado. Czy możesz dać mi krew? "

Vikirnoff skinął głową w kierunku brata. "W pewnym sensie. Dałem mojemu bratu." Łatwo było zauważyć, że Destiny trzyma się na włosku.

"Pater wydaje się tracić wszystkie swoje dzieci. Oni padają jak muchy. Wątpię czy może ojciec przyjąć szuka nas. Oboje idźcie polować i odzyskać pełną siłę.

Poradzę sobie przez ten czas gdy pójdziecie ". Destiny próbowała wysliznąć się z ramion Nicolaea. Ruch wyrwane jęk z pomiędzy jej zaciśniętych zębów. "Ignoruj to. To wymknęło się bez pozwolenia." Nie udało jej się przenieść więcej niż cal, czuła się jak mokra ścierka trzymana tylko przez silne ramiona.

Nad jej głową, Nicolae spojrział na brata. Jakiś komunikat wyraźnie przeszedł między nimi, ale Destiny była zbyt zmęczona, by czytać Nicolaea. Ból był czymś więcej niż mogła znieść. Jej obrażenia były ciężkie tym razem, a rany paliły, jak zawsze, kiedy były zadane przez wampira.

Vikirnoff uklonił się w jej kierunku w elegancki sposób starożytnych. "Zostawię cię więc, i pójdę polować". Zniknął w strumień mgły, już w ruchu, przeleciał w górę ku wąskiemu kominowi wychodzącemu z jaskini.

Destiny spojrzała w górę na rysy Nicolaea i niepewnie się uśmiechnęła. "Po prostu rwiesz się do walki, prawda? Nie mam energii. Nie będę narzekać, jeśli chcesz się tu zatrzymać. No, nie za długo. Nie wspomnę jak blado wyglądasz. Albo, że mogę czuć twój głodu. Albo, że jesteś głupi. "

Zatrzymał ją łatwo, kradnąc powietrze z płuc. Napad na jej słowa. Myśli. Rozumu. Pochylając się, zamknął swój wzrok na niej. Czytała tam pożądanie. Absolutnie konieczne. Poświęcił czas, powoli obniżając głowę ku niej. Oglądanie ją. Pijąc z niej. Jego długie włosy, dzikie po walce, spadł dookoła jego ramion i prześlizgiwały się po jej nagi ramieniu.

Jej serce podskoczyło; jej wnętrze zmieniły się w papkę, gorąca ciecz prześlizgiwała się przez jej krew, łączyła się powoli i biło o uznanie. Nic nie miało znaczenia. Był tylko Nicolae w jej świecie. W jej umyśle. Jego ramiona zaciśnięte, prawie kruszące ją przyciągając do siebie, ale cały czas był ostrożny z powodu obrażeń.

I wtedy jego usta przycisnęły się do niej i jej świat stanął do góry nogami przez cały czas.

Rozdział 8

Czas się zatrzymał. Świat odsunął się daleko, po prostu zniknął. On smakował wolności. Ona smakowała egzotycznie. Mieszankę doskonałości, tworząc silne uzależnienie. Jego usta były stanowcze i pewne, jej usta były miękkie i

aksamitne drżące z niepewności. Nicolae był nieskończenie delikatny, mrużąc do niej gdy przygarniał ją jeszcze bliżej, tak że jego ciało zostało nadrukowane na jej w jej miękkość. Domagało się jej. A ona wtopiła się w niego, jak gdyby była dla niego stworzona.

Jej serce biło w rytm jego. Energia elektryczna wydawała się przeskakiwać między nimi. Bicze pioruna tańczyły w jej krwi. Destiny była niewyraźnie świadoma, stałego ryku grzmiącego w jej uszach, gdy jego usta wziął w posiadanie jej. Jego łagodność była jej zgubą, znakomita opieka jaką ją otaczał. To była jego czułość, która pozwalała mu jej na całkowite połączenie się z nim.

Nicolae pozwolił by potrzeba obmyła go, przeszła przez niego. Jak mógł przetrwać, gdy ciało stanęło w płomieniach i paliło się tak czysto? Tak całkowicie? Gdy umysł ryknął z potrzeby i każdy mięsień był spuchnięty i ciężki z głodu, pragnący postaci po drugiej stronie? Kolory tańczył mu przed oczami, fajerwerki wybuchały przez niego, wystrzeliwując iskry przez jego krew. On pogłębił pocałunek, karmiąc się jej egzotycznym smakiem. Chęć posiadania i obsesja były jednakowe.

To było jej małe cofnięcie się z bólu, które zaprowadziło go do jego zmysłów. Niechętnie podniósł głowę, potrzebując jej, pragnął jej, ale pamiętał o jej strasznych ranach. Położył swoje czoło delikatnie na jej, z trudem odzyskując kontrolę nad swoim oddechem.

Długie rzęsy Destiny powiewały i uniosły się. Uważała go za sen, rozmyty wzrok. Jej oddech wracał trochę urywany. Nicolae celowo zwolnił jego oddech, nakłaniał ją by podjęła jego rytmu. Jego białe zęby błysnęły w małym, zadowolonym z siebie pokazie męskiej arogancji. Satysfakcji.

Jej dłoń pogładziła jego szczękę, obejmując twarzy. "Nauczyłeś się kilku rzeczy przez te wszystkie lata kręcąc się po ziemi, prawda?"

Jego uśmiech poszerzył się, oczy lśniły z rozbawienia. "Nie wierzę, że kiedykolwiek doświadczyłem czegoś takiego. Uwierz mi, zapamiętał bym. To było raczej jak zeskoczenie z klifu i swobodnie opadanie po niebie."

Destiny była zadowolona, mimo niechęci do siebie, ale zbyt wyczerpana, aby trzymać rękę w górze. Odsuwała się od niego, i przytuliła się bliżej niego, przesuwając swoje biodra do bardziej wygodnej pozycji na jego kolanach. Od razu nawiązała kontakt z jego w pełni pobudzonym ciałem. Jej niebiesko-zielone oczy rozszerzyły się z szoku.

Tłumaczenie: franekM

"Nie panikuj, maleńka", uspokajał ją delikatnie. "Ja nie proszę cię o nic."
Opuszek jego kciuka ślizgał się po jej dolnej wardze, śledząc doskonałości jej ust.

Spojrzenie Destiny dryfowało przez dłuższą chwilę po jego twarz, utrzymując się w głębi ich ciemności. "Nie prosisz o nic, a mimo to prosisz o wszystko".

"W swoim czasie, Destiny", odpowiedział łagodnie. "To się stanie, mamy cały czas jaki istnieje na świecie."

Lekki uśmiech wygiął jej usta. "Czy na pewno? Chcesz abym w to uwierzyła, czyż nie? To nie jest pierwszy raz, gdy temat rytuału życiowych partnerów wychodzi na pierwszy plan. Wiesz, że jeśli to co mówisz jest prawdą, to nie ma znaczenia, bo w ten czy w inny sposób, jeżeli wypowiesz jego słowa i tak nas zwiążesz. Już jesteś związany. W jej głosie było małe rozbawienie.

Jego brwi uniosły się. Nicolae zrozumiał że chce pocałować ją ponownie. Był zafascynowany sposobem w jaki jej usta wykrzywiły się i kusiły go, gdy się uśmiechnęła. "Nie powiedziałbym, że związany".

"Trzymasz się mnie jak przyklejony," Destiny podkreślała. Miękkie śmiech uciekł jej i natychmiast został zdławiony, przez ból prześlizgujący się przez jej kruche rysy. "Po prostu zrób to. I miejmy to już za sobą. W przeciwnym wypadku, idioto twój brat będzie siedział na mnie groźnie spoglądając."

"Vikirnoff nie ma groźnego spojrzenia."

"O tak, zrobi to. Ma takie oczy, i posyła mi to spojrzenie "zorganizuj się i odnieś sukces". To jest irytujące."

"Co to jest tak denerwujące, że zauważyłaś to w jego oczach. I nie sądzę, aby była potrzeba, aby zaglądała w jego oczy." On skrzywił się na nią.

Ona spojrzała na jego twarz, powoli szeroki uśmiech rozprzestrzenił się. "Jesteś zazdrosny. Och, mój Boże, jesteś całkowicie zazdrosny, bo zauważyłam głupie groźne spojrzenie twojego brata".

"Nie jestem zazdrosny. I nie dlatego że zauważyłaś jego groźbę, tylko dlatego że zauważyłaś jego oczy, co jest zupełnie czymś innym."

"Jesteś taki zazdrosny. To jest tak śmieszne. Jakbym patrzyła na cichego jaskiniowca. To jest wystarczająco złe, że muszę się z tobą zgodzić. Po prostu powiedz, te głupie słowa, żebyśmy mogła iść spać."

"Destiny", Nicolae westchnął z irytacją. " Nie rozumiesz o co chodzi. To ma być romantyczne. Wydaje się, że coś tracisz z tej chwili."

"Romantyczne? Zdecydowanie, absolutnie nie romantyczne." Spojrzała w panice.

Tym razem nie mógł się oprzeć. Pochylił się i pocałował ją bardzo delikatnie. Jego usta zwlekały nad jej, drażniły, były ultralekkie przez chwilę lub dwie. Nie wystarczająco długo, aby go uderzyła, tylko na tyle długo, aby jej oczy ponownie stały się senne. "Co mamy?" Nie było rozbawienia w jej głosie.

Spojrzała zmieszana, patrząc na niego jakby przestraszona, także zgarnął ją bliżej siebie. "Po prostu powiedz te, głupi słowa, Nicolae. Zobaczymy, czy to działa."

"Dobrze, jeśli nalegasz, nie mogę zrobić niczego innego." Był bardzo zobowiązany. "Muszę jednak nalegać na romantyzm".

Destiny zmrużyła swój wzrok patrząc na niego. "Nie będę zawsze leżała tu bezbronna," ostrzegła.

"Mam nadzieję, że nie. Jeden raz wystarczył, abym miał problemy z sercem." Jego ręce gładziły jej twarzy, pieściły dławiące łyżki w gardle. Jego głos był taki delikatny, wysyłał płynne ciepło przez jej ciało i małe motyle latające w dole jej brzucha.

Jego ramiona zagarnęły ją jeszcze bliżej, okrążając ją na swoich kolanach. Zamknęła oczy, gdy jego twarz przysunęła się bliżej, jego oddech ogrzewał zimno jej skóry. Destiny czuła jak jej ciało zmienia się w ciepłą ciecz. Ten ciepły oddech czuła jak coś, czego nigdy nie myślała, że uda jej się poczuć, nawet gdyby żyła przez wieki. Jego usta były miękkim aksamitem, muskał jak dotyk motyla po jej policzku, kąciku jej ust. Czuła łyżki palące za oczami. Skradł jej serce, i nie zatrzymał się na tam. Jej dusza łaknęła go. Naprawdę go pragnęła. Nigdy nie myślała, że będzie miała coś tak wartościowego dla siebie.

Destiny. Jej imię błyszczało w jego umyśle. Powiedział to jak muzykę. Zawsze czuła się piękna, chociaż wiedziała, że nie była. Ale on sprawił że uwierzyła, kiedykolwiek był z nią, albo kiedy mówił jej, że jest piękna i wartościowa. Że mogła marzyć i mieć nadzieję. Że może gdzieś należeć. Że ktoś widział ją jako kobietę, a nie potwora.

Ręce jej drżały, gdy położyła dłonie na jego klatce piersiowej, aby go odepchnąć. Nie mogła sobie z tym poradzić. Nie mogła być z ludźmi po tak długiej samotności. Nie mogła tego zrobić. Ale jej ręce tylko leżały bezradnie. Jej palce zacisnęły się w jedwabiu jego koszuli.

Przez chwilę jego oddech został uwięziony w jego gardle. Oddawała się w jego opiekę bez myślenia o sobie. Nicolae czuł się upokorzony przez jej hojność. "Nie jestem człowiekiem, mała, jestem Nicolae i należę do ciebie. Dzieliliś za mną życie od wielu lat". Pocałunki znaczyły szlak do jej ucha. "Związałem cię jako swoją życiową partnerkę". Jego zęby dokuczały płatkowi jej ucha, wysłał dreszcz przez jej ciało, ogrzewając jej krwiobieg. Pozbawił ją tchu. Bez słowa protestu. "Należę do ciebie".

Żołądek Destiny zrobił fikołka. Nicolae należał do niej. Wiedziała, że należał do niej. Był jej poczytalnością. Jej wybawcą. Jego usta przesuwają się wzdłuż jej szyi, delikatnie, czule, zwlekając nad nikczemną raną w jej gardle. "Oddaję swoje życie dla Ciebie. Daję ci ochronę, moją lojalność, moje serce, moją duszę i moje ciało. Biorę pod moim zachowanie to samo, co jest twoje."

Czuła to, różnicę w jej wnętrzu, nagłe w głębi niej, zmieniając się, tworząc, dopełniając coś, co już od dawna było rozdarte na dwoje. Strach wstrząsnął nią, ale nadal nie naciskała na jego klatkę piersiową ani nie poluzowała uchwytu na jego koszuli. Ona przytuliła się do niego zakopując swoje palce w jego koszuli, trzymając go blisko siebie.

"Twoje życie, szczęście i dobrobyt będę szanował i przedkładał nad własne przez cały czas. Jesteś moją życiową partnerką, związana ze mną na całą wieczność i zawsze będziesz pod moją opieką."

Jego usta osiadły na jej, skradł jej powietrza, dał jej swój własny oddech. Zabrał jej serce i dał jej swoje. Jego umysł utrwalił się w jej umyśle. Jego zęby dokuczały jej dolnej wardze, dopóki nie otworzyły się dla niego. Tęsknił za nimi. Jego język wśliznął się do wnętrza słodkich zakamarków jej usta, dokuczał jej w erotycznym pojedynku. Nie dał jej czasu, aby poczuła umacnianie więzi między nimi, przyciągnął ich bliżej, tak by stali się jedną duszą. Dwie połówki tej samej całości. To tylko wywołało u niej panikę.

Nicolae poświęcił czas, dokładnie ją całując. Jego ciało było ciężkie i boleśnie pełne. Demon zaryczał o uwolnienie, ryczał, aby kontynuować rytuał, domagając się jej w pełni, aby nieodwołalnie była jego. Jego kły groziły wydłużeniem, chcąc spróbować jej krwi, chcą prawdziwej wymiany, jak powinno być. Jego serce i dusza śpiewały z pełnej radości.

Nicolae. W jej głosie słyhać było słaby ból, zdradzając jej własne, głębokie potrzeby i zachcianki. Poczł jej przyplw mocy.

"Musisz iść do ziemi. Po raz kolejny, Destiny, weź moją krew". Mruknał słowa nad jej ustami.

Jesteś słaby. To był słaby protest, ale jej usta opuściły jego i udały się wzdłuż szyi do jego gardła. Jego całe ciało zaciskalo się gdy jej zęby dokuczał miejscu nad jego pulsem. *Czy masz czas na polowanie, zanim pójdiesz do ziemi?*

Pożywię się. Przewidywalne jego mięśnie napięły się jak twarda skała, jasno zarysowane pod jego cienką koszulą. Jego oddech uderzył z całych sił gdy jej kły zatoneły głęboko. Biała-gorąca erotyczna przyjemność. Zamknał oczy i niech się dzieje. Pożar rozprzestrzeniał się przez jego krew prosto do jego ciężkiej erekcji. Ciepło groziło jego zgubie. Wzdrygnął się z wysiłkiem, aby utrzymać kontrolę.

Destiny uważała, aby wziąć tylko tyle, żeby utrzymać jej powrót do zdrowia. Jej język wirował po małych śladach ukłucia, przez chwilę, zanim podniosła głowę. Była zbyt świadoma swoich dolegliwości, strasznej potrzeby trzymania go. Dała mu jedyne to co mogła dać. *Położ mnie do ziemi i ustaw zabezpieczenia, proszę, Nicolae. Jestem bardzo zmęczona.*

Nicolae udało się zachować bardzo spokojnie. Był pewien, że będzie musi wymusić jej uległość, ale zaskoczyła go. Nie popełnił błędu i nie pozwolił jej zbyt długo myśleć o jej prośbie. Przejął natychmiast kontrolę i wysłał ją do snu.

Nicolae trzymał ją długo, wpatrując się w jej twarz. Wyglądała młodo i wrażliwie, o rysach anioła, które były zbyt pociągające dla spokoju jego umysłu. Albo dla spokoju jego ciała. Czł się upokorzony przez jej zaufanie. Nigdy nie myślał że zaufa mu na tyle że pozwoli spać mu w tej samej komorze, nie ważne jak ciężko była ranna. Westchnął delikatnie i opuścił ją na bogate łóżko z gleby. Destiny. Jego świat. Leżała tak cicho, jej oddech uspokajał się. Jego ręce zwlekały na niej, gdy badał jej obrażenia.

Powietrze w komorze zamieszało się łagodnie, a on odwrócił się szybko, mroczny, niebezpieczny drapieźnik, grożący całą postawą ciała. Jego oczy błysnęły gorączkowo w reprimendzie na brata. "Nie ostrzegłeś mnie".

"To jest dobre dla Ciebie. Spędziłeś tyle czasu dzieląc jej myśli, że myślę, że najlepiej będzie sprawdzić twoje umiejętności teraz i potem."

Tłumaczenie: franekM

Nicolae nieco złagodniał. "Bardzo śmieszne. Twoje poczucie humoru spaczyło się przez wieki".

"Nie wiedziałam, że mam poczucie humoru." Vikirnoff badał linie napięcia w twarzy brata.

"Jesteś arogancki i nawet nie zdajesz sobie z tego sprawy. Ty nawet nie starasz się ukryć swojego miejsca spoczynku przede mną mnie".

"Ufam Ci".

"Nie wierz mi, jeśli chodzi o jej życie, Nicolae. Jestem w twojej głowie jak Ty w moje. Wiesz, jak silny jesteś, wierzysz, że nie jestem zagrożeniem dla ciebie, bo wiesz, że możesz ją ochronić."

Nicolae przecesał rękę przez czarny jedwab swoich włosów, pozostawiając je bardziej zaniedbane niż kiedykolwiek. "Wierzę w Ciebie, Vikirnoff".

Vikirnoff potrząsnął głową. "Ty wierzysz w siebie. Ona nie ma pojęcia, jak niebezpieczny jesteś. Jak silny jesteś. Po związaniu się z nią, przejmiesz część jej fizycznego bólu, złagodzisz jej ból emocjonalny, a jednocześnie będziesz podążał z kontynentu na kontynent polując dla niej. Walczyłeś z nieumarłymi, tam gdzie można było ich znaleźć i unikałeś kontaktu z naszymi ludźmi na prośbę Vladimera. Poszedłeś na jej polowanie z nią, pomagając ich rozgromić, karmiłeś ją własną siłą i mocą z daleka i przekazałeś jej tę wiedzę. Nie znam żadnego innego Karpatianina, który dokonał takiego wyczynu. Dlaczego ukrywasz swoje siłę przed nią? I dlaczego na to pozwoliłeś?" Jego ręce wskazał na łóżko z gleby, gdzie leżała Destiny, posiniaczona i poturbowana. "Dlaczego nie zakazesz jej tego zachowania i po prostu nie zakończysz swojego cierpienia? Jesteś Karpackim mężczyzną. To jest dla Ciebie piekło."

Nie było nagany w głosie Vikirnoff, nigdy nie było. Był lekko zaciekawiony zachowaniem którego nie mógł pojąć. Vikirnoff wyraźnie uznał za niezrozumiałe, że Karpacki mężczyzna pozwolił swojej życiowej partnerce żyć w ciągłym zagrożeniu.

Nicolae wzruszył szerokimi ramionami. Prosty ruch skierował drganie jego silnych mięśni, subtelne ostrzeżenie dla tych, którzy mogą zobaczyć tylko jego niezawodną elegancję. "Ona jest moją życiową partnerką. Zrobię to, co niezbędne dla niej, bez względu na koszty. Destiny musi mieć kontrolę nad swoim życiem bardziej niż potrzebuje mojej opieki."

Tłumaczenie: franekM

"To nie ma sensu. Mamy kilka kobiet. Ona jest potrzebna, żywa i zdolna do urodzenia córki. Dlaczego pozwalasz na takie niepotrzebne zagrożenie dla niej? Zabierz ją do naszej ojczyzny, gdzie ona należy."

"Wampir okradł ją z jej życia, wymuszał swoją dominację na niej. Powiniennem zrobić to samo?" Nicolae potrząsnął głową. "Wiesz, że ona nigdy nie zgodzi się na coś takiego."

"Możesz mieć nad nią kontrolę. Do póki się lecz"

"Vikirnoff, ona nigdy nie będzie całkowicie wyleczona, wiesz to. To co jej zrobiono, jest tam w głowie przez cały czas. Ona musi przyjść do mnie z własnej woli."

"Twoim kosztem-"

"To nie ma znaczenia. Nigdy nie miało. Fizyczne niebezpieczeństwo jest dla jej niczym w porównaniu z niebezpieczeństwem utraty jej dla jej własnego demona. To jest bardziej realne i bardziej śmiertelne niż wampiry z którymi zdecydowała się walczyć. Wiem, że nie możesz tego zrozumieć, ale ty i ja stanęliśmy razem do walki. Znasz mnie. Znasz moją siłę. Nie ma niebezpieczeństwa, że zawiodę ją zamieniając się w wampira. Jeśli ona wybierze inny świat, inny czas i miejsce, pójdę za nią."

"Czy pamiętasz te wszystkie minione lata, kiedy nasz Książę wezwał nas do siebie? Byliśmy już świadomi że naszych życiowych partnerek nie ma z nami w świecie. Większość z nas już walczyła w bitach i widziała braci i przyjaciół zwracających się ku zdeprawowanej egzystencji. Zaakceptowaliśmy, że nie mamy naszych życiowych partnerek, że coś się stało, co zapobiegło ich urodzeniu lub że umarły zanim miały szansę urosnąć." Vikirnoff mimochodem rozdarł nadgarstek zębami.

Nicolae nigdy nie opuści Destiny bezbronnej, podczas gdy leżała bezradna śpiąc uzdrawiającym snem, który jej nakazał. Nawet z Vikirnoffem strzegącym jej.

Nicolae przyjął ofertę, swobodnie, kiwając głową przed schyleniem głowy do nadgarstka swojego brata.

"Nie poświęciłem tej sytuacji wiele myśli," powiedział Vikirnoff. "Przyjeliśmy nasze życie jako opiekunowie świata. Nie prosiliśmy o nic w zamian, i wypełniamy obowiązek i stoimy na straży podtrzymując honor naszego narodu". Vikirnoff spojrzał na kobietę leżącą tak nieruchomo, jej ciało było pobite i posiniaczone, łzy na jej skórze nadal szarpały. "Tak nie powinno być. Nigdy nie

powinna tak cierpieć. To dlatego właśnie oddaliśmy nasze życie i nasze nadzieje, aby temu zapobiec. Spośród wszystkich ludzi, to nie powinno zdarzyć się twojej życiowej partnerce. Nieumarły nigdy nie powinien jej dotknąć. "

"A jednak to zrobił," Nicolae powiedział z rezygnacją, zamykając ranę w ręce swojego brata. "Dziękuję za pomoc w tej trudnej sytuacji."

"Łatwiej jest kontynuować, gdy widzę Twoją życiową partnerkę i wiem, że jest nadzieja dla naszej rasy. To jest nadzieja, mój bracie by żyć i kontynuować nasz ród."

"Być może, książę Vladimer wiedział że niektórzy z nas znajdą swoje życiowe partnerki w tym wieku, a nie w naszym. On miał przeczucie przyszłości. Jeśli jest nadzieja dla mnie, na pewno jest powód, abys kontynuował swoje istnienie, Vikirnoff".

"Może dlatego wybrał niektórych z nas aby pozostali a innych by podróżowali. Nasz Książę był wielkim człowiekiem i widział daleko w przyszłość. Początkowo myślałem, że się mylił, nie mówiąc swojemu synowi o naszej egzystencji, ale Vlad miał rację. Mikhail przeprowadził naszych ludzi jak nikt inny nie mógł. Było ich kilku, i mocno walczyli o zachowanie naszej rasy. "

Nicolae pokiwał umową zgadzając się. "Nasi ludzie musieliby się podzielić gdybyśmy, nie pozostali w ukryciu. Vlad przewidział wiele, dlatego tak ważne jest, aby wszyscy nasi mężczyźni nadal się trzymali."

Jak to jest, że ten, który jest tak silny, jest tak bardzo wykwalifikowanym myśliwym i o takiej intuicji, nie wiedział, że dziecko z którym się kontaktował jest jego życiową partnerką? " Pytanie było niedbałe, ale spojrzenie Nicolae natychmiast się zaostrzyło, koncentrując się na bracie. Było w nim ukryte znaczenie tego pytania, ale kiedy Nicolae dotknął lekko umysł swojego brata, był dla niego zamknięty. Myślał nad swoją odpowiedzią ostrożnie dobierając słowa.

"Sądzę, że nie mogłem wiedzieć, że ona była moją życiową partnerką", odpowiedział szczerze Nicolae. "Gdybym miał tę wiedzę, straciłbym moje zdrowie psychiczne od świadomości, że była torturowana, gwałcona i zmuszana do bycia świadkiem jego morderstw. Próbowałem raz lub dwa razy, użyć jej wzroku, aby zabić wampira, ale nie było więzów krwi między nami i nie było to możliwe. Byłem zbyt daleko, by jej pomóc. Wiedząc, że nie mogę ochronić swojej życiowej partnerki, co by doprowadziło mnie na krawędź. Bo nie wiem na pewno, czy mogę nadal funkcjonować, chroniąc ją najlepiej jak mogłem. To doszło do mnie, że na pewnym poziomie znała prawdę. Oh nie, taką jak my

znamy, ale nadal chroniła mnie w jedyny sposób jaki tylko mogła, nie odzywając się. Mógłbym znaleźć ją wcześniej, ale może nie. Była tak przerażona, że przez cały czas ciągle była w ruchu. "

"Ona jest silną kobietą i bardzo odważną. Ale ona jest w ciągłym niebezpieczeństwie walcząc z nieumarłymi. Ona nie ceni swojego życia."

"Ale ona ceni moje życie. Ona zawsze ceniła moje życie, i wie, że nasze życia są ze sobą powiązane. Ona nie odda chętnie swojego życia w walce, i nie jest niedbała. I ja nie wymuszę, nie mogę wymusić mojej woli na jej życiu. Ona znajdzie drogę do mnie w swoim czasie ".

"Jestem w twoim umyśle, Nicolae. Jedyne emocje jakie czuje to twoje emocje. Walczę z jej znacznym obciążeniem dla Ciebie. Zabierz ją do naszej ojczyzny. Jesteś o wiele silniejszy niż ona, o wiele silniejszy niż większość starożytnych, niż większość myśliwych. Ona nie ma innego wyboru niż posłuszeństwo, " wezwał Vikirnoff. "Ona może być zdenerwowana przez chwilę, ale przynajmniej będzie bezpieczna."

Nicolae potrząsnął głową. "Ona nie będzie bezpieczna. Ona nie będzie tolerowała takiego zachowania z mojej strony. W jej oczach nie byłoby to lepszy od wampira, wymuszającego swoją wolę. Mój komfort nie jest dla mnie ważny, tylko jej życie i zdrowie. "

"Musisz przywiązać ją do siebie. Będziecie żyć lub umrzecie razem.

"Żyliśmy razem lub umarliśmy zanim jeszcze wypowiedziałem słowa. Zgodziła się na rytuał, aby mnie chronić, kotwicząc mnie w świecie światła".

Vikirnoff oparł biodro o skałę i studiował twarz swojego brata. "Więc nalegasz, na pozostanie tutaj w tym miejscu opanowanym przez nieumarłych? "

"Wiem, co jest w twoim umyśle, chociaż próbujesz zamknąć go przede mną. Nie możesz poświęcić się polując tutaj na wampiry. Oboje wiemy, że jesteś zbyt blisko przemiany, aby dalej zabijać. Wracaj do naszej ojczyzny a my podążymy jak tylko to będzie możliwe. "

Vikirnoff wzruszył ramionami, gestem bardzo podobnym do manieryzmu brata, zwyczajnie ukazując czystą siłę. "Jeden z nas musi w dalszym ciągu kontynuować nasz ród".

"Wierzysz, że gdzieś masz życiową partnerkę Vikirnoff. Myślę, że Vlad przysłał nas do tego wieku przewidując, że mamy szansę na znalezienie naszych

życiowych partnerek. Dlaczego zajęło to tak dużo czasu, nie wiem, ale to nie jest czas na wybór końca. Nie mieliśmy nadzieję, nie wierzyliśmy, że jest to możliwe, a jednak wytrzymaliśmy. Teraz jest nadzieja, nie możesz się poddać.

Vikirnoff przyglądał się Nicolae przez dłuższą chwilę w ciszy. Nieznacznie pokręcił głową. "Ona w końcu dowie się, że tylko myśli, że może czytać to, co jest wewnątrz ciebie. Że ukrywasz to, czego ona nie może ukryć. Co wtedy, Nicolae? Jeśli ona zdecyduje się na świt dla was dwojga, a ja czekałem zbyt długo, Nie mam niczego do zakotwiczenia siebie w świecie światła. Skarzesz nas oboje, jeśli ona nie będzie w stanie pokonać tych okropnych blizn na jej duszy. "

Nicolae wyciągnął się, położył rękę na ramieniu brata. "Ona przeżyje".

Vikirnoff milczał ponownie, woda kapłała nieustannie ze ścian jaskini. Wreszcie raz skinął, a potem ogarnął ręką ziemię, aby otworzył ją w niewielkiej odległości od miejsca gdzie leżała Destiny, otoczona żyzną glebą. "Nieumarły udał się do ziemi. Podejrzewam, że ucieknie z tego obszaru lub przynajmniej wycofa się przegrupować. Jej przyjaciele są bezpieczne przez jakiś czas". On przepłynął komorą aby położyć się w ziemi.

Nicolae oglądał brud zalewający jego brata, patrzył jak powierzchnia wygładza się i wygląda tak, jakby była w nienaruszonym stanie przez wieczność. Nałożył zabezpieczenia przy wejściach do jaskini i wzdłuż stromych, wąskich kominów. Nicolae zaryzykował żadnej szansy z Destiny pod jego opieką. Nałożył skomplikowane zabezpieczenia na miejsce spoczynku jego brata, który po raz pierwszy będzie czuwał nad nim, gdy Vikirnoff powstanie pierwszy.

Nicolae leżał w ciemności, w bogatej glebie obok ciała Destiny. Nadal niepokoiły go cienie we krwi Destany, zdecydował że kolejna szczegółowa kontrola była uzasadniona. Po raz kolejny pozbył się swoje ciała, by stało się światłem i energią, wchodząc w nią w celu sprawdzenia napraw których dokonał, aby starannie przejść przez komórki, w które wampir wstrzyknął swoją truciznę. Obejrzał jej krew, chcąc sprawdzić, czy jego starożytna krew powoli walczy ze skażoną posoką wampira. Jej krew była inna. Czuł to, wyczuł, ale nie miało to znaczenia, jak starannie szukał, nie mógł znaleźć trujących bakterii. Chwilami miał uczucie, że coś tam z nim jest, świadome go, ale nic nie znalazł na poparcie tego uczucia. Był zadowolony, gdy zobaczył znacznie więcej krwi płynącej swobodnie w jej żyłach. Niektóre długotrwałe uszkodzenia wewnętrzne został uzdrowione. To dało mu nadzieję, że będzie sposób na jej całkowicie wyleczenie. W końcu zabrał ją blisko siebie i pozwolił glebie nasunąć na nich, jego usta musnęły jej policzek, gdy ziemia opiekuńczo spowiła się nad nimi.

Destiny obudziła się walcząc. Wiedziała, że nie była sama w chwili gdy świadomość doszła do niej, nadal głęboko pod ziemią gdy gleba otworzyła się nad nią. Jej serce zaczęło bić, a powietrze znalazło miejsce w jej płucach. Czuła, ciało obok siebie, twarde, umięśnione, męskie. Mocne. Zbyt silne by z nim walczyć, ale i tak próbowała. Była na swojej stronie i natychmiast uświadomiła sobie że się obróciła, grzbiet jej rękę z siłą młota uderzył w gardło, wiedziała, że był blisko niej. Ale już ani chwili dłużej.

Gdy jej ręce przeszły przez puste powietrze, Nicolae przykuł jej nadgarstek, przeniósł jej rękę delikatnie do swojego gardła i zatrzymał się nad swoim pulsem. "Jesteś bezpieczna, Destiny. Zawsze bezpieczna ze mną. Każdego powstania od tej nocy, do końca naszych dni, nigdy nie będziesz budzić się sama lub zagrożona. Będę tutaj."

Destiny wyrwała rękę uwalniając się i wystrzeliła swoje ciało z ziemi, jej serce waliło tak głośno, że brzmiało to jak bęben w granicach jaskini. Ona wylądowała w pewnej odległości od niego, w ubraniu, jej włosy były starannie splecione i spoglądała nieustannie w ruchu, niespokojnie we wszystkich kierunkach.

"Gdzie jest Vikirnoff? On nie powstaje?"

Nicolae poświęcił czas na swoje powstanie, świadomie wstrzymując się przed ubraniem, aby mogła się dobrze przyjrzeć jego muskularnemu ciału. Zgarnął włosy do tyłu, za pomocą ludzkich środków, zabezpieczając gęstą masę na karku skórzanym rzemieniem. "Czy jesteś zdenerwowana, Destiny? Na pewno nie. Nie można się denerwować ze swoim życiowym partnerem".

Destiny starała się nie gapić na doskonałości jego męskiego ciała, ale nie mogła przestać. Miał bardzo szerokie ramiona, wąską talię i biodra, długie, chude nogi i dobrze określone mięśnie. Był w pełni pobudzony i dość swobodny przy tym, gdy się ubierał.

Zaczęła szybko chodzić, wykonując szybkie ruchy, które zdradziły jej wewnętrzny konflikt. "Nie mogę być z kimś przez cały czas. Potrzebuję przestrzeni."

"Istnieje świat który czeka na zewnątrz tej komory, Destiny". Nicolae wskazał na wejście. "Noc czeka. "

Jej ręka podeszła do jej gardła. Rozdarta rana została uzdrowiona. Jej skóra była bez jednej skazy. Jej serce zaczęło uspokajać się ponownie, znajdując dokładnie jego rytm. Zmusiła się do małego uśmiechu, na krótko zakrzywiającego jej usta, ale jej niebiesko-zielone spojrzenie nadal poruszało się po jaskini. "Myślę, że mogą czuć się jak po mojej pierwszej przygodzie na jedną noc".

"Przygodzie na jedną noc? Jestem obrażony. Planowałeś wykorzystać mnie i wyrzucić po jednej nocy, prawda? Nie jestem tego typu człowiekiem, Destiny. Jestem perspektywą długoterminową. Wiecznością. Spałeś ze mną. Błędem byłoby wyrzucić mnie. "

Niechętnie uśmiech dotknął jej ust, błysnął na chwilę w jej oczach. "Widziałam wiele filmów, nie sądzę, abyśmy spali razem."

Uśmiechnął się, powoli, dokuczliwym, szerokim uśmiechem, który porwał linie wypisane na jego twarzy, ponurej zmysłowości i nadały mu chłopięcego wyglądu. "Na pewno spaliśmy razem, Destiny. I jak widzisz, to był sen, nie kochanie się." On przeciągnął dłonią po pełnym zgrubieniu rozciągniętych spodni.

Zarumieniła się. Czowała jak rumieniec stale wzrasta, i nie ważne jak bardzo starała się go zatrzymać, przedzierał się na jej szyję i twarz. Spoglądała. Spekulowała. Może nawet podziwiała. "Byłem nagi. Ty leżałaś obok mnie i oboje byliśmy nadzy."

"To jest powszechna praktyka, jak sądzę, gdy idzie się do ziemi, a szczególnie przy leczeniu ran." Wyglądał zupełnie bez skruchy.

"Powiedziałam Ci, że nic z tego nie będzie." Wskazała brodą w kierunku jego penisa.

Zaśmiał się cicho, czysto męskim rozbawieniem. "Nie sądzę, abyśmy mieli dużą szansę opanowania niektórych części mojego ciała. Będzie po prostu musiała to zrozumieć i udawać, że nie zauważyłaś."

Jej oczy rozszerzyły się. "Jak mam tego nie zauważyć?"

"No więc dobrze". Westchnął ciężko. "Myślę, że zauważysz, ale nie będziesz dotykać". Jego głos obniżył się o oktawę. "Albo pieścić."

Z jakiegoś niezrozumiałego powodu jej piersi były obolałe, a jej ciało pulsowało. To był jego głos. Myśl o jego ręce wędrującej po ciele, po wypukłości jej piersi ... Miała obraz jego kciuka drażniącego jej sutki,

zmieniając je w twarde szczyty, mogła go poczuć. Jej usta niespodziewanie były suche, a jej zęby groziły wydłużeniem się. Destiny zrobiła kilka kroków z dala od niego. Chciała poczuć ciężar jego penisa w dłoni, grubą twardości pragnienia jej. Chciała go pocałować, aby zobaczyć rozbłysk pragnienia w jego oczach. Chciała go pogłaskać.

"Przestań". Jego głos był ochrypliwy. "Chodzi mi o to, Destiny. Jestem twoim życiowym partnerem, a nie świętym. Nie możesz mieć erotycznych obrazów w swojej głowie i oczekiwać, że nie zareaguję na nie."

Ona miała obrazy w głowie, - ręce poruszające się po jego ciele, jej usta sunące pocałunkami. Zamknęła oczy, chcąc odciąć się od zdjęć, ale nadal tam były, a jej ciało było nadal w potrzebie. Gorące i ciężkie i płonące za nim.

"Co mi zrobiłeś?" Ona spojrzała na niego z wyrzutem.

"Uzdrowiłem twoje rany, nie skorzystałem z okazji. Wiesz o tym."

"Nigdy w życiu nie czułam tego wcześniej!"

"To jest ulga. Wątpię, czy będę szczęśliwy, jeśli chciała byś wielu mężczyzn, Destiny". W jego głosie słychać było mały śladu śmiechu.

"Cieszę się, że uważasz to za zabawne."

"Chodź tu". Wyciągnął do niej rękę. "Pozwól mi cię nakarmić. Byłaś w ziemi przez dwa powstania i nie karmiłaś się."

Jej podbródek poszły w górę. "Ani ty, a dałeś mi krew, zanim udałeś się do ziemi. Mogę znaleźć swoją własną ofiarę." Czuła się dziwnie. Podzielona. Chcąc być blisko niego. Chcąc uciec od niego. On sprawiał że czuła się jakby traciła kontrolę. I bezbronna. Nienawidziła poczucia bezradności.

"Dlaczego wolisz pożywiać się z ludziami, skoro możesz mieć krew starożytnych podtrzymującą Ciebie? Czy nie odczuwasz skutków mojej krwi? Twoje cierpienie jest o wiele mniejsze tego powstania."

"Nie mów mi, że moim cierpieniem jest o wiele mniej." Jej oczy błysnęły na niego, błysnęły czerwonym ogniem w ciemności komory. "Poradzę sobie z tego rodzajem bólu. Wiem, co robić, jak sobie z tym poradzić." Nie wiem, jak radzić sobie z tobą.

Ona nie czekała, aby usłyszeć to, co miał do powiedzenia. Ona czmychnęła z jaskini, uciekając jak ścigana przez demony. Wiedziała dokładnie, gdzie idzie. Do kościoła. Gdzie zawsze szła przed karmieniem. Gdzie mogła znaleźć jakieś pozory równowagi. Pokoju. Ona weszła do kościoła i nie upadła. Piorun nie przyszedł z nieba aby ją spalić. Ona dotknęła kapłana. I chciała ponownie popatrzeć w lustro.

Wyglądasz dobrze. Nie sądziłem, że możesz stać się próżna. Masz wystarczająco dużo złych nawyków. Nicolae śmiał się z niej ponownie, ale jej to nie obchodziło. To było coś nowego i nieoczekiwanego w jej życiu. Zrozumiała że patrzy na świat inaczej. Gwiazdy były lśniące jak klejnoty nad jej głową i nie mogła się powstrzymać dostrzegać ich i doceniać. Powiał wiatr nad jej ciałem, jak szeptał głos kochanka. Chłodził jej ciało, potargał jedwab włosów. Rozjaśniał jej serce.

Po raz pierwszy od lat, jej krew nie paliła ją od wewnątrz. Po raz pierwszy od lat, nie obudziła się z myślą zabijania. Była na jawie, a jej umysł był wypełniony Nicolaem. Tak bardzo jak próbowała, nie mogła ugasić małego promyka nadziei rosnącego coraz głębiej w niej.

Drzwi kościoła były otwarte, i wiedziała przed wejściem że jeśli je otworzy Ojciec Mulligan będzie w środku, słuch spowiedzi. Z jej wyostrzonym słuchem mogła odróżnić miękkie słowa i zduszony płacz kobiety, gdy rozmawiała z jej kapłanem. W pobliskiej ławce przy konfesjonale znajdował się mężczyzna duży niedźwiadek. John Paul. Jego głowa była pochylona i Destiny mogła, zobaczyć że jego wielkie ramiona trzęsą się. Łzy spływały po jego twarz.

Destiny weszła do kościoła tłumiąc małych dreszcz niepokoju, gdy przekroczyła próg i wślizgnęła się do słabo oświetlonego wnętrza. Świece migotały w alkowie i dawały dziwne, przesuwające się cienie na witrażu nad nim. Studiowała wizerunek Madonny z Dzieciątkiem, słodką twarz i sposób w jaki jedna ręka trzymała dziecko, a druga była wyciągnięta do Destiny.

Johna Paul nie patrzył w górę, nie dostrzegł jej, więc Destiny przysunęła się bliżej, chcąc współczuć mężczyźnie. Czy został dotknięty przez wampira? Czy to wyjaśnia jego dziwaczne zachowanie w stosunku do Helena? Destiny skanowała jego umysł, poszukując białych plam, które wykazałyby obecność nieumarłych.

Johna Paul był pełen smutku i zamieszania. Bał się utraty Helena i wierzył, że może traci rozum. Jego myśli były zmaćnione i zmieszane z dzikim planem zabrania swojej ukochanej w ustronne miejsce, aż będzie mógł przekonać ją, że ją kocha i nigdy jej nie skrzywdzi.

Ojciec Mulligan i Helena wyszli z konfesjonału, a ksiądz położył rękę na jej barku. Nawet w słabym świetle, Destiny mogła zobaczyć obrzęknięte oczy i popękane usta Helen. Uszkodzenia były świeże. Wciąż cicho płakała. Ksiądz pomógł jej usiąść w ławce i skinął uroczyście na Johna Paula. Ogromny mężczyzna zgarbił ramiona, jakby został uderzony, ale jak posłuszne dziecko, wstał. Jego ogromna wielkość sprawiła że niewielka postura księdza wyglądała na małą i cienką i bardzo kruchą.

Destiny czekała aż dwóch mężczyzn zniknie w zaciszu konfesjonału przed wślizgnięciem się w milczeniu bliżej nawy Helena, skanując pamięć kobiety gdy to robiła. Helena z pewnością pamiętała Johna Paula atakującego ją. Był przerażający, niesamowicie silnym człowiekiem z dłońmi jak bochny i ciałem mocnym jak dąb. Helena wierzyła że John Paul był szalony. Planowała go opuścić, obawiając się o swoje życie, ale kochała go zaciekle, ochronnie.

Jej serce niespodziewanie skrzywiło się w sympatii, Destiny położyła niepewnie rękę na ramieniu Helen. "Velda i Inez poprosiły mnie o pomoc, Heleno. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko." Chciała być Mary Ann z jej darem mówienia tego czego Helena potrzebowała usłyszeć.

Helen potrząsnęła głową, nie patrząc w górę. "Nikt nie może mi pomóc. Straciłam Johna Paula. Nie mogę zostać z człowiekiem, który mi to robi".

Destiny delikatnie ujęła jej podbródek i uniośł jej twarz aby się przyglądać. Czekwała spokojnie aż Helena została złapana i przytrzymana w głębi jej oczu. Widziała jasno relację Helena i John Paul byli prawie nierozłączni. Dwie osoby w całości poświęcające się jedno drugiemu. *Nie znałam nikogo innego kto mógł czuć tak mocno, jak oni do siebie nawzajem.*

Po prostu nie chcesz znać, Destiny.

Destiny skrzywiła się, chcąc aby Nicolae stały przed nią. Wysłała mu obraz tylko na wypadek gdyby nie znalazł faktów, że był denerwujący. Destiny westchnęła. Ona nie może pozwolić, aby Helena i John Paul stracić coś tak rzadkiego i cennego. Dalej patrząc głęboko w oczy Helen, ona obsadziła pomysł wyjaśnienia sprawy z John Paulem. Helena potrzebuje aby Mary Ann, umieściła ją w bezpiecznym miejscu, aż Destiny będzie mogła dowiedzieć się, co się dzieje. Destiny musiała się upewnić że John Paul zrozumie i zgodził się z jej planem.

Nie wykrywam wampira, powiedziała Nicolaeowi.

Tłumaczenie: franekM

Czy na pewno? John Paul jest prostym człowiekiem. Być może jest tak wstrząśnięty, że nie otrzymujesz wiarygodnego wzór mózgu.

Destiny skrzywiła się. Jak to się stało?

To jest możliwe. Jeśli wampir miał wystarczająco miękki dotyk i zasugerował z daleka, możesz nie zetknąć się z pustką, którą zostawił.

Destiny stuknęła lekko palcami z tyłu ławki. *Czy istnieje możliwość, że nie było wampira? Czy choroba może spowodować, że John Paul używa przemocy? Nie wiem wiele na temat chorób. Byłam jeszcze dzieckiem, kiedy zostałam zmieniona, i nie spędziłam wiele czasu wokół ludzi.*

Czuła że Nicolae waży swoją odpowiedź, ostrożnie, myśląc, w kółko. Czy wykryłaś guz mózgu lub krwawienia, coś fizycznego, co wpłynęłoby na jego zachowanie?

Nie. Wzór jego mózg wydaje się normalny. On jest bardzo skoncentrowany na Helen. I nie sądzę, że jest w stanie skrzywdzić ją w taki sposób.

Dlaczego? Nicolae sugerował. Każdy jest w stanie użyć przemocy.

Destiny wcisnęła się w ławkę. Nicolae miał rację. John Paul był wielkim mężczyzną, dość chętnie biorącym udział w bójce, gdy nadarzyła się okazja. *Ale nie przemocy wobec niej. Nigdy nie wobec Helen. On ją kocha.*

Fala gorąca zalała jej umysł. Jej serce. Jej krwioobieg. Rozumiem, jak on czuje. Wierzę ci Destiny. Rozwiążemy to.

Rozdział 9

Nicolae nie mógł przegapić kobiety o purpurowych włosach machającej na niego, jak gdyby mógł. Machała rękami i podskakiwała na chodniku, podczas gdy mała, różowowłosa pani obok niej wołała powitanie do niego. Znalazł się z powrotem w małej dzielnicy w pobliżu baru, szukając Mary Ann. Doradcy dla kobiet maltretowanych i krzywdzonych, która wiele znaczyła dla Destiny. Mary Ann również miała jakieś zdolności parapsychiczne, chciał dowiedzieć się czegoś więcej o niej.

Destiny mogła uciekać od niego fizycznie, ale czuł ją, spokojny cień w głowie, dzielącą się swoimi obawami, rozmawiającą o zagadkowych problemach "jej" ludzi, śmiejąc się z nim. Ona nie przekazała mu żadnej sympatii, gdy świadomie dzielił się żenującą wizją dwóch starszych pań w neonowych kolorach, podskakujących na chodniku i wydających szalone i dzikie odgłosy i gesty.

Ich wybryki zwracały nadmierną uwagę na niego, coś czego nie życzył sobie żaden Karpatianin. Zrezygnowany, zawrócił od biura Mary Ann, spacerując ulicą w kierunku dwóch starszych kobiet, które po prostu chciały jego uwagi. Usłyszał stłumiony śmiech Destiny pędzący na jego umysł. Rozjaśniający jego serce. Mogli zawsze być połączeni.

Są chwile, kiedy niewidzialność jest przydatna. Mogłaś mnie ostrzec.

Myślę, że dobra dawka Veldy i Inez jest dokładnie tym, czego potrzebujesz.

Wydał przesadny jęk, po prostu by usłyszeć dźwięk jej śmiechu. Po tylu latach bólu, to był cud, aby usłyszeć rozbawienie w jej głosie, poczuć lekkość w sercu. Powoli godziła się z tym czym się stała, powoli przyjmując, że nie jest złą istotą, jak miała skłonność wierzyć.

Nie jestem pewien, co zrobiłem, aby zasłużyć na taką karę. Błysnął swoim najbardziej czarującym uśmiechem do dwóch kobiet, Nicolae skłonił się nisko nad ręką Velday, musnął krótko kostki Inez, z uprzejmością starego świata. Obydwie kobiety, zatrzepotały rzęsami i chichotał jak uczennice. "Co mogę dla was zrobić?"

Przestań z tym głosem! Czy chcesz, aby dostały ataku serca? Destiny teraz naprawdę się śmiała. Jej głos brzmiał tak beztrosko, że poczuł silny wybuch emocji.

Kobiety, przedstawiły się i poklepały krzesło czekające między nimi, zachwycając się jego nazwiskiem, jego obcym akcentem i jego cudownymi manierami.

"Co sprowadza cię do naszej okolicy, Nicolae?" Velda zapytała z zaciekawieniem.

"Widziałyśmy cię z naszą drogą Mary Ann," dodała Inez.

"Przybyłem w zaloty", przyznał, z diabelską przyjemnością dzielił się rozmową z Destiny. "Piękna kobieta, z którą rozmawialiście poprzednim wieczorem. Destiny. Robię co w mojej mocy, aby została moją żoną, ale ona stara się

opierać mojemu urokowi. Nie sądzę, by któryś z was miała jakieś sugestie co do przyszłości mojej sprawy?" dodał z nadzieją.

Kobiety wydały odgłosy gruchania i Destiny syknął na niego. Nicolae usiadł z powrotem cieszyć się. Obrócił sytuację na swoją korzyść i przeciw Destany, co nie było łatwym zadaniem, i był zdeterminowany, aby wykorzystać sytuację. *Idź zająć się swoimi sprawami, mała i zostaw mnie, abym mógł pomyśleć. Myślę, że te kobiety mogą mieć bezcenny wgląd w kobiecą psychikę.*

"Myślę, że to takie romantyczne, wybuchła Inez, składając ręce. "Nie sądzisz, siostrze? Romantyzm to coś co odeszło w dzisiejszym społeczeństwie. Ale romantyzm jest tym, czego potrzebujesz aby ją zdobyć."

Velda gdała, kręcąc głową z dezaprobatą. "Musimy być praktyczne w dzisiejszych czasach." Pochyliła się w pobliżu Nicolae, przyszpilając go ostrym spojrzeniem. "Nie możesz zatrzymać się na dobrym wyglądzie i manierach, młody człowieku, potrzebujesz podstaw. Jaki rodzaj pracy wykonujesz.?"

Śmiech Destiny ogrzewał mu krew i okradał jego płuca z powietrza. To nie tylko jego melodyjność, ale również, zmysłowości ukrytych obietnic, które szeptały gorące obietnice, jedwabistych nocy.

Rany! Masz bujną wyobraźnię! Trzymaj swój umysł na swoich sprawach, Nicolae. Powiedz im, że polujesz na wampiry i sprawdź, czy myślą, że jesteś bezpiecznym materiałem na męża.

Nicolae uśmiechnął się. Drapieжник, zadowolony z siebie, wyniosłym uśmiechem co gwarantowało, że będzie działać Destiny na nerwy. "Zajmuję się egzekwowaniem prawa, jestem swojego rodzaju oddziałem specjalnym, ale jestem także niezależny finansowo, więc nigdy niczego jej nie zabraknie." Jego długie palce pogładził szczękę, zwracając uwagę na szczególnie piękna męskiej twarzy. "Przeszukiwałem świat aby ją odnaleźć. Wiem, że mamy być razem".

Dwie siostry wymieniły długie spojrzenie tak, jakby były zadowolone z jego odpowiedzi. To Velda przejęła dowodzenie, zanim Inez mogła wzdychała nad samym romantyzmem w jaki prawdziwa miłość mogła znaleźć własne sposoby. "Dlaczego dziewczynę się opiera? Jesteś atrakcyjnym mężczyzną."

"Oh, tak," zgodziła się Inez, łapiąc zacięte, groźne spojrzenie siostry. "No przecież, jest" broniła się z oburzeniem. Ona poklepała udo Nicolae. "Jesteś, mój drogi, dokładnie w typie jaki uważam za najlepszy." Pochyliła się bliżej. "Byłam dzika, wiesz, szepnęła w tajemnicy.

Zdjął jej rękę, po prostu podnosząc ją do ust. "Dziękuję, Inez. To prawdziwy komplement pochodzący od kobiety takiej jak ty. Byłbym wdzięczny za wskazanie kierunku mojej samowolnej pannie młodej".

Co ty próbujesz im wcisnąć, Nicolae. Powinieneś się wstydzić.

Ponownie się śmiała, sprawiając że jego ciało skręcało się mocniej i mocniej, aż bał się że Inez mogła coś chwycić, jeśli nie byłby ostrożny. Zmienił pozycję na fotelu. Dźwięk szczęśliwego głosu Destany był jak afrodyzjak.

"Kwiaty", powiedziała stanowczo Velda. "Musisz dowiedzieć się, jakie są jej ulubione kwiaty i dać jej ich tyle, na ile możesz sobie pozwolić."

"Nie zapomnij o czekoladkach. Żadna kobieta nie może odmówić mężczyźnie z czekoladkami," I możesz zrobić tak wiele z czekoladą, ciepłą i roztopioną "

"Nie zwracaj uwagi na to co mówi Inez" powiedziała Velda. "Ale to jest ważne, aby zabiegać o Destiny prawidłowo, niech wie, że masz ściśle szlachetne intencje. Zwal ją z nóg. Zaprosz ją do tańca. Nie ma to jak mężczyzna trzymający kobietę blisko siebie i tańczący z nią." Uniosła brwi, przyszpilając go jak owada swoim stalowym spojrzeniem. "Wiesz, jak się tańczy? Nie, jak młodzież dzisiaj, ale tańczyć jak prawdziwy mężczyzna. Nie ma nic bardziej seksownego niż dobry walca lub tango."

" To jest duża część mojej edukacji," zapewnił ją Nicolae. "Podsunęłaś mi wspaniałe propozycje. Dopiszę je do listy."

"I zamelduj o postępach natychmiast," przypomniała mu Inez. "Czy tak, siostrze? Musimy wiedzieć jak ci dzieje".

"Absolutnie", zgodziła się Velda. "O, patrz, tam jest Martin. Czy zauważyliście, że ostatnio patrząc nieco w dół, to takie niepodobne do niego. Biedak musi pracować zbyt ciężko." Wstała, machając tak gwałtownie, że Nicolae bał się że może zlecieć. "Martin! Martin! Drogi chłopcze, przyjdź i porozmawiaj z nami."

"To, przez jego projekt. On i Tim pracują dzień i noc nad nim, mimo że pracują normalnie ", powiedziała Inez. "Ci chłopcy pracują zbyt dużo."

Nicolae patrzył na podchodzącego człowieka, zwracając uwagę na bladość jego skóry, cienie pod oczami. To był człowiek, który tak zaciekle zaatakował kapłana. Nicolae skanował wspomnienia Martina i nie znalazł wspomnień ataku. Tylko wspomnienie siedzenia na łóżku trzymając drewniane pudełko z kościoła

i obracając je w kółko w ręce z pełnym zdziwieniem. Nicolae nie znalazł żadnej złości w młodym człowieku, tylko wielki smutek i zupełne zmieszanie.

Dokładnie to, co John Paul czuje, wskazała Destiny. Czy możesz znaleźć pustkę, oznakę wampira?

Nicolae był starożytny, o wiele silniejszy niż Destiny, dobrze zorientowanych w sztuczkach nieumarłych. Był pewien, że mógłby wykryć obecność wampira, gdyby stworzenie dotknęło Martina w jakiś sposób, ale nie było dowodów takiego naruszenia. Nicolae wstał, natychmiast zwracając uwagę, wyciągnął rękę, gdy Velda przedstawiła go młodemu człowiekowi.

Martin starał się być uprzejmy mimo rozproszonej uwagi. Nicolae widział że naturalnie był przyjazną i otwartą osobą. Jego uczucia do Veldy i Inez były oczywiste, jak ich uczucia dla młodego człowieka, którego znały od dziecka.

"Słyszałem wiele dobrego o tobie, Martin. Wspierasz starsze osoby i kierujesz nowym projektem nad którym pracujesz z Timem Salvadore. Ojciec Mulligan mówi mi, że jest to wspaniała okazja do zapewnienia niezależnego życia w bezpiecznym środowisku dla osób z ograniczonymi środkami. On wierzy, że jesteś znakomity. Musicie być wspaniałymi przyjaciółmi." Celowo Nicolae użył imienia kapłana, zachował swój miękki, przyjazny i atrakcyjny głos. Znal siłę takiej broni. Niewielu mogło oprzeć się zaproszeniu do rozmowy.

Barki Martina ugięły się. "Ojciec Mulligana jest wielkim człowiekiem. Znam go całe życie." Podniósł głowę i spojrzał na Nicolae, z wyraźną udręką w oczach. "Czy on powiedział również, że ktoś go zaatakował? Uderzył go kilkakrotnie w głowę i ukradł pudełko z pieniędzmi dla biednych prosto z jego rąk?"

Velda dyszała. Inez krzyknęła. Obie kobiety, przeżegnały się, podnosząc srebrny krucyfiks który każda nosiła i w idealnej synchronizacji ucałowały je. "To nie możliwe, Martin," Velda zaprotestowała. "Nikt nie mógł zaatakować Ojca Mulligan.

"Nigdy nie ma żadnych pieniędzy w skrzyneczce dla ubogich, prawda siostrzy?" dodała Inez, załamując ręce. "Co dzieje się z tym światem, że ktoś atakuje księdza w domu Bożym?"

"Może Inez i ja będziemy musiały przenieść się do twojej społeczności po wszystkim, Martin," powiedziała Velda. "Jeśli sprawy mają się tak źle w tej okolicy, że złodziej mógł zaatakować Ojca Mulligan, nikt nie jest bezpieczny."

"Czy z tym biednym człowiekiem wszystko będzie w porządku?" zapytała Inez. "Droga siostrze, musimy zrobić nasz słynnych rosół i zanieść mu go natychmiast. Ona stuknęła ramienia Nicolaea. "Nikt nie może zrobić tak doskonałego rosół jak droga Velda. Oczywiście muszę jej przypomnieć co robi, albo odejdzie robić jeden ze swoich projektów badawczych. Velda poluje na dowody, że wampiry i wilkołaki istnieją."

To sprawiło że Nicolae miał się na baczności. Całkowicie skupił się na oglądaniu reakcji Martina, ledwo rejestrując rozmowy płynące wokół niego. Jego ciemne spojrzenie znalazło Veldę, osiadło tam w zamyśleniu.

Velda przyglądała swoje włosy i uśmiechnęła się do niego. "Stare hobby. Param się nieco zakłębiami, ale nie jestem zbyt dobra w poszukiwaniach. Inez jest znacznie bardziej dokładna niż ja. Martin, mój drogi, siadaj. Wyglądasz jak byś potrzebował dokarmiania. Zrobię podwójną porcję zupę i dam Ci trochę. Musimy postawić cię na nogi w krótkim czasie."

Martin, jeszcze częściowo w niewoli głosu Nicolaea, opadły mocno w fotelu, który zajmował Nicolae, marszcząc brwi na niego. "On myśli, że to zrobiłem. Ojca Mulligan myśli, że uderzyłem go w głowę i zabrałem pudełko dla biednych." Spowiedź wyszła w pośpiechu, zakończona zduszonym szlochem.

Velda i Inez natychmiast zwrócili się do niego, głaszcząc i gładząc jego włosy, kojąco i wydając odgłosy jak kwoki. "Ojciec Mulligan musiał doznać wstrząsu mózgu. Wie, że nigdy byś nie zrobił czegoś takiego, Marty. Pójdę z nim od razu porozmawiać." powiedziała Velda ofiarnie.

"Och, tak, siostrze, musimy iść od razu," powtórzyła jak echo Inez. "Ojciec musi być bardzo ranny, oskarżając biednego Martina o takie rzeczy".

Martin Wright patrzył na ręce. "Co jeśli to zrobiłem? Ojciec Mulligan nigdy nie kłamał i Tim powiedział, że przyszedłem do domu w nocy cały we krwi. Powiedział, że miałem pudełko z kościoła w ręce i nie rozmawiałem z nim. Siedziałem tak, patrząc na pudełko. " Spojrzał na Veldę, połyskujące łzy stanęły mu w oczach. "Nie pamiętam. Mogłem zaatakować Ojca Mulligan ? Nigdy w życiu nie skrzywdziłem nikomu."

"Martin". Nicolae przykucnął, tak że patrzył się prosto w oczy mężczyzny. Cierpienie emanowało od Wright grubymi falami. "Co pamiętasz z dnia przed atakiem na Ojca Mulligan. Gdzie poszedłeś? Z kim byłeś? Co zrobiłeś? Czy pamiętasz cokolwiek?"

"Robiłem wszystkie zwykłe rzeczy. Poszedłem do pracy, spotkałem Tim na lunch. Dyskutowaliśmy o projekcie jak zawsze. Miał swoje zajęcia z astronomii, więc poszedłem do miejsca projektu na rozmowę z wykonawcą. Byłem tam długi czas. Pamiętam że chciałem pokazać Ojcu Mulligan ponownie plany, bo martwiłem się o szereg schodów i ramp prowadzących do ogrodu od strony zachodniej. Bałem się że niektórzy mieszkańcy mogą mieć trudności z manewrowaniem między nimi. Wykonawca twierdził, że nachylenie nie jest tak strome, ale Ojciec Mulligan wie wiele o trudnościach osób chodzących pieszo lub korzystających z lasek, bo rozmawia z osobami starszymi na co dzień. Chciałem poznać drugą opinię. "

"Oh, siostrzo!" Inez złapała Veldę. "On poszedł zobaczyć się z Ojcem Mulligan tej nocy. Masz rację. Coś się dzieje w okolicy."

Velda skinęła ponuro. "Coś złego się szykuje. Powinniśmy natychmiast powołać straż sąsiedzka.

Nicolae skrzywił się w duchu. Już miał wizje staruszek z szokującymi włosami maszerującymi w górę i w dół ulic z magicznymi miksturami i wieńcami czosnku. "Martin, zanim poszedłeś do kościoła, by spotkać się z Ojcem Mulligan, na pewno nie poszedłeś nigdzie indziej? Czy przystanąłeś porozmawiać z kimkolwiek? Nawet mimochodem, albo zjeść obiad? Czy wstąpiłeś do pobliskiego baru?"

Martin zmarszczył brwi, potarł skronie. "Musiałem. Wyszedłem z pracy tuż po szóstej. Ojciec Mulligan został zaatakowany znacznie później. On zawsze idzie do kościoła około wpół do dziewiątej lub o dziewiątej, nie próbowałbym go złapać wcześniej".

Kiedy odkryłaś Ojca Mulligan? Nicolae spytał Destiny.

Było blisko do dziesiątej, między dziewiątą trzydzieści a dziesiątą.

Nicolae po raz kolejny zwrócił się do Martina. Siostry robiły aferę nad nim, pozostawiając Martina gdzieś pomiędzy rozbawieniem, a łzami w ich zagorzałym popieraniu go.

"Siostrzo, musisz zrobić mu talizman," podkreśliła Inez. "Coś do odwrócenia zła. Martin, Velda może dać ci potężny totem do noszenia na szyi."

"Czy myślisz, że wampiry są w to zaangażowane? Nicolae spytał Veldę z kamienną twarzą.

Velda spojrzała na niego. "Kpij ze mnie, nie mam nic przeciwko. Żyłam z wiedzą świata nadprzyrodzonego przez lata i z niewierzącymi, którzy to lekceważyli. Znam swoje obowiązki".

"Velda," Martin przerwał. "To musiałem być ja. Tim nie kłamałby i także Ojca Mulligan. Tim mówi, że to nie było po raz pierwszy kiedy robiłem coś dziwnego i nie pamiętałem. Obiecałem mu, że pójdę na badania do kliniki".

"Velda". Głos Nicolaea był niewiarygodnie delikatny, całkowicie przekonujący. "Tak mi przykro że źle mnie zrozumiałaś. Nie mam pojęcia, czy wampiry istnieją czy nie, i nigdy bym się z Ciebie nie śmiał lub drwił. Pytałem o twoją opinię."

Velda zarumieniła się jasnym odcieniem szkarłatu. "Myślałam, że ..." Ona prychnęła, machając rękami bezradnie. "Jestem tak przyzwyczajona że kogoś, drwi z moich przekonań, że skaczę do konkluzji".

"Myślę, że Martin powinien udać się do kliniki i myślę, że powinniśmy zrobić małe dochodzenie w tej sprawie. Nie mam nic przeciwko, aby zająć się tym dla Ciebie. Po za tym, jestem od egzekwowania prawa. Ojca Mulligan woli zachować to w cichy jak to tylko możliwe. Wierzy, że coś się stało tej nocy z tobą, Martin. On nie chce aby policja się w to wmieszała. On jest przyjacielem i jestem tu, aby pomóc. I, oczywiście, Destiny poprosiła mnie o pomoc."

"Ta słodka dziewczyna," powiedziała Inez. "Droga siostrze, czy nie jest słodką dziewczyną?"

Uwaga Velday skupiła się na Nicolaeu. "Tak, wierzę, że zostałeś przysłany, żeby nam pomóc." Ona nadal patrzyła na niego, jej oczy były jak szklane, jej wyraz twarzy stał się senny i daleki. Jej sękaty palce, wyraźnie uszkodzone przez zapalenie stawów, przemieszczały się w skomplikowany wzór na jego oczach.

Nicolae czuł jak jego oddech rzuca się z jego płuc. Serce Destiny podrygiwało, a potem zaczął uderzać zbyt mocno. Nicolae podniósł rękę do Velday, poza jej dłoni.

Nie! Nie przeszkadzaj jej. Nie można jej zatrzymać. Niech "widzi" ciebie.

To była czysta desperacja w głosie Destiny, która zatrzymała Nicolae od zapobiegania czytania Velday która miała tak oczywiste zdolności. Jej talent był głęboki i dobrze ukryty i rozszerzony z wiekiem, ale było tam jednak.

Velda dyszała głośno, zatoczył się do tyłu i potrzęsnęła głową, jakby czyściła swoją wizję. Od razu jej drżąca ręką podeszła do srebrnego krzyżyka na szyi. "Nie jest ze mną dobrze, siostrze. Zabierz mnie do środka". Jej głos zatrzęsł się i unikała patrzenia na Nicolae.

"Spójrz na mnie, Velda". To było polecenie, i kobieta odwróciła się do niego, po raz pierwszy wyglądała na swój wiek. Zdawało się, że zmniejszyła się w swojej wielkości i była słaba i zapadnięta." Wiesz, że nigdy nie będziesz musiała się mnie obawiać. Przybyłem do tego miejsca, aby pomóc Tobie i Twoim znajomym. Wiesz, to".

Velda skinęła głową uroczyście. "Tak, wiem", szepnęła.

Wiedziała, za dużo. Nicolae nagle uświadomił sobie, że nic nie było takie, jakie się wydawało być w tej spokojnej okolicy. Ziemia przesunęła się i zwinęła pod jego stopami. *Destiny! Przyjdź do mnie teraz.* Polecenie zostało wykonane przez starożytnego o pełnej mocy, to był przymus któremu nie mogła się oprzeć. Nawet nie myślał o skutkach nagięcia jej do swojej woli. Nie mógł o tym pomyśleć. W samej strukturze okolicy były wplecione wątki zła, a on musiał odnaleźć jego korzenie. Utrzymanie jego rasy mogło być równie bardzo zagrożone.

Nicolae uwolnił Veldę z jego oczarowania i patrzył, jak jej siostra, Inez pomaga siostrze wejść do ich domu, zostawiając go sam na sam z Martinem.

"Wyglądała źle," powiedział Martin z prawdziwą troską. "Czy uważasz, że powinniśmy wezwać dr Arnold? Nadzoruje klinikę i wiem, że przychodził na wizyty domowe do domu Veldy lub Inez. One są pewnego rodzaju instytucją tutaj. "

Myślę, że po prostu potrzebuje odpoczynku." Błyszczące spojrzenie Nicolae przeniosło się złowrogo na mężczyznę rozpartego w fotelu. "Gdzie jadłeś obiad w nocy, Martin? Nigdy nie powiedziałeś."

Martin zmarszczył brwi i potarł głowę, jakby go bolała. "Zawsze iść do baru. Musiałem tam pójść. Wiedziałem, że Tima nie będzie w domu, i ja zawsze idę do baru dla towarzystwa, kiedy nie mam zajęć. Nie pamiętam. Jak mogłem stracić całą noc? "

"Wyjaśnimy to, Martin," Nicolae zapewnił go, korzystając z kojącego głosu. Od razu, część niepokoju zniknęła z twarzy mężczyzny. "To będzie proste wystarczy zapytać w barze, jeśli byłeś widziany w nocy. Każdy cię zna".

Tłumaczenie: franekM

"Tim jest zły. On nie wie, co myśleć i w co wierzyć, i nie mogę go uspokoić," powiedział Martin tęsknie.

"Velda i Inez wydają się wiedzieć, co mówią, kiedy dają rady, Martin, i tak samo Mary Ann. Może powinieneś porozmawiać o tym z kimś komu ufasz i zobaczyć, co mają do powiedzenia."

Czuł przyływ mocy, gdy Destiny przeleciała szybko po nocnym niebie w jego kierunku. *Destiny*.

Martin sam wypchnął się z krzesła i wysunął rękę ku Nicolae. "Czułem się całkiem beznadziejna, dopóki nie porozmawiałem z tobą. Dzięki. Myślę, że masz rację. Widziałem Mary Ann idącą w kierunku swojego biura. Może pójdę skrótem za nią".

Wezwwałś mnie do siebie? Słowa były nieco na zewnątrz. Destiny nie była zadowolony ze sposobu, w jaki sprowadził ją do siebie. Albo fakt, że może ją zawrócić. Jego krew biegła w jej ciele, ale to on był tym, który jej kazał.

"Doskonały pomysł, Martin". Nicolae podniósł rękę na pożegnanie i przeszedł za róg znikając mu z oczu. Wiedział dokładnie, gdzie czekała na niego, wrząc, i chcąc wszcząć bójkę.

Destiny spojrzała na niego, kiedy Nicolae pojawił się obok niej, mieniając się przechodząc w postaci stałą na najwyższym dachu nad okolicą. "Czy chcesz, wyjaśnić swoje aroganckie zachowanie wobec mnie?"

Jej oczy były zadymiono zielone, z turbulencją unoszą się w ich głębi. Spojrzała dziko i nieprzewidywalnie. Jej ciało zostało przygotowane i gotowy do walki, zwinięte jak sprężyna, ale jeszcze spokojna i tak czujna jak tygrys. Wiatr mierzwił jej włosy jak za dotknięciem palców, usta ... kuszące. Jego wzrok spadła do pełne wargi niższe. Nieznacznie wzdymała wargi, co nie oznaczało że się dąsała. Oznaczało to problem dla kogoś.

Całym sobą zareagował na widok tego wyduęcia dolnej wargi. Jego podniecenie było szybkie i mocne, któremu towarzyszył ból kary, która nie całkiem go opuściła, nawet gdy był z dala od niej.

Destiny była wściekła. Nie tylko wściekła. Była sfrustrowana, niespokojna i napięta mocniej niż łuk. Złość kłębiła się w dole jej brzucha, mieszając się z odwiecznymi emocjami, których nie mogła zatrzymać. Była to reakcja na sposób w jaki patrzył na nią, jego gorące spojrzenie z pragnieniem i intensywnością potrzeby i głodu którego nie próbował ukryć.

"Czy moje zachowanie jest aroganckie? Jego spojrzenie nigdy nie podnosiło się z jej ust.

Moc jego głosu skwierczała w jej brzuchu, biła niżej. Poznała potrzebę tego czym to było, i przstraszyło ją to, że może być tak wciągnięta w siłę jego mocy. Jego głos gładził jej skórę jak aksamitna rękawiczka, czyniąc ją intensywnie świadomą każdego centymetra jej skóry.

"Czy będziemy o tym rozmawiać?" Jej własny głos brzmiał ochryple, zduszony, jakby nie mogła złapać tchu. "Użyłeś swojej siły przeciwko mnie. To jest całkowicie nie do przyjęcia". Musiała spojrzeć z dala od niego. Z bliska kradł jej rozsądek, wkładając erotyczne pomysły do głowy, których nigdy nie powinno tam być. Destiny zamknęła oczy i zaciągnęła się, mając nadzieję że chłodzące, rześkie powietrze rozjaśni jej głowę.

"Czy to, jest to co uważasz, że zrobiłem Użyłem swojej mocy przeciw tobie? Czy kiedykolwiek zrobiłem, coś takiego przeciwko tobie? Żyłem dla Ciebie więcej lat niż mogę wziąć pod uwagę, Destiny. Musisz mnie gdzieś spotkać, jeśli nie w połowie drogi, to przynajmniej na pewnych ustępstwach, zrobić kilka kroków w moją stronę. "

Ona wdychała jego zapach. Połączenie męskiego wezwania wysłanego do samicy. Jej oddech eksplodował z niej wychodząc. "Nicolae". Jego imię wyszło jak szept bólu. "Próbowałam. Przysięgam ci, że się starałam".

Dotarł do niej, nie będąc w stanie powstrzymać siebie, kiedy ból wypisały się na jej twarz i tak pilna potrzeby w jej oczach. "Chodź tu do mnie. Nie można nic zrobić, dopóki nie rozwiążemy tego, co jest między nami". Jego ręce owinięły się wokół niej, zabierając ją w schronienie jego ciała, i wziął ją w powietrze.

Ona wiedziała, że powinna protestować. Gdziekolwiek ją zabierał, było to miejsce, w którym będą sami. Nie mogła sobie pozwolić na bycie z nim sam na sam, i pokusą, którą reprezentował. Jej ręka już rozstawiała się na jego klatce piersiowej, uczucie ciepła jego skóry przechodziło przez jego cienką jedwabną koszulę. Dotarła do jego szyi do rozluźnionej masy jego długich, gęstych włosów, tak że rozwiane pasma rozsypały się wokół jej twarzy i na ramionach.

Nicolae poczuł dreszcz, który przebiegł przez Destiny, gdy zabrał ich daleko od miasta do jednej z większych komór podziemnych, które znalazł w swoich poszukiwaniach w okolicy. Jego usta musnęły jej gardło, zwlekał przy jej gorączkowo bijącym pulsie, przesuwał się w górę jej szyi przylegając do jej ucha.

"Potrzebujemy odosobnionego miejsca, aby porozmawiać o tej sprawie. Ogóle nie mam zaufania, do tego co się dzieje w okolicy. Wszystko może nas podsłuchiwać".

Postawił ją na nogi, machając ręką, tak aby ogień skoczył do życia w rzeźbionych urnach, które pozostawił parę dni wcześniej. Złote światła migotały i tańczyły na ścianach jaskini, oświetlając skarby zakopane w skale, tak że komora wydawała się mienić. Pierścień gładów otaczał basen połyskującej wody skraplającej się z ziemi i buzowała jak jacuzzi.

Destiny odeszła od samej mocy jego większych, męskich ramion. "Co się tam stało z Veldą? Czy ona taka jak ja?"

Jej oczy prosiły go, aby dał jej właściwą odpowiedź. Nicolae dotknął jej umysł bardzo delikatnie, gdy dzieliła z nim, te pierwsze niebezpieczne wspomnienia. Dziewczynka o masie loków opadających na jej ramiona i oczy za duże do jej twarzy, uśmiechające się do przystojnego mężczyzny. Obcy kucnął do jej poziomu, mówiąc łagodnie, a jej uśmiech się poszerzył. Skinęła głową kilka razy, wzięła go za rękę i poszła do małego domu. Kobieta stała na ganku, trochę marszcząc brwi gdy patrzyła na córkę rozmawiającą z ożywieniem z wysokim, i pięknym mężczyzną, który powoli zmieniał postać w potwora. Jego idealna skóra stała się szara. Jego grube ciemne włosy stawały się białe i wisiły w strąkach. Szrama na jego ustach ujawniała postrzępione zęby przebarwione na czarno od krwi i długie, ostre szpony wbite w ramię dziecka.

Natychmiast Nicolae uświadomił sobie, że patrzy na wampira oczami dziecka którym kiedyś była Destiny. "Jak sześciolatnie dziecko może rozpoznać wampira? Jak ona mogła wiedzieć, że chociażby istnieją? Dziecko jest niewinne takich rzeczy".

"Przyciągnęłam go do mojej rodziny. Nie można powiedzieć inaczej. Velda ma siedemdziesiąt lat. Przez cały ten czas, dlaczego nie przyciągnęła wampira do siebie lub swojej rodziny? A co z Mary Ann? Także ma zdolności parapsychiczne. Zniszczyliśmy kilka wampirów w tej dziedzinie, ale żaden z nich nie został przyciągnięty przez te kobiety".

Nicolae czuł łyzy pałace za jej oczami, choć trzymała brodę uniesioną a jej niebiesko-zielony wzrok był stały, jak zawsze. "A może lepiej byłoby spytać dlaczego wszystkie wampiry zbierają się tutaj? To mnie ogromnie niepokoi. Trzy kobiety z różnymi psychicznymi talentami są tutaj razem. Czy to naprawdę przypadek? I Ojciec Mulligan wie o naszych ludziach, i on po prostu jest także tutaj. W tym mieście tak wielu, po prostu się w nim spotka i uczestniczy w jego

życiu. Czy to ci nie przeszkadza? I mamy dwóch mężczyzn, Johna Paula i Marcina, zachowujących się w sposób całkowicie różny do charakteru któregokolwiek z nich. Badałem Martina. Nie ma w nim w ogóle ciemności. On nie jest w stanie wyrządzić krzywdy innemu człowiekowi, ale musiał zaatakować kapłana. Albo ktoś podszywając się pod niego to zrobił. Jak jedna osoba może odgrywać rolę Johna Paula, dużego, muskularnego mężczyzny, a także Martina Wright, smukłego, o wiele niższego człowieka? "

"Może wampir. Mógł przyjąć dowolny kształt, każdą rolę," zauważyła Destiny.

"I zagrać rolę na tyle dobrze, aby oszukać Ojca Mulligan? brwi Nicolae uniosły się. "Człowieka kościoła? Człowieka takiej mądrości?"

"Oczywiście, wampir mógł ogłupi Ojciec Mulligan. Mógł to zrobić. Mogłam bym przyjąć twój kształt i sprawi, że każdy uwierzyłby, że to ty." Wzruszyła ramionami z lekceważącą pogardą. "No, prawie nikogo. Może nie Vikirnoff".

Nastała krótka cisza, podczas gdy Nicolae patrzył ściśle z nieustającym spojrzeniem. Widział chwilę w której zrozumiała, co miał na myśli. Wampir może oszukać każdego człowieka. Nie było sposobu aby ona, niewinne sześćoletnie dziecko, mogło rozpoznać potwora, który zniszczył jej rodzinę.

"Widzę, co mówisz, Nicolae i wiem, że masz rację. W mojej głowie wiem, że masz rację. Mówię sobie, aby przestać winić się za śmierć moich rodziców i przestać nosić ją na swoich barkach, ale moje serce nie słucha tego ".

"Przynajmniej słyszysz mnie," powiedział cicho. "To nie był wampirem, który wszedł do kościoła. Żaden wampir tego nie robi, ani też z jego upiorów. One są nieczyste i nie odważą się wejść do uświęconego miejsca."

"Wiem, to". Miał ją bardzo starannie uwięzioną w przekonaniu do siebie, że nie była nieczysta, bo weszła do kościoła. Chciała, aby prawda pogrążyła się w jej sercu i duszy i tam zamieszkała, uwalniając ją od ciężaru winy i nienawiści do siebie. Żyła. Nie ma większego znaczenia, że jej życie było formą piekła. Ona żyje, a wampir, który zamordował jej rodzinę i wielu innych umarł z jej ręki.

Twarz Nicolaea była ukryta w ciemnej wnęce jaskini, ale mogła zobaczyć jego oczy. Głodne. Intensywne. Potrzebujące. Płonące z pożądania. Okradł ją z każdego protestu. Pozbawił ją nawet instynkt samozachowawczego. Ona smakowała jego pragnienie w ustach. To przechodziło przez jej krwiobieg i zgromadziło w stopionej cieczy, pulsującej w kółko do uwolnienia. Jej ciało zrobiło się dziwne, jak nie jej własne. Ciężkie i obolałe.

Wzrok Nicolaea zablokował jej spojrzenie. Mógł wyczuć jej zapraszający zapach. Mógł czytać zamieszanie w jej oczach. Nie ważne jak bardzo jego ciało krzyczało na niego. Jego serce było stopione, tak jak jego ciało pragnęło jej z obsesją, nie mógł tego pokonać. "Nie pożywiałaś się, Destiny. Dlaczego?" Jego głos był szeptem dźwięku w granicach ich podziemnej komory. Ochryłym zaproszeniem, które prawie powaliło ją na kolana.

Destiny niepewnie podeszła na dźwięk jego głosu. Patrzyła na jego palce prześlizgujące się po guzikach luźnej koszuli. Oglądała to w pełnym zafascynowaniu, gdy odrzucił jedwab na bok, aby odsłonić swoją potężną klatkę piersiową. Jego mięśnie były subtelne, ale dobrze zarysowane. Ona nie mogła oderwać wzroku od dużej powierzchni skóry. Szerokości ramion. Grubość jego klatki piersiowej. Jego wąskiego pasa. Siły ramion.

"Nie mogę oddychać". Podniosła wzrok na jego twarz. "Nie mogę oddychać, Nicolae".

Destiny wyglądała tak krucho, tak wrażliwie, na tak zagubioną. Nicolae podszedł ku niej i chwycił jej twarz w dłonie. Pochylił głowę ku niej, biorąc w posiadanie jej usta, jej oddech, dzieląc się powietrzem. Udostępniając swoje siły.

W jednej chwili ogień szalał. Głęboko. Gorący. Elementarny. Przemykał między nimi, w nich, paląc od wewnątrz. Ona po prostu poddała się jego dominacji, jej język pojedynkował się z jego, tango dzikiego łączenia się. Z własnej inicjatywy, jej ciało stało się miękkie i giętkie, formując się do jego, jej piersi przyciśnięte mocno do jego piersi. Jej ręce przeniosły się po nim prawie bezradnie, jakby przeniesione przez przymus czucia jego skórę pod palcami. Pocałunek trwał bez końca. Żadne z nich nie mogło się nasycić, każde chciało się czołgać w duszy drugiej strony, w drugiej skórze, do ciała drugiego.

To było zwykłe posiadanie. Dzikie oznakowanie. Pożądanie i miłości wznoszące się natychmiast, szybko, przeplatając się, wymykając się spod kontroli tworząc burzę, gwałtowną i rozżarzoną do białości. Delikatny dźwięk uciekł z jej gardła, przenikliwa mieszanina strachu i potrzeby. Kiedy usłyszał, Nicolae niechętnie użył siły aby wymóc swoją kontrolą, odciągając się lekko, aby umożliwić jej ucieczkę.

Jej ramiona okrążyły jego szyję i przyciągnęły go z powrotem do jej głodnych ust. On był sam, tyle wieków, wyszukując, oczekując, potrzebując jej. Była odcięta od świata. Tęskniła za nim. Uczepiona w niego. Odpychając go w tym samym czasie, co chroniąc. Aby go uratować. Jej usta były dzikie, podsycaty ciepło kolejnych sygnałów. Nie było ocalenia dla żadnego z nich. Była bezradna

pod naporem jego ust, które musiały znajdować się bliżej, domagając się, aby być bliżej.

Nie zamierzam być w stanie się zatrzymać. Nie była to prośba o miłosierdzie w jego głosie. Jego pragnienie jej, pochłonęło go. On karmił się miodem jej ust, biorąc zamiast pytać, dominacja samca w pełnej ogarniętego pasją, ale była tkliwość w sposobie w jaki trzymał ją, że tylko dodawało to mu uroku.

Nie zatrzymuj się, teraz. "Nigdy nie przestawaj". Ona wyszeptała słowa w jego usta. "Nie chcę się zatrzymać." I nie zatrzymała się. Była poza baniami. Była przerażona. Ale to było nic w porównaniu do burzy jej potrzeb. Pożerało ją to, ta obsesja jego. Jej ciało płonęło, biło i pulsowało dla niego. Błagało o niego. A gdy ją całował, nie było nic innego w jej umyśle. Brak potworów. Śmierci. Brak winy lub pamięci o zawroźdzeniu ofiar. Było tylko czyste uczucie. Był tylko Nicolae.

Ręce zsunął się z jej twarzy, śledziły gładką linię szyi. "Boisz się mnie, Destiny? Jego zęby szarpnęły dolną wargę, tą którą uważał za tak intrygującą, więc nie mógł się oprzeć. "Czuję jak twoje serce uderza tak mocno." Jego ręka leżała na jej sercu, palce rozstawione szeroko, tak że jej piersi bolały, a jej serce waliło w samym centrum dłoni, jakby trzymał je. "Nie chcę, żebyś się mnie bała, ani naszego łączenia. Zespolenie razem w miłości jest piękną rzeczą, nie jest podłym aktem przemocy, ale czymś niewiarygodnie cudownym. Ufasz mi na tyle, aby złączyć się ciałem ze mną?"

Zanim mogła odpowiedzieć, jego usta przyłgnęły do niej ponownie, żarłocznie głodne. Jego ręce zsunął się niżej, ujmując ciężar jej piersi, jego kciuk pieścił jej sutki zmieniając je w twarde szczyty, przez materiał jej koszuli. Destiny dyszała gdy wrażenia spadły jej ciało do wulkanu potrzeby. Nogi groziły poddaniem się. Jej ubrania były zbyt wąskie, zbyt ciężkie dla jej ciała. "Nicolae". Jawny zmysłowy głód był w jej głosie. Otworzyła oczy, aby na niego popatrzeć, aby znaleźć jego ciemne spojrzenie.

Pasja oznaczyła erotyczną zmysłowość na doskonałości jego męskich rysów. Nie był chłopcem, ale niebezpieczną, potężną istotą, ale widziała jego wrażliwość.

"Powiedz mi to, Destiny. Pozwól mi uczynić Cię moją". Była zatopiona w potrzebach. W głodzie. W czymś co miało być miłością. Jeśli to nie była miłość, to dlaczego miała łzy błyszczące w oczach i zatykające jej gardło? Dlaczego walczyła, by go uratować? "Wiesz co się stanie. Wiesz, Nicolae. Będiesz chciał wziąć moją krew, a ja ci pozwolę. Nigdy nie będę w stanie znaleźć w sobie siły by się zatrzymać." Ona wyszeptała słowa, podczas gdy jego ręce ślizgały się po

jej klatce piersiowej, aby znaleźć jej talię. Jego ręce szarpały rąbek jej koszuli, jego kostki przesuwają się po jej obnażonym ciele. Ona płonęła i pulsowała i czekała na jego odrzucenie. To była jedyna odpowiedź dla nich. Jego nieprzemijająca siła.

Rozdział 10

Dźwięk kapiącej wody mieszał się z przyspieszonym rytmem serca. Migoczące płomienie w kamiennych urnach tańczyły nad ich ciałami i kapały ich w mistycznym świetle. Słysząc było bicie serca, dwa, podczas gdy jego oczy utkwione były w niej. Jego palce zwinęły rąbek jej koszulę w pięści i ściągnął lekki materiał przez jej głowę, jednym szybkim ruchem.

Destiny usłyszała jak wstrzymuje oddech, jego spojrzenia spadło na jej ciało. Jego ręce udał się do jej talii, wypalając piętno, które wydawało się topić jej skórę. Ona zachłysnęła się intensywnością jego spojrzenia, sposobem w jaki przynosił się po całym jej ciele, gorące, zaborcze, domagające się jej duszy. Wiedziała, że jego umysł był mocno zakorzeniony w niej, dając jej doświadczyć jego głodu. Nic przed nią nie ukrywał – nie sposobu w jak czuło ją jego ciało, ani sposobu w jaki chciał jej dotknąć. Nie sposobu, w jaki potrzebował jej tak bardzo. Tak pilnie.

Destiny czuła dzikość odpowiedzi rosnącej w niej. Odzież wydawała się czymś obcym, ciężarem na swojej wrażliwej skórze. Cienkie koronki jej biustonosza ocierały jej skórę, zapobiegały pieszczocie jego gorącego wzroku. Nawet gdy jego ręce chwyciły ją w pasie i pochylił swoją ciemną głowę, przeciągając jej ciało do niego, sięgnęła do małego zapięcia z tyłu.

Jego usta zamknęły się na jej piersi, szalenie gorące i wilgotne, ssące przez cienką koronkę, delikatnie skrobiąc zębami, tak doskonale że krzyknęła i tuli jego głowę do siebie. Kolana Destiny prawie się ugięły, uczucie było tak silne, tak przytłaczające. Jej pięści zacisnęły się na jego grubych jedwabnych włosach, trzymając go przy sobie, gdy jego język tańczył i gładził a jego usta ciągnęły mocno, tworząc płomienie, pulsujący basen potrzeb w jej najgłębszym rdzeniu. Tarcie koronki i ciepło jego ust doprowadzało ją do szaleństwa. Ona wygięła się do niego, poddając się czystej przyjemności.

Kiedy podniósł głowę by zająć się jej drugą piersią, strzęp koronki opadł swobodnie na ziemię. Jego usta znalazły nagie ciało, zachwycając ją, jej samymi

ustami. Jego język szczerze obdarzył ją uwagą, zęby drażniły aż krzyknęła, pięści szarpał go za włosy. Ona naprawdę mogła upaść. Nie było sposobu by mogła ustać, wszystkie siły opuściły jej nogi. Tylko jego ręce trzymał ją w góry.

Pochylił ją lekko do tyłu, dokuczając, pocierając, karmiąc się, kochając, pożądając jej. Idąc w górę w płomieniach. Jego ręce przesuwaly się, wykrywając kontury ciała. Miała pełne piersi, wąską talię i płonące biodra przeznaczone do kołysania przez jego ciało.

"Jak to może tak wyglądać?" Ona dyszała. "Nigdy nie sądziłam, że może tak być." Niekontrolowany ogień pozbawił ją kontroli. Ostra burza która nie mogła być ugaszona. Zaczęli to, i płonęła jasno i gorąco i doskonale. Roztapiała się, jej ciało było miękkie i giętkie od potrzeb. Chciała więcej jego dotyk, potrzebowała go. Nigdy nie będzie wystarczająco dużo czasu, by być razem. Była w innym świecie, innym czasie i miejscu, z dala od rzeczywistości, od tego co stało się z jej życiem.

Usłyszała własne sapanie gdy jego język pocierał spód jej piersi. Brzuch się zacisnął. Było tylko uczucie, wspaniałe, czyste uczucie.

"Moje ciuchy", powiedział przy jej płaskim brzuchu. "Moje ubrania mnie zabijają, Destiny. Zdejmij je dla mnie."

To ponownie był jego głos. Ta doskonała zmysłowości. Ta pilna potrzeba. Destiny nie udawało się mu oprzeć. Jej spojrzenie spadło do przodu jego spodni. Materiał został rozciągnięty zbyt mocno. Jej serce podskoczyło. W strachu i oczekiwaniu? Destiny nie była pewna emocji, które dominowały, ale gruba wypukłości zwróciła jej uwagę od razu. Nie mogła oprzeć się muskaniu dłoni przez całą twardość dowodu na jego potrzeby. Kiedy podskoczył, zamknęła swoją dłoń na wybrzuszeniu, naciskając na niego. Był gorący, pulsujący. Rósł większych, puchnął w jej dłoni.

Trzymając rękę na miejscu, zdjęła jego ubranie w sposób do jakiego się przyzwyczaili, używając swojego umysłu, a nie rąk. Jej dłoń znalazła gorące ciało, twarde, żelazko w aksamicie. Nicolae zasysał oddech, wymamrotał coś nad jej miękką skórą. Jego zęby ocierały się erotycznie, szarpiąc i dokuczając, jego język wirując łagodził każdy ból.

"Twoje ubrania." Jego głos spadł o oktawę, był ochryply, nieco ostrzejsze niż poprzednio. Dotyk jego usta na brzuchu zostawił po sobie ślad ognia wszędzie gdzie dotknął. "Pozbądź się ich." Jego biodra pchały do przodu, wbijając się głębiej, wypełniając jej dłoń. "Muszę je z ciebie zdjąć." Jego ręce naciskały na

jej ubrania, starał się być delikatny, gdy chciał oderwać materiału od jej bujnego ciała.

Jej palce ścisnęły, tańczyły, grając lekko na jego twardej długości, czując przyjemność w tym co z nim robi, czując wybuchy ognia w żyłach poprzez połączenie ich umysłów. Kolory wydawały się mienić wokół nich, za powiekami miała małe iskry. Ona pozwoliła sobie na dryfowanie dalej w świat zmysłowości, w świat Nicolaea jego ciepło i namiętności.

Destiny czuła ciepło płomieni, obserwowała cienie rzucone na ścianę. Mężczyzna pochylony nad ciałem kobiety. Jej piersi uniesione w górę w zaproszeniu, jego głowa pochylona w dół gdy badał jej ofertę. To był erotyczny obraz, szokujący, gdy zrozumiała że była jego częścią. Oglądając tajemnicze postacie, pozwoliła by jej bawełniane dzinsy i skrawek koronki bielizny zsunęły się z jej ciała, patrząc jak po prostu znikają, pozostawiając jej skórę przy skórze Nicolaea.

Jego ręce przeniosły się zaborczo na jej biodra, pośladki, gładząc, ugniatając, badając. Jego palce zagłębiły się w sprężystych lokach, wywołując jej tchnienie, jej ciało naprężyło się w oczekiwaniu. Potrzeba rosła w strasznej pilności.

Destiny nie miała wyboru, jak tylko krążyć jego szyję rękoma. Jej kolana ugięły się gdy jego palec zanurzył się głębiej, w długiej, przeciągającej pieśczoce.
Nicolae!

Machnął ręką w kierunku ziemi i tysiące kwiaty wzrosło, miękkimi poduszkami płatków zabezpieczając jej ciało, kiedy łatwo opuścił ich na czekające łóżko. Czuła płatki na swojej skórze, aksamitną miękkość, ocierającą się o jej ciało. Ciężar Nicolaea osiadł na niej, jego usta przylegające do niej.

Od razu byli wspólnie stopieni, łącząc się w ciepło i ogień. Gdzieś pomiędzy miłością i pożądaniem. Jego ręce były wszędzie, roszcząc sobie jej ciało. Czuła się bezradna na ten atak, prawie łkając z pilnością potrzeb jej ciała. To było nieznane, obce uczucie, jakby ktoś był w jej skórze, w jej głowie, a ona przebiegała w tej podróży erotycznej zmysłowości.

Jego usta stwardniały, wydając polecenia, najeżdżając na wszystkie myśli, dopóki nie wróciła do uczuć. Jego ręce przesuwają się po jej ciele, spoczywały między jej nogami tak, że biło i pulsowało i przesuwano się niespokojnie, zawsze szukają czegoś więcej. Ona chciała więcej.

Destiny została w świecie uczuć i miłości. Otoczona nimi, obejmowały ją, raj. Ale wąż zaczął podstępny atak, wślizgując się w jej idealny świat i wprowadzał

obrazy których nie mogła przestać widzieć: poczucie przytrzymywania w dole, zablokowania pod kimś, znacznie cięższym ciałem; jej miękkie okrzyki radości były zagłuszone przez bolesny krzyk dziecka. Ona zmusiła swój umysł aby odsuwając obrazy koszmaru, zdeterminowana odzyskać sens dzielenia się z Nicolaem.

Nicolae został w jej umyśle, podnosząc jej przyjemność, gdy jej serce zaczęło uderzać zbyt mocno i strach pchnął ją powrotem w drogę powrotną do jej świata. Kiedy obrazy koszmaru zabłąkały się zbyt blisko, pocałował ją ponownie i ponownie, spychając wspomnienia. Pocałował ją, jego ręce delikatnie badały aż była gorąca i wilgotna, i chciało go, jej ciało akceptowało go. Nadal był ostrożny, poświęcając czas, kiedy bestia w nim ryczała o więcej, ryczała chcąc osiąść. Bardzo delikatnie pchnął palce w nią, powoli, uważają na jej ciasność, nie chcąc by czuła dyskomfort. Jej małe mięśnie zacisnęły się wokół niego a jej ciało zdrząło z intensywności przyjemności. Jej biodra docisnęły się do niego instynktownie.

Nicolae pochylił głowę i pocałował ją w brzuch, powoli, cał po cał, wsunął dwa palce głęboko w jej wnętrze. Ona dyszała, łapiąc jego jedwabiste włosy, gdy ślizgał się po jej wrażliwej skórze. Jej biodra rozpoczęły powolny rytm, idąc za jego ręką.

Skwierczące ciepło przetoczyły się przez nią. Chciała przycisnąć swoje ciało do niego. A kiedy się wycofał, krzyknęła, potrzebuję aby ją wypełnił. Jego ręce odsunęły jej uda od siebie, jego biodra wsunęły się w miejsce pomiędzy nimi. Od razu jej serce podskoczyło. Czowała się, wrażliwa i otwarta. Jego waga gdy wyciągnął się nad nią przyszpiliła ją w miejscu. Instynktownie odsunęła się od niego, ale jego nogi zatrzymały jej nagły ruch. Był silny. O wiele silniejsza niż myślała na początku. Jego nogi przytrzymały jej uda, przytrzymując ją.

Dziwny szum w głowie stawało się coraz głośniejszy. Usta na niej było czułe, kochające, ale nie mogło zapobiec wspomnieniu zębów przebijających jej ciało, gryzących nienaturalnie, wszechmocnego mężczyzny wmuszającego coś zbyt dużego w jej małe ciało, ciągle i ciągle, ciskając ją na ziemię, rzucając ją na skałę, biorąc ją od tyłu, nieczuły na jej krzyki, rozkoszując się jej bólem i upokorzeniem. Przypomniała sobie, krew w której ślizgała, leżała, wszędzie wokół niej, martwe ciało z otwartymi oczami wpatrujące się w nią gdy brał ją wciąż i wciąż.

Ona dyszała, krzyczała, zeszywniała z szoku. Jej oddech był zbyt szybki.

"Czekaj, proszę, przepraszam, poczekaj chwilę. Destiny zatoneła swoimi palcami w jego włosach. "Czekaj, Nicolae. To dzieje się za szybko. Zwolnij".

Ona nie chciała zwolnić. Płonęła. Nawet gdy mu tłumaczyła, jej biodra przesunęły się do niego, w jawnym zaproszeniu któremu nie mogła zapobiec. Potrzebowała go głęboko w sobie, co było jedynym rozwiązaniem dla strasznego ciśnienia które czuła. Ale obrazy w jej głowie były wytrwałe. Chciała aby ręce i usta Nicolae, usunęły obrazy dla niej nie przywołując ich. Chciała ekstazy jego ciała, by zabrać każde wspomnienie koszmaru.

Nicolae czuł niepokojące obrazy śmierci i szaleństwa poruszające się po jej myśli, poruszające się po jego umyśle. Poczul jej częściowe wycofanie, czuł jej ogromne fizyczne potrzeby, będące w sprzeczności z jej psychicznym wahaniem. Od razu podniósł głowę, przeniósł swoją nogę, aby ją uwolnić. "Możemy zwolnić. Mogę spędzić wiele godzin tylko dotykając Ciebie. Albo trzymać cię. Albo całując cię." Odnalazł jej usta, wypalając swoje piętno posiadania prosto w jej sercu.

Destiny była zdrętwiała, pod nim, ale jego usta utrzymywały znajome ciepło a jego ręce były łagodne, kiedy wędrowały przez jej ciało. Był cierpliwy zaczynając od nowa, całując ją do póki była zdyszana i nie całowała go ponownie. Do póki jej ciało powoli nie zaczęło się relaksować. Dopóki ponownie nie była go głodna. Do póki muskanie jego palców na jej skórze nie wysyłało małych płomienie tańczących i śpiewających przez jej ciało.

Nicolae przesunął się po raz kolejny, jego kolana wsunęły się między jej, rozsuwając je, tak aby był mocno przyciśnięty do niej. Czuła go tam, przy jej wejściu, gdzie była gotowa z zapraszającą wilgocia, przyciągając i kusząc go do siebie. Mały dźwięk uciekł. Ona nie mogła odnaleźć wystarczającej ilości powietrza by oddychać.

"Co to jest, maleńka?" Jego głos wyszedł z ciemności, aksamitnie miękki, jego ręce przesuwające się po jej ciele, z ogromną czułością. "Dokąd idziesz?" Była napięta pod jego ręką i nie mógł tego znieść, nie mógł pozwolić jej odejść. On karmił ją swoją zwiększoną świadomością, jego własnym pragnieniem, spowalniając swoje własne serce pomagał jej przyjąć go. Przeniósł swoje ciało z dala od niej, aby dać jej czas, by to zaakceptowała, co było między nimi.

Walcząc z jego instynktowną potrzebę wymiany krwi, przetarł szlak pocałunków od jej gardła do jej brzucha. Jego usta były na jej płaski brzuch, jego język wirowała wokół jej pępka, intrygującego seksy dołka, który tak podziwiał. Jej ręce pogłaskała go po plecach, jej ciało nieco zmiękło, po raz kolejny przygotowuje się do poddania się mu.

Destiny był zdeterminowana poddać się mu całkowicie, aby wziąć go dla siebie. Zbyt długo była sama, potrzebowała go bardzo. Był wszystkim, o czym kiedykolwiek marzyła. Zrobi to!

Śmiech syknął do jej ucha, zły i szyderczy. Monstrualnej bestii ciągnącej ją za włosy, gdy walczyła z nim, waląc w nią, nie zważając na jego wielkość i siłę. Nieczuły na jej połamane kości. Nieczuły na rozrywanie jej ciała na pół. Ból był poza wszystkim czego kiedykolwiek doświadczyła, i trwał bez końca, zatrzymując ją tam. Poczła smak krwi w ustach, kiedy zmusił ją do picia tej ciemnej, zepsutej. To był kwas palący jej gardło, brzuch, paląc ją ogniem od wewnątrz. *Będziesz jak ja*. Smród był przytłaczający, częścią szaleństwa jej istnienia. Zło przenikało przez jej pory, sączyło się w nią od niego.

Nagle wyciągnęła swój umysł daleko, łyzy wyciekały z jej zamkniętych oczu. Chciała tego. Cierpiała dla Nicolaea każdym włóknem jej istnienia. Był dla niej konieczny jak oddychanie. Chciała go, ale ciemność przytłaczała ją i jej płuca odmawiały posłuszeństwa. Ciężki kamień miażdżył jej piersi, ręce wydawały się trzymać ją za gardło, dusząc ją. Mogła zatrzymać Nicolae dawno temu, ale ona nalegała. Była nieczyste. Była nieczysta. Miłość Nicolae nie mogła sprawić że ponownie będzie cała. Ponownie niewinna.

Ona tylko go zawiedzie, zrani go, ryzykował że staje się jak ona.

"Przykro mi. Przykro mi", szepnęła, odwracając twarz, zasłaniając pięścią swoje usta, żeby nie krzyczeć. Była niewyobrażalnie upokorzona. Drażniąc Nicolaea, przyprawiając go do tej kwestii i nie mogąc być kobietą na tyle, aby dać mu to, czego potrzebował, to było niedopuszczalne. Ona starała się udawać, przywracając intensywności jej pragnienia, ale ściany komory kurczy się, grożąc jej zaduszeniem. Wiedziała, że nie może być taką jaką potrzebował Nicolae.

"Nie mogę tego zrobić." Destiny pchnęła twardą ścianę jego klatki piersiowej, w panice, walcząc po prostu o oddech. "Starałam się ci powiedzieć, że nie będę mogła być z tobą intymnie, ale ty nie chciałeś słuchać." Ona popchnął ponownie, walcząc o przestrzeń, zdesperowana by oddychać.

Nicolae zadrżał, aby kontrolować swoje ciało, powstrzymać swoją pasję. Jej niebiesko-zielone spojrzenie mieniło się łzami, zmieszane ciemnością, zapowiedzi że jej instynkt rośnie w niej walcząc o wyjście z sytuacji, której nie mogła podolać. Poczł jej opór w głowie, w swoim ciele. Była sztywna, obciążona od niego, drżała. I był tam strach, fale strachu nadmierne ją obciążające, zmętniając powietrze między nimi. Wspomnienia okrucieństwa z dzieciństwa były ostre i straszne, jak nóż nad jej sercem. Nad nim. Wmusił powietrze do

swoich płuc, przez jej. Nic innego się dla niego nie liczyło, jak tylko pocieszyć ją i uspokoić. Jej oczy były ogromne, zasnuwane wspomnieniami, przechowujące tyle żalu, że prawie złamała mu serce.

"Destiny, zwolnij, weź głęboki oddech. Nie mam zamiaru robić nic, czego nie chcesz. Jesteśmy sobie bliscy za każdym razem gdy patrzymy na siebie. Za każdym razem, gdy oddychamy. To nigdy nie zmieni się między nami. Myślisz, o sobie że jesteś skażona, ale nie ma dla mnie większego światła, niż ty. Jeśli mamy tylko to, co mamy teraz, to wystarczy." Wyczuwając, że uczucie jego ciała przyszpilającego ją do dołu był dużą część problemu, on zsunął się na swoją stronę. Czuła się bezradna wobec jego ogromnej siły, a on wiedziała, że emocje były wyzwaniem jej odpowiedzi walki.

Ramię Nicolae okrążyło mocno jej talię, zaborczo, jego ciało okręciło się ochronnie wokół niej. Nie zrobił nic, aby ukryć jego erekcję, grubą i twardą, gorącą i sztywną, dociśniętą do jej pośladków. "Nie spodziewam się że wspomnienia, o tym co ci uczyniono w przemocy znikną. Ale to nie było kochanie się. To było obrzydliwością tego co powinno być. Tu, między nami, tylko wyrażenia naszymi ciałami, co czujemy w naszych sercach. Kochanie może być szorstki lub czułe, może być szybkie lub wolne, może to być wiele rzeczy, ale to zawsze powinien być wyrazem miłości".

Ona leżała obok niego, mając komfort ciepła płynącego z jego ciała, gdy jej było tak zimne. Wsłuchując się w brzmienie jego głosu, Destiny zamknęła oczy. Uwielbiała jego głos, jedyną kotwicę której mogła się trzymać w każdej zawierusze. "Czy myślisz, że tego nie wiem, Nicolae, że nie czuję tego samego co ty? Wiem, że kochanie się z tobą jest najbardziej naturalną rzeczą na świecie. Moje ciało..." Ona parsknęła. Było w ogniu. Kocioł ciepłej cieczy i ognia wychodzącej prawie spod kontroli. Chciała go bardziej niż kiedykolwiek myślała, że to możliwe. Jej pięści zacisnęła się. Łzy paliły ją w oczy i zatykały jej gardło. Czuła się zupełnie wytracona spod kontroli, kiedy tak bardzo jej potrzebowała, aby być pod kontrolą.

Podniósł ciężką masę jej włosów z karku i przycisnął usta do jej skóry. "Dlaczego odstałaś ode mnie? Mogłem cię wspomóc kiedy spanikowałaś."

"Nie używaj słowa panika. To takie upokarzające." Była bardzo świadoma jego rąk na swojej talii, palców rozstawionych szeroko na jej skórze. Jego dłoń piętnowała, paląc w brzuchu, aż po gorąco, sprawiając że jej sedno było wilgotne od pragnienia. Ona przesunęła się tak, że jego palce weszły w kontakt z dolną częścią jej piersi. Uczucie niewielkiego muśnięcia wstrząsnęło nią, zostawiając ją bardziej drżącą. Chciała go. Chciała go każdym włóknem

swojego istnienia. Jej każda komórka wołała do niego. Jednak miała taki straszny węzeł w swoim wnętrzu, który blokował jej myśli.

"Chcę, zniknąć." Wyszeptała cicho słowa. "Po prostu zniknąć, tak abym nigdy więc nie musiała stawić ci czoła."

"Destiny. Nie mów tak. Nawet nie czuj w ten sposób." Jego zęby zadrasnęły jej szyję, w małej karze, uwodzące zmysły jak pod wpływem narkotyków. "Nie potrzebuję fizycznych wyrazów miłości, tak bardzo, jak myślisz. Mogę czekać. Chodź. Nie będziesz tu leżeć płacząc i rozbijając moje serce na milion kawałków. Nie mogę tego znieść." To był pierwszy raz, kiedy powiedział jej świadome kłamstwo. Miał nadzieję, że nigdy więcej nie będzie potrzebował tego robić. Potrzebował fizycznych wyrazów miłości, bardziej niż potrzebował oddychania. Jego ciało było gorące i niewygodne, więc gorąco jakim był, mogło spontanicznie zapłonąć. Rysy jego twarzy pozostały niewzruszone, jego umysł spokojny, a jego brzuch spięty z frustracji.

Nicolae był na nogach, łatwo podnosząc ją tak, że nie miała wyboru, jak tylko owinać swoje ręce wokół jego szyi. Jej żywy wzrok spotkał się z jego. "Co robisz?" Byli zablokowani skóra przy skórze. Jej świadomość jego zwiększyła się natychmiast.

Nastąpiła krótka cisza, podczas gdy ich serca biły w rytmie głodu. Jego wzrok wędrował po jej twarzy zaborczo, spadł do widoku bujnej pokusy jej pełnych piersi. "Ciało kobiety jest cudem".

"Zawstydzasz mnie". Jej piersi żenowały ją, stercząc do niego, boląc za uwagę.

Jej sutki były twardymi szczytami, tak czułe, jego oddech wysłał nieustanne pragnienie przez jej ciało.

"To cud. Możesz nosić życie w swoim ciele". Pochylił do niej głowę, nie dając jej żadnego wyboru, jak tylko spotkać się w połowie drogi.

Podniosła twarz do jego, przyciągana przez wspólne pragnienie, przyciągana przez potrzebę poza jej poznaniem, tak elementarnej jak czas. Jego usta przycisnęły się do jej. On powiedział, że w jej ciele jest życie, jeśli tak było, to on dał jej to. Ona chciała być wszystkim, czego potrzebował. Była wewnątrz jego umysłu tak wiele razy w przeszłości. Ona żyła tam, chroniąc się tam, i znała go na wylot.

Tłumaczenie: franekM

Nicolae. Wysłała jego imię drżąc jak motyl w jego umyśle. Szept zdrowia, ból miłości. Zobowiązania. Tylko dotyk jego ust, rąk, osłabiał ją, wysłał jej gwałtowne wznoszenie. Marzenia senne.

"Dlaczego czujesz taki smutek, Destiny? Pocałował jej podbródek, jego zęby delikatnie skrobały jej skórę. "Czuję łyzy w twoim sercu."

Bo nosiła śmierci w swoim ciele. Chorobę. Deformację nie zmierzonej na ziemi. Jak ona mogła powiedzieć, mu coś takiego, gdy patrzył na nią z miłością? Zamiast tego, połknęła słowa i schowała twarz w zagłębienia jego gardła, aby zapobiec odczytaniu przez niego jej wypowiedzi. "Chcę być taka, jaką mnie potrzebujesz, Nicolae. Chcę być twoją życiową partnerką".

Jego usta były na jej włosach. "Jesteś moją życiową partnerką, Destiny. Jesteśmy połączeni, dwiema połówkami tej samej całości. Czujesz to. Wiem, że to czujesz."

Uniosła głowę aby spojrzeć w jego oczy. "Wiem, że tak, jak mogłabym nie? Ale jaka życiowa partnerka zrobi to, co ja zrobiłam tobie?" Ona chciała, żeby ją zobaczył. Naprawdę ją zobaczył, a nie to, co chciał zobaczyć.

On brnął w basen, okrążył ją ramieniem. "Co mi zrobiłaś, mała? Wszystko o co prosiłem i więcej. Dzielisz mój umysł. Widzisz aby moje myśli były oszukaństwem? Dzielę twój umysł i to o czym myślisz, to nonsens."

Ona zacisnęła uścisk na jego szyi i dotarła muskając pocałunkami wzdłuż linii szczęki, wdzięczna za jego nieugiętą lojalność. Jego absolutną wiarę dając jej nadzieję, topiąc jej serce, czuła się piękna. "Nie sądzę, byś kiedykolwiek prosił o coś dla siebie, jeśli myślałeś, że to sprawi że będę czuła się niewygodnie i nieszczęśliwa, Nicolae".

Zaśmiał się cicho. "Nie jestem zdziwiony, że starasz się trzymać mnie z dala, Destiny. Chcę Cię ze wszystkim czym jestem. Mogę sobie pozwolić na cierpliwość. Mamy wieczności. Mogą czuć pilności potrzeby połączenia się ze sobą fizycznie, ale jeśli poczekamy, wiem, że to się w końcu stanie. "

"Całkowite zaufanie do siebie?" Jej brwi się uniosły. Ona starała się mu dokuczać, chcąc znaleźć sposób na uratowanie czegoś z bycia razem.

"Razem na zawsze", poprawił, powoli opuszczając jej nogi do basenu.

Wody była niesamowita. Ciepła i wilgotna, z pęcherzykami pękającymi i syczącymi na jej skórze. Zatonęła w głąb natychmiast, zadowolona z wrażenia. "To jest zasilane spod ziemi, prawda?"

Nicolae był bardzo świadomy jej oczu na sobie, spijającym go nieśmiało, ostrożnie. W jasnych pęcherzykach basenu widział jej ciało, wzmocnione przez połyskującą wodę. Wyglądała bardziej kusząco niż kiedykolwiek, pochylił się, wodna nimfa urzekająca go. Jego ciało stwardniało do bólu. Myślał, że pobyt w basenie zrelaksuje go, ale wydawało się że ma to odwrotny skutek. Pęcherzyki były jak dotyk drobnymi palcami pieszczące jego erekcję, pękając i sycząc nad nim, aż nie mógł myśleć.

"Języki". Destiny podплыnęła bliżej niego, jej ciało wyciągnęło się, tak że jej zgrabne pośladki błysnęły w wodzie. Ona pragnęła go od nowa.

Po prostu patrząc na niego stawała się niespokojna i nerwowa od potrzeb. I co więcej, chciała mu się podobać, zrobić coś, aby wyrazić co czuła do niego. Jakoś pokazać mu jak wiele znaczył dla niej.

Nicolae pozostał nieporuszony, jak posąg, obserwując jak woda pieść jej skórę. Migotanie światła płomieni rzucało cień w poprzek basenu, podnoszeniu ich świadomości siebie. "Językami?" Powtórzył. Słowo wyszła mieszanką ochryplej potrzeby i pilność.

Skinęła głową, płynąc bardzo blisko niego. "To jest jak języki na twoim ciele, a nie palce. Na moje ciele także". Wstała. Woda ociekła z jej ciała, pobiegła w dół doliny między jej piersiami na sprężyste loki tuż poniżej linii wodnej.

Jego głodny wzrok poszedł za perełkami wody, jak człowiek, wysuszony i spragniony, zachłanny na wilgoć. Nicolae zdawał sobie sprawę, że ona miała rację. Gdyby to było możliwe, jego ciało urosłoby jeszcze bardziej na tę myśl. Był świadom, że ponownie czytała jego umysł, że złapała każde erotyczne zdjęcie, każdą zmysłową myśl. "Wiesz co chcę zrobić, Destiny. Czego ty chcesz? Tylko powiedz mi. Powiedz to głośno. Nie ma tu nikogo prócz nas dwojga. Powiedz mi, czego pragniesz najbardziej w tej chwili." Chciał, tak wiele od niej. Chciał każdego słowa, nawet jeśli nie mógł nic zrobić.

Zarumieniła się, kolor delikatnie zabarwił jej policzki. "Chcę cię dotknąć, poczuć moje ręce na twojej skórze. Potrzeba jest tak silna, jak przymus jaki kiedykolwiek czułam, ale to nie pochodzi od Ciebie."

Jego ręki prześlodziły linię rumieńca koloru w jej twarz. "Potrzeba między życiowymi partnerami jest silna, Destiny, jak powinno być. Żyjemy długo na

tym świecie. Jeśli to, co byłoby między nami byłoby czymś słabym, nie mogłoby trwać. Oddałem moje ciało w twoją opiekę. To co wybierzesz, aby z nim zrobić zawsze będzie właściwe. To jest dobre. Jeśli czujesz potrzebę by mnie dotknąć, aby poznać mnie fizycznie, nie jest to włamaniem lub naruszeniem. Przyjmę to ".

Odwróciła twarz od niego. "Tak nie można, Nicolae".

Jego ręce ujęły jej twarz, delikatnie odwracając ją z powrotem do siebie. "Ty to kontrolujesz, Destiny. To co możemy zrobić, jest za naszą obopólną zgodą. Nie jest dla mnie, nie dla samolubnego zaspokojenia mnie. Musisz mieć odwagę, aby podjąć to, czego chcesz. Pozostań połączona ze mną, gdy będziesz mnie dotykać. Będziesz zawsze wiedzieć, co czuję, czy jestem podniecony lub czuję się nieswojo. "

Nastąpiła krótka cisza, podczas gdy woda ochlapwała ich ciała, małe pęcherzyki pękały na ich skórze. Teraz, kiedy włożyła obraz do jego głowy, czucie na pewno przypomniał Nicolaeowi języki głaszczące i pieszczące każdy jego centymetr, i prawie jęknął pod ciężarem erotycznego doznania. Nie był całkowicie pewien, czy przeżyje to doświadczenie z nią.

Destiny może mieć obrazy koszmarów i wspomnień od których starała się uwolnić, ale nie brakowało jej odwagi. Chciała spędzić czas razem z Nicolae. Odmówiła by potwór zrujnował jej życie, zrujnował życie Nicolaea. Chciała, móc cieszyć się w pełni tym, co było dla niej dobre. Chciała mieć pełną swobodę poznania ciała jej życiowego partnera. I chciała jego rąk i ust na jej ciele. Chciała tego wszystkiego, pełnej fantazji.

Ona pozwoliła swojemu wzrokowi powoli dryfować nad jego ciałem, osiąść na jego zarysowanych mięśniach jego silnej klatki piersiowej, jego wąskiej talii i biodrach, zsunąć się niżej i badać grubą, ciężką erekcję, której ani razu nie próbował ukryć przed nią.

Dźwięk uciekł mu w gardle. Cichy zarzut jęku o litość, co spowodowało skaczący ogień w jej organizmie. Destiny uśmiechnęła się. "Więc jeśli powiem, abys trzymał ręce na skałach i poza mną, a ja zobaczę, czy mogę to zrobić, nie dotkniesz mnie?"

Miała zamiar go zabić, na pewno. Nicolae, myślał że jego ciało nie mogło znieść wszelkiej trudności. Albo jakieś gorączki. Jednak nie chodziło tylko, o widok jej drażniącego uśmiechu. Obrazy w jej głowie. Cofnął się, aby mógł położyć ręce usłużnie na dużym głazie nieznacznie za nim, zostawiając większość swojego ciała odsłoniętego i wystającego z wody.

Minęło bicie serca, gdy Ona nawet nie drgnęła. Podczas gdy wzywała swoją odwagę. Jedyнным dźwiękiem były plusk wody o ich ciała i walenie serca. Podniosła oczy na jego twarz. Zobaczyła że czeka. Widziała jego straszny głód. Nie ruszał się, próbował przekonać ją, dając jej pełną swobodę wyboru. Destiny wybrała Nicolaea.

Podeszła do niego bliżej. Tak blisko, że sutki jej piersi muskały jego pierś, gdy ona podniosła ręce by okrażyć jego szyję. Jej palce pograżyły się w jego włosach. "Kocham twoje włosy". Były grube i długie i spadały między dłońmi, pieszcząc jej skórę jak jedwab. Jej ciało wysunęło się tuż przy kolebce jego bioder. Była śliska od basenu, woda buzowała na swojej skórze, gdy otarła się o niego jak mruczający kot. Jej usta przejechały po jego powiekach. Przesuwając się do jego kości policzkowych. Znalazły usta.

To było o wiele łatwiejsze wyrazić jej miłość, nadzieję, gdy miała swobodną pozycję, mogąc podejmować wszystkie ruchy i decyzje. Gdy trzymał się swojej obietnicy nie dotykając jej. Jej ciało bolało za nim, a to co robiła tylko pogłębiło jej pragnienie. Czuła radości blokując demony. Nie dopuszczając ich do kontroli. Ona cieszyła się dając przyjemności Nicolaeowi i robiąc to, umożliwiając tym samym samej sobie przyjemność.

Jej język przesunął się wzdłuż szwów jego warg, dokuczając, badając, liżąc delikatnie. Każdy ruch jej języka wysyłał w odpowiedzi tętniące ognie prosto przez jego głowę. Nicolae jęknął, jego palce zakopały się w skałach. Wtedy otworzył swoje usta dla niej. Oni stopili się razem, zrosnięci, pożerając się nawzajem, każdy głodny więcej.

Chociaż aby jej język pojedynkował się z jego, jej ręce zsunęły się z jego włosów, aby znaleźć jego ramiona, a następnie przesunąć się w dół, gładząc palcami każdy jego cal, tak jakby zapamiętując jego ciało. Jej usta opuścił jego, by mogła skubać się na jego upartej szczęki. Jej język wirował na gardle, znalazła jego tętno. Oddech uderzył z jego płuc, jego wnętrzności zacisnęły się a jego penis pulsował i rósł, aż bał się, że wybuchnie.

"Jeszcze nie", szepnęła, jakby ostrzegając samą siebie. Jej język lizał jego puls po raz drugi, jej oddech ogrzewał obietnicą. "Smakując tak dobrze, Nicolae".

Jego całe ciało drgnęło. "Czy jesteś ze mną, Destiny? Jego głos był ochrypły, dowodząc straszliwej potrzeby. "Czy czujesz to, co mi robisz? Pozostań połączona ze mną. Pozostań ze mną". Jeśli połączy się z nim, będzie czuła to, co on czuje, będzie czuła jego głód i jego przemożną miłość i podziw dla jej odwagi, nie będzie w stanie się zatrzymać, ona całkowicie odda się mu.

Destiny wahała się tylko przez chwilę, zanim zrobiła jak prosił. Jej umysł całkowicie połączył się z jego. Intensywność jego przyjemności skradła jej oddech, nie była zdolna do niczego, prócz drżenia z potrzeb. Głębokość jego miłości i szacunku dla niej, osiadła w jej duszy, pozwalając jej zobaczyć siebie jego oczami. To był widok, którego nigdy się nie spodziewała, był całkowicie odmiennie od jej własnego. Odważna. Szczera. Współczująca. Piękna. Kuszająca. Trzymała jego serce w swoich rękach. Był bardzo wrażliwy na nią. Na jej ból, lęk, na jej odrzucenie.

Jej usta opuściły jego puls, jej oddech wirował nad jego skórą, gdy jej dłonie przesuwaly się wzdłuż jego piersi, jej ręki wygładzały linie jego mięśni. Ona smakowała jego skórę, docierając do grzbietu jego obojczyka, znalazła umiejscowienie jego sutka, wrażliwego na badanie.

Powietrze opuściło jego płuca w pośpiechu. Jego ciało usztywniło się. Destiny, połączona w głębi jego umysłu, czuła ogień płynący przez jego krew, bice pioruna palące od wewnątrz. Ten sam ogień palił się w głębi niej, pożar w którym chciała zatracić siebie całkowicie.

Jej ręce wędrowały niżej, gdy jej usta muskały pocałunkami jego piersi i wzdłuż jego klatki piersiowej. Znalazła jego plecy, każdy zarysowany mięsień. Zagłębienie na jego krzyżu było intrygujące. Jego pośladki były jędrne i twarde gdy je ugniatała i badała.

Nicolae wzdrygnął się z przyjemności. Jej palce doprowadzały go do szaleństwa, jak przelotny kontakt jej ciała, skóra przy skórze. Był zbyt świadom jej ust gdy błędziły nad nim, powolna udręka, której końca nigdy nie chciał. Był wdzięczny, za wieki zmaganie się z kontrolą, w przeciwnym razie on szarpnąłby ją do siebie, aby dokonywać własnych odkryć, pochować się głęboko w jej wnętrzu. Chciał także zacisnąć pięści w jej włosach i przeciągnąć jej głowę wpychając się głęboko w jej usta, aby zakończyć swoje cierpienie. Zamiast tego, trzymał się bardzo spokojnie, pozwalając jej całkowitą kontrolę. Zezwolenie na jej poszukiwania.

Jej język lizał wzdłuż załamania jego biodra, jej ręce przesuwaly się wokół niego do jego moszny, ściskając delikatnie. Jej oddech był na główce jego trzonu, bezlitosna tortura. Nicolae wbił palce w głąz. " To jest niebezpieczne, Destiny". Udało mu się wydobyć słowa przez jego zaciśnięte gardło.

Była w jego umyśle. Czuła wybuch przyjemność. "Nie sądzę, Nicolae. Cieszysz się z tego." Jej język lizał wilgoć słonego doświadczenia. Podskoczył, każdy mięsień był napięty i zablokowany. "Wiem że jestem". Było to czyste

uwodzenie w jej głosie, strach był zepchnięty przez silną rozkosz. Każde zakończenie nerwowe w ciele, żywe i pulsujące. Czuła powitalne wilgotne ciepło zraszające jego ciało w oczekiwaniu.

Jej usta były jedwabną pieczarą ciepła i wilgoci, gdy szczelnie zamknęły się nad nim. Głowa Nicolae opadła z powrotem, i on wydyszał jej imię. Fala za falą rozkoszy zalewała go. Zalewając ją. Starał się nie poruszać, starał się zatrzymać jeszcze pod naporem jej sprytnych ust, ale to była prośba o niemożliwe. Stracił kontrolę, jego biodra pchnęły bezradnie, gdy jej usta napinały się i cofały, i z powrotem naprężyły, wciąga go coraz głębiej i głębiej aż był pod jej urokiem.

"Destiny!" Jej imię wybuchło z niego, prośba o miłosierdzie.

Uniosła głowę, uśmiechnęła się i oblizwała usta, aby usunąć każdą kroplę jego istoty. Jej usta znalazły jego brzuch, jej mokry warkocz prześlizgnął się po jego erekcji zbyt wrażliwej, więc krzyknął, chwytając jej ręce, aby lekko nią wstrząsnąć.

"Nie mam zamiaru znowu przez to przejść."

"Och, myślę, że przyjdiesz". Jej ręce okrzyły jego szyję i prześliznęła się swoim mokrym ciałem nad jego, ocierając się jak kot. "Ponieważ chcę Cię głęboko we mnie, tam gdzie należysz. W jej głosie była absolutna determinacja.

Nicolae nie czekał. Podniósł ją do skały na której wisiało jego życie, jego ciało zaklinowało się między jej nogami. Jej ręce usadowiły ją na skraju małej półki tuż przy linii wody, tak że woda nadal buzowała na ich najbardziej wrażliwych częściach. "Jesteś dla mnie gotowa, Destiny? Musiała być. Był tak gotowy dla niej, że nie wiedział czy może być łagodny. Już się w niej zagłębiał, główka jego erekcji spotkała mocny opór jej ciała, kiedy torował sobie drogę do jej kanału. Była tak ognście gorąca, aksamitnie delikatna, mocno chwytając go, że nie był na to przygotowany. Dzielił się swoją penetracją z nią, bólem przyjemności, tą białą-gorącą ekstazą pędząca przez niego.

Destiny przesunęła się, unosząc kolana, pozwalając mu na lepszy dostęp, obserwując jego twarz, gdy powoli pogrążał się głęboko w jej wnętrzu. Magia była niemal zbyt duża, zbyt intensywna. Ona nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś podobnego. Nie było oporu w jej ciele. Czuł się zbyt duży, a ona była zbyt wąska, ale było też tyle piękna i zdumienia, i ognia, że chciała więcej. Chciała wiele, o wiele więcej. Zatrzymał się kilka razy, aby umożliwić jej ciało, dostosowanie się, aby dostosować się do jego długości i grubości. Za każdym razem, gdy pchnął głębiej w nią, czuła jedwab i stal, przesuwnie się względem siebie, tarcie wiążące ich w tańczącym biczu pioruna. Usłyszała swój śmiech,

cichy, szczęśliwy śmiech akceptacji. Chciała go, wzięła to co chciała i był głęboko w niej.

Nicolae pochylił się nad nią, jego ręce przyciągnęły jej pośladki do niego. "Czy wszystko w porządku, Destiny? Czy jest Ci wygodnie? W jego głosie słyhać było jeszcze błaganie. Potrzeba. Głód. Jeszcze wrytą linią napięcia. Ale to był jej wybór. Nawet z nim głęboko w jej wnętrzu. Nawet gdy jego każda komórka i zakończenie nerwowe krzyczało za posiadaniem jej, nawet z demonem warczącym w głowie, to był jej wybór.

"Absolutnie. Chcę tego. Chcę ciebie". Dała mu akceptację, połykając łzy w oczach. Łzy wdzięczności, Nicolae był jej życiowym partnerem, a nie inny, który nigdy nie zrozumiałby jej potrzeb. Albo jej niedoskonałości.

A potem zaczął się poruszać. Okradając ją z oddechu. Z umiejętnością mówienia. Albo myślenia. Był tylko Nicolae, jego ciało rosnące i oddalające się z niej. Pulsując z ognia i bezwzględnej przyjemności i życia. Poczła jego miłość, tak mocną, ogrzewającą ją od wewnątrz, wypełniając jej umysłu i serce, gdy jego ciało wypełniało jej pustkę.

Destiny spojrzałam na jego twarz, na linie tam wryte, i wiedziała, że ona je tam umieściła. Miał małe oznak starzenia się, dla niej. I kochała go za to. Na zawsze tam pozostaną, oddech, bicie serca, kiedy go potrzebuje.

Posuwał się w górę. I dalej, wspinając się szybciej i wyżej, biorąc ją z sobą aż jej ciało było mocno napięte, ciśnienie rosnęło z siłą wulkanu. Ona dyszała i przytuliła się do niego, obawiając się wejścia z siebie, bojąc się, że nigdy nie będzie taka sama. Nadal posuwał się w głąb niej, aż poczuła że dotyka jej duszy.

Jego pierś zbliża się do niej, bliżej, kusząc. Instynktownie sięgnęła po niego, podnosząc głowę o cal, oddzielający ich. Jej język smakował jego skórę. Śmigał po jego pulsie. Jego palce zatonał w głębi jej biodra, trzymając ją nadal przy swoim ciele zagłębiając się w niej. Poczła jego potrzeby, jego ciche błaganie, gdy poddała się nieuniknionemu, podnosząc jego świadomości, jego przyjemności. Jej własną przyjemności. Wiedziała, jak on smakuje. Zatopiła zęby głęboko.

Od razu błysnął piorun, przeskakując poprzez ich ciała, przez komorę, skwiercząc i tańcząc i wybuchając. Kolory pękały jak bańki syczące wokół nich. Zabrał ją dalej, wyżej, do miejsca gdzie balansowała na skraju urwiska z widokiem na raj. Jego krew była starożytna i zawierała istotę tego czym był. Degustując się nim ona uczyniła ich jednym. Tym samym ciałem, tym samym sercem, duszą i umysłem.

Puść się, Destiny. Chodź ze mną. Zostań ze mną. Wabiąc. Kusząc. Jego głos wabił ją jak zawsze to zrobić. I ufała mu. Jej mały język zamknął ślady na jego piersi. Złapała go mocno za ramiona i poddał mu się, jej ciało było tak naciągnięte, że jak cewka, ścisnęła go. A potem oboje eksplodowali razem, Destiny bezpieczna w jego ramionach, unosząc się razem, wyczerpani, swobodnie opadającego w czasie i przestrzeni.

Leżała wpatrując się w jego twarz, jego doskonałą twarz. Jej płuca szukały powietrza, jej umysł był spokojny. Doskonale spokojny. Jak on to zrobił? Jej palce przejechały przez jego usta z podziwem. "Ty jesteś cudem, Nicolae, szepnęła.

Nadal zablokowany w niej, pochylił ciemną głowę w kierunku jej gardła. Jej ciało zacisnęło się wokół. Małe kolejne wstrząsy wstrząsały nimi. Te trochę powietrza które pozostało w jej płucach uciekło z niej przy pierwszym kontakcie jego usta z jej skórą. Jego język wirował nad jej pulsem. Czując tam jej bicie serca. Tak szalony, dopasowanie rytm do niego. Jego rzęsy dryfował w dół, gdy jego zęby lekko dokuczał, pulsującemu tętnu.

Jego ręka znalazła jej pierś, odejmując zaborczo, jego kciuk muskał jej sutek. Każdy ruch wysyłał wstrząs przez jej ciało i przez niego, tam gdzie byli ściśle związani. Destiny sięgnęła po niego, przyciągając go bliżej. Rozżarzony do białości ból przeciął jej gardło; uniesienie obsypało jej ciało tańczącymi płomieniami.

Nagle uderzyła go z każdą uncją swojej siły, dłonie płasko na jego ramionach, przewracając go z powrotem do pęcherzyków wody. "Nie!" zawołała. "Co robisz? Co próbujesz zrobić? Nicolae!" Krew sączyła się w dół jej gardła i po całym zboczach piersi, mieszając się z perełkami potu i wody. Jej wnętrzości bolały i biły za jego utratą. Czowała się pusta, opuszczona, bez niego.

Nicolae zniknął pod powierzchnią wody, pęcherzyki zamknęły się nad jego głową. Odciągnął swój umysł mocno od niej. Nie chcąc myśleć. Nie chcąc czuć. Opuszczony.

Destiny sięgnęła po niego i tak. Znalazła wielką stratę, bólu serca. To go zalało.

Zalało ją. Grożąc pogrzebaniem ich obojga. *Nicolae. Tak mi przykro. Musiałam odsunąć cię od siebie. Czy nie widzisz? Nie możesz wziąć mojej krwi.* Błagała go o zrozumienie. *Nie odrzucam Ciebie. Moja krew jest niebezpieczna dla Ciebie. Proszę, nie gniewaj się na mnie.*

Dławił ją szloch i to łamało mu serce. Wynurzając się, potrząsnął głową, aby otrząsnąć wodę, rozchlapując ją w basenie, gdy jego włosy odsunęły się. Siedziała na skale, naga, z uniesionymi kolanami i rękami oplatającymi je, łzy lśniły w jej oczach. Patrzyła na jego każdy ruch, osądzając jego nastrój, emocje całkowicie niewystarczające.

Z małą przysięgą, Nicolae przebrnął przez basen kucając w płytkiej wodzie, tak że jego głowa była na tej samej wysokości co jej. "Jak mogę być zły na ciebie, gdy mnie chroniłaś, Destiny? On szarpał jej ręce, dopóki nie uwolnił ich, ciągnąc ją na dno basenu z nim. Prowadząc ją na głębsze wody, gdzie mógł stać, ale ona musiała trzymać się go aby pozostać na powierzchni. "Wycofałem się, ponieważ moim zdaniem było to konieczne. Intensywności moich emocji była oszałamiająca, i nie musisz ich doświadczyć. Nie chciałem cię skrzywdzić."

Nicolae pochylił głowę i podążył za strużką krwi od piersi do gardła, zwlekając nad śladami ukłucia aby je zamknąć. "Owiń nogi wokół mojej talii. Mruknął słowa do jej ucha, gdy przyciągał ją bliżej, umieszczając jej pośladki na swoich dłoniach.

Destiny, zrozumiała że gdy tak zrobiła, znalazła się nad jego czekającą erekcją. Czowała go trącego jej wejście, chętnego do przyłączenia się do niej. Przekręcając głowę na jej ramieniu, położyła policzek na jego ramieniu. Zamknęła oczy, kiedy opuściła się na niego, dopasowując się w niej jak miecz w pochwie.

Był łagodny, kochający, biorąc ją ponownie z większą starannością niż kiedykolwiek. Pocałował jej oddech, usta, wędrując po jej twarzy i gardle. Jego zęby ścisnęły sporadycznie, ale on trzymał w ryzach tę konkretną potrzebę. "Kocham cię, Destiny. Jaka jesteś. Z lub bez twojej krwi. Zawsze będziesz moja. Będziesz zawsze wszystko, czego potrzebuję. Rozumiesz mnie? Jesteś dla mnie wszystkim." To były jego przeprosiny, za to że chciał więcej. Może potrzebował więcej. Ale to wszystko była prawda. Chciał, żeby zobaczyła, że w głębi duszy, gdzie się liczy, że to jest prawda.

Destiny odrzuciła do tyłu głowę, ujeżdżając jego ciało z długim, powolnym rytmem rozkoszy. Słyszała jego deklarację, prosto z serca i duszy. Miał to na myśli. To co mieli było wystarczające. Ale to nie wszystko. Nie był to sposób, w jaki mieli być. Mógł dać jej wszystko, ale ona nigdy nie będzie w stanie zapewnić mu tego. Zaakceptował to niedociągnięcie. Ona nie mogła. I w głębi płakała za niego. Za nich oboje.

Rozdział 11

W chwili gdy Destiny weszła do biura Mary Ann, poczuła dreszcz wibracje zła w powietrzu. Przerazona, zatrzymała się podnosząc jedną rękę do gardła, jej umysł pracował. Stojąc w drzwiach, Destiny skanowała każde z trzech małych pomieszczeń, z których składało się biuro Mary Ann.

Mary Ann siedziała spokojnie za biurkiem, z jej zwykle spokojnym, powitalnym uśmiechem gdy weszła Destiny. "Miałam nadzieję, że przyjedziesz wieczorem," powiedziała Mary Ann. Jej ciemne oczy były miękkie i przyjazne gdy wstała. "Wejdz, Destiny". Machnęła w kierunku dużego, wygodnego krzesła. "Proszę usiąść i porozmawiać ze mną."

Serce Destiny waliło gdy rozejrzała się uważnie po biurze, szuka ukrytych pułapek. W tym samym czasie skanowała umysł Mary Ann, w nadziei na znalezienie dowodów, że wszystko jest w porządku. Zamiast tego znalazła białe plamy w pamięci kobiety. Niepokój Destiny wzrósł. Mary Ann wyglądała tak samo - słodko, łagodnie, współczująco.

Nieumarły znalazł Mary Ann, Nicolae. Jeden tu były, w jej biurze. Dlaczego nie wyczułeś go poprzez waszą wymianę krwi? Była to mieszanka oskarżenia i strachu w jej głosie. Co więcej, zdała sobie sprawę, krzywiąc się, że była to prośba o pomoc.

"Staje się coraz bardziej jedną z tych głupich kobiet, które myślą, że nie mogą zawiązać buta bez wielkiego mężczyzny, który im pomoże," Destiny powiedziała z obrzydzeniem, zdając sobie sprawę, że liczyła na pomoc Nicolaea, kiedy przedtem nigdy by nie pomyślała o liczeniu na nikogo oprócz siebie.

Zielone błyskawice w oczach Destiny zafascynowały Mary Ann. Powolny uśmiech rozprzestrzenił się na jej twarzy. "A ja myślałam, że to będzie nudny wieczór. Usiąść proszę. Ani razu nie myślałam, że nie będziesz w stanie sama zawiązać buta bez pomocy przystojniaka. Kim on jest? Nicolae? Czy udało mu się zainteresować ciebie, mimo wszystko? "

"Nie brzmisz, jakbyś była z tego powodu zadowolona." Destiny przesunęła się bliżej i przysiadła na krawędzi biurka, patrząc w ciemne, wyraziste oczy Mary Ann. Nie było tam żadnych cieni, ani śladów ukłucia lub okaleczenia, na gładkiej skórze szyi.

Tłumaczenie: franekM

Czuję jego obecność, choć starał się to ukryć. Badał ją i dał jej polecenia. Destiny wyczuła, że Nicolae był w pobliżu.

"Nie chcesz abym była szczęśliwa, kiedy uwolniłaś mnie od nudnego wieczoru z papierkową robotą? Nie zajmujesz się papierkową robotą, co?"

Destiny pozwoliła sobie na mały uśmiech. "Cóż, nie. Na szczęście, polowania na wampiry nie wymagają, jeszcze tego".

"Nawet pozwolenia? W dzisiejszych czasach i wieku nie myślisz, że potrzebujesz pozwolenia na polowanie".

Destiny trysnęła śmiechem, humor utrzymywał strach pod kontrolą. Nicolae był w drodze, i miał o wiele większe doświadczenie niż ona. On wie, co robić, aby chronić Mary Ann. "Właściwie, jeśli wyszłyby jakieś regulacje, bardziej prawdopodobne byłoby, że wampiry byłyby umieszczone na liście zagrożonych gatunków i nie byłoby wolno polować nie:" zauważyła Destiny.

Drzwi otworzyły się, nawet nie udając że miał zamiar zapukać, Nicolae wszedł, wyglądając tak pięknie, że zdenerwowała się ponownie. "Mówiąc o diabłach...".

Nicolae pochylił się i pocałował Destiny w kark. "Ona absolutnie szaleje za mną", zapewnił Mary Ann.

Destiny przewróciła oczami ku niebu. "Ona definitywnie nie szaleje za nim," zaprzeczyła. "Ona nawet go nie lubi."

Nicolae przycisnął swoje ciało sugestywnie do Destiny. To był krótkotrwały kontakt, ale wysłał muśnięcie dreszczu wzdłuż jej kręgosłupa.

"Mary Ann, nie mogłem trzymać się z daleka", powiedział, zwracając się do drugiej kobiety. Gdy wstała, aby go powitać, wziął ją za rękę, pochylił się z galanterią nad jej palcami.

"Widzisz?" Brwi Destiny uniosły się. "Czy on nie opowiada głupot?"

Mary Ann zaśmiała się cicho. "Nie wiem, Destiny, raczej podobają mi się jego maniery". Cofnęła rękę i spojrzała na Nicolae. "Co cię tu do mnie sprowadza, oprócz tego że chciałbyś aby Destiny była bardziej szalona niż zwykle?" Ona zachowywała się poszła bardzo spokojnie, defensywnie kładąc dłoń na gardle. "Czy dzieje jest coś złego?"

"Nie zachęcaj go, Mary Ann. On już jest nadęty nie do wytrzymania". Destiny skrzywiła się, zdeterminowana by utrzymać zmartwienie z dala od twarzy przyjaciółki.

"Zastanawiałem się, czy nie miałaś żadnych odwiedzin ostatnio, Mary Ann," powiedział lekko Nicolaie. "Destiny i ja jesteśmy zainteresowani w ten biznes z Johnem Paulam i Martinem.

"Oh, to dobrze, Nicolaie. Już się o nich martwiłam." Mary Ann wyglądała na zmieszaną, potarła swoje skronie, jakby nagle zaczęły pulsować. "Ktoś tu wcześniej był, tuż przed waszym przyjściem, Destiny. Bardzo miły pan. Zadał mi wiele pytań i wydawał się bardzo zainteresowany naszym sanktuarium".

Destiny wymieniła długie zaniepokojone spojrzenie z Nicolaem. *Ona nie ma żadnych widocznych wspomnień tego człowieka. Wspomina rozmowę, ale nie jego wygląd. Nie wydaje się aby pytał o ciebie czy o mnie.* Nicolaie ledwie zauważalnie potrząsnął głową, ostrzegając ją by milczała, gdy odwrócił się z pełną mocą swojego głosu i spojrzał na Mary Ann. "Czy kiedykolwiek wcześniej spotkałaś tego człowieka?"

Szarpnięcie lekko wykrzywiło usta Mary Ann, umieszczając małe linie wokół jej oczu. "Nie sędzę, Nicolaie. Nie mogę sobie przypomnieć, czy to nie dziwne? Ale robiłam notatki. Musi być coś w dodatkowych informacjach. Chciał czegoś ..." Ona prychnęła znowu, wyglądając na bardziej zdezorientowaną niż kiedykolwiek.

Ona ma klasyczne objawy manipulowania pamięcią. Za każdym razem gdy stara się go sobie wyobrazić, odczuwa ból. Nicolaie machnął na Mary Ann z powrotem sadowiając ją na krześle, uspokajała ją swoim dotykiem, przesuwając koniuszkiem palca po blacie biurka tak, że podążyła za hipnotyzującym gestem.

"Czego on chciał?" Nicolaie brzmiał na swobodnie zainteresowanego, ale był tam ukryte przymus w dźwięku jego aksamitnego głosu.

Destiny skrzywiła się na niego. *Ona go nie pamiętam. Boli ją myślenie o nim. Nie przyciskaj jej tak.* Ona uderzała w biurko, jej paznokcie były w ostrzegawczym rytmie.

Nicolaie wyciągnął rękę i delikatnie położył ją na dłoni Destiny, wyciszając jej nerwowy rytm. Wierz że to jest konieczne. będę ją chronić przed bólem, mała. *Wyobrażam sobie ciebie z naszymi dziećmi. I nigdy nie odważyłbym się poprawić ich zachowania.*

Serce Destiny łomotało. Jej oczy rozszerzyły się w szoku. Nikt nic nie mówił na temat dzieci. Syknęła do niego. Nigdy nie powiedział ani słowa o dzieciach. W jej głosie słysząc było panikę i w jej oczach.

Mary Ann odchyliła się do tyłu na krześle, ale żadne z Karpatian na nią nie spojrzęło. Ich spojrzenia były zamknięte na siebie.

Myślę że to będzie naturalny postęp. Nicolae odciągnął palce Destiny od biurka i położył jej dłoń na swoim sercu. Zaczynam zdawać sobie sprawę, że bardziej boisz się tego, co naturalne, niż tego co zostało ci nadane przez nieumarłego.

Destiny nie śmiała mu odpowiedzieć. Nie wiedziała, jak mu odpowiedzieć. Był w jej umyśle, czytał każdą jej myśl. Wiedział, że pomysł ogniska domowego i rodziny był dla niej przerażający. Jej oczy błysnęły na niego śmiało, rozśmieszając go.

Mary Ann go uratowała. "Szukał kogoś. Kobiety ze szczególnymi talentami. Chciał, żebym do niego zadzwoniła, jeśli ona się, tutaj pokaże. Została tu wysłędzona, w Seattle, ale ona zniknęła." Mary Ann otworzyła szufladę i wysunęła wizytówkę przekazując ją Nicolaeowi.

Pochylił się blisko Destiny, aby mogła zapoznać się z nią. Tak więc mogła wdychać jego męski zapach i poczuć muśnięcie jego skóry przy swojej. Jej język przeszedł, jej nagle suchą dolną wargę, i działał natychmiast przyciągając jego uwagę. Destiny spuściła wzrok z dala od jego wyrzeźbionych ust do kartki.

"Centrum Morrisona Badania Paranormalne". Czytała słowa na głos. "Czy kiedykolwiek słyszałeś o nich, Nicolae? Mary Ann?" Odwróciła kartę. "Oni mają kilka adresów w kilku miastach, żadnego tutaj w Seattle. Dlaczego mieliby szukać kobiety w sanktuarium dla maltretowanych kobiet? Czy ona od nich uciekła?"

"Mary Ann" powiedział Nicolae. "Ten człowiek poprosił cię abyś zadzwonił pod ten numer, jeśli ta kobieta pokazała się tutaj z prośbą o pomoc?"

Mary Ann uśmiechnęła się z niewinnością dziecka, kiwając głową. "To było dziwne. Potem zastanawiałam się, dlaczego nie pomyślałam o Destiny. Ona nie pasuje do opisu, ale ona jest utalentowana. Myślałam, że to dziwne, że ona nie przyszła mi do głowy."

Zabezpieczenia, Nicolae orzekł z pewną ulgą. W jego głosie była pewna arogancja. Destiny ostrożnie spojrzęła na niego, mając świadomość, że na

pewnym poziomie, jest wiele rzeczy, które Nicolae umiał, a ona nie. Jego ręka zsunął się w dół jej ramienia, w geście poczucia partnerstwa. *Jestem starożytnym, moja miłości, i twoim opiekunem. Jest wiele rzeczy których nauczyłem się w ciągu wieków.*

Ja po prostu zakładam że istnieją.

"Mary Ann, powiedz nam coś o kobiecie której ten człowiek szuka " podpowiadał Nicolae.

Mary Ann skrzywiła się ponownie. "Dał mi jej zdjęcie, wydruk z komputera. W ten sposób dowiedziałam się, że to nie była Destiny." Ona przeszukała dwie szuflady, zdezorientowana, że nie pamięta, gdzie umieściła zdjęcie. Znalazła je w notesie, wciśnięte między dwie zapisane strony. "To jest ta kobieta. Znasz ją?" Pomimo polecenia przekazania które wydał Nicolae, Mary Ann przekazała zdjęcie prawie niechętnie.

Kobieta mogła być w dowolnym wieku od dwudziestki do trzydziestki. Miała bujną, pełną postać, a masa jej ciemne włosy wchodzące w kaskadzie luźnych loków. Ona patrzyła w kamerę, i był tam prześladowca, chcący spojrzeć w głąb jej oczu. Destiny natychmiast odczuwała pokrewieństwo z nią. Wiedziała, jak to jest być samotnym i uciekać przed prześladowcą. Niezależnie od tego czy ta kobieta uciekała przed przemocą chłopaka czy męża, teraz miała dużo większy problem z wampirem ją śledzącym.

"Jaki jest jej talent? zapytała Destiny.

"Ona może wstrzymać obiekty i wie, kto go dotknął i zna przeszłość z nim związaną. Wspaniały dar i bardzo rzadki".

Zapytaj ją, czy wie o jakichkolwiek innych osób z takim darem. Dlaczego wampir bardziej był zainteresowany talentem niż kobietą z takim talentem?

Destiny poczuła jego zmieszanie. Wampiry nie działają zawsze w oczekiwany sposób.

Mary Ann odgarnęła włosy z twarzy i uśmiechnęła się do nich. "Velda widzi aurę ludzi. Czy wiedzieliście o tym? Nie rozmawialiśmy o tym, oczywiście, bo nikt by nam nie uwierzył, ale ona wie o mnie a ja wiem o niej.

"A ty, Mary Ann?" zapytała zaciekawiona Destiny. "Jakim talentem ty zostałeś obdarzona?"

Uśmiechnęła się niewinnie, bez podstępny, jeszcze całkowicie pod przymusem Nicolaea. Nie było sposobu aby ukryć blask wewnątrz jej serca. "Mam mały dar, ledwo dostrzegalny dla większości ludzi, ale przydatny, gdy klienci potrzebują pomocy. Wiem, gdy kobieta mówi prawdę. Lubię biedną Helena. Wiem, że John Paul zaatakował ją. I wiem, że kocha go bardziej niż cokolwiek na ziemi. Kiedy kobiety szukają tu schronienia, skanuję je. Więcej niż raz kobiety przychodziły z niewłaściwych powodów. A co gorsza, było kilka, które brały pieniądze działając jako szpieg, aby znaleźć inne kobiety, będące już w bezpiecznym domu".

"Ten mężczyzna, który przyszedł do ciebie, Mary Ann - jaki były jego szczegółowe instrukcje? Nicolae zapytał cicho.

Ponownie nieznacznie zmarszczyła i potarła czoło. "Mam do niego zadzwonić od razu, gdy ona przyjdzie tutaj. Uzasadniając żądanie. Powiedział że chce jej pomóc. Ośrodek badawczy ma pieniądze i doradców, i są bardzo chętnie ukryć ją przed każdym, kto chce jej zaszkodzić. Mówił, że jej talent jest cenny, i centrum zrobi wszystko, aby jej pomóc. On uważa, że ona stara się znaleźć podziemie które pomoże jej przedostać się do Ameryki Południowej".

Ona nie może powiedzieć nam nic więcej. Nie nawet widzę cienia tego, co wygląda jak wampir.

Pater? Czy to możliwe, że to Pater? Destiny patrzyła na twarz na zdjęciu, nawiedzonymi oczami. Co możemy dla niej zrobić?

Musi zostać odnaleziona i ochroniona. Nie ma innego sposobu. Ona będzie odnaleziona.

Straszny czarny kamień przyciskał mocno pierś Destiny. Zazdrość. Wzrosła ostro, przerażająco i nieoczekiwane. Walczyła z osłabieniem nieznanymi emocjami, wymuszając na siebie kontrolę, upewniając się, że nie spojrzy na Nicolaea ostrym wzrokiem.

Nie mogę cię zostawić, Destiny. I nie opuszczę. Vikirnoff musi odnaleźć i ochronić tę kobietę. Ona musi być doprowadzona do naszej ojczyzny i znaleźć się pod ochroną naszego Księcia. Nicolae ujął twarz Destiny w rękę i pochylił głowę, aby pocałować ją dokładnie.

A potem już go nie było, zostawiając ją twarzą w twarz z Mary Ann, która siedziała za biurkiem, podnosząc jedną brew z lekkim uśmiechem na twarzy. Ona powachlowała siebie. "No, no, no." Uwolniona od przymusu Nicolaea opowiadając o obcym, była po raz kolejny całkowicie swobodna. "O czym do

diabła rozmawialiśmy? Oboje byliście tak cholernie gorący, że usmażyliście mój mózgu."

"Nie my obojerje, Mary Ann," Destiny powiedziała z niesmakiem. "On jest taki. Niemożliwy". Zaczęła chodzić tam i z powrotem jak tygrys w klatce, grasując przez biuro Mary Ann, starannie omijając wygodne krzesło dla klientów. Poruszała się z elegancją, płynnie, jak zwierzę na polowaniu, a nie człowiek. Sunąc. Jej nogi nie robiły hałasu, a jej ruchy były szeptem w ciszy biura.

Ujmując swój podbródek w dłonie, kładąc łokcie na biurku, Mary Ann patrzyła uważnie, zahipnotyzowana przez piękno ruchów Destiny. "Czy chcesz żebym miała dziurę w dywanie czy zamierzasz mi powiedzieć, co się stało?"

Destiny spojrzała na nią. "To on. On jest tym co się stało." Ona odepchnęła wysokie oparcie krzesła ze swojej drogi i podjęła kolejny obwód dookoła pokoju.

Mary Ann skinęła głową. "Widzę. Przypuszczam, że przez niego, nasz na myśli Nicolaea".

Destiny obrócił się twarzą do niej, z dłońmi zwiniętymi mocno w pięści. "Nie waż się śmiać, Mary Ann, i nie używaj tego tonu. Wiem o czym myślisz. Nie potrzebuję abys się śmiała z tego; to nie jest w ogóle śmieszne "

Mary Ann zachowała starannie czysty wyraz twarzy. "Co dokładnie jest w Nicolae że cię tak denerwuje, Destiny? "

"Wszystko!" Destiny rzuciła się na jedno z przeszkadzających krzeseł i wyciągnęła nogi, nadal gapiąc się na Mary Ann. "Widziałaś go. Widziałaś sposób w postępuje ze mną. Wszystko w nim doprowadza mnie do szału".

Nastąpiła krótka cisza. Mary Ann wzięła do ręki długopis i zaczęła śledzić wzory w zeszytach. "Czy możesz być bardziej konkretna? Być może mogłabyś to zawęzić dla mnie?"

"Okay". W głosie Destiny było wyzwaniem. "On patrzy na mnie." Uniosła wojowniczo podbródek, ta cicha brawura rozśmieszyła Mary Ann.

Jeśli brwi Mary Ann mogłaby wzrosły jeszcze wyżej mogłyby osiągnęła linię jej włosów. Jej usta drgały, i pospiesznie przygryzła końcówkę swojego pióra. "Ojej, to fajdak".

Destiny wyciągnęła gwałtownie palce i spojrzała ostentacyjnie na Mary Ann. "Czy możesz być poważna? Jesteś profesjonalistką. To sposób w jaki patrzy na mnie."

Mary Ann wykonała gest rękoma. Pięknymi dłońmi, Destiny zauważyła to. Pełne gracji. Piękne paznokcie. Palce nie były bardzo długie, ale były zgrabne, jak Mary Ann. Destiny była zafascynowana ruchami Mary Ann. Jej wrodzonej dobroci. "Proszę kontynuuj, Destiny. Jestem z pewnością zaintrygowana.

"On patrzy na mnie całkowicie głupkowato" odpowiedziała niechętnie. "Jak bym była piękna. Jakby myślał, że jestem niesamowicie piękna i inteligentna i jakbym była wszystkim czego kiedykolwiek chciał."

Mary Ann uśmiechnęła się do niej. Pochyliła się bliżej. "Czy to możliwe, że dla Nicolaea jesteś piękna, inteligentna i jesteś wszystkim czego chce? Dlaczego to jest tak przerażające dla ciebie?"

Niecierpliwość prześlizgnęła się przez jej twarz. "Nie powiedziałam, że to jest straszne. Czy tak powiedziałam? Jest zwariowany chcąc mnie. Nie jestem normalna."

Mary Ann usiadła na krześle, ze wzrokiem utkwionym w twarz Destiny. "Normalna? Co to znaczy normalna, Destiny? Dlaczego on ma się zadowolić normalnością, kiedy może mieć Ciebie? Co znaczy dla ciebie normalna?"

"No wiesz, normalność. Nie ja. Nie to, czym jestem." Destiny niecierpliwie skoczyła na równe nogi i wznowiła tempo, szybkich, niespokojnych ruchów, które ujawniły więcej niż powinny, drażliwy nastrój.

"Co myślisz o sobie?" Mary Ann nie ustępowała.

"Znowu to robisz. Używasz swojego doradczego głosu na mnie. Wiesz dobrze, kim jestem. Zmieniam się w parę i latam na skrzydłach i poruszam się na czterech nogach. Czy to brzmi dla ciebie normalne?"

Mary Ann uśmiechnęła się, szybkim błyskiem humoru. "Właściwie, Destiny, brzmi to bardzo normalnie, gdy mówimy o Tobie. Albo Nicolaeju. Czyż on nie jest taki sam jak ty?"

"Nie bierz jego strony. On działa niedorzecznie. Staram się tutaj ratować sytuację, a wy dwoje i Velda i Inez macie jakieś idiotyczne pomysły o romansie. Czy naprawdę wyobrażasz sobie mnie w środku romansu?" Destiny machnęła rękami w geście furii. "To absolutnie głupie. Nie robię tego typu rzeczy."

"Przypuszczam, że to prawda, jeśli tak powiedziałaś. Nigdy nie zrobiłaś tego typu rzeczy, ale to nie znaczy, że nie możesz. Nie ma powodu, by nie próbować nowych doświadczeń." Mary Ann oparła brodę na dłoni i stuknęła piórem o biurko. "Myślę o tobie jako o żadnej przygód, Destiny. Może powinieneś zobaczyć Nicolae jako nowe wyzwanie w swoim życiu."

Destiny przestała chodzić, zwracając się ponownie do Mary Ann. No cóż, nie jest nową stroną w moim życiu. Był w moim życiu prawie tak długo, jak pamiętam. " Pchnęła rękę przez jej gęstą masę włosów, podniósł ich masę z szyi.

Mary Ann zauważyłem lekkie drżenie i wyprostowała się. "Jak poznałaś Nicolaea?" Bo o to chodzi. Coś w przeszłości było przyczyną tego że Destiny chodziła jak zwierzę zamknięte w klatce. Spowodowało że jej ręce drżały a jej dusza, odrzucała wspaniałego partner. Ramiona Destiny lekko się zgarbiły. Był to mały sygnał, ale Mary Ann zauważyła go. Patrzyła jak młodsza kobieta bada obraz na ścianie. Cisza, rozciągała się między nimi, aż Mary Ann była pewna że Destiny nie odpowie.

"Przyszedł do mnie, kiedy byłem dzieckiem." Głos, zwykle tak piękny, został zduszony, zdławiony szeptem dźwięku. "Mogłam mieć sześć lat. Trudno im to sobie przypomnieć. Czas nigdy potem nie był dla mnie taki sam. To niekończąca się i rozciągnięta wieczność".

"Czy to jest trudne do pamiętania, ponieważ był to bolesny czas?"

Destiny dotknęła obrazu, szkic zarysu dziecka. "Wolę nie pamiętać. Zamknęłam drzwi do tej części mojego życia."

Mary Ann skinęła głową. Ona splotła swoje palce i spoglądała na Destiny przez swoje ręce. "To technika samoobrony, na molestowanie i traumę którą dzieci często stosują, aby przetrwać. Mają zamieszanie w umysłach, aby bezpiecznie, daleko umieścić tam te rzeczy, aby mogły iść dalej". Jej głos nie osądzał. "Czy kojarzysz Nicolaea z tym czasem w swoim życiu?"

"Nicolae jest ..." Destiny zawahała się, szukając odpowiedniego słowa. "Magią. Nierealny. Marzeniem, które nie może ewentualnie być prawdziwe. On jest jak biały rycerz. Bohater z filmu akcji, większy niż życie, i jedynie wytworem wyobraźni."

"Destiny". Mary Ann czekała, aż druga kobieta popatrzy na nią. "Co by było, gdyby Nicolae był prawdziwy a nie tylko snem?"

Destiny podniosła rękę na wysokość oczu, pokazując je tak by Mary Ann mogła je zobaczyć. Obie oglądały ich niekontrolowane drżenie. "Mógł wszystko mi zabrać. Wszystko czym jestem, wszystko, na co tak ciężko pracowałam, aby osiągnąć to, czym się stałam. Mógł rozerwać mnie na kawałki, i ja mogłam zmienić się w piach w słońcu."

"Mówisz, że jesteś bardzo podobna do niego, i to cię przeraża. Mógłby cię zranić, jeśli go wpuścisz"

"Mówię, że może mnie zniszczyć. Byłam raz zniszczona i odbudowałam swoje życie". Destiny schyliła głowę. Nicolae oddał jej życie z powrotem, zmienił ją w to czym była. A teraz prosi ją aby ponownie wszystko zmieniła.

"Myślę, że to jest naturalne dla każdego kto wchodzi w związek, partnerstwo, aby bać się zranienia, czyż nie, Destiny? Kiedy pozwalamy sobie na miłość, zawsze jesteśmy narażeni. Każdy jest, Destiny. To nie było tak dawno temu, że byłaś niechętna prostej przyjaźni" zauważyła Mary Ann.

"Dlatego, że wprowadzała Cię w niebezpieczny świat. Ona wprowadziła ją do tego świata." Destiny westchnęła i zrobiła kolejny zwrot w biurze. "Mogłam go zniszczyć."

I pojawiło się. W sposób otwarty. Słowa wymknęły się, zanim zdążyła je powstrzymać. Może ona chciała powiedzieć to Mary Ann cały czas. Może dlatego została przyciągnięta do tego miejsca spokoju. Prawdę mówiąc do kogoś, kto liczy się dla niej.

Mary Ann przesunęła się w krzesła i obróciła się wokół biurka, opierając chude biodra o krawędź. "O tym chcesz mówić, prawda? Martwisz się o Nicolae".

"Powiedziałaś, że masz talent. Dzięki czemu możesz czytać kobiet. Co widzisz we mnie?" Destiny uniosła podbródek prawie wojowniczo, jej spojrzenie skupiło się na Mary Ann.

Mary Ann pozwoliła by jej oddech uciec z jej płuca w pośpiechu. "Widzę rzeczy, które nie zawsze są wygodne. Jesteś pewna, że chce bym ci powiedziała?"

Destiny wzruszyła ramionami z wystudiowaną niedbałością. "Mogłabym równie dobrze przeczytać twoje myśli, Mary Ann. Ale szanuję Cię i dla twojego własnego bezpieczeństwa lub ochrony innych osób, nigdy nie naruszę zaufanie między nami, czytając twój umysł bez pozwolenia."

"Wiem, że jesteście związani w jakiś sposób, że nie mogę zrozumieć Nicolae. To jest coś co wykracza poza granice Ziemi. I wiem, że byłaś potwornie wykorzystywana i boisz się, że pozostając z nim jakoś spowodujesz jego zniszczenie. Nicolae jest silnym mężczyzną. I nigdy nie napotkałam nikogo z jego czystą mocą." Mary Ann przechyliła głowę na bok, w odniesieniu do ostrożności Destiny. "Dlaczego jesteś tak pewna, że nie jesteś tym czego Nicolae potrzebuje? Myślę, że jesteś. Myślę, że jesteś dokładnie tym czego potrzebuje. Wiem, że jesteś, tym czego chce. Za każdym razem, kiedy patrzy na ciebie, w jego oczach jest tęsknota".

Destiny machnięciem zbyła uwagę Mary Ann. Zatoczyły koło. Miała już uskarżać się o to w jaki sposób Nicolae spogląda na nią, ona nie potrzebowała Mary Ann aby jej to wyjaśniła. Wiedziała, że chce ją, że jej potrzebuje. Wiedziała też o cenie która może być większa niż jedno z nich może sobie na nią pozwolić. Ona odgarnęła włosy z dala od oczu. "To nie jest tylko kilka małych problemów, Mary Ann".

Mary Ann patrzyła, jak Destiny rzuciła się niedbale na krzesło, wyciągając nogi przed siebie. "Mam zamiar rozmawiać bardzo szczerze z tobą, Destiny".

"Proszę zrób to". Destiny zamierzenie mówiła otwarcie z Mary Ann.

"Kobiety, które zostały zgwałcone lub wykorzystane seksualnie jako dzieci mają problemy z intymnością. Te problemy nie odejdą po prostu. I nawet jeśli uważasz, że pokonałaś przeszłości, nagle się tam pojawiają, między wami. To normalna reakcja, Destiny i jedna której można oczekiwać."

"Ja nie oczekuję. Cóż, chemia między Nicolae i mną jest dużo bardziej wybuchowa niż na to liczyłam. Nie miałam pojęcia, że może być tak silna. Zdają też sobie sprawę, że nie chce się poddać kontroli w jakikolwiek sposób. I jestem na tyle uczciwa wobec siebie i Nicolaea by to przyznać."

Mary Ann spojrzała zadowolona. "Tak długo, jak to rozumiesz, powinno być dobrze. Nicolae wydaje się być wystarczająco męski, aby dać Ci potrzebną przestrzeń, gdy jej potrzebujesz. Powinnaś być w stanie pracować, nad tym aspektem waszej relacji."

"Pewnie tak myślisz." Destiny westchnęła ciężko. "Jednak nasze przyciągania do siebie jest czymś więcej niż tylko fizyczne. Potrzebujemy być razem. Musimy się spotkać, fizycznie jak i psychicznie. To jest część tego, czym jesteśmy. Nie mogę tego wyjaśnić inaczej niż powiedziałam, to jest intensywne i czasem wprawia w zakłopotanie."

"Uważasz że jest zawstydzające?"

Destiny skinęła głową, jej małe białe zęby szarpały dolną wargę. "On robi wszystko bez kłopotu. Ja działam nieporadnie. To jest tak intensywne. Nie ma innego słowa. Kiedy jestem z nim, czuję się wyjęta spod kontroli. To jest tak przerażające, aby być taką, że chcemy kogoś tak bardzo że nie dba się o nic, jak tylko być z nim".

Mary Ann zaśmiała się cicho. "Destiny, nie znasz siebie w ogóle. Na pewno troszczysz się o tego mężczyznę, albo nie obawiaj się, że w jakiś sposób możesz go skrzywdzić. Myślisz, że kochając go lub chcąc go tak intensywnie możesz go skrzywdzić? "

"Moja krew jest skażona. wyrwało się Destiny, skoczyła na nogi, ponownie chodząc po pokoju. Ruch pozwoliło jej unikać oczu Mary Ann.

Nastąpiła krótka cisza. "Czy możesz to wyjaśnić?"

Destiny wskazała raczej bezradnie rękoma. "Wampir mnie przemienił. Jego krew była skażona i on skaził moją krew. Czymś w rodzaju choroby."

Mary Ann zmarszczyła brwi. "Usiądź, Destiny. Denerwujesz mnie swoim tempem. To jest ważne i poza moją dziedziną wiedzy. Czy skażona krew jest dla ciebie niebezpieczna?"

"Dla Nicolae". W głosie Mary Ann była tylko akceptacja i potrzeba zrozumienia; straszny uścisk w żołądku Destiny uspokoił się. Wróciła na swoje krzesło. "Nie wiem, aż tak dużo o Karpatianach, ale w mężczyznach jest ciemności, z tego co mówi mi Nicolae. Ciemności, jest tym co pozwala im zmienić się w wampira. Walczą z nią, oczywiście. Nicolae walczy przez długi czas. "

Mary Ann podciągnęła swoje krzesło bliżej. "I jakoś twoja krew sprawia, że jest to dla niego trudniejsze? To chcesz powiedzieć?"

"Nie wiem co będzie, jeśli on weźmie moją krew. Kiedy się Kochamy, to trudne, prawie niemożliwe, by nie" - zawahała się, szukając odpowiedniego słowa - "zaspokoić tej strony naszych pragnień. To staje się erotyczne. Nicolaeowi potrzebuje tego bardzo mocno. Nie sądzę, aby było dla mnie lekarstwa. Jeśli będziemy razem, nie będziemy w stanie oprzeć się pokusie, tej strony naszego głodu. Przejechała rękę po twarzy. "Nie mogłabym znieść, że to ja go zniszczyłam, Mary Ann. Chciałam odejść od niego, ale już za późno na to."

Mary Ann natychmiast uniosła się obejmując pocieszająco ramiona Destiny.
"Czy omówiłaś swoje obawy z Nicolae?"

Destiny dotknęła umysłu Mary Ann, obawiając się tego, co ona musi myśleć o jej rewelacjach, lecz Mary Ann była skoncentrowana, jak zawsze. Zaakceptowała rzeczy które powiedziała jej Destiny ze zwykłą równowagą i walczyła by je zrozumieć.

"Rozmawialiśmy o tym, On nie martwi się o siebie. Tylko myśli o mnie." To działa mi na nerwy, jego pełne zaangażowanie w nią. Destiny nie czuła się dobrze z oddaniem. Albo miłością.

"Ludzie wyszukują całe życie szukając, tego co masz, Destiny. Nie bój się tego."

Destiny spojrzała na Mary Ann z obrzydzeniem. "Mówisz tak, jak Ojciec Mulligan. Zadałam mu pytanie, a on daje mi jakieś filozoficzne odpowiedzi. Jaki rodzaj porady " dodałby ci odwagi "Co to znaczy? Co ma z tym wspólnego odwaga? Czy ksiądz nie powinien dawać rady duchowej? Wiesz, Mary Ann, zacznę myśleć, że nie wierzysz, ty i Ojciec Mulligan.

Brwi Mary Ann uniosły się. "Czy mamy przypuszczalnie odpowiedź? Ty nie masz odpowiedzi, więc w jaki sposób my możemy ją mieć? Można tylko ruszać do przodu, Destiny. Miej oczy szeroko otwarte i przy odrobinie szczęścia zobaczysz pułapkę zanim w nią wejdiesz, ale ogarnij życie i żyj najlepiej jak potrafisz. "

"Powiedz mi coś, Mary Ann. Myślisz, że twoje życie się zmieni, gdy wiesz, że istnieją takie szatańskie istoty na świecie jak wampiry? "

"Oczywiście, że moje życie się zmieniło. Ale czy mam zamiar żyć w strachu? Mam nadzieję że nie. Mam nadzieję, stawić czoła każdemu dniu, z odwagą i godnością. To twoja zasługa. Nie mam nic przeciwko byciu taka jak ty".

Szok po tych słowach był ogromny, Destiny drżała w samym sednie jej istnienia. Wpatrywała się w Mary Ann z otwartymi ustami, niemal dławiąc się swoim protestem. Mary Ann była wszystkim czym Destiny kiedykolwiek chciała być. "Czyś ty oszalała? Jestem w rozsypce."

Mary Ann poklepał ją po ramieniu. "To normalne, Destiny. Jesteśmy rozsypką w naszych umysłach. Witamy w świecie ludzkiej rzeczywistości".

Lekki uśmiechem zapalił oczy Destiny. "Cóż, myślę, nie rozwiążemy problemów świata, ale usiadłam na krześle i rozmawiałam po raz pierwszy od lat, nie czując się, jakbym nie mogła oddychać." W chwili gdy powiedziała te słowa, jej uśmiech zbladł. To byłeś ty, Nicolae. Pomogłeś mi być w stanie, znaleźć się wewnątrz tej sytuacji, rozmawiając z nią, prawda? Nigdy nie byłabym w stanie tego zrobić.

Czuła wrażenie ciepła otaczającego ją jak silne ramiona. Destiny zerwała się z krzesła, jak gdyby była to żmija grożąca że ją ugryzie. Jej oczy ściemniały, do zieleni brylantu. "Ten mężczyzna jest całkowitym kretyńcem! Dlaczego kiedykolwiek myślałam że mogę chcieć z Nim związku?" Jej ręka poleciała defensywnie do gardła. Czuła jego usta muskające tylko tam nad jej pulsem. Od razu jej skóry biła, a jej ciało płonęło. *Nie pomagasz swoimi głupimi zalotami. Nie jestem dzieckiem, aby wspomagać mnie bez mojej zgody lub wiedzy. Nie chcę twojej pomocy, i nie potrzebuję jej!*

Jesteś po prostu zła, bo nie wyczułaś mojego dotyku. Był zadowolonym z siebie mężczyzną z rozbawionym tonem. Zaledwie dotknąłem cię palcami. Dzieje się tu coś czego nie rozumiemy i oboje powinniśmy być czujni.

Destiny warknęła. "Nicolae jest najbardziej irytującym człowieka na ziemi. Dlaczego chciałabym zadowolonego z siebie, aroganckiego, wrzoda na tyłku jak on w swoim życiu? Odpowiedz mi na to Mary Ann!" *Zawsze jestem czujna !*

"Seks". odpowiedział zwięźle Mary Ann. "To seks, Destiny. On cuchnie seksem. Rozumiem, że on jest telepatą".

"To irytujące, że jest, jaki jest." *Nie ma nic seksownego w tobie. Wiem, że jesteś cały nadęty i uśmiechasz się, ale nie sądzę, że jesteś choć trochę seksy.*

Nie miałem pojęcia, że jesteś taką małą kłamczuchą, Destiny. Myślisz, że jestem seksy.

"Myślę, że jest seksy," przyznała, szarpnięciem otwierając drzwi do biura Mary Ann ", ale nie bardzo go lubię."

"Destiny", Mary Ann powiedział cicho, powstrzymując jej ucieczkę. "Każdy człowiek potrzebuje czasami pomocy."

Destiny odwróciła się do Mary Ann, od Nicolae i od wszystkich związków. Nie chciała pomocy, postanowiła uciec z biura. Ona przemyśli wszystko na swój sposób. I było to, małe dokuczliwe pytanie, które ciągle wpływało. Trzymała je przyciśnięte, nie chcąc się z nim zmierzyć, ale było we wszystkich małych

rzeczach, których nie można zawsze ignorować. Dlaczego mógł odnajdywać ją do woli, kiedy nigdy nie wziął jej krwi? I jak był w stanie być w jej umyśle, aktywnie pomagając jej, gdy ona nie czuła przyływu mocy? Żadnego nacisku? Dlaczego ona nie może lub nie chce walczyć z przymusu by być mu posłuszną, nawet jeśli wiedziała, że to był przymus.

Jak potężny jesteś? To było oskarżenie w jej głosie, a nie podziw. Ona zatrzasnęła swój umysł dla niego i wzbiła się do nieba. To było jedyne miejsce, gdzie czuła się zupełnie wolna. Ona wzrosła przez chmury, rozkoszując się jej zdolnością do tego. Nie chciała wiedzieć, jak silny był. Nie chciała myśleć zbyt wiele o tym, co z nim robiła.

Nicolae jej nie naciskał. Nie mogła nawet go za to winić. Musiała nalegać na słowa. On nigdy nie kochałby się z nią chyba, że także by na to nalegała. Wiatr rzucił się na nią, chłodził jej skórę i łagodził jej chaos w głowie. Nicolae. Należał do niej, a ona nie miała pojęcia co z nim zrobić.

To było takie proste, dla kapłana by powiedzieć jej, by miała odwagę. Nie miał obrazów koszmar spacerującego przez jego umysł każdej bezsennej minut. Nie miał blizny na swoim ciele i wypisanych w jego duszy. Nie miał trucizny w swojej krwi, która mogła uszkodzić i zmienić coś dobrego w zło.

"Jestem tak zagubiona". Wyszepiała słowa głośno, słuchając wiatru niosącemu je z dala od niej, chcąc by mógł zabrać jej ból tak łatwo.

Mogę zabrać twój ból.

I znowu był z nią. Tak jak gdyby wezwała go. On zawsze był z nią, gdy jej świat był w chaosie. Wiatr porwał z jej oczu łzy, gdy ona sunęła po niebie. *A co muszę zrobić w zamian powrócić do ciebie?* W jej sercu była rozpacz, kiedy chciała mu pokazać radość. Chciała być inna. Chciała móc pójść do niego czysta, bez cierpienia, bez blizn. Bez strasznego ciężaru i grzech, jakim była. Czego nie mogła zmienić. Nienawidziła siebie za żal, nie chciała jego litość.

Ty istniejesz. Kochasz mnie. Jesteś na początku poddania się w moją opiekę. To wystarczy. Był spokojny, nawet gdy wyrwał jej serce.

To nie wystarczy, i oboje to wiedzieli. Jej krzyk smutek rozbrzmiewał na niebie.

Rozdział 12

Poddać się jego opiece. Takie proste słowa. Powiedział je ze spokojem, z przekonaniem. Destiny ścigała się na niebie nie mając pojęcia, gdzie zmierzała, była tylko potrzeba latania wysoko i szybko i daleko.

Nigdy tego nie chciałam.

Ona nienawidziła skomlenia. Ona nienawidziła siebie za żal. Ona naprawdę nienawidziła się bać. Ona nie obawiała się jej walki z nieumarłymi. Jeśli umrze wtedy, to zakończy się cierpienie, bolesne problemy spowodowane jej splamioną krwią. Gdyby była zwyciężcą, świat pozbyłby się kolejnego potwora. Teraz bała się zniszczyć jedyną osobą, która się liczyła. Jedyną, której udało się znaleźć drogę do jej duszy. Nicolaea.

Chcę Cię z całego serca. Z każdym oddechem moje ciało.

Był nieugięty w jego dążeniu do niej. Ona nagle zrozumiała. On zawsze na nią polował, nie z powodów o których myślała, ale by zaspokoić straszną potrzebę i głód, to samo pragnienie które ona teraz czuje. Uzależnienie, które nigdy nie zniknie. Nie mogła znaleźć siłę, której potrzebowała, aby uwolnić ich od niebezpiecznego związku.

"Gdzie jesteś, Boże?" Szlochała słowa wśród chmur, jak robiła wiele razy wcześniej.

Wiatr przyniósł z powrotem odpowiedź. Pieszcząc jej skórę kochającym dotykiem i czule potargał włosy. Wiatr ją otaczał, ogarnął ją pięknem nocnego nieba. Chmury przesunęły się aby umożliwić jej przejść przez nie, przesuwając mgłę by ją obudzić, odkurzone jej skórę chłodną parą tak, że gdyby były tam ślady łez, nie można byłoby ich zobaczyć.

Wróć do mnie, Destiny. Jego głos oferował komfort. Oferował raj. Oferował wszystko.

Dlaczego mnie chcesz? Bo ja jestem światłem, które płonie tak jasno że nie możesz zawrócić? Czy to wszystko jest między nami? To i chemia? Nie znam cię w ogóle, prawda?

Wiatr szepnął do niej: miękka, pocieszająca kołysankę. Czowała jak dzikość osiadania głęboko w niej, osiedlając się, by umożliwić jej sercu i płucom pracę

bez wysiłku. Mały dźwięk, słaby i daleko zwrócił ją uwagę, tak że bez świadomej myśli, zmieniła kierunek, skręcając z powrotem w kierunku miasta.

Wystarczy tylko abyś dotknęła mojego umysłu, Destiny, aby znaleźć rzeczy, które chcesz wiedzieć. Aby naprawdę kochać, trzeba wybrać intymności. Musisz wybrać, aby znać swojego życiowego partnera. Nie dokonałaś tego wyboru.

Byłam intymnie z tobą! Była zła, że oskarża ją o powstrzymywanie się. To było trudne by zaangażować się fizycznie z nim. Jak on śmie nawet pomyśleć coś takiego!

Intymność jest czymś o wiele więcej niż fizyczność, mała.

Światła miasta migotały jak tysiące gwiazd, ciągnąc ją z powrotem w stronę ludzkości. Powrót w kierunku Nicolae. Wiedziała, że czekał. Że patrzył. Jak potężny był? Czy jakoś reżyserował jej uczucia do niego? Wzmacniał je w jakiś sposób którego nie mogła wykryć? Czy ona była już w jego mocy? Znała odpowiedź. Była całkowicie zniewolony przez niego. Całkowicie. Całkowicie i zupełnie.

Destiny mieniła się w jej ludzką postaci, łatwo lądując, lekko. Była już w ruchu, skanowała, spiesząc z zacisznej alejki na ulicę. Gdzieś w pobliżu był miękki, niezgodny dźwięk, który przeszkadzał jej lotowi. Wyciszony płacz dziecka szarpał ją do głębi. Pobieгла, jej kroki były ciche, jej postawa była całkowicie pewna siebie.

Było tylko kilka osób na ulicy, tak późno w nocy. Ona skanowała idąc, sprawdzając różne mieszkania szukając dziecka. Większość budynków było ciemne i spokojne. Słyszała telewizory rozbrzmiewające w kilku apartamentach i odtwarzanie muzyki w innych. Dziecko transmitowało fale ostrego smutku. Bezbłędnie Destiny rzuciła się w kolejne ulice, gdzie budynki mieszkalne ustąpiły domkom położonym blisko siebie. Rozklekotane ogrodzenia oddzielało kilka posesji, ale mniejsze i jedno dwupoziomowe mieszkania zostały wybudowane dokładnie obok siebie. Farba pękała i łuszczyła się na bocznych paneli. Drzwi zwisały, a brama była popękana i spadała z zawiasów.

Destiny przeskoczyła niskie ogrodzenie i z łatwością pokonała drogę dookoła z tyłu jednego domu. Kartonowe pudła i związane gazety piętrzyły się, zajmując większość miejsca w małym podwórku. Powinna odejść, opuścić miasto i pozostać tak daleko od Nicolae jak tylko mogła. Ale jej umysł był już dostrojony do niego. Wymagające zanurzenia się w jego głowie.

Czy to naprawdę słowa rytuału, związały ich ze sobą, czy zaczęła potrzebować go dawno temu? Ona sięgała do niego za każdym powstaniem. Jego spokój, jego obecność w świecie była jej poczytalnością. Przez lata wykorzystywała go, zmuszała go do dzielenia jej bólu, jej uszkodzonej duszy. Skazała go na życie w cieniu, zawsze jej szukając. Karała go swoim milczeniem, przez cały czas wymiany z nim, każdego aspektu tortur wampira i znęcania się.

Już byłem w cieniu, Destiny. Ściągnęłaś mnie w stronę światła.

Jego głos. Jego piękny głos mógł zabrać ją do krainy marzeń. Mógł pleść baśnie i dać nadzieję.

Mógł zwolnić ją od wszelkiej winy. Jej rzęsy dryfował w dół, gdy zatrzymała się obok gnijących tylnich schodów. Zawsze było tak dużo winy. Czy nigdy nie odejdzie i nie zostawi ją w spokoju?

Dźwięk beznadziejnego płaczu wyciągnął ją z własnej rozpacz. Dziecko nigdy nie powinno doświadczyć takich emocji w sercu. Destiny mogła czuć wibracje przemocy, które w następstwie, utrzymywały się w powietrzu. I wyczuła krew. Ona przykucnęła pod chwiejącymi się schodami. Chłopiec nie mógł mieć więcej niż dziewięć lub dziesięć lat. Był tak chudy, jego ubrania były zbyt szerokie, choć kościste nadgarstki i kostki były oświetlone. Miał na sobie skarpetki i nie było dziur w jego butach. Łzy tworzyły smugi w brudzie na jego twarzy. Wycierał nieustannie twarz swoimi kostkami, ale nie mógł powstrzymać łkania, które wstrząsało jego małym ciałem. Rozmazywał świeżą krew na swojej odzieży, ale nie widziała otwartych ran.

"Cześć", powiedziała, używając swojego najłagodniejszego głosu, bojąc się zaskoczyć go. Nauczyła się tego miękkiego, srebrzystego dźwięku od Nicolae. Zawsze wracała do Nicolae. "Czy jest tam miejsce dla mnie?" W jej głosie był przymus, małe "popchnięcie", aby ułatwić chłopcu, zaakceptowanie jej obecności.

Spojrzał przerażony, jego oczy rozszerzyły się w szoku, ale grzecznie przesunął się dając jej wystarczająco dużo miejsca, aby wcisnąć się pod schody. Destiny usiadła dopasowując swoją temperaturę ciała pomagając ogrzać się dziecku.

"Zła nocy?"

Chłopiec skinął głową w milczeniu. Destiny widziała blizny na tyłach rąk i ramionach. Blizny obronne. Poznała czym są. "Nazywam się Destiny. A ty?" Odwróciła ręce, dłońmi w dół, tak aby mógł zobaczyć szramy na ramionach. Te same obronne rany. "Pasujemy do siebie".

Pochylił się bliżej w ciemności, by zbadać jej blizny. "Masz więcej".

"Ale już wyblakły," Zauważyła rozważnie. "I już nie bolą. Przynajmniej nie na zewnątrz. Co z twoimi?"

"Mnie też nie bolą." Jego wzrok był utkwiony w niej. "No, może trochę na zewnątrz. Jestem Sam".

"Bardziej od wewnątrz, prawda, Sam?" Ona musnęła opuszką kciuka najgorsze blizny, pozostawiając kojący balsam. "Powiedz mi. To się nie stało tej nocy. Powiedz mi co jest nie tak."

Pokręcił głową, kodeks ulic utrzymał go na chwilę w milczeniu, ale nie mógł oprzeć się pokusie jej głosu. Jego dolna warga drżała, ale wyprężył cienkie ramiona. "Nie zmyłem naczyń. Wiedziałem, że on będzie zły na nią, jeśli nie zmyję naczyń, ale Tommy chciał bym zagrał w koszykówkę. Wszystkie dzieci bawiły się i myślałem, że tylko pogramy kilka minut." Jego rzęsy były mokre i sterczące od jego łez, a ciężar w klatce piersiowej był jak kamień w jej.

Destiny już wiedziała. Zgroza sączyła się z desek podłogowych i przenikała powietrze pod schodami. *Nicolae*. Sięgnęła do niego jak zawsze. Jak robiła od lat. I był tam. W jej umyśle. Jak zawsze był. Otaczając ją swoim ciepłem. Dodając jej odwagi. Trzymając ją w silnych ramionach i dając jej ochronę, schronienie, gdy ból świata był nie do zniesienia.

Zabiorę go do Ojca Mulligan, ale policja będzie musiała zostać powiadomiona i sprowadzona do tego miejsca śmierci. Wiedziała, że *Nicolae* usłyszy smutku w jej głosie. Wyczuje go w jej sercu. I będzie dzielił go z nią i odciąży ją od części ciężaru z jej ramion.

"To była moja wina." Cienkie ramiona trzęsły się, i chłopiec ukrył twarz w dłoniach. "Ona przyszła do domu z pracy i była zmęczona. Usłyszałem gdy wołała mnie bym się pospieszył i pobiegłem, ale byłem na dole i było już za późno. Widziałem go jak wchodzi, co zamierza jej zrobić. Zawsze był tak zły. Chciał pieniędzy na prochy i wziął je z jej torebki. Płakała, bo potrzebowaliśmy ich na jedzenie. Wtedy zobaczył naczynia."

"Sam, nie musisz być w tym miejscu. Mam zamiar zabrać cię do mojego przyjaciela," powiedziała łagodnie Destiny.

Sam pokręcił głową. "Nie mogę jej zostawić. Był tak wściekły za naczynia. Trzymał ją uderzając nią o płyty i rzucając na podłogę. Starłem się go

powstrzymać, ale odepchnął mnie a ona rzuciła w niego dzbankiem do kawy i powiedziała mu, aby mnie nie dotykał, albo wezwie policję i go aresztują. Wtedy wziął nóż.”

Przytuliła go do siebie, kołysząc go delikatnie, pozwalając mu mówić.

"Gdybym umył naczynia, noża nie byłoby na zlewie. Byłby w szufladzie. On by go nie podniósł. Powinienem być umyć naczynia, zamiast gry w koszykówkę."

"To nie była twoja wina, Sam. On był chory, i on jest odpowiedzialny za ból twojej matki, nie ty. Nigdy Ty. Wszyscy odkładamy obowiązki. Każdy to robi. Zwłoka nie przyczynia się do tego że człowiek zabija drugiego człowieka. On to zrobił, nie ty. Twoja matka nigdy nie chciałaby, abyś tak myślał. Chodź ze mną. Pozwól, że zabiorę cię do Ojca Mulligan. Dopilnuje by wszystko z tobą było w porządku. Policja przyjdzie i zajmie się twoją Matką ".

"Oni mnie zamkną. Powiedział, że policja mnie schwyta, bo nie mam nikogo innego."

"Ojciec Mulligan nie pozwoli aby coś złego Ci się stało. A policja nie zamyka dzieci, które straciły swoich rodziców, Sam. Oni im pomagają. Oni znajdują dom u ludzi, którzy dbają o nie. Chodź ze mną teraz. " Chciała zabrać go z dala od domu, z dala od człowieka, który może wrócić w każdej chwili. Sam nie potrzebuje, widzieć więcej przemocy. Nie musiał się czuć odpowiedzialnym za czyny dorosłych.

Wyciągnęła chłopca spod klatki schodowej, pragnąc szybko zabrać go z dala od domu. Czuła pierwsze oznaki niepokoju, gdy spieszyli wzdłuż wąskiej ścieżce z boku domu. Chłopiec zatrzymał się nagle, gdy dotarli do podwórka. Czuła drżenie biegnące przez jego chude ciało, i ona odwróciła głowę, aby zobaczyć mężczyznę na wpół siedzącego przy kolumnie ganku.

Jej palce zacisnęły się na ramieniu chłopca, i podniosła rękę do ust, aby wskazać na zachowanie ciszy. To nie było trudne, by przejąć kontrolę nad umysłem dziecka, chroniąc go przed dalszym strachem. Mężczyzna był oczywiście odurzony, z głową odsuniętą w tył, z szeroko otwartymi ustami, ramionami i ubraniami poplamionymi krwią.

Niski szum złości uciekł ją, gdy w milczeniu patrzyła na człowieka w drgawkach i szarpiącego się, zaciskającego palce w ciasne pięści a następnie otwierającego. Była tak skupiona na mordercy, że nie zauważyła, mgły sunącej na podwórze, lub poczuła przyływu mocy, gdy Nicolae zabłyszczał w stałej postaci.

"Zabierz dziecko i opuść to miejsce, Destiny", Nicolae powiedział ponuro. Jego dłoń pieściła tył jej głowy w krótkim dotyku, ale z niespodziewanym uczuciem komfortu, którego się nie spodziewała.

Destiny przyciągnęła dziecko bliżej niej. "To nigdy nie powinno się zdarzyć. Dziecko nigdy nie powinien żyć w ten sposób, Nicolae. Myśli, że jest winien".

Jej ogromne oczy prosiły go, aby coś zrobił. Zachowując całkowitą pewności że to zrobi. Jego serce obróciło o się. Nicolae chciał pociągnąć ją w swoje ramiona, przypomnieć, że kiedy była dzieckiem, myślała o sobie jako o winnej rzeczy nad którymi nie miała kontroli, ale wiedział, że musiała dojść do tej wiedzy na własną rękę. Uświadomienie miało być czymś więcej niż tylko intelektualne, to musiało stać się w jej sercu, duszy, tam, gdzie były blizny.

"Zabierzcie go stąd. Ojca Mulligan spodziewa się ciebie, a policja jest w drodze. Nie znajdą mnie w tym miejscu." Jego głos był bardzo łagodny.

Destiny spotkała jego wzrok. Napięcie złagodniało w niej. "Dziękuję, Nicolae. Jestem wdzięczna, że tu jesteś." Sięgnęła i dotknął jego ramienia. Zaledwie muskając go w odpowiedź, ale jej serce nabrzmiało z radości, gdy się odwróciła. Nie mogła powstrzymać się od uczucia jakie czuła za każdym razem gdy patrzyła na niego. Była to duma i pewności siebie i chemia i ciekawe topnienie głęboko w jej wnętrzu. Część jej mogła zawsze walczyć, aby uniknąć przyznania się, jak bardzo był wpleciony wokół jej serca, ale mogła przyznać przed sobą, że był duża częścią tego, co było dobre w jej życiu.

Destiny podniosła chłopca w ramionach. Dziecko okrążyło jej szyję z ufnością, pochylając się do jej schronienia. Dziecinny gest zaufania rozbroił ją. Ona zacisnęła ochroniły ręce i zabrała go do nieba. Chciała, dać coś temu chłopcu, aby przeciwdziałać strasznym wspomnieniom o śmierci jego matki. Umieszczając go w stanie podobnym do snu, leciała po niebie, przepływając przez chmury i pozwalając poczuć mu radość latania w umyśle i sercu chłopca. On zawsze miał marzenia o tym, zawsze chciał wznosić się po nocnym niebie.

Destiny miała niewiele więcej, aby dać mu, i to jej przeszkadzało. Ona chciała być w stanie uwolnić go od ogromu winy. Aby w jakiś sposób mógł zrozumieć, że był ofiarą, która przeżyła, że jego życie może być odbudowane. Gdy wzięła go dookoła małej wieży kościoła, zastanawiała się, jak jej życie doszło do tego punktu. To nie było dawno temu gdy żyła samotną egzystencją, ale teraz jej życie splatało się z tak wieloma ludźmi.

Ojciec Mulligan czekał na nią w swoim ogrodzie. Uśmiechnął się łagodnie pozdrawiając gdy Destiny uwolniła chłopiec od swojej osłony. To była kojąca jakości bijąca od księdza, że nawet zrozpaczony chłopiec nie mógł jej nie zauważyć.

"To Sam. Sam, mój przyjaciel Ojca Mulligan. Ona kucnęła do poziomu chłopca. Jego palce zacisnęły się na jej rękę, chwytając ją ochronnie.

Chłopiec zdusił dźwięk, gdy kapłan zwrócił swoją uwagę na niego. Podszedł bliżej Destiny, a jej serce przewróciło się. "Nicolae wyjaśnił?" spytała Ojca Mulligan.

Ksiądz skinął głową. "Sam będziesz tu bezpieczny. Przyjaciel Destiny porozmawiał z pracownicą socjalną, a ona wyraziła zgodę na twój pobyt na plebanii z innymi kapłanami i ze mną na razie. Jest tu ksiądz z którym możesz bardzo łatwo rozmawiać. Czeka na ciebie. Jest też dwóch policjantów, którzy muszą porozmawiać z tobą o tym, co się stało. Po prostu powiedz im prawdę. Będę z tobą, jeśli chcesz, podczas gdy będziesz wyjaśniał co się stało. "

Sam wyprężył cienkie ramiona i skinął głową, ale jego wzrok błagał gdy spojrział na Destiny. Uśmiechnęła się zachęcająco na niego. "Ojciec Mulligan jest kapłanem, Sam. On nie kłamie i jest bardzo szanowany. Zadba, żebyś znalazł się pod dobrą opieką."

"Co jeśli Jerome mnie znajdzie." Sam zapytał z niepokojem.

"Czy Jerome to twój ojciec? Zapytał Ojciec Mulligan.

Sam pokręcił stanowczo głową. "Przeniósł się do nas kilka lat temu. Nie mam ojca. Jesteśmy tylko ja i moja mama".

Destiny czuła wstrząs. Miała matkę i ojca. Przypomniała sobie twarz swojej matki. Jej uśmiech. Jej zapach. Przypomniała sobie, jak ojciec podrzuca ją w powietrze tak, że piszcziała i śmiała się i prosząc go o więcej. Pamięć była żywa i rozdzierała starannie zbudowany zamki na drzwiach w jej umyśle.

Dlaczego tak się dzieje? Odsunęłam to wszystko. Zwróciła się do Nicolae, jednej osoby której uwiaryła.

Jak możesz nie utożsamiać się z tym dzieckiem? Miał godne życie z matką dopóki potwór ich nie znalazł. Czy ma znaczenie, że potwór był człowiekiem. Potwór znalazł ich, a dziecko nie może zrobić nic, aby zmienić wyniku.

Obwinia siebie za coś, nad czym nie miał kontroli. Patrzysz na niego i widzisz siebie.

Dopiero kompletny spokój w jego głosie, opanował ją. Było zbyt wiele prawdy w obserwacji Nicolaea. "Wszystko będzie w porządku, Sam. Ojca Mulligan będzie do ciebie zaglądał, a ja często będę przychodzić, aby zobaczyć, jak ci idzie. Proszę porozmawiać z księdzem Mulligan on na ciebie czeka, i powiedz dokładnie co się stało policjantom." Ona nie mogła się powstrzymać, dając mu jeden mały impuls, aby pomóc mu przyjąć pomoc księdza.

Sam podniósł dzielnie podbródek. Destiny potargała mu włosy. "Wrócę, Sam, obiecuję. Dziś wieczorem, są pewne rzeczy które muszę zrobić. Chcę, żebyś się przespał po rozmowie z policją." Chciała cofnąć czas i uratować Sama przed latami walki o swoje życie i zdrowie psychiczne w świecie, który potwór wyrzucił do góry nogami. "Wrócę szepnęła ponownie.

"Będę dbać o niego" Ojciec Mulligan zapewnił ją. "Nie ma co się martwić, moja droga. Destiny skinęła głową, zagryzając wargi, gdy odwróciła się. Czowała że Sam patrzy na nią, gdy odchodziła, więc uśmiechnęła się do niego przez ramię i podniosła rękę. Czowała, że jej umysł stroi się do Nicolae jak się wydawało, co kilka minut. Jej potrzeba by wiedzieć, że żyje i ma się dobrze była kolejnym kłopotem dla niej. Ona bardzo ceniła swoją niezależność, i to jej nie pasowało, że musiała stale do niego sięgać.

Ona zdecydowała się iść w dół ulicy, potrzebując normalności życia ludzkiego. Czas poświęcony na spacer pomoże jej zebrać myśli. Ona obiecała Veldzie i Inez i Helen że Pomoże John Paulowi. Musiała zbadać tę sprawę. Trudno było jej przestać myśleć o Samie. Ona naprawdę nie myślała, że były ludzkie potwory na świecie. Była tak całkowicie skoncentrowana na wampirach, że nie brała pod rozważenie innych rodzajów zagrożeń.

Zamyślona, ledwo zarejestrowała zmianę wiatru, gdy zmienił kierunek, wiejąc z dala od niej, unosząc brud z ulicy. Latarnia uliczna zamrugwała, załamując się i nagle stając w deszczu iskier. Uniosła czujnie głowę, rozglądając się ostrożnie. John Paul właśnie wchodził do baru, jego głowa była pochylona a jego nogi szurały wzdłuż chodnika, postawy jego ciała zdradza jego przygnębienie. Dalej w dole ulicy, druga latarnia została zniszczona, jakby uderzona przez skalę, szkło opadła na ziemię.

John Paul zawahał się gdy poszedł by otworzyć drzwi baru, patrząc na latarnię z małą dezaprobatą. Spojrzał w dół ulicy na drugą latarnię rozbitą na rogu obok Destiny. John Paul pozwolił zamknąć się drzwiom, gdy sunął wzdłuż ulicy w

kierunku Destiny. Nie patrzył na nią, ale na rozbite szkło. Wydawało się że zwracał uwagę na duże kawałki lampy.

Destiny obserwowała go, sposób w jaki zdawał się zwracać uwagę na błyszczące kawałki. Jego wyraz twarzy był pusty, a jego oczy lekko szkliste. Stał na szkłe, jego wielkie ramiona drżały, jego pierś falowała z każdym oddechem, jak gdyby biegł w wyścigu. Jego wielkie ręce otwały się i zamykały w mocne pięści.

Przeszukiwała niebo. Niebo było ciemne jak szare obracające się smugi, dzikie mnożąc się i rosnąc, bardziej złowieszcze chmury. Małe tumany pyłu wirowały na ulicy, rozpraszając ryk przejeżdżających samochodów. Obłok mgły zaczynały przenikać ulicę, unosząc stopy nad ziemią. Najpierw serpentyny, tylko ogony pary, która zagęszczała się szybko w mętną zupę.

John Paul nadal patrzył w dół na szkło, jego wzrok zwęził się gdy studiował ostre fragmenty rozrzucone na chodniku tak, jakby niektóre posiadały głęboką fascynację dla niego. Destiny przesunęła się bliżej, podczas skanowania trzymała ostrożny wzrok na ogromnym mężczyźnie. Coś było nie tak, ale nie mogła wykryć przyływu mocy. Burza nadeszła trochę zbyt szybko, aby była tworem normalnej pogody. Nie było żadnego ruchu w ruch obrotowym, ciemnych chmur. Koc gwiazd zniknął pod burzą. Czarne chmury przeszły przez księżyc, aby całkowicie go zakrywając, koronkowy czarny szal owinał kulę w cienkiej mrocznej frędzle.

"John Paul," powiedziała cicho Destiny. Nie chciała go narażonych na atak na ulicy. Stanowił zbyt duży cel.

John Paul odwrócił się, cichy i śmiertelny, niemożliwie szybki jak na człowieka jego rozmiarów. Jej szokujące zdumienie trzymało ją nieruchomo przez kilka sekund, które wykorzystał do ataku na nią. To było jak uderzenie szarżującego nosorożca, jego ciało uderzyło w nią z niesamowitą siłą, powalając ją na ziemię. Gdy uderzyła o chodnik, powietrze uciekło z jej płuc. Część jej chciała się śmiać, gdy jego ciało wylądowało na niej, przygniatając jej ciało do chodnika.

Destiny walczyła z wampirami, istotami o ogromnej mocy i sile. To śmieszne, aby myśleć że człowiekowi udało się zbić ją z nóg. Mgła wirowała mocno nad ich dwojgiem, jak gdyby nagle dano jej życie. Para strumieniem przepływała dookoła nich i wokół nich jak liany.

John Paul siedział na jej brzuchu, jego gigantyczne ręce oplatały jej szyję, jego twarzy była ponurą maską gdy zaczął ją dusić. Jego palce zakopywały się w jej tchawicy, odcinając jej powietrze, krusząc jej gardło.

Destiny uderzyła go mocno, płaską dłonią, starannie zajmując pozycję wysoko na jego ramionach, żeby nie ranić go nawet, gdy jej ogromna siła posłała go do tyłu. "Złaż niedołego! Rany! Ważysz tonę." Skoczyła na nogi, lądując lekko, z uniesionymi rękoma, jej oczy błyszczały ostrzeżeniem. "Odsuń się, John Paul. Czy ty w ogóle wiesz co robisz?"

John Paul wylądował na plecach. Siedział na chodniku, oszołomiony, kręcąc głową, aby ją rozjaśnić. Destiny przyglądała mu się uważnie, mając świadomość, że nie był przy zdrowych zmysłach. Ona mogła tylko odczytywać potrzebę przemocy w nim, przemocy wobec niej. Nie była pewna, czy była pierwotnym zamierzeniem, ale wydawał się marionetką wykonującą czyjeś polecenia. Nie było pustych miejsc w jego pamięci, aby wskazywały na wampira, ale nie wierzyła, że John Paul był świadomy tego, co robi.

Kosmyk mgły wirował wokół jej szyi, szarpał za kostki, gryzł głęboko jak małe zęby. Poczowała niespodziewanie ognisty ból przecinający jej nogę. Spojrzała w dół i zobaczyła małe krople krwi, rubinowo-czerwone. Powietrze opuściło jej płuca w pośpiechu, z szoku gdy ona próbowała rozpuścić się w mgiełkę, ale para złapała ją szybko. Była zamknięta w tajemniczych kręgach tak mocnych, jakby były kajdanami.

Jej serce uderzyło w dudniący rytm, ale blokowała ból i strach, koncentrując się na jej uwięzionych kostkach, gdzie biały ogon pary zastygał w cienkie druty z ząbkowanymi krawędziami, zakopując się głębiej i głębiej w jej ciało. Jej kostki i stopy wykręcały się, rozciągając tak, że mogły się wysunąć.

Popatrzyła w górę, gdy John Paul zaatakował ponownie, przygniatając ją do ziemi z siłą ludzkich pociągów. Destiny nie myślała wiele o nim w inny sposób niż uciążliwości. Ona mogła sobie poradzić z John Paulem, ale jej niewidzialny wróg to już inna sprawa. Mgła żyła z wąsami, trochę jak dżdżownica stworzenie pędziło ku niej, żywe z zębami i kipiące z nienawiści. Znowu próbowała się rozpuścić, ale rzucone zakłęcie w które została złapana nie mogły być zerwane.

Robaki ignorowały Johna Paula, spiesząc do niej z drapieżnym apetytem na jej krew. Jak gdyby jej krwi przyciągała ich do niej. Odpowiedź uderzył ją mocno. Jej splamiona krew po raz kolejny zdradziła ją. Gorzej, one przypominały jej mikroskopijne stworzenia które ona od czasu do czasu dostrzegała przez chwilę w jej własnej krwi. Oni napawali ją obrzydzeniem. Wysyczała swój opór do jej wrogów, pospiesznie rzucając barierę pomiędzy swoje ciało i wijące się robaki. Niektóre już się przedostały gryząc zaciekle jej ręce i nogi.

John Paul przeniósł swoją pięść jak młot na jej twarz. Nim zdążył do niej dotrzeć, został szarpnięty do tyłu, jego ogromne ciało zostało rzucone w

powietrze, jak gdyby ważył nie więcej niż dziecko. Nicolae z ponurym wyrazem twarzy patrzył na nią.

"Wyglądasz tak, jakbyś potrzebowała pomocy". Podniósł ją na nogi, ignorując robaki wijące się wokół niej.

"Nie pochlebiaj sobie, waśniaku," warknęła, odrywając jedną z istot i rzucając ją w niego. Kopnęła inny, gdy próbowały wejść na jej nogę. "Jestem w pełni zdolna aby poradzić sobie z tymi rzeczami".

"Hmm, właśnie widzę," powiedział, unosząc jedną brew gdy podniósł ręce w stronę nieba. W jednej chwili ciemne chmury nad głową rozświetliły się mieszając się z żyłami pioruna. "Trochę nie w sosie dziś wieczorem?"

"Możesz też być był zrzędlivy, gdy te rzeczy zatopią w tobie zęby." Prawda była taka, że brzydkie stworzenia przyprawiały ją o mdłości. Drżąc, wyjęła zaciekle dwa kolejne, rzucając je z daleko. Mgła okrażała barierę którą wzniosła, robaki wybuchły w szale, gdy próbowały dostać się do niej. "To obrzydliwe". Białe robaki gotowały się z mgły, wijąc się wściekle, rozbijając o niewidzialną ścianę, rozrywając ją zębami.

"Kobiety". Zdawkowo Nicolae podniósł rękę by skierować bicz błyskawic na mgłę. Czarny popiół rozerwał wirującą parę i nieprzyjemny zapach przeniknął powietrze. Destiny podsunęła nos przed smród.

Nicolae ledwie na nią patrzył. Kipiała ze złości, - słusznie, po takim ataku. Ona nie wezwała go do siebie. Jego serce wciąż próbuje dojść do siebie. Jej widok, pokrytej małymi punkcikami krwi, sprawiał że czuł mdłości. Czuł że demon w nim ryczał o uwolnienie, walcząc o władzę, potrzebując ją ochronić, musząc zniszczyć wszystko, co odważyło się zagrozić jej bezpieczeństwu. Trzymał twarz dokładnie od niej odwróconą, wiedząc, że jego oczy zdradzają jego wewnętrzną walkę.

Ona była jego życiową partnerką, i więcej niż jakakolwiek inna rzecz, jej zdrowie, szczęście i ochrona liczyły się dla niego. Jednak zapewnienie jej szczęścia i ochrony, wydawało się dramatyczne wobec siebie.

Destiny skanowane okolicę, szukając swojego wroga. "Tchórz" splunęła, pod wiatr. "Kobieta cię pokonała i się ukrywasz. Nie ma w tobie wielkość. Wymykaj się. Znikaj. Nie jesteś wart czasu, aby polować na ciebie." Machnęła ręką, w geście obrzydzenia, z ujmą, z czystą pogardą w jej głosie i gestach. Wysłała wiatr nad miasto, w każdą dziurę i każde cmentarz, w każde miejsce, które nieumarły może wybrać na swoje legowisko.

Nicolae zareagował natychmiast, wyciszając wiatr, uspakajając mgłę, jego błyszczące spojrzenie uchwyciło jej, pozwalając, aby zobaczyła gwałtowny ogień płonący tam. Głębokość jego niezadowolenia. "Dosyć! Nie wyzwierz tego wampira. Nie, Destiny".

Jej podbródek podniósł się wojowniczo. "Jestem myśliwym. To jest to co robię. Znajduję je w dowolny sposób jaki mogę, i je niszczę. Nauczyłeś mnie, tego Nicolae".

Krwawiła z niezliczonych ran po ugryzieniach, małych szram i ubytków od bardzo ostrych zębów. Były wreszcie ślady napięcia wokół ust. Jej oczy były bardziej oskarżające niż złe. Ona przechyliła głowę na bok tak, że jej długie, grube włosy spadły na jedno ramię, gdy studiowała wyraz jego szczęki.

Wyglądał zastraszająco. Bezwzględnie. A ona miała rację, myśląc że jest o wiele potężniejszy niż kiedykolwiek pokazał jej wcześniej. Drzenie zaczęło się gdzieś głęboko w jej wnętrzu. Nawet usta wyschły. Bała się go bardziej niż wampira na którego polowała. Nicolae mógł zranić ją tak łatwo. Zniszcz ją niewłaściwym słowem.

"Nie!" Mówił ostro, jego głos, zawsze tak nieustannie delikatny, był zupełnie inny. "Nie będę słuchał twojej słabych wyjaśnień. Nie zważałaś na niebezpieczeństwo. Jeśli połujesz na nieumarłych, nie możesz tego zrobić z połową swojej uwagi. I nie nauczyłem cię by być nieostrożną lub rozproszoną. I nie nauczyłem cię by być głupią. Masz umiejętności i masz mózg. Liczyłem że skorzystasz z obu."

Jej palce zwinęły się w pięści w reakcji na naganę. Rumieniec zabarwił policzki. "Poradziłabym sobie z tym. I nie prosiłam o pomoc, i nie potrzebowałam jej."

"Mówisz jak niepokorne dziecko. Ty jesteś dorosłą kobietą, umiejętnym łowcą." Odwrócił się od niej, podchodząc do Johna Paula, jego szybkie, płynne ruchy zdradzały że gniew wciąż kipi głęboko w nim. Spojrzał na nią, jego rysy były określone i okrutne. "Powinnaś wezwać mnie natychmiast. Wiesz, że powinnaś. Byłaś dziecinna, zła bo życiowy partner o którym myślałaś, że jest tobie równy siłą, okazał się bardziej mocny niż się spodziewałaś. To nie jest powód, aby narażać nasze życie na niebezpieczeństwo."

Nicolae schylił się i złapał Johna Paula za tył jego koszuli, szarpiąc go na nogi i machając ręką prawie bez troski, nadal bez żadnych protestów.

Destiny stała na ulicy, patrząc nieufnie. "Nie sądziłam, że to konieczne, Nicolae. Mówię ci, że w mojej ocenie, nie było to konieczne."

Pełne mocy jego błyszczące spojrzenie uderzył w nią, gdy odwrócił się do niej. "Czy jesteś tak głupia, aby myśleć że te stworzenia rzeczywiste atakowały Ciebie? Dlaczego wampir marnowałby swoją energię?"

Obrzydzeniem w jego głosie przyniosło łzy płonące za jej oczami. "Oczywiście, że nie wierzę. Wiedziałam, że starał się mnie osłabić. Użył zaklęcia utrzymującego, aby mnie tam zatrzymać. Ukazałby się sam, gdybyś nie dotarł." Zawsze ją szanował, respektując jej możliwości. Jego słowa zraniły ją bardziej niż zęby wgrzające się w jej ciało.

"Zatrął cię, Destiny". Wypluł słowa. Wiatr rzucił się w dół ulicy w porywie wściekłości. "Pozwoliłaś by cię zatrął."

Jej serce zacisnęło się. "Moja krew już jest skażona, Nicolae. Nie ma znaczenia, co zrobi z moją krwią." Było dziwne mamrotanie w jej uszach. Słowa których nie mogła złapać, ale głos rozdzierał jej wnętrzności jak ostre szpony.

Nicolae szarpnął John Paula obracając go, spoglądając głęboko w jego umysł, w jego wspomnienia, potrząsnął nim w czystej frustracji. "On nie pamięta, co doprowadziło do tego. Nie mamy na to czasu. Idź do domu, człowieku, i prześpij to. Zajmę się tobą później." Dużo później. Jego umysł był pochłonięty bezpośrednim problemem.

John Paul nie spojrzał na żadne z nich, ale posłusznie poszurał dalej, w kierunku swojego domu, nie patrząc ani w prawo ani w lewo, nie interesując się otaczającym go światem.

Nicolae skanował powierzchnię starannie. Chmury nad głową splatały się w grube czarne nici, ale nie było wiatru. Odszedł, szybując z niesamowitą szybkością, jego palce osiadły wokół ramienia Destiny. "Musimy już iść."

"Nie chcę żeby wampir ranił tu kogoś, nawet Johna Paula, bo jest zły, ze chybił". Destiny próbowała nie brzmieć tak, jakby błagała. Szum w głowie było coraz gorszy, milion pszczoł kłujących ją od wewnątrz. Trzeba było wielkiego wysiłku, żeby nie objęła swoich uszu lub szarpnęła głowę, aby usunąć głos.

Długie palce naprężyły się dookoła jej ramienia jak imadło. "Destiny, wampir nie stracił Cię jeszcze. Jego trucizna jest w twoim krwioobiegu, niszczy komórki, a my tracić czas na rozmowy. Musimy znaleźć schronienie, miejsce, gdzie możemy się bronić."

Potrzeba w jego głosie powiedziała jej, nawet więcej niż chropowatość w głowie, że muszą się spieszyć. Biorąc wizerunek sowy z jego umysłu, natychmiast zaczęła zmianę swój kształt. Tylko to nie działa. Jej postać błyszczała, ale nic się nie stało. "Wynoś się stąd, Nicolae". Ona popchnął go mocno otwartymi rękoma. "On użył mnie jako przynęty zastawiając na ciebie pułapkę. Odejdź ode mnie".

Nicolae przeklął w starożytnym języku. "Co się dzieje z tobą, dzieje się ze mną. My zostaniemy razem."

Ona popchnęła go ponownie, tym razem mocno, by nim wstrząsnąć. "To jest, czego chce. Trzymam cię w dole, jak kamień u szyi. Wynoś się stąd. Jeśli zależy Ci w ogóle na mnie, zostaw mnie tutaj". Użądlenia robaków stawały się coraz gorsze, nie tylko w głowie, ale teraz szerzyły się w jej ciele, aż myślała, że może oszaleć. Nie mogła ich ściszyć, lub kontrolować bólu.

Więcej niż szaleństwo, więcej niż ból, jej jedyną myślą była jego ochrona. Wiedziała, że miał rację. Wampir zdawał sobie sprawę, że Nicolae to jego najbardziej potężnego wróg. Mimo że nie udało jej się wykryć mocy Nicolae, nieumarły wyczuł ją. Wampir rozpoznał starożytnego i wiedział, że aby odnieść sukces w swoich planach, ważne jest, aby zniszczył Nicolaea.

Nicolae zignorował jej protest, po prostu blokując dźwięk łez w jej głosie. Nie mógł sobie pozwolić, aby poczuć emocje. Zgarnął ją na ręce i zabrał do nieba. Pozostała spokojna, wiedząc, że jest to lepsze niż z nim walczyć, czując jego całkowitą determinację. On żył zgodnie z nią i oboje wiedzieli, że jeśli zrobi coś takiego, ona nie będzie w stanie zobaczyć tego inaczej niż jako kompletne naruszenie.

Owinęła mu ręce na szyi i koncentrowała się na tyłach ich szlaku, starając się skupić mimo przeraźliwego wrzasku w jej głowie i ognistych użądleń w jej ciele. Nie chciała zostawić całej walki Nicolaeowi, bez względu na to, jak trudno było się jej skoncentrować.

Jej ból był nie do zniesienia. Nicolae mógł czuć przychodzące z niej fale. Dzielił jej umysł i słyszał ohydny głos wampira. Jej serce biło zbyt szybko, galopując z wysiłków, aby przezwyciężyć szczerp trucizny i kłującej armia atakuje ją od wewnątrz. Walczyła by się skoncentrować, by utkać utrzymujące zaklęcie i rzucać cienką zasłonę, opóźniając wampira podążającego za nimi. Aby dać Nicolae więcej czasu.

Nicolae ukrył twarz na jedną chwilę w jej gardle, wdychając jej zapach, szepcząc cicho do niej.

Bez ostrzeżenia, świat wokół Destiny zaciemnił się, tak że tylko małe punkciki światła wybuchały za powiekami. Następnie wszystkie światła wyblakły, wszystkie doznania. Głos w jej głowie skończył się nagle a świat odszedł daleko.

Rozdział 13

Ile czasu masz? To Vikirnoff, uspokajał, jak zawsze. Był daleko, ale szybko zbliżał się ku bratu. *Jej krew wzywa nieumarłych jak radio lokator. Nie będziesz w stanie ukryć ją przed nimi.*

Nie mam zamiaru się ukrywać. Nicolae brzmiał ponuro. Niezwykle pewny. Bezlitosny. Brzmiał dokładnie tak, jak Vikirnoff znali brata od wieków. Jego moc napełniła niebo, wpadające błyskawice, zygzakiem bicza atakowały w każdym kierunku. Nicolae przechodził do ofensywy. Niebo otworzyło się i potoki deszczu spadł na ziemię. Niech przyjdą do nas.

W oddali Nicolae słyszeć echo okrzyku nienawiści, wściekłości. Drugi i trzeci płakał, gdy jego broni znalazła cel. Niebo rozświetliło się ogniem, a grzmot wstrząsnął ziemią. Ziemia falowała, odkształcała się i zwijała. Poniżej, w małym jeziorze, ogromna czubata, wysoka fala, ścigała się po powierzchni w szaleńczej pianie. Gwiazdy zdawały się eksplodować wokół niego, gdy nadeszła odpowiedź wampira wzywająca do wojny.

Nicolae omiół jedną ręką przez niebo, mieszając wiatr we wściekłym ataku w rozświetlonych błyskach światła, odganiając ich od kobiety trzymanej w ramionach. Ścigał się prosto do góry, z dala od ludzi, którzy mogliby być złowieni w nadchodzącej bitwie. Celowo wziął ją z dala od komory z basenami, nie chcąc, aby wampir znalazł ich miejsce spoczynku.

Leciał głęboko pod ziemią, gdzie szereg jaskiń otwierała ziemię. Para wzrosła przez otwory i zapach siarki był silny, ale minerały w glebie były dokładnie tym czego szukał.

Zbudował zabezpieczenie w pośpiechu, zwykle przeciągał taktykę, by dać sobie czas, potrzebny do usunięcia trucizny z ciała Destiny. Małe ślady ugryzień już ropiały, ściemniały, plamy zła, znak bestii. Nicolae wziął Destiny głęboko pod ziemię, do jednej z najmniejszych jaskinie, do komory, w której ściany były blisko siebie i prawie nie było miejsca dla ich ciał. To nie było miejsce do walki,

ale znacznie lepsze do obrony niż jedna z większych jaskiń. Machnął ręką, aby otworzyć bogatą ziemię, układając ciało Destiny w chłodzącą glebę. Ona była gorąca w dotyku a na jej skórze powstawały pęcherze.

Ma niewiele czasu. To szybko działająca trucizna i jeszcze takiej nie widziałem. Są prawie nad nami. Nicolae nie został zachwiany przez spotkanie z wampirami. Czuł ciężar ich gniewu i determinacji. Uważali że znalazł się w potrzasku, uwięziony w górach, nie będąc w stanie poruszać się z kobietą której pilnował, ale jeszcze nie znali jego Destiny. Ani nie wyczuli Vikirnoff, który był smugą na niebie, zdecydowany przystąpić do walki.

Wykorzystując ślinę i urodzajną glebę, Nicolae szybko obłożył każde skaleczenie. Małe, ostre jak brzytwa zęby ukąsił głęboko szukając żył Destiny i wstrzykując truciznę swojej ofierze. Pracował szybko, lecz metodycznie, nie dając szans na pominięcie niczego. Wampir, który zorganizował atak był sprytny i szybki, korzystając z osłony mgły, czekał na moment, kiedy Destany nie zauważy zagrożenia. W żadnym momencie wampir nie naraził się na niebezpieczeństwo lub szkodę. Było to sprytne posunięcie, i Nicolae uznał że wróg jest niebezpiecznym przeciwnikiem.

To poruszająca się trucizna przez ciało Destiny, niepokoiła go najbardziej. "Zbudź się, moja miłości. Zbudź się z wiedzą o naszej nadchodzącej walce".

Destiny posłuchała jego polecenia jęcząc z bólu. Jej spojrzenie, pociemniałe z cierpienia, spotkało się z jego. "Szukają cię, Nicolae. Idą po ciebie".

Machnął na informacje od niechcienia. "Niech przyjdą. Nie doceniają Cię. Przyjdą po swoją zagładę. Muszę odciągnąć truciznę z twojego ciała tak szybko jak to możliwe, będę potrzebował twojej całej siły i pomocy."

Skinęła głową, zaufanie połyskiwało w głębi jej oczu. "Powiedz mi, co robić, a ja podążę za twoim przykładem."

Nicolae zmusił swój umysł do odejścia od całkowitego zaufania w jej spojrzeniu, w jej słowach, i od tego jak wiele to znaczyło dla niego. Jak wiele znaczyła dla niego. Zwolnił swoje serce do silnego, stałego rytmu mającą na celu spowolnienie szybkości rozprzestrzeniania się trucizny. On posłał ją do snu z tego samego powodu. Wziął ją za rękę i położył na swoim sercu. "Tak, Destiny. Utrzymuj dokładnie takie samo tętno." Jego kciuk pieścił tył jej ręki, a jego serce biło bezpośrednio w jej dłoni.

Ona dowiedziała się o szybkości bicia swojego serca. Napełniało komorę dźwiękiem grzmotu, potężnego bębna, który pokonał rytm śmierci. Od razu

zwolniła rytm, przejmując kontrolę nad swoim ciałem, po wolniejsze, o wiele stabilniejszy bicie jego. Czuła się słaba i wycieńczona, zmęczona nie do wiary, gdy jej serce spowolniło

"Będiesz w szoku, gdy będziemy w środku. Nie panikuj i nie bój się o mnie. Miałem do czynienia z trucizną wiele razy. Skoncentruj się na tym, co należy zrobić. Strach jest naszym największym wrogiem."

Destiny skinęła zrozumienia. "Nie zawiodę Cię". Była bardzo świadoma niebezpieczeństwa w którym byli. Była w umyśle Nicolae, nawet czuła obecność Vikirnoffa. Nie przejmował się, dłużej ukrywaniem przed nią swojej obecności. Wiedziała, że przybywał im na pomoc.

Nicolae pozwolił, by jego ciało odpadło, stając się światłem i energią, tak aby mógł wejść do ciała Destiny badając szkody. Spędził cenne minuty studiując związek chemiczny użyty do zatrucia jego życiowej partnerki. powiełał się szybko i mutował, gdy rozprzestrzenił się po jej ciele. Mutacja wydawała się go wyczuwać, armia wrogich zamiarów, gotowa do zaatakowania jego światła.

Wycofaj się! Destiny nie czekała, aby zobaczyć czy posłuchał nakazu; uderzyła z każdym ostatkiem siły, który miała, wyprowadzając go ze swojego ciała, przy użyciu ich więź krwi wyciągnąć go z niej.

Ruch był tak silny, tak niespodziewany, że złowił Nicolae znienacka. Znalazł się z powrotem w swoim ciele gapiąc się na nią.

Gdybym miał poczucie humoru, zaśmiał bym się teraz. Vikirnoff brzmiał tak samo jak zawsze. Spokojnie, w nienaruszonym stanie, mimo że byli prześladowani przez nieznaną liczbę wampirów a krwawa bitwa wkrótce miała nastąpić.

Nicolae westchnął. "Nie powinnaś tego robić, Destiny", powiedział z naganą. "Trucizna musi być wyprowadzona z twojego ciała, nie mamy innego wyboru. Nie mamy czasu na sprzeczki."

"Nie, nie mamy", zgodziła się. Krople potu zraszały jej skórę. Niektóre z nich były różowe, pierwsze ślady krwi. "Będziesz musiał ich opóźnić, broniąc nas, gdy będę robić to sama. Trucizna została zaprojektowana do ataku na uzdrowiciela. Oboje nie możemy być zarażeni. Położyła swoją rękę na jego ramieniu. "Wiesz, że mam rację, Nicolae".

Ona naprawdę mówi z sensem raz na jakiś czas.

Tłumaczenie: franekM

"Słyszałam to" powiedziała Destiny. "Nicolae, nie mamy czasu, aby dyskutować o tym. Nawet twój brat zgadza się, że mam rację, a wiesz że całkowicie żyje we czesnym średniowieczu, jeśli chodzi o kobiety".

Nicolae przeklął wymownie w ojczystym języku. On włączył Vikirnoff do jego litanii tylko dla dobra sprawy. Trucizna była zjadliwym szczepem. Pochylił głowę dla odpoczynku, opierając czoło na jej. "Bycie twoim życiowym partnerem nie jest najłatwiejsze dla ega mężczyzny."

Jej ręka ujęła jej policzek, kciukiem muskała, pieszcząc jego wargach. "Psy gończe są za drzwiami."

Jego usta muskały jej. "Bądź ostrożna, Destiny. Zrób to dobrze. Nie masz wiele czasu. Będę potrzebował Cię na nogach i żebyś była gotowa do drogi. Muszą być trzymanymi z dala od tej komory, jeśli to tylko możliwe. Spotkam je powyżej."

"Idź". Ona ścisnęła jego palce, pozwalając by jej ręka odpada. Nicolaea już zniknął, unoszą się z dala od niej i przez komin wybuchając w nocne niebo. Pójdzie na spotkanie swoich wrogów. Krew jego życiowej partnerki była jak oświetlona boja wzywając nieumarłych prosto do ich lokalizacji. To było jego zadanie aby trzymać je z dala od niej, dopóki nie była w stanie poruszać się i polować na własną rękę.

Destiny nie marnowała czasu i nie mógł wykryć strachu gdy jeszcze raz, pozwoliła swojemu ciału wysliznąć się. Ona stała się światłem i energią, Organizując swoje opadające siły do walki z inwazją armii mikrobów w jej krwi. Nicolae pozostał cieniem w jej umyśle, gotowy dać jej siłę, jeśli zajdzie taka potrzeba, gotowy jej pomóc w każdy możliwy sposób.

Wspiął się wysoko, rozważając szczegółowo swoje otoczenie. Miał nadzieję, że wampiry będą nieostrożne w ataku, pewne, że był zbyt zajęty, Destiny by zaatakować. To była starannie przygotowana bitwa i Nicolae był pewien, że Pater stał za tym. Pater był zdecydowany zjednoczyć wampiry razem, łącząc je przeciwko myśliwym.

To może się zdarzyć, jeśli mogą powstrzymać się od zabijania się nawzajem, przestrzegali Nicolae.

Vikirnoff myślał o tym. *Nie wierzę, że istnieje wystarczająco potężny wampir, nawet stary, aby osiągnął coś takiego jak łączenie wampirów we wspólnym celu, ale nasz przeciwnik wydaje się osiągnąć coś takiego tutaj.*

To zostało zrobione wcześniej, ale nie z dawnych przodków. Zawsze był, jakiś który miał władzę, reszta to tylko ofiarne pionki. To źle wróży dla naszego narodu. Nicolae ukrył się w najdrobniejszych cząsteczkach, rozłożony na niebie w wirujących chmurach. Vikirnoff był w jego głowie, i również głęboko połączyły z Destiny, czekając na przekazanie swojej siły, gdy nadejdzie potrzeba.

Destiny nie była zwiadowa żadnego z nich. Skoncentrowała wyłącznie na jej własnej wojnie, ufając że Nicolae będzie odpierał nieumarłych, aż będzie mogła do niego dołączyć. Poznała że straciła za dużo krwi, przez wiele ugryzień na swojej skórze. Związek w jej ciele siał masowe rażenie, mutując jej komórki w bardzo szybkim tempie. Zauważyła poruszające się pasożyty, które były zawsze obecne w jej krwi, znane jej, ale jakoś odrażające. Nawet one próbowały ukryć się przed atakującą trucizną. Przeszukiwała szybko swoją krew, znalazła naturalne przeciwciała i zaczęła je powielać, pospiesznie rzucanie swojego wojska na mikroby, aby spowolnić ich reprodukcję i dać sobie więcej czasu, aby wymyślić coś, aby zniszczyć je całkowicie. Ledwo dostrzegła bańkę, prawie całkowicie ukrytą za rojem komórek. To był czerwono-czarny, duży zakrzep falujący od pobudzonych drobnoustrojów. Mogła walczyć ze zmutowanymi komórkami, zaprogramowanymi do ataku na przyływ energii którą promieniowała, ale miała wrażenie, że prawdziwy demon był tą nieznaną masą.

Ona zignorowała zmian chorobowe jej organów tam gdzie wszędzie dotarła trucizna. Ona zignorowała swoją splamioną krew, pieczenie i oparzenia, tak że ściany jej żył wydawały się cienkie i słabe, gotowe do wybuchu. W miejscach, które były niepokojąco napięte, podobnie jak niektóre z jej organów.

Jaką bronią musiała walczyć z czymś takim? Energią. Światłem. Zatrzymała ją marnując czas na tworzenie przeciwciał, które po prostu zwolnił armię mutantów. Czekala, oglądając rosnący rój komórek nastawionych na otoczenie istoty jej życia.

Destiny trzymała swoją pozycję, świadoma czasu spowolnienia. Czula, że nikogo przy niej nie było, nawet bicie jej własnego serca. Całym jej celem była, masa komórek szkodliwych obrażeń. Czekala, gromadząc energię dopóki nie stała się rozgrzaną do białości, jak wskaźnikiem lasera, trafia w śmiertelne bakterie. Dała swojej moc wolną rękę, i stała się śmiertelnym skoncentrowanym impulsem energii, tak wielkim, że wiedziała, że nie była tylko jej.

Nie mogła pozwolić, aby wiedza odwróciła jej uwagę. Patrzyła jak komórki kurczą się i umierają, obserwując jak coś za nimi po raz pierwszy pojawiło się wyraźnie. Było wielkości orzecha włoskiego, ukrytego w jej brzuchu. Jej serce zacinało się. Nie mogła użyć do tego ognia lub ciepła. To były jakieś

wybuchowe chemikalia czekające na detonację. Chemikalia zostały dołączone do pierwszego związku wstrzykniętego do jej ciała przez zęby, gdy wgryzły się w jej ciało. Gdy komórki zmutowały do drugiej generacji, substancja chemiczna wtargnęła przez jej ciało w każdym kierunku, połączone razem, tak jak zostały przeznaczone. Ona została zmieniona w żywą bombę, której bezpośrednim celem był Nicolae, który powinien próbować ją uzdrowić.

Destiny wdychania ostro, wiedząc że Nicolae był z nią teraz, widząc to co ona widziała. Obawiając się, tak jak ona. *Rób co musisz zrobić, Nicolae. Znajdę odpowiedź na to.*

Nicolae poczuł jękanie swojego serca. Musisz się spieszyć, Destiny. Szkodliwe komórki uszkadzają twoje ciało. *Potrzebujesz uzdrowienia.* Posłał spokój i pewność, całkowitą wiarę w nią, choć w głębi serca, szalał z konieczności walki z wrogiem, gdy chciał biec do niej.

Niebo rozświetliło się od ognistej kuli, pociski wirowały pomarańczowym płomieniem, który szukał go w ciemności. Gdy gwizd przeciął powietrze, gorące pasma wyodrębniły się i smagały przestrzeń wokół niego, szukając celu.

Spokojnie Nicolae zmiotł okrutny wiatr przed sobą, pędząc lance z powrotem w kierunku wroga, zapowiadając jego obecność. *Przyjdźcie do mnie, wszyscy szukacie sprawiedliwości naszego narodu. Pomogę wam odejść na tamten świat, jak powinno być zrobione dawno temu. Przyjdźcie do mnie teraz. Jestem znużony waszymi napadami złości.*

Krzyk nienawiści i wściekłości w odpowiedzi odbił się echem po niebie. Nicolae był już w drodze, wiedząc, że wampiry będą próbować znaleźć jego lokalizację, kierunkiem strasznego wiatru. Usłyszał piskliwy szczebiot, a następnie w powietrze po jego lewej stronie, gdzie był przed chwilą, wybuchła armii nietoperzy. Dużych stworzeń bardziej jak wampirze nietoperze, były sługami nieumarłych z długimi kłami, szukając jego krwi. Leciały na niego, tak wiele że niebo pełne były ich wściekłych ciał. Cały czas, kontynuowały piski i drgania przekazując, jego obecność do swojego pana.

Nicolae porywem wiatru przeciął powietrze błyskawicą, doładowując powietrze tak, że bicze tańczyły i przelatywały zygzakiem, rzucając rozpromienione iskry szukające swoich celów. Gdy istoty zostały spalone, wydobywając cuchnący zapach, który kąsał Nicolae oczy, palił mu gardło i nos. Nocne niebo, było czarne od kołujących czarne chmury, było oświetlone przez fenomenalne wyswietlania pioruna. Nastąpił grzmot, huk które wstrząsnął nisko nad ziemią, ale również wykonał skryty atak, odbijając fale dźwiękowe tak silne, jak każde trzęsienie ziemi przecinając niebo wstrząsając precyzyjnie nieumarłymi.

Przenikliwy pisk ranił jego uszy, gdy jeden z wampirów spadł z góry, mieniące się nieprzezroczysto szaro, gdy ohydne formy zmateriałyzywały się z mgły, łapały się w powietrzu i szybko w smugach ukryły się za chmurami, obawiając się ataku. Gdy wampir rzucił włócznie w kierunku czystej energii w pobliżu Nicolae, Vikirnoff ujawnił się.

Nicolae uderzył w brata mocno, doprowadzając go poza zasięg rozgrzanej do białości lancy. Otarła się o jego ramię, paląc mięśnie i tkanki, gdy przeleciała przez niego.

Stajesz się zbyt stary nato. Odbijając się, Nicolae drażnił swojego brata, nawet gdy krążył wokół wampira, chcąc zająć go od tyłu.

Tylko sprawdzam, by się upewnić, że jesteś w tej walce, a nie ze swoją kobietą.

Nicolae mruknał, gdy wystrzelił przez cienkie chmury prosto w wampira. Natychmiast niebo wybuchło z trzech stron potwornymi jaszczurkami, podobnie jak te w jaskini, gdzie po raz pierwszy spotkał Patera. Oczywiście starożytny wampir zorganizował tę bitwę. Odrażające stworzenia atakowały nawet gdy wampir przeszedł do swojego kształtu, sięgając po niego ogromnymi, ohydnyimi pazurami, jego ogromna głowę kołysała się ku niemu.

Oddech cuchnący zapachem zgniętego ciała było gorąco na jego twarzy, ale Nicolae sunął do przodu, wymykając się szponą o włos. Rozwiną prędkości i jego pięść wystrzeliła w kierunku łuskowatej klatki piersiowej zwierzęcia. W ostatniej chwili, wampir obrócił się, uderzając kolcami ogona, wyrzucając kolec z trucizną paraliżującą.

Pozostałe trzy bestie rzuciły się na Nicolaea, zatraskując miażdżące szczęki, ich wielkie skrzydła uderzały mocno, tworząc huraganu, mieszając pył w powietrzu. Chmury wirowały i pieniały się, szerniały kawałki gruzu wyrwanego z ziemi poniżej, wznosiły się wysoko w lejek tornada. Siła tego wiatru tworzyła własną pogodę, burza lodu jak drzazgi i włócznie z kryształu pędziły od środka, szukając celu.

W chwili, gdy Nicolae rozpuszczał się w celu umożliwiający bijącym ogonom i miażdżącym szczęką przejść bezpiecznie przez niego, jedna z istot otworzyła szersze swoje ohydne usta ujawnić nagrodę w jego ustach. Jej nogi uwięzione były przez rzędy zębów, mężczyzna krzyczał bezradnie wymachując rękami jak oszalały, przerażony wzrok zablokował się na Nicolae, gdy olbrzymi zwierzę zaczął wywierać presję.

Vikirnoff spadł z góry, wyłaniając się z ciemnej chmury lądując na plecach jaszczurki. W jego ręce była włócznią świecą rozżarzoną czerwienią. Wcisnął broń prosto przez kark gada. Gdy krzyknął z bólu i nienawiści, wielkie szczęki otworzyły się, uwalniając człowieka w środku. Mężczyzna spadał gwałtownie ku ziemi, jego krzyk był cienkim krzykiem przerażenia.

Nicolae spadł pionowo w dół, goniąc spadającego człowieka, gdy rzucił się w kierunku leja chmur. Odłamki lodu i włócznie skierowały się zarówno w Nicolae jak i ofiarę nieumarłego. Nicolae pośpiesznie budował sieć jedwabnych nici tkanych poniżej spadającego człowieka podczas gdy w tym samym czasie jego ruchome ręce poruszały się w skomplikowany wzór, kreśląc ogień z nieba, by stopić broni z lodu.

Ofiara wampira uderzyła w sieć, odbiła się i złapała rozpaczliwie za cienkie nici, wiszący ponuro. Był w pełni świadomy dziwacznych wydarzeń i jeszcze walczył o życie. Potrzebując jego świadomości, Nicolae nie zdecydował się na osłonięcie go zgarniając we względnie bezpieczne ramiona.

"Trzymaj się!" rozkazał Nicolae. Poznał Martin Wright. Mężczyzna, splótł ręce na szyi Nicolae, przesuwał się na jego plecy, a następnie zamknął oczy odcinając się od tej przerażającej rzeczywistości. Krew sączyła się nieprzerwanie, z jego nóg, gdzie zęby wbiły się w niego.

Nie pozwól, by cokolwiek mu się stało. Destiny była silna w umyśle Nicolae.

Nicolae spojrzął w kierunku góry nawet gdy gad rzucił się za nim, przeleciał z dala od swojego poległego towarzysza. Gigantyczny jaszczur na który spadła lanca Vikirnoffa przelatujące przez niebo, koziołkując z Vikirnoff uparcie trzymającym się jego pleców. Wampir huczał z wściekłości i przerażenia, ale inni nie poszły mu z pomocą. Zamiast tego pędziły w kierunku Nicolae i Martina w zastraszającym tempie.

Unikając im rozwijając prędkości, Nicolae prawie minął cień w pobliżu wejścia do góry. Ciemny kształt prześlizgnął się nad ziemią cicho, przechodząc od cienia do cienia. Nicolae ledwo złapał przesuwnie ogona, który znika w ziemi znacznie poniżej niego. Jego serce zabiło mocno w piersi. Nieumarły wiedział, że jeśli uda mu się zabić Destiny, to na pewno zniszczy co najmniej jednego z myśliwych. Jej życiowy partner nigdy nie będzie kontynuował bez niej, i było możliwe że obaj myśliwi pójda za nią lub się zmienią.

Destiny!

Czuję, że zło się zbliża. Czulałam już wcześniej jego smród. Była pewności w jej głosie, której Nicolae nie czuł. Pater był potężnym i niebezpiecznym przeciwnikiem. Destiny została poważnie ranna, chora i walcząca z trucizną w swoim organizmie.

Nicolae, wypuścił człowieka. Będziesz potrzebował pełni swoich sił do walki z nieumarłymi. Vikirnoff był zawsze taki sam, a jego głos bez zachwiania, nawet gdy skazywał człowieka na pewną śmierć.

Nie zrobisz tego! Destiny była wściekła na Vikirnoff. Nie słuchaj go, Nicolae. Nie potrzebuję twojej pomocy przy jednym oślizłym wampirem.

Wrząca substancja chemiczna, która zmieszała się razem w jej żołądku, tworząc ładunek wybuchowy zaczęła przepalać się przez jej wnętrzności, jak gdyby uwolniła straszny gaz. Destiny badała związek, czując Nicolaea i Vikirnoffa przez Nicolae, badając substancję chemiczną wraz z nią.

Pierwszym z nich jest kwas azotowy lub coś podobnego, zidentyfikował Nicolae.

I oni znaleźli sposób na wprowadzenie gliceryna, jednocząc dwie substancje chemiczne, zauważył Vikirnoff.

Destiny skrzywiła się. Nitrogliceryna. Niestabilna. Niebezpieczna. Siedząc w niej i czekając na sygnał do wybuchu. Nawet zmiana jej temperatury ciała mogła ją zdetonować. Wirus może być detonatorem, jeśli podniesie temperaturę jej ciała. Destiny kontrolowała swoją panikę, myśląc, aby użyć swojego rozumu. Ich rodzaj egzystował na krwi. Krew nie wpłynie na wzburzoną masę. Pociskiem czystej energii uruchomi to. Wampir oczekiwał że będzie myśleć jak myśliwy, a nie człowiek. Nigdy nie spodziewał się, że połknie coś innego niż krew.

Pater był coraz bliżej, prześlizgując się ukradkiem w dół przez jaskinie do komory, gdzie odpoczywała. Destiny mogła czuć obecność jego zła rozprzestrzeniająca się przez górę, miękki stukot protest gleby, od owadów i mieszkańców jaskini. Cień wydłużał się, rósł, czując bliskość zagłady, która rozpoczęła się od inwazji na jej umysł podstępnych sił, wstrząsając jej zaufaniem.

Trucizna robi swoją pracę, przewyciężając obronę którą tworzyła i niszcząc zdolność jej organizmu do walki. Małe krople krwi zaczęły przenikać z jej porów.

Destiny zamknęła umysł na wszystko, prócz problemu w niej. Nicolae musiał być chroniony za wszelką cenę. To coś, ta pułapka, została ustawiona dla niego, musiała zostać zniszczona. Ona mogła myśleć tylko w jeden sposób, aby to zrobić. Ostrożnie tkając swoje zaklęcie, wezwała minerały ziemi, poszukując czego potrzebowała. Węglan sodu. Mnóstwo. Ona mogła zneutralizować kwas w organizmie i rozłożyć gliceryny w sposób naturalny, która sam nie będzie toksyczna. Przygotowywała drinka przy użyciu wody mineralnej, upewniając się że ma dokładnie temperaturę jej ciała.

Musiała walczyć by go wchłonać, aby utrzymać go w swoim ciele, gdy wszystko w niej się buntowało. Po raz kolejny przeszła do bezcielesnej postaci, aby bezpośrednio mieszać węglan sodu, gdzie było to potrzebne. Patrzyła uważnie jak jej jedyna nadzieja ściga się aby zrobić jak kazała. Jeśli to nie zadziała, chciała poczekać aż wampir znajdzie się na nią, podnieść temperaturę ciała tak wysoko jak mogła i szybko jak mogła, i zdetonować bombę, zabierając go ze sobą. Ona nie pozwoli mu dostać ją w swoje ręce. Chemikalia dotknęły, mieszanki. Wiedziała dokładnie w którym moment wygrała.

Nicolae odetchnął z ulgą. Obecność Vikirnoff zniknęła.

Wampir ciągle nadchodził i była jeszcze słaba. Ale była myśliwym. Destiny utrzymywała związek w ciele tak długo, jak mogła wytrzymać, a później wydalila tak szybko, jak tylko mogła, czołgając się w ką gwałtownie wymiotując.

Odwróciła głowę, gdy miękkie ślizg zdradził intruza. "Pater. Jak miło widzieć że przyjmujesz prawdziwą postaci. Pasuje ci kolor łusek. Jestem pod wrażeniem gadziej głowy. Krzyczy o sukcesu. Założę się, że doprowadzasz panie do szaleństwa w tej formie."

Było mało miejsca do manewru i Destiny miała wątpliwości czy miała siłę, by zmienić kształt. Usiadła z powrotem, patrząc na ogromne zwierzę, gdy uśmiechnął się do niej, zimno, triumfująco, martwymi oczami. "Myślisz, że wygrasz jakieś zwycięstwo, ale nie znasz mnie. I nie znasz, Nicolaea. Nigdy tego nie przeżyjesz".

Wampir zachował ciało bestii, ale głowa krokodyla wykrzywiła się, zachwiała, zastygając w głowie człowieka. To było brzydkie połączenie, głowa Pater przymocowana do szyi i ciała smoka-jaszczura. Błysnął na nią swoimi postrzępionymi zębami, nie troszcząc się o utrzymanie iluzji piękna. "Nie będziesz żyła, moja droga. Dałem Ci szansę by do nas dołączyć. Więcej niż jedną szansę. Oni nigdy nie zaakceptują kogoś takiego jak Ty. Nigdy. Jeżeli myśliwy weźmie twoją krew, życiowy partner czy nie, to wzmocni jego ciemną

stronę. Jaki jest pożytek z cierpienia, w byciu odrzuconym? Jak sądzisz co zrobi Księżę, kiedy cię zobaczy? A co z Gregoriem? Czy wierzysz, że zaakceptują cię, biorąc pod swoją opiekę? Pozwolą ci dołączyć do z ich kobiet?

"Jej serce dygotało. Prawdziwość jego słów była jak strzała przenikająca jej serce. Przeszywająca. Śmiertelna. Groźna. Ona zawsze będzie wyrzutkiem. Zawsze. Nawet brat Nicolae rozpoznał ją jako taką. Ona spojrzała z dala od świdrujących, oskarżających oczu, zawstydzona.

Patrz na niego, powiedział Nicolae. Mało się dla mnie liczy, co pomyśli Księżę lub Gregori lub inni. I powinno mieć małe znaczenia dla Ciebie. Jedynym złem jest wampir, a on leży. Używa najstarszych sztuczek chwytając się każdego sposobu, aby osłabić twoją wolę do walki z nim.

To była surowa nagana, i zabrała ją do swojego serca. Zadrapania pazurów na skale ostrzegły ją, i ona zablokowana swój wzrok na wampirze. Od razu poczuła siłę i moc poruszania się po niej. Ogromną siłę. Moc była zaskakująca.

Pater krzyknął, wykręcając się, próbując obrócić w małych granicach nory, jego, kolczasty ogon uderzał, ale jego wielki rozmiar pokonał go. Płomienie tańczyły na skale, skwiercząc i tworząc pęcherze na skórze gada, pękającej aż do kości. Ogień przemieszczał się wzdłuż długiego ciała, oczerniając masę, zanieczyszczając powietrze okropnym smrodem. Zwłoki rozdarły się, rozlewając wampira na podłogę jaskini. Syczał ze złości, czołgając się ku niej, jego oczy świeciły ognistą czerwienią, wpatrzony w nią ze złością.

Destiny próbowała zebrać się do ataku, ale jej ciało zawiodło ją, bezużyteczne bez pożywienia, jej siły zużyły się w walce o wypędzenie trującego wirusa.

Wystarczy na niego spojrzeć. Nicolae pozostał całkowicie pewni siebie. Jego pewność uderzyła w akord głęboko w jej wnętrzu. Był zaangażowany w jego własną walkę na życia i śmierci, o ludzi będących pod jego opieką, unikał wampirów, podczas gdy wspomagał ją, ale był niezwykle pewny swoich umiejętności, by ją chronić. I ona mu wierzyła.

Destiny nie spuszczała wzroku z Pater. Mały, ponury uśmiech dotknął jej ust. Wyglądała na wyczerpaną i słabą, ale była także zrelaksowana i pewna.

Pater czytał jej ekspresję, widział jej oczy, moc mieszającą się w niebiesko-zielonej głębi, moc nie jej własna i wiedział, że nie podoła. Jego słudzy nie zapewnili starożytnym zajęcia. Patrzył na śmierć. W akcie desperacji rzucił bariery, zakopując się w ziemi, gdy to uczynił. Dale od Destiny, winorośl

wybuchła z ziemi. Gigantyczne macki sięgnęły po nią, kwiaty otworzyły się ujawniając drobne jak u piranii zęby klapiące blisko jej nogi.

Ona odsunęła się od roślin ostatkiem sił. Nawet gdy to robiła czuła moc poruszająca się po niej, zobaczyła jak winorośl więdnie i umiera, spadając w brud, rozpadając się w martwy, czarny sznurek. Destiny opadła na ścianę jaskini, wzdychając z ulgi. Pater uciekł po raz drugi, ale nie udało mu się użyć jej, aby zniszczyć Nicolaea.

Walka w powietrzu kończyła się, wampiry wykonały odwrót na wezwanie swego pana. Vikirnoffi udało się zniszczyć jeden z nieumarłych, wzywając piorun do spalania jego czarnego serca. Nicolaeowi udało się uniknąć trzech innych, nawet przy zapewnieniu bezpieczeństwa Martinowi i odpieraniu ataku Pater na Destiny. Martwił się mimo to. Czuł słabość Destiny.

Zabierz Martina z powrotem do miasta dla mnie, gdy ja zajrzę do Destiny, powiedział Nicolae do swojego brata. *Musi zostać wyleczony a jego wspomnienia usunięte.*

On jest waszym człowiekiem. Ja nie radzę sobie dobrze z takimi ludźmi. Oni nie mają dla mnie sensu. Muszę się pożywić jeśli mam dostarczyć Ci czego potrzebujesz. Powinieneś wziąć co potrzebujesz od tego jednego, zanim pójdziesz do życiowej partnerki. Ale nie weźmiesz, ponieważ ona będzie zła, jeśli to zrobisz. To nie ma sensu. Zdobycz jest zdobyczą.

Nicolae spojrział na swego brata, ale ten gest został niezauważony przez Vikirnoffa. *Destiny. Muszę sprawdzić czy, rany Martina zabliznią się, i zabrać go bezpiecznie do domu.*

Oczywiście że musisz. Było coś nowego w jej głosie. Miękką uwagę, ciepło, miłości, której nie było tam wcześniej. Nicolae był pewien, że nie była tego świadoma, ale to rozprzestrzeniło ogień w jej brzuchu i posłało jego serce do skakania z radości. *Jestem trochę zmęczona, ale jest w porządku. Rób to, co musisz zrobić, potem wróć i zabierz mnie. Nawet pozwolę ci zagrać wielkim bohaterem. Możesz zabrać mnie i zanieść mnie do domu.*

Nicolae zaczął się uśmiechać, gdy zabrał Martin w niebo, z powrotem do porównywalnie bezpiecznego miasta. *Lubisz, gdy noszę Cię dookoła. Zwłaszcza jeśli nie mam żadnego ubrania.*

Jej śmiech skraplał się, miękki i melodyjny, ogrzewając go jeszcze bardziej, wypełniając go całkowicie szczęściem. On także usłyszał nutę całkowitego zmęczenia w jej głosie, kiedy mówiła do niego. *Lubisz, kiedy nie mam ubrania.*

Tłumaczenie: franekM

Ta myśl jest przez Ciebie manifestowana przez erotyczne zdjęcia. To prawda, co mówią, że mężczyźni myślą o seksie w każdej sekundzie.

Byłem w twoim umyśle też, Destiny.

Mam pretekst, choć. Masz wszystkie obrazy tego w głowie i myślę, o nich ciągle. Zapamiętując je.

Jej drażniący głos pieścił jego skórę, podsycał płomień pilnej potrzeby, nawet gdy wiedział, że odpoczynek i uzdrawiająca gleba były jedyną rzeczą na którą pozwoliłby jego życiowej partnerce tej nocy. *Jestem z Ciebie dumny.* Musiał jej powiedzieć, o jego dumie, nie mogąc zachować jej dla siebie. Intensywność jego uczuć przetoczyła się przez niego, dopóki nie myślał, że może wybuchnąć. Zrobiła to, co niemożliwe, nie do pomyslenia.

Naprawdę nieźle się spisałaś tej nocy, choć twoja prędkość mogła być poprawiona. Nie myśl, że nie zauważyłam rany na ramieniu, kiedy byłeś nieco powolny, spychając swojego brata idiotę na bezpieczną odległość.

Krytykujesz mnie? On zaszczepił szok i przerażenie w swoim głosie, aby ją rozśmieszyć. Kochał jej śmiech. Myślę że smażenie jaszczurki było miłym akcentem.

Uczyłam się od mistrza. Naprawdę, możesz użyć kilka porad. Rozbawienie już zniknęło z jej głosu, pozostawiając ją brzmiącą sennie. *Jestem zmęczona, Nicolae. Muszę odpocząć, aż wrócisz.*

Dzielił jej umysł gdy ona ustawiała zabezpieczenia, będą one na tyle łatwe, aby rozwikłać je teraz, kiedy znał skomplikowane wzory, *wrócę szybko.*

Nie ma potrzeby. Będę odpoczywać w glebie.

Tak po prostu odeszła od niego. Wiedział, że była bezpieczna, że poszła do ziemi, pozwalając ziemi, aby ją powitała, ale potrzebował ją trzymać, aby zobaczyć, że jest bezpieczna od wszelkich szkód. Chciał zaprowadzić ją do jaskini z basenami, wykonać rytuału uzdrawiania na niej i dać jej krew przed wprowadzeniem jej w błogą glebę ich legowiska.

Nicolae kontrolował swoje schodzenie, tak aby nie alarmować dalej Martina. Wybrał mały park w niewielkiej odległości od domu mężczyzny.

Martin drżał niekontrolowanie. "czym były te rzeczy? Uratowałeś mi życie."

Nicolae pomógł mu usiąść na ławce w parku. "Nie ma konieczności wyjaśniania tego. Nie będziesz ich pamiętał. Nie zapamiętasz z tego nic."

Na te słowa, Martin szarpnął się z dala od Nicolae. "Podobnie jak nie pamiętałem ataku na Ojca Mulligan? Czy masz coś z tym wspólnego? Czy te ... te rzeczy?"

"Nie wiem, dlaczego nie możesz sobie przypomnieć co się stało, Martin," Nicolae odpowiedział szczerze. "Nie mogę znaleźć dowodów, że jednym z nieumarłych dotknął cię w jakikolwiek sposób. Albo wampiry stają się coraz bardziej skuteczne niż cokolwiek mogłem sobie wyobrazić, albo nie był to wpływ lub robota jednego. Nie wiem co się stało, ale postaram się tego dowiedzieć." Badał rany na nogach Martina. "Na szczęście, nie wstrzyknięto ci trucizny. Miałeś szczęście tym razem".

"Szczęście"? Martin wyglądał tak, jakby miał się rozpłakać. Potem zaczął się śmiać, niemal histerycznie. "Myślę, że możesz mieć rację. Jeśli nie przyszedł byś, to coś by mnie zjadło żywcem. Co to było?"

"Martin? Nicolae?" Ojciec Mulligan podszedł za nimi zaskoczony, zobaczywszy ich w parku. Przeszedł obok tej ławce tylko minut wcześniej i nikt nie był w zasięgu wzroku.

Nicolae odetchnął głęboko, siedząc w tył na tyłku. Świat spiskował przeciwko niemu. "Jak się dziś miewasz, Ojczcze?"

"Co się stało z nogami Marcina?" Ksiądz spojrzał niespokojnie na otwartą, okaleczoną, krwawiącą ranę. "Czy mam wezwać karetkę? "

"Mogę się tym zająć dla niego" powiedział Nicolae. "Co tu robisz tak późno?"

"Burza nad górami mnie niepokoiła." Wzrok księdza był bystry i oceniał gdy studiował Nicolaea i Martina. Poczerniała rana na ramieniu Nicolae i zmiążdżone nogi Martin powiedziały mu większa niż przyznali w słowach. "To nie była naturalna burza. Kto wygrał?"

Nicolae przecesał ręką przez włosy. "Chciałbym powiedzieć, że był remis. Nie mogę zostać długo. Destiny jest chora i muszę wrócić do niej. Spojrzał ostro na kapłana. "Nie odczuwałeś przymusu by tu teraz przyjść, prawda?"

"To znaczy, jak gdyby nie mógł się powstrzymać?"

Nicolae skinął głową. "Nie podoba mi się fakt, że zostałeś zaatakowany. Że Martin został wykorzystany do ataku na ciebie i że został dziś w nocy. A teraz znalazłeś się tutaj.

Ojciec Mulligan mocno potrząsnął głową. "Obudziłem się, gdy grzmiało tak głośno. Uwierz mi, w pełni kontrolowałem wszystkich moje odruchy. Wiedziałem, że coś było nie tak, i martwiłem się o swoich parafian".

"O wiele bezpieczniej jest zatrzymać się w środku, Ojczy", zauważył Nicolae. Zwrócił jego uwagę na nogi Marcina. "Jak udało im się dostać cię w swoje ręce?"

Martin zmarszczył brwi. "Miałem bójkę z Timem. Nigdy się nie kłócimy, ale to coś z moją utratą pamięci i niemal zabiciem Ojca Mulligan rujnuje nasz związek. Myślę, że Tim trochę boi się mnie. Powtarzam mu, że nigdy bym go nie skrzywdził, ale nigdy nie Cię nie skrzywdziłem, Ojczy, a teraz to zrobiłem. Więc to nie wiele znaczy. "

"Czy znasz, John Paula , Martin?"

"Oczywiście. Każdy go zna. Wygląda jak bydlę, ale naprawdę jest delikatnym wielkoludem. On oddał by Ci swoją koszulkę jeśli tego potrzebujesz."

"Pobił Helen. Nie raz ale dwa razy," powiedział Nicolae, obserwując ostrożnie twarz Marcina. Martin zbladł wyraźnie, wyglądał autentycznie na wstrząśniętego. "Nie wierzę w to. On adoruje Helen. Zabije każdego, kto jej dotknie. Nie wierzę ci". On spojrzał na kapłana szukając potwierdzenia. "To musiał być ktoś inny."

"Także tego nie pamięta, Martin," powiedział łagodnie Ojciec Mulligan.

Martin schował twarz w dłoniach. "Ja nie rozumiem tego. Dlaczego tak się dzieje? Czy to ma coś wspólnego z tymi stworzeniami?" Potarł ręką twarz dwa razy, jakby ocierając wspomnienia. "Wariuje? Powiedz mi, czy tak jest. Przysięgam, że raczej pozwoliłbym by te stworzenie przegryzło mnie na pół niż zraniłbym kogoś, na kim mi zależy."

"Nie sądzę, że jesteś szalony," powiedział Ojciec Mulligan, spuszczając pocieszającą rękę na ramię mężczyzny. "Tak samo jak John Paul".

"Byłem na spacerze wieczorem. Nie chciałem by Tim zobaczysz mnie płaczącego. Nie widziałem że coś nadchodzi na mnie. W jednej chwili byłem sam, a potem kazało mi". Wzdrygnął się na wspomnienie o gorących szczękach

miażdżących go. "Jakieś zwierzę, Ojciec - skrzyżowanie smoka z Komodo i krokodyla, ale ze skrzydłami. To brzmiało szalenie nawet dla niego samego. On zsunął się w stosunku do tylnej części drewnianej ławki. "Nie wiem, czy iść do najbliższego szpitala i sprawdzić siebie czy przyłożyć sobie pistolet do głowy."

Nicolae pochylił się w jego pobliżu, patrząc prosto w oczy Marcina. "Nic nie zrobisz. Nie będziesz pamiętał stworzeń które widziałeś dziś w nocy, lub mojej obecności i latania w powietrzu. Nie było walki w powietrzu. Siedziałeś tu w parku i rozmawiał z ojcem Mulligan. Uspokoił cię i mówił ci byś wierzył i przeczekał to. Istnieje odpowiedź, i będziesz oczyszczony z zarzutów. "

Martin skinął głową, jego oczy nieznacznie się szklily, gdy wsunął się głębiej pod przymus Nicolaea. Nicolae uzdrowił jego nogi, upewniając się że nie było nawet małej blizny, aby zwrócić uwagę na incydent. Spojrzał na kapłana. "Będziesz musiał odejść stąd, Ojciec. Zobacz, czy wróci do domu. Może porozmawiaj z Timem i poproś go, aby pogodził się z Martinem. On nie jest niebezpieczny".

"Tak jak Johna Paul, ale on zranił Helen" powiedział ksiądz. "Powiedziano mi, że wpadł w szał dzisiaj w domu i zburzył go na kawałki, niszcząc meble w strasznym gniew. Sąsiad chciał wezwać policję, ale zamiast tego wezwał Velde. Odradziła. Helena jest bezpieczna, a on nie może dostać się do niej na razie. Jeśli wejdzie w system, będzie miał kartotekę ".

"Widziałam go wcześniej, nie był sobą, bardziej jak zombi, zaprogramowany do przemocy, ale nie mogłem wykryć nieumarłych" powiedział Nicolae.

"Mówisz o wampirach. Osoby, które piją krew żywych i pozbywają je ich dusze, aby kontynuować ich nieśmiertelne istnienie. Takie są stworzenia na które polujesz. A Martin je widział." Głos Ojca Mulligan był pełen podziwu. "Trudno jest uwierzyć że takie istoty mogą istnieć. Czy są one całkowicie złe? Bez odkupienia? To jest pewne?"

Nicolae skoczyła na nogi, zbliżył się do kapłana, jego oczy błyszczały niebezpiecznie. "Nie odważysz się spróbować je ocalić Ojciec. Będą rozkoszować się ich rękoma na tobie. Zajmujesz się ocalaniem dusz. Oni nie mają duszy do ocalenia. Wampiry są w stanie doprowadzić cię do popełnienia zdeprawowanych aktów, których nie można sobie nawet wyobrazić. Muszę dać ci polecenie Ojciec? "

Ojciec Mulligan spojrział na Martina, który był oparty na ławce z leniwym wyrazem twarzy. Odwrócił się od Nicolaea. "To nie jest konieczne. Będę trzymać się od nich z daleka."

"Upewnij się, że tak zrobisz." Nicolae "nacisnął" swoim głosem, upewniając się, że ksiądz będzie trzymał się z dala od wampirów. Machnął ręką budząc Martina, nawet gdy się rozpuszczał, płynąc z dala od miasta, śladem pary.

Rozdział 14

Destiny leżała jeszcze jak trup w grobie tak płytkim, że to świadczyło o jej słabości. Wiedział, że była wyczerpana, ale w pewnym stopniu ukryła się przednim. Żaden łowca, wiedząc że wampiry były na tym obszarze i odpoczywający w zagrożonym miejscu, nie spocząłby w ziemi w taki sposób.

Nicolae machnięciem odgarnął na bok cienką warstwę gleby i zamknął oczy na to, co zobaczył. Gniew wirować przez niego. Zmieszany z bólem serca. Wyglądała strasznie młodo i wrażliwie leżąc tam gdy jej skóra była przezroczysta, prawie szara. Kropelki krwi sączyły się z jej porów, a będąc tak wyczerpaną nie mogła wezwać sił dalej lecząc swoje ciało. Trucizna została rozłożona, ale musiała pochodzić z zakażonego wampira i jej zakażona krew miała tę mroczny prezent. Wyglądała tak, jakby wymyka się mu.

Nicolae nie obudzić ją tam. Chciał ją wyciągnąć z wilgoci, ciasnej, małej, pustej przestrzeni w pobliżu śmierci, gdzie zapach krwi utrzymywał zapach wampira. Szczerniałe truchło jaszczurki pozostało wraz z czarną wysuniętą macką, przypominając podwójny atak. Destiny nie należała do tego miejsca śmierci. Zebrał ją w ramiona. Zdawała się lekka i niematerialna. Konfrontacja ze złem osłabiła ją ponad jej możliwości. Trzymał ją przy sobie, przy swojej szerokiej piersi, chcąc chronić ją przed każdą walką. Spojrział na jej twarz i poczuł ukłucie niespodziewanych łez.

Destiny przeszła tak wiele w swoim życiu. Jako jej życiowy partner, chciał ją chronić od wszystkich krzywd, ochronić ją od wszystkich przeciwności. Był starożytnym wojownikiem. Jego ochrona była znaczna, ale on nigdy nie mógł zmusić Destiny do rezygnacji z polowania na nieumarłych. Musiała wiedzieć, że była wystarczająco silna. Musiała wiedzieć, że miała kontrolę. Musiała być w stanie uwolnić świat od jak największej ilości podłych stworzeń jak tylko mogła. Wiedział że Vikirnoff nie rozumie. Tak jak najprawdopodobniej karpaccy

mężczyźni czy kobiety, by niezrozumieli. Ale znał Destiny. Wiedział, że jej serce i duszę. Widział, każdą bliznę w jej umyśle. Rany były głębokie, i nie mógł się ich pozbyć dla niej. Prawdę mówiąc, nie chciał, wcale się ich pozbyć. Uświadomił sobie, że te wspomnienia, że te przerażające życie które musiała znieść i przeżył, uczyniły ją odważną kobietę, którą była.

Została ukształtowana i szlifowana w ogniu piekielnym i przeżyła to, współczująca kobieta, która miała na celu ochronę, z każdym oddechem jej ciała, pozwalała jej żyć.

Wziął ją z podziemnej jamy na świeże powietrze tak, że łagodny wiatr przemykał przez jej ciało, potargał włosy i ubranie, tchnął zapach czystości nad nią. Nicolae, obolały z miłości, wziął ją w góry, udał się przez szereg komór do ich domu w jaskini połyskujących basenów i błyszczących klejnotów. Machnął ręką, tak aby rzeźbione urn rozbłysły, skoczył do życia, migocząc i tańcząc, rzucając cienie na ściany i na powierzchni wody. Lecznicze aromaty wypełnili przestrzeń, łącząc się ze sobą, aby zapewnić kojący spokój.

Nicolae zdjął ubranie, usunął jej i zaniósł ją w dół do najgłębszego i najgorętszego z basenów. Z ustami na jej skórze, szepnął do niej cicho, aby ją obudzić. "Kocham cię, moja pani" mruknął. Musiał wypowiedzieć słowa do niej. Mogła sięgnąć do niego i znaleźć emocje, głębokie i prawdziwe wewnątrz jego serca i duszy, ale chciał to wyrazić.

Ona kręciła się. Jej serce biło w jego ręce. Powietrze pośpieszyło przez płuca. Jej rzęsy zatrzepotały. Uchyliły się. Nieprawdopodobne, uśmiechnęła się do niego. "Marzyłam o tobie".

Pocałował ją. Nie mógł się powstrzymać. Jego usta zwlekał ponad jej, pozbawiając ją oddechu, powietrza. "To nie byłoby możliwe, mała. Sen naszego narodu jest śmiertelny. Nie ma aktywności mózgu."

"Jednak". Powiedziała, z zadowoleniem. Jej spojrzenie dryfowało po jego twarz z odrobiną zaborczości. "Martwiłam się o ciebie. Jej palce znalazły poczerniałą szramę na jego ramieniu. "Czułam, jak to uderzyło w ciebie. Czy to boli?"

Pokręcił głową. "Mam zamiar usiąść w wodzie. Jest gorąca, ale to będzie dobre dla ciebie. Muszę wymienić twoją krew."

"Nie pożywiałeś się." To była reprimenda.

"Vikirnoff chciał abym wykorzystał Martina, ale myślałem, że możesz dać mi wykład. Nigdy nie doświadczyłem czegoś takiego, myślałem, że lepiej nie

zaczynać naszego wspólnego życia w ten sposób. Nie martw się, mój brat mi ją zapewni. On karmi się teraz ".

Zapadł się w wodę, biorąc ją z sobą, trzymając ją blisko, gdy ciepło wypchnął lód z jej żył. Ona dyszała, usztywniała się, trzymając się nieco z dala od niego, starając się nie walczyć. Gorąca woda na jej schłodzonej skórze nie była czymś przyjemnym, ale w ciągu kilku minut odetchnęła, osuwając się na niego, jej ciało przytuliło się bliżej, dopasowując się do kolebki jego bioder.

Woda ochlapała jej piersi, sycząc na brzegach, bulgotała i oczyszczała, usuwając wszelkie ślady krwi, wszystkie resztki trucizny. Zamknęła oczy i pozwoliła swojej głowie opaść, korzystając z czystego luksusu gorącego basenu i silnych ramion Nicolaea. "Vikirnoff potrzebuje szybkiego kopa, co będzie dla niego najbardziej dobre, szepnęła, nie troszcząc się o uniesienie rzes. "Ale wybaczę jego egoistycznej arogancji, bo chodziło mu o ciebie. Musisz się pożywić."

"On mnie nakarmi. Udał się na polowanie."

"Jak najszybciej, chcę dać mu zdjęcie kobiety o której opowiadała nam Mary Ann. Powinniśmy również spytać Ojca Mulligan i Veldę i Inez, czy ją widziały. Wydają się być oczami i uszami w dzielnicy."

Ona trąciła nosem jego gardło. Głód rósł, ostry i wymagający. Jej wnętrzności płonęły, strasznie poparzone od wewnątrz. Pęcherzyki wody i bliskość Nicolaea pomogły w znacznym stopniu. Ona wdychała jego czysty, męski zapach. Biorąc jego zapach głęboko w jej ciało. Trzymając się tam. Była w burzy, wirowała, w burzy z turbulencjami, ale uczyniła z tego bezpieczny dom. Nicolae był domem. Osiadła w jego umyśle. Jej jedynym schronieniem. Ona mogła dopuścić go do siebie teraz i nie czuć się zawstydzona i upokorzona.

"Dałam z siebie wszystko, aby odepchnąć cię z dala od się. Powinnam być silniejsza, ale teraz cieszę się, że nie byłam". Jej usta musnęły jego gardło. Jej język wirował nad jego pulsem. Jej gołe pośladki były ułożone na jego kolanach i mogła wyczuć silną reakcję jego ciała do tego niewielki, erotyczny ruch jej języka. On stwardniał. Pogrubił. Pulsował od potrzeb. Ona degustowała się uczuciem, chciała zapamiętać je na zawsze.

Jego ręka muskała jej włosy, szarpiąc jej długi warkocz. "Nie pozwolę ci siebie odpychać. Jestem nieustępliwy, gdy coś ma dla mnie znaczenie."

Uśmiechnęła się do jego skóry. Pocałowała mały, stały puls na jego szyi. "Czy to jest to słowo? Myślałam, że uparty nadaje się lepiej."

"Nie jesteś w najlepszym stanie, aby spróbować walczyć," przypominał jej.

Wygrała walkę bez jednego słowa.

Jego głowa opadła gdy wzięła to, co oferował. Powietrza uciekło z jego płuc, delikatny dźwięk ekstazy uciekł gdy rozżarzony do białości ból przyjemności rzucił się przez jego ciało. Intensywność jego miłość do niej wstrząsnęła nim. Jego ramiona zacisnęły się zaborczo. Ona zalała go ciepłem, jej potrzebom jego, sposobem w jaki go chciała.

Pod tym wszystkim, czuł jej smutek, waga słów Patera wszczepionych w jej umyśle i sercu. Ona nigdy by nie uwierzyła, że rasa Karpatian zaakceptuje ją z jej skażoną krwią. Jeśli Nicolae wezwie uzdrowiciela, Destiny nigdy nie pozwoli mu zbliżyć się do siebie. Ona ucieknie. Nie było możliwości wyeliminować tego co uczynił wampir. Nicolae mógł usunąć wszelkie ślady wirusa. Mógł przywrócić jej siły. Mógł dać jej bezwarunkową miłości, ale nigdy nie mógł usunąć tych słów.

Ponieważ jego słowa były prawdziwe. Jej ręce znalazł jego włosy, wplatając palce głęboko w masę jedwabnych nici. Ona nie mogła sprawić, że słowa będą fałszywe, ale mogła je umieścić gdzieś w kącie jej umysłu, wymień je na coś, co ją zżera: pęcherzyki wyskakujące przy jej nagiej skórze, jedwabnych nici ciemnych włosów przesuwanych przez palce. *Kocham twoje włosy.*

Powinnaś kochać mnie. I to nie jest prawda. Wampiry przekręcają prawdę, aż nie będzie już można zobaczyć, czym jest. Wiesz o tym, Destiny. Bardziej niż większość, wiesz, co robią.

W tym przypadku nawet ziarno prawdy to zbyt wiele. Ona przesunęła swoim językiem przez ślady ukłucia, zamykając ich drobne rany uzdrawiającą śliną, podniosła głowę i spotkała się z ciemną intensywnością jego spojrzenia, bez zmrużenia oka. "Możesz mnie kochać sercem i umysłem i duszą. Możesz być moim zbawieniem, kiedy wspomnienia przychodzą nawiedzać mnie, Nicolae. Możesz być dla mnie wszystkim, ale nie możesz zmienić, tego czym jestem. Wampir umieścić coś ohydneho głęboko we mnie. To jest złe i ciemne i niebezpieczne. Żyłam z tym większość mojego życia, i wiem. Możesz mnie kochać, nawet z tą straszną skazą we mnie, ale nie możesz tego zmienić. Nie mogę tego zmienić. Nie zniknie, bo chcemy. Rozpoznaję ciemności w innych. Inni rozpoznają ją we mnie. Jakby przywoływała się nawzajem. "

Jej głos był wątku dźwięku. Wyczerpanie rysowało się na jej twarzy. Nicolae nie mógł znieść jak ona patrzy na niego z taką mieszanką miłości i żalu. Jego ręce przeniosły się po jej całym ciele, z ogromnym tkliwość, zmywając resztki

krwi i trucizny z jej skóry. "Destiny, znalazłem cię upartą i niezależną, ale nigdy nie głupią. Czy świadomie nie rozumiesz, że jesteśmy dwiema połówkami tej samej całości? Jesteśmy podobni. Wzywamy siebie na wzajem, i ja jestem tym. Jestem tym co masz. "

Była ciepła i bezpiecznie skulona w osłonie jego ramion, kołysana przez jego ciało. Woda ochlapывała przyjemnie jej skórę, bulgotała i syczała przy każdym obolałym miejscu. Płomienie migotały i tańczyły i wydawały zapach prowadzący do uzdrowienia i komfortu. Destiny uniosła wzrok na twarz Nicolaea, studiowała twarde kąty i płaszczyzny. Powolny uśmiech trafił do jej ust. "Mam szczęście".

Jej słowa przewróciły mu serce. "Jak ty to robisz, mała? To źle wróży na przyszłość. W jednej chwili jestem zdecydowany ukarać cię surowo, jak w oczywisty sposób zasługujesz, a następnie wszystko, co chcę zrobić, to całować cię nieprzytomnie."

Destiny ujęła w dłonie jego twarz. "To jest dar. Znacznie chętniej całuję." Opuszek jej kciuka przejechał po jego szczęce, obrysowując jej podbródek. "Masz takie cienie w swoim umyśle. Myślisz, że niesłusznie nie wezwałam cię do siebie, ale tak nie było. Dlaczego uważasz się za mniej ważnego dla mnie, w jakiś sposób mniej ważnego dla mnie, niż ja dla Ciebie? Czy myślisz, że jesteś jedynym z prawami? Nie chcę byś chronił mnie kosztem swojego życia. Masz tu cel, nie ja. Jestem tylko przynętą służącą do namierzenia ciebie. Na szczęście, jedno z nas nie jest w stanie myśleć w takiej sytuacji.

Jego oddech uciekł w syku zniecierpliwienia i frustracji. Kiedy jej miękkie usta zaczęły wykrzywiać się w rozbawieniu, lekko nią wstrząsnął. "Teraz nie jest czas na śmiech Destiny. Jestem ciągle roztrzęsiony bliskością utraty ciebie na ulicy i w jaskini".

"Czy wiesz, że kiedy jesteś wyjątkowo zdenerwowany na mnie, twoje oczy ciemnieją do najpiękniejszej czarni? Przypominają o godzinie północy. Tak doskonałe, gdy powietrze jest spokojne i można zobaczyć na nocnym niebie gwiazdy. Twoje oczy są takie.

"Celowo westchnął. Ręce nadal myły jej ciało, ociągając się na jej krzywiznach." Moje oczy powinny przyprawić cię o drżenie. Daję ci spojrzenie największej dezaprobaty. Jego celem jest zastraszenie, nie sprawienie, że myślisz o niebo o północy.

" Wymknął się jej śmiech. Ten dźwięk lekkiej bez troski, jest tak rzadki dla niej." Nie mogę nic poradzić na to jak wyglądasz. To kuszące zdenerwować cię po prostu by zobaczyć ten kolor. "

" Nie jestem rozbawiony ". Starał się brzmieć ponuro, jak się czuł. Ona może zmienić go w środka, nawet stopić jego serce, ale patrzył na jej poranioną twarz, patrzył na jej ciało, gdzie ciemne siniaki towarzyszyły jej blademu zabarwieniu skóry. Wiedział, jak blisko, był utraty jej ... *można było temu zapobiec.*

Chciała przeprosić. Dotknęła lekko wspomnień w jego głowie, chwili, gdy zdał sobie sprawę, że była w niebezpieczeństwie, ale nie wezwało go. Czowała strach, wyłaniającym się w niego, wstrząsający nim. Wywracający jego żołądek i ściskający jego płuca, okradając go z tchu. Potem był ciemny, posępny gniew, brzydki i groźny, niebezpieczny demon unosząc się i rozciągający, odsłonięte pazury gdy otworzył swoje usta w ryku protestu.

Celowo Destiny położył się z powrotem w jego ramiona, aby umożliwić wodzie, zamknięcie się na jej twarzy, ukrywając łzy piekące w oczach. Jego gniew prowadził głęboko. Wydawał się gotować tuż pod powierzchnią. Trzymał ją czule, mył, mrucał piękne rzeczy, ale wściekłość była wciąż ta sama. Udało jej się go przerazić. I sprawić że cierpi. Jego emocjonalny ból był głęboki i ostry, i to było o wiele bardziej bolesne niż jego gniew.

"Trochę bólu nie zrani mnie, Destiny, a na pewno nie jest wart twoich łez". Podniósł ją wyżej, unosząc jej głowę z wody. "Twoje łzy mnie rozdzierają. Przestań". Powiedział to jak rozkaz, pochylając się nad nią i całując jej obie powieki.

Jej ramiona zacisnęły się na jego szyi. "Po prostu nie jesteś tak twardy, jak myślisz." Zmusiła się do krótkiego uśmiechu, chcąc go zadowolić. Chcąc pokazać mu, że liczy się dla niej.

Wyprowadził ją z basenu, machając ręką, aby otworzyć ziemię, szybkim, niecierpliwym gestem. Nicolae ukląkł układając ją delikatnie w ciemności, bogatej ziemi. Gleba była chłodząca i przyjazna dla jej gorącej skóry. Od razu poczuła pozorny spokój omywający się nad nią. Jej rzęsy dryfowały w dół. "Powiedz mi, jak to możliwe że możesz mówić do mnie, gdy nigdy nie wzięłeś mojej krwi".

"Konieczne jest, aby cię uzdrowić". Jego głos był delikatną, miękką, melodyjną perswazją.

"Wiem. Ale jak to jest że jesteśmy tak silnie związani?"

"Masz o wiele większy talent niż myślisz. Telepatia działa silny w tobie. Jako dziecko dotarłaś sięgając mnie i łącząc się. Jestem starożytny i mam własne talenty. Moja potrzeba, aby pomóc Ci był najsilniejszym przymusem, jaki kiedykolwiek doświadczyłem. Gdy już się podłączyliśmy, byłaś obsesją. Nie mogłem zrobić nic innego jak cię znaleźć." Jego palce ponownie gładził jej włosy.

Wyciągnęła się, chwytając go za rękę. "Nie dajesz mi odpowiedź.

"Znasz odpowiedź."

W jaskini nastąpiła cisza. Pęcherzyki w basenie wysyłały fale do głazów, docierających delikatnie na skały, zapewniając dziwną muzykę.

"Jak ktoś może być tak silny? Jak możesz sięgnąć przez czas i przestrzeń bez więzów krwi?"

"Zawsze miałem pewne dary. Od kiedy związałaś się ze mną, jesteś nadrukowana w moich myślach." I w moim sercu i duszy. Pochylił głowę całując kącik jej ust. "Za każdym razem gdy łączyłaś się z mną, odcisk stawał się silniejszy. Uważam, że mam jakieś zdolności telepatyczne poza więzami krwi naszych ludzi."

Mały dreszcz poszedł w dół kręgosłupa Destiny. "Skąd mam wiedzieć, że nie wzmacniasz moich uczuć do ciebie? Muszę wiedzieć, że to jest prawdziwe".

Ból w jej głosie, szarpał jego serce, ale jego twarz pozostała bez wyrazu. "To jest coś, w czym nie mogę ci pomóc, Destiny. Musisz dowiedzieć się pewne rzeczy sama. Myślisz, że jestem tak silny, że mogę sprawić byś poczuła pragnienie do mnie?"

Jej niebiesko-zielone spojrzenie dryfowało po jego twarzy. Stwierdził że, jego mięśnie były napięte, zaciśnięte, oczekujące. Wyglądała eterycznie, jej skóra była przezroczysta a jej ciało wydawało się jakoś mniejsze. Chciał zebrać ją w ramiona i ochronić ją przed każdym kolejnym bólem. Doprowadzało go to do szaleństwa, widzieć ją w takim stanie, obolałą i pozbawioną całej energii ciała. Jego brat miał rację, on powinien przejąć dowodzenie, zarzucając ją sobie na ramię jak jaskiniowiec i zabrać ją do ojczyzny bez jej zgody.

"Czytam twoje myśli, Nicolae. To więź krwi między nami. Przede wszystkim pierwszą rzeczą, jest abyś nigdy nie słuchał, twojego brata idioty. Mężczyzna który nigdy nie wyszedł z jaskini. Robisz wszystko dobrze po swojemu".

Chciała go pocałować. Wydawał się tak spokojny, ale widziała intensywność głodu w jego oczach. Straszny niepokój, który mógł być tylko prawdziwy. Mógł być niezwykle potężny i zdolny do wszelkiego rodzaju rzeczy, w tym kontrolowanie jej, ale widziała w nim rzeczywistą potrzebę prawdziwej miłości.

"Myślę, że wydymanie twojej dolnej wargi jest bardzo sexy." Pochylił głowę do jej, muskając jej usta delikatnie, niemal z czcią.

Mógł wysłać skrzydła motyla przez jej brzuch bez próbowania. "Masz skały w głowę", powiedziała mu pięknie, wikłając palce w jego włosy. "Nie ma nic seksownego we mnie". Śmiech tańczyły w jej oczach. "Leżę tu w brudzie, pokryta nim, a ty patrzysz na mnie jakbyś chciał mnie zjeść. Myślę, że potrzebujesz kilku sesji doradczych u Mary Ann. Jesteś trochę perwersyjny". Ale zabrał ją oddech i oznaczył ciepły blask, który nie odejdzie. Miał sposób by czuła się piękna w środku jej koszmaru, nawet jeśli wiedziała, że tak nie było. Miał sposób aby zabrać ją od śmierci i przemocy i zabrać ją do raju o którym nie wiedziała że istniał. Przede wszystkim, nigdy nie była sama.

"Oczywiście masz halucynacje i jesteś bardzo chory. Pocałował ją jeszcze raz, ociąganie się w przyjemność. Pokazał jej czym jest powściągliwości. Nie całował jej zaborczo. Nie pożerał jej lub podrywał jej i wstrząsał. Jego wnętrzości skręcały się jak chmury, w burzliwej burzy, która się nie uspokoi. Mógł ją kontrolować, trzymając ją z dala od wylania się i drżenie ziemi wokół niego, ale nie mógł sprawić by to odeszło.

Jej palce mimowolnie wymknął się z jego włosów, jej ramię opadło do jej boku. "Zgadza się z częścią dotyczącą bardzo chorego. Nie robię dobrej pracy kontrolując moją temperaturę ciała. Najpierw byłem zamrożona, a następnie gorąca, a teraz jestem zimna od nowa."

"Mam zamiar dać z siebie wszystko, aby cię uzdrowić, Destiny, więc leż spokojnie i nie sprawiaj mi żadnych problemów. Człowiek może jedynie tyle."

Jego głos był zbyt kochający aby mogła się martwić. Uśmiechnęła się, gdy jej rzesy dryfował w dół. "Żałuję, że nie jestem człowiekiem, bo mógł bym śnić o Tobie cały czas."

"Myślałam, że śniłaś o mnie". Ta senna uwaga, w jej głosie złapała go. Pochylił głowę jeszcze raz muskając pocałunkiem jej usta. "Idź przed siebie i śpij teraz, Destiny. Złożę Cię do Ziemi, kiedy będę pewien, że wszelkich śladów trucizny wampira już nie ma."

Ona mu nie odpowiedziała. Dławiąca gula blokująca jej gardło pojawiła się znikąd. Bez względu na to, co zrobił, nie byłoby żadnego sposobu, aby usunąć skazę wampira. Ona przyjęła ją jako fakt, ale nie była pewna, czy Nicolae kiedykolwiek będzie. A nawet gdyby mógł. Destiny nie miał pojęcia, jak rozwiązać ten problem i była zbyt zmęczona, by myśleć o tym dłużej. Ona pozwoliła sobie na dryfowanie, uspiona przez kojący rytm wodę i ciepło rozprzestrzeniające się za pośrednictwem jej ciała, gdy Nicolae zaczął powolny, staranny proces gojenia na sposób swojego ludu.

Nicolae pracował przez długi czas, naprawiał szkody wyrządzone przez mikroby, sprawdzając każdy organ, każdą żyłę, upewniając się, że nie było zainfekowanych komórek czających się czekając na ponowny atak, kiedy była najbardziej wrażliwa. Mimo żmudnej opieki, czuł się nieswojo, jakby coś mu umykało.

Wiedział, w którym momencie jego brat zaczął rozplątywać zabezpieczenia wejścia do komory. Usłyszał melodyjny głos swojego brata, dołączając do niego gdy śpiewał. Jak zawsze czuł wdzięczność dla Vikirnoffa za jego siłę i lojalności, strzegącego jego pleców i gotowego do pomocy mu w potrzebie.

Nicolae odsunął się od ciała Destiny, kołyszając się z osłabienia. On przesłał bratu szybkie spojrzenie, mgnienie oka, głównie by sprawdzić, czy nie doznał żadnej szkody, podczas gdy walczyli z wrogiem.

" Jak Ona się czuje? " zapytał uprzejmie Vikirnoff.

"Uparta. Waleczna. Niemożliwa". Głos Nicolae był szorstki, gdy posłał Destiny w głęboki sen. Dopiero potem pozwolił sobie stłumiony gniew, wirujący niebezpiecznie blisko powierzchni. Ziemia pod ich stopami falowała nieznacznie, a woda w basenie buzowała zaciekle. "Ona powinna wezwać mnie do swego boku w chwili gdy tylko wyczuła kłopoty. Gdyby to zrobiła, nic z tego by się stało. Zamiast tego, jej życie było zagrożone, a ja prawie ją straciłem".

Vikirnoff wzruszył ramionami z nieformalną siłą. "Nie ma sensu, abyś był na nią zły, że nie wezwała cię do siebie. Nie widzę powodu, dla twojej złości."

"Skarciłeś mnie w pierwszej kolejności za pozwalanie jej na polowanie, Vikirnoff. Teraz nie mam być przypuszczalnie zdenerwowany, kiedy rzuca się bezpośrednio na ścieżkę niebezpieczeństwa?"

"Nie miała nikogo do podważania jej decyzji, kierowania sobą. Została zabrana z domu rodzinnego w wieku sześciu lat. Wszystko, czego kiedykolwiek się dowiedziała, nauczyła się od Ciebie. Ty nauczyłeś ją polować, polegać na sobie

i swoim własnym wyroku. Ty nie pomyślał, aby wezwać ją do siebie. Ty nie myślałeś nawet aby wezwać mnie do siebie. Ona nie boi się śmierci, tylko schwywania przez nieumarłego, a wiesz, że ona nigdy nie pozwoli aby to się powtórzyło. Ona jest jak ty. Niezależna. Odważna. Nie winy jej za te cechy. Są one godne podziwu. Jesteś jedynym, który ją trzyma. Zmusz ją do powrotu do naszej ojczyzny. "

Nicolae chciał się kłócić z bratem. Chciał podkreślić, że był znacznie bardziej doświadczony, bardziej odporny i miał o wiele więcej możliwości niż Destiny, ale nic z tego nie zmiana prawdy słów Vikirnoff'a. Działała tak jak on ją nauczył. Ona nie wezwała go, bo była przyzwyczajona do polegania w pojedynkę. Nie wyczuła bezpośredniego zagrożenia, bo myślała o Nicolaeu. Wiedział, że znaczną częścią jego reakcją był strach o nią, ale inna część została oparta na błędnym założeniu, że po tym, jak kochali, ona zwróci się do niego w naturalny sposób.

Z westchnieniem, Nicolae przeczesał ręką po włosach, pozostawiając je bardziej zmierzwiłone niż kiedykolwiek. "Nie będę mówić że masz rację, bo nie mógłbym znieść że będziesz się uśmiechał z wyższością."

"Nie uśmiecham się" twierdził Vikirnoff.

"Tak, uśmiechasz się. I nienawidzę, że po tych wszystkich wieków, nadal mówisz z sensem. Szczerze mówiąc, to jest przerażające."

"Tylko dlatego, że nie masz sensu od momentu gdy zdobyłeś życiową partnerkę. Mam nadzieję, że nie zdarza się to wszystkim mężczyznom. To byłby wstyd".

"Twoje poczucie humoru nie poprawia się," zauważył sucho Nicolae.

"Nie mam poczucia humoru," odpowiedzi Vikirnoff.

"Nie zauważyłem, dokuczał Nicolae. Jego uśmiech wyblakły szybko. "Ona ma się dobrze."

Vikirnoff skinął głową. "Tak, ona jest godną życiową partnerką do Ciebie. I nie sądziłem, że pomyślę, że z jej skażoną krwią i jej dzikimi sposobami, ale ona jest odważna. Wezwanie nie nastąpiło tak dawno temu. Życiowa partnerka jednego z naszych ludzi była brzemienna i leżała na łożu śmierci. Wyślano do niej uzdrowicieli, a nasi ludzie zostali wezwani do leczenia, aby odprawić rytuał uzdrowienia, nawet z daleka. "

To poruszyło serce Nicolae z nadzieją. "Naprawdę. To nie było tak daleko stąd. Uzdrowiciele muszą jeszcze być z kobietą. Jednym z nich był Gregori.

Zapadła cisza między nimi. Vikirnoff dzielił umysł brata podczas walki z nieumarłymi, co ułatwiało koordynację planów bitwy. Oboje usłyszeli wampira szepczącego jego okrutne słowa do Destiny. Powiedział jej że Księżę nie przyjmie jej. Że Gregori będzie na nią polował. Że nikt nie będzie chciał jej w pobliżu innych kobiet. Oboje czuli wstyd odpowiedzi w Destiny. Wampir dokładnie wiedział, co znaczy grać na strach i upokorzeniu.

"Ona nie przyjmuje go. Ona ucieknie."

Vikirnoff potrząsnął głową. "Nie masz wyboru, jak wezwać go tu. Niedługo powróci do naszej Ojczyzny. Nigdy nie zdołasz zabrać jej tam po tym, co zostało powiedziane. Wierzy, że nie ma lekarstwa dla niej. Wezwij go. On nie może zrobić nic innego jak odpowiedzieć. Znajdziesz sposób, by przekonać ją do przyjęcia jego uzdrawiającej mocy. "

Nicolae obracał pomysł w głowie. Vikirnoff mówił z sensem.

"Możliwe jest, że nie ma lekarstwa", zauważył Nicolae.

Vikirnoff wzruszył ramionami. "Można tylko spróbować".

Nim zdążył zmienić zdanie, Nicolae wysłał wiadomość wspólną ścieżką dla Karpatian. *Wysłuchaj mnie, uzdrowicielu. Mamy wielką potrzebę. Krew wampira dręczy moją życiową partnerkę po każdym powstaniu. Nie chcę jej stracić. Ona jest sygnałem naprowadzającym dla nieumarłych i uniemożliwia nam pełne połączenie. Pytam, czy przyjdziecie, gdy będziecie pewni życia kobiety której pomagacie.*

Czas płynął. Woda skraplała się i płomienie migotały na ścianach jaskini. Klejnoty błyszczały w suficie nad głową jednej chwili, a potem poszły dalej. Odpowiedź przyszła. Nie było żadnych pytań. Nie domagano się wiedzy, kim Nicolae był albo jak jego życiowa partnerka znalazła się w takiej sytuacji. *Przybędę natychmiast. Wyruszymy po następnym powstaniu.* To był sposób Karpatian bezinteresowna służba i serca Nicolae był tak szybkie, że nie mógł odpowiedzieć.

"Dziękuję, Vikirnoff. Przyjdzie." Nicolae sięgnął do swojej koszuli, wydobywając małą fotografię. "Wampir odwiedził Mary Ann w jej biurze i wpoił jej przymus, aby wybrała numer na jego wizytówce, jeśli ta kobieta przyjdzie do niej szukając schronienia. Myślę, że musimy ją odnaleźć i zrobić

wszystko, by ją ochronić. Nie mogę teraz odejść. Zaczynasz szukać? Możemy zrobić kopie fotografii –Mary Ann ma taką maszynę i rozpowszechnić ją wśród naszych ludzi ".

Vikirnoff wziął zdjęcie, spojrzął na nią bez większego zainteresowania, usztywnił się i zawrócił spojrzenie z powrotem do zdjęcia, studiując je uważnie. "Kim jest ta kobieta?"

"Nie podał nazwiska. Było mało wspomnień rozmowy i nie pamiętała samego wampira. Nie mogłem "zobaczyć "go w pamięci Mary Ann. Dlaczego? Czy poznajesz ją?"

"Czy to jest zdjęcie w kolorze, Nicolae?" Nie patrzył na brata, ale nadal patrząc na obraz, jakby zahipnotyzowany.

Nicolae patrzył, jak kciuk Vikirnoffa pieścił twarz patrzącą na niego z błyszczącego papieru. "Tak, jest. Rozpoznajesz ją?" Zapytał po raz kolejny, nigdy nie widział zainteresowania Vikirnoffa okazanego jakiegokolwiek kobiecie.

"Widziałem jej twarz Jej oczy. To nie było prawdziwe. To było we śnie, dawno temu, Nicolae, we śnie. Jej włosy były czarne jak północ, a jej oczy były niebieskie jak morze, gdy jest czyste i spokojne. Jest to jedyny kolor jaki pamiętam, ten błękit jej oczu. Nigdy nie pozwoliłem odejść temu wspomnieniu. Czy jej oczy są niebieskie? Na zdjęciu, czy jej oczy są niebieskie? Uderzająco, żywo niebieski? "

W sercu Nicolae wzrosła nadzieja. "Tak, Vikirnoff. Jej oczy są niebieskie i włosy czarne jest północ. Nigdy nie powiedziałeś mi o takim śnie."

Vikirnoff wzruszył ramionami, ale jego wzrok był przyklejony do zdjęcia. "Nie było żadnego powodu, aby powiedzieć ci o czymś takim. Marzeniu. Co wiesz o niej?"

"Wierzmy, że ona jest człowiekiem i ma zdolności psychiczne. Wampir wskazał że ma dar psychometrii. To wszystko co wiemy. Twierdził, że był z centrum badawczego medium i że chcą jej pomóc. Ucieka od kogoś, prawdopodobnie wampira. Myślę, że najlepiej będzie jeśli nasi ludzie znajdą ją pierwsi ".

"To może potrwać lata, Nicolae. Nie mogę cię zostawić teraz, kiedy jesteś otoczony przez wampiry i z utrudnieniami związanymi z życiową partnerką, która mógłby równie dobrze narazić cię nie wiedząc o tym. Jej krew jest skażona. Nie wiemy czy można to naprawić. Nie chcę Cię stracić, Nicolae.

Tłumaczenie: franekM

Wiesz jak bliski jestem końca. Jeżeli coś pójdzie źle tutaj z tobą i twoją życiową partnerką, będzie to również źle dla mnie. Tutaj mogę Ci pomóc. Poszukując tej mitycznej kobiety, nic nie mogę dla ciebie zrobić ".

Nicolae machnął protest na bok. "Jestem myśliwym, opiekunem naszych ludzi, jak ty. Nie możemy zrobić nic innego niż to, czego się od nas oczekuje. Nasze obowiązki to zaszczyt."

"Zacznę poszukiwania po powstaniu lub dwóch. Najlepiej, aby pokazać jej zdjęcie miejscowym ludziom. Gdyby była w okolicy, lub jest oczekiwana, może ktoś wie o niej. To daje mi punkt wyjścia ".

"To możliwe, że wampirowi udało się dotrzeć do Mary Ann, zanim ta kobieta dotarła do Seattle" Nicolae rozmyślał głośno. "Velda będzie tą kogo należy spytać. Nic nie ukryje się przez Veldą i Inez".

Vikirnoff wyraźnie zadrżał. "Być może powinieneś z nimi porozmawiać. Najlepiej będzie, jeśli pozostanę w okolicy."

Brwi Nicolae uniosły się. Milczał, patrząc, na brata z wyraźnym rozbawieniem.

"Nie widzę powodu, dla twojego nowego, dziwnego humoru, Nicolae. To jest kwestia logiki. Kobiety znają cię, dowiesz się rzeczy, których nie ujawniają mi".

Nicolae parsknął. "Jesteś tchórzem. Boisz się pary słodkich starsze pań. Nie miałem pojęcia."

"Rozmowa ze staruszki, wystarczy do wstrząśnięcia podstawami człowieka" zauważył rozsądnie Vikirnoff. "Machają ramionami i piszczą jak kurczaki. W prawdzie nie ma w tym strachu, tylko bolesna rzeczywistości, że będą zwracały uwagę na moją egzystencję."

Nicolae usiadł nagle na skraju głazu. "Jest trochę prawdy w tym co mówisz. Muszę przyznać, że czuję, mały sentyment do Veldy i Inez, chociaż nie wiem jak to się stało. To również mnie przeraża. Velda ma talent. Ona wie o rzeczach, które chciałbym lepiej zbadać. Czy masz jakiś pomysł, co jest przyczyną że ci ludzi zachowuje się w sprzeczności z ich prawdziwą naturą?"

Vikirnoff wzruszył ramionami. "Nie mogę wykryć dotyku jednego wampira. Jest to niepokojące. Trucizna użyta na twojej życiowej partnerce była bardziej wyrafinowana, niż kiedykolwiek widziałem. Nie podoba mi się fakt, że istnieją pewne pozory porządku wśród wampirów i ktoś obmyśla wielkie plany wojenne, o których nigdy wcześniej nie widzieliśmy. "

"Możliwe że Gregori wie o tym. On jest drugi po księciu i dzieli wszystkich jego informacje. Jeśli uda im się wykorzystać taką pułapkę aby zaatakować mnie, mogą także użyć jej przeciwko naszemu Księciu, i powinien być ostrzeżony o takiej możliwości."

Vikirnoff studiował bladą twarz Nicolae. "Nie dbasz odpowiednio o siebie. Konieczne jest, aby być w pełni sił walcząc z połączeniem jej krwi. Jeśli ulegniesz, nie wiemy co się wydarzy. Nigdy wcześniej nie słyszałem o takim przypadku, i nie mamy możliwości dowiedzieć się, czego się spodziewać." To było upomnienie, wydane w zwykły, prosty sposób przez Vikirnoffa.

Nicolae westchnął. "Trzeba tylko działać ze mną starszy brat".

"Jeśli znalezienie własnej życiowej partnerki oznacza odrzucenie wszelkiego rozsądku, nie jestem pewien, czy to jest takie dobre." Nawet gdy wypowiadał słowa, jego kciuk zjechał po raz kolejny w nieświadomej pieśszczocie do twarz kobiety na zdjęciu.

Nicolae wyciągnął rękę. "Zabiorę zdjęcie do biura Mary Ann i zrobić kopie dla siebie i pokażę je Veldzie i Inez".

Vikirnoff zawahał się nietypowo. Wsunął fotografię do wewnątrz swojej koszuli. "Sam zrobię kopie i dam ci jedną abyś pokazał ludzkim kobietom". Vikirnoff zrobił krok do przodu. "Musisz się pożywić." Rozerwał swój nadgarstek otwierając go zębami, wyciągnął rękę do brata.

Nicolae pochylił głowę do życiodajnego płynu. *To staje się regularnym nawykiem.*

"Zauważyłem,. Szybko zyskuje reputację żarłoka, karmiąc się dla nas obu," powiedział Vikirnoff sucho.

Starożytna krew, silna i uzdrawiająca, spieszyła przez ciało Nicolaea, wypełniając komórki pomarszczone, przynosząc moc i siłę mięśniom i tkankę. Wziął, czego potrzebował, wiedząc, że będzie uzupełniał Destiny w następnym powstaniu. Ostrożnie, z szacunkiem, zamykał ranę.

"Dziękuję za to że zawsze jesteś moim bratem powiedział oficjalnie.

Vikirnoff skinął głową bez odpowiedzi, jego postać już błyszczała. *Znajdę własne miejsce do odpoczynku, wystarczająco blisko, aby być wezwanym gdy zajdzie potrzeba, ale na tyle daleko, aby zapewnić prywatność.*

Płomienie z urny pryskały i wychodziły, jak gdyby mały wiatr przeniósł się w komorze. Bogactwo uzdrawiających aromatów wypełnione pieczarę i sunęło głęboko w płuca Nicolaea. Wyciągnął się, uczucie napięcia w jego ciele powoli zaczynało zanikać. Były jeszcze resztki złości i strachu w myślach, tego co było, co mogło się stać, ale Vikirnoffowi udało się uspokoić wzburzoną burzę.

Nicolae rozpoczął tkanie skomplikowanych, silnych zabezpieczeń na wszystkich wejściach do góry i sieci jaskiń. Nie chciał, znaleźć się dzieląc miejsce spoczynku z wampirem tej nocy. Głębsze miejsce spoczynku, aby Destiny miała jeszcze bogatsze glebę witająca ją, spływając w ramiona ziemi.

Po następnym powstaniu chciał znaleźć sposób, aby zablokować Destiny blisko siebie, znaleźć sposób aby zaakceptowała leczenie przez drugiego po Księciu. On może być tak samo bezwzględny jak inni myśliwi, jeśli sytuacja tego wymagała, i wierzył, że będzie. Destiny może nie powitać Gregoria, ani podziękować Nicolaeowi za wezwanie uzdrowiciela.

Nicolae zebrane Destiny w ramiona i machnął ręką rozkazując ziemi otoczyć ich. Gleba była ciepła, przyjazna i kojąca. Trzymał ją blisko, muskając czubek jej głowy swoimi ustami i pozwolił, by jej serce przestało bić.

Rozdział 15

Obudziła się czując zapach kwiatów. Nie była już w ziemi, ale leżała na łóżku w jedwabnej pościeli. Czowała jedwab na swojej nagiej skórze, już pobudzający jej ciało, gdy jedwab ocierał ją przy każdym ruchu. Włosy miała niezwiązanych i spadł masą wokół niej na poduszki. Destiny zaciągnął się głęboko, rysując zapach kwiatów i męski zapach jej życiowego partnera w swoje płuca. Mały uśmiech wygiął jej usta.

"Nicolae. Jesteś tutaj ze mną." Otworzyła oczy, odwróciła głowę, aby spojrzeć na niego. Spijając twarde kąty i płaszczyzny jego twarzy. Zmysłowość z jego ust. Piękno jego oczu.

"Gdzie indziej miał bym być, jeśli nie z moją życiową partnerką?" Siedział na brzegu łóżka, jego wzrok dryfował po pięknie jej twarzą, gdy dotyk palców. Jego głos był pieszczotą, jedwabistymi pociągnięciami aksamitu, które dotarło głęboko do jej wnętrza i przekazało do każdego zakończenia nerwów.

Z wysiłkiem, Destiny oderwała oczy od niego, jej zdumione spojrzenie poruszało się po komorze, oglądając to, co zrobił dla niej. Nie było szansy na smród zła docierający do ich ukrytego świat. Róże były wszędzie. Wchodząc na ściany jaskini. Formowały baldachim kwiatów nad głową. Niektóre płynęły na powierzchni najchłodniejszego z basenów. Inne skakały wśród skał. Róże we wszystkich kolorach z miękkim, zapraszającymi płatkami i pięknym zapachem, który się jej podobał.

Destiny poszerzyła uśmiech i odwróciła się z powrotem do Nicolaea. "Potraktowałaś Veldę i Inez poważnie, prawda? Czy mogę spodziewać się czekoladek i interesujących rzeczy, które można z nim zrobić?"

Jego palca prześledziły jej miękką skórę od jej gardła, w dół doliny między jej piersi, do jej płaskiego brzucha. Mała pieszczota wysłała wirujące i podskakujące ciepło przez jej ciało. "Bardzo bałem się wypytywać Inez o szczegóły, co dokładnie zrobić z czekoladą, więc pomiąłem tę część. Jednak podobały mi się ich pomysły z kwiatami".

Była nuta w jego głosie, która obróciła jej serce. "Też mi się podobały". Była bardzo świadoma tego że leży naga na łóżku, jej ciało miękkie i otwarte na jego badanie.

Część jej chciała się ukryć, czując nagle nieśmiałość, ale była inna, znacznie mocniejsza strona, szepcząca o uwodzeniu. Ucztowała po sposobie w jaki jego oczy ciemniały i były głodne, gdy jego wzrok przeniósł się zaborczo nad nią. Uwielbiała, widzieć jego ciało, tak mocne i agresywne, w reakcji na jej widok. I kocha, wiedzieć, że podoba mu się to, co widział.

Nicolae podniósł jej rękę i odwrócił ją tak, jak gdyby przyjrzał się cienkiej, białej bliźnie znaczącej jej skórę. Blizn nie powinno tam być po tym, gdy jej ciało zostało naprawione przez karpacką krew, ale ona została przekształcona przez wampira i te blizny pozostaną na zawsze. Jej serce przyspieszyło w reakcji. Pochylił ciemną głowę i delikatnie położył usta na bliźnie, muskając ją czuлыми pocałunkami po wewnętrznej części przedramienia i nadgarstka.

Destiny poczuła jak jej żołądek wykonuje salto w reakcji na to. Jego usta udały się do jej palców, odrysowując pierwszy, potem drugi piekącym żarem jego ust. Jej usta wyschły. Jego wzrok nagle zablokował się na niej, i ona ujrzała ogień płonący w jego brzuchu, zaciskając jego pachwinę, usztywniając każdy mięsień w jego ciele. Od razu wybuchł pożar, jej własne ciało było niespokojne i gorące i potrzebujące. Bez znaczenia, przeniosła swoje biodra po jedwabnym prześcieradle, rozsuwając nogi w zaproszeniu.

Szokowało ją, że mogła zapłonąć tak szybko, potrzebując go tak bardzo, chcę go na każdy sposób. Część jej zawsze zwlekała, pozostając związana przemocą z jej przeszłości, ale patrząc mu w oczy, Destiny chciała zostać zatracona w nim. W swojej fantazji. W jego posiadaniu. Była skłonna mu zaufać swoim ciałem, ponieważ czuła głębię Jego miłości.

Pochylił głowę do niej. Jego włosy pieściły jej skórę tysiącami jedwabnych nici. Cienkie płomienie zdawały się skakać po jej skórze. Prąd przesłuchiwał i skwierczała między nimi. Jego usta znalazły jej. Gorące. Mocne. Całkowicie zaborcze. Podczas gdy jego ręce były delikatne a jego ruch powolne i leniwe, jego usta były szalenie, zaborcze. Biorąc jej. Pożerając zachłannie. Karmiąc się nią tak, jakby nigdy nie miał dość.

Jego pocałunek rozpałił jak burza potrzeby i pilność w niej. Jej temperatura wzrosła o kilka stopni. Jej usta wzięły go tak, chciwie, odpowiadając na pocałunek pocałunkiem. Ona wyciągnęła się do niego, jej piersi wypchnęły się w górę zachęcająco. Czuła się mocna i obrzmiała i obolała, rozpaczliwie potrzebując jego dotyku.

Jego ręka znalazła jej gardło, zsunęła się niżej uchwyciwszy jej piersi. Delikatny dźwięk zadowolenia uciekł jej, doznanie było tak silne, tak dobre. Jej biodra uniosły się w rażącym zaproszeniu. Podniósł głowę aby na nią spojrzeć. "Mówiłem Ci, że Cię kocham?" spytał cicho swoim pięknym głosem. Tym, który zawsze topi jej wnętrze.

Została bez kości. Bezradna pod jego zachwycającym urokiem. "Jeśli nie masz, z pewnością mi pokażesz." Pokazał jej, czym powinna być miłość. Bezwarunkowa. Miłość bez zastrzeżeń, z całkowitą akceptacją. "Czuję się bardzo szczęśliwa w tej chwili," powiedziała.

To była wielka ulga dla niej, nie było łatwo przyznaniem się. Chciała go każdą kością w swoim ciele. Każde zakończenie nerwowe wołało o jego posiadanie.

On miał inne pomysły. "Chcę cię poznać w sposób, w jaki powinien życiowy partner." Jego język wirowała wokół jej sutka, jego oddech ogrzewa ją. "Mam potrzebę zbadania każdego cala ciebie".

Jego usta zamknięte na jej piersi, gorące i wilgotne i niezwykle zaborcze. Krzyknęła, nie mogąc powstrzymać wybuchu ognia w jej brzuchu. Czuła jak jej ciało napręża się nieubłaganie, bezlitośnie. Nigdy wcześniej nie czuła takiej narastającej presji tak szybko, w pośpiechu. "Badanie powinno poczekać."

Uśmiechnął się przy jej miękkiej skórze. "Powolne badanie. Wspomniałem powolne? Chcę wykorzystać swój czas".

Zamknęła oczy, gdy fala po fali doznań, wstrząsnęła nią. "Ile czasu?" Ona wydyszała słowa. "Nie wiem, czy to przetrzymam."

Nastąpiła cisza, gdy jego usta mocno pociągnęły jej pierś. Jego język z miłością i hojnością poświęcił uwagę jej sutką aż krzyknęła ponownie, okrążając jego głowę rękoma i przyciągając go do siebie. Nie było miejsca na nic innego niż radości. Potrzeba. Dzielenie przyjemności fizycznej. Jej uczucie w pośpiechu, wypełniały ją ogniem i zostawił ją bez tchu i pragnąc więcej.

Ręce Nicolaea zaczęły zwalniać, intymnie przeszukując jej ciało. Opuszki jego palców gładziły jej skórę jak ślepiec zapamiętujący struktury i kształt. To było najbardziej wstrząsające doświadczenie jakie kiedykolwiek miała. Jej ciało rozpadło się pod jego pieśczętą, rozpadła się, odczuwała tak potężnie, że nie mogła tego znieść, wciąż pozostając pod jego poszukującymi dłońmi. Gdyby nie udało mu się związać ich całkowicie przedtem, zrobiłby to teraz. Ona nigdy nie będzie mogła być z dala od niego, nigdy nie będzie wolna od głodu jego dotyku.

Czuła, jakby była związana z nim przez całą wieczność, ciałem i duszą. Nie było miejsca na lub w jej ciele, które go nie pragnęło. Jej umysł szukał jego. Jej ciało pulsowało za jego posiadaniem. Był wszędzie, znajdując każdy cień, każde wgłębienie. Poświęcając czas niemal z czcią, zobowiązując ją do pamięci.

Jego usta podążyły za dłońmi. Małe pocałunki zaprojektowane przez jej umysłu. Poświęcał szczególną uwagę każdemu miejscu, powodując że dyszała i wiła się w jedwabnej pościeli. Każdy delikatny, ukryty cień, podnosił jej biodra z łóżka. Jego język zanurzał się w jej intrygującym pępku, jednym z wielu miejsc, które fascynowały go, nawet w jego ręce znalazł mocno skręcone loki, małą trójkątną ochronę jej skarb.

Czuł pierwszy dreszcz niepokoju od niej. Nicolae został przygotowany tym razem, wiedząc, że czuła się mocno zagrożona i otwarta przed nim. Głaskał ją delikatnie, jego ręka ujęła jej wilgoć.

"To jest dla mnie, Destiny, twoje ciało wita mnie w tobie. Czy możesz sobie wyobrazić, jak to na mnie działa? Widok i zapach twojego powitania, gdy byłem sam tak długo? Sposób w jaki sprawiasz, że czuję, że mnie chcesz, że potrzebujesz mieć moje ciało w taki sam sposób jaki ja potrzebuję Ciebie? " Szeptał słowa, schylając głowę do skrzyżowania między jej nogami, jakby szukał nektaru.

Destiny czuła ciepły oddech na jej wilgotnym kobiecym kanale. Dmuchał delikatnie, a jej ciało falowało z przyjemności, a nie strachu. Nicolae rozsunął jej uda, przesuwając palcem powoli, delikatnie, nad gorące, mokro jej rdzenia. Od razu jej małe mięśnie zacisnęły się wokół niego, chwycił gorącą, aksamitną powierzchnią. Drgnęła w reakcji i pchnęła biodra w jego rękę, potrzebując go głębiej w jej wnętrzu. Jego język smakowało jej. To była najłżejsza w pieśczoć, ale omal nie wyskoczyła ze skóry, jeden krzyk bardziej błagania niż sprzeciwu.

Potem jego język badał śmiało, silnie, w wymagającym dotyku, który sprawiał że unosiła się. Krzyczała, łowiąc garści jego włosów, zakotwiczając się gdy jej ciało rozerwała burza bez końca. Nie było sposobu, aby ugasić ogień. Mogła tylko trzymać się jego, gdy prowadził ją coraz wyżej, trochę bezwzględnie, bez litości. Żądając jej, oznaczając, biorąc ją jako swoją własność.

Puściła się, nie miała wyboru, pozwalając mu na intensywną satysfakcję z zaprowadzenia jej na krawędź. Jej orgazm był tak silny, że wzdrygnęła się, wijąc się pod nim, wypowiadając jego imię w niewyraźnym dźwięku.

Destiny ledwie świadoma jego kolan naciskających na jej, rozsuwając je, jego przyciśniętych ud między jej udami.

Czuła go, dużego i twardego i gorącego, pulsującego życiem i potrzebą, przesuującego się w jej ciele. Był większy niż pamiętała, napełniając ją gdy wtargnął, naciskając mocno na nią, powoli zaczął osuwać się nad nią. Czując go w sobie było poza przyjemnością, poza jej wcześniejszym doświadczeniem z nim. Należał do niej. Znała go. Wiedziała, że była tylko dla niego. Pasują do siebie. Bez względu na to, że wymagali pewnego niewielkiego rozciągnięcia i dopasowania, bez względu na to, że musiał przechylić jej biodra aby go przyjął. Oni pasują do siebie jak jedno ciało.

Głęboko wewnątrz niej, on się zatrzymał, patrzył na nią, aby upewnić się, czy się bała. Przytrzymał ją w dole ciężarem swojego ciała, jego dłonie zaciśnięte wokół jej bioder. Poczowała jego moc i siłę, wiedziała, że dokładne bicie serca może dominować nad nią, może przejąć jej życie. Że zniknie bez niego.

Strach zachmurzył jej oczy. Zamrugła daleko. Miała taką samą władzę nad nim. Ona nie pozwoli, aby strach trzymać ją od tego, czego chciała. Ten człowiek. Ten jeden człowiek. Jej mroczny i wspaniałym myśliwy. To Destiny była pierwszą, która przeniosła się, przyciągając jej ciało do jego. Przyciskając się do niego, wyznaczając rytm, wzywając go, by wziął ją jak chciał.

Nicolae wyczuł że dzikość wzrasta w nim. Jego ciało było gorące i zbyt mocne, jego brzuch i pachwiny gotowały się z pilnych potrzeb. Poruszył się, unosząc się do przodu, wbijając się głęboko w jej wnętrze. Długie, mocne uderzenia, które wstrząsnęły nimi. Uniosła biodra na jego spotkanie, nie bała się siły jego ciała, gdy przyspieszył rytm, mocny i szybki, potrzebując oddać siebie. Była wszystkim. Jej ciało tak bujne i miękkie i przyjemne. Czuł przypływ i odpływ jej krwi, wzywający go, zachęcający go.

Jej piersi kołysały się z każdym mocnym pchnięciem, zwracając mu uwagę na to, że dwa razy schylił głowę liżąc jej sutki. Został nagrodzony gdy jej mięśnie zaciskając się jeszcze mocniej. Jej pochwa była ogniste gorąca, tak mocno, że ledwie mógł oddychać z intensywności swojej przyjemności.

Wiedział od chwili, gdy się obudził co miał do zrobienia, i był podekscytowany z tego powodu, niecierpliwym, nie do zniesienia. Teraz była jego. Miał zamiar uczynić ją całkowicie jego. Destiny została stworzona tylko dla niego, i chciał jej ciała i duszy. Bez zastrzeżeń. Zbudował wspaniały ogień między nimi, biorąc ich na skraj bez końca, dopóki nie skamlała o litość.

"Chcę żeby moja krew płynęła w twoich żyłach". Szeptał pokusę. "Nie poddam się, dopóki nie będziesz mieć całego mnie. Chcę być tutaj, głęboko w twoim ciele. Chcę aby mój umysł był głęboko połączony z Twoim i chcę, mojej krwi w Twoich żyłach".

Nie było możliwości by się oprzeć. Głód był już w niej, jej wydłużone siekacze także, uniosła głowę ku rozległej klatce piersiowej, którą jej oferował. Jego zapach ogarnęły ją. Jego ciało nabrzmiało bardziej. Napięcie wrzało, przepalając ją do jej duszy. Ona gładziła jego skórę swoim językiem i bez żadnych dodatkowych oznak, zatopiła głęboko zęby, łącząc ich w sposób, w jaki powinni być.

Krzyknął, jego głos był napięte od przyjemności bólu, rozżarzona do białości ekstaza ich obojga, jak lawa. Płomienie tańczyły na skórze i mięśniach. Jej ciało naprężone wokół jego, jej mięśnie zaciskające się mocno, wymagające. Jego siła życiowa, jego starożytny dar, karmił ją, gdy jego ciało wypełniało ją.

Jego biodra uderzały mocniej, pchały mocno, pograżając się głębiej. Wiedział, chwilę gdy osiągnęła szczyt. Chwilę, gdy jej ciało chwyciło jego, biorąc go z sobą na krawędź. Jej język polizał ukłucia, aby zamknąć małe ranki, by pozwolić jej oddychać, wykrzyczeć jej przyjemność, unosząc ją do bogów. Poszedł dobrowolnie, wlewając się w nią, dając jej ostatnią kroplę jego istoty.

Nicolae położył się przyszpilając ją do jedwabnej pościeli, jego większym, silniejszym ciałem, jego ręce były ciasno owinięte wokół niej. Ich serca biły razem, jej ciało falowało wokół jego, wciąż mocno chwytając go. Przeniósł gęstą masę jej włosów z ramienia, odsłaniając jej skórę, jej piersi, dla jego spojrzenia. Bardzo powoli, jakby w obawie że ją przestraszy, opuścił bardziej swoje ciało, grzebiąc swoją twarz w miękkiej kolumnie jej gardła.

On ujął jej pierś w dłoń zaborczo, jego gorący oddech na jej skórze. Byli zablokowani razem, jego ciało niewiarygodnie twarde jak nigdy. Grube jak nigdy dotąd. W potrzebie, jak zawsze. "Przytul mnie, Destiny". Słowa zostały wyszeptane do jej ucha. On potarł jej szyję, jego wargi muskały jej skórę.

Jej ramiona okrzyły jego szyję natychmiast. Jej ciało było nadal żyje z wstrząsów wtórnych. Kiedy się poruszył czuła swoje mięśnie zaciskające się i napinające się, wywołując jej tchnienia za każdym razem, z nową przyjemnością. Ona oddaliła się w przyjemności, pełnej harmonii między nimi, trzymając go blisko, kochając czuć jego męskie ciało przy swojej miękkości.

Bez ostrzeżenia jego ramionach, stały się twarde i nieruchome, jego zęby zatopiły się głęboko w jej pulsującej szyi. Piorun uderzył, iskrząc i skwiercząc przez jej ciało, poprzez jego. Ból i przyjemność mieszały się, ustąpiła ekstaza, olśniewający ogień pochłoniął ich oboje. Pił głęboko, jego ciało raz jeszcze poruszyło się w niej. Mocno. Natarczywie. Pchając głęboko, jakby próbował dotrzeć do jej duszy.

Nicolae! Nie! Ona wyjęczała słowa, walcząc by się skupić na niebezpieczeństwie. Przyjemność była tak silna, że trudno było myśleć. Pamiętać, że dzieje się coś nie tak.

Nie chciała znowu gorączki, pragnienia, które szybko staje się obsesją. Nie chciała pilności, która już ją trzymała. Jedno z nich musiało być rozsądne w świecie erotycznej przyjemności. Destiny musiała chronić go bardziej niż potrzebowała swojej własnej przyjemności. Starła się podważyć jego głowę, gdzie był dociśnięty do jej szyi.

Nicolae! Stop! Nie wiesz, co robisz. Musisz przestać. To co robisz, jest niebezpieczne.

Starła się zachować chłodny głos rozsądku, pośród skaczących płomieni. Było nie możliwe przedrzeć się przez rozległą ekstazę przewyciężającą jej zmysły. Destiny zacisnęła swoje ręce w jego włosach i szarpnęła mocno, ale jego usta mocno ssaly jej szyję. Jej ciało reagowało dziko na niego, wymykało się spod kontroli, zanim mogła temu zapobiec. Każde zakończenie nerwów żyło. Jej

skóra była w ogniu, jej wnętrzności wybuchwały z przyjemności, wstrząsając nią, gdy zabrał ich na krawędzi tak szybko i mocno że ledwo mogła złapać oddech.

"Nicolae! Proszę. Proszę wysłuchać mnie." Był zbyt silny. Ona nie mogła zapobiec katastrofie, a jej ciało zdradziło ją, złapane w ognistym tangu z jego. Łzy zalśniły na jej rękach gdy ona tłumaczyła mu. "Zrób to dla mnie. Zatrzymaj się i pomyśl".

Jest już za późno. Twoja krew płynie w moich żyłach. Jesteśmy tacy sami. Jego głos był zupełnie spokojny. Całkowicie akceptujący. Jego język polizał jej gardło i podniósł głowę, tak że jego błyszczący wzrok powędrował w dół do niej.

Czarny obsydian. Słowa były w jej głowie, gdy wpatrywała się w jego oczy. Pośpiech wziął ich oboje, ogromny, umysłem wstrząsał orgazm, który wstrząsał nimi, lecz oni patrzyli na siebie bez mrugnięcia. Pozwalając mu wstrząsać sobą, pozwalając mu odpłynąć. Żadne z nich się nie poruszyło. Nie mówiło.

Bardzo powoli mocny uścisk jego ramion rozluźnił się i niechętnie uwolnił ją, aby mogła poruszać głową. Jej szyja pulsowała. "Wiedziałeś, co robisz." Powiedziała, na głos. Testowała je. Nawet myśląc o tych słowach czuła się winna. Była tak pochłonięta kochaniem się, że była pewna, że on musiał zostać pokonany przez pokusę chwili.

"Oczywiście. Jesteś moją życiową partnerką. Należymy do siebie jako jedno. Gdzie jesteś ty, jestem i ja. Boisz się że Książę Cię nie przyjmie. Teraz mogę podzielić twój los. Co się dzieje z jednym dzieje się z innymi." Jej brzuch przewracał się. Ona mocno naciskała na ścianę jego klatki piersiowej. "Zejdź ze mnie! Złaś natychmiast!" Kiedy zsunął się z niej, podniosła się z łóżka i spojrzała na niego. "Jak mogłeś to zrobić? Jak można świadomie wziąć to, co mieliśmy i przemienić w coś tak złego?"

Wyprostował się i spoglądał na nią spokojnie ciemnymi, troskliwymi oczami. "Jak sądzisz co zrobiłem, Destiny? "

"Wziąłeś go w siebie!" wrzasnęła na niego. "Zaprosiłeś go do wejścia. Jeśli naprawdę mnie znasz, to wiesz, jak się czuję, nigdy nie mógłbyś zrobić czegoś takiego. Wstrętną. Chorobę. On żyje we mnie. I nie mogę go odesłać. Pozwalasz mu wygrać ". Oparła się o ścianę jaskini, gniotąc róże i zsunęła się na podłogę. "Nicolae, pozwoliłeś mu wygrać." Zaczęła cicho płakać, podciągnęła kolana, kładąc głowę w dłoniach.

Spodziewał się, gniewu. Mógł znieść jej gniew, był przygotowany do radzenia sobie z nim. Ale nie z łzami. I to nie tylko łzy. Płakała tak, jakby jej serca pękło. Jak gdyby nie było nadziei. Jak mężczyzna mógł podolać czemuś takiemu bez rozbicia swojego serca na kawałki?

On zmniejszył odległości między nimi, siadając dokładnie obok niej. Blisko. Ale nie dotykał jej. Nie patrzyła na niego. "Destiny, musiałem znaleźć sposób, abyś zrozumiała, jak bardzo jesteś dla mnie ważna."

Wydała cichy dźwięk, potrząsając głową i spojrzała w górę. "To jest twoja odpowiedź? To jest to co myślałeś, że możesz zrobić, aby pokazać, że ci zależy? Oszalałeś, czy tylko jesteś głupi?"

"Myślałem o tym od dawna. Nie ma innego sposobu. Nie widzę nic, prócz różnic we krwi."

Ona odgarnęła chmurę włosów z twarzy i spojrzała na niego. "To nie jest mała rzecz, Nicolae. To nie jest tak, jakbyśmy mówili tu o moim drzewie genealogicznym. Mówimy o zatrutej krwi. Nie rozumiesz? Wzywam nieumarłych do mnie. Nie możesz nigdy podkraść się do nich i ich zaskoczyć. Nigdy więcej. Oni zawsze będą wiedzieć, kiedy będziesz w pobliżu. Jesteś myśliwym, i po prostu straciłeś swoją przewagę i postawiłeś się w strasznym niebezpieczeństwie." Ona przetarła rękoma po twarzy. "Oh, Nicolae, jak mogłeś zrobić coś tak niedorzecznego?" W jej głosie była rozpacz.

"Destiny". Jego głos szeptał nad jej skórą. "Spójrz na mnie, mała. Tylko mocniej związałem nas razem. Nasza więzi krwi nie zaszkodzi mi. Jestem silny, jestem w stanie walczyć z każdą ciemnością. Mam Ciebie jako kotwica która mnie trzyma."

"Byłaś moją kotwicą, zawołała patrząc na niego. To był błąd. Była złowiona i przechowywana w mrocznej głębi jego oczu. Patrzył na nią z taką miłością, że nie mogła patrzeć z daleka od niego. Nie mogła go potępić. "Muszę wiedzieć, czy mogę zapewnić ci bezpieczeństwo."

Uśmiechnął się do niej, sięgnął do niej splatając swoje palce z jej. Przyniósł jej rękę do ciepła swoich ust, muskając pocałunkami wzdłuż jej kostek. "Jestem bezpieczny. Od chwili gdy usłyszałem twój płacz, te wszystkie lata temu, jest bezpieczny."

"Nie rozumiesz. Chciałam wiedzieć, czy możemy być razem i nie będę, jedną z tych która cię skrzywdzi. Chciałam trzymać wampiry daleko od ciebie". W jej głosie słychać było straszny smutek.

Nicolae przesunął się bliżej do niej, jego nagie udo przysunęło się obok niej. "Musisz mnie usłyszeć w tej sprawie. Nigdy nie było go daleko ode mnie. Nigdy. Byłam tam z Tobą od momentu gdy pierwszy raz połączyłaś się ze mną. Czułem ból i upokorzenie, tego co Ci zrobił. Dzieliłem z tobą wszystko, więc chciałem wiedzieć z pierwszej ręki, jak to było być tak bezsilnym i bezbronnym w stosunku do potężnej i złej istoty. Cały czas było mi wstyd, że nie mogłem cię znaleźć i ochronić jak powinienem być w stanie zrobić. Ten wampir chodził w moich myślach i w moim ciele i zjadał moją duszę. Za każdym razem, gdy kładł brudne ręce na tobie, on wyrwał mi serce. Nigdy nie był daleko ode mnie. "

Destiny zwiesiła głowę, zawstydzona. "Nie mogłam pozwolić ci odejść. Wiedziałam, że powinnam, wiedziałam, że nigdy nie powinnam była połączyć się w pierwszej kolejności, ale Twój głos mnie uratował. Już jako dziecko wiedziałam, że muszę pozwolić ci odejść. Potrzebowałam cię rozpaczliwie. "

"Tak jak ja ciebie potrzebowałem. Nie wydajesz się być w stanie zrozumieć, że potrzebuję cię po prostu tak rozpaczliwie. Bestia we mnie była silna. Doszedłem do końca moich dni. Dałaś mi cel i sens życia. I wniosłaś miłości do mojego świata. Teraz widzę kolory, tam gdzie istniała tylko jałowa szarość. Czuję emocje, gdy moje życie było niekończącą się monotonią. Twoja potrzeba nie była większa niż moja. "

"Wciąż czuję się zawstydzona, że wprowadziłam go do twojego życia." Ona doprowadziła potwora do jej rodziców. A teraz pozwoliła mu znaleźć Nicolae.

Nicolae szarpnął ją za rękę, aż uniosła głowę. Przeniósł ich splecione ręce do serca. "Widziałem tę tragedię tak często na przestrzeni wieków. Od rzeczy które uważamy za nasze grzechy, jako dzieci nie możemy uwolnić się nawet jako dorośli. To smutne, nie możemy odpuścić, bo to zabarwia nasze życie. Pomyśl, o tym biednym chłopcu, który zawsze będzie wierzył, że był odpowiedzialny za śmierć jego matki, tylko dlatego, że nie zmył naczyń. On nigdy nie poczuje się godny miłości ".

Destiny odchyliła się do ściany kwiatów. Wiedziała dobrze, co do niej mówi. "Gdzie są kolce?"

"Kolce? O czym ty mówisz?"

"O różach. Gdzie są kolce?"

Tłumaczenie: franekM

Nicolae spojrział zdziwiony, gdy przygryzał jej palce. "Nigdy nie zostawiłbym kolców na roślinach. Mogłaśbyś się zranić.

Destiny wybuchła śmiechem. Nie mogła nic na to poradzić. "Nicolae, czy masz jakiegokolwiek wyobrażenie, jak absolutnie głupie to jest? Polujemy na wampiry. Mamy zakażoną krew płynącą w żyłach. Nie sądzę, że podrapanie się przez cierń może mnie skrzywdzić".

Wzruszył ramionami. "Nie lubię twojego polowania na wampiry, i mam nadzieję pozbyć się zatrutej krwi. Nie ma potrzeby ryzykować zadrapania przez kolce, jeśli mogę temu zapobiec." Brzmiał całkowicie rozsądnie.

Destiny jęknęła, starając się nie zauważyć, sposobu w jaki jej serce topnieje na jego słowa. Starając się nie zauważyć, muskania trzepotu skrzydeł motyla w brzuchu na dotyk jego warg na swojej skórze. "Masz zamiar być jednym z tych idiotów, którzy są nadopiekuńczy zawsze potykając się o własne nogi próbując ratować omdlałe, małe kobiety, prawda?"

Skrzywił się widocznie. "Bardzo interesuje mnie wyobrażenie które wyświetlasz. Chciałbym umieścić je w znacznie lepszy sposób. Czuję, że moim obowiązkiem i prawem jest ochrona ciebie".

Ona przewróciła oczami i mrugała przesadnie wzdychając. "Jesteś jednym z tych, którzy mają naturę mężczyzny ratowników. Może to coś z twojego dzieciństwa. Być może musimy odkryć nieco twoją psychikę".

Jego brwi uniosły się. "Nie sądzę, że jest to konieczne. Ochrona własnej życiowej partnerki jest konieczna, jak oddychanie".

"Naprawdę?" Destiny wstała, podnosząc go obok siebie. "Następnym razem, gdy zdecydujesz się podjąć decyzję jak przy skażonej krwi, warto skonsultować się w pierw ze mną. Mogę uderzyć cię w głowę, jeśli ponownie postanowisz coś takiego."

Uśmiechając się do nią zdenerwowaną wypowiedzią. "Masz problemy z władzą".

Potrząsnęła głową, jej oczy błyszczały ze zgorzienia. Fale ciemnych włosów rozlały się wokół jej twarzy i ramion. "Na szczęście, nie uznaję nikogo za autorytet, więc nie mam żadnych problemów." Ona ubrała się na sposób karpatian. Zrobiła to tak gładko, naturalnie, bez wahania. Miała sześć lat, kiedy została zabrana od rodziny. Wiedziała, więcej o karpackich sposobach niż

Tłumaczenie: franekM

ludzkich. "Jeśli Księżę nie polubi mnie, za bardzo, dobrze "-wzruszyła ramionami - " dla mnie doskonale".

Złapał ją za brodę, podniósł jej wzrok na niego. "Musisz doskonalić sztukę kłamstwa, jeśli masz zamiar opowiadać takie historie."

Wzruszyła ramionami, ze skrucą. "Mam zamiar dowiedzieć się, co zrobić z tobą, Nicolae. Nie planowałam Ciebie w moim życiu, a ty obróciłeś wszystko do góry nogami. Co dokładnie mamy robić? To nie jest tak, jeśli będziemy mieć jakiegokolwiek normalne życie. Na pewno nie możemy mieć dzieci, chce wydaje ci że chcesz. "

"Dlaczego nie?"

Jej oczy błyszczały w nagłym pożarze. "Twoja krew, dzięki temu że jesteś tak uparty i porywczy, jest skażona. Czy też zapomniałeś?" Był jeszcze ślad oskarżenia w jej głosie, i na chwilę ogień zapłonął w jej spojrzeniu.

On sam ubrany w swój zwykły elegancki styl, odwrócił się od niej, aby ukryć jego rozbawienie. Ona nie byłaby zadowolona, że myślał że jest śmieszna, kiedy była wściekła. "Jestem przyklejona do słowa porywca. Z pewnością, nie opisuje to moje działania starannie przemyślanego."

Spojrzała na niego olśniona. "Nie przypominaj mi, że nie zostałeś pokonany pasją, był to tylko pretekst jaki miałam dla ciebie Co ty sobie myślisz, Nicolae Nie wiemy, co ta krew może ci zrobić. Spalić i zdeprawować i masz ciemności czającą się w tobie. Widziałam jej przebłyski więcej niż raz. Nie chciałabym wyrwać twoje serce we wczesnych godzinach porannych, kiedy najmniej się tego spodziewasz, ale jeśli sprawisz mi jakiegokolwiek kłopot i zaczniesz wykazujące jakiegokolwiek wampirze zachowania, zginiesz ". Powiedziała ostatnio słowa bardziej rozbawiona niż z niechęcią.

Nicolae nie mógł powstrzymać się od śmiechu wylewającego się z niego z jej śmiałości. "Będę na pewno oglądał siebie. "

"Poważnie, Nicolae, gdy myślałeś o tym wcześniej i planowałeś to tak dokładnie, jak myślisz co dobrego z tego wyjdzie?"

Nagle cisza. Nie dał żadnej odpowiedzi, ale już wydawał się inny, już nie zrelaksowanym życiowym partnerem wylegującym się na jego legowisku. Czują fale mocy, siły, ona rozpoznać zagrożenia w nim. I on patrzył na nią bez mrugania, spojrzeniem drapieżnika. Przez chwilę stała mrugając na niego, jej serce podskoczyło w piersi. Zrobiła krok do tyłu, z dala od niego.

Nicolae wyciągnął rękę łapiąc jej dłoń. "Nie patrz na mnie ze strachem w oczach. Jesteś moją życiową partnerką, przywiązaną do mnie na wieczność. Nigdy bym cię nie skrzywdził, Destiny. Niemożliwe jest, aby zrobić coś takiego."

"Żartujemy o splamionej krwi, ale to nie jeśli żart? Co jeśli się zmienisz? Nie mogę naprawdę cię zabić. Wiem, że sama nie mogłabym zrobić tego."

Jego uśmiech złagodził twarde kąty jego twarzy. "Cieszę się, słysząc tak niechętnie przyjęcie. Nie bój się, Vikirnoff zadba o takie sprawy jeśli zajdzie taka potrzeba. Nie martwię się. Jeśli muszę żyć ze skażoną krwią, tak będzie. Uważam jednak, że uzdrowiciel może pozbyć się tego z nas. "

Jej żołądek podskoczył. I powiedział. W otwarty sposób, w końcu. "Uzdrowiciel", powtórzyła jak echo. "Ciagle mówisz o uzdrowicielu. Próbujesz mnie uzdrowić, ale krew nadal jest zatruta. " Nicolae był cudotwórcą. Widziała na własne oczy, co mógł zrobić. Jeśli nie był w stanie osiągnąć sukces w uwolnieniu jej ciała od zakażonej krwi wampira, wówczas nikt nie może zrobić czegoś takiego.

"Nasi ludzie mają uzdrowicieli znacznie bardziej doskonałych niż ja kiedykolwiek będę. Rodzą się w linii dawnych przodków, którzy wykazują ten talent. Są to prawdziwi cudotwórcy dla naszych ludzi. Jeden z nich jest blisko nas. Przybył na wezwanie by ocalić kobietę w ciąży z chorobą serca. Uważam, że kobieta i dziecko żyją i mają cię dobrze. Wezwałem jednego z uzdrowicieli do nas. "

Jej ręka poszła do jej gardła w geście obrony, jakby oczekiwała wilka który ją rozerwie. "Jest to kolejna z twoich genialny decyzje podjętych arbitralnie? "

"Myślałem, że tek będzie najlepiej. Jeśli jest w stanie nas uzdrowić, będziemy mieć normalne życia razem". Zignorował jej prychnięcie niewiary. "Jeśli on nie będzie mógł już nigdy nie będziesz czuła się samotna w tym świecie. Jeśli decyzyją naszych ludzi będzie potępienie nas, to nadal będziemy razem."

Zamknęła oczy, odwróciła się od niego, więc nie mógł zobaczyć wyraz jej twarzy. "Podjąłeś szansę przetrwania resztę swojego nieśmiertelnego życia, jak wyrzutek? Żeby nie czuła się samotna? Chciała wstrząsnąć nim aż jego zęby zadzwonią. Chciała go pocałować, aż oboje spadną z powrotem na łóżko bez rozsądku. Chciała płakać nad mocą Jego miłości i zaangażowania.

"Jesteś moim życiem, moją duszą, Destiny. Nie mogłam zrobić nikt inny."

Jego proste słowa, wstrząsnęły nią. Czy ktoś innym naprawdę kochał, ta bardzo? Tak bezinteresownie? Wypuściła swój oddech powoli, starając się odzyskać pozory spokoju. "Kto jest wzorem cnoty takiego talentu?"

On jest nazywany " mrocznym ". Potomek wielkiej linii myśliwych, i jest drugi po naszym Księżciu. On strzeże naszego Księcia i jest znanym uzdrowicielem. Posiada moc w głowie i rękach. Myślę, że jest tym, który będzie w stanie nam pomóc. Nazywa się Gregori.

Destiny nie mogła zapobiec mimowolnemu dreszczowi strachu na straszliwe imię. Słyszała o Gregoriu. Każdy wampir się go bał, bali się jego osądu. Ona wyrosła z szeptem przekleństwa nieumarłych, gdy jego imię mówione głośno. Ona skrzyżowała ramiona. "A jeśli on nie może nam pomóc, i opowie Księżciu że jesteśmy wampirami, Nicolae? On będzie polowaniem na nas, a mówiłeś, że jest bardzo silny."

Nicolae wzruszył ramionami od niechcenia. "Jestem starożytny, Destiny, starszym niż Gregori. On nie może mnie pokonać. Żyję z genami karpackiego ludu. On nie potępi mnie za splamioną krew".

"Zawsze jesteś tak pewny siebie, Nicolae. To twoja decyzja, i dlatego, że podjąłeś takie ryzyko w swoim życiu, nie mam wyboru, jak tylko się zgodzić. Nigdy w życiu nie wezwała bym tego człowieka." Zrozumienie rozkwitło. "Wzięłaś moją krew, więc jestem zmuszona do zaakceptowania tego uzdrowiciela. Wiedziałaś, że nie odmówię."

Nicolae spojrział bez skruchy. Destiny spojrzała na niego. "Mam jeszcze dużo do zrobienia dzisiaj. Chcę zobaczyć Sama, i mam nadzieję, porozmawiać z Veldą i Inez, o tym co się dzieje w okolicy. Możesz cofnąć ochronę dla mnie." Nie chciała więcej z nim rozmawiać. Albo patrzeć na niego. Dając mu szybkiego kopniaka mogła złagodzić niektóre z jej frustracji, ale wątpiła w to. Wmanewrował ją i ona o tym wiedziała.

Nie miała innego wyboru niż zaakceptować pomoc Gregoria, choć bała się go. Nie dbała o nic prócz siebie, ale Nicolae było wszystkim dla niej. Nie chciała żeby skażona krew, rozpoczęła swoją brzydką pracę w nim. Miał tylko niewielką ilość, ale w końcu krew rozpocznie zniszczenie, płonąc jak kwas. Ból rozpocznie się po każdym powstaniu. Ona wzbudzi nienawiść do niej. On będzie trzymał ją w pogardzie. Jak mógł nie?

"Bo to był mój wybór, Destiny", Nicolae zapewnił ją, łatwo czytając jej myśli. On nie uznał, że ona myśli, o czymś takim.

"To nie będzie miało znaczenia, Nicolae. Wraz z upływem czasu i gdy twoi ludzie cię nie zaakceptują, gdy ból się rozprzestrzeni i zniszczenie wzrosnie tak że będziesz musiał z nim walczyć w każdym momencie swojego istnienia, możesz zapomnieć, dlaczego i jak to się stało, będziesz tylko pamiętać, że zrobiłeś to ze względu na mnie. "

"Walczyłem z rosnącą ciemnością, złem o wiele silniejszym niż ta nieczysta krwi, co chwila w moim życiu od dwusetnego roku mojego istnienia. To czai się we mnie, czekając na chwilę słabości. Dlaczego uważasz, że teraz, kiedy mam ciebie, że będę umierać w takiej brzydocie?

Ona szybko przeszła po podłodze, złapana między łzami a złością. "Nie wiem, Nicolae Nie powinienes robić tego, nie powinienes podejmować takiego ryzyka w swoim życiu, ze swoją duszą Ja żyłam z takim potworem, czuję że dociera do nas z grobu, sięga aby nas rozdzielić. "

"Nic, nikt nie zabierze cię z dala ode mnie," Nicolae stwierdził swoim zupełnie spokojnym głosem. Nie było można zauważyć, chwalenia się lub fałszywej brawury. Było to po prostu stwierdzenie faktu.

Destiny spojrzała na gładką powierzchnie jego twarzy. Widziała jego czystą mocy i pełne zaufanie, i niektóre z jej napięć stopniały. Ona pozwoliła jej oddechowi na ucieczkę w małym pośpiechu. "Mam nadzieję, że jesteś tak dobry jak myślisz, że jesteś ważniaku, bo jeśli ten Gregori zbliży się złożyć nam wizytę, możesz tego potrzebować". Uniosła rękę. "Mam rzeczy do zrobienia, miejsca gdzie muszę iść, ludzie których muszę zobaczyć".

"Czy mnie odprawiasz?"

"Masz także problemy z kwestią separacji? Myślę, że musisz odwiedzić Mary Ann. Idę zobaczyć Inez i Veldę. Przypuszczam, że możesz przyjść, jeśli naprawdę nalegasz. One kochają róże. "

Jęknął głośno, złapał ją mocno i pocałował ją, aż zabrakło jej tchu i oddała mu pocałunek.

Rozdział 16

Destiny znalazła siostry w ich zwykłym miejscu na chodniku, siedzące na ich leżakach i gotowych na towarzystwo. One przytuliły ją z daleko większym entuzjazmem, niż by się jej podobało, zwłaszcza z echem śmiechu Nicolae w jej umyśle. Destiny jeszcze nie pogodziła się z kontaktem fizycznym, ale Inez i Velda przytuliły ją i pocałowały, klepiąc ją zachęcająco, jak gdyby była adorowanym dzieckiem.

Lubisz kontakt fizyczny ze mną. Nicolae celowo ją drażnił, wiedząc, że ona zareaguje, ale śmiała się także, a zmiana rozbawiła ją i zrelaksowała.

Nadal chcę dać ci kopniaka, powiedziała Destiny, blokując go mocno. Inez już próbowała nauczyć ją kroków tanecznych, których po prostu nauczyła się z wideo.

"Chodź, kochanie." Inez wziął ją za rękę, próbując zmusić Destiny do kołysania biodrami odpowiednio do metalowej muzyki piszczącej z boom boxa obok ich krzeseł.

"Siostro, ona powinna uczyć się tanga, nie tych kroków. To nie jest wystarczająco romantyczne" sprzeciwiła się Velda. "Twój młody człowiek bardzo cię lubi, Destiny. Uczy się sposobów prawdziwych zalotów, to bardzo rzadkie w dzisiejszych czasach."

"Muszę ci podziękować za udzielenie mu wskazówek," powiedziała Destiny. "Przyznał się że to ty pomyślałaś o różach. Były piękne." Odsunęła się delikatnie od Inez, uśmiechając się, gdy to zrobiła. "Nie jestem dobrym tancerzem, Inez, ale ty poruszasz się tak pięknie."

Siostry trajkotały zadowolone, że Nicolae wziął sobie ich rady do serca. "Czy dostałaś swoje czekoladki, kochanie?" zapytała chytrze Inez.

"Nie mogę się doczekać tej przyjemności," skłamała Destiny, rumieniąc się nie z innego powodu niż to, że obie kobiety miały tak grzeszne myśli w ich głowach.

Inez spojrzała rozmarzona. "To będzie pieczołowicie przechowywane wspomnienie", radziła.

"To po, co naprawdę przysłałam to, uzyskanie więcej informacji na temat tych dziwnych zdarzeń. Nicolae pomaga mi przyjrzeć się im, i pomyślałam, że może macie trochę więcej informacji dla nas," powiedziała pospiesznie Destiny. "Czy któraś z was pamięta podobne wydarzenia, które miały miejsce w przeszłości?" zapytała Destiny. Ona usiadła na krześle między dwiema paniami w podeszłym wieku. "Coś dziwnego? Ktoś postępujący całkowicie niezgodnie z charakterem?"

Inez wydawała dźwięki gdakania, gdy o tym myślała. "Dlaczego, kochanie, o to teraz pytasz. Siostró, pamiętasz biedną Blythe Madison. Ona jest teraz w szpitalu psychiatrycznym. Co to była za słodka dziewczyna."

"Och, tak, Inez, zapomniałam o tej biednej dziewczynie. Odwiedziłyśmy ją kilka razy, ale ona była tak obojętna i jej mąż powiedział nam że nasze wizyty tylko wydawały się ją zasmucać. Powinniśmy nadal prowadzić dochodzenie".

"Siostró, jak okropne jesteśmy". Ręce Inez pofrunęły do jej gardła. Spojrzała przygnębiona. "My nawet nie zapytałyśmy o nią ostatnio. Biedny Harry, pewnie myśli, że wszyscy zapomnieli o niej. Biedny, kochany człowiek, nosi taki ciężar w samotności".

"Blythe nie miała innej rodziny," kontynuowała Velda. "Tylko biednego Harrego. Był tak oszołomiony, kiedy się załamała."

"Blythe była cichą, małą osobą," dodała Inez. "Ona ledwo rozmawiała bez pozwolenia. Dlatego tak trudno było w to uwierzyć, kiedy zaczęła robić dziwne rzeczy. Czy to nie straszne, siostró? Dlaczego biegała w dół ulicy machając rzeźnicki nóż, grożąc wszystkim".

Velda skinęła głową. "To nie był pierwszy taki przypadek, ale to był ten, który ostatecznie przekonał Harrego że była niebezpieczna dla siebie i innych. Muszę ją odwiedzić."

Destiny poklepała ją po ramieniu. "Jestem pewna, że Blythe będzie wdzięczna, za to Velda, ale możesz podać mi trochę więcej szczegółów? Co była pierwszą dziwną rzeczą jaką zrobiła?"

"To było tuż po tym, gdy odnieśli taki sukcesu z barem" powiedziała Velda. "Blythe miała pomysł sklepu z barem, chciała przyciągnąć sąsiedztwo po pracy i wieczorem jako do miejsca odwiedzin. To był wspaniały pomysł. Wszyscy zachwycali się nim, a my wszyscy skłanialiśmy się ku Tawernie w godzinach wieczornych. Jej pomysł całkowicie zmienił cały biznes w okolicy. "

Tłumaczenie: franekM

"Ty ją lubisz," odgadła Destiny.

"Bardzo" przyznała Velda, a Inez poruszała głową z entuzjazmem. "Kochana, słodka dziewczyna – oddałaby ci ostatnią koszulę. Zawsze ratowała zwierzęta i przynosiła zupę każdemu, kto był chory."

"Piękne dziewczyna," Inez powtórzyła tęsknie. "Doskonale rozsądna. Każdy ją lubił. Powinniśmy nadal ją odwiedzać, Siostró".

Destiny trzymała się na resztkach cierpliwości. "Pamiętasz, jak to wszystko się zaczęło?"

"Byliśmy w barze z okazji urodzin Inez " powiedziała Velda. "Pamiętam, bo byliśmy w papierowych kapelusikach".

"To były moje sześćdziesiąte piąte urodziny, prawdziwy kamień milowy" wtrąciła Inez .

Velda przewróciła oczami. "To były twoje siedemdziesiąte urodziny, Inez. Jesteś pięć lat starsza, niż mówisz ludziom."

"Dlaczego, Siostró! Na pewno nie. Jestem pewna mojego wieku."

"Jesteś dwa lata młodsza ode mnie."

Inez spojrzała zszokowana i zaczęła się wachlować. "Jestem pewna, że jesteś w błędzie, Soistro. Jestem co najmniej pięć lat młodsza."

Velda wzięła oddech, poklepała siostrą z miłością. "Teraz gdy to mówisz, uważam, że masz rację. Zmieszałam się na chwilę, moja droga, wybacz mi."

"Mówiłyście o czapczkach na przyjęcie," powiedziała Destiny zmieniając kierunek rozmowy, ale ona patrzyła na Veldę z dużo większym szacunkiem. W oczu kobiety była prawdziwa miłość i współczucie, gdy spojrzała na siostrę.

"No, Velda mów dalej. "Próbowałam jednej z tych nowych trwałych ondulacji i moje włosy kręciły się i wszystko wystawało spod kapelusika. Patrzyłam na siebie w lustrze i śmiałam się. Blythe śmiała się ze mną. Wskazywaliśmy na siebie w lustrze. Ona także miała zrobioną trwałą, ale jej włosy nie wystawały jak moje. Wyglądała ładnie. Czy nie sądzisz, Inez? Celowo wciągnęła siostrę do rozmowy, zabierając jej myśli od niepokojących temat życia. "Czy nie uważasz, że włosy Blythe były naprawdę ładne całe w lokach tak jak były?"

"Och, tak, Siostrze, wyglądała tak młodo."

"Ale lustro roztrzaskało się. Po prostu roztrzaskało. Nic go nie dotknęło. Patrzyłam wprost na nie." Velda zmarszczyła brwi. "Kawałki szkła były wszędzie. Lustra musiało naprawdę coś znaczyć dla Blythe. Może to pamiątka. Ona po prostu podeszła do najbliższej osoby. Podniosła krzesło i rozbiła je na jej plecach. Kto uderzyła, Siostrze? Czy pamiętasz?"

"Tego wysokiego przyjaciela Harry'ego. On nie mieszka już w okolicy. Nie widziałam go, więcej niż raz lub dwa" odpowiedziała Inez. "Davis jakiś tam".

"Davis Morgan." Velda rzuciła imię i nazwisko, dumna ze swojej pamięci. "Oczywiście. Nie lubiłam go, był zbyt zimny dla mnie, ale młodsze dziewczęta, szalały za nim." Spojrzała na Destiny. "Nie podobała mi się jego aura. Nie miała kolorów. Pracował z Harrym od czasu do czasu przez kilka miesięcy, a następnie wyjechał z miasta."

"To prawda. Davis jest bardzo wysoki, i taka mała osóbką jak Blythe rozbiła krzesło na nim." Inez uśmiechnęła się na wspomnienie. "Każdy chciał się śmiać, taka kruszyna jak ona połamała krzesło. Ale potem podniosła kawałek nogi i zaczął uderzać nim wszystkich. Ona nie wydała dźwięku i nie chciała przestać. Harry powstrzymał ją, prawda, siostrze?"

"Następnego dnia nie pamięta niczego," powiedziała Velda. "Kiedy zapytałyśmy ją o to, zaprzeczyła. Płakała. Uważam, że zaczęła myśleć że istnieje spisek przeciwko niej. Nikt z nas nie mógł przekonać jej, że faktycznie uderzyła Davisa krzesłem. Ona po prostu wydawała się poddać po tym. Wycofała się od wszystkich, i rzadko kiedy ktokolwiek ją widział. Zdarzyły się cztery incydenty w ciągu około miesiąca lub coś takiego. Wreszcie Harry zabrał ją do szpitala. Nikt naprawdę nie rozmawiał z nią". Ręka Velda zadrżała, sięgnęła talizmanu wiszącego na łańcuchu na jej szyi. "Byłam jej przyjaciółką. Powinam nadal ją odwiedzać." Spojrzała w dół na ziemię. "Całkowicie o niej zapomniałam."

"Velda" powiedziała Destiny kojącym tonem. "Blythe wie, że jesteś dobrym przyjacielem. Ona jest w stanie poradzić sobie w tej chwili, ale być może dowiemy się informacje, które pomogą jej." Zwróciła się do Veldy powtarzając słowa w kółko w swojej głowie.

Lustro zostało roztrzaskane, Nicolae. Innej nocy, tuż przed dziwne zachowanie Johna Paula. To musi mieć związek. Sięgnęła ku niemu łatwo, naturalnie. Nicolae. Jej drugą połowę.

Wiedziałem, że czułaś się w ten sposób.

Jego głos był zbyt zadowolony z jej potrzeb. Jesteś moją drugą połową, przyznaję, ale ty jesteś gorszą połową. Śmieszna, porywcza połowa, która musi być monitorowana bez przerwy.

Ach, to słowo ponownie. Żywiłowy. Spontaniczny, nieodpowiedzialny, kochanek bez porównania.

Destiny roześmiała się. *Skąd to się wzięło? Znowu śniesz.* "Dziękuję za poinformowanie mnie, Velda, wiem, że nie jest łatwo wywołać trudne wspomnienia. Jesteś zawsze taka hojna. Destiny studiowała dwie ekscentryczne kobiety. Różowe i fioletowe włosy. Krzykliwe buty do tenisa. Inez z jej przesadnym makijażem i Velda z czystą twarzą.

"Jesteście niezwykłymi kobietami". Destiny wiedziała, że to prawda. Służyły innym, obserwując i troszcząc się o ludzi, których kochały. Niektórzy uważali je za wścibskie, inni uważali je za głupie, ale to były osoby, które nie wymagają czasu, by je poznać. Aby zobaczyć kim są naprawdę. "Czuję się zaszczycona, że was spotkałam".

" W ogóle nie jesteśmy niezwykły, kochanie" zaprzeczyła Velda. "Żyjemy w bardzo prosty sposób, bez strachu przed odrzuceniu. Inni nie muszą nas zrozumieć." Jakby zdając sobie sprawy, były już blisko jej ukrytego talentu, całkowicie zmieniając temat, klepiąc rękę Destiny jak gdyby miało to odwrócić jej uwagę. "Słyszałam, co zrobiłaś dla tego małego chłopca. Ojca Mulligan przyszedł dziś rano i wspomniał że przyprowadziłaś mu dziecko. Inez i ja chętnie dałybyśmy mu dom, ale jesteśmy zbyt stare." Spojrzała na swoją siostrę. "Jestem za stara, i Inez musi dbać o mnie. Ona ma z tym ręce pełne roboty czy nie tak, Siostrze?"

"Nigdy nie przeszkadzasz, Velda. Oczywiście weźmiemy dziecko, jeżeli nie ma nikogo innego. Velda rozpieści go i zepsuje, ale zadbam o to, aby zjadł prawidłowo i poszedł do szkoły. Ona będzie bezużyteczna, zabierając go cały czas na wycieczki i dając mu jedzenie z Fast - foodów".

"Ojciec Mulligan ma na myśli rodzinę" powiedziała Velda. "Parę, która zawsze chciała mieć dzieci i nigdy nie miała żadnego. On pomaga im wypełnienie niezbędną dokumentację i rozmawia z pracownikami socjalnymi na ten temat. Uważam, że spotkał twój młodego człowieka i zabrał go ze sobą."

Więc to jest to, co masz do zrobienia, wyprostowanie ścieżki. Nadzieja rozkwitła w dole jej brzucha, tworząc efekt wybuchającej gwiazdy, którą mocno próbowała stłumić. Żyła większość swojego życia nie mając nadziei, nie pozwalając innym wejść do jej życia. Velda i Inez żyły bez obawy przed odrzuceniem. Ubierały się w sposób jaki chciały się ubierać, i wybrały zabawę w swoim życiu. Ojciec Mulligan kazał jej mieć odwagę. Zaczynała zdawać sobie sprawę, że odwaga oznacza, aby rzeczywiście cieszyć się swoim życiem.

Nagle chciała być z Nicolaem, czuć jego ramiona wokół niej. Miał odwagę, aby podjąć zakażoną krew od niej. Aby nigdy nie czuła się jak wyrzutek, nigdy nie czuła się samotna. Bała się, pozwolić sobie na pełny zakres takiej wspaniałej ofiary aby zagościł w jej umyśle, w jej sercu, bo bała się że ona może go kochać za bardzo.

Destiny wstydziła się siebie. Nicolae zasłużył na coś lepszego niż dostał. Impulsywnie pochyliła się całując Veldę, a następnie Inez, w policzek. "Dziękuję wam obu. Jesteś najlepsze! Mam zamiar iść przepytac Mary Ann. Widziałeś ją?"

"No, nie, kochanie. To jest czwartek. Ona zawsze ma swoje księgi we czwartek i nie nadaje się dla towarzystwa."

Brwi Destiny uniosły się. To brzmi intrygująco. Ona nigdy nie zwracała uwagi na to jaki był dzień tygodnia, ale czwartek z Mary Ann brzmiały ciekawie. Destiny znalazła kobietę w jej biurze, groźnie spoglądająca w dół na księgi wypełnione liczbami. "Nie wyglądasz, jakbyś się bawiła, moja przyjaciółko," pozdrowiła ją ze słonecznym uśmiechem.

Mary Ann spojrzała na nią, krzywo na nią patrząc. "Nienawidzę rachunkowości. Ja zawsze muszę wynaleźć, że potrzebuję znacznie więcej pieniędzy, niż udaje mi się zebrać. Wpatrywałam się w tę stronę, aż jestem zezowata i nie mogę dokonać zmienić numerów."

Destiny studiowała duże, oczy Mary Ann w kolorze czekoladowym. "Wyglądasz na nieco zezowatą. Nie możemy na to pozwolić. Ile potrzebujesz?"

Mary Ann zaśmiała się i rzuciła w dół ołówkę trochę w geście klęski. "Powiedzmy, że napad na bank zaczyna wyglądać jak droga wyjścia."

Destiny oparła na biurku oba łokcie i oparła brodę w dłoniach. "Mogłabym zrobić to dla Ciebie", zaproponowała, z poważnym wyrazem twarzy. "To raczej moja specjalność. Wejść, nie oglądając się, zebrać co trzeba i wyjść. Nikt nie zrozumie. I drzwi nie zatrzymają mnie, nic nie może być bezpieczne. Jak

myślisz, skąd pochodziły pieniądze, które wpłacałam.? " Ona rozszerzyła oczy, wyglądają tak niewinne i słodko, jak to możliwe.

Nastała chwila ciszy. Uśmiech zniknął z twarzy Mary Ann i wyglądała na przerażoną. "Destiny, z pewnością nie ukradłaś tych pieniędzy? Wykorzystałam pieniądze z napadu na bank w moim sanktuarium?." W jej głosie słychać było pisk alarmu.

Destiny zamrugła gwałtownie. Mary Ann zgniotła papier leżący na biurku i rzucił go w nią. "Jesteś okropna! Dlaczego myślałam, że cię lubię? Prawie przyprawiłaś mnie o atak serca."

"Wstydź się, że chociaż pomyślałaś coś takiego. Choć, teraz kiedy o tym wspomniałaś, możliwości są nieograniczone".

"Nawet nie żartuj o tym. To naprawdę byłby koniec mojego sanktuaria. Finansowanie jest tak cholernie trudne i dla wszystkich kontroli rządowej muszę zrobić podwójnie, pewnie każde "i" jest podkreślane i każde "f" jest badane na wskroś."

"Czy naprawdę martwisz się o pieniądze, Mary Ann? zapytała Destiny.

"No, oczywiście, jak wszyscy? Sanktuaria jest drogie w utrzymaniu, a ja staram się robić szkolenia zawodowe i pomóc zacząć każdej rodziny. Kobiety która ucieka trudno ukryć, zwłaszcza, jeśli są dzieci. Mam pewną pomocy, ale nie jest to łatwe do utrzymania finansowo. Dotacje mogą obejmować jedynie tyle i robimy zbiórkach pieniędzy, ale ludzie mają tendencję do zapominania, jeśli nie prowadzisz naszą sprawę w świetle reflektorów. Po ukryciu kobiet przed przemocą, zdeteminowanym mężem, ostatnią rzeczą, którą chcę to reklama. To tylko komplikuje to wszystko. " Mary Ann westchnęła cicho. "Nie zwraca na mnie uwagi, Destiny. Czwartki są moimi dniami narzekania."

Destiny uśmiechnęła się do niej złośliwie. "Właściwie to wiedziałem. Velda ostrzegła mnie, aby uniknąć cię za wszelką cenę tego wieczoru."

Mary Ann jęknęła i oparła głowę na stole. "Nie mów mi, że cały świat wie, że jestem zrzęda.

"Tylko w czwartki," wskazała pomocnie Destiny. "Daj spokój, nie bądź taka zdołowana. Powiedz mi, ile pieniędzy potrzebujesz, a ja zdobędę je dla Ciebie."

Mary Ann podniosła głowę spoglądając na Destiny z głęboką podejrzliwością. "Nie możesz obrabować banku. Znajdę sposób, aby zapłacić rachunki w tym miesiącu bez tego".

"Właściwie myślałam bardziej o okradzeniu dealera narkotyków, kilka mil stąd. On jest paskudny, oślizłym małym człowiekiem i ma zbyt dużo gotówki dla jego własnego dobra. Tylko dla zabawy, od czasu do czasu chodzę i niszczę wszystkie jego narkotyki. "

Mary Ann usiadła bardzo prosto. "Tak naprawdę nie zrobisz tego, prawda? Tego rodzaju ludzie są niebezpieczni."

Destiny wzruszył ramionami. "Nie dla mnie. Nie widzą mnie. Nienawidzę ich - małe robaki niszczące życie i myśląc, wiedzą czym jest siła. Dlaczego sanktuarium nie ma wykorzystać tych pieniędzy? Powinny zostać przeznaczone na dobry pożytek. Właśnie muszę uważać, aby trzymać się z dala od rozpoczęcia wojny z narkotykami, albo pozwolić, aby ktoś inny wziął winę na siebie. "

Mary Ann patrzyła z przerażeniem na zdecydowanie zły uśmiech Destiny. "Jak ty to robisz?"

Uśmiech Destany się poszerzył. "Zaszczepiam wspomnienia w ich paskudnych umysłach. Co jakiś czas zbyt dużo pije lub nagle dostaje ataku ostrych wyrzutów sumienia. To moje ulubione. On myśli, że oddał pieniądze, ale nie pamiętam komu i myśli, że zniszczył narkotyki. "

"Naprawdę to zrobić, prawda? Czy Nicolae wie?"

Destiny wyprostowała się nagle. "Czy musisz wciągać go do tego? Nie ma z tym nic wspólnego. Wkradam się także do kina, a nie mam jego zgody na takie wyjścia". Był zauważalny bunt w jej głosie, który sprawiał że jej ton wydawał się nieco dziecinny. Denerwowało ją to. Ona nie musi odpowiedzieć Nicolaeowi, i przeproszać za swoją niezależność. Nie miała pojęcia, dlaczego, czuje się winna.

Ciepło zalało jej ciało jedynie zwiększając jej rozdrażnienie. Wiedziała, że skrycie się śmieje. Co gorsza, zawsze udało mu się uzyskać od niej odpowiedź, czy to fizycznie czy emocjonalnie. *Byłam całkowicie racjonalną osobą za nim zacząłeś kręcić się przy mnie.*

"Skradanie się do kina jest prawie tym samym. Jedno jest niebezpieczne, jedno nie" Mary Ann powiedział surowo.

Czy coś romantycznego grając w kinie? zabiorę cię tam. Mogliśmy spędzić ciekawie czas w ostatnim rzędzie w ciemnym kącie. Jego głos był miękki i uwodzicielski, grający na jej skórze jak pieszczotliwy dotyk jego palców. I z chęcią będę trzymał cię z dala od kłopotów.

Pomimo swojej determinacji, nie mogła się powstrzymać od jej miękkiej odpowiedzi. Była szczęśliwa. Ona nigdy na naprawdę nie doświadczyła szczęścia. *To brzmi jak pewne kłopoty dla mnie. Ale ona chciała iść z nim. Byłoby fajnie siedzi w kinie udając, że byli parą szaleńczo zakochaną w sobie i chcą wkraść się na kilka chwil, razem w ciemnym koncie. Ale pójdę z tobą.*

Myślę, że Velda i Inez przydadzą się do czegoś tutaj. Może powinniśmy zastanowić się nad czekolady, po wszystkim.

Uwielbiał drażniącą nutę w jego głosie. "Pozwalam ci zaskoczyć mnie. " Kochała dzielić się z nim. Dotrzeć do niego i mieć go tam z sobą.

"Czy ty mnie słuchasz, Destiny? Dilerzy są niebezpiecznymi przestępcami. Oni nie zastanawiają się, nad zabijaniem ludzi. Nie możesz robić takich rzeczy, nawet dla dobra sprawy".

Destiny zwróciła swoją uwagę na jej przyjaciółkę. Przyjaciółkę. Ona smakowała to słowo. Kiedy po raz pierwszy napotkała Mary Ann, nigdy nie przyszło jej do głowy, że ona kiedyś będzie w jej biurze, siedzieć na jej biurku, naśmiewając się z niej. "Pozwól mi spojrzeć na to, czego potrzebujesz. Zbieranie funduszy jest moją mocną stroną. Sięgnęła od niechcenia przez biurko i porwała kłopotliwą księgę, szybko skanując otwarte strony, zanim Mary Ann mogła ją wyrwać.

"Nie, nie zrobisz tego. Jesteś niemożliwa. Czy naprawdę lubisz chodzić do kina?"

"To moja ulubiona rozrywka" przyznała Destiny. "Poszłam na każdy filmu o wampirach jaki stworzono. Stare były bardzo fajne. Znalazłam je w małym kinie, który wydaje się być skierowane głównie na kultowe filmy. Uzależniłam się. Przeszukałam każdą gazetę szukając tego co jest grane. Czasami siedziałam oglądałam film dwa razy. "

"Czy to skąd brał się twój strach przed czosnkiem i Kościołem?" Mary Ann dokuczał bardzo zadowolona, odwróciwszy sytuację.

"Jako że mówimy o tym, dlaczego przyjąłś moją inność, wampira ... no, Karpatianki ... tak łatwo? Domagała się Destiny. "To naprawdę mnie denerwuje, że nie masz poczucia własnego bezpieczeństwa, Mary Ann".

Mary Ann odrzuciła do tyłu głowę i roześmiała się. "Łatwo? Myślisz, że przyjąłam istnienie wampirów tak łatwo? Zapominasz, nie mogłam odejść od kościoła. Siedziałam tam przez całą noc. Modłać się. Krzycząc. Płacząc. Chcąc uciec od mojego życia. W końcu zdałam sobie sprawę, że wydawałaś się inna. "

"Nadal nie rozumiem, dlaczego mnie przyjąłś, Mary Ann?" podkreśliła Destiny. "Powinnaś była mnie potępić. Trzeba było ukryć się przede mną."

Mary Ann wzruszyła ramionami. "Już cię znałam. Zajrzałam ci w oczy. Jeśli chciałybyś mnie skrzywdzić, zrobiła byś to już dawno temu. Twoje oczy były ... Urwała, szukając dokładnego opisu. "Niespokojne. Twoje oczy były niespokojne, a ja nie chciałam odwrócić się plecami do Ciebie nie ważne czym byłaś".

"Cieszę się, że tego nie zrobiłaś. Dziękuję, Mary Ann". Destiny została upokorzona przez prawdę. Nie mogła sobie wyobrazić Mary Ann obracającą się plecami do nikogo.

Nawet gdy uśmiechały się do siebie, cień przemocy spadł do jej umysłu. Westchnęła, odbiła się od biurka, zwróciła się w stronę drzwi, zbyt świadoma człowieka spieszącego w kierunku biura. "Zostań za mną, Mary Ann". Jej głos zmienił się całkowicie, był autorytatywny i stanowczy.

Zanim Mary Ann miała szansę odpowiedzieć, drzwi zostały rozbite, odbijając się od ściany, odłamując ościeżnicę. John Paul stał w drzwiach, dysząc ciężko, jego oddech był ciężkim wzdychaniem, jego oczy były dzikie, jego ogromne, zaciśnięte pięści zaciskały się i napinały po jego bokach.

"John Paul" powiedziała cicho Mary Ann: "co mogę dziś dla ciebie zrobić? Jest już po godzinach otwarcia i właśnie wychodziłam z moją przyjaciółką."

John Paul nawet nie spojrzał na Destiny. Jego szkliste spojrzenie było utkwione w Mary Ann, gdy przysuwał się bliżej. "Gdzie jest Helena? Potrzebuję jej, Mary Ann. Oddaj mi ją."

Destiny dotknęła jego umysłu. Był wypełniony jego intensywny postanowieniem, aby odzyskać Helen. Nie miał prawdziwego planu, żadnego pomysłu, co robi, gdy ją znajdzie, tylko głęboką potrzebę, by ją odnaleźć. Mogła poczuć cień przemocy osadzony głęboko w nim, ale nie było cienia

wampira. Żadnego przyływu mocy, jakiegokolwiek dowodu, który mógłby wskazać, że był marionetką nieumarłych.

"John Paul, wiesz że Helena jest w bezpiecznym miejscu. Chciałeś aby poszła, pamiętasz? Chciałeś żeby była bezpieczna." Mary Ann była stanowcza, ale nadal kojąca.

John Paul potrząsnął głową stanowczo. "Oddaj mi ją." Wysunął i odepchnął duże, głębokie krzesło ze swojej drogi i podszedł bliżej Mary Ann. Nawet nie spojrzał na Destiny, nie wydawał się zauważyć, że ktoś był w pokoju.

John Paul był tak blisko niej, że jego kurtka musnęła ramię Destiny. Ona odchrząknęła eksperymentalnie, by zwrócić jego uwagę, ale był całkowicie skoncentrowane na Mary Ann.

"Nie zabrałam Helen, John Paul. Potrzebuje trochę czasu z dala od ciebie, aby przemyśleć pewne sprawy. Pamiętasz wizytę w tym biurze wraz z nią? Oboje płakaliście. Błagałam mnie, bym się nią zaopiekowała, a ja obiecałam ci że to zrobię. "

Bez ostrzeżenia, Johna Paul przejechał swoją ciężką ręką przez biurko, rozsypując dokumenty i rozpraszając światło we wszystkich kierunkach. Lampa przeleciała przez pokój, uderzając w ścianę i roztrzaskując się. Małe kawałki szkła spadały jak deszcz na dywan. Uwaga Johna Paula została natychmiast schwyta i zatrzymana przez błyszczące kawałki szkła.

"Mary Ann, bardzo powoli wycofaj się do pokoju obok," powiedziała cicho Destiny. "On jest pod jakimś przymusem, i jest coś w tłuczonym szkłem co to wywołuje." Nie mogła wyczytać z jego umysłu nic innego niż nagła potrzeba skrajnej przemocy. To był brzydki szum, potrzeba chwycenia i rozbicia czegokolwiek lub kogokolwiek co było w jego pobliżu. Ryk był wszystkim co mogła odróżnić na początku, ale Destiny uniknęła towarzyszącej jemu pięści wyprowadzonej z zacierającą ją prędkością i skoncentrowała się na dźwięku ryk w jego umyśle.

John Paul uderzył pięścią w ścianę, wybijając otwór w środku pęknięcia. Pajęczyna ciągnęła się od podłogi do sufitu, rozchodząc się od centrum.

Mary Ann jęknęła. "Naprawa. Och nie, naprawy są tak kosztowne."

Głowa Johna Paula rzuciła się w kierunku dźwięku głosu Mary Ann, jego brwi zsunęły się razem, pięści zamachały.

Destiny stuknęła jego szerokie plecy, odwracając jego uwagę od Mary Ann. "Hej, duży kolego, myślałam, że chciałeś zatańczyć ze mną. Myślałam, że jestem zazdrosnym typem."

Przestań zabawiać się dookoła, Destiny. Jeśli ten zakochał idiota położy kolejny raz ręce na tobie, rozerwę go na małe kawałki. Nie jestem w najmniejszym stopniu rozbawiony, ani nie żartuje z tobą.

Mimo ponurego tonu Nicolaea, Destiny chciało się śmiać. *Żałosny mężczyzna. Nie będę z nim tańczyć powolnych tańców. Nie ma potrzeby do zazdrości.* Ona zrobiła unik przed pięścią Johna Paula i wysliznęła się tuż poza jego zasięg, pozostając na tyle blisko, że duży mężczyzna skupiał uwagę na niej.

"Co chcesz, abym zrobiła? Czy mam zadzwonić po policję?" Mary Ann zapytała z niepokojem, krzywiąc się, gdy John Paul uderzył ponownie w Destiny.

"Nie, nie odzywaj się, chcę przez cały czas skupić jego uwagę na sobie." Destiny pracowała nad rozszyfrowaniem kodu w jego głowie. Był szybkim, wielki mężczyzną, ale była o wiele szybsza i nie martwiła że zostanie trafiona. Szumy w jego głowie były prawie nie do zniesienia. Głośne ryki i warczenie, przenikliwe gwizdy i wrzaski. Brzęczenie jak rój pszczół. Ona oddzieliła dźwięki, filtrowała je, gdy robiła uniki wokół małego biura, zawsze tylko cale poza zasięgiem Johna Paula.

Coś podsuwa te dźwięki w jego głowie i to nie jest naturalne. Dzielila się z Nicolaem jak zawsze.

Ktoś. On został zaprogramowany tak jak może być bomba. Jeśli tłuczone szkło jest spustem, to co jest celem? Jaki jest sens tej przemocy?

Teraz mogła usłyszeć, głos, niski, mamrocząc coś w kółko. Brzmiało to tak, jakby przewijał się do przodu, demoniczne, wypowiedane polecenia. Zaintrygowana, wzmocniła to dla Nicolae. John Paul nie wiedział o poleceniu, w ogóle nie wiedział o głosie. To była tylko część strasznych szumów w głowie.

Destiny machnęła ręką i uciszyła głos, wyciszyła ryk. John Paul stał na środku pokoju, mrugając na nią zamglonymi oczami. Spojrzał zdziwiony. Jego wielkie ramiona trzęsły się i oblał się potem. Podniósł głowę i spojrzał za Destiny na Mary Ann.

Destiny rozmazała jego wizję aby mieć pewność, że nie dostrzeże zniszczonej tafli szkła na podłodze. "John Paul". Jej głos był melodyjny, srebrzysty, niosący głęboki przymus. "Musisz wrócić do domu i tam pozostać. Chcesz spać, a nie

słuchać muzyki lub taśmy lub rozmawiać przez telefon. Po prostu chcesz iść spać.

Przeszukuję teraz jego dom, Destiny. Musi być coś, co ustawia go przed daniem sygnału. Znajdę to. Vikirnoff jest w drodze do biura Mary Ann by robić kopię fotografii młodej damy na którą poluje wampir.

John Paul mruknął coś i przetarł oczy. Spojrzał bardziej zdezorientowany niż kiedykolwiek. Kiedy Destiny dotknęła jego umysłu, było jej go żal. Był całkowicie zdezorientowany, nie wiedział, jak dostał się do biura lub dlaczego tam był.

"Mary Ann?" Brzmiał jak małe dziecko szukające otuchy. "Myślę, że tracę rozum. Jestem tak śpiący, i nie wiem co się stało." Spojrzał wokół siebie, mrużąc oczy, aby lepiej widzieć. "Czy to ja zrobiłem? Czy zdemolowałem twoje biuro?"

Destiny poklepała jego rękę w geście przypominającym Veldę. "Idź do domu i śpij, John Paul. Wszystko będzie dobrze".

Mary Ann obserwowała go, jej oczy były niespokojne. "Czy będzie wszystko w porządku, Destiny? Czy to ma coś wspólnego z wampirem? Czy masz jakikolwiek pomysł, co się dzieje? Ta przemoc nie może się utrzymywać. To rujnuje codzienne życie wszystkich."

"Velda powiedziała mi, o kobiecie Blythe Madison, która miała podobne problemy jakiś czas temu. Została umieszczona w szpitalu przez swojego męża."

"Żona Harryego. Ona jest wspaniałą kobietą. Idę ją odwiedzić dwa razy w miesiącu. Ona nic nie pamięta, z tego co zrobiła. Ona pozostaje dobrowolnie w szpitalu. Ja nawet nie uważałam, że jej załamanie było czymś takim, co stało się z Johnem Paulem i Martinem. W jaki sposób ewentualnie zdarzenia mogą być podłączone? Mary Ann uklękła przy swojej lampie i zaczęła starannie zbierać kawałki szkła do kosza na śmieci.

Destiny widziała, że ręce Mary Ann drżą. Łzy błyszczały w jej oczach. Jej reakcja wstrząsnęła Destiny jak nic innego. Mary Ann bardzo dbała o tych ludzi, i było dla niej bolesne, gdy byli w tarapatkach.

"Jesteśmy znacznie bliżej, by dowiedzieć się, co się dzieje," zapewniła ją Destiny. "Ja nie wiem, kto za tym stoi, ale John Paul był pod jakimiś rozkazami".

Tłumaczenie: franekM

Mary Ann spojrzała na nią, mrużąc oczy przez łzy. "Podobnie jak w hipnozie?"
W jej głosie było słychać nagłą spekulację.

"Czy ktoś w pobliżu zajmuje się hipnozą?"

"Jest lekarz w klinice. Przychodzi kilka razy w miesiącu. On wierzy w takie rzeczy jak kierowanie bólem przez hipnozę i rzucenie palenia, tego typu rzeczy. Poszłam do niego raz i nie bardzo podobało mi się jego podejście do pacjenta. Jest w jakiś sposób spokrewniony z Harrym, kuzyn czy coś; to dlatego sili się, aby przyjść do naszej podrzędnej małej dzielnicy. Ma ekskluzywne biuro w lepszej dzielnicy, a także w szpitalu ".

Destiny zmarszczyła brwi, starając się przyswoić nowe informacje. "Nie wiem co masz na myśli mówiąc, stosunek do pacjenta."

Głęboko w środku usłyszała Nicolae ,wydał nieeleganckie parsknięcie.

Cóż, nie wiem, nalegała.

Prawdopodobnie dobierał się do niej. Przekraczał dozwoloną granicę podczas gdy ją badał.

On jest lekarzem!

Destiny, wampiry nie są jedynymi potworami na świecie. Wiele z nich to ludzie.

Destiny nagle usiadła obok Mary Ann. "Czy lekarz niewłaściwie się do ciebie odnosił? Czy on-"

"Dotykał mnie niewłaściwie? Tak. I był oślizłym małym robakiem z czarującym uśmiechem i piękną twarzą. Oczywiście, kobiety, mówiły mu tak i były zachwycone jego zalotami. Ja nie byłam, i powiedziałam mu to całkowicie jasno. Myślał że hipnoza dobrze mi zrobi i chciał abym pozwoliła mu spróbować. Co za kretyn ".

"Ale nie zgłosiłaś się?"

Mary Ann schyliła głowę. "Nikogo innego nie było w pokoju. Wniesienie jakiegokolwiek oskarżenia przeciwko zawodowcowi z jego reputacją i pieniędzmi jest ryzykowne. Nie chciałam ryzykować, tego co tutaj robię. I po prostu nigdy więcej nie wróciła do niego."

"Zastanawiam się, czy John Paul poszedł do niego z dowolnego powodu. Albo Martin. A przed nimi, Blythe Madison".

"Jeśli Harry jest kuzynem lekarza, naturalne byłoby dla niego, aby poprosić go, aby spojrzeć na jego chorą żonę?" Mary Ann zastanawiała się głośno.

Destiny była bardziej skłonna myśleć że sprawcą był wampir. Cały czas koncentrowała swoją energię w tym kierunku. Legiony nieumarłych musiałyby być w to zaangażowane. Dla Destiny, ktokolwiek stał za tymi dziwnymi zmianami charakteru, celowo dręczył i ranił ludzi dla rozrywki. Nie mogła wyobrazić sobie człowieka popełniającego takie zbrodnie. Demony będące wampirami, a nie ludzkie.

Od razu Nicolae był tam, czując, że jej myśli zaczęły wstrząsać podstawami jej spojrzenie na świat. Jego ramiona bardzo silne, jego ciało ochronne, jego umysł mocno połączony z jej. Jej kotwica. Nicolae zawsze był z nią. Mogła na niego liczyć w nieskończoności. Mimo przyczajonego mroku, z którym walczył przez większość swojego życia. Mimo zatrutej krwi teraz płynącej w jego żyłach, Nicolae był na pewno dobry.

Nicolae. Wszeptała jego imię w nagłym wzroście przytłaczającej miłości. Powoli przekazał ją z powrotem do jej życia. Po kolei po kawałku. I przez cały czas był tam, pocieszając ją, pocieszając ją tak jak zawsze to zrobił.

"Destiny?" głos Mary Ann otrząsnął ją z jej refleksji. "Jeśli lekarz jest w jakiś sposób zaangażowany w to ... jeśli on rzeczywiście zrobił coś aby skrzywdzić Helen, John Paula i Martina i Tim oraz Ojca Mulligan... i biedną Blythe żyjącą w szpitalu myśląc, że straciła rozum ... mogłam temu zapobiec. Ja mogłam wnieść oskarżenia przeciwko niemu. Co jeśli mogłam go powstrzymać?" Spojrzała zagubiona, siedząc na podłodze ze swoimi wielkimi oczami i przerażeniem w swoim umyśle.

"Nie! Mary Ann, o czym ty myślisz?" Destiny zgarnęła ją blisko, przytuliła ją mocno w proteście. "Wiesz lepiej, więc nie wymyślaj czegoś tak śmiesznego. Jak możesz być odpowiedzialna za coś co robi szalenie? Nie wiemy nawet, czy ten lekarz ma coś wspólnego z tym, co się stało. Wszystkie fakty nie są jeszcze znane, ale nawet jeśli lekarz czarodziejską różdżką rzuca zaklęcia w całej okolicy, ty nie możesz być ewentualnie winna."

"Mówisz tak jak ja. To wszystko w porządku i dobrze w teorii, ale gdybym oskarżyła go, może on nie byłby w stanie dotknąć żadnego z moich przyjaciół."

"Albo, co bardziej prawdopodobne, przeniósłby swoje dewiacyjne zachowania, gdzieś gdzie nikt nie zauważyłby różnicy w swoich przyjaciółach. Czy nie widzisz, Mary Ann? Ta okolica i ludzie w niej są tak blisko siebie, że nie łatwo zaakceptować, że ktoś taki jak John Paul, który kocha Helen tak bardzo, nagle obraca się przeciwko niej i próbuje ją skrzywdzić. Nie godzą się, aby Martin atakował Ojca Mulligan. Wszyscy zaczęli spoglądać na siebie i próbują dowiedzieć się, co jest nie tak. "

"Proszę dowiedz się, kto to robi i powstrzymaj go, Destiny", poprosiła Mary Ann.

Destiny objęła ją ponownie. "Mam zamiar dokładnie to zrobić."

Rozdział 17

Nicolae czekał poza biurem, jego długie, muskularne ramiona oparte były niedbale o poręcz. Destiny zatrzymała się patrząc na niego. Słaby wiatr był chłodny, mierzwiąc jego długie jedwabne włosy. Księżyc rzucał srebrne promienie na wszystkie kąty i płaszczyzny jego twarzy, oświetlając samą zmysłowość. Jego ciało było twarde i silne, niebezpieczne połączenie drapieżnika i uwodzicielskiego mężczyzny. Odwrócił głowę i uśmiechnął się do niej, tak łatwo kradnąc jej oddech.

"Jesteś bardzo przystojny", powiedziała rozsądnie, przechylając głowę, by studiować jego wspaniałą sylwetkę. "Czy wszyscy Karpatianie są tak przystojni jak ty?"

Jego czarne brwi uniosły się. "Nie sądzę, że to bezpieczny temat dla Ciebie." Wyciągnął rękę do niej. Destiny studiowała ją uważnie, jakby szukając pułapki. Jak na Boga mogła dostać takiej obsesji na jego punkcie, że widok jego wyciągniętej ręki może sprawić że jej serce będzie robić salto? Jej palce splotły się prawie niechętnie z jego. Z bliska będzie mógł czuć, jej przyspieszone tętno, sposób w jaki jej bije jej serce, trochę niepewnie. Jej całe ciało bolało za nim, gdyby odważyła się podejść zbyt blisko do jego czystego magnetyzmu. Upokarzający fakt, i jeden którego nie da się go ukryć, gdy jej dotyka.

"Głupia kobieta," powiedział czule. "Nie ma nic do ukrycia przed życiowym partnerem. Nigdy nie ma takiej potrzeby. Jestem w twoim umyśle, jak ty jesteś w moim".

"Cóż, jeśli jesteś w moim umyśle, to powinieneś doskonale zdawać sobie sprawę, że mam trudny czas, akceptując nasz dziwny związek".

Przeniósł ich związane ręce do ust, jego wargi drażniły skórę wewnątrz jej nadgarstka. "Zaakceptowałaś naszą dziwną relację, po prostu boisz się jej zaufać. Albo sobie. To sprawia że jesteś szczęśliwa, a temu nie ufasz".

Ona spojrzała na niego. "Czy spotkałeś się ponownie z Ojcem Mulligan? On zawsze rozdaje, rady za dwa grosze"

"Nagadał Ci tylko za dwie grosze? On sprawił że mógłbym wypełnić jego skrzyneczkę dla biednych" powiedział Nicolae z poważną miną. "I nie nadmienił ani jednego słowa na temat małżeństwa. On tylko powiedział, by mieć odwagę, cokolwiek to znaczy."

Destiny wybuchła śmiechem. "Stary oszust, on prawdopodobnie powiedział to, mając na celu tylko to, aby doprowadzić mnie do szału. Gdzie Vikirnoff?"

Nicolae szarpał za jej rękę, aż zaczęła iść z nim ulicą. "On obecnie poszukuje informacji na temat tej kobiety ze zdjęcia. Uzdrowiciel jest na jego drodze, a mój brat jest zdecydowany utrzymywać miasta wolne od wampirów. Nie potrzebujemy, aby Vikirnoff zaśmiecał nocne niebo. Mam plany".

Dwa słowa wywołały trzepot skrzydeł motyla w dole jej brzucha. Była za długo z dala od niego. Desire była wstrząśnięta sobą, wstrząśnięta do samych fundamentów. Jej usta wyschły, a jej ciało stało się gorące, tylko słysząc jego słowa. Tylko myśląc o jego ciężkim ciele wywoływało jej drżenie. Ona nie chciała patrzeć na jego usta, jej kolana mogłyby się poddać.

"Jakie plany? Nie miała pojęcia, jak udało jej się precyzyjnie sformułować słowa, przez jej zduszone gardło.

Przysunął się bliżej, jego większe ciało otarło się o jej tak, że energia elektryczna wydawała się przeskakiwać i iskrzyć między nimi. Małe tańczące bicze błyskawic skwierczały w jej krwi. Już tylko spacer z Nim był cudem dla niej.

Nicolae spojrzał na czubek jej pochylonej głowy. Ona była cudem dla niego. Wciąż nie mógł zrozumieć w fakt, że znalazł ją w końcu. Niekończące się poszukiwania skończyły się i była z nim. Jego częścią. Intensywność jego uczuć raziła go czasami. "Powiedziałaś, że chcesz iść do kina. Znalazłem kino otwarte całą noc."

Spojrzała na niego spod długich rzęs, nagradzając go jej małym uśmiechem.
"Chciałbym, dziękuję. "

Myśl o siedzeniu z nią w ciemnym kinie była nagrodą samą w sobie. Nie mógł powstrzymać erotycznych fantazji w jego umyśle. Destiny zarumieniła się gwałtownie, łapiąc jego myśli. Ona nigdy nie rozważała, co można zrobić w ciemnym kącie kina.

Destiny odchrząknęła, szukając rozpaczliwie czegoś do powiedzenia. Wyszukując rozpaczliwie bezpiecznego tematu "Mary Ann martwi się o pieniądze. Nie chciała, bym przyjrzała jej księgi, a teraz John Paul zniszczył jej biuro. Próbowала działać jakby nie stało się nic wielkiego, ale oczywiście tak jest ".

"Ja nie chcę, abyś obrabowała bank lub ryzykowania życie, zabierając pieniądze dilerowi narkotyków".

"Mówisz tak jak ona." Destiny śmiała się z jego poważnego tonu.

"Miała rację. Dam jej pieniądze, których ona potrzebuje. Żyjąc na świecie od wieków, my Karpatynie mamy pewne doświadczenie w pozyskiwaniu pieniędzy. Nie ma potrzeby, abyś robiła coś nielegalnego lub niebezpiecznego, aby pomóc Mary Ann".

"Trzymam cię za słowo w tej sprawie. Nie podoba mi się że tak bardzo się niepokoi".

"Dobrze. Jestem ekspertem w zdobywaniu funduszy dla hodowców bydła. Licz na mnie, Destiny".

Oczywiście mogła na niego liczyć. Wiedziała o tym na pewnym poziomie, przez większość swego życia, że zawsze będzie tam dla niej. Teraz był rzeczywisty. Solidny. Obok niej, dzieląc jej życie i jej myśli. Liczyła na niego.

Pochylił głowę, obsypując pocałunkami ją policzek, nawet gdy szli w dół wzdłuż ulic trzymając się razem za ręce. "Dzielę także twoje ciało mruknął złośliwie.

Jego głos szepnął nad jej ciałem, sprawiając że wszelkie mięśnie zacisnęły się z pilnej potrzeby. Pośpiech gorącej wilgoci wzrósł, rozprzestrzeniał się, łącząc się nisko w oczekiwaniu. Nie wiedziała, jak udało mu się tak mocno zakorzenione

w jej sercu, tak szybko. "Nadal uważam, że użyłeś jakiejś czarnej-magii, zaklęcia na mnie", powiedziała szorstko.

"Czy to działa?"

"Nie ciesz się z tego tak bardzo." Zaczął padać drobny deszczyk. Destiny uniosła twarz do nieba, pozwalając mgiełce skapać jej twarz. "Kocham deszcz. Kocham wszystko, co z nim związane. Powietrze pachnie zawsze tak świeżo po deszczu, a dźwięk jest tak kojący. Czasami leżą pod kołdrą i po prostu słucham jak deszcz brzmi jak muzyka."

"Czy chcesz wpaść na plebanię i zobaczyć Sama?" Nicolae odważył się. "Dwie godziny od teraz nie chciałbym, abyś nagle zaczęła się o niego martwić."

"Czytałeś ponownie moje myśli." Uśmiechnęła się do niego, ponieważ nie mogła się powstrzymać. Nicolae. Dzielił jej życie. Dając jej nadzieję. Wiążąca swoje życie z jej życiem, tak aby już nigdy nie była samotna. To było prawie więcej niż mogła przyjąć i zaakceptować. Szczęście. Ona nigdy nie odważyła się wierzyć, to może być jej. Wiara wydawała się dotrzeć do jej umysłu i dawać efekt, po trochu, w czasie.

Wciąż w parze, wypuścili się w niebo, zmieniając kształt gdy to czynili, dwie sowy lecące w kierunku okna plebanii. Przemienili się po raz drugi, stając się parą przesuwając się strumieniem przez noc, aby znaleźć szczelinę w oknie, nie większą niż szpara, ale pozwoliło im to wejść. Dwie kolorowe wstęgi mgły wlały się do domu, szybko przenosząc się przez ciemne korytarze, znajdując szczelinę pod drzwiami.

Ojciec Mulligan drzemał na krześle przy łóżku. Sam spał, łązy wciąż znaczyły jego bladą twarz. Serce Destiny wyszło do chłopczyka. Ona zmaterializowała się obok niego, gładząc palcami tam i z powrotem strzechę włosów, spadające na jego czoło. "Biedny chłopiec, szepnęła cicho.

Ojciec Mulligan usiadł na baczność, chwycił się gwałtownie za serce, gdy spojrzął na nich. "Czy możecie przechodzić przez ściany? Prawie mnie zabiłście przychodząc w taki sposób."

Destiny spojrzała natychmiast skruszona. "Jest mi tak przykro, Ojczy. Myślałam że naprawdę śpisz. Powinam być bardziej uważna."

"Jego serca nawet nie przyspieszyło", zauważył Nicolae. "Powinien być aktorem, a nie księdzem.

Ojciec Mulligan uśmiechnął się złośliwie, spoglądając na cały świat, jak mały chłopiec. "Nie radziłem sobie dość dobrze w szkole, gdy byłem młodym chłopcem, ku rozczarowaniu mojego ojca. Uważał, że granie jest doskonałym grzechem. Spodziewałem się was tego wieczoru."

"Przyszlibyśmy wcześniej, ale szukaliśmy dziwnych, nienaturalnych zachowań twoich parafian. Czy na pewno wino, które spożywasz nie jest zepsute?" Nicolae zapytał z kamienną twarzą. "Wszystkie pochodzą z tego kościoła."

"Nie pomyślałam, o tym" Destiny zgodziła się, spoglądając rażąco oskarżycielsko na kapłana.

"Oboje kroczenie bardzo blisko bluźnierstwo" ostrzegł Ojciec Mulligan, starając się patrzeć srogo. Jego oczy były zamglone wesołością, niszcząc jego wiarygodność jako aktora.

"No cóż, przypuszczam, że możemy wykluczyć Ciebie i twoje wino, ale mam pytanie:" powiedziała Destiny. "W noc, gdy Martin zabrał skrzyneczkę dla biednych, czy przypominasz sobie czy jakaś szyba została rozbita? Zanim stał się brutalny".

Ojciec Mulligan zmarszczył brwi. "Jakie to dziwne, że pytacie o to. Rozmawiałem z Timem i powiedział mi, że dał Martinowi lek i szklanka wody spadła na podłogę, gdy Martin wyciągnął rękę. Tim powiedział że Martin tylko patrzył na kawałki szkła, odepchnął Tim z drogi i wyszedł z mieszkania. Widocznie Martin poszedł prosto do kościoła. "

"Czy kiedykolwiek Martin był w tej niewielkiej klinice, zaraz obok biura Mary Ann?"

"Tak. Jest tam lekarz, który przyjmuje dwa razy w miesiącu. Jest genialny, znany, z leczenia bólu. Martin miał straszny wypadek kilka lat temu, połamał wszelkiego rodzaju kości i skrzywił plecy. Poszedł do lekarza po pomoc, i wydawało się że się wyleczył. Ale Tim powiedział, że mieli jakąś kłótnię i Martin postanowił że tam nie wróci. Szkoda, ponieważ jego ból był pod kontrolą. "

"Czy masz jakieś pojęcie, o co była ta kłótnia?" zapytała Destiny. Widząc, że ksiądz zwlekaj, mówiła dalej. "Nie pytałabym, ale myślę, że lekarz może być zaangażowany w to wszystko, w jakiś sposób. Im więcej informacji będę mieć, tym łatwiej będzie mi rozwiązać cały ten bałagan."

"To było związane z ich działalnością. Tim i Martin planowali wspólnotę dla starszych osób. Starali się by była wyjątkowa, bezpieczna i niedroga. Zaangażowane są w to duże pieniądze. Lekarz chciał zostać przyjęty jako konsultant za wysokie wynagrodzenie. Martin podsłuchał go, gdy leczył starszego pacjenta i pomyślał, że jego sposób postępowania jest niecierpliwy i obraźliwy. Słyszałem wiele skarg na temat jego leczenia od osób w podeszłym wieku, a gdy Martin poprosił mnie, o moją opinię, powiedziałem mu, co niektórzy z moich parafian mówili".

"Tak więc na jego następnej sesji z lekarzem, Martin prawdopodobnie powiedział mu grzecznie, że nie przejdą na jego usługi," Destiny zadumała się.

"Nie chcę dać wam złego wrażenia:" powiedział Ojciec Mulligan. "Lekarz może nie być bardzo dobry dla osób w podeszłym wieku, ale ogromnie pomógł innym. Wiem, że przychodzi regularnie na wizyty do biednej Blythe Madison. Widziałem jak wychodzi kiedy idę ją zobaczyć."

"Czy Blythe jest atrakcyjną kobietą?" zapytał Nicolae.

"Co ciekawe tak:" odpowiedział łatwo Ojciec Mulligan.

"Podobnie jak Helena," zauważyła Destiny. "Czy Harry szaleje za swoją żoną, jak każdy twierdzi,?"

"Absolutnie" powiedział Ojciec Mulligan. "Jest załamany. Nie ma jednego dnia, żeby jej nie odwiedził w szpitalu. On błagał ją by wróciła z nim do domu, ale on mówi, że ona jeszcze bardziej się wycofuje."

"Być może powinniśmy mu złożyć cichą wizytę" sugerował Nicolae. Podniósł rękę, kiedy Ojciec Mulligan mógł zaprotestować. "Nie martw się, on nawet nie będzie wiedział, że tam byliśmy."

"Dziękuję za opiekę nad Samem, Ojciec," powiedziała Destiny. "Przykro mi, że musiałam przyprowadzić go do was".

"Nie mam nic przeciwko. Nicolae pomógł pracownicy socjalni zobaczyć sprawę z mojego punktu widzenia, więc myślę, że zadaliśmy o przyszłość Sama, w tym fundusz powierniczy, który Nicolae założył dla niego. Para, która go chce, to wspaniali ludzie i ładnie ograniczyliśmy biurokrację. "

Nicolae. To zawsze wraca do niego. Jego troskliwości. Jego dbałość o szczegóły. Z jakiegoś powodu, wywołało to dziki rumieniec u Destiny i

Tłumaczenie: franekM

musiała schylić głowę, aby ukryć swoje myśli przed księdzem. Nie było sposobu, aby ukryć je przed Nicolaem.

Szczegóły są ważne, zgodził się swoim czarnym aksamitnym głosem, ważne dla oznacza różnych rzeczy.

Błyskawica uderzy w ciebie, jeśli będziesz się tak zachować przed świętym człowiekiem.

Chodźmy więc tam, gdzie jestem o wiele bezpieczniejsza. Ale najpierw musimy zatrzymać się w barze.

Destiny mruknęła do widzenia kapłanowi, zaczesując do tyłu włosy Sam jeszcze raz i ruszyła do drzwi.

"Wyjdźcie w ten sam sposób w jaki weszliście" prosił Ojciec Mulligan. "Tylko jeden raz, dla mnie".

Destiny spojrzała na Nicolae, który uniósł na nią brew. Jego usta drżały powstrzymując śmiech. Razem zmienili się w parę, a następnie wydostali się przez małą szparę pod drzwiami, gdy kapłan śmiał się z zachwytem.

Harry już zamykał bar i miał wchodzić po schodach do swojego mieszkania nad barem, kiedy przybyli. Opadł na krzesło trzymając zdjęcie swojej żony w rękach, jego czoło spoczywało na szkle. Siedział nieruchomo, trzymając zdjęcie żony. Wydawał się siedzieć taki samotny i nieszczęśliwy, że ścisnęło to serce Destiny.

Naprawimy to, Destiny. Teraz, gdy wiemy jak wygląda Blythe, możemy ją znaleźć. Czuję, że jesteśmy bardzo blisko rozwiązania tej tajemnicy. Lekarz jest bardzo zaangażowana w te ataki.

Wyszli od Harryego i wylecieli z miasta. Destiny spojrzała na pulsujące światła. *Tu jest takie piękne, Nicolae. Kocham to miasto. Kocham tych ludzi.*

Ona może przyznać to teraz. On dał jej ten dar. Ona nie była już tak bardzo przestraszona, by pozwolić sobie na troskę o innych. Zaczynała wierzyć, że nie była odpowiedzialna za śmierć wszystkich których kiedykolwiek kochała.

Czy to szpital, w którym przebywa Blythe? Destiny już zmierza ku ziemi, pewna kierunku, jakby Blythe wzywała ją do siebie.

"Może wzywa", powiedział Nicolae ze zrozumieniem. "Ona bardzo cierpi. Myślę, że najlepiej, jeśli pomówisz z nią sama. Będę blisko, ale nie widzimy."

Destiny była mu wdzięczny za jego wrażliwość. Nicolae może łatwo spowodować że Blythe przyjmie go, Destiny nie chciała zmusić do współpracy kogoś, kto najprawdopodobniej cierpiał i Nicolae zgadzał się z tym.

Destiny posłała mu buziaka, kiedy szli niewidoczni dla ludzkiego oka przez sale szpitala. Znalazła Blythe skuloną przy oknie, kołyszącą się na boki, jej udreżony wzrok utkwiony był w drzwiach. Ona nie wydawała się na początku zauważać Destiny, cała jej koncentracja skupiona była na drzwiach.

Destiny odchrząknęła, aby zwrócić uwagę kobiety na siebie. Kiedy Blythe odwróciła głowę, Destiny rozpoznała spojrzenie w jej oczach. Widziała je w kółko na twarzach pokrzywdzonych i maltretowanych kobiet, które uciekły od ich życia i udał się do Mary Ann. Była w nim rozpacz, wstyd i beznadzieja. Blythe była pod wpływem leków, ale była w jej świadomości, silna iskra życia pomimo jej sytuacji.

"Kim jesteś? Jak się tu dostałaś?" Blythe zapytała nerwowo, ale patrzyła wyczekująco w stronę drzwi, a nie na Destiny.

"Czy przyjdzie? Lekarz?" zapytała cicho Destiny.

Blythe koncentrowała się w większym stopniu na niej. Skinęła głową. "Jeśli on zobaczy cię tutaj, możesz być w niebezpieczeństwie." Na wzmiankę o lekarzu, bicie serca Blythe gwałtownie wzrosło.

"On zahipnotyzował cię, Blythe, prawda?" zapytała cicho Destiny.

"Podejrzewam, że to zrobił". Blythe głos był zaskakująco silny jak na kobietę którą każdy uważał za chorą psychicznie. "Nie sposób uciec od niego i wiem, że Harry jest bezpieczny. On używa narkotyków i hipnozy." Wzruszyła ramionami. "Wszyscy myślą, że jestem szalona." Dodała, ostatnie jako dodatek.

Destiny zauważyła, że Blythe staje się coraz bardziej podniecona. Jej pięści zaciskały się w napięciu. Destiny czuła tę samą obecność którą dostrzegła wcześniej tego dnia. Zło. To zmierzało w ich kierunku, ciężkie kroki na podłodze korytarza. Blythe piszczała i pobiegła do jej miejsca przy oknie, przyciskając jedną rękę mocno do ust, żeby nie krzyczeć.

Destiny wsunęła się z powrotem w cień. "Pozwól mu mówić, Blythe," powiedziała cicho. "Daj mi coś bym mogła nad tym pracować." Ona mogłaby

łatwo pozyskiwać informacje z umysłu lekarza, ale chciała aktywnego udziału Blythe w uwolnieniu siebie.

Blokada kliknęła i drzwi się otworzyły. Destiny w części spodziewała się wampira, ale człowiek nieufnie rozglądający się po pokoju był w pełni człowiekiem, a jednak tak podłym jak każdy potwór którego pokonała. Destiny mogła przejrzeć iluzję wampira, przewidzieć jego głos i jego wygląd do gnijącej nieżyczliwości pod spodem, ale ten człowiek wstrząsnął nią. Był bardzo przystojnym, wysokim, blondynem z uśmiechem rekina. Nawet patrząc z bliska, Destiny nie mogła przejrzeć jego powierzchownego wyglądu, zło leżące poniżej.

"Słyszałem, że rozmawiałaś z kimś". Zamknął drzwi z zamierzoną stanowczością. "Czy jest z tobą tak źle, że mówisz teraz do siebie,?"

Blythe skuliła się bliżej okna, jak gdyby mogła się przedostać, droga była zablokowana przez kraty. Jej wzrok przesunął się na rogu pokoju, w którym zniknęła Destiny. Uniosła podbródek. "Nie pozwolę, ci dotknąć się ponownie."

Śmiał się, dźwięk mroził krew w żyłach. "Oczywiście że pozwolisz. Zrobisz dokładnie tak, jak ci powiem, tak jak zawsze. Ty nie chcesz zabić swojego męża, wspaniałego Harryego. Pociąć go na małe kawałki, podczas gdy będzie spał w łóżku, teraz chcesz ?, mogę to zrobić, Blythe, i zasłużysz na to rzucając na mnie oskarżenie z tym nic niewartym człowiekiem. Barmanem, na miłość boską. Jestem geniuszem, wielkim człowiekiem, a ty odwracasz się ode mnie i śpisz z taką miernotą. Pozwoliłaś mu się dotknąć. "

Blythe uniosła podbródek. "Możesz przychodzić tu każdej nocy i mnie zgwałcić, faszerować lekami, wmuszać siebie we mnie, ale nigdy nie będę ciebie chciała. Będę zawsze należała do Harryego, nigdy do ciebie".

Destiny czuła jak jej żołądek kłębi się od złości, od ostrej wściekłości zimnej jak lód i gorącej jak ogień, który wydostał się spod kontroli. Usłyszała upokorzenie w głosie Blythe, zupełną rozpacz nawet, gdy przeciwstawiła się jej prześladowcy. Destiny spojrzała na lekarza i zobaczyła tylko potwora. Nie namyślając się, skłoniła Blythe do milczenia, wysyłając ją do snu tak, że upadła w miejsce przy oknie, jej oczy się zamknęły.

Lekarz zaklął. "Ty mała suko, myślisz, że zdołasz mnie oszukać?"

Destiny wyszła z cienia, jej oczy płonęły ognistą czerwienią. Syknęła cicho, zwracając jego uwagę. "Nie zasługujesz na życie".

Odwrócił się, cofnął się i szybko podniósł rękę. "Nie masz na nic dowód. Próbowałem formy terapii. Jak śmiesz przyjść do tego pokoju?"

"Zraniłeś Johna Paula ponieważ Helena odrzuciła twoją chorą propozycję. Zraniłeś Martina ponieważ odmówił ci udziału w jego projekcie. Wykorzystujesz swój zawód by ranić ludzi, prawda, doktorze?"

Wzruszył niedbale ramionami, gdy upewnił się że byli sami w pokoju. "Chciałbym, zobaczyć jak udowadniasz takie oskarżenie. Mam nieposzlakowaną opinią." Wyciągnął z kieszeni strzykawkę, uśmiechając się do niej, gdy to robił. "Nie powinnaś wtykać nosa, w nieswoje sprawy". Podszedł do niej, całkowicie przekonany, że mógłby ją pokonać.

Destiny pozwoliła mu ująć swoją rękę w jego nikczemny uścisk. Uśmiechnęła się chłodno do niego, a wewnątrz tliła się z oburzenia na jego całkowity brak wyrzutów sumienia. "Nie muszę tego udowodnić, doktorze. Nie jestem człowiekiem". Na jedną chwilę pozwoliła mu zobaczyć gniew, wściekłość, czerwony płomień zemsty.

Lekarz zrobił się biały, jego usta otworzyły się emitując wysoki krzyk przerażenia. Destiny machnęła ręką, aby zatrzymać dźwięk, łapiąc go w gardle, odcinając mu powietrze. Zamrugła, nagle zdając sobie sprawy, co ona zamierza zrobić. *Nicolae. Nie będzie jak nieumarli. Może mam ich krew, ale nie wejdem w ich szeregi i nie będę terroryzować tę obrzydliwą namiastkę męczyzny. Nie zrobię dokładnie tego co one robią. On zasługuje na to by zostać ukarani i to zrobię, ale ...*

Uwolniła lekarza, gdy Nicolae się zmaterializował, wyciągając strzykawkę z nagle bladych palców lekarza. "Myślę, że chciałbym, abyś napisał pełne wyznanie dla nas, doktorze. I to jak i dlaczego. Trzeba powiedzieć światu, że w ogóle nie możesz żyć z winy swojej zbrodni". Jego głos był tak miękki i przyjemny, że Destiny cofnęła się od niego, z dala od władzy przymusu.

Trzęsła się z potrzeby sprawiedliwości, była wdzięczna, że Nicolae interweniował z zimną krwią, pamiętając że będą potrzebowali dowodów dotyczących wszystkich ofiar.

To było przerażające myśleć jak bardzo chciała aby lekarz zobaczył nadejście śmierć. Destiny chciała, żeby czuł wszystko to co czuła Blythe. Wszystko co ona sama czuła.

Objęła ramieniem Blythe, szepcząc do niej, obiecując jej, że wszystko będzie dobrze. *Nie możemy zostawić jej tak, Nicolae.*

Nie martw się, zadbamy o nią.

Lekarz odwrócił się, jakby we śnie i wyszedł z pokoju. Nicolae umieścić swoje ramiona dookoła Destany i razem, w bardziej statecznym tempie, poszli za lekarzem na korytarz, i wyszli z oddziału. Oboje patrzyli, jak mężczyzna siada przy biurku w swoim gabinecie i dokładnie spisuje swoje wyznanie. Upuścił je na pulpit i po raz kolejny był w ruchu, wspiał się po schodach na dach, kilka pięter w górę, gdzie po prostu zszedł z krawędzi. Nie patrzyli jak uderza w chodnik poniżej, ale pośpiesznie się oddalili, zatrzymując się tylko, aby umożliwić Nicolae szepnięcie człowiekowi od ochrony i pielęgniarce przy biurku. Szukali pokoju na cichej ulicy, łatwo wchodząc do domu Harryego. Destany patrzyła na Nicolae, jej serce pękało z dumy, gdy pochylił się dając Harryemu miękkie polecenie.

Harry ubrał się szybko i wybiegł na ulicę, kierując się do szpitala, niepewne dlaczego to było tak ważne dla niego, ale potrzebował desperacko spędzić resztę nocy w szpitalnej sali z żoną.

Destany drżała, chowając twarz w szyi Nicolaea. "Ani razu nie pomyślałam, że to człowiek. Lekarz. Ktoś, kto ma być uzdrowicielem. Dlaczego ktoś miałby wybierać bycie tak złym?"

Nicolae muskał pocałunkami jej włosy, chcąc zabrać ból wspomnień innych potworów. "Nie mogę ci odpowiedzieć mała, ale nie bądź smutna. Blythe nauczy się ponownie być szczęśliwą z Harrym, i ostatecznie wszyscy ci ludzie będą mogli przeżyć swoje życie w spokoju, dziękując za twoją wystarczającą troskę by ich słuchać, i poskładać ich wszystkich w całość. "

"Dziękuję za pamięć o wysłaniu go do niej. Wiedziałam, że nie można usunąć ją ze szpitala, ale nie mogłam znieść myśli, że jest tam sama". Ona wplotła palce w jego włosy i gładziła jego szyję, obolała z chęci trzymać go przy sobie i kochania się z nim. On zawsze wymyślał coś co nadawało sens światu, który nigdy nie był dość rozsądny. *Jak kiedykolwiek mogłam poradzić sobie bez ciebie?*

Pocałował ją. Mocno. Zaborczo. *Chodź ze mną. Zrobiliśmy, co mogliśmy dla naszych przyjaciół. Chciałbym zrobić coś dla ciebie. Pozwól mi zabrać cię do tego kina.*

Była to ostatnia rzecz, której oczekiwała, i to wywołało jej śmiać. "Jesteś szalony, wiesz o tym?"

Nie mogła przestać się uśmiechać. Radość wydawała się zaczynać w jej duszy i rozprzestrzeniać poprzez jej ciało, aż jej usta wygięły się w pełni szczęścia. Ona i Nicolae zmienili kształt, ponownie materializując się w swoje prawdziwe formy, na chodniku przed kinem. Nicolae natychmiast pociągnął ją w swoje ramiona, ciągnąc ją mocno do swojego twardego ciała. Jego długie, chude palce wplątały się w głąb jej gęstej masy włosów. "Czekałem godziny, by być z tobą sam na sam."

"Naprawdę?" Przyjemność rozkwitła w jej ciele. " Też chciałam być z Tobą sam na sam " zwierzyła się. Bez względu na to, co mówił o ciemności wewnątrz karpackich mężczyzn, Nicolae zawsze będzie jej światłem.

Chłodny powiew przesunął się po całym jej ciele, przynosząc z sobą nieprzeniknioną mgłę. Śmiejąc się, szczęśliwi, wślizgnęli się do ciemnego kina. Tylko nieliczne pary zostały rozrzucone po dużym pokoju. Nicolae znalazł najciemniejszą kację, na balkonie, na którym byli sami. To nie był film o wampirach, ale film akcji. Destiny widziała go w reklamie, popularnej gry wideo przeniesionej na film, i ona szczególnie pokochała bohaterkę. Miejsca na balkonie były szerokie i wygodne, i usiadła w jednym z nich z małym westchnieniem.

"Czy naprawdę wezwałeś uzdrowiciela? Gregoria?"

"Nie brzmisz na zmartwioną, odparł, przesuwając rękę wzdłuż tyłu jej siedzenia by spoczęła na jej ramieniu. "Ma życiową partnerkę i byłoby niemożliwe dla niego, być innym niż dobrym".

Destiny przesunęła się, opierając się blisko niego. "Jaki on jest?"

Czekał z odpowiedzią, okalając jej twarz w swoich dłoniach, znajdując jej usta. Ogień wlał się w nią. W niego. Jego język tańczył i pojedynkował się z jej. Czekał zbyt długo, aby ją mieć. Jego ciało było twarde i obolałe. Jego usta powiedziały jej to wszystko, ujmująco rozkazujące, mocno zaborcze, oświadczając o jego zamiarach.

Podniósł głowę i patrzył w jej wielkie oczy i uśmiechnął się. Jego głos był bardzo spokojny, gdy odezwał się do niej. "Gregori pochodzi z szanowanego rodu. Jego przodkowie zawsze strzegł Księcia naszych ludzi, a większość z nich miała ogromny zdolność uzdrawiania. Każdy z nas może to zrobić, gdy zostanie wezwany, oczywiście, ale talent w jego linii jest największy. Nie znam go, ale znałem jego ojca, człowieka lojalnego i uczciwego, który zawsze stał za naszymi ludźmi ".

Tłumaczenie: franekM

Zaczynała dobrze poznawać Nicolaea. "Wojownik. Myśliwy," interpretowała.

"Dokładnie".

Człowiek, podobnie do Nicolaea, jeden którego szanował.

Destiny skinęła głową. "No więc dobrze. Będę trzymać się w pobliżu i zobaczę, jaki jest."

Akcja na ekranie rozwijała się w szybkim tempie i była intensywna, gdy złowrogi mężczyzna podkładał się do mieszkania bohaterki. Nicolae spojrzął na ekranie, a następnie rozejrzał się po kinie. "Więc tak to jest, oglądać film z balkonu. Muszę przyznać, że nigdy nie byłem dużym zwolennikiem filmu." Jego kciuk przesunął się wzdłuż dekoltu jej bluzki, wślizgnąć się do wnętrza, pieszcząc gołą skórę.

Dreszcz czystej świadomości poszedł w dół jej kręgosłupa. "Filmy są wspaniałe. Naprawdę podziwiam wyobraźnię ludzi, łączącą tak wspaniałe światy". Spojrzała na niego. Nie patrzył na ekran, ale na nią, jego ciemne oczy były zamglone z pragnienia, z surowego seksualnego głodu. Jego ręce poszły do przodu jej bluzki, a jej serce zaczęło walić. "Nicolae, to jest naprawdę dobry film."

"Naprawdę?" mruknął wyraźnie rozkojarzony.

Dobrze widząc jego palce prześlizgujące się po małych guziczkach w dół, rozpinając przód jej bluzki. Jego kostki muskały jej nagą skórę, gdy materiał rozchylił się na piersiach. Starła się być zszokowana, ale opanowały ją emocje. "Czy to jest to, co robisz na swojej randce w kinie?" Zrozumiała że to gorąco erotyczne, siedzi w kinie w ciemności, z rozsuniętą bluzką, gdy jej piersi są obolałe i obrzęknięte od potrzeb. Patrzyła, zafascynowana, jak jego długie palce gładzą jej miękką, kremową skórę.

"Czy myślałaś, że przyszedłem, aby obejrzeć film?" Wydawał się rozbawiony.

"No ... tak." Oddech uderzył z jej płuc, gdy jego palce zaczęły ugniatać jej piersi, jego kciuk z miłością pocierał brodawki naprężone do szczytu pożądania.

"Chciałbym oglądać ciebie, gdy oglądasz film. Uwielbiam patrzeć jak czerpiesz z tego przyjemność. Czy nasz coś przeciwko noszeniu spódnicy?"

"Spódnicy?" zapytała słabo.

"Zamiast spodni. Krótką spódnicę. Nie musisz nosić nic pod nią." Jego głos mruczał, gdy jego palce gładziły.

Jego prośba wydawała się grzesznie szelmowska, cudownie seksualna i gdy ją spełniła w prosty sposób ich ludzi, zakładając krótką spódniczkę do uda, poczuła przypływ ciepła w ruchu przez jej ciało. "Więc jestem tu, siedzę i oglądam film, podczas gdy ty oglądasz mnie?"

"Doskonały pomysł", zgodził się. Jeden wydłużony paznokieć prześliznął się do szczeliny, przez cienką koronkę jej stanika, uwalniając jej pełne piersi z delikatnej osłony. "Chcę po prostu byś cieszyła się sobą." Nicolae ujął miękką wagę jednej piersi w dłoni. Chłodne powietrze dokuczało jej ogrzanej skórze, naprężając jej sutki jeszcze bardziej.

Na ekranie, bohaterka uciekała przez swoją dużą posiadłość, gdy intruzów w końcu włamał się, postanawiając ukraść ważną ikonę, która pozostała jej po ojcu. Nicolae pochylił swoją ciemną głowę do kuszącej oferty Destiny. Jego usta znalazły podatne gardło, gdy jej głowa opadła do tyłu. Jego język wirował, smakując jej skórę, pokusę jej pulsu.

Poruszasz mnie. Za każdym razem, kiedy patrzę na ciebie, dotykam cię, wiem, że żyję. Gdy cała prawda została powiedziana, jego wnętrze całkowicie się stopiło, w chwili gdy dotknął jej ciała. Całując ją, zaczął wirować. Ogień ścigał się w jego żyłach i spalał się w jego brzuchu, ale przede wszystkim, nawet więcej niż jego ogromna reakcja fizyczna na nią, była intensywność jego miłości. To wstrząsnęło nim jak nic innego, kiedykolwiek przedtem.

Jej skóra była niezwykle miękka. Chciał dotknąć jej każdego cala. Poświęcić czas i po prostu czuć. Rozkoszować się jego możliwością w robieniu tego. Kontrast pomiędzy ciałem mężczyzny i kobiety zafascynował go. Jej krzywizny były bujne i zapraszające; chciał głęboko w nie zapaść na długie godziny i cieszyć się każdą chwilą.

Snął delikatnymi pocałunkami w dół jej gardła, usta podróżowały do czubka jej zapraszających piersi. Niski dźwięk, który wydobył się z jej gardła służył jedynie zwiększeniu jego przyjemności. Chciał aby potrzebowała go z taką samą pilną bezmyślnością jaką on czuł. Chciał, żeby ten chłodny wyraz opuścił jej twarz, jej oczy zamknęły się z ogromnego pragnienia. Chciał ją tak rozkojarzyć, żeby nigdy nie była w stanie spojrzeć na film jeszcze raz, bez pamiętania tej noc i gorąco rosnącej w pamięci.

Zęby przygryzały i ocierały się delikatnie, złośliwie, jego język pocierał delikatnie. Był zadowolony, gdy jej ramiona tuliły jej głowę, trzymając ją przy

piersiach. Muzyka z ścieżki dźwiękowej pulsowała w jego ciele, mocno, wybijając takt, który pasował do rytmu jego ust, kiedy wszedł w posiadanie jej piersi. Ona wygięła się do niego, jej biodra wiły się w foteliku, nie mogła usiedzieć pod dzikim atakiem na jej zmysły.

Destiny wplątała pięści w jego włosy. "Szalony człowieku, chodźmy do domu. Oszaleję przez ciebie." Ale trzymała go przy sobie, nie chcąc go zatrzymać.

On ucztował na jej ciele, dokuczając jej piersią, najpierw jednej, potem drugiej, rozkoszując się swoją zdolnością do tego. Była jego, dzieliła się swoim ciałem, pozostawiając mu wolną rękę, kiedy dokładnie badał każdą bogatą ofertę. Słyszał muzykę pulsującą przez kino, ale czas i miejsce zawęziło się tak że nie wiedział nic, prócz jej uległego ciała.

Nicolae znalazł dół jej krótkiej spódniczki i podciągnął go wzdłuż górnej części jej ud. Jego dłoń wsunęła się między jej nogi i rozsunęła je dla niego, dając mu dostęp do skarbu, który wiedział że jest jego. Wilgotne ciepło promieniowało powitalnie dla niego. Jej zadowolenie pogłębiło jego własne pragnienie. Destiny odpowiedziała jak kwiat, otwierając się dla niego.

Głaskał jej uda, znalazł jej mocne loki i pieścił wilgotne fałdy strzegące mały trójkąt. Jego dłoń ujęła jej miękkość, wpychając się w nią, został nagrodzony, kiedy odpowiedziała na to przesuwając się do przodu, szukając ulgi.

"Chcę wrócić do domu, szepnęła ponownie.

"Tak, musimy być w domu", zgodził się, przesuwając palce głęboko po prostu by czuć jej reakcję. Ona drżała z podniecenia i potrzeby. Jej biodra wiły się na siedzeniu.

Nagle granice kina były zbyt małe. Musiała być na zewnątrz, na otwartej przestrzeni gdzie mogłaby oddychać. Gdzie mogła krzyczeć z radości. Gdzie mogła mieć pełną prywatność z Nicolaem. "Zabierz mnie do domu powiedziała, gdy jej ramiona okrążyły jego szyję.

Nicolae znalazł ponownie jej usta, zagarniając ją do swego świata ognia i przyjemności, jego palce doprowadzały ją do hysterii. Podniósł ją w ramiona i zabrał ją od świata ludzi, z powrotem w noc. Ich noc. Ich świat.

Destiny czuła łzy palące za oczami. Noc była chłodna dla jej skóry. Mgła sunęła się po ziemi i miękka mgiełka otoczyła ich. Cienie sprawiały że miejsce było piękne, a nie złe. Sięgnęła ku nocy, obejmując go. Obejmując swoje życie z

Nicolaem. Jej usta znalazł jego, gdy stanęli razem. Należała gdzieś. Wreszcie. Nieodwołalnie. Należała do tego mężczyzny.

Wlała wszystko co czuła w swoje pocałunki. Jej potrzeby. Jej marzenia. Jej zaakceptowanie go. Przede wszystkim, jej pełne zaufanie do niego. Ona zapomniała o skandalicznie krótkiej spódniczce, którą miała na sobie, oplatając jedną nogę wokół niego, przyciskając jej ciało do jego.

Nicolae znalazł nagą krzywiznę jej dna i trzymał ją mocno przy sobie. Destiny była wygłodniała, odpowiadając pocałunkiem na pocałunek, ogniem na ogień. Podniósł głowę do chłodnej mgiełki i śmiał się dla samej radości bycia w stanie trzymania jej w ramionach. Wziął ich do nieba, wysoko nad miastem, jego ręce owinęły się wokół niej, gdy przenosił ich przez chmury.

Ubrania były zbyt dużym obciążeniem, i oboje zrzucili je w prawie tej samej chwili. Gdy ich ust stopiły się, a Destiny otoczyła swoimi rękami jego kark, podniosła nogi owijając je mocno wokół jego pasa. Główka jego erekcji była duża, mocno naciskająca na jej wejście, szukając dostępu. Ona wiedziała, że powinna czekać, byli zbyt dzicy, ale pokusa była zbyt wielka. Była pulsującą potrzebą, zdesperowaną uwolnić się od zbyt mocnych, zbyt gorących uczuć. Każdy nerw w jej ciele wołał o jego posiadanie. Każdy mięsień zaciskał się z rozpaczliwej pilności.

Nicolae dyszał, gdy ona obniżyła się na niego, właśnie tam, w powietrzu, biorąc go w głąb swojego ciała. Jej pochwa była ogniście gorąca, w całkowitym przeciwieństwie do chłodnego powietrza wokół nich. Odwrócił ich, w oszałamiającym spadaniu, gdy lecieli przez niebo w kierunku domu, sprawiając że jej uścisk był mocniejszy, jej miękkie piersi przyciśnięte do jego klatki piersiowej.

Miała zamiar pozostać zupełnie nieruchomo, gdy niósł ją po niebie, ale uczucie jego napełniającego ją swoją twardą grubości było zbyt wiele. Ruch którym lecieli po niebie po prostu był wyśmienitym doznaniem. Zaczęła się poruszać, powolny, seksowną jazdą, przesuwając się w górę i w dół, jej biodra podnosiły się od niego, a następnie powoli zsuwały się po jego twardej erekcji, raz jeszcze.

Każdy mięsień w jego ciele był napięty i naprężony. Wzdrygnął się za każdym razem, gdy obniżała się wokół jego ciała, za każdym razem jej pochwa chwyciła go i głaskała gorącym aksamitem. Tarcia wysłały tańczące płomienie po jego skórze, mimo chłodzącej mgły. To było zmysłowe i uwodzicielskie, jazda po niebie z nią nabitą na jego twarde ciało. Jej chmura ciemnych włosów rozsypała się wokół nich jak jedwabna peleryna, drażniąc jego wyostrome zmysły jeszcze bardziej. Każdy ruch wysłał jej bujne piersi ocierając je o jego klatkę piersiową.

Mógł tylko trzymać ją mocno koncentrując się na utrzymaniu ich w górze, gdy jej mięśnie zaciskały się wokół niego i jeździła w górę i w dół bez pośpiechu.

Nicolae niemal stracił swój rozum do czasu gdy wziął ją poprzez poziome góry w kierunku ich ukrytej komnaty. Nie miał czasu dla ogniów lub kwiatów, mógł myśleć tylko o chowaniu się coraz głębiej w jej ciele. Szybciej i mocniej, pchał, jego biodra zalegały w niej. Ledwie postawił ich nogi na ziemi, zanim przejął kontrolę, jego ręce poruszały się nad nią, wszędzie, kształtując i odkrywając i budząc w niej dalszy szal potrzeb. Oparł ją o najbliższy głąz, tylko pamiętając w ostatniej chwili by osłonić jej plecy gdy pchnął głęboko.

Destiny obsypała go deszczem pocałunków, trzymając go, przyjmując go, choć był tak samo szalone jak ona sama. Ale znowu był. Nieoczekiwany. Podstępny. Wąż w ogrodzie, rabujący jej raj. Tym razem przebywała połączone z Nicolaem, pozwoliła mu zobaczyć mroczne cienie w przeszliżgujące się w jej głowę, rozpaczliwie chce mu zaufać by wiedzieć, co robić.

Nicolae pocałował ją. Odszedł od brania jej ciała gwałtownie by całować ją czule, jego dłonie były tak delikatne, że czuła jakby to był pędzelek z bardzo cienkiej jedwabnej siateczki nad jej nagiej skóry. Jego pocałunki były pełne miłości, ciepłe, namawiające raczej niż biorące. Cały czas, jego ciało poruszało się delikatnie w niej. "Chcesz być na powietrzu."

"Wiem". Chciała przeproszać, ale czuła się głupio, kiedy tylko obserwował, nie kontrolując jej.

Pocałował ją jeszcze raz, powoli i dokładnie, zachłannie. "Jesteśmy w otwartym terenie. Jesteśmy wszędzie tam, gdzie chcemy być."

Destiny zamknęła oczy i wzięła obraz gwiazd z jego umysłu. Wzięła zapach czystej mgły i trzymała go dla siebie, podczas gdy on napełniał ją pięknem jego rąk i ust. Jego ciało wielbiło jej, aż jej ciało zaczynało się rozpadać, wznosząc się wolne z Nicolaem, przez niebo które tak bardzo kocha.

Trzymała go przy sobie, słuchając ich serc bijących razem. Bardzo powoli otworzyła oczy znajdując się pod górą w komorze z basenami. "Chciałam być dzika i poza kontrolą. Przykro mi, że musiałeś być tak ostrożny ze mną".

Nicolae nie zauważył, że jego ciało było jeszcze całkiem gotowe do wzięcia jej ponownie. Mieli kilka godzin zanim będą musieli szukać pociechy w ziemi i zamierzał wykorzystać każdą minutę bycia razem. "Nie mam nic przeciwko ostrożności". Jego zęby przygryzły jej szyję, drażniąc. "Nie przeszkadza mi nic co robimy. Pewnego dnia będziemy dzicy i poza kontrolą. Mamy wieczność

przed sobą. Nie musimy mieć wszystkiego na raz." Jego zęby ocierał się o jej ramię, przygryzając piersi. "Pewnego dnia będę miał jedwabny szal i zaufasz mi na tyle, by pozwolić mi związać sobie ręce i pozwolisz mi na mój sposób bycia razem i nie będzie strachu w bliskości między nami".

"Myślisz, że będę w stanie to zrobić?" Była sceptyczna.

Nicolae szarpnął ją za rękę tak, że podążyła za nim do wody. Odwrócił ją z dala od siebie, kładąc jej ręce na wielkim głazie, ona zmusiła go także do trzymania się czegoś. "Tak, wiem, że będziesz. Zaufasz mi całkowicie. Mam zamiar dać ci tyle przyjemności za każdym razem gdy cię dotknę, że będziesz myśleć tylko w kategoriach przyjemności, gdy jestem w pobliżu." Jego ręka na jej plecach wypchnęła jej górną część ciała do przodu, tak aby jej gładkie pośladki były przyciśnięte do niego. "W kochaniu nigdy nie chodzi o kontrolę i władzę. Bez względu na to, co robimy, chodzi o pokazanie sobie naszymi ciałami, co jest prawie niemożliwe do wyrażenia w inny sposób. Nigdy nie powinno być wstydu, tylko przyjemność, a mam zamiar dać Ci wiele przyjemności".

Nicolae prowadził ręce po jej krzywiznach. "Jesteś taka piękna, Destiny". Jego dłonie przesunęły się na jej uda, gładząc w pieszczocie jej wilgotne wejście.

"To sprawia, że czuję się bardzo wrażliwa", przyznała.

Stanął blisko niej, sięgając dookoła jej pełnych piersi ujmując je w dłonie. Celowo otarł się o nią, dając jej odczuć, jak gruby i twardy jest. Jak bardzo jego ciało chce jej ciała. "Wszystko, co musisz zrobić, to powiedzieć nie. To wszystko. Zatrzymamy się w chwili, gdy coś co robimy ci się nie spodoba..". Wsunął w nią palec, badając jej gotowości.

Jeśli jej umysł był przestraszony, jej ciało nie było. Ona była gorąca i śliska, jeszcze bardziej przyjazna niż dotychczas. Złapał jej biodra i utonął głęboko, wbijając się do końca. Jej ciało zacisnęło się wokół niego, a następnie powoli otworzyła się na powitanie. "Każda pozycja jest po prostu nowym uczuciem, a nie zagrożeniem, Destiny", powiedział, czekając bicie serca, aby umożliwić jej ciału w pełni dostosować się do jego inwazji.

Popchnął mocno. Czekał kolejne bicie serca. Destiny przesunęła się bliżej niego, szukając więcej. Jej ciało było już gorące, gorętsze niż myślała że to możliwe. Uczucie silnej wrażliwości zniknęło, zostawiając ją w stanie w którym mogła w pełni uczestniczyć. Chciała by pchał mocniej, aby stworzyć burzę na nowo. Delikatny szalik, o którym mówił, a w jej ciele wzrosła gorączka na tę myśl. Ona miała wątpliwości, czy kiedykolwiek mu zaufa w takim stopniu, ale gdy

jego ciało wzięło jej, zdała sobie sprawę, że jest wystarczająco silna, aby zerwać jedwabne więzy. To był tylko obraz przymusu, nie prawdziwa rzecz.

Nicolae chciał jej przyjemność ponad własną. Destiny zrelaksowała się całkowicie i zaczęła się poruszać, wbijając się w niego do tyłu, kiedy on pchał do przodu, jej mięśnie napinały się i zwalniały, chwytając i drażniąc. Za każdym razem jego biodrach podążały do przodu, jej piersi przenosiły się w tym samym rytmie i rozżarzony do biało ogień ścigał się przez jej krew. Ona była świadoma wszystkiego, nawet uczucia wody docierającego do jej skóry jak języki. Jego ciało uderzało w jej, grubej długości tłoczącej szybciej i mocniej, aż tarcie zagroził ich podpaleniem.

Nie chciała go zatrzymać i nie chciała by był delikatny. Jego duże dłonie wpiły się w jej biodra, ale to było wspaniałe uczucie, a nie zagrożenie. Jego ciało było dzikie, biorąc ją w posiadanie, w oczywisty sposób uznawał ją za swoją, ale cieszyła ją to, z zadowoleniem przyjęła tę porzuconą formę uprawiania seksu.

Poszła że zbliża się do krawędzi, szybko i niespodziewanie. Destiny krzyknęła głośno w granicach komory. Jej ciało nie chciało iść same, chwytając i wciągając jego nasienie, tak że pchał bezradnie, rozlewając istotę życia głęboko w jej wnętrzu.

Nicolae oparł głowę na jej gładkich plecach, próbując uspokoić bicie serca. *Widzisz, mała, nie wszystko musi być perfekcyjne by było przyjemne. Jeśli są takie chwile, gdy możemy tylko trzymać jedno drugiego, to będzie dobre. Będziemy korzystać z tych chwil. Będziemy mieć wiele doskonałości i wielu sytuacji niebezpiecznych, i będą one przyjemne. To jest prawdziwa intymności. I to jest życie.*

Powolny uśmiech unosił się na jej ustach, mimo że jej nogi były chwiejne i tylko sama siła woli, trzymała ją w górze. Nicolae niechętnie pozwolił, by jego ciało zsunęło się z dala od niej, jego ręce ciągnęły ją ze sobą do głębszego centrum basenu tak, że woda skraplała się i syczała na jej piersiach.

Nicolae nie pozwolić jej odejść, raczej wciągnął ją blisko siebie, jego usta wzięły jej, grabiące i słodkie zarazem. Jego język badał i tańczył, aż zabrakło jej tchu. Woda syczała w jej najbardziej tajemniczych miejscach, a następnie dwa palce dołączył do pulsującej wody, popychając ją ponownie w kierunku nieba, drażniąc i tańcząc w tym samym czasie co jego język, podczas gdy małe pęcherzyki pękały przy jej sutkach.

Jego usta opuściły jej, podróżując do jej szyi, zęby przygryzły ostro, jego język wirował aby złagodzić ugryzienie. Przez kremowy puchną jej piersi, ugryzł

głęboko, bez uprzedzenia, tak że ból przyjemności piętnował ich oboje. Jej małe mięśnie zacisnęły się wokół jego palców a on pchnął głęboko, czując jak jej ciało wybuchło z orgazmu. Karcił się, gdy ona się rozpadała, a jej kobiece mięśnie wstrząsnęły konwulsje znowu i znowu. Jego język polizał małe ułtucia, zamykając je, ale pozostawił swój ślad na niej tak, że widzi dowodów jego posiadania. Jego usta wędrowały niżej aż do czubka jej piersi, łapiąc syczącą wodę zatrzymując pękające bańki wokół jej kruchego ciała. Został nagrodzony jeszcze raz, gdy w punkcie kulminacyjnym, zawołała jego imię.

Jej ramiona okrążyły jego szyję i pocałowała jego oczy, kącik jego ust. Jego ciało zacisnęło się w oczekiwaniu. Ona obsypała pocałunkami jego szczękę, przez gardło, a jej ręce zaczęły wędrować, prześlizgiwać się poniżej linii wody. Palce tańczyły, gładziły; jej dłoń stała się zaciśniętą pochwą. Jej język pocierał puls na jego gardle. Jego serce podskoczyło, gdy ona ugryzła jego ciało, gdy jej ręce podażyły kierowane jego umysłem. To był jego kolejne przeżycie palącej ekstazy, jego kolej na jej posługę.

Odgłosy wypełniały jaskinię przez kolejne kilka godzin. Delikatne pomruki, okrzyki zachwytu, rozbryzgi wody. Prawdziwej bliskości. Bezwarunkowej miłości.

Rozdział 18

Gregori był blisko. Była tego pewna w chwili, gdy otworzyła oczy w następnym powstaniu. Serce Destiny waliło tak mocno, tak głośno, że dźwięk rozbrzmiewał w małej jaskini. Jej oddech wyszedł w wielkim sapaniu, a jej płuca płonęły rozpaczliwie walcząc o więcej powietrza. Ubierała się w pośpiechu, jej spojrzenie rzucało się dookoła małej jaskini, tak jakby uzdrowiciel mógł być w każdym rogu. "Muszę się stąd wydostać", powiedziała Nicolaeowi. "Tylko na chwilę. Nie mogę tutaj oddychać." Brzmiało to głupio, jak wymyślone usprawiedliwienie, ale to wszystko było zbyt realne.

"On jest tutaj" poinformował Nicolae, jego ręka swobodnie wplątała się w gęstą masę jej włosów. Wiedziała, że ten gest miał ją powstrzymać.

Wyciągnęła się i chwyciła jego rękę, tuląc się bezwstydnie do niego. Jej Nicolae. Jej opoka. Był już nienagannie ubrany, elegancki, księżę życia. Mężczyzna który się urzeczywistnił głęboko pod górą, miał wydać wyrok na

nich. Szedł ku nim, krępy mężczyzna z mocą trzymającą się każdego centymetra jego ciała, linie wyryte w jego mocnych rysach, oczy błyszczące srebrem.

W jednej chwili świat zachwiał się, obracając się dziwną czernią z niezliczonymi spadającymi gwiazdami, ale ramię Nicolae było owinięte wokół jej ciała, przyciągnął ją pod jego szerokie ramię, chroniąc ją przed jego siłą. Świat wirował prawidłowo, a ona podążyła za stałym rytmem jego oddechu. Pomimo wagi jego opinii, ten człowiek w żaden sposób nie przygnębił Nicolae. Był obojętny na werdykt. Jego wzrok był twardy i czujny. Za nimi i trochę na prawo był Vikirnoff.

Destiny dowiedziała się o wpatrującym się bez zmrużenia Vikirnoffie, zimnym jak śmierć, obserwującym każdy ruch Gregoria. Vikirnoff stał solidnie z bratem, jak zawsze, ze skażoną krwią lub nie. Dotarło do niej, że Vikirnoff znał zamiary Nicolaea, aby wziąć jej krew i nie połączyć się z nią, próbując go powstrzymać. Z tą świadomością przyszła świadomość, że Gregori wszedł do tej niewielkiej komory pod ziemię nie znając tak naprawdę żadnej ze stron. Naprawdę ryzykując życie, aby im pomóc.

Wyglądał na dużego i silnego i zdolnego, błyszczał groźbą, ale dwaj Karpatianie byli starożytnymi, tak samo dobrzy w walce jak on. Zrozumiała że Gregori był bardzo odważnym człowiekiem.

Nicolae zrobił krok do przodu, aby go przywitać jak witają się wojownicy, łapiąc Gregori za ramiona, jego ciało sprytnie umieszczone było między Destiny a obcym. "Gregori, jak dobrze, że tak szybko przybyłeś. Jestem Nicolae służyłem pod dowództwem Vladimera Dubrinskyego. To jest mój brat, Vikirnoff". Machnął w kierunku cichego wartownika po jego prawej.

Vikirnoff zrobił krok do przodu, jego zimne, martwe oczy spotkały błyszczące srebrem. "Dziękuję za odebranie połączenia. To dobrze, że jesteś tu," powiedział, formalnie chwytając przedramiona Gregoria.

Destany zdała sobie sprawę, że ten gest narażał obydwu myśliwych. Byli twarzą w twarz, czytając, co mogli przekazać swoimi umysłami.

"Dobrze cię widzieć. Michaił niedawno dowiedział się o przetrwaniu starożytnych w świecie i wysłał wezwanie do powrotu i przegrupowania się, jeśli w ogóle to możliwe. On będzie zadowolony wiedząc, że ma dwóch starszych. Falcon nadal żyje ". Jego połyskujący wzrok przeniósł się poza Nicolae i spoczął na Destiny.

Uniosła podbródek patrząc na niego. Pozwalając przejść jego osądowi. Żyła długo bez rodziny lub przyjaciół. Ona mogłaby to zrobić ponownie. Choć skrycie, nie była całkowicie pewna, czy była to prawda. Zaczęła mieć nadzieje i marzenia mimo swojej determinacji, aby nie wpaść w zastawioną pułapkę. Jej wzrok podążył do Nicolae. Co jeśli ten dziwny człowiek z jego potęgą w oczach może odebrać jej życiowego partnera?

Nie może. Nicolae nie wysłał ją fali ciepła i otuchy. Jego słowa były proste i spokojne. Całkowicie pewny siebie. Straszne przewracanie w brzuchu ustąpiły.

"Moja życiowa partnerka, Destiny". Nicolae wziął ją za rękę, przyciągnął ją do siebie, jego rękę przesunęła się zaborczo do jej talii.

Gregori skłonił się nisko, eleganckim dworskim gestem, który poznała oglądając Nicolaea. "Miałaś trudne życie. To jest mój przywilej i zaszczyt poznać kobietę tak odważną." Jego wzrok przesunął się po pokoju. "Moja życiowa partnerka powinna tu być. Ta kobieta jest zawsze spóźniona". Jeśli próbował zaszczepić niecierpliwością w pięknie dźwięku swojego głosu, całkowicie mu się to nie udało. Brzmiał na tak zakochanego, że Nicolae uśmiechnął się i Vikirnoff podniósł arogancko brwi.

Usłyszeli brzęk śmiechu i mała, ciemnowłosa postać kobiety zamigotała u boku Gregoria. Nicolae od razu wiedział, że Gregori nalegał na jej bezpieczeństwo, nie pozwalając jej się pojawiać, dopóki nie upewnił się, że w okolicy było w pełni bezpiecznie dla jego życiowej partnerki. To było dokładnie to, co zrobiłby Nicolae. Był wdzięczny uzdrowicielowi że wybrał dla Destiny swobodną sugestię, sugerując spóźnienie jego życiowej partnerki.

Gregori zebrał drobna kobieta pod ramię. "Moja życiowa partnerka, Savannah, córka Księcia Mihaiła i jego życiowej partnerki, Raven. Savannah, to jest Destiny, jej życiowy partner, Nicolae i jego brat, Vikirnoff".

Savannah zmarszczyła nos. "Nie sędzę, że trzeba podawać mój rodowód, na miłość boską." Potarła z miłością dłonią po silnej szczęce Gregoria. "To taka przyjemność spotkać was wszystkich. I taka wspaniała niespodzianka wiedzieć, że jesteście na świecie z nami. Nasza rasa potrzebuje każdego z nas."

"Dziękuję za przybycie" powiedział Nicolae. "Nie wiem, czy jest możliwe usunięcie skażonej krwi z naszych żył, ale mamy nadzieję, że spróbowacie."

Twarz Gregoria była maską bez wyrazu, ale jego głos był delikatny jak powiew wiatru. "Przyznaję, że nigdy nie napotykają dokładnie takiego problemu. Aidan, jeden z naszych myśliwych, ma życiową partnerkę, która została zmuszona do

Tłumaczenie: franekM

picia krwi wampira. Nieumarły nie do końca ją przekształcił a ilość krwi była niewielka, gdyż próbował ją głodzić, żeby dobrowolnie wzięła jego krew, ale Aidan był w stanie oczyścić ją. Jeśli udało Ci się zwalczać skutki krwi przez cały ten czas, to muszę myśleć, że jest możliwe usunięcie jej z twojego organizmu. Twoja dusza jest nietknięta. "

Oddech Destiny opuścił jej płuca w długim pędzie z ulgą. Trzymała słowa uzdrowiciela blisko siebie. Jej dusza była nienaruszona. Obracając twarz do Nicolae po prostu się uśmiechnęła. *Kocham Cię.*

Jego oddech ucichł z płuc. Jego ciało pozostało spokojne. *Teraz? Teraz będziesz mi to wyznawać?*

Myślę, że tak będzie najlepiej.

Musimy popracować nad twoim wyczuciem czasu. Ramię Nicolaea zacisnęło się zaborczo.

Destiny roześmiała się głośno, dźwięk wylewał się z jej umysłu i serca, aby wypełnić małą jaskinię radością. *Velda i Inez będą rozczarowane mną.*

Pochylił ciemne głowę do niej. "Ja nie jestem". Szeptał słowa nad jej ustami. Jego pocałunek był pełen miłości, czuły.

"Staraj się ich nie zauważyć " zalecał Vikirnoff. "To jedyny sposób. Stracił cały rozsądek i nic nie można zrobić."

"Myślę, że to nic wielkiego," oświadczyła Savannah, przytulając bliżej Gregori.

"Mamy wiele do powiedzenia", syknął cicho Vikirnoff Nicolaeowi.

Nicolae skończył całować swoją życiową partnerkę bez pośpiechu, obojętny na ponaglenia brata. Podniósł głowę niechętnie, przesuając dłonią po jej włosach. "Vikirnoff jest małomówny. Mamy ważne wiadomości, które musi poznać nasz Książę".

Gregori usiadł na największym z płaskich otoczków, ciągnąc Savannah obok niego. "Chcielibyśmy bardzo je usłyszeć, i mamy informację na wymianę."

"Pułapka zostało ustanowione dla Destiny przez wampira, który nazywa się Pater. On nie tylko miał z sobą kilka pomniejszych wampirów, ale były dobrze skoordynowane i wspierały siebie. On nawet ofiarował krew jednemu z nich."

Destiny obserwowała reakcję Gregoria bardzo uważnie. Był to potężnym, niebezpiecznym człowiekiem, podobnie jak jej życiowy partner. Jego usta wyraźnie stwardniały. "Niezwykłe zjawisko."

Woda sączyła się z dalekiej ściany jaskini, dźwięk był głośny w zaistniałej ciszy. "Chciał, żebym do nich przystąpiła," przyznała Destiny w małym pośpiechu. "Poznał smród zła w mojej krwi, i wezwał mnie i poprosił mnie, żebym przyłączył się do ich ruchu."

Savannah wydała delikatny dźwięk rozpacz. "Jakie to straszne dla ciebie, i tak przerażające."

"Trudno było spojrzeć prawdzie w oczy jego słów. Moja krew jest jak latarnia przyciągająca wampiry. Kiedy na nie poluję, zawsze są mnie świadomi".

Gregori podniósł władczo dłoń. Jego srebrne oczy przeniosły się z Destiny do Nicolaea. "Ta kobieta poluje na nieumarłych?"

Destiny położyła rękę na pierś Nicolae, nagle wściekłego, że musi bronić jej postępowania. mały czerwony płomień rozbłysnął w jej oczach. "Nie potrzebuję Nicolae by odpowiadał za mnie. Jestem całkowicie w stanie mówić za siebie".

Miękkie usta Savannah drgnęły, i delikatnie chrząknęła w rękę.

Gregori przesunął się, napinając mięśnie. Jego oczy przesunęły się z powrotem do wściekłej twarzy Destiny. Skłonił lekko głowę. "Wybacz mi. W naszym społeczeństwie, kobiety są dokładnie chronione, są jak skarby. Potrzebujemy każdej z nich i nie możemy ryzykować ich życia. Nie chciałem Cię urazić". Była wyraźna, nagana w jego słowach na wpeł pojednawczych.

Destiny spotkała śmiejące się oczy Savannah. "Biedne kobieto. Czy on zawsze jest taki? Vikirnoff ma taki sam stosunek."

"Można się przyzwyczaić do niego." Savannah ignorowała ostrzegawcze dotknięcie Gregoria. "On tylko warczy, nie gryzie. Robię co w mojej mocy by przekonać go, że mogę stać się wielkim myśliwym, ale do tej pory, nie jest przekonany. Czy naprawdę polujesz na wampiry?" W jej głosie było autentyczne zainteresowanie i podziw.

Dziwne, mieniające się rtęcią oczy Gregori błyszczały groźbą. "Savannah". Brzmiał bardzo poważne. Poruszył się, groźnym ruchem.

Savannah pochyliła się do niego, ale nie ustąpiła. "Jak w ogóle zacząć?" spytała Destiny.

Szyderczy uśmiech skierowany w połowie w kierunku Gregoria zamarł na twarzy Destiny. Sięgnęła niemal na oślep do ręki Nicolae. Był tam natychmiast, jego palce owinięły się wokół jej. "Destiny została porwana przez wampira jako małe dziecko. Zmusił ją do przyjęcia swojej krwi i przemienił ją. Na szczęście, na zdolności psychiczne i przemiana nie zniszczyła jej. Nie miała wyboru, jak tylko nauczyć się polować. To był jedyny sposób, aby odzyskać wolność. " Nicolae łatwo przekazał informacje, mimochodem, jakby nie opowiadał historii strasznych okrucieństwa i tortur.

Savannah odwrócił się do swojego życiowego partnera. Jego ręka przeniosła się z miłością po jej drobnej twarzy. Ukłonił się ponownie w kierunku Destiny w geście szacunku. "Niewielu ludzi może przeżyć coś takiego. To zaszczyt dla mnie że mogę spróbować leczenia tak silną, odważną osobę. Twoje przeżycie jest prawdziwym dowodem na piękno kobiecego ducha".

Destiny spodziewała się że będzie unikania. Spodziewała się tego. Bycie zaakceptowaną było niepokojące. Nie wiedziała, jak zareagować na ciepło i akceptację. Ona gapiała się na nowoprzybyłych, jak gdyby wyrosły im nowe głowy.

Nicolae. Wydawała się zagubiona. Jak dziecko szukające otuchy. Piasek osuwał się spod jej stóp. Wszystko w co wierzyła wydawało się nieprawdziwe. Gregori złowrogi, ale na pewno mniej niż mógł być Nicolae. I Savannah była całkowicie otwarta i przyjazna.

"Dziękuję", udało jej się powiedzieć na głos.

"Powiedz mi więcej na temat tego wampira Patera i jego koalicji," zaproponował Gregori Nicolaeowi.

"Zauważyłem, że wampiry więcej podróżują razem, łącząc się w małe grupy. Czyniły to czasami przez wieki, ale nigdy w takiej liczbie. Po raz pierwszy miałem z czymś takim do czynienia, gdy rzeczywiście chciał kogoś rekrutować. On mówił o mocy liczebności i jak mogą pokonać myśliwych pomagając sobie nawzajem. Mówił do innym jak dowódca armii. Starał się mocno dotrzeć do Destiny. I jest mądry, ten jeden. Trucizna której używał jest bardziej wyrafinowana niż widziałem wcześniej. " Nicolae przecesał palcami po jego włosach i spotkał błyszczące oczy Gregoria. "Sądzę, że jest to zagrożenie dla naszego narodu, a w szczególności jest poważne dla naszego Księcia, ".

Nastała krótka cisza, podczas gdy Gregori zastanawiał się nad uwagą Nicolae. "Wiele starożytnych używać pomniejszych lub początkujących wampirów jako pionków ofiarnych. To nie to samo. Czy w rzeczywistości one pomagają sobie nawzajem i dzielą się krwią?"

"Widziałem jak Pater oferował swoją krew rannemu wampirowi," powiedziała Destiny. "Był agresywny próbując przeciągnąć mnie na swoją stronę. Najgorsze jest to, że faktycznie wydaje się mieć sens. Oni zastawiają zasadzki na wrogów, a następnie szybko ograniczają swoje straty."

Nicolae skinął głową. "Oni używają strategii walki zamiast po prostu uderzając szybko i mocno i emocjonalnie. To było bardzo przeciwne do ich zachowania." Spojrzał na brata.

Vikirnoff wzruszył niebdale ramionami. "Są zbyt zorganizowani. Mają kogoś kto nimi kieruje; kogoś z władzą"

"Bardzo potężny starożytny. Inteligentny, dobrze zorientowany w bitwie i propagandzie. Pokazuje powściągliwości, a wampiry które wybierze na rekrutów i utrzymanie małych grup razem, również są powściągliwi" dodał Nicolae. "Chciałbym powiedzieć, że prawdopodobnie próbował tego wcześniej, być może wiele razy w ciągu wieków, i nauczył się cierpliwie na błędach. On myśli o uśmierceniu każdego myśliwego. Wtedy świat będzie dla niego otwarte."

"Cierpliwość nie jest czymś, co posiada wiele wampirów" myślał głośno Gregori. "Jest to niepokojąca wieść." Nie sądzę, aby pytanie Nicolae było konkluzją. Nicolae i Vikirnoff byli starsi i bardziej doświadczeni w boju, niż nawet on.

"Trucizna której użyli była wieloskładnikowa" powiedział Nicolae. "Druga generacja muowała w organizmie, została zaprogramowana do atakowania każdego uzdrowiciela. Zauważyłem że od jakiegoś czasu używają trucizny jako sposób na zdobywanie i pokonanie myśliwych. Wiem, że ludzie myśliwi polują na każdego z nas, używając takich metod i to jest moje przekonanie, że ta koalicja wampirów używa tych ludzi do eksperymentowania z chemicznymi metodami, aby nas pokonać. "

Gregori westchnął. "Bardzo zaawansowane chemikalia, wydaje się. Widziałem wampiry korzystające z ludzkiego stowarzyszenia łowców do forsowania swoich dalszych celów. To nie jest trudne dla jednego, aby infiltrować ich szeregi."

"Pater wspomniał szpiegów, być może Karpatian, współpracujących z nim," powiedziała Destiny. "Co najmniej sugerował to."

"Żaden Karpatianin nie zrobiłby czegoś takiego." Savannah brzmiała na wstrząśniętą tym pomysłem. "Musieliby przemienić się w wampira."

"Cóż, wyczuwasz zapach wampira na milę," powiedziała Destiny.

"Niekoniecznie," powiedział Gregori. "Wielu jest w stanie osłonić siebie, projektować obraz, nawet dla tych z nas, którzy ich znają. Każdy Karpatianin ma w różnym stopniu moc. Co może robić, innym nie mogą. Tak jest także z wampirów".

"Zawsze mogę wyczuć wampira," zapewniła Destiny. "A on może zawsze wyczuć mnie. Krew wzywa krew." Pobiegła ręką w dół ramię Nicolaea. "Byłam tak zdenerwowana, gdy Nicolae wziął moją krew i zainfekował siebie. Jako łowca, nie będzie już w stanie ich zaskoczyć. Oni będą wiedzieli, że nadchodzi do nich."

Srebrne oczy Gregoria spoglądały z troską. "Mówisz, że bez względu na okoliczności, bez względu na to jak potężny jest wampir, zawsze wiesz gdy znajduje się w pobliżu? Nie potrzebujesz nawet nagłego wzrostu mocy lub bezwartościowej pustki, którą często pozostawiają po sobie dzięki czemu można wykryć ich obecności? "

Myśli Destiny powróciły z powrotem do jej polowania na wampir. "Używam przyływu mocy, a także pustych miejsc jako przewodnika. Używam wszystko co mogę, aby je znaleźć i raz na jakiś czas znajduję wampira, który jest nieuchwytny dla mnie, ale przez większość czasu wiem, że po prostu wyczuwają smród mojej krwi. "

"Nieuchwytny wampir jest silniejszy niż inne?"

Destiny potrząsnęła głową. "Niekoniecznie. Czasami jest młody, a innym razem jest mistrzem. Rzadko się zdarza, aby moja krew nie rozpoznała ich."

Nad jej głową, Nicolae i Gregori wymienili długie, zamyślane spojrzenie.

"Nie" Vikirnoff powiedział cicho słowa, wybuchowo. "To o czym myślicie jest obrzydliwością we wszystkim w co wierzymy. Nasze kobiety muszą być chronione przez cały czas. Obaj macie życiowe partnerki. Widzieliście, co skażona krew robi. Destiny była w agonii, cierpiała straszny ból, cierpiąc

zarówno fizyczny, jak i psychologiczny. Wszystkie nasze kobiety są potrzebne do wyższych celów niż wojna. Muszą sprowadzić dzieci w świat".

Savannah złapała ramię Gregori. "Nie ośmielisz się. Nawet dla życia mojego ojca nie pozwalam na coś takiego."

"Na pewno nie kobieta i nie Nicolae, wiem co myślisz, ale Vikirnoff ma rację, nie możemy ryzykować połączonej pary. Michaił musi wysłuchać tego na własne uszy. Muszę wrócić do naszej ojczyzny, jak tylko uzdrawianie się zakończy. "

"To nie wszystko". Nicolae pokazał fotografię z tajemniczą kobietą. "Wampir przyszedł do biura naszej ludzkiej przyjaciółki, Mary Ann Delaney, która pomaga maltretowanym kobietą. Szukał tej kobiety na zdjęciu. Pochował przymusu w myślach Mary Ann, aby zadzwoniła do niego, gdyby zauważyła kobietę. Jest kilka ciekawych faktów. Mary Ann sama ma zdolności parapsychiczne. Może być zamieniona jeśli znajdzie życiowego partnera wśród nas, dopóki ten wampir nie próbował porwać ją dla siebie. Zawsze zakładałem, że wampiry szukają kobiet ze zdolnościami psychicznymi w nadziei na znalezienie partnerki by przywrócić ich do ich duszy. Nie jest to oczywiście dowód w niniejszej sprawie. Muszą szukać czegoś, czego jeszcze się nie dowiedzieliśmy, albo dlaczego ignorują kobiet ze zdolnościami psychicznymi w tej okolicy? Z wyjątkiem tej jednej kobiety. "

Gregori kontynuował studiowanie mrocznych rysów Nicolaea, zanim wziął fotografię. Jego niespokojny wzrok zwrócił uwagę na sposób w jaki Vikirnoff wydawał się przykuty do fotografii. "Nie widziałem tej kobiety, a ty Savannah?

Studiowała twarzy dokładnie. "No, ale jej oczy są tak niespokojne. Musimy ją znaleźć, Gregori. Ona nie może być pozostawiona wampirowi".

"Vikirnoff zgodził się jej szukać" zapewnił ich Nicolae. "To jest wizytówka i numer wampira, którą dał Mary Ann". Podał karteczkę Gregoriowi. "Ona nie pamięta jego wyglądu, więc nie wiemy, czy on jest mi bliski, czy nie."

"To nie był Pater," powiedziała Destiny. " Był tam smród, ale nie jego".

" Centrum Badań nad Medium Morrisona" Gregori czytać na głos.

"Jednak nie miał interes w zdolnościach Mary Ann. Jest jeszcze jedna w okolicy, starsza kobieta, która również wykazuje zdolności. I nie mogę wykryć zainteresowania żadną z nich przez wampiry."

"Słyszałem nazwisko Morrison więcej niż jeden raz," powiedział ciężko Gregori. "Pierwszy raz w północnej Kalifornii, to także był czas, kiedy wstrzyknięto mi truciznę która miała nas pokonać. W tym czasie dowiedziałem się o tym Morrisowie, który zmieszał się z ludzkim społeczeństwem, był biegły w pozyskiwaniu funduszy i wmieszał się w świat nauki. Ponownie prawie go spotkałem w Nowym Orleanie. "

Savannah obróciła się patrząc w górę na swojego życiowego partnera. "Nie mówileś mi, tego".

"To było niepotrzebne. Nazwisko zostało wypowiedziane w laboratorium, w którym ludzcy myśliwi próbowali przesłuchać niewinną ludzką kobietę. To tam poznałem Garyego, Savannah. To nazwisko pojawiły się ponownie dopiero niedawno. Życiowa partnerka Dajana była żoną młodego człowieka, który miał talentu, udał się do ich filii, Centrum Badań nad Medium Morrisona, by się przebadać. Został zamordowany, i była próba porwania życiowej partnerki Dajana, która była bardzo chora. Właśnie przybyliśmy od jej łóżka, gdzie urodziła dziewczynkę z niezwykłym talentem. "

"Być może powinniśmy wysłać wiadomość, aby chronić dziecko" powiedziała Savannah, marszcząc brwi. "Jeśli Destiny została porwana, możliwe że wampir myśli o uderzeniu w dzieci."

"Ochrona dziecka to dobry pomysł, chociaż myślę, że Morrison szuka szczególnych talentów. To nie jest dziecko," powiedział Nicolae, machając zdjęcie w powietrzu. "Ona jest kobietą, która jest silna i wie, że jest ścigana."

Vikirhoff sięgnął i uratował zdjęcie z rąk brata, wsuwając je do wnętrza koszuli prawie ochronnie.

Nicolae zignorował ten gest. "Istnieją trzy kobiety z talentami psychicznymi w tej dzielnicy. Jest także ksiądz, który posiada wiedzę o naszych ludziach."

Oddech Gregori wyszedł w syku przez zęby. "Powiedz mi o tym człowieku."

"Kilka lat temu, ksiądz z Rumunii-"

" Ojciec Hummer ". Grigorij rzucił nazwisko, jego silne białe zęby spotkały się w zgryzie. "Przyjaciel Mikhaïła. Został pojmany przez łowców wampirów, a później zabity przez wampira. Mikhaïł był cel."

"On najwyraźniej korespondował z kardynałem, Zadając teologiczne pytania, szukając pomocy w jego poszukiwaniach. Kardynał palił jego listów, z wyjątkiem jednego. Ojciec Mulligan znalazł list od kardynała po jego śmierci. Spalił go, uznając że będzie zagrożeniem dla naszego gatunku, ale zachował swoją wiedzę".

Gregori potarł ciemne brwi. "Obawiam się kłopotów dla naszych ludzi. Musimy dostać się do naszej ojczyzny." Spojrzał bezpośrednio na Vikirnoffa jakby go mierzył. "Jeśli ta kobieta jest wystarczająco ważna dla wampira, aby ryzykował odkrycie samego siebie, jest tak samo ważne dla naszych ludzi, aby ją odnaleźć. Poślę te słowa w świat, ale powiem naszemu Księciu że jest w twoich rękach".

Vikirnoff skłonił się lekko. "Znajdę ją. Daję ci słowo honoru, że nie wybiorą świtu do póki nie zobaczę, że jest bezpieczna."

"To może trwać latami."

"Mam Nicolae i Destiny by mnie prowadzili przez mroczny czas. Dziękuję swój śmiech ze mną, i nadzieję. Przetrwam".

Gregori pochylił głowę. "Tak będzie. Musimy myśleć o twojej skażonej krwi, Destiny. Powiedziałaś, że wyczuwasz smród krwi Patera. Jesteś w stanie wykryć różnicę w każdej krwi wampira?"

Destiny skinęła głową. "Tak. Jeśli poznałam ich wcześniej, zawsze rozpoznaję ich i wiem, że oni poznają mnie. To sprawia, że jest trudniej, jeśli chybię po raz pierwszy, gdy poluję. Lecz to daje mi jakieś korzyści, jeśli nie wiedzą, że jestem myśliwym, ponieważ identyfikują mnie jako jedną z nieumarłych. "

"To byłoby wspaniałym narzędziem, dumał na głos Gregori ", ale niebezpieczne dla każdego, bez kotwicy. I zbyt niebezpieczne dla każdego, kto ma życiowego partnera ".

"Nie wiesz nawet, czy można pozbyć się naszej zakażonej krwi " zauważył Nicolae. "Być może będziemy wiedzieć więcej po obejrzeniu jej. To jest podobne do kwasu i zanieczyszcza wszystko, czego dotknie. Z jednej strony całkowicie złe, najwidoczniej nie ma szkodliwego wpływu, ale dla jednego z jasności to jest bolesne i niebezpieczne."

Destiny spojrzała na niego szybko, niespokojnie. "Zaczynasz odczuwać skutki, prawda? Proszę uzdrów go pierwszego, jeśli możesz, Gregori. Jestem przyzwyczajona do tego uczucia i to naprawdę mi nie przeszkadza. Nicolae nigdy nie powinien był zrobić czegoś takiego ".

"Zrobiłbym dokładnie to samo," powiedział Gregori.

Destiny studiowała jego twarz. "Nie, nie zrobiłbyś tego."

Savannah zaśmiała się cicho. "Och, tak, zrobiłby to."

"Jeśli Savannah zostałaby zakażona, nigdy bym się nie wahał. Jesteśmy związani, dwie połówki tej samej całości. I nie pomyślałbym dwa razy," powiedział zdecydowanie Gregori. "Czy odczuwają skutki, Nicolae?"

Nicolae skinął głową. "Obejrzałem moje wnętrze, i zmiany są już obecni w wielkiej liczbie. Toksyny mnożą się w znacznie szybszym tempie niż w ciele Destiny. Noszę nasiona ciemności, nawet z Destiny jako moją kotwicą, toksyna pożywia się jak gdyby była w szale.

"Destiny zwróciła się do niego, jej rysy były gwałtownie ochronne. "Nie ma ciemności w tobie. Jesteś tak głupi, Nicolae. Nie znasz siebie w ogóle. Widziałam ciemności, widziałam potwory. Nie nosisz nawet małego zalążka tego zła".

Jego ramiona natychmiast ją otoczyły, trzymał jej drżące ciało bezpieczne. "Nie wszystko składa się z jednej cechy, maleńka", uspokajał cicho. "Wiem, że trudno jest myśleć, że mam więcej niż jedną stronę, ale mrocznych może być wiele rzeczy, w tym siła. To nie musi być wykorzystane do zła. Wada może być wykorzystana dla dobra".

"To jest bardzo interesujące. Życiowa partnerka Aidana, Aleksandria, zniosła szczególnie trudną przemianę, ale nie zgłosił zmian i tych rzeczy o których mówisz. Możemy równie dobrze zacząć" zdecydował Gregori. "Chcę wiedzieć, z czym mam do czynienia. Oczekuję, że to zabierze dużo czasu i energii, więc wpięrow wyleczę Nicolaea".

"Absolutnie nie". Nicolae był zdecydowany.

"Wysłuchaj mnie" zaproponował łagodnie Gregori. "Twój instynkt chce zapewnić zdrowie Destiny jako pierwszej, ale to nie jest najlepszym wybór. Nosi w sobie krew wampira, a nawet została przekształcona przez nią. Jej uzdrowienie będzie o wiele trudniejsze. Będę potrzebował dużo krwi, aby osiągnąć taki efekt. Jest tylko Vikirnoff i Savannah aby wsparli mnie dostawą energii, gdy moja ubędzie. Będę potrzebował ciebie. Przepływ mocy z pewnością ostrzeże każdego wampira o naszej dokładnej lokalizacji. Jest tylko

Vikirnoff, aby trzymać ich z daleka. To nie będzie mała walka, a ja potrzebuję Twojej siły. "

Destiny zwinęła palce z Nicolaea, przenosząc jego rękę do ust. Jej zęby nadgryzły nerwowo jego kostki. Ona spędziła tak mało czasu z innymi ludźmi. Jej instynkt powiedział jej że Gregori był potężny. Była niewielka szansę by mógł ich uzdrowić. W głębi, gdzie się liczyła, gdzie przyznała rzeczy których nie mogła przyznać na głos, wiedziała, że Nicolae mówił prawdę o ciemności w nim. Poznała to. To było bardzo silne w Vikirnoffie, i to było silne w Gregorim. Nauczyła się z doświadczenia z Nicolaem, aby dostrzec różnicę między myśliwymi noszącymi ciemności i rzeczywistą barwą krwi wampira.

Ale to było tu. To było obecne. Była otoczona przez to, i to sprawiało że się denerwowała. Wezwało także ciemności w jej krwi. Ona była gorąca i niespokojna, pracowała nad kontrolowaniem temperatury swojego ciała. Tylko jej miłość do Nicolae trzymała ją w małych granicach jaskini. Jeśli wyszłaby sama z tym, byłaby całkowicie niepewna. Nicolae byłby pod kontrolą obcego.

Jestem starożytnych, Destiny. Vikirnoff pozostaje, aby zapewnić nasze bezpieczeństwo, choć czuje potrzebę rozpoczęcia jego polowania. Niewiele można zrobić, aby mnie skrzywdzić bez mojej wiedzy. Będę w stanie oderwać się od Gregori jeśli zajdzie taka potrzeba. Ale to zależy od ciebie. Jeśli nie chcesz tego zrobić, nie będziemy.

Usłyszała szczerości w jego głosie. To było takie proste dla niego. Gdyby było jej niewygodnie i postanowiła nie dopuścić do wykonania przez uzdrowiciela leczenia, on spokojnie przejąłby jej decyzją.

"Jesteś szalony, wiesz to?" Wydała przesadzone westchnienie, gdy popchnęła go w kierunku Gregori. Jej serce waliło jak szalone, ale nie pozwoliła mu cierpieć, bo była tchórzem.

"W przypadku, gdyście zastanawiali się, co to znaczy" Nicolae wyjaśnił to innym, "Destiny pokazuje mi swoją miłość i całkowite oddanie."

"Brzmi to znajomo dla mnie:" roześmiała się Savannah. "Nie martw się, Destiny, jest w dobrych rękach. Gregoria omijają poszukując przerażenia i złośliwości, ponieważ w starym kraju matki straszą swoje dzieci, opowiadając im historie o Mrocznym. Lubi to wyobrażenie i wypatruje go."

Gregori zgiął szerokie ramiona, a mięśnie pofalowały imponująco przez jego ciało. Jego rysy nie uległa zmianie. "To zawsze pomaga, gdy chce zastraszyć ojciec Savannah".

"Księcia"? zapytała Destiny.

"Dlaczego go słuchasz?" domagała się Savannah. "Jak gdyby mój ojciec był kiedykolwiek zastraszony przez niego. Są najlepszymi przyjaciółmi, Destiny. On drażni się z tobą".

Destiny patrzyła sceptycznie. Gregori nie zastraszał jej tak bardzo jak Vikirnoff, ale tylko ze względu na Savannah. Sposób w jaki Gregori spoglądał na drobną kobietę zaprzeczał każdemu śladowi zagrożenia w jego oczach. Vikirnoff było bez emocji, po prostu oglądał wszystko bez emocji, na zimno. Tylko jego intensywna lojalności wobec Nicolae, trzymała go tam, i pozwoliło mu wziąć Destiny pod jego ochronę.

Vikirnoff nie różnił się od mnie, zanim cię znalazłem. On musi trzymać się dopóki nie znajdzie swojej życiowej partnerki.

Tylko spiesz się i zrób to Nicolae, albo dowiesz się, że nie jestem aż tak odważna, jak myślisz że jestem.

Nicolae otoczył jej twarz dłońmi, nie zważając na innych. "Zostań tu przy Gregorku gdy będzie nade mną pracował."

Spojrzała w jego intensywnie ciemne oczy. "Nie chciałabym być gdziekolwiek indziej. Ktoś musi czuwać nad Tobą."

Zamknął skąpy cali przestrzeni między nimi, zamykając się na jej ustach, szturmując swoją drogę wprost do jej serca. Pocałowała go chciwie, trochę rozpaczliwie, bojąc się o niego. Nicolae trzymał ją zamkniętą, a jej serce biło rozpaczliwie na przeciwko jego.

"Szybko, Nicolae, zanim zmienię zdanie." To był delikatny szepnął zarzutu.

Gregori otworzył ziemię, szukając łóżka w głębokiej glebie. Nicolae zasiadł w bujnym bogactwem, ciągnąc Destiny obok siebie, jego ręka otoczyła ją mocno. Znalazła się trzymając go kurczowo jego siły, jej umysł pozostały mocno połączone z jego. Jej ciało drżało. Tyle było z tym związane, cała ich przyszłość.

Nie, nie jest, Destiny. Nasza przyszłość jest bezpieczna, bez względu na to, czy Gregoriowi uda się czy nie. Różnica polega na tym, czy będziemy w stanie sprowadzić na świat dzieci.

Tłumaczenie: franekM

Dzieci? Znowu zaczynasz, podnosząc niespodziewanie ten temat. Za każdym razem gdy się kochaliśmy, nigdy nie wspomniałeś o dzieciach.

Pomyślałem, że lepiej nie.

Jej Nicolae. Rozumiejący ją. Zgadząc się z nią, bo wiedział, że żartowała, kiedy się boi.

I wtedy go poczuła. Moc, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyła. Gregori. Ten Mroczny. Uzdrowiciel karpackiego ludu. Jego duch był niezwykle silny, gorące białe światło przemieszczające się przez Nicolae bez zapowiedzi. Czowała jak wnętrze Nicolae płoną gorącem, ale nie tak boleśnie. Uzdrowiciel zbadał go dokładnie. Wiedziała, że Gregori był świadomy jej obecności, lecz on skupił uwagę na ciele Nicolaea.

Destiny nie miała pojęcia upływającego czasu. Również ona badała wpływ krwi wampira na Nicolaea. Jego ciało z krwią starożytnych, walczyło dzielnie, ale widziała szkody, które już zostały wyrządzone. Ona nie popełnia błędów, dysząc swoim fizycznym ciałem, ale była przerażona zniszczeniami.

Nicolae spokojnie to znosił. I nadal pragnął by robili co powinni, nawet jeśli Gregori nie był w stanie pozbyć się z jego ciała ohydnej toksyn. Jej szacunek i miłość dla niego wzrosła do nowych rozmiarów. Wyszła w tym samym czasie, gdy wycofał się uzdrowiciel.

Gregori wypuścił powoli swój oddech. "Okropna rzecz, krew wampira."

Savannah potarła jego kark uspokajająco. "Odeszła od ciebie".

"Tak, podejrzewam że w jakiś sposób wie że przyszedłem, aby ją usunąć. Strach jest dobrą rzeczą. Jeśli się boi i usuwa się przed moją obecnością, powinienem być w stanie znaleźć sposób, aby usunąć ją z organizmu Nicolaea".

"Czy możesz mu pomóc?" zapytała z niepokojem Destiny.

Nicolae od razu zauważył, że nie powiedziała "nas". On zacisnął palce wokół niej. "Nie mogę zmienić się w wampira, Destiny", zapewnił ją cicho. "Mam cię jako moją kotwicę."

Gregori potrząsnął głową. "To jest zastanawiające, jak taka niewielka ilość krwi wampira może zarazić tak szybko, masz zmiany wszędzie, rozprzestrzeniły się na każdym narzędziu. Aleksandrii nie miała takiej rzeczy lub Aidan nie

Tłumaczenie: franekM

powiedział mi. Opisał mi swoje uzdrowienie jej w szczegółach, ale nie było w tym nic z tego. "

"Destiny miała całą ich kolonię," powiedział Nicolae.

Gregori zmarszczył brwi. "Savannah, potrzebujemy świec, i torebkę którą przywieźliśmy ze sobą z Nowego Orleanu. Nie potrzebowaliśmy jej dla życiowej partnerki Dajana, ale obawiam się, że potrzebujemy wszystkiego tutaj.

Savannah skinęła głową. "To szczęście, że nie skorzystaliśmy z niej." Wyprodukowała dużą torbę i rzuciła ją swojemu życiowemu partnerowi.

Nicolae wdychał zawartość torby głęboko. Vikirnoff naśladował go. Destiny była zaskoczona ich reakcją. Badawczo pociągnęła nosem. Był to zapach ziemi. Czystej, świeżej ziemi. Pachniał inaczej niż wszystko, co kiedykolwiek spotkała. Spojrzała na Nicolae. Było coś przypominającego zachwyt na jego twarzy.

"Co to jest?" spytała z zaciekawieniem.

"Gleba z naszej ojczyzny" odpowiedział Nicolae z podziwem w głosie. "Jak to się stało, że masz taki prezent?" zapytał Savannah.

"Julian Savage, jeden z naszych ludzi, przywiózł ją wiele lat temu do Nowego Orleanu. Trzymał ją w ukrytej komnacie i zostawił dla nas, kiedy staliśmy się życiowymi partnerami," wyjaśniła. "To było szokującym, ale bardzo miłym zaskoczeniem."

Destiny wyczuwała zapach Nicolae do oddania się użyciu skarb, który przyniósł uzdrowiciel.

"Wzięliśmy trochę gleby z sobą, myśląc że będzie potrzebna aby pomóc Dayanowi i jego życiowej partnerce, kiedy była tak chora, ale to nie było potrzebne. Trzymaliśmy ją właśnie na taką kryzysową sytuację, jak ta. Gregori uśmiechnął się do swoje życiowej partnerki. "To była sugestia Savannah, żeby zabrać z sobą glebę."

Destiny patrzyła w ciemny worek, widząc głębokie bogactwo i poczuła ją swędzącą dłońią. Nicolae wsunął ręce do ziemi i zamknął oczy.

Vikirnoff. Musisz to poczuć. Czuję, ją aż do kości. Powitanie jakiego nie miałem od stuleci. Nasza ojczyzna jest w tym woreczku. Vikirnoff sięgnął do torby powoli. Jego ręce zanurzyły się głęboko w bogatej glebie. *Dzielę twój*

umysłu, Nicolae. To będzie podtrzymywać mnie jak nic innego. Czuję spokój po raz pierwszy od tak dawna. Dziękuję za umożliwienie mi tego doświadczenia.

Destiny dzieliła się z dwojgiem brać. Czuła intensywność uczuć Nicolae dla jego brata i zorientowała się, że jedynym sposobem w jaki Vikirnoff czuł tę miłość były emocje Nicolaea.

Emocje, które mu przywróciłaś, przypomniał Vikirnoff.

Wrócili do nas, poprawił Nicolae.

Rozdział 19

Nastała cisza w jaskini. Destiny rozejrzała się dookoła siebie, po świecach w każdej możliwej przestrzeni. Ich setkach, drobnych punkcikach światła roznoszących kojący zapach przypraw i zapachy uzdrawiania. Olejki eteryczne zostały ocieplone, w prawie płaskich naczyniach i podgrzewane przez płomienie. Te świece zostały starannie wykonane przez karpackich ludzi do stosowania przy trudnych sesji uzdrawiania.

Gregori wyglądał jeszcze bardziej imponująco, gdy usiadł obok Nicolae, jego ciemne włosy błyszcząły w migoczącym świetle, jego oczy błyszcząły płynnym srebrem. Nicolae leżał w płytkim zagłębieniu ziemi obok Gregori, z głową na kolanach Destiny. Odgarnęła kosmyki długich, jedwabistych włosów z jego twarzy delikatnymi palcami. Jego ciemne spojrzenie było mocno utkwione w niej.

Odwagi, mała. Wyglądasz na przestraszoną. Nie dajesz mi wyboru jak tylko scałowanie, ten wyrazu z twojej twarzy. Gregori jest wielkim człowiekiem. On nie skazał nas, jak się obawiałaś. Przeciwnie, on i jego życiowa partnerka powitali cię z zadowoleniem, przywitali nas i zgodzili się nam pomóc przy uzdrawianiu. Musisz mu zaufać.

Destiny wziął głęboki oddech, biorąc leczniczy zapachy głęboko w swoje płuca. *Ufam tylko tobie, Nicolae, nikomu innemu. Prawie bym chciała aby nas potępili. Ta kobieta jest córką Księcia, ona powitała mnie z otwartymi ramionami. Ona nie ma pojęcia, co kryje się we mnie. Czuję się winna za każdym razem, gdy patrzę na nią, jakbym ukrywała straszną tajemnicę.*

Co wie Gregori, wie jego życiowa partnerka. Savannah jest Karpatianką i jest typowa dla naszych ludzi. Nikt nie potępi Ciebie. Wszyscy będą serdecznie i będą dążyć by Ci pomóc. Nie bój się przynależności, Destiny.

Ona zatopiła palce w jego włosach, chwytania je pięściami, jakby mogła trzymać go przy sobie. Jej język zwilżył jej nagle suche usta i uniosła podbródek, spotykając dziwne, błyszczące oczy uzdrowiciela. Spotkała jego bezlitosne spojrzenie bez zmruczenia oka, starała się przekazać wzrokiem, co czuła. Ona nie chciała powiedzieć tego głośno, nie gdy Nicolae był tak pewny że ten człowieka będzie mógł im pomóc. Miała nadzieję, że uzdrowiciel może odczytać, że nie boi się śmierci. Ona nie bała się niczego, co ten człowiek może jej zrobić. Ale jeśli skrzywdzi Nicolae w jakikolwiek sposób, to ona wytnie i spalić jego serce zanim powita własną śmierć.

Gregori podniósł brwi, jakby czytał jej myśli i spojrzał przelotnie na swoją życiową partnerkę. *Nie sądzę, aby mój urok działał na nią.*

Savannah spojrzał na niego z miłością, jej palce ślizgały się po jego włosach. "Wiem, że możesz to zrobić, Gregori. Mówiła głośno, aby zachęcić Destiny. Gregori nie potrzebował jej zachęty. *Zapomniałeś się uśmiechnąć, powiedziała mu. Wspomniałam więcej niż jeden raz, że uśmiech, jest ważne w tworzeniu wizerunku. Obawiam się, że nigdy nie uda mi się wpoić ci tego do głowy.*

Gdyby to było możliwe, jego ciemne brwi uniosły by się wyżej, jego srebrne oczy ociepliła miłość i stłumiony śmiech, zanim odwrócił się zupełnie poważny z powrotem do Nicolaea.

Destiny obserwowała mężczyznę gdy po prostu pozbył się ciała i oddalił się od nich. Stał się światłem, energią w najczystszej, najbardziej bezinteresownej postaci. Wszedł do ciała Nicolae i zaczął przeprowadzać najtrudniejszą bitwę, jaką kiedykolwiek toczył. Zatruta krew oddzieliła się od starożytnej, pędzi z dala od niego, wprost do serca Nicolae, jak gdyby atakując gospodarza.

Destiny, połączona głęboko z Nicolaem, patrzyła z przerażeniem jak ohydna mieszanina pędzi do jego serca. Przestań! Bez zapowiedzi, przy użyciu ich silnej więzi krwi, natychmiast zamknęła serce i płuca Nicolae, zatrzymując krew w żyłach, zapobiegając aby maź osiągnęła swój cel. Przebywała tam unosząc się, oglądając prawie oślepiające światło poruszające się poprzez ciało Nicolae, świadoma silnego źródła ciepła. Nie było uczucie nieufności płynącego od uzdrowiciela, ani Gregori nie wahał się rozpraszając ją lub zakłócając ją.

Krew zakrzepła w grubą, pulsującą masę. Destiny dokładnie widziała krwotok i masę zmian. Organy wewnętrzne były nieco koślawe a kolonie toksyny były

rozproszone w całym organizmie Nicolaea. Zdawała sobie sprawę, że skażona krew była gotowa do walki o posiadanie ciała gospodarza.

Uzdrowiciel był nieposkromiony, przenosząc się bezbłędnie w kierunku grubego skrzepu zarazy. Dla Destany to był horror, że coś cienkiego i czarnego przemieszczało się w pulsującej masie. Małe stworzenia, żyjące pasożyty. Chciała krzyknąć i wrzeszczeć. Potrzeba było tak silna, że przycisnęła rękę do ust, żeby nie odwracać uzdrowiciela od jego zadania. Te odrażające stworzenia żyły w niej, wiedziała i zainfekowała Nicolaea. Myśl ta była odrażająca. Obrzydliwa. Żyła z tymi istotami lata, nigdy w pełni nie zdając sobie sprawy jak zaburzona była, do póki nie zobaczyła zakażenia organizmu Nicolaea.

Nicolae kręcił się. Jego serce uderzyło raz, drugi. Straszliwe istoty stawały się gęstsze, jakby z niecierpliwością czekając na przepływ krwi.

Twoje cierpienie woła do niego. Uspokój się. Gregori połączył się przez łączenie umysłów które Destiny miała ze swoim życiowym partnerem. *On nie może zrobić nic innego niż przyjść do Ciebie, jeśli go potrzebujesz. Jesteś Karpatianką, kobietą, a nie wampirem. Nie pozwól mu się obudzić.*

Głos, bardziej niż cokolwiek innego, uspokoił ją. Ona wmusiła powietrze poprzez swoje płuca, odsunęła rozpacz i zgrozę, ukoiła Nicolaea z powrotem do snu Karpatian. Jej palce wplątały się w jego włosy, jej jedyne zdrowego rozsądku. Nie mogła myśleć o tym, co żyło i wierciło się w niej. Co przekazała Nicolaeowi. Nieczysta. Była nieczysta.

Skup się! Głos był twardy. Potrzebuję twojej pomocy z tym.

Destiny zrobi wszystko, aby pozbawić Nicolaea zakażonej krwi. Ona pchnęła swoje obrzydzenie i emocje tak daleko od niej, jak mogła i skoncentrowała się na jasnym świetle. Gregori poruszał się stale w kierunku szeregu grubych zakrzepów. Brzydka masa wybuchła rojem małych czarnych podobnych do robaków pasożytów. Kilka zaatakowało, rzucając ich ciała w światło, jak gdyby mogły je zniszczyć. Ohydne rzeczy uderzały w niewidzialną barierę i zostawały natychmiast zniszczone.

Chaos wybuchł. Światło eksplodowało, pokazem laserowej bieli, zacierając wszystko na swojej drodze. Czas mijał, gdy uzdrowiciel skrupulatnie zaczął polować na pasożyty i ich niszczyć, kierował je nieuchronnie w kierunku starożytnej krwi uspiętej w żyłach. Kiedy je ścigał, Grigorij zacierał koloniję po kolonii.

Destiny nie mogła uwierzyć, jak długo pracował, badając każdy centymetr Nicolae dla wykrycia zakażenia. Uzdrowiciel musiał zbadać każdą tętnicę, wszystkie żyły, sieci naczyń krwionośnych.

Wtedy Destiny dowiedziała się o śpiewaniu znanych słów. Savannah i Vikirnoff podnieśli głosy w odwiecznym rytuale uzdrawiania. Światło gasło, rozmywając się na brzegach i stawało się niemal przezroczyste.

Duch Gregori wyłonił się z ciała Nicolaea. Uzdrowiciel kołysał się ze zmęczenia, tak blady że prawie był szary. Destiny przygryzła dolną wargę, gdy patrzyła jak Vikirnoff ofiaruje nadgarstek uzdrowicielowi. Wiedziała, że brat Nicolae ofiarował swoje życie. Nie miał życiowej partnerki do zakotwiczenia go w jasności. Oddając Gregoriowi jego krew stworzył więź między nimi. Gregori mógł łatwo śledzić go jeśli zajdzie potrzeba. Był to bezinteresowny akt, który niespodziewanie wstrząsnął ją do głębi.

Siedziała cicho, kołysząc się na boki, gładząc włosy Nicolaea, nie chcąc patrzeć na Gregori lub jego życiową partnerkę. Destiny nie знаła brzydkiej prawdy o jej krwi. Nicolae został zainfekowany tylko kilka powstań temu. Ona została zainfekowana długie lata temu. Nigdy nie zdawała sobie sprawy, że pasożyty zostały przekazane jej od wampira, który wziął ją jako dziecko. Ona nie wiedziała co było normalne, a co nie.

Uzdrowiciel nie skończył z Nicolaem, a jednak już się kołysał ze zmęczeniem, jego wielka siła odeszła. Wydawało się niemożliwe, aby mógł uleczyć ją po tylu latach od zarażenia.

Gregori wziął dużo krwi, pozostawiając Vikirnoff słabego. Destiny widziała starożytnego wojownika chwiejącego się, gdy się odwrócił.

"Musisz się pożywić. Nicolae będzie potrzebował twojej krwi", instruował Gregori.

"Pójdę szybko, ale być może warto poczekać na mój powrót przed rozpoczęciem od nowa" sugerował Vikirnoff. "Nie chcę opuścić ciebie i kobiety podatnych na atak".

"Nie sądzę, abym miał czas czekać, jeśli mam to zrobić. Jego mózg i wszystkie organy muszą być oczyszczone". Gregori rozsypał bogatą karpacką glebę, dookoła Nicolaea, rozsypując trochę na jego otwartych dłoniach. "Wróć tak szybko jak to możliwe" popędział.

"Czy można to zrobić?" zapytała Destiny. "Czy wiesz, że te rzeczy były tam? Czy kiedykolwiek napotkałeś je wcześniej?" Ona nie chciała aby były tylko jej, by była jedyną skażoną. "Jeśli ciało Nicolae jest tak zainfekowane, jak musi być moje?"

Osobliwe oczy Gregoria przeniosły się na jej twarz, pozostawiając za sobą dziwne, uspokajające ciepło. "Nie, nie miałem pojęcia, że tam były. Z pewnością Alexandria nie miała takich istot w swojej krwi, Aidan przeprowadził rytuał uzdrawiania. To jest zupełnie inne, ale nie mam pojęcia dlaczego. Uleczę Nicolae, Destiny, i będę leczyć Ciebie. Wampir nie będzie ubiegać się o swoje zwycięstwo. " Mówił z pełnym przekonaniem. Destiny nie mogła powiedzieć czy wierzy czy nie, że jego oświadczenie dało jej pozorną nadzieję.

Bez dalszego wahania, Grigorij jeszcze raz odrzucił swoje fizyczne ciało, by stać się uzdrawiającym światłem jego narodu.

Destiny wiedziała na pewnym poziomie że Vikirnoff opuszcza komorę, ale koncentrowała się na oglądaniu drobiazgowego ataku Gregori na krew wampira. Narządy były siedliskiem kilku małych, niedojrzałych pasożytów. Wydawały się wywoływać ogromne szkody, drażąc w narządach, które płonęły gdy to uczyniły.

Uzdrowiciel niszczył je tam, gdzie je zastał, oczyszczając narządy i przekształcając je dokładnie. Destiny patrzyła z podziwem, szacunek dla tego człowieka, rósł wraz z jego pracą. Zdała sobie sprawę z trudności, ilości utraconych sił związanych z pozostawianiem poza ciałem. Zaczęła rozumieć, że forma wykorzystania energii do leczenia była prawie niemożliwa do utrzymania przez dłuższy czas. Była świadkiem cudu.

Była tak pochłonięta, tym co robił, że prawie nie zauważyła nagłego poruszenia pozostałych stworzeń we krwi Nicolaea. One skoczyły, prawie z podniecenia, gdy oszalały wijący się jak oszalałe robaki. Mroczny cień spadł przez jej duszę.

Wampiry są tutaj, w tym miejsce z nami, powiedziała Gregoriowi. Nie mogła dotrzeć do Vikirnoffa bez Nicolaea. Jej życiowy partner leżał jak martwy, i nawet gdyby go obudziła, będzie pozbawiony wszelkich sił, bezradny. Gregori było w jego mózgu, kontynuując swoje ostrożne, staranne leczenie.

Nie odważę się zatrzymać, on nie przetrwa.

Mogę trzymać je z daleka. Mówiła z pełnym zaufaniem. Ty trzymaj mojego życiowego partnera bezpiecznego, a ja ocalę ciebie. To było zagrożenie, jak

również obietnica. Jeśli Gregori wyjdzie zanim skończył, Nicolae umrze z wylewu krwi do mózgu.

Instynktem Gregoria było uratować życiową partnerkę przed wampirami na pierwszym miejscu, ale dawał Destiny możliwość ochrony ich wszystkich. Był zanurzony w umyśle Nicolaea, czytać jego wiele bitew, jego błyskotliwą strategię, i wiedział, że przekazał te umiejętności Destiny. Gregori mógł równie dobrze zapoznać się z bitwami Destiny w których walczyła. Był zdecydowany, aby dać jej szansę, aby ocalić życiowego partnera przez zachowanie bezpieczeństwa Savannah. Jeśli Savannah znajdzie się w bezpośrednim niebezpieczeństwie, nie mógł zrobić nic innego jak działania w jej imieniu, ale był gotów pozwolić Destiny robić to, co robiła najlepiej, zniszczyć wampira.

Destiny rozumiała, to rozumowanie i przyjęła je, tak jak przyjęła własną determinację, aby uratować Nicolae.

Savannah już przeniosła swoje małe ciała do miejsca pomiędzy niebezpieczeństwem a jej życiowego partnera i jego pacjentem.

Destiny skoczyła na nią, z jedną ręką okrążającą jej gardło, wychodzące pazury naciskały mocno na jej delikatnej skóry. "Zaufaj mi". Wyszepiała słowa przy szyi Savannah, modląc się aby uzdrowiciel uświadomił sobie, że kupowała im czas. Vikirnoff będzie teraz w mieście, biorąc bardzo potrzebną krew. Powróci w pośpiechu.

"Bracia!" zawołał wampir. "Chodź do mnie w pośpiechu. Mam córkę Księcia jako prezent, którym kupię sobie drodze do sojuszu. Spieszcie się min drugi myśliwy powróci a ten odzyska siły. On tkwi w ciele drugiego. Nasza krew jest silna i trzyma go tam. "

Savannah walczyła, by wyglądać bezradny jak tylko mogła. Destiny przeciągnięty ramię Savannah za swoje plecy i umieściła sztylet w jej dłoni, ich ciała ukrywały broń między nimi.

Pierwszy intruz wybuchł z pod ziemi, wyrzucając brudu w ciemnej chmurze gdy wzrastał. Drugi wspinał ze ściany jaskini, bardziej jak ludzka jaszczurka, przyczepiony do skały nad ich głowami. Destiny obserwowała ich, jej umysł przyswajał zagrożenie, wybierając szybko, który z nich był bardziej doświadczony i bardziej niebezpieczny.

"Weź ją," Destiny zapraszała, pchając Savannah ku mniejszemu wampirowi. "Zabiję uzdrowiciela". Zrobiła salto do tyłu, ściągając się po ścianie w kierunku stworzenia nad głową, ufając że Savannah zabije.

Savannah nigdy nie polowała na nieumarłych. Gregori był nieugięty, tak więc ona nigdy w życiu nie narażała się na niebezpieczeństwo, ale została w jego głowie na tyle, żeby wiedzieć, co robić. Działała od razu, bez wahania, potykając się do przodu, jakby nie mogła opanować rozpędu. Cuchnący oddech wampira spalał jej twarz. Poczowała jego ręce na ramionach, próbując szarpać ją do siebie. I poszła, sztylet ukryte wzdłuż jej nadgarstka. W ostatniej możliwej sekundzie pograżyła ostre narzędzie głęboko w jego pierś, prosto w jego serce.

Poczerniała krew wylewała się na jej rękę, paląc okropnie. Wampir krzyknął, potykając się w tył, jego ręce podeszły do sztyletu. Savannah zerwał się od niego, uważając, aby zachować jej ciało między jej życiowym partnerem a nieumarłym.

Destiny sięgnęła drugiego wampira, gdy zatrzymał się jako świadek zdobycia takiej nagrody jak córka Księcia. Widział jej nadejście zbyt późno, aby się przenieść lub zmienić kształt, zamiast liczyć na atak. Przyszli razem w ataku furii, kości trzaskając o kości.

Upadli na podłogę jaskini, tylko całe od rannego wampira, oboje starają się odzyskać równowagę. Destiny rzuciła się na wampira ściskając nogami jak nożycami, i skręcając tak że oboje ponownie znaleźli się na dole, zrzucając go na ziemię i przyszpilając go tam. Zagłębiła pięść głębokie, potrzebując szybkiego zwycięstwa. Widziała jak ranny wampir wyciąga nóż ze swojej klatki piersiowej. Co gorsza, czuła obecność kolejnego, jednego ze starożytnych. Pater przybył. "Wynoś się, Savannah," instruowała surowo Destiny.

Savannah skoczyła przez piszącego wampira, próbując uniknąć wyływającej krwi, kopiąc go mocno w głowę tak, że spadł do tyłu jak kamień. Jej taktyka dała Destiny cenny czas którego potrzebowała, aby wyrwać serce z klatki piersiowej nieumarłego którego przyszpilała. Rzuciła zwiędły narząd w pewnej odległości od niej i już była na rannym, siadając na nim, trzymając go na dole by wyrwać mu serce.

Savannah budowała niezbędną energię do spalania pierwszego z serc, odnosząc sukces w całkowitym zabiciu. Kiedy odwróciła się z powrotem, ujrzała czarny cień wyłaniający się powyżej Destiny, z jedną ręką wyciągnąć do tyłu, odrzucając krwawy sztylet z ręki.

"Uważaj!" Skierowała pomarańczową kulę ognia w ciało wampira, ale odwróciła się w kierunku "cienia".

Destiny udało się zamknąć palce na sercu rannego wampira, szarpiąc mocno, gdy pobitych, maltretował, szarpał się i walczył zaciekle o swoje życie. Po ostrzeżeniu Savannah, cofnęła się na bok, nadal szarpiąc serce ku sobie, rozpoznając niebezpieczeństwo, ale potrzebując skończyć z wampirem, zanim mógł się odnowić lub uciec.

Pater opuścił sztylet w dół, gdy Destiny przesunęła się i kula energii, jaskrawo czerwona i rozżarzona do białości, smażyła jego ramię, rujnując jego ramię. Ostrze chybiło całkowicie jej plecy, tnąc przez jej ramię wysoko, aby serce wypadło nagle z jej bladych palców. Potoczyło się od niej prawie do stóp starożytnego nieumarłego.

Pater patrzył na obsceniczny organ, a następnie jego oczy udały się do bladej twarzy Destiny. Syknął, śmiertelną obietnicą zemsty, i natychmiast go nie było.

Destiny zacisnęła dłoń na tryskającej ranie i spojrzała na Savannah. "Zniszcz serce i wampira. Idę za nim. Vikirnoff będzie tu lada moment albo Pater prawdopodobnie by nie odszedł. Bądź pewna, że oczyściłaś swoje ręce lub będziesz miała pęcherze i będą cię palić. Nie chcesz, skorzystać z możliwości dostania się jakiegokolwiek ilości tej krwi do twojego organizmu. "

Zanim Savannah mogła odpowiedzieć, Destiny zmieniła kształt, przeleciała przez sieć jaskiń naśladując Patera. Wiedziała, gdzie pójdzie. Wiedziała, co miał na myśli. Nic nie mogło jej powstrzymać, nawet echo okrzyk protestu Nicolae w jej umyśle. Destiny miał słabości którą wampir może wykorzystać i każde z nich było w mieście. On mógł ścigać ludzi z którymi się zaprzyjaźniła.

Ona nie starała się ukryć swojej pogoni, mając nadzieję, że Pater zawróci za nią i spróbuje zasadzki. Przynajmniej w ten sposób zapewni bezpieczeństwo przyjaciółom. Była trzecia w nocy i większość ludzi będzie spał w łóżku, myśląc że są bezpieczni.

Destiny, wróć do mnie natychmiast.

Nicolae był bardzo słaby. Gregori nie może zadbać o niego. Destiny nie była pewna, czy Gregoriowi udało się dokończyć rytuału uzdrawiania, w każdym razie nie mogła pozostawić niczego nieświadomych ludzi wampirowi.

Nicolae wiedział i westchnął. *Vikirnoff uzupełni nas. Musisz poradzić sobie wystarczająco szybko. Nie bądź niedbała.*

Zanim mogła odpowiedzieć, usłyszała wezwanie. Przywoływanie. Moc w głosie była niesamowita. Pater był starożytnym, potężnym wampirem, a jego głos

został rzucony w okolicy, wzywając słodko jej przyjaciół. Przymus w głosie zsunął się w dół jej kręgosłupa jak dreszcz strachu.

Destiny zmusiła się do spokoju w umyśle. Gdzie było echo jego wezwania, jego zapach? Ona skanowania niebo szukając pustki, próbując wskazać jego dokładne położenie. Sfrustrowana jego umiejętnościami, jego zdolnością do ukrycia się, poszła w pierw do domu Mary Ann. Drzwi do domu Mary Ann był otwarty i Destiny można ją zobaczyć idącą po chodniku ubraną w szlafrok. Gdy przechodziła obok plebanii pojawił się Ojciec Mulligan, ubrany w dres, bez okularów na nosie.

Destiny rzuciła się na nich, przyjmując jej ludzką postaci, gdy uderza o chodnik.. Złapała każdego z nich za ramię i zaciągnęła do kościoła. Potrzebowała siły, gdy oboje próbowali bezskutecznie dotrzeć do złotego głosu który ich wzywał. Gdy zablokowała drzwi, Mary Ann uciekła i odzyskała świadomość. Destiny wepchnęła ich oboje do bezpiecznego kościoła.

Od razu dźwięk melodyjnego tonu wampira zmienił się w warczenie, plucie zła. Ojciec Mulligan zamrugał i rozejrzał się zdumiony, odnajdując się w kościele. "Miałem sen".

Mary Ann siedziała w najbliższej ławce i gapiła się na Destiny. "Nie znowu. Jestem w moim szlafrok, na miłość boską."

"Zostań tu. Nie waż się opuścić tego kościoła" rozkazała Destiny. Ona nie zatrzymała się by wyjaśnić, zamykając za sobą podwójne drzwi.

Destiny płynęła w dół kwateru ulicy, gdzie znajdował się Bar. Ksiądz i Mary Ann oboje zmierzali w tym kierunku. Ku jej przerażeniu ujrzała Tima i Martina powłóczących nogami w dół schodów przeciwpożarowych w stronę ulicy. Pobiegła w ich kierunku, spiesząc w górę ulicy w kierunku domu Inez i Velday. Jeszcze nie wyszły, ale była pewna, że będą na ulicy za chwilę.

Tim spadł z drabiny na chodnik, niemal na jej oczach. Nie patrząc na nią, ani na Martina, zaczął schodzić w dół kwateru. Martin spadły na chodnik i pobiegł za swoim odchodzącym przyjacielem.

Wirujące czarne chmury zebrały się szybko nad ich głowami. Pioruny przeskakiwały od chmury do chmury. Ostrzegawczo, Destiny spojrzała w stronę nieba. Wiatr rzucił się wzdłuż ulicy, przewracając Tim i Martin na ziemię, uwalniając ich od zaczarowania. Pełną siłą uderzył w Destiny jak uderzenie pięścią, zbijając ją z nóg, wysyłając ją latem do tyłu na ziemię, nieopodal dwóch ludzkich mężczyzn.

Zwróć uwagę na walkę. Nie pomożesz im, jeśli będziesz martwa! Głos Nicolaea był spokojny, ale teraz znała go zbyt dobrze. Był w ruchu i był zły. Burza generowała nad jej głową w szczególności kontrolowaną furję, którą poznała.

Destiny przekreśliła się, rozpuszczając się w parę wodną, czując muśnięcie pazurów na swoim zranionym ramieniu. Kropelki czerwieni porozsiewały się na ziemi, podając jej stanowisko w zgromadzonej mgle. Ona oczywiście przemieniła się w biegu, odciągając wampira z dala od ludzi, biorąc kilka skoków, aby dodać odległość przed lądowaniem w kucki, przygotowując się do ataku o którym wiedziała, że nadchodzi.

Wampir wyrósł przed nią, z widokiem ohydnych postrzępionych zębów i płonącymi oczami. Jego oddech był zgniłym, cuchnący gniciem i rozkładem. Miała tylko czas jednego uderzenia serca na rozpoznanie. To nie był Pater. Po raz kolejny przebiegły starożytny wysłał pomniejszego wampira, aby zająć ją kiedy dokona zemsty.

Usłyszała krzyk strachu Tima, jak gdyby z odległość, w gęstej mgle tłumiącej dźwięki. Martin był niesamowicie cicho. Nie miała czasu, aby się do nich dostać. Czowała, wpływ siły uderzenia w wampira, rozdzierając mięśnie i tkanki. Patrzyła prosto w krwistoczerwone oczy. Jej pięść weszła głęboko. Patrzyli na siebie. Patrzyła na jego wykrzywioną twarz, czuła moc poruszająca się przez nią i wiedziała, że Nicolae używał jej do niszczenia jej wroga. Wampir zaczął dyszeć o powietrze. Szpon rozrywały jej osłabione ciało, odpadające od niej.

Destiny chwiała się, wmuszając siłę do jej ramienia, gdzie zostało pochowane głęboko w klatce piersiowej wampira. Ona wyciągnął serce z ciała i udało jej się odrzucić je w pewnej odległości od siebie. Potykając się, pchnęła swoje gumowate nogi do działania, poszukując dwóch mężczyzn.

Ręka wyszła z mgły, chwyciła przód jej koszuli i niedbale rzuciła ją w powietrze. Ona nie widziała wampira, tylko rękę wychodzącą z pary z zacierającą prędkością. Uderzyła w ścianę budynku Veldy i Inez, zjechała na chodnik, zatraskując powietrze w swoich płucach. Był niepokojąco mocny.

Teraz byłby dobry czas, aby mnie uratować. Destiny nie mogła podsunąć swoich nogi pod siebie. Ona mogła tylko pozostać oparta o ścianę.

Wyszedł z mgły. Pater. Jego twarz była maską nienawiści. Z zimną wściekłością.

Skoncentrowała się na nim. Nicolae był jeszcze bliżej niż dotychczas.

Destiny nie mogła utrzymać wzrok nieruchomo na wampirze. Jego obraz ciągle się zamazywał, tak że niemożliwe było, aby zablokować Nicolae na nim za jej pośrednictwem.

Przenieś się, Destiny. Odejdź od niego. W głosie Nicolaea było słychać złość.

Nie mogła się ruszyć. Ona mogła tylko oglądać stworzenie rosnące w siłę i wzrost, gdy szedł na nią. Jego ciało zostało rozmyte, powielając się w kółko, gdy wznosił się nad nią. Wydał syk nienawiści, skrzyżowanie ryku drapieżnika i zimnego syku gada, węża. Destiny poczuła siłę jego nienawiści, która uderzyła w nią mocno, zanim dotarł do niej.

"Zniszczyłaś wszystko i w końcu umrzesz, jak powinnaś już dawno temu, kiedy zdradziłaś swoją krew, warknął gdy do niej doszedł. Jedna ręka została przedłużona, przechodząc do jej gardła, paznokcie długie i ostre jak brzytwy.

Destiny po prostu patrzyła na pazury, gdy wyciągały się nienormalnie i czekała, aż je zaciśnie. Zanim Pater sięgnął jej, ciało wsunęło się między wampira, a jego zdobycz. Kobieta była mała z różowymi końcówkami włosów i pasującymi butami do tenisa. Wyglądała na wątlą, ale stała zdecydowanie. "Nie dotykaj jej."

Serce Destiny prawie się zatrzymało. Nie mogła patrzeć na tę odważną kobietę, dobrze po siedemdziesiątce, umierającą aby dać jej kilka cennych minut życia. "Velda" szepnęła cicho w proteście.

Velda stała przed wampirem niezachwiana. "Nie dotykaj jej, powiedziała jeszcze raz. Udało jej się wyglądać i brzmieć godnie i królewsko, nawet wiarygodnie, ubraną w luźne spodnie od dresu i bluzę w skrzące się serca porzrucane po niej, dopasowując ją do rażąco różowych butów do tenisa.

Destiny zamrugnął przez łzy podziwu i starała się stanąć na nogach, zdesperowana, aby ocalić Veldę z jej odważnym szaleństwem.

Destiny zdziwiła się, Pater zamarł, wyraźnie wstrząśnięty, usztywniony, każdy jego mięsień był napięty. Jego twarz zbladła wyraźnie, i na chwilę, emocje miesza się na strasznej masce jego twarzy. Coś wkradło się do jego wyrazu twarzy, poczucie winy, żalu, smutku. Destiny nie mogła tego zidentyfikować.

Wiatr rzucił się przez ulicę. Błyskawica błysnęła na niebie. Piorun przetoczył się nad głową, dynamicznie rozwijającym się tak głośno, że wstrząsnął domami. Błyskawica oświetliła twarz wampira, raz przystojną i zmysłową, teraz zniszczoną przez zło. Chuda parodia człowieka z zakrwawionymi zębami i

zwiądłym, szerniałym sercem. Jego rysy z ulotnego smutku przebiegły w podstęp.

Pater wypuścił oddech w długi, powolny syk wściekłości. "Nie próbuj mnie oszukać, stara kobieto. Opuść to miejsce, albo cię zabiję."

"To miejsce jest moim domem a ty już tu nie pasujesz. Idź i zostaw tę dziewczynę." Velda brzmiała bardzo mocno i nadal śmiało patrzyła w jego płonące spojrzenia. Jego hipnotyczny głos wyraźnie nie działa na nią. Przymus pochowany z jego polecenia nie wydawał się dawać efektów.

Pater zwiększył bliskość do starej kobiety i pochylił głowę w kierunku jej szyi, jego siekacze uwidoczniły się wyraźnie. Zamiast odsunąć się zgodnie z oczekiwaniami, Velda przeniosła się na spotkanie wysokiego, chudego wampira jakby go obejmowała. Położyła jedną suchą rękę na jego klatce piersiowej, tak aby zamilkł, jego usta na jej skórze. "Czekałam na ciebie. Nie było nikogo innego w moim życiu. Nie mogło być innego. Będę rozpaczać za tobą i mieć nadzieję, że Bóg zlituje się nad twoją duszą". Ona wyrwała swoją drugą rękę, ukrytą w fałdach jej za dużych spodni od dresu i próbowała wbić kołek, który trzymała w klatce piersiowej Patera.

Odrzucił głowę do tyłu i zawył, jego ręka owinęła się wokół nadgarstka Velda krusząc go jak w imadle. Destiny używając każdej uncji ostatnich sił, przejętych do Nicolaea by jej pomóc, zerwała się na równe nogi, popychanie mocno ramię Velday, pograżając kołek głęboko w sercu Patera. Destiny pociągnęła starszą kobietę do tyłu, z dala od upadającego wampira. Pater krzyczał przekleństwa, wyrzucając podłe groźby na dwie kobiety.

Małe ciało Velday drżało. Ona przycisnęła swoją rękę do ust, robiąc krok w kierunku wampira, jej ręka się wysunęła, oczywiście chcąc go pocieszyć. "Przykro mi, tak mi przykro. Nie dałeś mi innego wyboru."

"Jedynym sposobem, aby mu pomóc, to dać mu śmierć," powiedziała Destiny, starając się dodać Veldae otuchy, nawet gdy ochronnie ciągnęła starszą kobietę za siebie.

Pater kręcił się dookoła nich, aby znaleźć Gregori stojącego za nim. Odwrócił się do kobiet, aby znaleźć Nicolae blokującego mu drogę. Vikirnoff było po jego prawej.

Destiny otoczyła ramię dookoła Velday. "Musimy iść, właśnie teraz." Chwiała się, gdy starała się nakłonić Velda do powrotu do bezpiecznego domu. "Nie chcesz, tego widzieć."

Velda ustabilizowała Destiny, obróciła się w ostatnim spojrzeniu. Wzrok Pater utkwiony był w niej. Wargi Velday drżały. Destiny szarpnęła ją, odzyskując uwagę starej kobiety. "Proszę, Velda, niech robią swoje."

Velda wybuchła płaczem, cichym okrzykiem bólu, gdy mocno zamknęła drzwi, blokując wiatr i mgłę śmierci. "Czułam, że jest w pobliżu. On był przeznaczony dla mnie. Był Destiny. Przez te wszystkie lata byłam sama, czekałam na niego. A on jest zły."

Destiny zatonęła na krześle, jej nogi już nie były w stanie utrzymać jej w górę. "Przykro mi, Velda, tak mi przykro. On nie zawsze był zły. Był taki czas w jego życiu, kiedy był wielkim człowiekiem. Jestem tego pewna."

Velda zwiesiła głowę. "Dlaczego nie znalazł mnie?"

"Nie wiem. Nie mam odpowiedzi dla Ciebie."

"Widziałam w nim zło, jakby zgnił od środka. Obejmował zło. Cieszył się nim. Spojrzałam w jego serce i było czarne. Szukałam jego duszy i nie było jej." Velda przycisnęła drżącą rękę do ust. "Wszystkie te lata samotności, to było dla niego. W jednej chwili widziałam to w jego oczach, świadomość tego, co mogło być, a on to odrzucił. Widziałam jak to odrzucił."

"Przykro mi, Velda". Destiny nie wiedziała jak ją pocieszyć. Ale dziękuję za odwagę, uratowałaś moje życie "

"Ocaliłabym go, gdyby mi pozwolił". Velda zakryła twarz rękami i szlochał tak, jakby jej serce zostało złamane.

"Było za późno" powiedział cicho Destiny. "Poddał się dawno temu."

Inez wyszła z sypialni, marszcząc brwi, gdy wyjęła waciki zapychające jej uszy. "Co się dzieje? Velda. Najdroższa siostra. Nie można tak płakać. Rozchorujesz się. Otoczyła rękę wokół ramion Velda i zwrócił swoją uwagę na Destiny. "Potrzebujesz karetki. Jesteś cała we krwi."

Nicolae wszedł przez drzwi bez pukania. Głodny wzrok Destiny udał się do jego twarzy. Nicolae. Jej rozsądek. Jej biały rycerz. Jej żal dla Velday przerastał ją. *Nie możemy zostawić jej w tym stanie.*

Pomogę jej. Twoja siła odeszła, i jesteś poważnie ranna.

Spojrzała w dół na krew moczącą jej koszulę. Wstręt sprawiał że drżała. Gniła od środka, tak jak Velda powiedziała o Paterze.

Nie, nie jesteś niczym takim jak Pater. Walczysz każdym ciałem siebie o swój honor i swoją integralność dla dobra innych. Krew nie czyni tego kim jesteś, Destiny.

Nie mogę znieść, że krew wampira płynie w moich żyłach. Destiny schylił głowę, wstydząc się myśleć o własnym dyskomforcie, gdy usłyszała miękki płacz Veldy i mruczenie Inez próbującej ją pocieszać. Velda straciła wszystko a Destiny miała nadal Nicolae. Czy zawsze będzie go miała. *Proszę pomóż jej, Nicolae.*

Nicolae machnął ręką w kierunku starszej kobiety, z szacunkiem i podziwem w swojej wypowiedzi. "Dziękuję za uratowanie mojej życiowej partnerki, takim kosztem dla Ciebie. Dam ci tylko jedyny dar jaki mam, dystans od jednego, który należał do ciebie." Ukłonił się nisko, dworskim ukłonem honoru. Jego czar nie zabrać straszego smutku - Velda będzie żałował swojego życiowego partnera - ale wygasił emocje wystarczająco, aby uczynić je bardziej znośnymi.

Wziął Destiny w swoje ramiona. To już koniec. Nawet ranny, był potężnym wrogiem. Stoją twarzą w twarz z Veldą wstrząsnęło nim. *Mam nadzieję, że to co uczyniłem przyniesie pozorny pokój Veldzie.*

"Połóż ją do łóżka, Inez," powiedział głośno Nicolae. "Velda, będziesz spać i leczyć się."

Nicolae prowadził Destiny na zewnątrz w chłodną noc. Słaby wiatr niósł smród wampira i zaniósł go do morza. Powietrze było czyste i świeże z obietnicy. Nicolae wznosił się przez ciemne niebo, biorąc ją z powrotem do jaskini. Gniew tlił się głęboko w dole jego brzucha, zmieszany ze strachem i ulgą. "Podjęłaś straszne ryzyko, Destiny". Ukrył twarz w jej włosach.

"Czy Gregori był w stanie wyleczyć się całkowicie? Czy on jest pewne? "

"Zrobił to ogromnym kosztem dla jego siły. On pragnie, zacząć twoje leczenie."

Ona musnęła ręką jego twarz, zwlekając wzdłuż szwu jego warg, ściśniętych w dezaprobacie. "On nie myśli, że będzie w stanie mnie uzdrowić, prawda?" Jej głos wibrował niepokojem.

"On cię uleczyć. Zajmie to dużo czasu. Być może więcej niż jedną sesję, ale zrobi to." Nicolae czule zgarnął włosy z jej twarzy, opuszkami palców, gdy osiadł w ciemnej jaskini. Machnął ręką rozświetlając oczekujące świece.

"Biedna Velda. Poznała Pater jako swoją prawdziwego życiowego partnera. Co za straszna tragedia. Marnotrawstwo ich obojga. Przez chwilę, ją rozpoznał. Widziałam w jego oczach. Czuł coś. Gdy mówiła do niego, patrzyła na niego, czuł coś".

Jego palce otarła łzy z twarzy. "Pokazała ogromnej odwagi. On by cię zabił." Przyniósł jej ręce na ciepła jego ust, całując jej kostki z miłością. "Kiedy karpacki mężczyzna się przemienia, tragedią jest to, że może być kobieta czekająca gdzieś, lub w innym czasie. Pater powinien czekać w honorze. Velda jest niezwykłą kobietą. W końcu robiła co najlepsze, aby go uwolnić."

"Byłby ją zabił," powiedział ze smutkiem Destiny.

"On nie miał wyboru. Nnieumarły nie widzi siebie: swojego odbicie w lustrze przekazujące zbyt wiele prawdy, oczy życiowej partnerki ujawniły rzeczywistości nie do zniesienia."

Gregori i Savannah dołączyli do nich. "Twoi przyjaciele są bezpieczni w swoich domach i nie mają wspomnienia tego, co się działo. Życiowa partnerka wampirach będzie wiedzieć, oczywiście i nie usunąłem wspomnień księdza ani Mary Ann Delaney. Mary Ann ma zdolności parapsychiczne i powinna być przekonany do odwiedzenia Karpackich Gór jako gość naszego Księcia. Mam nadzieję, że zaprosisz ją, gdy nadejdzie dogodny czas."

Wiedziała, że Gregori wyraził obawę, że może istnieć Karpacki mężczyzna, który mógł być jej przypisany. Destiny chwyciła Nicolae, wstydząc się, że to zrobiła. Była zmęczona, i się chwiała i czuła się bardzo wrażliwa. Myślenie o jej skażonej krwi była dla niej odpychające. "Czy możesz pozbyć się krwi wampira?"

"Jestem pewien, że będę w stanie to zrobić, ale prosimy w pierw o oddanie krwi, abyśmy mogli ją zbadać. Może być przydatny dla nas. Kolonia wydaje się być skrzekiem zakażenia. Kto wie, co możemy zrobić, kiedy zrozumiemy, co się dzieje?"

"Zapraszam, weź ile chcesz," zaoferowała Destiny. "Jestem zmęczona i chcę spać." Była to jedyna bezpieczny rzeczy do zrobienia. Myśl o tych ohydnych istotach żyjących w niej przyprawiała ją o mdłości jak nic innego. Czuła się nieczysta i nic co powiedział Nicolae czy Gregori, nic nie zmieni. "Jeśli nie

możesz mnie uzdrowić, Grigorij, nie pozwól mi żyć. Nie sądzę, abym mogła to znieść, wiedząc co jest we mnie."

"Karpackie przetrwanie" powiedział cicho Gregori. "Jak twój życiowy partner znosił te wszystkie wieki ciemności. Przetrwasz."

Destiny sięgnęła Nicolae, okalając jego twarz dłońmi. "Daleś mi nadzieję i marzenia, i całe dobro jakie zabrałaś. Dziękuję za to."

Nicolae pocałował ją, jego usta otarły łzy napływające do jej oczu. Błyszczały na jej rzęsach, gdy wysłał ją do snu.

Rozdział 20

Obudziła się wiedząc, że jest cała i czysta, a jej krew była wolna od wampira, ale blizny pozostały w jej sercu i umyśle. Obudziła się znajdując się głęboko zakochana, i była spokojna. Nie było żadnego bólu po przebudzeniu. Nie było agonii, tylko poczucie nadziei i czekania na jej życie. Leżała bardzo spokojnie i pozwalała dźwiękom i zapachom jej świata wypełniać ją radością.

Destiny wiedziałem dokładnie, gdzie ona była. W domu. A domu leżał obok niej, jego ciało wygięte ochronnie wokół niej. Jej pośladki ciasno wpasowane w kolebkę jego bioder, i mogła go czuć, już obudzonego, wiedząc już, jego ciało mocne i agresywne, nawet gdy leżał tak spokojnie. Jego ręka objęła zaborczo jej pierś, ale był spokojny, delektując się po prostu budzeniem się i trzymaniem jej. Nicolae. Jej wszystko.

Przeniósł się. Jego usta na jej ramieniu, wargi delikatne jak muśnięcia piórka, całując jej skórę. *Myslałem że już nigdy się nie obudzisz.*

Głos anioła. Jej anioła. Nicolae. Destiny uśmiechnęła się gdy jedwab jego włosów muskał jej nagie ramię i przesuwały się po jej piersi. *Powinieneś mnie wezwać.* Celowo użyła ich prywatnego telepatycznego połączenia. Kochała intymność rozmowy z nim umysłem do umysłu. Uwielbiała czuć jego ręce na swoim ciele. Na jego wezwanie odwróciła się na plecy. Nad jej głową gwiazdy rozłożone na suficie jaskini, błyszczały jak perełki.

Roześmiała się cicho. Wpierw róże a teraz gwiazdy. Wiedział, że kocha otwarte nocne niebo i przedstawił jej koc z gwiazd, nawet głęboko pod ziemią.

"Kocham dźwięk twojego śmiechu." Jego ręce poruszały się po jej ciele zaborczo, pieszcząc każdy jej centymetr. Jego usta podążały, wtapiającymi się pocałunkami i drażniąc sutki i docierając do jej gorąca, erotycznym językiem.

Jego kochanie był powolne i dokładne, złośliwie zaprojektowane, aby doprowadzać ją w kółko do kulminacji. On kochał ją tak, jakby mieli cały czas na świecie. Dbał, aby sprawdzić każde tajemne miejsce, które może przynieść jej więcej przyjemności.

Destiny zrewanżowała się, zatracając się w pięknie jego męskiego organu. Jej ręce i usta wędrowały wszędzie, mówiąc mu, bez słów, co znaczył dla niej. Gdy wszedł w nią, krzyknęła, tak że pochylił się do przodu, aby dowiedzieć się, jak smakowały łzy radości.

Po raz pierwszy nie bała się wymiany krwi i rozpoczęcia rytuału, doprowadzała go do gorącego szału pragnienia. Zakończyli w eksplozji, implozji, lecąc tak wysoko i swobodnie opadającego, aż mogli tylko leżeć przez długi czas razem, z dziko bijącym sercem, łapiąc oddech, zaspokojeni i szczęśliwi.

Destiny pchnęła jej drżącą dłoń przez jego włosy. "Możesz to robić w każdej chwili, Nicolae. Jesteś bardzo dobry w tym."

Podciągnął się i wsparł na łokciu. "Jestem bardzo wdzięczny że tak myślisz."

"Nie łap się na komplementy, bo nie będzie nic. Jak długo byłam w ziemi? Wiem, że upłynęło sporo czasu. Nie wyczuwam obecność kogokolwiek innego blisko nas".

"Gregori chciał zacząć powrót do naszej ojczyzny jak najszybciej. Czuł, że istotne jest przekazanie Księciu wieść o wampirach tworzących pewnego rodzaju organizację. Pomyślał też że krew była ważnym znaleziskiem. Nikt nie analizował krwi wampira. Wszyscy wiemy, że jest toksyczna, ale nikt nie przypuszczał, że tworzy środowisko, w celu odbycia tarła w odrębnej formie życia. Oczywiście, nadal nie wiemy tego na pewno. Wampir które porwał cię jak dziecko może w jakiś sposób został zainfekowany przez coś innego. Lub zakażenie mogło być wynikiem zatrucia wstrzykniętej Ci trucizny. Gregori uważa za istotne, aby się tego dowiedzieć. W każdym razie wiemy na pewno, że to jest zupełnie inny od tego, co stwierdzono w organizmie Aleksandrii. Gregori kontaktował się z Aidanem, który powiedział, nie było takich szkód. Gregori chce się dowiedzieć, znaczenia tej różnicy. "

Ona schylił głowę. Myśl o skażonej krwi wciąż była odpychająca. "Cieszę się, że to koniec. Mam nadzieję, że pozbędą się tej krwi, mierzi mnie myśl o tym we mnie ... w tobie, nie miałem pojęcia, Zobaczyłam zmiany i poczułam ból, ale ani razu nie podejrzewałam czegoś żywego. " Wzdrygnęła się "Przypominały mi robaki".

"W większości były mikroskopijne. Nie podzielił się z nią w jakim stanie, uzdrowiciel znalazł jej ciało, i było ważne dla niego, że nie patrzyła na jego wspomnienia. Zajęło uzdrowicielowi dwa powstania aby wytrzebić każdy ślad skażonej krwi i przekształcenie jej narządów i tkanek. Prawie utracili ją dwukrotnie.

To wytrzymałości Gregori i samo szczęście Nicolae, że uratowali życie Destiny. Gregori dokonał cudu i Nicolae zawsze pozostanie jego dłużnikiem. Savannah użyła jej znacznej siły i krwi wraz z Vikirnoff i Nicolaem. Karpacka ziemia została rozłożona dookoła Destiny i została pozostawiona w ziemi na prawie tydzień w nadziei na odnowienie jej siły i witalności. W końcu, zarówno Nicolae jak i Gregori byli pod wrażeniem chęci Destany do życia i funkcjonowania jej ciała w takim stanie.

"Gdzie jest Vikirnoff?" Destiny nie chciała ponownie myśleć o krwi wampira. Czowała się jak gdyby przyznano jej cud. To było dla niej wystarczające.

"Myśleliśmy, że będzie najlepiej, gdy zaczniesz swoje poszukiwania tej biednej kobiety na którą poluje organizacja wampira. Zajęło mi lata odnalezienie Ciebie. Mamy nadzieję, że znajdzie ją przed nieumarłymi."

Destiny westchnęła. "Życzę mu powodzenia. Obawiasz się o niego? Ona wplotła swoje palce w jego luksusowe włosów. "On jest w stanie zadbać o siebie."

Nicolae odwrócił głowę, żeby pocałować jej palce. "Wiem, że jest. Często, gdy myśliwy zbliża się do końca, podejmując pracę taką jak ta, co pozwala mu na więcej miejsca na oddychanie. Nie musi zabijać, a wezwania ciemności nie są takie głośne. Wstał, zakładając ubrania. "Chodź, niebo jest piękne tej nocy".

Destiny poszła za nim, wdzięczna za możliwość latania. To była jej ulubioną rozrywką. Roześmiała się głośno. To była jej ulubiona rozrywką.

Nicolae uchwycił ją myśl, i byli w powietrzu, gdy wypadli z jaskini, przyciągnął ją do siebie i całował ją, aż świat wymknęła się spod kontroli i byli zmuszeni do rozłączenia się.

Wiatr wiał im w twarz i rozrzucił gwiazdy gdy torowali sobie drogę do dzielnicy, którą tak kochała Destiny.

Stanęli razem przed kościołem. Destiny wpatrywała się w budynek przez dłuższą chwilę. To była jej ucieczką, a teraz to był stary przyjaciel. "Kocham to miejsce, Nicolae. I ludzi. Wiem, że chcesz wrócić do swojej ojczyzny, i ja pójdę z tobą ... pójdę ... ale to zawsze będzie moje ulubione miejsce do życia. A Ci ludzie tutaj zawsze będzie w moim sercu. "

"Nie musimy żyć w mojej ojczyźnie, Destiny. W rzeczywistości, minęło wiele wieków, odkąd wyszedłem z moich gór. Wizyta to będzie dla mnie za mało. Być może, kiedy będziesz gotowa, możemy udać się na krótkie wakacje ".

Jej twarz rozpromieniła się. Wtedy będziesz w stanie uczynić to miejsce naszym głównym miejscem zamieszkania? " Czowała lęk pozostawiając tych ludzi, którzy byli jej tak drodzy.

"Zrozumiałem że bardzo lubię tę dzielnicę, a w szczególności pewną jaskinie wypełnioną kilkoma basenami. Musimy znaleźć odpowiednio usytuowany dom, abyśmy mogli w nim zamieszkać"

"To byłoby doskonale, Nicolae. A ja pójdę z tobą do Karpackich Gór. Gregori i Savannah byli wspaniali i bardzo mnie zaakceptowali. Trudem mi być tchórzem i odmówić wizyty u Księcia. Zawdzięczamy im obojgu tak wiele. "

"Nikt nigdy nie nazwie Cię tchórzem, Destiny", powiedział stanowczo.

Wyciągnęła się, podnosząc ręce w kierunku księżyca i pulsujących gwiazd. "Myślę, że powinniśmy odwiedzić Veldę. I dobrze byłoby wiedzieć, jak śmierć doktora dotknęła naszych przyjaciół po wszystkich tych problemach, jakie im sprawił. Lubiła określenie "przyjaciół". Nigdy nie myślała że będzie mieć jakiegokolwiek, a ona ceniła każdego z nich.

Z jej ciemnymi włosami rozwiewanymi przez wiatr, otaczając jej ciało jak żywa peleryna z jedwabiu, pomyślał że wyglądała jak tajemnicza, eteryczna czarownica uwielbiająca naturę. Odwróciła głowę, aby na niego spojrzeć i od razu zaczął tonąć w jej niebiesko-zielonych oczach.

"Uwielbiam Ciebie", powiedziała cicho. "Nie powinnam i nie chcę, pozwolić aby doszło to do twojej głowy, ale na ten jeden moment, pozwałam."

Powolny uśmiech zakrzywione jego wyrzeźbione usta. "Nie sędzę, nie masz dużo szans, by zmienić to co dzieje się w mojej głowie." Nicolae wyciągnął rękę do niej.

Destiny potrząsnęła głową. "Byłam tak absolutnie pewna, że sprawcą musiał być wampirem. Tak długo, miałam go w głowie, że to, co się stało było potworne a ludzi są dobrzy, chyba że coś tak złego, jak narkotyki ich pochwyli".

Jego ręka zakręciła się wokół jej karku, palce rozpoczęły powolny masaż. "Potwory występują we wszystkich kształtach, rozmiarach i gatunków. Nie wszyscy Karpatianie zamieniają się w wampiry. Są po prostu ludzie próbujący przetrwać. Jak wszyscy ludzie są po prostu ludźmi walczącymi o życie najlepiej jak mogą. Zostałaś okradziona z dzieciństwa, Destiny, ale przeżyłaś i udało ci się stworzyć dla siebie życie. "

Pochyliła się do niego. "Zawsze byłeś tam dla mnie, Nicolae. Zawsze miałam ciebie". Odwróciła się twarzą do niego w rażącym zaproszeniu do pocałunku.

Pochylił swoją ciemną głowę do niej i złożył zaborczy pocałunek na jej ustach. Ziemia pod ich stopami przesunięta się. Jego ramionami owinęły się wokół niej, silne i mocne, i przyciągnął ją do swojej twardej długości.

"Obawiam się, że nie możecie robić tego typu rzeczy" Ojciec Mulligan wskazał gdy wyszedł z kościoła i obserwując ich z przymrużonym okiem.

"Czy ty nigdy nie idziesz do łóżka?" zapytała go Destany, gdy Nicolae niechętnie zakończył ich pocałunku. "Czy nie ma jakiejś godziny policyjnej dla księży, czy czegoś takiego?"

Brwi Ojciec Mulligana prawie wystrzeliły z jego głowy. "Moje drogie dziecko. Kapłan, jest jak anioł bez skrzydeł, który może zostać wezwany w każdej porze dnia i nocy."

Destiny wybuchła śmiechem. Nicolae poczuł, że jego serce podskoczyło. Nie było dźwięku tak pięknego jak dźwięk jej śmiechu. "Jesteś okropny, Ojca. Chcesz pójść do domu Velday z nami? Chcielibyśmy mieć pewność, że wszystko jest w porządku."

"Oczywiście, że pójde. Odwiedzam ją codziennie. Velda leży w łóżku, i nikt nie wie, jak jej pomóc."

"Być może będę mogła pomóc," powiedziała Destiny.

Oni poszli za nim w milczeniu w dół kwateru, gdzie należało skręcić w ulicę Veldy. "Wyglądasz na o wiele szczęśliwszą, moja droga," powiedział Ojciec Mulligan. "Dobrze to widzieć".

Destiny wsunęła rękę w dłoń Nicolaea. To nie było tak dawno temu, gdy przyszła do kościoła, wstydzi się, tego czym była, myśląc o sobie jak o potworze, a ksiądz zostawił dla niej otwarte drzwi. "To dobrze, czuję się szczęśliwa." I spokojna. Ona nigdy nie pozbędzie się traumy którą cierpiała, ale mogła przyjąć te wspomnienia jako małą cenę jaką zapłaciła. Miała życie. Miała dom i przyjaciół. I miała Nicolae.

Inez otworzyła im drzwi z małym, fałszywie wesołym uśmiechem. "Velda nadal nie przyjmuje gości", przywitała ich. "Chodźcie do kuchni i usiądźcie. Zobaczmy, czy mogę ją namówić do wyjścia z pokoju."

"Pozwól mi wejść" powiedziała Destiny. "Myślę, że mogę jej pomóc."

Inez zawahała się, po czym skinęła głową, wskazując drogę prowadzącą do małego, ale schludnego domu. Velda siedział w fotelu, wpatrując się w okno pustym wzrokiem. Nie spojrzała w górę, gdy Destiny weszła i zamknęła za sobą drzwi.

"Velda. Proszę spójrz na mnie." Destiny uklękła przed krzesłem, biorąc jej wyblakłe ręce w swoje. "Nie jesteś sam. Nigdy nie będziesz sama. Masz Inez i Nicolae. I masz mnie. Ledwo pamiętam swoją matkę. Moje dzieciństwo było piekłem. Większość z niego była gwałtowna i przerażająca. Nie mam żadnych umiejętności społecznych. Ani zaufania. Nie wiem jak wyrazić moje uczucia do nikogo. Ty przyjąłeś mnie i dałeś mi nadzieję, kiedy nie mogłam zaakceptować siebie. Nie odchodź ode mnie tak szybko. Potrzebuję cię tutaj ze mną ". Stwierdziła, szczerzy fakt. "Naprawdę, Velda. Potrzebuję cię".

Velda zamrugała przez łzy i odciągnęła wzroku od pustej przyszłości, która rozciągała się przed nią. Spojrzała na twarz Destiny. "Dziecko, jesteś tak cudowna dla mnie. Patrzę na twoją aurę i to jest światło i piękno. Nie potrzebujesz wypalonej, pustej, starej kobiety. Twoje życie jest ciągle przed tobą, a moje jest już za mną ".

"Jesteś kobietą odwagi i współczucia, a przede wszystkim mądrości. Wiele potrzebuję od Ciebie, tak jak i ta społeczność. Proszę Velda. Pozwól Nicolae Ci pomóc oddzielić więcej. To nie zabierze bólu, ale zmniejszy go tak, że będziesz mogła wytrzymać. Zostań ze mną teraz, gdy potrzebuję cię tak bardzo. "

Velda studiowała jej twarz na długo zanim cicho wzdychnęła. Pogłaskała policzek Destiny. "Zabierz mnie do tego cudotwórcy, kochanie. Jeśli mam przeżyć, będzie musiał użyć jakiejś magii. Czuję się pusta i zagubiona."

Nicolae? Czy słuchasz? Pomóż jej teraz, wyraziła zgodę. Wiedziała, że to jest manipulacja, ale nie mogła znieść bólu.

Nastała krótka cisza. *Zrobione. Ona będzie pamiętać, ale ból będzie jeszcze mniejszy. Jej miłość do Ciebie jest tyle duża, że ją utrzyma.*

Destiny czuła swoją miłość do Nicolae tak mocną, że nie mogła jej powstrzymać. To rozlewało się z jej umysłu do jego tak, że siedząc w kuchni, był wstrząśnięty jej siłą. Chciał jej, chciał być z nią sam. Spędzić razem z nią czas.

Wyciągnął rękę do niej, gdy weszła do pokoju z Veldą, stojąc jak on czyniąc to z szacunku dla starszej kobiety. Pochylił się całując policzek Veldy. "Wspaniale cię widzieć, Veldo. Mam nadzieję, że czujesz się lepiej?"

Skinęła głową, zarządzając uśmiechem. "Dziękuję. Jestem wdzięczna za twoją pomoc."

Ojciec Mulligan także powstał. "Dzwoniłem do Mary Ann", powiedziała Destiny, wskazując że jej przyjaciółka przybyła. "Nicolae powiedział, że nie miałybyś nic przeciwko."

Mary Ann przytuliła Veldę i Destiny. "Powiedział, że to zebranie mieszkańców.

Usiedli przy stole i rozmawiali długo w nocy. Nicolae i Destiny słuchali spokojnie historii nieoczekiwanego wyznania lekarza i samobójstwa. Blythe była już w domu z Harrym, chociaż była bardzo zamknięta i odmówiła porady. Mary Ann miała nadzieję że w końcu przyjdzie do niej. Helena i John Paul ponownie byli razem i wydawało się że są bardzo szczęśliwi. Tim i Martin powiedzieli trochę o tym, co się stało, ale Ojciec Mulligana bacznie im się przyglądał.

Destiny rozejrzała się po małej, wygodnej kuchni, słuchała szmeru głosów, wdychała zapach herbaty, gdy Inez podała pozostałym. Studiowała mroczne, zmysłowe rysy Nicolae. *Mówiłem Ci ostatnio, że cię Kocham? Bo tak jest, bardzo, bardzo mocno.*

Tłumaczenie: franekM

Jej serce było tak pełne, że bała się, że może wybuchnąć. Nigdy nie odważyła się marzyć, że kiedyś będzie miała dom i rodzinę. Nigdy nie wyobrażała sobie posiadanie przyjaciół. Życie może nigdy nie być doskonałe, ale miała Nicolae, a on zawsze rozumiał te straszne chwile, gdy wspomnienia wychodziły z za drzwi w jej umyśle. Był tam aby ją trzymać i pomóc jej. *Jesteś dla mnie wszystkim, Nicolae.*

Mówiłem Ci, że chociaż lubię tych wszystkich wspaniałych ludzi, mam już dość zwiedzania i chcę iść do domu i spędzić resztę nocy kochając się z Tobą?

Bardzo dobry pomysł. Destiny całkowicie się zgadzała. Jest jedna rzecz, którą musisz zrobić...

Wstali tak, jakby za obopólną zgodą, ręce złożone, mamrocząc pośpiesznie pożegnania, i szybko wybiegli. Gdy ojciec Mulligan wyjrzał przez okno, wszystko co widział, to smuga komety nisko przecinająca nocne niebo.

KONIEC

Mam nadzieję, że historia Destany i Nicolaea podobała się Wam tak jak mi 😊.

Za wszystkie błędy i niedoróbki przepraszam 😊 nie są zamierzone tylko niedouczone 😊

PS

Pięknie dziękuję za wszystkie komentarze, wszystkie czytam i doceniam 😊